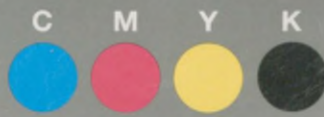
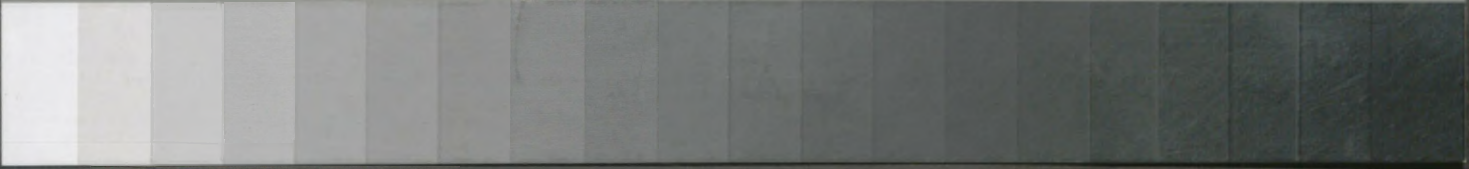


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



..... M. HILLQUIT

DZIEJE SOCJALIZMU

W STANACH ZJEDNOCZONYCH
PÓŁNOCNEJ AMERYKI

DO 1907 ROKU
WŁĄCZNIE

KRAKÓW, SPÓŁKA NAKŁADOWA „KSIĄŻKA”. SKŁADY GŁÓWNE:
WARSZAWA, G. CENTNERSZWER I SKA; LWÓW, H. ALTENBERG.



..... M. HILLQUIT

DZIEJE SOCJALIZMU

W STANACH ZJEDNOCZONYCH
PÓŁNOCNEJ AMERYKI

DO 1907 ROKU
WŁĄCZNIE

KRAKÓW, SPÓŁKA NAKŁADOWA „KSIĄŻKA”. SKŁADY GŁÓWNE:
WARSZAWA, G. CENTNERSZWER I SKA; LWÓW, H. ALTENBERG.

DZIEJE SOCJALIZMU

W STANACH ZJEDNOCZONYCH PÓŁNOCNEJ
AMERYKI

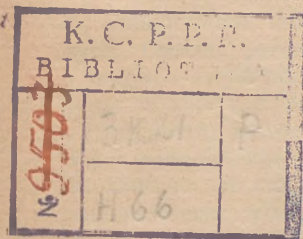
1111111111

OSIENIE SOCJALIZMU
W STANACH ZŁEDNOŻONYCH POLSKIEJ
KRAJINY

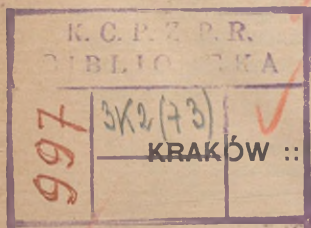
MAURYCY HILLQUIT

DZIEJE SOCJALIZMU

W STANACH ZJEDNOCZONYCH
PÓŁNOCNEJ AMERYKI.



Z UPOWAŻNIENIA AUTORA
PRZEŁOŻYŁ Z III. WYDANIA ORYGINAŁU ANGIELSKIEGO
BOLESŁAW JĘDRZEJOWSKI



KRAKÓW :: SPÓŁKA NAKŁADOWA „KSIĄŻKA”.
DRUK WŁ. TEODORCZUKA

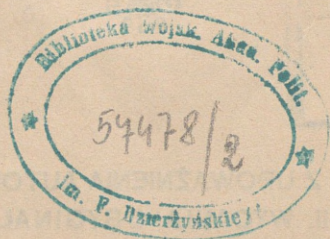
078.970

MAURZYCY HILCUT

DZIEJE

SOCJALIZMU

W STANACH ZJEDNOCZONYCH
POŁNOCNEJ AMERYKI



WYDAWCA: WYDZIAŁ ANGIELSKO-AMERYKAŃSKI

BOLESŁAW UDRZEWOWSKI

WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWCZA "KRAJAK"
DROGA WILKOŃSKA 10, WARSZAWA

Przedmowa autora.

Gdy w 1870 r. John Humphrey Noyes ogłosił drukiem swą pracę o „Historji Socjalizmów Amerykańskich“ („History of American Socialisms“), w Ameryce jeszcze prawie nie znano nowoczesnego ruchu socjalistycznego. „Socjalizmy“, opisywane przez Noyesa, są to tylko eksperymenty socjalistyczne pierwiastkowych szkół komunistycznych. Większość tych eksperymentów dziś należy już do przeszłości, a te, które do dziś przetrwały, trudno byłoby uważać za część współczesnego socjalizmu. Dzisiejszy socjalizm jest ruchem niezmiernie odmiennym od tego, czym był za czasów Noyes'a. Zamiast wielu odrębnych gmin z najrozmaitszymi socjalizmami różnych odcieni i kierunków, widzimy jeden, zorganizowany i jednolity ruch, obejmujący całe państwo.

Rozwój ruchu socjalistycznego w Stanach Zjednoczonych stał się przedmiotem, interesującym każdego badacza zagadnień społecznych. Chociaż jednak w ostatnich czasach dużo dzieł napisano o teorjach socjalizmu, historia jego w Ameryce jest bardzo zaniedbana. W 1890 r. A. Sartorius von Waltershausen wydał uczone dzieło o „Socjalizmie nowoczesnym w Stanach Zjednoczonych“¹⁾, które zawiera wiele cennego materiału do historii ruchu w ciągu okresu od 1850 do 1890 r. W rok później S. Cognetti de Martiis ogłosił książkę pod podobnym tytułem²⁾. Autor ten mówi zarówno o dawniejszych fazach ruchu socjalistycznego, jak i o nowszych jego objawach, ale daje bardzo mało nowych informacji o tym przedmiocie. Żadnego z tych dwóch dzieł nie można dziś uważać za całkowitą historję ruchu socjalistycznego w Ameryce, nadto oba są pisane w obcych językach i z tej przyczyny niedostępne dla czytelników amerykańskich. Z pisarzy w języku angielskim jedynie prof. R. T. Ely usiłował dać zwięzłą i rozumowaną historję socjalizmu amerykańskiego³⁾, ale książka p. Ely'ego była napisana przed siedemnastu laty, a przedmiot ten tylko ubocznie był związany z tematem jego dzieła.

1) „Der Moderne Sozialismus in den Vereinigten Staaten von Amerika“.

2) „Il Socialismo negli Stati Uniti“.

3) „The Labor Movement in America“, 1886.

Jednak znajomość historii socjalizmu niezbędną jest do należytego zrozumienia tego ruchu. Jedyne okoliczności, towarzyszące jego powstaniu, oraz charakter jego rozwoju dotychczasowego, dają niezawodny klucz do zrozumienia obecnego jego stanu i znaczenia, oraz kierunku przyszłego jego rozwoju.

Książką niniejszą starałem się wypełnić lukę w literaturze tego przedmiotu. Składałem ją w ręce publiczności z nadzieją, iż w pewnej mierze przyczyni się ona do lepszego rozumienia ruchu, który szybko staje się doniosłym czynnikiem w społecznym i politycznym życiu naszej ojczyzny.

Uwagi ogólne.

Cechą charakterystyczną wieku XIX jest okres przewrotu przemysłowego, jakiego nie znały dawniejsze dzieje. Olbrzymi system fabryczny nowych czasów zmiotł drobne rękodzielnictwo poprzednich wieków. Drogi żelazne, telegraf i żegluga parowa obaliły wszystkie słupy graniczne i połączyły cały świat cywilizowany w jeden wielki rynek międzynarodowy, a ogromne maszyny oraz siła pary i elektryczności spotęgowały wydajność pracy stokrotnie i stworzyły bajeczne masy bogactw.

Ale ten proces przekształcenia sprowadził rozmaite nowe zagadnienia społeczne.

Wszystkie korzyści tego przeobrażenia stały się udziałem stunkowo drobnej liczby ludzi, a tymczasem większa część ludności, jako plon z tego obfitego żniwa, zbierała tylko cierpienia i niedostatek.

Wynalazki nowej i udoskonalonej maszyneryj zepchnęły wielu ukwalifikowanych rzemieślników w szeregi prostych wyrobników, a wielu innych pozbawiły pracy i zarobku na stałe albo przynajmniej na czas długiego i uciążliwego okresu „powracania do równowagi“.

Bezplanowy sposób wytwarzania i zaciekle konkurencja między przedsiębiorcami, wywołały kolejno po sobie następujące okresy gorączkowej czynności i wytężonej pracy oraz okresy przymusowej bezczynności, która dochodzi do zatrważających rozmiarów podczas częstych zastoju przemysłowych.

Zbytek, przepych i wykwint klas posiadających idą ręką w rękę z niedostatkiem, nędzą i ciemnotą klas pracujących, a kontrasty społeczne stały się jaskrawszymi niż w jakimkolwiek innym okresie dziejów.

Te wady nowoczesnej cywilizacji zaprzętały umysły najważniejszych filozofów i reformatorów społecznych ubiegłego stulecia, którzy też dla zaradzenia złu tworzyli różne systemy i teorie. Najradykałniejszy z tych systemów, teorię, która źródło wszystkich dolegliwości społecznych widzi w konkurencji wytwórców oraz w pracy najemnej, a żąda przebudowania całego naszego ustroju

gospodarczego na podstawach współdzielczego sposobu wytwarzania, teorię tę nazwano — socjalizmem.

Socjalizm, tak samo jak większość innych teorii i ruchów społecznych, przeszedł przez różne fazy rozwoju, zanim doszedł do dzisiejszej swej postaci.

W pierwszych swych fazach socjalizm był ruchem raczej humanitarnym, niż politycznym. Pierwsi socjaliści nie analizowali nowego sposobu wytwarzania i nie zgłębiali jego znaczenia historycznego ani tendencji rozwojowych. Wady tego ustroju wydawały się im dowolnymi zboczeniami od „wiecznych zasad“, „prawa przyrody“, sprawiedliwości i rozumu, a sam ustrój społeczny uważali za nieodłączny i złośliwy wynalazek panujących nad społeczeństwem żywiółów.

Zgodnie ze swym poglądem, iż ustroje społeczne są przez ludzi rozmyślnie i świadomie budowane i obalane, pierwsi socjaliści zwykle opracowywali jakiś mniej lub więcej fantastyczny projekt organizacji społeczeństwa, wolny ich zdaniem od nadużyć nowoczesnej cywilizacji i wzywali całą ludzkość do wprowadzenia tej organizacji w życie.

Twórca takiego projektu zwykle przedstawiał go, opisując fikcyjny kraj, w którym panują obyczaje i formy rządu, zgodne z pojęciem autora o sprawiedliwości i rozumie, przytym ulubioną formą takiego opisu była powieść. Szczęśliwy kraj, w ten sposób opisany, była to — utopja (Utopja — po grecku — kraj nieistniejący), stąd autora takiego opisu nazywano „utopistą“.

Naturalnie teorie te w praktyce często prowadziły logicznie do zakładania stowarzyszeń komunistycznych, jako eksperymentów społecznych.

Socjaliści utopijni nie widzieli żadnej racji, dla którejby ich plany organizacji społeczeństwa nie miały udawać się w węższym zakresie równie pomyślnie, jak w zakresie obejmującym całe państwo. To też cieszyli się nadzieją, że za pomocą praktycznego wypróbowania wykonalności i korzyści ich projektu w społeczności miniaturowej — stopniowo cały świat nawróca na swe pomysły.

Socjalizm utopiorny był w całkowitej harmonii z idealistyczną filozofją encyklopedystów francuskich i istniał, dopóki ta filozofja panowała nad umysłami.

Ale w połowie ubiegłego stulecia odbyła się wielka zmiana we wszystkich dziedzinach myśli ludzkiej; spekulację zastąpiły badania, a pozytywizm zagarnął pod swe panowanie wszystkie gałęzie nauki, nielitościwie niszcząc stare idealizmy i gruntownie rewolucjonizując dawne poglądy i metody.

Jednocześnie stopniowo wyjaśniały się tajemnice i powikłania kapitalistycznego systemu produkcji, a adepci młodej nauki socjalnej zaczęli odczuwać, że ich teorie i systemy wymagają gruntownego zrewidowania.

Tego wielkiego zadania dokonano ku końcowi piątego lat dziesiątka ubiegłego wieku, głównie dzięki pracy Karola Marksa, założyciela nowoczesnego socjalizmu. Marks dla socjologii dokonał tego, co później Darwin dla biologii: wyprowadził ją z dziedziny mglistej spekulacji i ugruntował ją na stalszej podstawie analizy, czyli — że zapożyczmy wyrazów od profesora Sombarta¹⁾ — wprowadził do socjologii realizm.

Teorie społeczne Karola Marksa i ruch, oparty na nich, nazywają socjalizmem nowoczesnym albo naukowym, w odróżnieniu od socjalizmu utopijnego.

Punktem wyjścia nowoczesnego socjalizmu jest teoria, że społeczna i polityczna budowa społeczeństwa w danym czasie i miejscu nie jest rezultatem widzimisię ludzi, lecz naturalnym wynikiem określonego procesu rozwoju dziejowego, oraz, że najgłębszym fundamentem tej budowy jest każdorazowo podstawa ekonomiczna, na której zorganizowało się społeczeństwo.

Logicznym zaś wnioskiem z tych przesłanek jest, że ustrój społeczny nie może się zmienić, dopóki nie dojrzeje do tej zmiany dzięki rozwojowi ekonomicznemu, oraz, że przyszłości społeczeństwa ludzkiego doszukiwać się należy nie w pomysłach, projektach lub wynalazkach któregośkolwiek filozofa społecznego, lecz w tendencjach rozwoju ekonomicznego.

Tak więc współczesny socjalizm różni się od dawnej utopijnej postaci tego ruchu we wszystkich punktach istotnych. Nie opiera swych nadziei na dobrej woli lub rozumie ludzi, lecz na nowożytnej tendencji do uspołecznienia przemysłu. Nie przedstawia fantastycznego projektu doskonałego ustroju społecznego, lecz daje realistyczną teorię stopniowego postępu społeczeństw. Nie zwraca się z wezwaniem do całej ludzkości, lecz ogranicza się głównie do klasy robotniczej, jako klasy przede wszystkim zainteresowanej w zbliżającym się przeobrażeniu społecznym. Nie robi eksperymentów w miniaturowych gminach socjalistycznych, lecz skierowuje wysiłki na zawodową i polityczną organizację klasy robotniczej, aby uzdolnić tę klasę do objęcia steru ekonomicznych i politycznych spraw społeczeństwa, skoro nadejdzie czas przeobrażenia.

Obie te fazy ruchu dobrze się uwydatniły w dziejach socjalizmu w Stanach Zjednoczonych. Będziemy o każdej z nich mówili osobno i zajmiemy się w pierwszej części tej pracy opisaniem socjalizmu utopijnego i prób komunistycznych, a w drugiej — dziejami socjalizmu nowoczesnego.

¹⁾ Werner Sombart: „Socialism and the Social Movement of the Nineteenth Century“, 1898. (Po polsku: „Socjalizm i ruch społeczny w XIX wieku“, przekład Dra Zofji Daszyńskiej. Lwów 1900).

Część I.

Początki socjalizmu.

Wstęp.

Socjalizm utopijny i eksperymenty komunistyczne.

W „Uwagach ogólnych“ zaznaczyliśmy, że teorje socjalizmu utopijnego często prowadziły do eksperymentów, polegających na zakładaniu osad komunistycznych. Tu możemy dodać, że teorje te zyskiwały w Stanach Zjednoczonych popularność większą lub mniejszą zależnie od tego, czy bardziej lub mniej ściśle łączyły się z takimi eksperymentami. Naprzykład więc system wielkiego utopisty francuskiego, Henryka Saint-Simona, którego głównym celem było zorganizowanie na podstawie naukowej wytwarzania narodowego i międzynarodowego, i który był uniwersalną filozofją społeczną, nie pozwalającą na eksperymenty na drobną skalę, ten system w Stanach Zjednoczonych żadnego nie znalazł odgłosu. Filozofja Roberta Owena, w której gminy komunistyczne nie są czynnikiem istotnym, ale odgrywają ważną rolę, jako szkoły przygotowawcze do ustroju komunistycznego i jako lekcje poglądowe obyczajów komunistycznych, ta filozofja w znacznym stopniu zdobyła sobie grunt w Stanach Zjednoczonych, aczkolwiek nie osiągnęła tej siły ani też nie wywierała takiego wpływu na myśl społeczną, jak w swej ojczyźnie, w Anglii. Z drugiej strony system utopisty francuskiego, Karola Fouriera, opierający się głównie na organizacjach społecznych na małą skalę, rozrósł się w Ameryce silniej, niż we Francji. Czysto zaś eksperymentalny ruch Ikaryjski, chociaż powstały we Francji, praktyczne zastosowanie znalazł wyłącznie w Stanach Zjednoczonych.

Różne przyczyny złożyły się na to, iż Stany Zjednoczone były główną areną dla eksperymentów utopijnych socjalistów wszystkich krajów.

Eksperymentatorzy społeczni zwykle spodziewali się, że osada ich stopniowo rozwinie się w całe społeczeństwo z wyższego

rodzaju cywilizacją. Dla tego celu potrzebowali wielkich obszarów ziemi w miejscach odległych od rozkładowych wpływów nowoczesnego życia, a Ameryka na początku i w połowie XIX. wieku w takie obszary obfitowała.

Prócz tego, widoki dla przemysłu i rolnictwa w tym kraju młodym i rozwijającym się, wolność polityczna i swoboda sumienia, wywierały nieprzewyciężony urok na tych pionierów nowego porządku.

Zestawienie liczby komunistycznych i napół komunistycznych kolonji, zakładanych w Ameryce w ciągu wieku dziewiętnastego, musi być w znacznym stopniu nieściśle.

Noyes¹⁾, pisząc w 1869 r., podaje około 60 gmin prócz stowarzyszeń szekierów (shakers). W 1875 r. Nordhoff²⁾ wyliczył ośmnaście stowarzyszeń szekierów, obejmujących 58 oddzielnych, „rodzin“ czyli gmin, oraz 12 innych, przeważnie religijnych gmin, wśród których jednak 3 były już wymienione przez Noyesa. W trzy lata potem p. Hinds³⁾ donosi o 16 nowych gminach, po części już istniejących, po części tworzących się. P. Shaw⁴⁾ w 1884 r. zapewniał, że w trakcie swych poszukiwań spotkał się przynajmniej z 50 gminami, zorganizowanymi po roku 1870, a ksiądz Kent⁵⁾, pisząc w 1901 r., opisał 25 nowych gmin i zrzeszeń, założonych już w naszych czasach.

Opierając się w naszym obliczeniu na niekompletnych danych tych autorów, możemy śmiało przypuścić, iż w ciągu ubiegłego stulecia w różnych miejscowościach Stanów Zjednoczonych istniało kilkaset gmin, i że liczba osób, które w tym lub owym czasie brały udział w tych eksperymentach, dochodzi do setek tysięcy.

Historja tych licznych gmin jest równie urozmaicona, jak klasyfikacja ich ze względu na pochodzenie i specjalne cele. Tutaj jednak obchodzą nas z pośród nich tylko te, które stanowiły część

1) „History of American Socialisms“, by John Humphrey Noyes.

2) „The Communistic Societies of the United States“, by Charles Nordhoff.

3) „American Communities“, by William A. Hinds. Większa część pierwszego działu niniejszej książki była już napisana, gdy wyszło nowe, przejrane i rozszerzone wydanie dzieła p. Hindsa nakładem Charles H. Kerr and Company w Chicago. Nowe wydanie zawiera obraz eksperymentów owenitów i fourierystów, których pierwsze wydanie pominęło; daje zarys historii najważniejszych gmin religijnych, tudzież ikaryjskich aż do ostatniej doby; do gmin, opisanych przez poprzednich autorów, dodaje z górną dwadzieścia nowych; książka ta dziś jest wogóle najbardziej dokładnym i wyczerpującym obrazem komunistycznych gmin amerykańskich.

4) „Icaria, a Chapter in the History of Communism“, by Albert Shaw. Ph. D.

5) „Co-operative Communities in the United States“, by Rev. Alexander Kent—w „Bulletin of Department of Labor“, Nr. 35 — lipiec 1901 r.

składową ogólnego ruchu, bezpośrednio lub pośrednio związanego z daną szkołą utopijnego socjalizmu. Możemy je podzielić na następujące cztery główne grupy:

1. Gminy Sekciarskie.

Do grupy tej należą szekierzy, perfekcjonści, oraz niektóre gminy, zorganizowane przez imigrantów niemieckich. Głównym ich celem było zawsze swobodne i niczem nie krępowane wykonywanie właściwych im wierzeń religijnych. Komunizm ich był cechą podrzędnego znaczenia, wprowadzoną w niektórych wypadkach jako część składowa ich wierzeń religijnych, a w innych — jako środek do zachowania sekty w czystości i do usunięcia jej członków z pod wpływów otoczenia niewiernych.

Nie mieli oni żadnych ogólnych teorii przeobrażenia społecznego; nie zajmowali się propagandą komunizmu, a zakładali swe osady nie dla pogładowego nauczania sąsiadów, lecz jako schronisko dla siebie samych. W literaturze gminy te noszą miano gmin religijnych, ale sądzimy, że ta nazwa niedokładnie wyraża ich cele i charakter. Od innych gmin odróżnia je nie to, że były religijnymi — albowiem religijnymi było tak samo wiele gmin innych grup, — lecz to, że ich wierzenia i praktyki religijne były szczególnego i sekciarskiego rodzaju.

Gminy te były najwcześniejszemi co do czasu, najsilniejszemi co do liczby członków, a wiele z nich przetrwało do dziś. Ale w dziejach ruchu socjalistycznego one odegrały tylko drugorzędną rolę. To też tutaj ograniczymy się do krótkiego opisu najważniejszych i najbardziej typowych z pośród nich.

2. Gminy Owenitów.

Była to grupa gmin, założonych albo bezpośrednio przez Owena albo pod wpływem jego agitacji. Były to pierwsze gminy, założone w Ameryce dla poparcia pewnej ogólnej teorii społecznej i jako środek propagandy. Tylko dwanaście z tej grupy uszło zapomnienia, chociaż według wszelkiego prawdopodobieństwa istniało ich znacznie więcej. Eksperymenty te przypadają na okres od 1825 do 1830 roku.

3. Gminy Fourierystów.

Gminy te organizowali amerykańscy zwolennicy Karola Fouriera. Pod względem planu organizacji starały się one jak najbardziej zbliżyć do ideału gmin wytwórczych, noszących w systemie Fouriera miano „falang”. Większość też ich nazywała się falangami.

Fourieryzm był pierwszym systemem socjalistycznym, który zdołał przybrać rozmiary ruchu, obejmującego całe Stany Zjednoczone. Ruch ten trwał około dziesięciu lat, od 1840 do 1850 roku, i zrodził przeszło 40 eksperymentów społecznych w różnych częściach kraju.

4. Gminy Ikaryjskie.

Osady ikaryjskie były szeregiem eksperymentów, którym początek dało jedno przedsięwzięcie Francuza Szczepana Cabeta. A chociaż spotykamy się z nim w pięciu różnych stanach, w różnych czasach i pod różnymi imionami, jednak musimy je uważać za jedną gminę.

Pierwotną gminę, Ikarję, założono w 1848 r., a liczne jej rozgałęzienia, wytwarzane przez ciągły proces rozłamów i przesiedleń, przedłużyły jej istnienie prawie na pół stulecia.

Ruch ikaryjski odznaczał się pewną żywotnością w szóstym lat dziesiątku ubiegłego stulecia, ale po tym okresie miał już niewielkie znaczenie. Chociaż eksperyment ten odbywał się na gruncie amerykańskim, jednak obejmował prawie wyłącznie Francuzów i miał bardzo mały albo i żaden wpływ na nowoczesny ruch reformatorski.

Rozdział I.

Gminy sekciarskie.

I. Szekierzy.

Między sekciarskimi gminami Stanów Zjednoczonych stowarzyszenie szekierów jest jedną z najstarszych. Pierwszą osadę szekierską założono w Watervliet, w stanie New-York, w roku 1776. Założycielką ruchu i pierwszą przywódczynią stowarzyszenia była „matka“ Anna Lee, niepiśmienna Angielka, która z garstką zwolenników przybyła w 1774 r. do Ameryki, chroniąc się przed prześladowaniami religijnymi w ojczyźnie.

Anna Lee umarła w 1784 roku, a po niej nastąpili Jakób Whitaker, Józef Meacham i Łucja Wright, za których zarządu stowarzyszenie wznosiło się w ilość członków i majątek, oraz rozgałęziło się w wiele gmin. Najbardziej spotęgowały ten ruch epidemiczne paroksyzmy ekstazy religijnej, perjodycznie powtarzające się w końcu ośmnastego i na początku dziewiętnastego stulecia, a zwłaszcza bezprzykładne podniecenie religijne, które wybuchło w Kentucky w 1800 r. i trwało kilka lat.

Stowarzyszenia szekierów do szczytu rozwoju doszły, zdaje się, w drugiej ćwierci ubiegłego stulecia, gdy liczba ich członków wynosiła łącznie przeszło 5.000. W r. 1874 Nordhoff podaje liczbę wszystkich szekierów w Stanach Zjednoczonych na 2.415; podług spisu ludności w 1890 r. liczba ta spadła do 1.728, a dziś pozostało ich chyba nie więcej, niż 1.000 osób.

Szekierzy dzielą się na trzy klasy czyli stopnie:

1. Nowicyusze. Są to komunikanci kościoła szekierskiego, oficjalnie zwanego „Kościołem Tysiącolecia“ albo „Zjednoczonym Towarzystwem Wiernych“ — lecz żyją poza obrębem stowarzyszenia i zajmują się własnymi sprawami doczesnymi.

2. Młodszy. — Są to członkowie, odbywający próbę. Mieszka w stowarzyszeniu i czasowo zrzekają się własności prywatnej, ale każdej chwili mogą powrócić do życia świeckiego i objąć swą własność napowrót w posiadanie.

3. Senjorzy, czyli stopień kościelny. — Ta kategoria składa się z osób, które absolutnie zrzekły się własności i nieodwołalnie poświęciły na służbę kościoła szekierskiego.

Jednostką organizacyjną społeczności szekierskiej jest rodzina. Składa się ona z mężczyzn i kobiet, mieszkających razem, a bywa rozmaitej ilości członków, zaczynając od gmin bardzo małych, a kończąc na liczących setkę i nawet więcej członków. Rodzina prowadzi gospodarkę wspólnie i zwykle trudni się — prócz zajęć rolnictwem — jednym lub paru rodzajami przemysłu.

Kościelnymi sprawami rodziny zarządzają „starsi“, a doczesnymi — „djakoni“.

Kilka, zwykle cztery familje, stanowią „stowarzyszenie“.

Zarząd centralny należy do ciała wykonawczego, zwanego „kapłaństwem“ lub „biskupstwem“, a składającego się z dwóch braci starszych i dwóch sióstr starszych; głowa kapłaństwa zowie się „starszym kierownikiem“ lub „kierowniczą osobą“. Kapłaństwo mianuje djakonów, a razem z djakonami wyznacza „dozorców“, czyli zarządzających poszczególnymi rodzajami uprawianego przez rodzinę przemysłu.

Starszy kierownik w razie wakansu mianuje członków kapłaństwa i wyznacza sam swego następcę. Wszystkich urzędników stowarzyszenia, czy to świeckich, czy duchownych, mianuje na urzędy bezpośrednio ich zwierzchność, a we wszystkich ciałach administracyjnych kobiety reprezentowane są na równi z mężczyznami.

Główną nauką właściwej wiary jest, że Bóg to istota podwójna, męska i żeńska; Jezus reprezentuje żywioł męski, zaś Anna Lee żywioł żeński. Człowiek stworzony na podobieństwo boskie, był pierwotnie także podwójnego rodzaju. Rozdział płci nastąpił, gdy Adam prosił o towarzysza, a Bóg, ulegając tej prośbie, wyciął z jego ciała Ewę. Było to pierwszym grzechem, popełnionym przez człowieka. Szekierzy przeto uważają małżeństwo za instytucję, właściwą niższemu stopniowi istnienia, i zachowują ściśle bezżeństwo.

Religijne dzieje ludzkości szekierzy dzielą na cztery cykle, z których każdy ma osobne niebo i piekło. Pierwszy cykl obejmuje okres od Adama do Noego; drugi — żydów do przyjścia Jezusa; trzeci trwał do zjawienia się Anny Lee; czwarty, czyli „niebo ostatecznego zrządzenia“, tworzy się obecnie i obejmuje wszystkich szekierów.

Wierzą oni, że mogą obcować ze światem duchów, a przed objawieniami, które od duchów otrzymują, zwykle wpadają w gwałtowne drgawki. Tej szczególnej właściwości zawdzięczają swą nazwę: najpierw „trzęsących się kwaków“ („shaking quakers“), a potem poprostu „trzęsących się“ (tj. „szekierów“ — po angielsku: „shakers“).

Szekierzy prowadzą życie regularne i zdrowe. Spać idą około godziny dziewiątej, a wstają o piątej. Śniadanie jedzą o szóstej, obiad o dwunastej, a wieczerzę o szóstej. Pokarmu używają pro-

stego, lecz wystarczającego. Ulubionemi ich potrawami są jarzyny i owoce, a wielu z nich zupełnie się wstrzymuje od mięsa. Jedzą we wspólnej sali jadalnej, mężczyźni i kobiety siadają przy osobnych stołach.

Sypialnie, jadalnie i pracownie ich odznaczają się nadzwyczajną czystością, a wszędzie panuje jak najściślejszy porządek.

Rozrywki ich, zresztą nieurozmaicone, są bardzo spokojnego rodzaju; na muzykę instrumentalną zapatrują się z niechęcią; lektura ogranicza się do przedmiotów pożytecznych i pouczających. Często bawią się śpiewaniem hymnów i rozmową w sali zgromadzeń, a w ostatnich czasach podobno polubili spokojne zabawy pod gołym niebem, jako to wycieczki i gry: krokiet i tennis.

Komunizm szekierów należy do ich systemu religijnego, ale w rzeczywistości obejmuje tylko jedną rodzinę. W stowarzyszeniu szekierów, jako całości, niema wspólnej własności: jedna rodzina posiadać może wielki majątek, gdy tymczasem inna jest może stosunkowo uboga.

Obecnie szekierzy dzielą się na piętnaście stowarzyszeń, rozsianych w dziewięciu stanach. Ogólny ich majątek obliczany jest na miliony, same zaś ich posiadłości ziemskie wynoszą z górą 100.000 akrów.

II. Stowarzyszenie Harmonja.

O parę mil od Pittsburga, w stanie Pensylwanja, leży bardzo osobliwa wioska, licząca około 100 domów. Jest ona wspólną własnością kilku starców o purytańskich obyczajach, którzy roztaczają nad sposobem życia mieszkańców nadzór dość surowy.

Miejscowość ta zwie się Ekonomja, a kilku owych jej samowładców są to ostatni żyjący członkowie gminy, ongi ruchliwej i zamożnej.

Gmina ta, zwana oficjalnie „Stowarzyszeniem Harmonja“, bardziej jest znana pod nazwą „Gminy Rappistów“, a zmienne koleje jej istnienia obejmują okres niemal całego stulecia.

Jej założyciel, Jerzy Rapp, był mistrzem sekty religijnej w Wirtembergji, znanej pod nazwą „separatystów“. Osobliwe nauki tej sekty ściągnęły na nią prześladowania duchowieństwa i rządu, przeto w 1804 r. Rapp wraz z 600 wytrwałemi zwolennikami opuścili Niemcy i przybyli do Ameryki przez Baltimore i Filadelfję. Wśród imigrantów przeważali rolnicy i rzemieślnicy, ale byli między nimi także i ludzie wykształceni, a jeden z nich, Fryderyk Reichert, przybrany syn Jerzego Rappa, odznaczał się wybitnym smakiem artystycznym i wielkimi zdolnościami administracyjnymi.

Pierwszą założoną przez nich gminą była „Harmonja“ w hrabstwie Lycoming, stanu Pensylwanja. Tu w ciągu kilku lat pobu-

dowali oni domy mieszkalne, kościół, szkołę, kilka fabryk i warsztatów i wykarczowali kilkaset akrów gruntu.

Ale pomimo widocznego powodzenia przyszli do wniosku, że źle wybrali miejsce na osadę. W 1814 r. sprzedali więc grunt wraz z zabudowaniami za 100.000 dolarów i przeprowadzili się do hrabstwa Posey, w stanie Indiana, gdzie nabyli obszar 30.000 akrów.

W nowej siedzibie rychło się zabudowali i urządzili, tak że osada ta stała się dla okolicy ważnym ośrodkiem ekonomicznym. Rośli w bogactwo i znaczenie oraz pozyskiwali wielu nowych członków z Niemiec, tak iż w 1824 r. gmina liczyła podobno około 1000 osób.

W tym roku znowu się przeprowadzili. Z powodu febry malarycznej, która trapiła osadę, od dłuższego czasu starali się ją sprzedać, a gdy wreszcie znaleźli w osobie Roberta Owena nabywcę, kupili posiadłość, którą dziś jeszcze władają w Ekonomji, i natychmiast tam się przenieśli.

Jak szybko rozwijała się nowa ich wioska, to widzimy ze sprawozdania księcia Sasko-Weimarskiego, który ich odwiedził w roku 1826. Pełen był podziwu dla czystości i porządku wioski, pięknych domów, doskonałego urządzenia warsztatów i fabryk oraz widocznego dobrobytu osadników.

Spokojny bieg ich życia był tylko raz poważnie zakłócony. W 1831 r. niejaki „hrabia Maksymilian de Leon“ przybył do Ekonomji w przepysznym stroju i z orszakami czcicieli. Mówił, że zgadza się z religijnymi poglądami osadników i oświadczył chęć połączenia się z nimi.

Ci ludzie prostoduszni powitali go jak najserdeczniej i bez żadnych dochodzeń przyjęli do swojej społeczności. „Hrabia de Leon“, którego prawdziwe nazwisko było Bernard Mueller i który był zwykłym obieżyświatem, szybko zaczął podkopywać wierzenia harmonistów i szerzył światowe pokusy i przyjemności. Gładkim i ujmującym wzięciem się zjednał sobie poparcie wielu członków, a gdy już nie można było uniknąć rozłamu i obliczono siłę liczebną obu frakcji, to się okazało, że 500 członków pozostało wiernych „ojcu Rappowi“, a 250 oświadczyło się za „hrabią“. Frakcja mniejszości otrzymała jako swój udział we wspólnej własności 105.000 dolarów i pod przewodnictwem de Leona udała się do Phillipsburga, gdzie próbowała założyć własną gminę. Ale przywódca porzucił ich, uciekając z ich funduszami do Aleksandrji nad Rzeką Czerwoną, gdzie umarł na cholera w 1833 r. Secesjonści zaś rozproszyli się.

Tymczasem osadnicy, pozostali w Ekonomji, bardzo szybko odzyskali dobrobyt. Przy wybuchu wojny domowej mieli gotówką około półmilion dolarów, które, dla większego bezpieczeństwa na czas wojny, zakopali do ziemi na swych dziedzińcach.

Na początku harmoniści nie wyznawali bezżeństwa, ale w 1807 r. w czasie silnego paroksyzmu ekstazy religijnej mężczyźni i kobiety jednomyślnie postanowili rozwiązać śluby małżeńskie i odtąd „w Harmonji nie zawierano już małżeństw, ani też nie rodzono dzieci“.

Z wyjątkiem co do bezżeństwa, harmoniści bynajmniej nie byli ascetami, potrafili ocenić dobrą kuchnię i szklanę dobrego piwa, a za dawniejszych czasów ich historii, gdy było członków więcej i byli oni młodszy, pędzili życie wesoło.

Komunizm ich, tak samo jak szekierów, należy do ich systemu religijnego i obejmuje tylko członków własnego ich kościoła i gminy. Dopóki było ich wielu, a przedsiębiorstwa ich były niewielkie, nie używali pracy najemnej; ale gdy liczba wiernych stopniała, a przedsiębiorstwa rozwinęły się, to niekiedy na jednego wiernego przypadało dziesięciu robotników najemnych; dziś zaś stanowią oni w rzeczywistości akcyjną spółkę kapitalistów, posiadających grunty, kopalnie ropy i udziały w różnych przedsiębiorstwach kolejowych, bankowych i górniczych.

III. Zoar.

Gminę Zoar, tak samo jak Ekonomję, założyli emigranci z Wirtembergji, separatyści.

Przez długie lata założyciele tej sekty toczyli zacieklą walkę z rządem wirtemberskim, którego nienawiść ściągnęli na siebie heretyckimi naukami religijnymi, a głównie odmawianiem pełnienia służby wojskowej i kształcenia dzieci w szkołach publicznych. Nakładano na nich kary pieniężne, więziono ich i wypędzano z miejsc osiedlenia, aż wreszcie zdecydowali się na gościnnych brzegach Stanów Zjednoczonych szukać schronienia od prześladowań nietolerancyjnej ojczyzny. Szczodrobliva pomoc niektórych bogatych kwaków angielskich umożliwiła im opłacenie kosztów podróży, a w 1817 r. pierwszy oddział ich stowarzyszenia, około 200 ludzi, przybył do Filadelfji pod wodzą Józefa Baeumelera, ich kierownika z wyboru.

Natychmiast po przybyciu nabyli kilka tysięcy akrów gruntu w hrabstwie Tuscarawas, stanu Ohio, i rozpoczęli pracę. Wykarczowali sporo gruntu i pobudowali domy drewniane dla członków gminy, z których wielu tymczasowo pracowało jako najemnicy u sąsiednich farmerów. Wioskę, założoną przez nową gminę, nazwano Zoar.

Grunt, za który gotówką wypłacono tylko małą zaliczkę, był nabyty na imię Józefa Baeumelera, przyczem miano zamiar wydzielić każdemu członkowi udział, na którym on osobiście miał pracować i który miał stopniowo osobiście spłacać.

Nie miano zamiaru tworzenia towarzystwa komunistycznego, ale wśród nich było wielu członków starych i słabych, którym trudno było o własnych siłach prowadzić popłatną gospodarkę. Wkrótce więc stało się jasnym, że wielu członków będzie musiało się rozejść i że całe przedsięwzięcie nie uda się, jeśli nie będzie urzędzone na zupełnie innych podstawach.

Skutkiem tego, w kwietniu 1819 r. po gruntownym rozważeniu sytuacji postanowiono wprowadzić wspólną własność i wspólną pracę, i od tego czasu przedsięwzięcie zaczęło się rozwijać pomyślnie. Założono warsztaty ciesielskie, stolarskie i kuźnię, hodowano bydło, oraz zarabiano także trochę przez pracę najemną u sąsiednich farmerów.

Przeprowadzenie w 1827 r. kanału przez ich posiadłość było zdarzeniem nadzwyczaj dla nich szczęśliwym. Dano im do wykonania część tej roboty za 21.000 dolarów, a zarazem pozyskali rynek dla sprzedaży wielu swych produktów. W ciągu krótkiego czasu spłacili dług, ciężący na ich gruntach, i zakupili jeszcze więcej obszaru.

Początkowe powodzenie zoaryci bezwątpienia w znacznej mierze zawdzięczali mądrym zarządowi ich przywódcy, Józefa Baeumelera. Baeumeler, który potem zmienił nazwisko na Bimeler, był to człowiek mało wykształcony, ale z natury bardzo zdolny. Był kierownikiem gminy zarówno w duchownych jak i doczesnych sprawach. Do niego należał zwierzchni nadzór nad jej interesami, on prowadził wszelkie jej stosunki z zewnętrznym światem, a w niedziele miewał do zoarytów przemówienia o religii i o wszelkich możliwych innych przedmiotach. Wiele z tych przemówień zebrano i wydrukowano po jego śmierci. Stanowią one trzy grube tomy formatu ósemki i były wysoce cenione przez wiernych.

Zoaryci na początku zabronili małżeństwa, ale po dziesięciu czy też dwunastu latach życia w celibacie przyszli do wniosku, że nie dobrze jest człowiekowi być samotnym, i zakaz ten odwołali.

Opowiadają, że zmianę poglądów na kwestyę małżeństwa spowodował fakt, iż Józef Bimeler, w dość podeszłym wieku, zakochał się w ładnej dziewczynie, wyznaczonej przez gminę do usługiwania mu. Bądźco bądź właśnie kierownik Zoaru pierwszy skorzystał z odwołania zakazu.

W 1832 r. stowarzyszenie to zostało wciągnięte do rejestru handlowego podług ustaw stanu Ohio i przybrało miano „Towarzystwa Separatystów w Zoar“.

Podług zarejestrowanego statutu administracja spraw towarzystwa była powierzona trzem pełnomocnikom, którzy naznaczali zasady każdego poszczególnych przedsięwzięciach i wydzielali rodzaj pracy każdemu członkowi, uwzględniając przytem zawsze skłonności i zdolności każdego.

Mieli stałą komisję rozjemczą, złożoną z pięciu osób, i rozstrzygającą wszelkie zatargi w łonie gminy, oraz doroczne zgromadzenia, na których prawo głosu mieli wszyscy pełnoletni członkowie obojga płci.

Gmina doszła do szczytu rozwoju wkrótce po zarejestrowaniu, gdy miała z górą 500 członków. W 1874 r., podług Nordhoffa, mieli jeszcze około 300 członków i przeszło milion dolarów majątku.

Dopóki gmina była uboga i ciężko walczyła o byt, wśród członków jej panowała zupełna harmonja. Ale gdy doszła do znaczego majątku, zrodziły się silniejsze pokusy, i od czasu do czasu niezadowoleni członkowie starali się doprowadzić do rozwiązania gminy i do podziału jej majątku. Tak więc w 1851 r. i potem znowu w 1862 r. byli członkowie procesowali się przed trybunałem stanu Ohio o podział majątku. Ale sądy broniły gminy i oddalały pretensje skarżących.

Jednak dążenia do rozwiązania stowarzyszenia nurtowały dalej, a w 1895 r. wzmocniły się bardzo, dzięki poparciu Lewiego Bimelera, potomka powszechnie czczonego założyciela Zoaru i wpływowego członka gminy. Dyskusje trwały przez trzy lata, a niekiedy stawały się bardzo gorące i cierpkie, aż wreszcie na dorocznym zgromadzeniu gminy w 1898 r. ostatecznie uchwalono wniosek o rozwiązaniu.

Za zgodą ogółu wybrano trzech członków na kuratorów dla dokonania sprawiedliwego podziału, i każdy członek otrzymał około 1.500 dolarów.

IV. Gmina Amana.

Najsilniejszą co do ilości członków z istniejących jeszcze stowarzyszeń komunistycznych jest gmina Amana. Gminę tę założyła sekta religijna, zwana „Towarzystwem Prawdziwego Objawienia“, powstała podobno w Niemczech na początku ośmnastego stulecia. Głównym dogmatem jej wiary jest, że Bóg od czasu do czasu jeszcze objawia się niektórym osobistościom, które dzięki temu stają się bezpośrednimi narzędziami jego woli.

Między 1820 a 1840 r. wielu wiernych skupiło się około głównych „narzędzi“ tego towarzystwa: Chrystjana Metza i Barbary Heynemann, w miejscowości niemieckiej Armenburg. Znaleźli oni pracę w okolicznych fabrykach i mieli, zdawało się, dosyć zabezpieczony byt, ale coraz ostrzejsze prześladowania ich przez władze uniemożliwiły im dłuższy pobyt w Armenburgu.

W tych okolicznościach Metz miał jedno po drugim dwa objawienia: pierwsze kazało mu wyprowadzić wszystkich wiernych z Niemiec, a drugie wytknęło Stany Zjednoczone jako przyszłą ich siedzibę.

To też ku końcowi 1842 r. Metz wraz z 4 innymi członkami sekty przybył do New-Yorku i nabył około 5.000 akrów ziemi w pobliżu Buffalo. W ciągu następných dwóch lat przyłączyło się do nich niemniej, niż 600 współwyznawców z Niemiec, i osiedliwszy się na gruntach, nabytych przez Metza, utworzyli gminę Eben-Ezer.

Oni również, tak samo jak zoaryci, przy emigracji nie myśleli o zakładaniu osady komunistycznej. Ale wśród nich niektórzy przyzwyczajeni byli do pracy fabrycznej i czuli wstręt do życia rolniczego. Aby tych członków utrzymać w gminie, trzeba było założyć warsztaty i fabryki, a tego dokonać można było tylko wspólną pracą i za wspólne fundusze.

„W tym czasie objawienie nakazało nam“ — opowiada jeden z członków — „złączyć nasze fundusze i żyć we wspólności, rychło też spostrzegliśmy, żebyśmy byli w żaden inny sposób nie mogli ani wyżyć ani się razem utrzymać“¹⁾.

Nowi członkowie szybko przybywali, i rychło zobaczono, że grunty ich nie wystarczają na potrzeby rosnącej gminy.

W tych warunkach nic dziwnego, że „objawienie nakazało im przesiedlić się dalej na zachód“.

W 1855 r. nabyli około 20.000 akrów gruntu koło Davenport, w stanie Iowa, i tam założyli „Towarzystwo Amanda“, dziś jeszcze istniejące i kwitujące, z ludnością dwa razy większą, niż na początku. Gmina dziś składa się z siedmiu osobnych wiosek, liczących ogółem około 1.800 mieszkańców²⁾.

Wioski te są to: Amana, East Amana, Middle Amana, Amana near the Hill, West Amana, South Amana i Homestead. Leżą na odległości około półtora mili (angielskiej) jedna od drugiej, i każda posiada osobną szkołę, skład, gospodę, warsztaty i fabryki. Każda wioska sama zarządza swemi interesami i prowadzi własne rachunki, ale rachunki te co roku posyła do sprawdzania w głównym biurze w Amanda. Zawiadowcy i starszyzna wioski zbierają się codziennie na naradę, określają roboty na następny dzień i wyznaczają członków do różnych rodzajów pracy, stosownie do pory roku. Centralny zarząd społeczności należy do trzynastu pełnomocników, wybieranych corocznie głosowaniem wszystkich członków mężczyzn. Pełnomocnicy wybierają prezydenta.

Każda rodzina mieszka w osobnym domu. Ale jadalnie mają wspólne, których zwykle jest kilka w każdej wiosce, i w których mężczyźni i kobiety siedzą przy osobnych stołach, by „zapobiec głupim rozmowom i błaznowaniu“.

Na ubranie każdy członek gminy dostaje pensję; dorosły mężczyzna od 40 do 100 dolarów rocznie, zależnie od tego, czy jego

1) Przytoczone w Nordhoffa „Communitistic Societies“.

2) „Amana, a Study of Religious Communism“, artykuł Richarda T. Elyego w „Harper's Monthly“ za październik 1902 r.

stanowisko i zajęcie wymagają więcej lub mniej ubrania; każda dorosła kobieta — 25 do 30 dolarów rocznie, a dziecko — 5 do 10 dolarów.

Skład wioskowy zawiera wszelkie towary, używane przez amantów, a członkowie mogą brać z nich co chcą, dopóki suma kosztów wybranych towarów nie dojdzie do wysokości wyznaczonej im pensji. Jeśli na korzyść członka pozostaje z końcem roku niewybrana reszta, to przenosi się ją na następny rok.

W szkołach swych amantki troszczą się jednakowo o zwykłe przedmioty nauczania elementarnego, jak i o wyrabianie zręczności rąk. Dzieci w wieku od lat siedmiu do czternastu chodzą do szkoły przez cały rok, od lat czternastu do dwudziestu tylko przez zimę. Ubierają się i karmią prosto, lecz zdrowo i porządnie, a jedzą z apetytem pięć razy na dzień. Pracą bynajmniej się nie przeciążają i w czasie żniw mocno korzystają z pomocy robotników najemnych.

Nie zakazują małżeństwa, ale też doń nie zachęcają, a nawet ongi ze stowarzyszenia wykluczili swe wielkie „narzędzie boże“, Barbarę Heynemann, za to, że „zbyt miłym okiem spoglądała na młodych mężczyzn.“

Małżeństwo dozwolone jest tylko za zgodą pełnomocników, przyczym oblubieniec musi być nie młodszy od lat dwudziestu czterech. Wesela ich to ceremonje bardzo ponure i poniekąd przypominają ich pogrzeby.

V. Bethel i Aurora.

Wioska Bethel, w hrabstwie Shelby, stanu Missouri, i wioska Aurora koło Portland, w stanie Oregon, są to siostrzane gminy, zawdzięczające swe istnienie drowi Keil. Keil przechodził w swym życiu bardzo zmienne koleje. Urodzony w Prusiech, prowadził pracownię strojów damskich aż do czasu wyemigrowania do Stanów Zjednoczonych. Po krótkim pobycie w New-Yorku, zjawił się w Pittsburgu, gdzie się podawał za lekarza, zajmował się „leczeniem za pomocą magnetyzmu“ i twierdził, że ma cudowną książkę z receptami, pisanymi krwią ludzką. W wieku lat trzydziestu zaszła w nim raptowna zmiana: stał się religijnym, spalił ową książkę i zapisał się do kościoła metodystów, który zresztą rychło opuścił, zakładając własną sekte.

Zebrał dokoła siebie sporą gromadkę prostodusznych ludzi, przeważnie Niemców i „pensylwańskich Holendrów“, a w 1844 r. przyłączyła się do niego pewna część secesjonistów z Ekonomji, porzuconych przez wiarołomnego „hrabiego de Leona“.

Wtedy to właśnie Keil i jego zwolennicy wpadli na pomysł założenia osady komunistycznej i w tym celu nabyli około 2.500 akrów gruntu w hrabstwie Shelby, stanie Missouri. Było to początkiem

osady Bethel. Zdaje się, że osadnicy mieli bardzo mało funduszków, ale za to niewyczerpany zasób pracowitości i wytrwałości. Po kilku latach większa część ich gruntu znajdowała się pod uprawą; wybudowano fabrykę wyrobów wełnianych, młyn, tartak, kilka warsztatów, kościół i ogólny skład. Pomnożyli swe posiadłości o przeszło 1.500 akrów, rząd otworzył dla nich biuro pocztowe, a w ciągu dziesięciu lat osada ich rozwinęła się w miasteczko z ludnością około 650 osób.

Ale niespokojny duch Keila pchał go do nowych eksperymentów. W 1855 roku widzimy go na czele 80 osadników z Bethelu w drodze na wybrzeża Oceanu Spokojnego w poszukiwaniach taniego i urodzajnego gruntu. Następnego roku zorganizował on gminę Aurora w stanie Oregon. Liczba członków nowej osady, po części rekrutowanych z zewnątrz, a po części składających się z wychodźców z Bethel, szybko doszła do mniej więcej 400 osób. Nabyli przeszło 18.000 akrów gruntu w różnych hrabstwach stanu Oregon, wprowadzili u siebie prawie wszystkie rodzaje wytwarzania, uprawiane w Bethel, a w dodatku zajęli się na wielką skalę uprawą i suszeniem owoców.

Obie gminy miały prawie jednakową formę zarządu i obyczaje. Keil był prezydentem obu, a w administracji każdej z obu wiosek pomagała mu komisja pełnomocników. Aż do 1872 roku wszelka własność w Bethel i Aurora była zapisana na imię dra Keila osobiście, w tym zaś roku on podzielił grunty i wydał każdemu dorosłemu członkowi dokument na własność jednego udziału. Ale podział ten był tylko formalnością, a gospodarka w tych wioskach pozostała po dawnemu czysto komunistyczna.

Członkowie mieli prawo sami wybierać sobie zajęcie i zmieniać je w miarę własnego uznania. Nie było żadnych regularnych godzin pracy, ani też rzeczywistego dozoru, zawiadowcy i kierownicy ich wyrabiali się drogą doboru naturalnego.

Małżeństwa nietylko nie zakazywano, ale doń zachęcano, i skrupulatnie podtrzymywano życie rodzinne.

Każda rodzina miała osobny dom i otrzymywała nierogaczny i krów tyle, ile jej było potrzeba. Gmina dostarczała także mąki i innych artykułów spożywczych tyle, ile zażądano, a na żądanie wydawano ze składu ogólnego ubranie i inne towary. Ze światem zewnętrznym prowadzono rachunki, ale w stosunkach między członkami a gminą wcale się nie obliczano.

Życie ich płynęło nadzwyczaj spokojnie, a historia ich nie odznacza się żadnymi zajściami burzliwymi lub podniecającymi. Zzewnątrz mało do nich zjawiało się przybyszów, ale swoją gromadkę dosyć dobrze potrafili utrzymywać razem. Od czasu do czasu zdarzało się, że jakiś członek wyrażał życzenie opuszczenia ich, wtedy wydzielano mu słusznie należną część posiadłości lub gotówki i puszczano go w świat.

Bethel i Aurora miały ze wszystkich gmin religijnych najlżejszą formę organizacji; za spójnię służył im głównie wpływ osobisty założyciela, to też wkrótce po jego śmierci rozpadły się. Dr. Keil umarł w 1877 r., gmina Bethel rozwiązała się w 1880 r., a Aurora w 1881 r.

VI. Gmina Oneida.

Pierwszy historyk komunizmu w Stanach Zjednoczonych sam był założycielem jednej z najbardziej godnych uwagi gmin komunistycznych. Gmina Oneida była dziełem Johna Humphrey Noyesa.

Noyes urodził się w Brattleboro, stanu Vermont, w 1811 roku. Wykształcenie odebrał w Dartmouth College i studjował prawo, ale rychło przerzucił się do teologii i uczęszczał na wykłady teologiczne w Andover i Yale. W ciągu studjów teologicznych wyrobił sobie system zasad religijnych, znanych później pod nazwą perfekcjonizmu.

W 1834 r. powrócił do Putney, w stanie Vermont, do miejsca zamieszkania swych rodziców i powoli skupił naokoło siebie gromadkę zwolenników. Pierwszemi jego wiernymi zwolennikami stali się: jego matka, dwie siostry i brat; potem przyłączyły się: własna jego żona i bratowa oraz szwagrowie; dalej — kilku ludzi obcych, aż wreszcie w 1847 roku liczył on około 40 zwolenników.

Na początku był to ruch czysto religijny, i perfekcjonści nie mieli żadnej skłonności do socjalizmu. Ale rozwój ich wierzeń religijnych oraz czytanie pisma „Harbinger“ („Goniec“) i innych wydawnictw fourierystycznych stopniowo doprowadziły ich do komunizmu i w 1848 r. założyli oni osadę komunistyczną w Oneida, w stanie New-York.

W pierwszych latach tego eksperymentu musieli stawiać czoło wielkim trudnościom i dość marnie im się powodziło. Noyes i jego zwolennicy, z których większość byli to, zdaje się, ludzie zamożni, włożyli w to przedsięwzięcie do dnia 1 stycznia 1857 roku przeszło 107.000 dolarów, a pierwszy bilans osady, sporządzony w tym dniu, wykazywał sumę ogólnego majątku trochę wyższą od 67.000 dolarów, t. j. czystą stratę około 40.000 dolarów.

Ale w ciągu tego czasu nabyli oni pożytecznego doświadczenia i zorganizowali wytwarzanie na żywotnych i zyskowych podstawach. Wyrabiali pułapki stalowe, walizy i torebki podróżne, konserwy z owoców, tudzież rozpoczęli fabrykację jedwabiu. Cokolwiek przedsięwzięli, robili starannie i gruntownie, to też wyroby ich rychło zyskały dobrą reputację na rynku.

Bilans z roku 1857 po raz pierwszy wykazał pewien drobny zysk, w ciągu zaś następnych lat dziesięciu zyski przeniosły sumę 180.000 dolarów.

Tymczasem nabywano więcej gruntów i pozyskiwano nowych członków, a w r. 1874 posiadali oni około 900 akrów gruntu i liczyli około 300 członków.

Pierwotnie było ich kilka gmin, ale w 1857 roku skoncentrowano wszystkich członków w Oneida i w Wallingford, stanu Connecticut.

Gmina Oneida była jedyną ważniejszą wspólnotą sekciarską czysto amerykańskiego pochodzenia. Jądro członków stanowili rolnicy i rzemieślnicy ze stanów Nowej Anglii, ale było wśród nich także wielu ludzi inteligentnych zawodów: lekarzy, prawników, księży, nauczycieli itd., a pod względem kultury i wykształcenia stali oni wogóle wyżej od przeciętnego poziomu.

Sprawami ich zarządzało 21 stałych komisji, na czele zaś poszczególnych działów wytwarzania stało 48 kierowników. Ale, pomimo pozornie złożonego ustroju, administracja ich była czysto demokratyczna i działała sprawnie.

Najbardziej uderzającymi cechami perfekcjonistów były: ich zasady religijne, poglądy na małżeństwo, literatura oraz instytucja „wzajemnej krytyki“.

Utrzymywali, że w czasie zburzenia Jerozolimy Chrystus drugi raz przyszedł na ziemię, że wówczas odbyło się pierwsze zmartwychwstanie i sąd nad umarłymi w świecie duchów; że ostateczne królestwo boże wówczas rozpoczęło się w niebiosach; że teraz zbliża się objawienie tego królestwa w świecie widomym; że na ziemi powstaje kościół na spotkanie tego królestwa niebieskiego; że łącznikiem dwóch kościołów: ziemskiego i niebieskiego jest natchnienie czyli obcowanie z Bogiem, które prowadzi do doskonałej świętobliwości, do zupełnego wybawienia od grzechu; stąd też ich nazwa — perfekcjonistów (od „perfect“ — po angielsku zupełny, doskonały. *Przyp. tłum.*).

Nordhoff przytacza, jako pochodzące od jednego z wiernych, następujące określenie perfekcjonizmu:

„Jak zasadą wstrzemięźliwości jest zupełne powstrzymanie się od napojów alkoholycznych, a zasadą abolicjonizmu — zupełne zniesienie niewoli ludzi, tak zasadą perfekcjonizmu jest natychmiastowe i zupełne zaprzestanie grzechu“.

Ich teorie komunistyczne obejmowały zarówno osoby, jak rzeczy. To też równie energicznie potępiali małżeństwo monogamiczne, jak indywidualną własność.

Małżeństwo ich było połączeniem poligamji z poliandrią. W obrębie gminy wszyscy mężczyźni byli uważani za małżonków wszystkich kobiet i żyli ze sobą bez różnicy. Jednak nikt nie był obowiązany do ulegania osobie, której nie chciał.

Twierdzili, że płodzenie dzieci prowadzone jest u nich na zasadach naukowych, i uważali za najlepsze łączenie młodych osób jednej płci ze starszemi innej. System ten nazywali „małżeństwem złożonym“.

Stawiany im zarzut rozwiążności uważali za niesłuszny i boleśnie odczuwali: żądali bowiem „uświęcenia serca“, zanim pozwalali na „wolną miłość“.

Dzieci pozostawiano pod opieką matek do czasu odłączenia od piersi. Wtedy zaś oddawano je do ogólnej ochrony pod pieczę specjalnych dozorczyń, a postronni obserwatorzy poświadczali, że dzieci te były zdrowe i wesole.

Szkoły ich były doskonałe, a wielu młodzieńców wysyłano do wyższych zakładów naukowych, by się kształcili w zawodach potrzebnych dla gminy.

Dla propagandy swych idei wydawali sporo książek i czasopism, z których najbardziej rozpowszechnionym był „Oneida Circular“ („Biuletyn z Oneida“). Był to tygodnik wybornie redagowany, a rozpowszechniany na następujących osobliwych „warunkach prenumeraty“, drukowanych na czele każdego numeru:

„Biuletyn wysyłamy każdemu żądającemu bez względu na to, czy zapłaci, czy też nie. Kosztuje on i jest wart przynajmniej dwa dolary za rocznik. Tych, którzy go potrzebują i mieć powinni, można podzielić na trzy kategorie: po pierwsze, tych, którzy nie są w stanie płacić dwóch dolarów; po drugie, tych, którzy mogą płacić tylko dwa dolary; po trzecie, tych, którzy są w stanie płacić więcej, niż dwa dolary. Pierwsi powinni dostawać go darmo; drudzy płacić tyle, ile on kosztuje; trzeci zaś powinni płacić o tyle więcej, żeby pokryli deficyt za pierwszych. Jest to prawo komunizmu!“

„Wzajemną krytykę“ podobno Noyes wymyślił za swych czasów studeckich. Stała się ona od samego początku istnienia gminy Oneida najważniejszą w gminie instytucją. Zastąpiła sądy i kary, a perfekcjonści uważali ją nie tylko za potężny środek poprawy wszelkich ułomności moralnych, ale i za lekarstwo na wiele dolegliwości fizycznych.

Krytykę stosowano niekiedy bez żądania odnośnej osoby, ale po większej części na własną prośbę krytykowanej jednostki. Czasem krytykowało członka całe stowarzyszenie, a czasem komitet dobrany z ludzi najlepiej go znających.

Krótko mówiąc, procedura ta polegała na tym, iż każdy członek komitetu wyrażał bez ogródek zdanie o krytykowanej jednostce — zwykle zdanie niezbyt przyjemne. Przypuszczano zaś, że zbawienny wpływ tej „wzajemnej krytyki“ polegał na ujawnianiu, a przez to leczeniu ukrytych wad danej jednostki.

Nordhoff, któremu udało się być obecnym na jednym z takich posiedzeń krytycznych, podaje zabawny jego opis, który tu powtarzamy w streszczeniu:

W pewną niedzielę po południu młodzieniec, którego nazwijmy Karolem, zaproponował, by go „skrytykowano“. W jednym z pokojów zebrał się komitet krytykujący, do którego należał

i p. Noyes. Posiedzenie zagał p. Noyes, pytając, czy Karol nie ma czego do powiedzenia. Zapytany odpowiedział, że w ostatnich czasach dręczyły go wątpliwości, że wiara w nim słabła, i że musiał ciężko walczyć dla pokonania w sobie złego ducha. Wtedy z kolei zaczęli zabierać głos obecni mężczyźni i kobiety. Pewien mężczyzna zauważył, że Karola zepsuło powodzenie, że stał się trochę zarozumiałym, inny dodał, że Karol nie liczy się z towarzyską obyczajnością, że niedawno słyszał, jak Karol zżymał się na twarde befsztyk, i że zaczyna on przyzwyczajając się do używania „slangu“ (wyrażeń żargonowych, ulicznych, powiedzielibyśmy — „facetowskich“. *Przyp. tłum.*). Wtedy do krytykowania zabrały się kobiety; jedna zauważyła, że Karol jest wyniosły i hardy; druga dodała, że on traktuje bliźnich niejednakowo, i że zbyt jawnie pokazywał swe względy dla pewnych osób, nazywając je imionami pieśczośliwymi w obecności innych ludzi; trzecia kobieta wreszcie krytykowała jego zachowanie się przy stole. Krytykowanie trwało dalej, i zarzuty rosły. Mówiono, że Karol wykazał objawy niereligijności i nieszczerości; wogóle zaś wyrażano nadzieję, że zrozumie, na jak błędnej znajduje się drodze, i poprawi się. W ciągu tej „próby ogniowej“, która trwała przeszło pół godziny, Karol siedział w milczeniu, ale w miarę wzrostu zarzutów, bladła mu twarz, a na czole występowały rześiste krople potu. Krytyka towarzyszy widocznie wywarła na młodzieńcu silne wrażenie.

Szczere te rozmówki, zdaje się, nie wywoływały niesnasek między członkami. W dziejach gminy Oneida nie spotykamy żadnych zatargów jakiegokolwiek rodzaju; zawsze panowała zupełna harmonja, i tylko raz wykluczono jednego członka.

Gmina istniała i prosperowała przeszło trzydzieści lat, ale opinja publiczna, podburzana przez sąsiednie duchowieństwo, wreszcie tak ostro zaczęła występować przeciwko systemowi „złożonego małżeństwa“, że perfekcyoniści uznali za właściwe zaniechać go.

Było to hasłem do rozwiązania gminy Oneida, jako towarzystwa komunistycznego. Sam Noyes wraz z garstką wiernych zwolenników przesiedlił się do Kanady, gdzie zmarł w 1886 roku; reszta zaś gminy w 1880 r. wpisała się do rejestru handlowego jako towarzystwo akcyjne pod firmą: „Oneida Community, Limited“.

Towarzystwo to obecnie ma około miliona dolarów majątku. Wszystkie przedsiębiorstwa, prowadzone dawniej przez wspólnotę, utrzymano. Udział członków we własności towarzystwa reprezentują posiadane przez nich akcje. Wspólna biblioteka, czytelnia, pralnia i trawniki do rozrywek pod gołym niebem są to jedyne resztki dawnej wspólnej posiadłości.

Rozdział II.

Okres Owenitów.

I. Robert Owen.

Społeczne eksperymenty i nauki Roberta Owena odegrały doniosłą rolę w początkach dziejów socjalizmu amerykańskiego, to też krótki zarys jego życia i teorii jest niezbędny do właściwego zrozumienia tego okresu ruchu.

Robert Owen urodził się dnia 14 maja 1771 r. w szkockiej wiosce Newtown i był siódmym dzieckiem kiedyś zamożnych, ale zubożałych rodziców.

Wykształcenie otrzymał dość niewystarczające w szkole publicznej, ale już w wieku lat jedenastu oddano go do nauki u pewnego kupca londyńskiego. Już wówczas chłopiec w wysokim stopniu odznaczał się zaletami, które w późniejszym wieku uczyniły zeń człowieka o wielkich wpływach na obu półkulach; nadzwyczajnym talentem organizatorskim, niezmordowaną pilnością i przenikliwym umysłem analitycznym, połączonym z sympatjami, ogarniającymi szerokie sfery, z wyborem zrozumieniem natury ludzkiej, odwagą i prócz tego z niczym niezmaconą uprzejmością.

Jego karierę handlową cechowało fenomenalne powodzenie. W krótkim czasie z podrzędnej posady urzędniczej w składzie kupca londyńskiego awansował na bardzo odpowiedzialne stanowisko w pierwszorzędnej firmie przemysłowej w Manchesterze.

W wieku lat dziewiętnastu Owena zaangażował niejaki Drinkwater na dyrektora przędzalni w Manchesterze, w której pracowało około 500 robotników, a sposób, w jaki Owen zakończył pobyt na tej posiadzie, bardzo jest dla niego charakterystyczny.

Po krótkim okresie próby p. Drinkwater zawarł z Owenem kontrakt na piśmie, na trzy lata, zobowiązując się po upływie tego terminu przyjąć go do spółki w interesie.

Tymczasem jednak fabrykantowi manchesterskiemu zaproponował spółkę na bardzo korzystnych warunkach pewien bogaty i wpływowy kupiec. Upřednia umowa z Owenem była jedyną prze-

szkodą do zawarcia tego układu, to też p. Drinkwater postanowił za jakąkolwiek cenę uwolnić się od tego zobowiązania. Zaprosił Owena do swego gabinetu i wytłumaczywszy młodemu dyrektorowi sytuację, zapytał, na jakich warunkach tenby go od zobowiązania zwolnił, a zarazem zaproponował mu posadę pod nowym zarządem z pensją, jakiegokolwiekby zażądał. Owen, który odgadł cel zaproszenia go na tę rozmowę i przyszedł z owym kontraktem w kieszeni, porywczo rzucił go w ogień i spokojnie przyglądając się, jak ogień w popiół obracał cenny dokument, odparł, że nie ma żadnej ochoty należeć do spółki z ludźmi, którzy go sobie nie życzą, i że pozostawać na posadzie u p. Drinkwatera nie chce na żadnych warunkach.

Wkrótce po tem zajściu Owen nabył udział we własności fabryki pod firmą Charlton Twist Company, która dzięki jego pracy stała się świetnym interesem.

Jednak, zajęty interesami handlowymi, Owen nie zaniedbywał badania zjawisk społecznych, a w czasie, o którym teraz właśnie mówimy, był już przejęty przekonaniem, które w następstwie kierowało wszystkimi jego czynami i rzeczywiście nakreśliło kierunek biegu całego dalszego jego życia — przekonaniem, że człowiek jest wytworem otaczających go warunków, że charakter jego zależy nie od niego samego, lecz od środowiska.

„Człowiek staje się krwiożerczym dzikusiem, ludożercą, albo też istotą wysoce cywilizowaną i dobroczynną, zależnie od warunków, w których znajduje się od urodzenia“. Tak rozumował Owen, a logicznym wnioskiem z tego rozumowania było, że jedynym sposobem uśzlachetnienia charakteru i obyczajów ludzi jest — ulepszenie warunków, w których żyją.

Próbkę praktycznego zastosowania tej teorii rozpoczął on już w postępowaniu z 500 manchesterskimi robotnikami, powierzonymi jego kierunkowi. Ale raptowne zerwanie stosunków z p. Drinkwaterem przerwało eksperyment, zanim zdążyły ukazać się pozytywne rezultaty.

Teraz Owen pożądał obszerniejszego pola do działania i na początku 1800 r. znalazł je w szkockiej wiosce New-Lanark.

Fabrykę w New-Lanark na wodospadach rzeki Clyde założyli w 1784 r. p. David Dale i słynny wynalazca Sir Richard Arkwright.

W 1799 r. wioska składała się z 2.500 robotników z tej fabryki oraz z ich rodzin, a jedynym jej właścicielem był p. Dale. Wioska ta miała typowy wygląd fabrycznej osady owych czasów. Około 500 robotników były to dzieci, brane z przytułków edynburskich, a karmione i lokowane w wielkich, w tym celu pobudowanych koszarach. Posyłano je do fabryki nieraz w wieku lat sześciu, i pracowały tam od szóstej rano do siódmej wieczorem. To też te z nich, które wyżyły, wyrastały na ułomnych karłów pod względem zarówno fizycznym, jak umysłowym i moralnym. Praca

była tak ciężka, a płaca tak mała, że tylko najpośledniejsi z dorosłych robotników chcieli pójść na robotę do fabryki. Wioska była brudna, a ludność jej oddawała się pijaństwu, złodziejstwu oraz nadużyciom płciowym i żyła pogrążona po uszy w długach u drobnego lichwiarza wioskowego, szynkarza i sklepikarza.

Tak wyglądało New-Lanark, gdy Owen z kilku wspólnikami handlowymi zakupił od p. Dale fabrykę, wioskę itd. za 60.000 funtów sterlingów (600.000 rubli).

Jako dyrektor na miejscu, Owen mógł wprowadzać reformy, jakie uważał za właściwe. To też natychmiast podjął się olbrzymiego zadania przeobrażenia wioski. Jednym z pierwszych jego czynów było wypędzenie sklepikarzy wioskowych, którzy stale sprzedawali robotnikom towary lichego gatunku za ceny wygórowane; zamiast nich założył sklepy lepszego rodzaju, gdzie wszystkie towary sprzedawały się po cenie kosztu. Szynki i gospody przenosił na krańce wioski, ulice oczyścił, a zamiast starych lepianek pobudował wygodne domy mieszkalne.

Postanowił nie brać dzieci z przytułku i nie odnowił odnosnych umów p. Dale ze zwierzchnością parafjalną.

Dla dzieci robotników założył wzorową szkołę i ułatwił korzystanie z oświaty wszystkim mieszkańcom wioski.

Wierny swej teorii, zniósł on wszelkie kary na opieszałych robotników i starał się w razie wykroczeń oddziaływać na nich łagodnymi napomnieniami. Uwieńczył to wszystko, dobrowolnie skracając dzień roboty i podwyższając płace.

Każdy krok w tych reformach połączony był ze szkopułami. Zawiadowcy poszczególnych wydziałów fabryki patrzyli na niego jako na niebezpiecznego dziwaka i stawali na przeszkodzie jego projektom, gdzie tylko mogli. Co gorsza, robotnicy także bynajmniej nie sprzyjali tym reformom: długie lata bezlitośnego wyzysku wpoły w nich podejrzliwość, i w każdym nowym zarządzeniu Owena doszukiwali się jakichś wrogich zamiarów.

W 1806 r. wybuchnął kryzys w angielskim przemyśle bawełnianym skutkiem *embargo* (zakazu wywozu), nałożonego przez Stany Zjednoczone na wywóz surowych materiałów. Praca wszystkich fabryk bawełnianych w Wielkiej Brytanji ustała, a tysiące robotników, pozbawionych przez to roboty, stanęły oko w oko z głodem.

Owen zatrzymał wszystkich swych robotników, a chociaż przez cztery miesiące nie pracowano, płacił im regularnie po dawnemu, co wyniosło około 7.000 funtów sterlingów (70.000 rubli).

Ten wspaniałomyślny postępek ostatecznie przekonał robotników o szczerości zamiarów Owena. Odtąd mieli zupełne zaufanie do swego pracobiorcy i skwapliwie z nim współdziałali w zaprowadzaniu wszystkich reform.

Ale zjawiała się nowa przeszkoda. Dopóki reformy, wprowadzane przez Owena, nie groziły zmniejszeniem zysków z przed-

siębiorstwa, dotąd spółnicy się nie wtrącali. Skoro jednak zaproponował jeszcze parę innowacji, a między nimi wybudowanie i utrzymywanie kosztownej szkoły i ochronki, zbuntowali się i ostro oświadczyli, że zawarli z nim spółkę dla interesu, a nie dla filantropji.

Z powodu tych zatargów Owen musiał dwukrotnie zmienić spółników, a w 1813 r. groziło mu niebezpieczeństwo zupełnego wyparcia z zarządu New-Lanark przez większość akcjonariuszów firmy.

Ale pomysłowy fabrykant-filantrop umiał sobie poradzić. Opracował opis fabryki w New-Lanark, oraz swych humanitarnych planów, dotyczących się tych zakładów, i przeszkód stawianych mu przez spółników. Wydrukował to w małej ilości egzemplarzy do poufnego rozpowszechnienia wśród przychylnych kapitalistów, i wkrótce siedmiu ludzi bogatych, między nimi sławny prawnik, Jeremjasz Bentham, zgłosiło się z chęcią włożenia znacznych sum pieniędzy w przedsiębiorstwo fabryki New-Lanark, przystając na obracanie wszelkich zysków, wyższych nad pięć procent od ich kapitału, na cele filantropijne.

Mając w ten sposób zapewnione fundusze, Owen spłacił swych spółników, i miał teraz całkowicie wolną rękę w przeprowadzeniu umiłowanych reform. W ciągu jednego pokolenia New-Lanark zmieniło się do niepoznania. Ta ongi nędzna wioska ze zwyrodniałą ludnością stała się wzorową kolonią zdrowych, wesołych i szczęśliwych mężczyzn i kobiet, a przedmiotem uwielbienia tysięcy gości, którzy co roku ją zwiedzali.

Sława dzieł Owena rozeszła się we wszystkich krajach cywilizowanych. Wśród swych wielbicieli liczył on panujących, książąt krwi, mężów stanu i ludzi wybitnych na wszelkich stanowiskach społecznych. Był czas, że należał on do ludzi najpopularniejszych w Europie.

Ale Owen nie był zadowolony z osiągniętych rezultatów. Świetne wyniki działalności w New-Lanark wzmocniły w nim wiarę w teorię, iż człowiek jest wytworem otaczających go warunków. Teraz zaś doszedł do ostatecznego i logicznego wniosku z tej teorii, a mianowicie, że dla osiągnięcia równego stopnia moralności i szczęścia wśród ludzi potrzeba równości wszystkich materialnych warunków życia. Z filantropa Owen rozwinął się w zupełnego komunistę.

Ta zmiana poglądów wywołała w nim pragnienie rozszerzenia zakresu działalności. New-Lanark stało się dlań za ciasne; dążył do uszczęśliwienia całej klasy robotniczej i resztę życia poświęcił propagandzie swych idei we wszelkich możliwych formach.

Rychło zrozumiał doniosłość ochronnego ustawodawstwa pracy i ułożył projekt wielu środków dla poprawy losu i ochrony robotników fabrycznych; niektóre z nich zostały uchwalone przez parlament, dzięki jego staraniom.

W 1817 roku „Komitet Związku Pomocy Ubogim Robotnikom Fabrycznym i Rzemieślnikom“ prosił Owena o wyłuszczenie jego poglądów na przyczyny wzrostu pauperyzmu i o propozycje środków zaradczych. W memorjale, złożonym temu komitetowi, Owen wyłożył myśl, że przy panowaniu wolnej konkurencji wzrost wydajności pracy nieuchronnie prowadzi do pogorszenia warunków bytu klasy pracującej. Wprowadzenie ulepszonych maszyn pozbawia pracy tysiące robotników, i w ten sposób wytwarza rozpaczliwe ubieganie się o gołe środki do życia, co jeszcze bardziej obniża poziom stopy życiowej klasy robotniczej. Żadne środki dorywcze nie mogą zapobiec temu oplakanemu, lecz z rozwojem przemysłu nierozdzielnemu zjawisku.

Jako rozwiązanie tego problemu, Owen proponował zakładanie gmin wytwórczych na zasadach wzajemnego współdziałania. Gminy te składałyby się z 500 do 1.500 osób, które same wytwarzałyby wszystko niezbędne do życia. Członkowie mieszkaliby w wielkich domach otoczonych ogrodami, a mężczyźni trudniliby się wytwarzaniem na wielką skalę, kobiety zaś zajmowałyby się pracą domową i doglądałyby wychowania dzieci.

Komitet odrzucił ten projekt jako zbyt radykalny, ale Owen, bynajmniej tem nie zgnębiony, prowadził dalej propagandę za pomocą agitacji na zgromadzeniach publicznych i prywatnych.

Jako prawdziwy utopista apelował on do uczuć ludzkości możliwych i mocarzy, a nawet przedstawiał swe plany carowi rosyjskiemu Mikołajowi i kongresowi panujących w Akwizgranie w roku 1818, naturalnie z takim samym powodzeniem, z jakim się spotkał w owym komitecie.

Wreszcie Owen postanowił spróbować eksperymentu o własnych tylko środkach i gorączkowo wyglądał sprzyjającej sposobności. W 1824 r. dowiedział się, że osada rappistów w stanie Indiana jest do nabycia i szybko się zdecydował. Nabył osadę ze wszystkim, co w niej było, i udał się do Ameryki, by osobiście doglądać eksperymentu.

Zmienne losy gmin, zakładanych przez Owena i jego zwolenników w Stanach Zjednoczonych, opisaliśmy osobno niżej.

Eksperymenty te tak mocno zaabsorbowały uwagę publiczności, że aż nazbyt często zupełnie przecoczano drugą stronę działalności Owena w Ameryce, jego osobistą propagandę teorii komunizmu. A jednak propaganda ta wywarła potężny wpływ na mnóstwo współczesnych z nim umysłów.

Za pierwszymobytem w Stanach Zjednoczonych, Owen urządzał wystawy szczegółowo opracowanych modeli projektowanych przez siebie gmin, i wygłaszał na ulubione tematy odczyty w wielu dużych miastach amerykańskich. Znajdował przy tym uważnych słuchaczy wśród najbardziej oświeconych warstw obywateli.

W Waszyngtonie wygłosił kilka odczytów w sali izby reprezentantów w obecności prezydenta Stanów, wszystkich sędziów najwyższego trybunału oraz wielu senatorów i członków kongresu.

Po upadku „New-Harmony“, Owen jeszcze trzy razy odwiedzał Stany Zjednoczone i każdy raz zajmował się wyłącznie propagandą socjalizmu. W 1845 r. zwołał międzynarodowy kongres socjalistyczny do New-Yorku, ale kongres ten udał się dość lichy. W 1846 r. spotykamy go w Albany, gdzie konwencji konstytucyjnej stanu New-York wykladał swą teorię o tworzeniu się charakteru ludzkiego.

Kilka gmin owenitów w trzecim i w czwartym lat dziesiątku ubiegłego stulecia założono również w różnych częściach Anglii, Szkocji i Irlandji, ale tak samo bez powodzenia, jak w Ameryce.

Jednak niepowodzenia jego eksperymentów komunistycznych nie zniechęciły nieustraszonego reformatora, a w 1832 roku spotykamy go z entuzjazmem zaprzątniętego nowym przedsięwzięciem, „Sprawiedliwymi Bankami Wymiany Pracy“. „Ilość przeciętnej pracy ludzkiej, zawartej w pewnym towarze, określa wartość tego towaru — mówił Owen — a zatem, jeśli wszystkie towary będą oceniane i wymieniane przez wytwórcę podług tej miary, to dla kapitalisty nie będzie już miejsca w przemyśle ani w handlu, czyli, że robotnik otrzyma całkowity wytwór swej pracy“.

Dla wprowadzenia w życie tego poglądu założono w Londynie „Sprawiedliwy Bank Wymiany Pracy“ podług następującego planu: Każdy wytwórca użytecznego artykułu mógł go przynieść do bazaru, urzędzonego przy banku, i otrzymywał zań kwity, wydawane przez bank i reprezentujące ilość godzin pracy, równą zawartej w jego wyrobie. Za te kwity mógł nabywać inne artykuły, będące na składzie w bazarze, a również szacowane podług ilości pracy, zużytej na ich wytworzenie.

Słabą stroną tego projektu było, że bank zajmował się wyłącznie wymianą towarów, a nawet nie usiłował regulować ich wytwarzania. Wszystko, co przynoszono do bazaru, przyjmowano tu bez względu na to, czy na dany towar istniał rzeczywiście popyt. Wynikło stąd, że wkrótce wszystkie artykuły pożyteczne znikły z obiegu, a bazyry były zapakowane towarami, na które nie było żadnego popytu.

„Sprawiedliwy Bank Wymiany Pracy“ zawiesił wypłaty, a jego założyciel stracił cały majątek.

Owen w owym czasie miał już przeszło sześćdziesiąt lat, ale działalność swą na rzecz klasy robotniczej jeszcze długo dalej prowadził.

Pod jego wpływem zorganizowano „Związek Wszystkich Klas i Narodów“, związek, który w swoim czasie wywierał potężny wpływ na angielskie sprawy polityczne, a którego członkowie już w 1839 roku nazywali się „socjalistami“. Również on przewodził na pierwszym ogólnym zjeździe trade-unions angielskich.

Owen umarł dnia 17 listopada 1858 r. Doszedł do niezbyt zwykłego wieku ośmdziesięciu siedmiu lat, mało zaś ludzi spędziło żywot tak obfity w przygody i pożyteczny, jak on. Poniósł wiele porażek, ale zdziałał jeszcze więcej. On pierwszy wprowadził system szkół dla najmłodszych dzieci, był ojcem ochronnego prawodawstwa pracy, jednym z pierwszych rzeczników stowarzyszeń współdzielczych i pierwszym zwiastunem wielu teorii i środków działania nowoczesnego ruchu socjalistycznego.

Owen pozostawił czterech synów, którzy wszyscy przyjęli obywatelstwo amerykańskie. Wszyscy doszli do wybitnego stanowiska w obranych zawodach. Robert Dale Owen był swego czasu w Ameryce głównym popularyzatorem teorii swego ojca. Do spółki z Franciszką Wright ku końcowi trzeciego lat dziesiątka wydawał on pismo pod tytułem: „Free Enquirer“ („Wolny Badacz“) i kierował „Hall of Science“ („Salą Nauki“) w New-Yorku, gdzie wygłaszano odczyty na wszelkie tematy reformy społecznej. Z Robertem Dale Owenem i Franciszką Wright sympatyzowali także dwaj bracia, Jerzy Henryk i Franciszek W. Evansowie, młodzi Anglicy, przybyli do New-Yorku w 1820 r. Wydawali oni kolejno pisma: „The Working man's Advocate“ („Rzecznik Robotnika“), „Daily Sentinel“ („Szydłwach Codzienny“) i „Young America“ („Młoda Ameryka“); z tych wydawnictw ostatnio wymienione cieszyło się w swoim czasie znaczną popularnością. „Young America“ drukowało na czele numeru dwanaście żądań, z których dziewięć: „Prawa dla kobiet równe z mężczyznami pod każdym względem“, oraz dziesiąte: „Zniesienie niewoli murzynów i białych najemników“ są dziś najbardziej interesujące. Żądania te podobno były popierane przez nie mniej niż 600 pism w różnych częściach Stanów Zjednoczonych i w następstwie były podjętą do utworzenia politycznej Partji Robotniczej w stanie New-York. Partja Robotnicza odbyła w 1830 roku zjazd w mieście Syracuse i wystawiła kandydaturę Ezekjela Williamsa na gubernatora. Na Williamsa w całym stanie padło trochę mniej, niż 3.000 głosów, ale w mieście New-York, gdzie Partja Robotnicza zawarła sojusz z partją whigów¹⁾ udało się jej przeprowadzić do ciała prawodawczego czterech swych kandydatów: Silasa M. Stillwella, Giedeona Tuckera, Ebenezera Forda i Jerzego Curtisa. Partja Robotnicza była w amerykańskim ruchu robotniczym ostatnim objawem, który należy przypisać bezpośredniemu wpływowi owenizmu. Przez krótki czas zachowała swą odrębność, ale rychło wchłonęła ją jedna z ówczesnych partji radykalnych, znana pod nazwą: „Locofoco“.

¹⁾ Partja „whigów“ powstała w owych czasach w Ameryce z hasłami walki przeciwko sprzedajności w polityce. Znikła w szóstym dziesięcioleciu XIX w., niejednokrotnie zresztą sprzeniewierzywszy się swym hasłom pierwotnym. (*Przyp. tłum.*)

Robert Dale Owen i w dalszym życiu energicznie oddawał się polityce. Wybierano go dwa razy do kongresu, i on to układał projekt ustawy, na mocy której założono w Waszyngtonie „Smithsonian Institution“¹⁾. Jako członek konwencji konstytucyjnej stanu Indiana on to głównie przyczynił się do nadania szerokiego zakresu praw kobietom i do wprowadzenia w tym stanie bezpłatnych szkół. Przez sześć lat był on reprezentantem Stanów Zjednoczonych u dworu neapolitańskiego i należał do najzdolniejszych i najszlachetniejszych postaci w ówczesnej polityce amerykańskiej. List jego do prezydenta Lincolna był podobno poważnym czynnikiem w pobudzeniu prezydenta do wydania proklamacji, znoszącej niewolnictwo murzynów. Pod koniec życia, tak samo jak jego ojciec, stał się on zwolennikiem spirytyzmu. Umarł w 1877 roku.

Jerzy Henryk Evans był czynnym na polu reform społecznych aż do śmierci, która nastąpiła w 1870 r., a Fryderyk W. Evans przyłączył się w 1831 r. do szekierów i stał się kierownikiem gminy ich w Mount Lebanon, gdzie go znano pod imieniem „Starzego Fryderyka“.

II. New Harmony.

Widownią pierwszego na gruncie amerykańskim eksperymentu owenitów były grunty nad rzeką Wabash w stanie Indiana. Miały one obszaru 30.000 akrów i stały pustkowiec do 1814 r., gdy rappiści tu założyli swą siedzibę. Zadziwiająca pracowitość i znakomite poczucie estetyczne tych komunistów sekciarskich w ciągu kilku lat przeistoczyły puszcę w kwitnącą osadę.

W 1825 r. „Harmony“ (albo „Harmonie“, jak nazywali swą gminę rappiści) była wioską prawidłowo zabudowaną, miała ulice poprowadzone pod prostym kątem, plac publiczny, kilka dużych budynków ceglanych i wiele domów mieszkalnych, fabryk i warsztatów. Owen nabył to wszystko za 150.000 dolarów.

Żaden inny eksperyment komunistyczny nie był rozpoczynany w pomyślniejszych warunkach. Osadnicy owenici zastali gotowe domy, około 3.000 akrów uprawnej roli, dziewiętnaście osobno położonych folwarków, oraz dużo pięknych sadów i winnic, wszystko to w jak najlepszym stanie. Mozoły, zwykle w pierwszych latach każdej nowej osady, przebyli za nich z dobrym rezultatem ich poprzednicy, a na posiadłości nie ciążyły żadne długi.

Spólnikiem Owena w tym przedsięwzięciu był William Maclure, człowiek bogaty, uczony i filantrop. P. Maclure był najwybitniejszym geologiem amerykańskim swego czasu i słynął jako ojciec geologii amerykańskiej; był on też głównym założycielem filadel-

¹⁾ „Smithsonian Institution“, wielka narodowa instytucja, mająca na celu prowadzenie badań naukowych i krzewienie wiedzy. (Przyp. tłum.).

fijskiej Akademii Nauk Przyrodniczych i w ciągu prawie ćwierć stulecia przewodniczącym tej instytucji. Prócz swych prac naukowych Maclure zwłaszcza interesował się zagadnieniami pedagogicznymi. Pierwszy wprowadził do Stanów Zjednoczonych system Pestalozziego i był jednym z najwcześniejszych rzeczników wykształcenia przemysłowego. P. Maclure miał kierować szkołami i instytucjami oświatowymi w New Harmony i przyprowadził ze sobą całą gromadę wybitnych uczonych i pedagogów. Do pierwszych należał Tomasz Say, największy swego czasu zoolog amerykański; Karol Aleksander Lesneur, słynny ichtyolog i utalentowany malarz, oraz dr Gerard Troost, który później był profesorem geologii w uniwersytecie w Nashville. Wśród pedagogów zawodowych byli: profesor Neef, były spółnik Pestalozziego w jego szkole w Szwajcarii, pani Marja D. Frotageot i Phiquepal d'Arusmont, również nauczyciel ze szkoły Pestalozziego¹). Franciszka Wright także wzięła czynny udział w zakładaniu New-Harmony, jak również wszyscy czterej synowie Roberta Owena.

Nic więc dziwnego, że przyszłość gminy wydawała się Owenowi świetlaną i wielce obiecującą. Z zupełną pewnością przepowiadał, że słuszność jego zasad i dobrodziejstwa komunizmu w bliskiej przyszłości uwidocznia się w nowej kolonii i będą się szerzyły od gminy do gminy, od stanu do stanu, od ładu do ładu, wreszcie „pokryją całą ziemię, zalewając synów ziemi potokami światła, wonności i obfitości, rozumu i szczęścia, a z właściwym sobie entuzjazmem i serdecznym wylaniem zapraszał „pracowitych i poczciwych ludzi wszystkich narodów“, by przybywali do New Harmony, jak on przezwiał tę osadę.

Przybywali też oni gromadami, ludzie wszystkich narodów, poczciwi i niepoczciwi; istotnie w krótkim okresie pierwszych sześciu tygodni na wezwanie Owena zgłosiło się nie mniej, niż 800 osób, a wkrótce potem przyłączyło się jeszcze sto. Była to najpstrokatsza zbieranina ludzi, jaka kiedykolwiek zgromadziła się dla wspólnego przedsięwzięcia. Byli między niemi niewątpliwie ludzie, ożywieni pobudkami czystymi i szlachetnymi, którzy przyłączyli się do tego ruchu ze szczerym zamiarem przyczynienia się swą pracą do powodzenia eksperymentu komunistycznego; ale byli także i tacy, którzy absolutnie nie rozumieli, ani też nie współczuli z ideałami Owena, którzy na jego przedsięwzięcie zapatrywali się jako na czyn bogatego dziwaka i chcieli korzystać z jego szczodrobliwości, póki się da. Byli tam ludzie ze wszystkich klas społecznych i wszelkich zawodów, obyczajów i pojęć, inteligencja, rzemieślnicy, wyrobnicy, próźniacy i wydrwigrasze.

¹) Szczegóły tej ciekawej fazy społecznych eksperymentów Owena patrz w książce p. t. „The New Harmony Communities“ by George Browning, Lockwood, Marion, Ind., 1902.

Nikt nie był obowiązany do wykazania jakichkolwiek kwalifikacji, nie badano niczych pobudek. To też takie dopuszczanie każdego bez różnicy od samego początku nałożyło na gminę piętno dysharmonji i niezaradności, które w końcu doprowadziły do jej upadku.

W ciągu dwóch lat istnienia w charakterze wspólnoty, New Harmony miało nie mniej, niż siedm różnych form zarządu, czyli „konstytucji“.

Owen nie miał pierwotnie zamiaru prowadzić kolonję od początku na zasadach czysto komunistycznych. „Ludzie, wychowani w nieracjonalnym ustroju społecznym“ — dowodził on — „nie mogą nawrócić się na system racjonalny bez pewnego przygotowania“. To też pierwsza jego konstytucja postanowiła, że osadnicy będą znajdowali się przez trzy lata próbnego przygotowania pod kontrolą „komitetu przedwstępnego“, a dopiero po odbyciu z pomyślnym skutkiem okresu próby będą dopuszczani do korzystania z pełni praw członkowskich.

Ale zdaje się, że trzechletni okres wydał się osadnikom zbyt długim, bo widzimy, że w styczniu 1826 r. uchwalają oni nową konstytucję, na mocy której kolonja przekształca się na zasadach całkowitego komunizmu z ogólnym zgromadzeniem jako władzą główną i z radą sześcioro jako jej organem wykonawczym.

Ale nowy ustrój organizacji jakoś nie dopisywał zadaniom, i członkowie jednogłośnie wezwali Owena, by objął dyktaturę nad gminą. Przy tej nowej formie zarządu, trzeciej od czasu powstania gminy, zdawało się, że osada jest na dobrej drodze. Zaprowadzono pewien ład w powszechnym chaosie; próżniacy znikli, a warsztaty i folwarki przedstawiały obraz niezwyklej pracowitości.

Atoli w kwietniu 1826 r. niektórzy członkowie, znudzeni stałą i regularną pracą, zażądali podzielenia osady na kilka gmin niezależnych. Na to Owen nie chciał się zgodzić, ale po dyskusji, która się stąd wywiązała, obdarzył gminę czwartą konstytucją. Ta dzieliła członków na trzy kategorie: „członków warunkowych“, „członków próbnych“ i „osoby na próbie“, oraz ustanawiała „jądro“ z dwudziestu pięciu członków doborowych, którym wyłącznie przysługiwało prawo przyjmowania nowych kandydatów.

Owen zachował sobie prawo veto co do przyjmowania każdego nowego członka i miał pozostać jedynym przywódcą w dalszym ciągu przez rok jeszcze, a ewentualnie i dłużej, dopóki przynajmniej jedna trzecia część członków będzie sądziła, że gmina nie jest jeszcze zdolna do samorządu.

Ale domagania się podziału gminy nie ucichły, i w końcu mają Owen, ulegając powszechnym żądaniom, zgodził się na utworzenie z członków New Harmony czterech gmin odrębnych, mających każda niezależną administrację.

Była to piąta konstytucja New Harmony, a już zaledwie w trzy miesiące potym osadnicy przyjęli szóstą, znoszącą wszystkich urzędników i ustanawiającą zamiast nich komitet z trzech osób, obdarzonych władzą dyktatorjalną.

Siódmą i ostatnią konstytucję uchwalili członkowie wszystkich kolonji New Harmony na walnym zgromadzeniu, odbytym dnia 17 września 1826 r. Na mocy tej konstytucji całą administrację oddano w ręce Owena i czterech innych członków, których on sam miał naznaczać co roku.

Ale nadzwyczajna zmienność formy zarządu nie uratowała New Harmony od rozterek wewnętrznych i rozłamów. „Religia“ — opowiada Sargent¹⁾, biografia Owena — „była najpierwszym powodem do niesnasek, a zło to, zdaje się, pogarszały jeszcze wizyty wędrownych kaznodziejów, których natręctwo jednak poskromiono w sposób bardzo charakterystyczny. Ogłoszono, że wolna dyskusja o religji i o wszelkich zasadach jest tolerowana, a nawet pożądana; to też wszystkich kapłanów, przybywających z wyraźnym celem wygłaszania kazań publicznych, utrzymywano w gospodzie darmo — ale z tym niezwykłym warunkiem, że po skończonym kazaniu każdy ze słuchaczy miał prawo stawiać, jakie mu się podoba, pytania kaznodziei. To indagowanie tak bardzo nie podobalo się księżom, że w ciągu wielu miesięcy żaden kaznodzieja nie odwiedził New Harmony“.

Ale pozbycie się wędrownych kaznodziejów, widocznie, niezupełnie zaradziło złu.

Dyskusje o religji, a zarazem o najodpowiedniejszej formie zarządu, w dalszym ciągu zakłócały spokój osadników, a niekiedy dochodziły do rozmiarów zatrważających.

Przy każdym nowym wybuchu zatargów religijnych, przy każdej zmianie konstytucji, niektórzy niezadowoleni członkowie wycofywali się z gminy. Dwie grupy członków oddzieliły się od pierwotnej organizacji i utworzyły niezależne osady na terytorjum New Harmony.

Jedna z nich, „Macluria“, zwała się tak od nazwiska Williama Maclure'a. W kolonji tej osiedliło się około 150 najbardziej konserwatywnych i ortodoksalnych członków New Harmony. Trochę się tutaj głównie o wychowanie młodzieży, a niedostatecznie przykładano się do zajęć rolniczych i przemysłowych.

Druga gmina zwała się „Feiba Peven“; imię to, w jakiś tajemniczy sposób, miało jakoby wskazywać geograficzną szerokość i długość tej miejscowości. W Feiba Peven osiedlili się głównie rolnicy angielscy, którzy podobno byli w swym zawodzie bardzo uzdolnieni, ale trochę zanadto lubili wódkę.

¹⁾ „Robert Owen and his Social Philosophy“, by William Lucas Sargent.

Obie te gminy utrzymywały dosyć przyjazne stosunki z New Harmony, i jak to już widzieliśmy, połączyły się z tą gminą na powrót, przyjąwszy siódmą konstytucję.

Zważywszy różnorodność części składowych i brak wszelkiej planowości w tej wspólnocie, nie można się dziwić, że istniała ona tak krótko.

Na początku wszystko było piękne i ładne. „Dzieci miały zapewnione bezpłatne kształcenie, skład dostarczał osadnikom wszystkiego, czego potrzebowali; a porządny aptekarz wydawał lekarstwa bezpłatnie“ — opowiada A. J. Mac Donald¹⁾, pierwszy kronikarz tego eksperymentu, ale dziejopisarz ten nie dodaje, czy koszty pokrywały się z zarobków osadników, czy też — co prawdopodobniejsza — z kieszeni Owena.

Wkrótce po założeniu gminy Owen udał się do Anglii, pozostawiając nowe przedsięwzięcie na opiece młodszego swego syna, Williama, a po powrocie, na początku 1826 roku, jeszcze znalazł New Harmony w pozornie doskonałym stanie. Dnia 4 lipca tegoż roku, w pięćdziesiątą rocznicę ogłoszenia niepodległości Stanów Zjednoczonych, Owen wygłosił do swych zwolenników mowę, która upamiętniła się pięknym stylem i śmiałością, a z której przytoczymy następujący urywek:

„Oświadczam dziś wam i całemu światu, że człowiek do dziś dnia był we wszystkich krajach niewolnikiem trójcy najohydniejszych plag, jakie tylko można było wymyślić dla trapienia całej ludzkości pod względem fizycznym i umysłowym. Mówię tu o własności prywatnej czyli indywidualnej, o bezsensownych i nieracjonalnych systemach religii, oraz o małżeństwie, opartym na własności indywidualnej i na niektórych z tych nieracjonalnych systemów religii“.

Ton całej jego mowy jest wciąż jeszcze pełen otuchy; wciąż jeszcze ma on nadzieję, że jego gmina stanie się potężnym czynnikiem w zniesieniu zniechęconej przezeń trójcy plag.

Ale w kilka miesięcy potem widzimy go już w nastroju nieco zachwianym zwątpieniem i rozmyślaniami. „Ośmnaście miesięcy doświadczenia — mówi on w swym piśmie „Gazette“ — dowiodły nam, że na stałego członka gminy ze wspólną własnością koniecznymi kwalifikacjami są: 1) Uczciwe zamiary; 2) Wstrzemięźliwość od alkoholu; 3) Pracowitość; 4) Sumiennosc; 5) Czystosc; 6) Pragnienie wiedzy; 7) Przekonanie, że charakter człowieka nie jest dziełem jego samego, lecz warunków“.

Zrozumienie tego zjawilo się zapozno. Różnobarwna tłuszcza, zgromadzona w New Harmony, już się rozprzegała.

Jeden po drugim członkowie porzucali gminę, a Owen nie był w stanie temu zapobiec.

¹⁾ Cytowany w Noyesa „History of American Socialisms“.

Pewna ilość osób połączyła się w drobne wspólnoty, i tym Owen wydzielił uczątki gruntu na krańcach New Harmony. Grunty te wdzierżawiono im na 10.000 lat za opłatą rocznie sumy, mającej skutkiem swej nieznacności tylko moralne znaczenie, a mianowicie: pięćdziesięciu centów od akra; ale z warunkiem, że kontrakt dzierżawy ustaje z chwilą, gdyby gruntów użyto na jakiegokolwiek inne — nie komunistyczne — cele. Gminy te krótkim cieszyły się życiem. W samej zaś wiosce New Harmony komunizm zupełnie zarzucono. Prywatne sklepy i warsztaty wyparły produkcję gminną, triumfująco wznosił się komin gorzelnii, a małostkowa konkurencja i zaciekle szacherka zapanowały w miejscowości, z której Owen miał nadzieję uczynić kolebkę braterstwa wszystkich ludzi.

III. Gmina Yellow Springs.

Ku końcowi 1824 roku Owen przybył do Cincinnati, i bawił tu przez pewien czas, wygłaszając odczyty i pokazując publiczności plany wzorowej gminy. Wielu nawrócił na swe poglądy, a najwybitniejszy z nich był Daniel Roe, kapłan „Nowej Jerozolimy“ czyli kościoła swedenborgjanów¹⁾.

Kościół ten składał się z ludzi oświeconych, wykwintnych i bogatych, i wielu z nich było tak oczarowanych płomiennymi słowami Owena o rozkoszach życia we wspólnocie, że postanowili spróbować tego eksperymentu.

W tym celu zorganizowało się około siedmdziesięciu pięciu do stu rodzin, i po gruntownej naradzie i rozwadze nabyto obszar ziemi w Yellow Springs, położony mniej więcej o siedmdziesiąt pięć mil (angielskich) na północ od Cincinnati.

Pod względem formalnym posiadłość ta należała do kilku nabywców, reprezentujących ogół członków gminy; szkoły miano założyć na racjonalnych zasadach pedagogicznych; miano też urządzać odczyty publiczne, bawić się muzyką i tańcami.

„Przez parę pierwszych tygodni — opowiada członek gminy — wszyscy gorliwie stosowali się do nowego systemu. Powszechnym hasłem był obowiązek. Ludzie, którzy dawniej rzadko albo i wcale nie pracowali ręcznie, oddali się rolnictwu i rzemiosłom mechanicznym z gorliwością, zawsze chlubną, choć nie zawsze umiejętną. Kapłani kościoła chodzili za pługiem, wzywali wieprze do koryta zamiast grzeszników do skruchy. Kupcy zamienili łokieć na grabie i widły. Wszyscy, zdawało się, pracowali wesoło dla wspólnego dobra. Wśród kobiet widać było nawet jeszcze więcej ofiarności. Panie, które przedtym rzadko widywały, jak wygląda własna ich

¹⁾ Swedenborgjanizm albo kościół Nowej Jerozolimy, mistyczna sekta, odrzucająca naukę o Trójcy, zmartwychwstanie ciał itp. (*Przyp. tłum.*).

kuchnia prywatna, teraz szły do wspólnej jadłodajni i krzątały się koło garnków i kotłów; a wysubtelnione panny, którym usługiwano przez całe ich życie, teraz jedna po drugiej kolejnie usługiwały do stołu innym“.

Członkowie gminy Yellow Springs, tak samo jak Brook Farm (patrz niżej), były to przeważnie „wzniosłe dusze“ — mało było wśród nich rolników lub robotników. Sprawa pociągnęła ich nie z ekonomicznych lub materialnych względów, lecz z pobudek umysłowych i duchowych. Zapatrywali się na to przedsięwzięcie jakby poniekąd na długotrwały piknik, to też bawiło to ich trochę krócej niż pół roku. Pod koniec tego czasu arystokratyczni komuniści wytrzeźwiali. Kapłani rychło spostrzegli, że z grzesznikami łatwiej jest dawać sobie radę, i stanowią oni bardziej zajmujący przedmiot, niż nierogaczyna, kupcy odkryli, że widły są narzędziem bynajmniej nie tak zyskownym, jak łokieć, a delikatne panie zdruzżyły się nieokrzesanym towarzystwem garnków i kotłów. Jeden po drugim wracali do domu i dawnego zawodu, a Yellow Springs pozostało w ich wspomnieniach jako piękne, lecz rozwiane marzenie.

IV. Nashoba.

Najoryginalniejszą, chociaż nie najważniejszą gminą z okresu Owena, była Nashoba, założona na schyłku 1825 roku przez Franciszkę Wright.

Osada zajmowała 2.000 akrów gruntu z obu stron rzeki Wolf River, na odległości około 13 mil (angielskich) od Memphis w górę rzeki, w stanie Tennessee.

Franciszka Wright była jedną z najwybitniejszych postaci ruchu owenowskiego. Urodzona w Szkocji, wczesnie dała się poznać pracami filantropijnymi, silnym umysłem i sympatją dla wszystkich ówczesnych ruchów postępowych. Wiele podróżowała po Stanach Zjednoczonych, zwłaszcza na południu, gdzie badała położenie murzynów. Odwiedzała także rappistów, szekierów i inne gminy sekciarskie, a ich teorie społeczne i obyczaje wywarły na niej głębokie wrażenie. Zajmowała kierownicze stanowisko w początkach ruchu przeciwko niewolnictwu i była jedną z pierwszych i najenergiczniejszych działaczek w obronie praw kobiety.

Głównym jej celem przy zakładaniu gminy Nashoba było podnieść murzynów niewolników do poziomu towarzyskiej i ekonomicznej równości z białymi. Mając ten cel na oku, kupiła kilka rodzin murzyńskich i namówiła kilku plantatorów, by jej wypożyczyli gromadkę swych niewolników do tego eksperymentu. Z temi murzynami i z pewną ilością białych różnych zawodów, założyła gminę.

Plan jej polegał na otwieraniu wzorowych szkół do wspólnego użytku dzieci czarnych i białych, oraz na pracy w osadzie

murzynów, przyczym połowa wytworu ich pracy miała pokrywać koszty utrzymania, a druga połowa szła na utworzenie funduszu na wykupienie ich z niewolnictwa.

Zarząd gminy miał spoczywać w rękach kilku filantropów, spółników założycielki w tym przedsięwzięciu. Przez parę pierwszych miesięcy eksperyment szedł bardzo dobrze, a rezultaty, osiągnane pod rozumnym i energicznym kierunkiem Franciszki Wright, zdawały się bardzo zachęcającymi. Ale właśnie wtedy, gdy osobista jej obecność była najbardziej potrzebna, panna Wright zachorowała i musiała udać się do Europy na kurację.

W grudniu 1826 r. zapisała ona grunty wraz z niewolnikami i własnością osobistą: generałowi Lafayette'owi, Williamowi McClure, Robertowi Owenowi, Robertowi Dale Owenowi, C. Colde-nowi, R. Whitby'emu, R. Jennings'owi, G. Flower'owi, J. Richardson'owi i Kamili Wright „pod wspólny ich oraz ich współników i spadkobierców zarząd dla dobra rasy murzyńskiej“. Pod zarządem tych pełnomocników gmina istniała trochę dłużej niż pół roku. Niezwykle zadanie, którego podjęła się panna Wright, okazało się ponad siły jej następców, i panna Wright, która tymczasem powróciła z Europy, także już nie była w stanie powstrzymać dalej postępującego procesu rozkładowego. W marcu 1828 r. pełnomocnicy oświadczyli, że tymczasowo zrzekają się próby zorganizowania gminy na zasadach pracy współdzielczej, i że za własnością dla Nashoba nazwę uważają: „Przygotowawcza gmina społeczna“.

W trzy miesiące potem zupełnie zaniechano eksperymentu. Niewolników obdarzono wolnością i przeniesiono ich na Haiti.

Eksperymentem w Nashoba nie zakończyła się działalność Franciszki Wright.

W dalszym ciągu agitowała ona na rzecz komunizmu, zniesienia niewolnictwa oraz praw kobiety na szpaltach „New Harmony Gazette“ i „The Free Enquirer“.

W swoim czasie zwróciła na siebie uwagę szerokich warstw znakomitemi mowami publicznymi na ulubione tematy; wygłaszała je we wszystkich ważniejszych miastach Stanów Zjednoczonych.

Umarła w Cincinnati, stanu Ohio, d. 14 grudnia 1852 r., w wieku lat pięćdziesięciu siedmiu.

V. Inne eksperymenty owenitów.

Z reszty gmin owenitów jedna szczególnie zasługuje na uwagę z powodu zmienności jej losów i wytrwałości członków.

W dziejach okresu owenowskiego spotykamy tę gminę trzy razy, w różnych miejscach i pod różnymi nazwami, ale w rzeczywistości jest to tylko jedno przedsięwzięcie, założone w Haverstraw, stanu New-York, a rozwiązane w Kendal, stanu Ohio.

Gmina Haverstraw.

Gminę tę w 1826 r. założył pewien prawnik z New-Yorku, nazwiskiem Fay, wraz z kilku innymi mieszkańcami New-Yorku i Filadelfji, ludźmi wykształconymi i zamożnymi.

Zajęli sto dwadzieścia akrów gruntu w Haverstraw nad rzeką Hudson w odległości około trzydziestu mil (ang.) od New-Yorku. Liczba członków gminy rychło wzrosła do 80; wśród nich było wielu pracowników, uzdolnionych w różnych gałęziach przemysłu i rzemiosł, jak również kilku przedstawicieli inteligencji zawodowej. Materjalne warunki kolonji zawsze były pomyślne.

Szczególnością właściwością gminy było założenie „Kościoła Rozumu“, do którego głównie chodzili co niedziela, by słuchać odczytów z dziedziny moralności, filozofji i nauk ścisłych. Zebrania te zastępowały wszelkie uroczystości i obrządku religijne.

Gmina istniała bardzo krótko, a przyczyną jej upadku była podobno nieuczciwa gospodarka zarządu.

Po rozproszeniu się gminy Haverstraw większość jej członków wstąpiła do

Gminy Coxsackie.

Ten eksperyment był bardzo podobny do Haverstraw. Grunty Coxsackie leżały w Stanie New-York, o siedm mil (ang.) od rzeki Hudson. Gmina istniała krócej, niż rok, a, o ile można sądzić na podstawie posiadanego o niej materiału, członkowie spędzili większość tego czasu na dyskutowaniu propozycji, dotyczących się ustroju jej zarządu.

Z wieloma członkami tej gminy spotykamy się znowu w

Gminie Kendal.

Gmina ta była położona w pobliżu miasta Canton, w stanie Ohio. Założono ją na schyłku 1826 roku, i początki jej zapowiadały się bardzo dobrze.

Członkowie, których było około 150, byli to — rolnicy, rzemieślnicy, a także nieuniknione „wzniosłe dusze“. Prowadzili fabrykę wyrobów wełnianych, pobudowali dużo mieszkań i zabrali się do budowania wielkiej sali wspólnej, 170 stóp długości i 33 stóp szerokości.

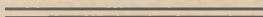
Ożywieni byli duchem harmonji i zgody i z tryumfem głosili, że zdołali najoczywiściej wykazać zalety urządzeń społecznych.

Następujący urywek z listy Jana Hannonna, byłego członka tej gminy, tłumaczy jej raptowny koniec:

„Gmina nasza rozwijała się harmonijnie i pomyślnie, dopóki członkowie byli zdrowi i mieli nadzieję spłacić dług za ziemię. Ale gorączka błotna napadła na nas, siedm głów rodzin zmarło, a między niemi byli najbardziej szanowani i najpożyteczniejsi nasi

członkowie. W tym samym zaś czasie bogacze, od których nabyliśmy grunty, nalegali na nas o zapłatę, a my nie mogliśmy sprzedać części gruntu, bo nie byliśmy wciągnięci do rejestru handlowego, nie mogliśmy więc wydać ewentualnemu nabywcy odpowiedniego dokumentu własności. To też musieliśmy wyrzec się wszystkiego i rozproszyć, przyczym straciliśmy to, co już było przez nas zapłacone, t. j. około 7.000 dolarów. Ale w gminie związaaliśmy się węzłami przyjaźni na całe życie, niepowodzenie zaś nasze ani na chwilę nie osłabiło mej wiary w zalety komunizmu⁴¹).

Noyes nadmienia jeszcze o czterech gminach owenitów: dwóch w stanie Indiana, jednej w Pensylwanji i jednej w New-Yorku. Ale były to, zdaje się, próby bez większego znaczenia i krótkotrwałe, a dzieje ich nie są znane.



Rozdział III.

Okres Fourierystów.

I. Karol Fourier. Jego życie i teorje.

Karol Fourier urodził się d. 7 lutego 1772 roku w Besançon, we Francji.

Od bardzo wczesnego wieku wykazywał wielkie skłonności do obserwacji i studjów, a ulubionemi jego przedmiotami były: geografia, astronomja, chemja i fizyka.

Był synem bogatego kupca, przeznaczono więc go także do zawodu handlowego. Ale chłopiec nie miał żadnego zamiłowania do handlu. Zwyczaje i szalierstwa handlowe wstrętem przejmowały prawą jego duszę; marnie też mu się powodziło w „szlachetnej sztuce kłamania czyli umiejętności sprzedawania“, jak on się wyrażał; a chociaż we wczesnej młodości nieraz zmieniał posady, to sąd o nim jego przełożonych brzmiał zawsze jednakowo: „młodzieniec uczciwy, ale niezdatny do interesu“. W wieku lat ośmnastu Fourier w interesach firmy, u której pracował, udał się w dłuższą podróż po Francji, Niemczech, Holandji i Belgji. Skorzystał z tej sposobności, by poznawać klimat tych krajów, architekturę głównych ich miast, a przedewszystkim przemysł, warunki społeczne, obyczaje i charakter mieszkańców.

W 1781 r. ojciec Fouriera umarł i zostawił majątek, wynoszący około 200.000 franków, z których Karol otrzymał dwie piąte części, ale dopiero po śmierci milczącego filozofa przyjaciele jego dowiedzieli się, że on stracił ten spadek w czasie oblężenia Ljonu w 1793 r.

W 1812 r. Fourier otrzymał matłą schedę po matce, co mu zapewniło dochód roczny 900 franków. Uzupełniając ten skromny dochód od czasu do czasu zarobkiem z funkcji pokątnego meklera, Fourier zupełnie porzucił pracę w handlu i całkowicie oddał się studjom nad zagadnieniami społecznymi.

Pierwszym wiadomym płodem jego pióra był szkic, ogłoszony w 1803 r. w „Bulletin de Lyon“ pod tytułem „Triumvirat conti-

mental et la paix perpetuelle sous trente ans“ („Tryumwirat kontynentalny i trwały pokój na lat trzydzieści“). W szkicu tym Fourier rozwijał pogląd, że dla osiągnięcia trwałego pokoju trzeba utworzyć w Europie państwo uniwersalne. W tej sprawie, jego zdaniem, należy się liczyć z czterema mocarstwami europejskimi, a mianowicie z Francją, Rosją, Austrią i Prusami; z nich jednak Prusy byłyby zwyciężone zaraz w pierwszej bitwie. Tryumwirat i trwały pokój byłyby wówczas możliwe, ale jeśliby te trzy mocarstwa nie zgadzały się między sobą, to Austrię rychłoby pochłonięto i wynikłby spór o panowanie nad kontynentem między Francją a Rosją, przy czym Rosja miałaby lepsze widoki na zwycięstwo. Artykuł ten podobno zwrócił na siebie uwagę Napoleona, który ostrzegł wydawców, by na przyszłość nie ogłaszali takich poglądów.

W 1808 r. Fourier ogłosił pierwsze swe większe dzieło pod tytułem: „Teoria czterech ruchów i ogólnych przeznaczeń.“ Dalej poszły: „Traktat o stowarzyszeniu domowym i rolniczym czyli teoria powszechnej harmonii“ w 1822 roku; „Nowy świat przemysłowy“ w 1829 r. i dwa tomy „Fałszywy przemysł oraz jego odtrutka: przemysł naturalny, pociągający“, ogłoszone w 1835 i 1836 r.

Z dzieł tych pierwsze zawierało ogólny zarys jego systemu społecznego, a inne były poświęcone uzasadnieniu poszczególnych jego punktów i części.

System społeczny Fouriera jest najpomysłowszym i najszczegółowiej opracowanym ze wszystkich systemów utopistów; bez poznania głównych rysów tego systemu nie można należycie ocenić ruchu, wywołanego przezeń na obu półkulach.

Fourier jest apostołem harmonii społecznej.

W przeciwieństwie do większości utopistów, punktem wyjścia Fouriera w krytyce dzisiejszego porządku rzeczy jest — nie niesprawiedliwy podział bogactw społecznych, ani też nie cierpienia ubogich, lecz anarchja i marnotrawstwo nowoczesnej produkcji, oraz odstręczające od pracy jej położenie. Nie apeluje on do uczuć ludzkich, lecz do interesów materialnych. Hasłem jego jest nie „sprawiedliwość“, lecz „ład“, a powszechny dobrobyt i szczęście ludzkości jest tylko ubocznym rezultatem ogólnej harmonii jego systemu, nie zaś głównym jego celem.

Bóg — dowodzi Fourier — stworzył wszechświat podług planu jednolitego i harmonijnego; przeto pomiędzy wszystkim, co istnieje, jest harmonja łączności: między materją nieorganiczną a organiczną, między człowiekiem a Bogiem, człowiekiem a kulą ziemską, oraz kulą ziemską a wszechświatem. Odbarczając człowieka pewnymi instynktami i popędami, Bóg miał na celu swobodne i całkowite wyładowywanie się tych instynktów i popędów, nie zaś ich tłumienie. Wszystkie więc popędy ludzkie są uprawnione i pożyteczne, a idealnym ustrojem społecznym jest taki, który swym członkom daje całkowitą możność ich zadowolenia.

Dalej Fourier analizuje popędy ludzkie i odkrywa, że jest ich dwanaście, jak to wykazuje następująca tablica, którą tu powtarzamy z książki Brisbane'a „Przeznaczenia społeczne“:

Pięć popędów zmysłowych	<table border="0"> <tr><td>Widzenie</td></tr> <tr><td>Słyszenie</td></tr> <tr><td>Powonienie</td></tr> <tr><td>Smak</td></tr> <tr><td>Dotykanie</td></tr> </table>	Widzenie	Słyszenie	Powonienie	Smak	Dotykanie	<table border="0"> <tr><td>Pociąg; wytwor- ność</td></tr> <tr><td>bogactwo i har- monjematerial- ne.</td></tr> </table>	Pociąg; wytwor- ność	bogactwo i har- monjematerial- ne.	Popęd do gru- powania się
Widzenie										
Słyszenie										
Powonienie										
Smak										
Dotykanie										
Pociąg; wytwor- ność										
bogactwo i har- monjematerial- ne.										
Cztery popędy uczuciowe	<table border="0"> <tr><td>Przyjaźń</td></tr> <tr><td>Miłość</td></tr> <tr><td>Ambicja</td></tr> <tr><td>Popęd do utwo- rzenia rodziny</td></tr> </table>	Przyjaźń	Miłość	Ambicja	Popęd do utwo- rzenia rodziny	Grupy i harmo- nje popędów	Popęd do po- wszechnej je- dności			
Przyjaźń										
Miłość										
Ambicja										
Popęd do utwo- rzenia rodziny										
Trzy popędy podziału czyli kierownicze	<table border="0"> <tr><td>Współzawodni- czenie</td></tr> <tr><td>Popęd do zmian</td></tr> <tr><td>Popęd złożony</td></tr> </table>	Współzawodni- czenie	Popęd do zmian	Popęd złożony	Serje i zgoda mas					
Współzawodni- czenie										
Popęd do zmian										
Popęd złożony										

Z tych popędów pięć pierwszych, jeśli są należyście ćwiczone, prowadzą do wytworności, ogłady, uprawiania wszystkich sztuk pięknych oraz do zdrowia fizycznego i rozkoszy.

Cztery popędy drugiej grupy prowadzą do wytworzenia zrównoważonych i harmonijnych stosunków społecznych między ludźmi, są przeto nazwane także popędami społecznymi.

Trzy popędy trzeciej grupy są własną kreacją Fouriera i wymagają pewnych wyjaśnień. Dziesiąty popęd, popęd do współzawodniczenia, zwany przez Fouriera popędem „kabalistycznym“ („cabaliste“), jest to duch waśni, koterji, intrygi lub rywalizowania. Zadawalany godziwie, jako to we współubieganiu się grup o zalety ich wyrobów, jest źródłem wielkich postępów w wytwarzaniu oraz wynalazków. Jedenasty popęd, popęd do zmian, zwany w terminologii Fouriera popędem „motylkowym“ („papillone“), jest to pragnienie zmian i różnaitości we wszelkich dziedzinach działania. Zastosowany do produkcji, zniósłby on monotonię terażniejszych sposobów pracy i uczyniłby pracę przyjemną i pociągającą. Dwunasty, czyli „złożony“ („composite“) popęd, jest to duch entuzjazmu, powstającego z kombinacji dwóch popędów różnych grup, jak na przykład słuchanie pięknej muzyki w towarzystwie kochanych przyjaciół zadawała zarazem zmysł słuchu i zmysł przyjaźni. Zastosowany do produkcji, oznacza on zrzeszenie osób pokrewnego usposobienia dla wykonywania pracy przyjemnej i pociągającej.

Swobodne działanie tych popędów prowadzi do tworzenia grup i serji.

Grupa jest to „zrzeszenie osobistości — trzech, siedmiu, dwunastu lub więcej — swobodnie i dobrowolnie połączonych w jakim-

kolwiek celu, czy to dla pracy, czy też dla przyjemności. Ale w ścisłym wykładzie teoretycznym przez „grupę” rozumiemy grupę, skutkiem tożsamości gustów zjednoczoną dla uprawiania jakiejś dziedziny przemysłu, nauki lub sztuki¹⁾.

Kompletna grupa powinna się składać przynajmniej z siedmiu osób, ażeby mogła wytworzyć trzy oddziały: trzy osoby w środku, oraz po dwie z każdego skrzydła. Dwa skrzydła każdej grupy reprezentują dwie przeciwne sobie krańcowości gustu i skłonności, środek zaś utrzymuje równowagę, a przeto powinien być liczniejszy.

Pewna ilość grup, przynajmniej pięć, łączą się w serję. Serja tworzy się z grup na tej samej zasadzie, na której grupy tworzą się z jednostek.

Tak naprzykład serja, hodująca bydło, składa się z tylu grup, ile rodzajów bydła jest hodowanych, każda zaś grupa dzieli się na oddziały stosownie do odmian rasowych bydła danego rodzaju, hodowanych przez grupę.

Trzeba zauważyć, że serje i grupy nie są tworzone samowolnie przez jakiegoś nadzorcę lub zawiadowcę, lecz z wolnego wzajemnego doboru członków, a również, że nie są to bynajmniej organizacje stałe, lecz że każdy członek może przechodzić z jednej grupy do innej, z jednej serji do innej, podług swego widzimisię.

Wielkimi zaletami, jakich Fourier dopatruje się w tym sposobie urządzenia pracy, są wolny wybór i urozmaicenie zajęć oraz krótki czas trwania każdego zajęcia; dobór współpracowników pokrewnego usposobienia; podział pracy i rywalizacja między poszczególnymi grupami i serjami.

Do tych zalet naturalnych Fourier dodaje pewne powaby sztuczne, jako to wytworność i piękno wszelkich przedmiotów zewnętrznych, należących do produkcji; wyróżnienia honorowe, jako to stopnie, tytuły i ordery, wreszcie podniety muzyki, uniformów i godeł.

By stworzyć pole do działania tak rozległe, żeby każdy mógł z pożytkiem zadośćczynić najrozmaitszym skłonnościom za pomocą grup i serji, potrzeba zrzeszania się znacznej ilości jednostek, najlepiej 1.800 do 2.000.

Takie zrzeszenie, zwane „falangą”, jest jednostką społeczną systemu Fouriera; jest to kamień węgielny jego teorii, to też mechanizm falangi opisał on bardzo szczegółowo. Falanga zajmuje obszar około trzech mil (ang.) kwadratowych; głównym jej gmachem jest pałac. Pałac składa się z podwójnego szeregu połączonych ze sobą budynków, około 2.200 stóp długości i trzech pięter wysokości; znajdujemy w nim, tak samo jak w grupie i serji, środek i dwa skrzydła. Środek przeznaczony jest do zajęć spokojnych; zawiera jadalnię, sale do narad, czytelnię itp.; w jednym

¹⁾ Cytata z książki Brisbane'a.

ze skrzydeł umieszczone są wszystkie warsztaty robiące hałas; drugie zaś zawiera hotel z pokojami i salonami dla obcych. Składy, śpichlerze i stajnie stoją naprzeciwko pałacu, przestrzeń zaś między pałacem a temi budynkami tworzy wielki plac, na którym odbywają się wszelkie uroczystości publiczne. Naokoło wnętrza całego gmachu wije się obszerna galerja, która jest, że tak powiemy, ulicą falangi. Jest to elegancki, pokryty dachem korytarz, z którego kondygnacje schodów prowadzą do wszystkich części gmachu. „Mieszkańcy pałacu“ — woła Fourier z zachwytem — „mogą w najśrodszą zimę komunikować się z warsztatami, stajniami, bazarami i salami balowymi, nie dowiadując się przytym, czy deszcz pada, czy wiatr wieje, czy jest zimno czy też gorąco“.

Z tyłu za pałacem znajdują się ogrody i pola falangi, urządzone stosownie do rodzaju gruntów i zgodnie z wymaganiami poczucia piękna.

W falandze niema pasorzytów, jak np. służby, armji, urzędników podatkowych, próżniaków itd. Kobiety są uwolnione od monotonicznych i oglupiających obowiązków domowych i zajmują się pożyteczną pracą w wielu gałęziach produkcji, do których są nadzwyczaj zdolne.

Wszyscy członkowie pracują, a wszelka praca odbywa się na zasadach współdzielczych, stąd olbrzymie oszczędności i wielka możliwość falang. Przypuśćmy, że falanga składa się z 400 rodzin. Każda rodzina, żyjąc osobno, musiałaby utrzymywać osobną kuchnię. To prawie całkowicie zajęłoby czas 400 gospodyń, a w większości wypadków jadło niewiele byłoby warte; natomiast w falandze całe gotowanie odbywa się w jednej obszernej kuchni z trzema lub czterema ogniskami do przygotowywania potraw dla różnych stołów po różnej cenie, dziesięciu wykwalifikowanych kucharzy załatwia całą robotę, a jedzenie jest bez porównania lepsze. To samo tyczy się wszelkich innych rodzajów pracy domowej, jak również zajęć rolniczych i przemysłowych. Zamiast stu mleczarzy, tracących sto dni na rozwożenie mleka w mieście dzisiejszym, mamy w falandze jednego lub dwóch z wózkami urządzonemi odpowiednio do zadania, które mają spełniać; zamiast gospodarki na stu małych folwarczkuach, jeden wielki obszar uprawia się umiejętnie i zgodnie z wymaganiami nauki; jeden wielki śpichlerz, suchy, dobrze przewietrzany i przestronny, zastępuje setki niedogodnych małych śpichrzów i t. p.

Wychowanie dzieci jest przedmiotem największej troskliwości falangi. Wszystkie dzieci otrzymują jednakowe wychowanie we wspólnych ochronkach i szkołach. Zgodnie z teorią użyteczności wszystkich popędów ludzkich, falanga uważa za główny obowiązek nauczycieli wykrywać wszelkie skłonności i popędy dziecka, rozwijać je i obracać na użytek.

Klasyfikowanie dzieci, stosownie do ich charakteru i gustów, zaczyna się już od urodzenia. Niemowlęta dzielone są na trzy kategorie: spokojne czyli łagodnego usposobienia, niespokojne czyli hałaśliwe i gwałtowne czyli niesforne; każda z tych kategorii trzymana jest w osobnym pokoju. Pokoje dziecinne są przestronne i piękne; pracę doglądania dzieci wykonywają kobiety, mające do niej upodobanie. Matki, jeśli chcą, mogą same doglądać swe niemowlęta.

Dzieci dzielone są na siedm klas podług wieku, a wychowanie i zajęcia każdej klasy zależą od skłonności, wykazywanych w danym wieku.

W wieku lat trzech dziecko wtajemniczane jest w łatwe i pociągające zajęcia, jak np. pomoc w kuchni; skutkiem tego, energja, zwykle trwoniona przez dzieci na zabawy i psoty, jest zużytkowywana przez falangę, a dziecko zawczasu nabiera zamiłowania do pracy.

W miarę starszego wieku i wyższego poziomu rozwoju fizycznego i umysłowego, rozszerza się zakres pożytecznych czynności dziecka. Zwłaszcza godna uwagi pod tym względem jest organizacja „małych hord“.

„Małe hordy“ składają się z dzieci w wieku od lat 10 do 12 i podejmują się wykonywania wszelkiej pracy brudnej i nieprzyjemnej, jako to oczyszczania ścieków i kloak, nawożenia i t. p.

Przyczyną, dla której Fourier taką pracę wyznacza dzieciom tego wieku, jest, że — jak on mówi — wykazują one wyraźny pociąg do brudu i nieczystości; popęd ten, jak każdy inny, dany im jest dla pożytecznego celu, który najłatwiej osiągnąć za pomocą organizacji „małych hord“. „Małe hordy“ na służbie „jedności wytwórczej“ mają stopień „milięi bożej“; na paradach zajmują pierwsze miejsce, a inne oddziały oddają im honory pierwszeństwa.

Pomimo tego wszystkiego, falanga nie jest organizacją komunistyczną. Siedm ósmych członków falangi są to rolnicy i rzemieślnicy; resztę stanowią kapitaliści, uczeni i artyści. Majątek falangi reprezentowany jest przez akcje, ale niekażdy członek falangi musi być akcjonariuszem, ani też nie każdy akcjonariusz członkiem. Falanga prowadzi rachunki z każdym członkiem, uwierzytelniając go za usługi według taksy, ustanowionej przez radę, a uwzględniającej jego sprawność oraz rodzaj oddawanych przez niego usług. Z końcem roku sporządza się bilans, i zyski dzielą się jak następuje: $\frac{5}{12}$ dla pracy, $\frac{4}{12}$ dla kapitału, $\frac{3}{12}$ dla zdolności lub talentu.

Ten podział zysków nie wywołuje żadnej zazdrości ani antagonizmów, bo w falandze niema żadnych stałych klas ludności. Ten sam członek posiada jedną lub więcej akcji falangi, pracuje w jednej lub paru grupach i wykazuje szczególne zdolności w je-

dnej lub paru gałęziach produkcji, w ten sposób korzysta z zysków każdej z trzech kategorii. Z drugiej strony kapitalista albo się zadawała jedynie dywidendami od swego udziału, albo też dodaje do nich dochód, jaki może czerpać ze swej pracy lub talentu w jakimś użytecznym zajęciu; ubogi zaś człowiek pracuje i zarabia więcej lub mniej, zależnie od tego, czy przekłada wolny czas, czy też przyjemności.

W falandze znajdują się apartamenty zbyt wysokie, jak również skromne pokoje; dostać w niej można wykwintnych przysmaków, jak również najprostszego jadła; niema żadnych skrupowań co do ubrania lub rozrywki, a każdy członek może urządzić sobie życie stosownie do swych środków i upodobań.

Oto — w pobieżnym zarysie — pozytywna strona systemu Fouriera. Twórca tego systemu spodziewał się, że on zastąpi obecny porządek rzeczy — stopniowo. Gdy będzie założona pierwsza falanga, to następne rychło się zjawią, aż wreszcie pokryją one całą kulę ziemską, a Fourier ze zwykłą sobie ścisłością matematyczną obliczył, że kula ziemską będzie posiadała nie mniej ani więcej, niż dwa miliony falang.

Tu Fouriera, jak wielu utopistów przed nim i po nim, porywają piękno i widoki rozwoju własnych jego teorii, to też wieńczy on swój system fantastyczną nadbudową. Twierdzi, że system falang ostatecznie połączy cały rodzaj ludzki w jedno braterstwo z jednolitą cywilizacją i obyczajami i z jednym językiem powszechnym. Konstantynopol będzie stolicą kuli ziemskiej i rezydencją „omnjarcho“, głowy władzy wykonawczej całego świata. W zarządzie kulą ziemską będzie „omnjarcho“ pomagało: 3 „augustów“, 12 „cezaryn“, 48 „imperatorok“, 144 „kalifów“, 576 „sułtanów“ i t. d., chociaż Fourier nigdzie nie tłumaczy, co za pożyteczne funkcje ma spełniać to mnóstwo panujących.

Ale najfantastyczniejszą częścią systemu Fouriera jest jego teoria kosmogonji. Mówi on, że każda planeta ma, tak samo jak człowiek, okresy: młodości, rozwoju, upadku i śmierci. Przeciętna długość życia planety wynosi 80.000 lat, z nich okres dzieciństwa trwa 5.000 lat, epoki rozwoju i stopniowego upadku po 35.000, a epoka starości — 5.000 lat. W ciągu tego czasu rodzaj ludzki przechodzi przez trzydzieści dwa okresy. Obecnie żyjemy w piątym z tych okresów, w okresie cywilizacji. Ósmy okres, okres harmonji, sprowadzi szczęście powszechne. Zjawi się wtedy „korona nadbiegunowa“ („couronne boreale“) i radykalnie zmieni fizyczny wygląd kuli ziemskiej; na całym świecie zapanuje jednaki klimat; dzikie zwierzęta wyginą, a zastąpią je nowe istoty, użyteczne dla człowieka; woda w oceanie będzie miała smak limonjady, a świat cały stanie się rajem.

Mówiliśmy już, że Fourier nie był komunistą. „W falandze nie może być wspólnej własności“, mówi on wyraźnie i wielokro-

tnie powtarza, że różnorodność mienia i używania jest konieczna do harmonji powszechnej. O współczesnym z nim Owenie Fourier odzywał się pogardliwie i utrzymywał, że Owen nie zrozumiał zasady stowarzyszenia. System Fouriera jest kompromisowy, jest to projekt harmonji między kapitałem a pracą.

Sam on uważał swój system za nieomylny i porównywał swoje „odkrycie ciężarów społecznych“ do Newtona odkrycia ciężaru fizycznego. Przy każdym szczegółiku swego systemu obstaje on z uporem, wiarą i entuzjazmem proroka, że posłużymy się tu trafnym porównaniem, użytym przez Bebla w jego przejrzystym studjum o życiu i teorjach Fouriera¹⁾.

Że jego odkrycia nie zrobiono dawniej, tego przyczyną — zdaniem Fouriera — jest poprostu, iż cała nauka poprzednia, również jak cała poprzednia cywilizacja, szły fałszywymi torami.

Wiara Fouriera w ostateczne urzeczywistnienie jego projektu nigdy się nie zachwiała. Plany wzorowej falangi przedkładał on tuzinom książąt i bankierów, a ich sceptycyzm lub szyderstwa nigdy go nie zniechęcały. W jednym z ostatnich swych dzieł wzywał o fundusze na założenie próbnej falangi, i w ciągu ostatnich przed śmiercią lat dziesięciu z regularnością zegarka udawał się w południe do domu, by wyczekiwać przybycia miljonera-filantropa, odpowiadającego na to wezwanie.

Fourier nie dożył do krótkotrwałego okresu popularności swoich teorji. Umarł w Paryżu d. 10 października 1837 r., otoczony bardzo szczerą gromadką entuzjastycznych uczniów. Na jego grobowym kamieniu napis opiewa:

„Tu leżą szczątki Karola Fouriera. — Serje wytwarzają harmonje. — Ciężenia są w związku z przeznaczeniami“.

II. Fourieryzm w Stanach Zjednoczonych.

Do Stanów Zjednoczonych wprowadził fourieryzm Albert Brisbane.

Brisbane urodził się w 1809 r. i był jedynym synem zamożnego właściciela ziemskiego w Batavia, stanu New-York. Otrzymał wykształcenie gruntowne i wszechstronne i spędził młodość w podróżach po ważniejszych krajach Europy i Azji. W Paryżu studjował filozofję pod kierunkiem Cousin'a, a w Berlinie — Hegla, w obu zaś tych stolicach zaznajomił się z wieloma mężami i niewiastami, wybitnymi w dziedzinach polityki i literatury.

Zdaje się, że wielki wpływ na ukształcenie jego charakteru i poglądów wywarło doborowe grono berlińskiej arystokracji ducha,

¹⁾ „Charles Fourier, sein Leben und seine Theorien“. Von A. Bebel. Stuttgart 1890.

którego zbornym punktem był salon znakomitej pani Varnhagen von Ense.

Dzięki swemu przenikliwemu, analitycznemu umysłowi i wrażliwości uczuciowej, Brisbane rychło uległ urokowi humanitarnych systemów ówczesnych socjalistów utopiijnych.

Najpierw wstąpił on do szeregów szkoły saint-simonistów i poświęcał wiele czasu i funduszów na propagandę jej zasad. Ale teorie wielkiego utopisty francuskiego, pod wielu względami dziwaczne, nie długo go zadowalały; gdy zaś w tym ruchu nastąpił rozłam pod wodzą rywalizujących ze sobą *Enfantin'a* i *Bazard'a*, Brisbane¹⁾ zerwał z niemi.

Wkrótce potem wpadł mu do rąk egzemplarz świeżo wówczas wydanej książki Fouriera: „Traktat o stowarzyszeniu domowym i rolniczym“.

Dzieło to wywarło na młodzieńcu wrażenie magiczne. Odczytywał je kilka razy, a im głębiej je studjował, tym bardziej rósł jego podziw dla tej pracy.

„Oto po raz pierwszy — opowiada Brisbane w swej autobiografji — spotkałem się z myślą, na którą przedtem nigdy nie natrafiłem, z myślą o uszlachetnieniu i nadaniu uroku ręcznej pracy człowieka, pracy, dotychczas uważanej za karę bożą na człowieka. Nadać urok tej dziedzinie ordynarnego, poniżającego mozolu — tego posępnego losu mas — który, zdawało się, przygniata człowieka swym wpływem prozaicznym, odrętwiającym, zabijającym umysł; wywyższyć tę pracę i nadać jej godność — był to zaiste potężny przewrót!“

W 1832 r. Brisbane udał się do Paryża i bawił tam przez dwa lata, studjując zawilsze ustępy systemu Fouriera, po części pod osobistym kierownictwem samego mistrza, i biorąc czynny udział w ruchu fourierowskim, który właśnie zaczynał się rozwijać. Po powrocie do Stanów Zjednoczonych, Brisbane w cichym kółku prowadził propagandę swych idei społecznych do r. 1840, gdy drukiem ogłosił książkę pod tytułem: „Społeczne przeznaczenia człowieka“ („*Social Destiny of Man*“). Dzieło to jest treściwym wykładem systemu Fouriera. Około połowy książki stanowią wyciągi z dzieł Fouriera, a druga połowa zawiera komentarze i objaśnienia Brisbane'a, zastosowane do warunków amerykańskich. Styl książki jest popularny, wykład jasny, to też książka cieszyła się olbrzymim i rzetelnym powodzeniem. Czytali ją ludzie wszelkich klas społecznych, interesujący się zagadnieniami społecznymi, i można powiedzieć, że ona to stworzyła podwaliny ruchu fourierowskiego w Ameryce.

Ona też nawróciła na fourieryzm człowieka, który potem stał

¹⁾ „*Albert Brisbane, A Mental Biography*“, by his Wife, Redelia Brisbane. Boston 1893.

się najwymowniejszym i najbardziej wpływowym apostołem tej nauki — Horacego Greeley'a. Brisbane opowiada o tym w następujący zabawny sposób:

„Do przeglądania korekt „Social Destiny of Man“ zaangażowałem Parke Benjamin'a, jako bardzo doświadczonego fachowego dziennikarza.

„W trakcie rozmowy o tym i o wrażeniu, jakie książka prawdopodobnie wywrze na publiczności, Benjamin raptem zawołał: „Masz pan oto Horacego Greeley'a, jest on właśnie takim cymbałem, że uwierzy w ten nonsens“. — „Kto to Greeley?“ — zapytałem. — „No, to ten młodzieniec na pierwszym piętrze, który redaguje New-Yorker“.

„Wziąłem książkę pod pachę i natychmiast udałem się do Greeley'a.

„Wszedłszy do jego pokoju, zapytałem: „Czy to pan Greeley?“ — „Tak“. — „Mam tu książkę, którą chciałbym żebyś pan przeczytał“. — „Nie wiem, czy teraz potrafię — odparł — jestem bardzo zajęty“. — „Chciałbym jednak, żebyś pan to zrobił — nalegałem — jeśli tak, to ją panu zostawię“. — „No — powiedział — dziś wieczorem jadę do Bostonu, wezmę ją ze sobą; może znajdzie na to czas“.

„Greeley wziął książkę ze sobą, przeczytał ją, a gdy wrócił, to już był entuzjastycznym zwolennikiem stowarzyszenia przemysłowego“.

Rychło wykazało się doniosłe znaczenie nowego rekruta dla sprawy fourieryzmu w Ameryce; w dwa lata po wyżej opisanym epizodzie, gdy „Tribune“, pismo w tym czasie założone przez Greeley'a, stało się popularną i wpływową gazetą stołeczną, rozchodzącą się dziennie przeszło w 20.000 egzemplarzy, co na owe czasy było bardzo dużo, redaktor „Tribune“ otworzył szpalty swej gazety dla nauk Brisbane'a.

Urządzono się w tym celu w sposób dość oryginalny.

Pewnego ranka wiosną 1842 r. „Tribune“ ukazała się z następującym nagłówkiem na czele jednej ze szpałt pierwszej strony:

„Stowarzyszenie czyli zasady właściwej organizacji społeczeństwa.

„Szpalte tę nabyli zwolennicy stowarzyszenia, aby móc w niej wyklądać publiczności swe zasady. Redakcja jej jest zupełnie odrębna od redakcji „Tribune“.

Obie strony skorzystały na takim urządzeniu, Brisbane bowiem pozyskał wielkie codzienne audytorjum dla wygłaszania swych teorii, a „Tribune“ z drugiej strony zdobyła nowe koło czytelników wśród osób, interesujących się zagadnieniami społecznymi. Brisbane redagował tę szpalte aż do czasu ponownego wyjazdu do Europy latem 1844 r., i potrafił dobrze skorzystać z tej dogodności. Teoretyczne artykuły o fourieryzmie, praktyczne

wskazówki co do najlepszych sposobów organizowania stowarzyszeń, gorące odezwy do czytelników, argumenty polemiczne i sprawozdania ze zgromadzeń — dzień po dniu wypełniały miejsce, wydzielone Brisbane'owi.

„Z początku — opowiada Parton¹⁾ — artykuły te wzbudzały małe zainteresowanie, a jeszcze mniejszą opozycję. Zapatrywano się na nie (o ile mnie nie mylą wspomnienia młodości), jako na artykuły, które przy czytaniu gazety należy opuszczać, i przypuszczam, że miejscy czytelnicy „Tribune“ przeważnie opuszczali je z jak największą regularnością, bez najmniejszego wahania się. Jednak przy sposobności w innych szpaltach „Tribune“ redakcja o tej szpalcie i o jej treści nadmieniała, a każdą taką wzmiankę czytano. Powoli fourieryzm stał się jednym z tematów na dobie. Powoli niektórzy redaktorzy odkryli, że fourieryzm sprzeciwia się religii chrześcijańskiej. Powoli naganka rosła. A tymczasem artykuły p. Brisbane'a wpływ na ludzi wywierały“.

Usługi Horacego Greeley'a dla sprawy fourieryzmu nie ograniczały się do biernego czynu udzielenia trochę miejsca w gazecie. Gdziekolwiek i kiedykolwiek nastęczała się po temu sposobność, pisał on i mówił na temat stowarzyszeń i brał czynny i kierowniczy udział w naradach i zjazdach fourierystów oraz w ich usiłowaniach urzeczywistnienia teorii przez zakładanie falang.

Trwałe znaczenie ma słynna polemika o fourieryzmie, prowadzona między Horacym Greeley'em a Henrykiem J. Raymondem na łamach „Tribune“ i „New-York Courier and Enquirer“. Polemikę tę z obu stron prowadzono dowcipnie i z talentem, a po tym przedrukowano w formie osobnej broszury.

Następnym co do znaczenia w ruchu po Brisbane'ie i Greeley'u był Parke Godwin, pomocnik redaktora „Poczty Wieczornej“ („Evening Post“) i zięć głównego jej redaktora, poety Williama Cullen Bryanta. Broszura jego: „Democracy, Constructive and Pacific“ („Demokracja, twórcza i pokojowa“), która ukazała się w 1843 roku, stała się jednym z najdzielniejszych orężów w literackim arsenale fourieryzmu. Broszura ta zawierała zaledwie pięćdziesiąt parę stronic, ale pod względem świetnego stylu, siły argumentów i trafności poglądów, przewyższała wszystko, co napisano w Ameryce na obronę fourieryzmu. Parke Godwin był jednym z pierwszych socjalistów amerykańskich, którzy odgadli tendencje kapitalistycznego sposobu wytwarzania, i bardzo się zbliżył do nowoczesnego socjalistycznego pojmowania walki klasowej. Zwracał się głównie do robotników. On także ogłosił broszury pod tyt.: „Popularny zarys nauk Karola Fouriera“ („Popular View of the Doctrines of Charles Fourier“) i „Żywot Karola Fouriera“ („Life of Charles Fourier“).

1) J. Parton, „Life of Horace Greeley“, Boston 1869.

Jednakowej doniosłości z temi podstawowemi pracami o fourieryzmie były czasopisma perjodyczne, poświęcone tej sprawie. W październiku 1843 roku Brisbane założył „Falangę“ („Phalanx“), miesięcznik, redagowany przez niego przy pomocy utalentowanego Osborne Macdaniela. Wychodził on do połowy 1845 roku. Po przystąpieniu do fourieryzmu osady Brook Farm, zawieszono wydawnictwo „Phalanx“, a natomiast wychodził „Harbinger“ („Goniec“).

„Harbinger“ był tygodnikiem. Wydawano go w Brook Farm, a po rozwiązaniu tej gminy — w New-Yorku.

Nawrócenie się Brook Farm wzbogaciło sprawę fourieryzmu nową plejadą świetnych pisarzy.

Jednym z najwybitniejszych wśród nich był założyciel Brook Farm, Jerzy Ripley, człowiek głębokiej nauki i wyjątkowych zalet umysłu i serca. Był on kapłanem unitarjańskim¹⁾, ale po 14 latach pracy w kościele przyszedł do wniosku, że zawód ten nie zgadza się z jego poglądami społecznymi i etycznymi, i porzucił kapłaństwo. Nawróciwszy się na fourieryzm, poświęcił się tej sprawie całkowicie. „Harbinger“ w ciągu czterech lat istnienia zawierał nie mniej, niż 315 artykułów jego pióra. Karol A. Dana był drugim ważnym nabytkiem ruchu fourierowskiego. W owym czasie był on człowiekiem bardzo jeszcze młodym, ale rozsądnym i poważnym we wszystkim, co przedsiębrał. Gruntowne wykształcenie i systematyczność w postępowaniu wyrobiły mu wśród kolegów przezwisko „profesora“. Dana napisał do „Harbinger“ 248 artykułów.

Ale najplodniejszym w redakcji „Harbinger“ pisarzem był Jan S. Dwight, który napisał najwięcej, bo 324 artykuły. Dwight, który, tak samo jak Ripley, studjował teologję i tak samo dobrowolnie porzucił kapłaństwo, był poetą, miłośnikiem i znawcą literatury pięknej i muzyki, a zarazem człowiekiem wrażliwym na każde wołanie cierpienia i niedoli ludzkiej.

Człowiekiem, wybitnym w ówczesnym ruchu fourierowskim, był także William Henryk Channing, kapłan unitarjański, słynny z wymowy.

Z innych znakomitości amerykańskich, które brały udział w fourierowskim ruchu tego kraju, możemy przytoczyć: Nathaniela Hawthorne'a, Ralpha Waldo Emersona, Teodora Parkera, T. W. Higginsona, Henryka Jamesa, Jakóba Russella Lowella, Franciszka G. Shawa i Małgorzatę Fuller. Wszyscy oni, z wyjątkiem pierwszych trzech, byli współpracownikami „Harbinger“.

„Phalanx“ i „Harbinger“ były klasycznymi organami fourieryzmu, ale nie jedynymi reprezentantami jego w dziedzinie piśmien-

¹⁾ Unitarjanie — sekta racjonalistyczna, odrzucająca naukę o Trójcy i t. p. (Przyp. tłum.)

nictwa perjodycznego. W autobiografii, którą już poprzednio cytowaliśmy, Brisbane wzmiankuje tygodnik, wydawany przez niego na wspólnie z Greeley'em przed założeniem „Tribune”. Tygodnik ten istniał tylko dwa miesiące. Pewnego czasu Brisbane'owi udało się także objąć redakcję „Kroniki” („Chronicle”), pismka codziennego, wydawanego w New-Yorku przez niejakiego Jana Moore, oraz miesięcznika, zwanego „Democrat”, wydawanego przez Jana O'Sullivana. Oba te pisma stały się organami gorącej propagandy fourieryzmu.

Prócz tego, fourieryści stanu Wisconsin wydawali pismo „Zbiornik” („Gleaner”), w stanie Michigan — „Przyszłość” („Future”), wreszcie William Henryk Channing wydawał „Terazniejszość” („Present”).

Innym skutecznym czynnikiem w rozpowszechnianiu nauk fourierowskich w Ameryce były odczyty publiczne, wygłaszane przez pionierów ruchu nader często. Brisbane, Greeley, Channing, Godwin, Dana i mnóstwo mniej znanych mówców zawsze byli gotowi do wysławiania piękności stowarzyszenia przed każdym audytorjum, do którego tylko mogli dotrzeć, bez względu na jego rozmiary i miejsce zgromadzenia. Oto charakterystyczne ogłoszenie jednego z takich zgromadzeń, drukowane w „Tribune” i przytoczone przez Sotherana¹⁾:

„T. W. Whitley i H. Greeley będą przemawiali o stowarzyszeniu do tych obywateli Newarku, którzy zechcą ich posłuchać, o 7 godz. 30 m. dziś wieczorem w „Relief Hall”, za składem J. M. Quimby'ego”.

Wybitni fourieryści, a zwłaszcza Jan Allen, Jan Orvis i Karol A. Dana, odbywali także objazdy z odczytami po odległych miejscowościach, a te odczyty i mowy po większej części ściągały tłumy chętnych słuchaczy.

Czasy nadzwyczaj sprzyjały krzewieniu się ich nauk. Kraj właśnie wówczas przebywał jeden z tych kryzysów perjodycznych, które w chwili trwania, zdaje się, zagrażają samym fundamentom naszego ustroju gospodarczego i przemysłowego. Produkcja prawie ustała, mnóstwo robotników straciło pracę, nędza ludności, zwłaszcza w przemysłowych miastach północnego wschodu, była przerażająca, a wólcęgostwo rosło z zatrważającą szybkością.

Towarzystwa dobroczynności i komisje rządowe, ustanawiane w tym celu przez różne municypalności i stany, daremnie usiływały zaradzić sytuacji: przechodziło to ich siły. Naród stał oszołomiony i bezradny wobec zgubnego działania ślepych czynników ekonomicznych. Spokojnie zadowolona filozofja społeczna tysięcy myślących ludzi została brutalnie wstrząśnięta przez objawy kry-

¹⁾ „Horace Greeley and Other Pioneers of American Socialism”, by Charles Sotheran, New York, 1892.

zysu, i dziesiątki nowych zagadnień społecznych wprost narzucały się ich umysłom.

Jednocześnie z tym, agitacja przeciwko niewolnictwu właśnie zaczynała nabierać poważnych rozmiarów, i — jak to się zdarzało niemal z każdym ruchem wolnościowym — szybko przekroczyła pierwotne swe cele i zakres. Zarzuty przeciwko niewolnictwu murzynów logicznie prowadziły do krytyki wszelkich innych form społecznej zależności ludzi. „Zniesienie niewolnictwa murzynów i niewoli najmu“ — było jednym z haseł radykalniejszej części obozu abolicjonistycznego i główną nutą wymownych odezw Wendell Phillipsa i wielu innych ówczesnych agitatorów ludowych.

W tych właśnie okolicznościach ukazał się w Stanach Zjednoczonych fourieryzm. Obiecywał on wprowadzić do przemysłu trwały ład, harmonję oraz wzajemną niezależność w społecznych stosunkach ludzi. Były to obietnice piękne i ponętne, a głosiły je języki najwymowniejsze. Nic więc dziwnego, że ruch ten w Ameryce szerzył się szybko.

Założono wiele stowarzyszeń fourierowskich w stanach: Massachusetts, New-York, New-Jersey, Pensylwanja, Ohio, Illinois, Indiana, Wisconsin i Michigan. We wszystkich tych stanach od czasu do czasu odbywały się zjazdy lokalne, a d. 4 kwietnia 1844 r. odbył się ogólny zjazd stowarzyszonych. Zjazd zebrał się w Clinton Hall, w New-Yorku, i był zgromadzeniem jak najbardziej godnym uwagi i entuzjastycznym. Na przewodniczącego obrano Jerzego Ripley'a, a wśród wice-przewodniczących byli: Horacy Greeley, Albert Brisbane, Parke Godwin i Karol A. Dana.

Ze wszystkich okolic kraju otrzymano listy z wyrazami współczucia i zachęty. Uchwalono wiele rezolucji, z których większość tyczyła się organizowania stowarzyszeń. Za uniwersalne lekarstwo na wszelkie dolegliwości społeczne uznano stowarzyszenia na wzór falang Fouriera, ale zarazem przestrzegano zwolenników ruchu przeciwko eksperymentom, przedsięwziętym na zbyt drobną skalę lub bez należytego przygotowania.

Zjazd również postanowił utworzyć stały ogólnopństwowy związek stowarzyszeń, którego organem naczelnym byłoby pismo „Phalanx“ i którego stały komitet wykonawczy składałby się z ośmnastu członków. Zjazd wypowiedział się także za międzynarodową łącznią stowarzyszonych (tj. fourierystów) i wybrał Alberta Brisbane'a do porozumiewania się z fourierystami Europy i obmyślenia najlepszego sposobu współdziałania.

Okres, bezpośrednio poprzedzający i następujący po zjeździe ogólnym, można uważać za szczyt rozwoju ruchu fourierowskiego w Ameryce; w następnym rozdziale zobaczymy jego upadek.

III. Falangi fourierowskie.

Fourier zawczasu przewidywał niebezpieczeństwa, zagrażające przez zbyt pośpieszne eksperymenty postępom jego ruchu. Oświadczył, że falanga nie może wykazać swych zalet i piękności i nie może liczyć na powodzenie, dopóki nie ma od 1.500 do 2.000 członków oraz kapitału około 1.000.000 franków; to też do końca życia mężnie opierał się wszelkim próbom na mniejszą skalę.

Brisbane zmodyfikował wysokie wymagania mistrza, redukując liczbę osób, konieczną do założenia falangi, do 400.

„Najłatwiejszym sposobem założenia stowarzyszenia — mówił on — byłoby nakłonić 400 osób do zrzeszenia się i do wzięcia — każda — akcji za 1000 dolarów, co utworzyłoby kapitał 400.000 dolarów. Akcjonariusze otrzymywaliby ćwierć całego wytworu czyli zysku stowarzyszenia; jeśli by zaś woleli, to mogliby otrzymywać stały procent — 8 od sta. Udział 1000 dolarów dawałby 80 dolarów rocznego procentu. Za tę sumę stowarzyszenie musi zagwarantować danej osobie mieszkanie i życie i może to uczynić. Gmach można wybudować za sumę 150.000 dolarów, od której procent, licząc 10 od sta, wynosiłby 15.000 dolarów. Rozdzielcie tę sumę na 400, tj. na ilość osób, otrzymacie 37¹/₂ dolara rocznie od osoby jako komorne. Niektóre apartamenty będą składały się z kilku pokoiów i będą wynajmowane za 100 i więcej dolarów, tak iż około połowy pokoiów możnaby wynajmować za 20 dolarów rocznie. Osobie więc, chcącej żyć jak najtaniej, pozostałoby po opłaceniu komornego jeszcze 60 dolarów. Ponieważ stowarzyszenie samoby hodowało owoce, zboże, jarzyny, bydło itp., oraz ponieważ niezmiernieby oszczędzało na opale, ilości kucharzy i na wszystkim innym, przeto mogłoby dawać najtańsze pożywienie za 60 dolarów rocznie. W ten sposób osoba, któraby włożyła 1000 dolarów w to przedsięwzięcie, miałaby zapewnione tytułem procentu wygodny pokój i przyzwoity stół, jeśli by żyła oszczędnie; nadto zaś miałaby wszystko, co mogłaby wytworzyć własną pracą. Prócz tego, żyłaby w eleganckim gmachu, otoczonym pięknymi polami i ogrodami“.

Sam Brisbane i inni wybitniejsi fourieryści zawsze obstawali za tym ideałem stowarzyszenia wielkiego i bogatego, a od czasu do czasu publicznie ostrzegali zagorzalców przeciwko przedwczesnym eksperymentom z niewystarczającym kapitałem i zbyt małą ilością członków.

Ale na przestrogi ich zwracano za mało uwagi. Utalentowana i wytrwała propaganda tych idei wywołała entuzjazm ludowy, który rychło wymknął się z pod kontroli przywódców. Fourieryzm zakorzenił się w szerokich masach ludności, a masy niecierpliwie rwały się do natychmiastowego urzeczywistnienia świetlanych nadziei nowej ewangelii społecznej.

Falangi rosły jakby samorodnie. Zakładały je gromadki ludzi — czy duże, czy małe — z jakimkolwiek, a często z żadnym kapitałem. Wkrótce też prawdziwą siecią pokryły wszystkie stany, w których fourieryzm grunt dla siebie znalazł.

Dzieje tych eksperymentów, to jeden monotony ciąg niepowodzeń. Wrodzone wady fourierowskiego planu ustroju społecznego wychodziły na jaw, skoro tylko poddano go próbie zastosowania w praktyce. Rzekome źródło żywotności tego planu, kompromis między interesami kapitału a pracy, między kooperacją a indywidualizmem, był w rzeczywistości źródłem wielkiej słabości. Pozbawiał on falangi, a przynajmniej te z nich, które usiłowały zorganizować się ściśle podług planu Fouriera, owej jedności interesów i usiłowań, która jest tak absolutnie niezbędną dla każdego eksperymentu społecznego tego rodzaju, i która jedynie podtrzymywała wszystkie dobrze rozwijające się wspólnoty w czasie początkowych ich przejść i borykań się.

Ale, by oddać co się należy fourieryzmowi, musimy wyznać, że tylko w bardzo nielicznych wypadkach zabierano się do eksperymentu według zasad ustalonych przez Fouriera lub Brisbane'a, i że więcej niepowodzeń trzeba przypisać czynnikom zewnętrznym, aniżeli wrodzonym brakom fourieryzmu. Ludziom, którzy się brali do tych eksperymentów, w wielu wypadkach, podług świadectwa Greeley'a, „brakowało zarówno talentów, zaufania publiczności, jak energii i funduszu“, a zwłaszcza funduszu.

Zamiast 400.000 dolarów kapitału, częstokroć jedna czterechsetna część tej sumy stanowiła całość tego, co stowarzyszenie potrafiło zebrać na rozpoczęcie dzieła. Z taką sumą, oczywiście, trudno było nabyć urodzajny i piękny „obszar“ w sąsiedztwie wielkiego miasta, jak to zalecał ojciec „falang“.

Eksperymentatorzy zwykle musieli się zadowolić małym kawałkiem jałowego gruntu w dzikiej okolicy, i ten był na dobitkę mocno obciążony długiem hipotecznym. Odległość od miasta, oraz skromne ich zasoby skazywały osadników na pracę wyłącznie w rolnictwie, chociaż bardzo niewielu z nich było doświadczonymi rolnikami. Jedna lub parę nędznych lepianek zastępowały przepyszny „pałac“ społeczny, a „powabna praca“ zamieniała się w bolesne i nużące mozolenie się niewprawnych i niezręcznych rąk z uporczywą niewdzięcznością jałowej i niewydajnej gleby. Zwykle takie borykanie się trwało do terminu płatności pierwszej raty długu hipotecznego; a ponieważ wierzyciel nigdy się nie zadowalał jedną trzecią zysków, wydzieloną przez Fouriera kapitałowi, przeto „obszar“ prawie zawsze zabierano za długi. Jedyne falangi, które doszły do niejakiego znaczenia i przez jakiś czas, zdawało się, usprawiedliwiały nadzieje na trwałe powodzenie, były to: Falanga Północno-amerykańska w New-Jersey, Falanga w Brook Farm oraz Falanga Ceresco czyli Wisconsinka Falanga w stanie Wisconsin.

sin. Z nich pierwsza istniała przez całe dwanaście lat, druga z górą pięć, a trzecia sześć lat. Przeciętny żywot wszystkich innych wiadomych nam falang trwał około piętnastu miesięcy. Krótki szkic ich historii podajemy w następnym rozdziale.

Falangi dla fourieryzmu miały daleko większe znaczenie, niż społeczne eksperymenty innych szkół utopijnych dla tych ostatnich. Wszystkie inne szkoły socjalizmu utopijnego miały na oku organizację społeczną na skalę państwową, a na wspólnoty swoje zapatrywały się jako na proste ilustracje i miniaturowe modele państwa przyszłości; tymczasem falangi fourierowskie były całkowitym państwem; dla swych zaś założycieli stanowiły one nie tylko środek propagandy, lecz także urzeczywistnienie ich nauki. Szczególną właściwością systemu fourierowskiego jest to, że zaprowadza on państwo społecznego szczęścia i społecznej równowagi po kawałku, jakby na raty. Każda falanga jest częścią tego państwa socjalnego, już w jej granicach urzeczywistnionego i całkowitego, częścią od świata otaczającego zupełnie niezależną. Falangi przeto z natury rzeczy stały się próbą wartości fourieryzmu, i ruch ten nie przeżył ich upadku.

Darmo amerykańscy apostołowie fourieryzmu protestowali, że nauk ich mistrza nie wypróbowano jak się należy, że nie są one bynajmniej odpowiedzialne za porażki tylu eksperymentów społecznych, wszczynanych w pośpiechu i prowadzonych wbrew zasadom fourieryzmu. Protestów ich nie słuchano. W umysłach ludu fourieryzm był jednoznaczny z falangą, a bankructwo falangi było dowodem niewykonalności fourieryzmu. Prócz tego, zastój w przemyśle, który mocno poparł ten ruch w jego stadjach początkowych, minął, a wraz z nim znikł i zapał dla radykalnych reform społecznych.

Fourieryzm, jako teoria, przez jakiś czas zachował urok dla niektórych subtelnych umysłów, ale jako ruch ludowy znikł on w tym samym lat dziesiątku, który był świadkiem jego powstania i cudownego rozwoju — w okresie od 1840 do 1850 roku.

Różne były dalsze losy twórców i działaczy tego godnego uwagi ruchu. Horacy Greeley w dalszym ciągu brał czynny udział w życiu publicznym. Jego pismo „Tribune“ było dzielnym i niez mordowanym bojownikiem ruchu o zniesienie niewolnictwa od samego jego początku aż do ostatecznego zwycięstwa. W 1848 roku wybrano go do kongresu, a w 1872 roku był on przez „liberalno-republikańską partję“¹⁾ postawiony jako kandydat na prezy-

¹⁾ „Republikanie liberalni“ — secesjoniści z partji republikańskiej, zniechęceni do niej panującą w niej korupcją. Wystąpili w roku 1872 z hasłami polityki pojednawczej względem zwyciężonych w wojnie domowej stanów południowych, wolnego handlu itd. Greeley, który był — przeciwnie — gorącym zwolennikiem protekcjonizmu, dość przypadkowo — dzięki swej popularności i znanej uczciwości — stał się kandydatem liberalnych repu-

denta Stanów Zjednoczonych i poparty przez partję demokratyczną. Krótko już żył po porażce w tej kampanji wyborczej, a gdy umarł, dnia 29 listopada 1872 r., tysiące ubogich ludzi w Stanach Zjednoczonych opłakiwały stratę szczerego i oddanego przyjaciela, pogrzeb zaś jego w New-Yorku przybrał rozmiary olbrzymiej demonstracji ludowej. Greeley pozostał do końca wierny ideałom młodości.

Albert Brisbane żył do 1890 r. Dużo czasu spędzał w Europie i resztę życia poświęcił pracom naukowym i artystycznym. Całą jego istotę tak pochłoniął fourieryzm, że, gdy ruch ten znikł, zdawało się, jakby wraz z nim znikły jego energia i entuzjazm. Jego karjera publiczna skończyła się, a chociaż był świadkiem powstania nowoczesnego ruchu socjalistycznego w ojczyźnie i zagranicą, to jednak pozostał biernym, aczkolwiek nie obojętnym obserwatorem jego postępów.

Jerzy Ripley poświęcił resztę życia pracy literackiej. Był starym współpracownikiem pisma „Tribune“ i wraz z Karolem A. Dana redagował „Encyklopedję Amerykańską“. Umarł d. 4 lipca 1880 r.

Dana także wstąpił do redakcji „Tribune“ w 1847 r. Był wice-ministrem wojny za ministerjum Stantona w czasie wojny domowej, a w 1868 r. założył pismo „New-York Sun“ („Słońce Nowojorskie“). Radykalne jego poglądy społeczne niedługo przeżyły ruch fourierowski, a później on sam wraz ze swą gazetą konsekwentnie i z talentem bronił wszystkiego, co jest konserwatywne i reakcyjne w polityce. Umarł w 1898 r.

Jan S. Dwight zasłynął jako krytyk muzyki i od 1852 do 1881 r. wydawał „Dwight's Journal of Music“ („Pismo muzyczne Dwight'a“). Umarł w 1893 r. w wieku lat 80; mnóstwo kochających go przyjaciół otaczało przy zgonie tego dobrodusznego, szlachetnego i pełnego entuzjazmu starca.

IV. Falanga Północno-amerykańska.

Ze wszystkich eksperymentów fourierowskich, przedsięwziętych w Ameryce, osada Północno-amerykańska zapewne najbardziej zbliżała się do ideału „falangi“. Założyła ją gromadka poważnych i wykształconych mieszkańców New-Yorku i Albany celem „zbadania fourierowskiej teorii reformy społecznej, wykładanej przez Alberta Brisbane'a“, jak to założyciele zaznaczyli w deklaracji swych dążeń.

Przed rozpoczęciem eksperymentu zasięgnięto rady Greeley'a, Brisbane'a, Godwina, Channinga i Ripleya, a Brisbane należał do komitetu, któremu polecono wybrać miejsce dla projektowanej

blikanów na tak ważny urząd. Cały ten ruch ówczesny spełził zresztą na niczym. (Przyp. tłum.).

osady. Ostatecznie zdecydowano się na grunty koło Red Bank w hrabstwie Monmouth, stanu New-Jersey. We wrześniu 1843 roku kilka rodzin objęło grunt w posiadanie, i natychmiast rozpoczęło pracę nad budowaniem tymczasowego domu mieszkalnego. W ciągu następnego roku liczba rzeczywistych osadników doszła do 90.

Wkrótce mieszkanie tymczasowe zastąpiono przez gmach trzy-piętrowy, z frontem 150 stóp i skrzydłem 150 stóp. Nad potokiem, płynącym przez grunty, pobudowano młyn, a na małą skalę uprawiano także inne rzemiosła. Głównym jednak zajęciem stowarzyszenia było rolnictwo. Zasadzili dwa ogromne sady, zajmujące około siedemdziesięciu akrów, wyborowemi owocami wszelkich rodzajów, a ich pole i folwark były utrzymywane w lepszym porządku i dawały lepsze zbiory, niż u sąsiadów. Zakładowy kapitał stowarzyszenia wynosił 8.000 dolarów; przy pierwszym rocznym obrachunku w 1844 roku szacowano majątek na 28.000 dolarów, a w 1852 roku wzrósł on w okrągłej cyfrze do 80.000 dolarów.

Skoro tylko przemysłowe i rolnicze zajęcia stowarzyszenia dostatecznie się rozwinęły, zaczęto prowadzić produkcję grupami i serjami, a w podziale zysku trzymano się fourierowskiego prawa „sprawiedliwej proporcji“.

Najwyższe płace dawano za pracę niezbędną, lecz odrażającą lub nużącą; za pracę pożyteczną, lecz mniej odrażającą płace były niższe; a najtaniej płacono za zajęcia przyjemne.

Tak więc wyrabiający cegły dostawali dziesięć centów za godzinę, pracownicy na roli otrzymywali około ośmiu centów, a kelnerzy i lekarz falangi — sześć i ćwierć centa za godzinę. Jednak zdolności i talenty, wykazywane w jakiegokolwiek gałęzi pracy lub w zarządzaniu interesami stowarzyszenia, specjalnie wynagradzano dodatkowo do powyższych płac. Tak np. kierownik grupy budowlanej, który codziennie układał plany robót i doglądał pracy, otrzymywał stałe wynagrodzenie, pięć centów dziennie, dodatkowo do normalnego zarobku. Łączne zarobki członków, obliczane podług tego skomplikowanego systemu, wahały się od sześciu do dziesięciu centów na godzinę, przyczem dziesięć centów uważano za maximum.

Członkowie mieli zupełną swobodę w wyborze zajęć, jakie się im bardziej podobały, oraz mogli pracować, ile chcieli. Codziennie zapisywano na ich dobro ilość i jakość wykonanej przez nich pracy, a co miesiąc wypłacano zarobki całkowicie, zyski zaś dzielono w końcu roku. Przy takim podziale zysków przypadało na robotnika przeciętnie około 13 dolarów rocznie, kapitał zaś pobierał około pięciu procent. Widzimy więc, że zarobki członków były nie wielkie, ale koszty utrzymania w falandze były także niskie. Komorne ładnego, obszernego, wygodnego pokoju w głównym gmachu wynosiło 12 dolarów na rok.

Jedzenie w późniejszych latach dawano na porcje à la carte. Filizanka kawy z mlekiem kosztowała pół centa; porcja masła — pół centa; mięso — dwa centy; legumina — dwa centy; inne potrawy kosztowały w takim samym stosunku. Nadto za korzystanie z jadalni i udział w opłacaniu kelnerów i oświetlenia każdy członek płacił 36¹/₂ centa tygodniowo. Kelnerzy notowali należność za każde danie w książce, którą miał na ten cel każdy członek, a obliczano się z końcem miesiąca.

Większość członków tego stowarzyszenia byli to ludzie z wykształceniem i ogładą towarzyską, a życie w falandze, jeśli mamy sądzić z entuzjastycznych opisów wielu wybitnych fourierystów, którzy ich często odwiedzali, — było nadzwyczaj przyjemne. Mieli małą czytelnię i bibliotekę, posiadali dużo instrumentów muzycznych; śpiewy, tańce i zabawy były na porządku dziennym, skoro tylko skończono dzienną pracę w polu i w warsztatach.

„Często słyszałem obcych, podziwiających wesołość i podniosły nastrój, które ich uderzały przy odwiedzinach w Brook Farm“ — pisze Ripley — „a to samo w wysokim stopniu widziałem w życiu stowarzyszenia Północno-amerykańskiego“. Neidhardt, opisując wygląd członków, mówi: „W nich wszystkich widać pogodne, poważne umiłowanie sprawy, wykazujące, że są zdecydowani czekać na rezultaty wielkiego przez nich przedsięwziętego eksperymentu. Kobiety w falandze była to wesoła gromadka z ożywionymi szczęściem, uśmiechniętymi twarzyczkami, tryskającymi zdrowiem i dobrym humorem. Takich głębokich i pełnych myśli spojrzeń, zdawało mi się, nigdy przedtem nie widziałem“.

Wychowanie dzieci należało do przedmiotów największej troskliwości stowarzyszenia, przyczym jednakowo baczono na rozwój fizyczny, jak na umysłowy.

Falanga Północno-amerykańska istniała przeszło dwanaście lat. Zorganizowano ją w chwili, gdy fourieryzm dawał pierwsze oznaki życia, widziała zaś dojsie tego ruchu do szczytu rozwoju, a potem także i jego upadek. Była świadkiem zgonu wszystkich innych falang naokoło niej i pozostała sama, jako jedyny pomnik ruchu, który tyle obiecywał, a tak szybko się wyczerpał. Nie można było długo utrzymać tego osamotnionego posterunku. Materialne korzyści ze stowarzyszenia były bardzo małe, a w pierwszych latach istnienia główną jego spójnią było pokrzepiające oddziaływanie entuzjazmu, zrodzonego przez szeroki i żywotny ruch, którego było częścią. Gdy entuzjazmu tego zabrakło, zabrakło duszy stowarzyszenia. Sądząc z wszelkich pozorów, falanga dalej istniała pod każdym względem z ustaloną prawidłowością. Ale pod powierzchnią już nurtowały czynniki rozkładu. Z powodu kwestji zarządu powstawały niesnaski, od czasu do czasu wyrażano niezadowolone z nędznych zarobków i marnych widoków na przyszłość stowarzyszenia. Kwestja rozwiązania była tylko kwestją

czasu. Kwestję tę przyspieszył przypadkowy zbieg okoliczności. We wrześniu 1854 roku młyn stowarzyszenia, wybudowany kosztem około 12.000 dolarów, został zniszczony przez pożar. Greeley zaproponował im pożyczkę sumy, wystarczającej na odbudowanie, i stowarzyszenie zebrało się na naradę co do tej propozycji i co do wyboru miejsca na nowy młyn. W trakcie dyskusji ktoś zauważył, że lepiej byłoby zupełnie nie budować, lecz natomiast rozwiązać stowarzyszenie. Uwaga ta była całkiem niespodziewana i pozbawiona związku z tematem dyskusji, ale, zdaje się, była wyrazem uczuć, w skrytości żywionych przez większość członków. Przy głosowaniu, ku ogólnemu zdumieniu, stowarzyszenie postanowiło się rozwiązać. Tak raptownie przerwało się istnienie falangi Północno-amerykańskiej. Majątek jej sprzedano z licytacji, a akcjonariusze otrzymali 66 centów za dolar.

V. Brook Farm.

Brook Farm stanowi najświetniejszą i najbardziej uroczą kartę w dziejach, skądinąd dość monotonna i prozaicznych, eksperymentów fourierowskich w Ameryce.

Osada ta zgromadziła w sobie najszlachetniejsze serca i najszlachetniejsze umysły fourieryzmu, ona też nadała poezję i urok całemu ruchowi. A jednak Brook Farm poczęło istnieć nie jako eksperyment fourierowski. Brook Farm było owocem ruchu filozoficznego i humanitarnego, który powstał w stanach Nowej Anglii około czwartego lat dziesiątka ubiegłego stulecia, a którego centrem umysłowym był Boston.

Imiona, najściślej związane z tym ruchem, są to: Jerzy Ripley i jego żona Zofja Ripley, William Ellery Channing i jego brataneek W. H. Channing, Małgorzata Fuller, Ralph Waldo Emerson, Henryk D. Thoreau, Nathaniel Hawthorne, Jan S. Dwight, Elżbieta P. Peabody i mnóstwo innych, których imiona później zasłynęły w dziejach Stanów Zjednoczonych.

Byli to idealisci i entuzjaści, a także gorący obrońcy wszystkich społecznych, politycznych i religijnych reform, poruszanych w owych czasach.

Zbierali się w nieregularnych odstępach czasu w domu tego lub owego z pośród nich, i dyskutowali o wszelkich możliwych i niemożliwych zagadnieniach z dziedziny filozofji, polityki i religji. Chociaż zaś nie łączyła ich żadna formalna organizacja, to jednak stali się znani światu zewnętrznemu jako „Klub Transcendentalny“.

Pierwotnie nazwa ta miała być ośmieszającym przezwiskiem, ale potem, jak to często zdarzało się w historii, ci, których ona miała ośmieszać, przyjęli ją i nosili z dumą.

Jak sceptyczni, trzeźwi krytycy tego ruchu pojmowali nazwę „transcendentalistów“, to prawdopodobnie najlepiej wyraża zgrabne i dowcipne określenie panny Taylor, która powiedziała, że oni „nurzą się w nieskończoności, bujają w bezmiarze i nigdy nie płacą gotówką“. Z drugiej strony, jak sami transcendentaliści tłumaczyli tę nazwę, to Ripley wyraża w następujący sposób: „Nazywają nas transcendentalistami, ponieważ wierzymy w panowanie prawdy, przewyższającej (po angielsku: „transcending“) sferę zmysłów zewnętrznych. Przewodnią ideą naszą jest zwierzchnictwo ducha nad materją“.

„Klub Transcendentalny“ istniał kilka lat, a bezpośrednim owocem jego prac był kwartalnik wielkiej wartości literackiej p. t.: „The Dial“ („Kompas“). Wychodził on nieregularnie i zawierał wiele wartościowych utworów utalentowanych pisarzy i pisarek, należących do tego ruchu.

W 1840 r. Ripley ostatecznie postanowił praktycznie zastosować zasady i teorie, głoszone przez transcendentalistów. Zrzekł się kapłaństwa, a zachęcony przez żarliwych członków „klubu“, zabrał się do zakładania osady. Miejsce na nią wybrano na wiosnę 1841 r. Była to ferma w West Roxbury, na odległości około dziewięciu mil (ang.) od Bostonu, przedtym własność niejakiego p. El-lisa. Zajmowała około 200 akrów dobrego gruntu i była bardzo malownicza. Pierwszych osadników było około dwudziestu osób, między innymi: sam Ripley, jego żona i siostra, Dwight, Hawthorne i William Allen. Z reszty członków klubu Transcendentalnego tylko nie wiele osób udało się za Ripley'em do tej kolonii.

Osada nazwała się oficjalnie „Zakładem rolniczym i wychowawczym w Brook Farm“, dążenia zaś zakładu założyciele jego sformułowali w statutach jak następuje:

„Skuteczniej popierać wielkie cele kultury ludzkiej, urządzać zewnętrzne stosunki życiowe na podstawach rozumu i czystości; stosować zasady sprawiedliwości i miłości do naszej organizacji społecznej zgodnie z prawami Opatrzności Bożej; zastępować ustrój samolubnego współzawodnictwa przez ustrój bratniego współdziałania; zabezpieczać dzieciom i tym, ktoromi winniśmy się opiekować, dobrodziejstwa wychowania, fizycznego, umysłowego i moralnego, najlepszego, na jakie przy obecnym stanie wiedzy ludzkiej pozwolą nasze środki; zaprowadzać pociągający, skuteczny i produkcyjny system wytwarzania; zapobiegać troszczeniu się o dobra doczesne przez należyte dostarczenie rzeczy niezbędnych do życia; zmniejszać żądzę nadmiernego gromadzenia bogactw, podporządkowując nabywanie prywatnej własności uczciwemu i bezinteresownemu z niej korzystaniu; wzajemnie sobie zapewniać środki utrzymania fizycznego i postępu duchowego, a w ten sposób nadawać naszym obyczajom większą swobodę, prostotę, szczerłość, delikatność i godność moralną“.

Statuty stanowiły także, iż własność gminy ma być reprezentowana przez akcję; że wszyscy członkowie mają otrzymać zatrudnienie odpowiednie do swych uzdolnień i skłonności. Wszelka praca miała być jednakowo wynagradzana; prócz tego statuty przepisywały: maksymalny dziesięciogodzinny dzień roboczy; bezpłatne utrzymanie wszystkich dzieci młodszych od lat dziesięciu i osób starszych od lat siedemdziesięciu, jak również niezdolnych do pracy z powodu choroby; bezpłatne nauczanie, poradę lekarską oraz korzystanie z biblioteki i kąpieli.

Zarząd gminy należał do czterech komitetów, liczących każdy po trzech członków, a zwanych wydziałami: zarządu ogólnego, oświaty i finansów.

Widzimy z tego, że osadnicy świadomie lub nieświadomie, od samego początku skłaniali się ku fourieryzmowi, i że późniejsze formalne zorganizowanie się ich w falangę było raczej łatwym i logicznym krokiem naprzód, niż raptownym nawróceniem się, za jakie je często podawano.

Głównym, charakterystycznym rysem młodej gminy była jej szkoła. Dzieliła się na cztery oddziały: ochronka dla dzieci młodszych od lat 6, szkoła początkowa dla dzieci do lat 10, szkoła przygotowawcza dla uczniów, mających zamiar wyżej się kształcić w zakładzie, i wreszcie kurs sześcioletni, przygotowujący młodzież do uniwersytetu.

Pod umiętnym i serdecznym kierownictwem wielu odpowiednio uzdolnionych nauczycieli uczono się nauk i sztuk pięknych w szerokim zakresie, a na rozwój fizyczny i moralny również baczność zwracano uwagę. Wielu ludzi, którzy w następstwie odgrywali ważną rolę w literaturze i politycznym życiu kraju, zawdzięczało sławę w znacznej mierze wychowaniu w szkole Brook Farm. Do najwybitniejszych z jej uczniów należeli: bracia Curtis — Jakób Burrill, który odznaczył się w naukowym świecie Anglii, gdzie się ostatecznie osiedlił, oraz Jerzy William, znany powieściopisarz i ongi redaktor „Harper's Weekly“; Franciszek Channing Barlow, który był generałem w wojnie domowej, a potem sprawował urzędy sekretarza stanu i prokuratora państwa w stanie New-York; pułkownik Jerzy Duncan Wells, wstawiony męstwem w wojnie domowej; wreszcie dr. Jan Tomasz Codman, autor pięknych wspomnień o Brook Farm¹⁾.

W ciągu następnych trzech lat liczba członków wzrosła do siedemdziesięciu. Pod względem finansowym osada cieszyła się bardzo umiarkowanym powodzeniem, a życie w niej było pełne mozołów i pozbawione wygod materialnych. Ale osadnicy z nadzwyczajną zręcznością umieli przystrajać swe ubóstwo w szaty poezji i na-

¹⁾ „Brook Farm, Historic and Personal Memoirs“, przez Jana Tomasza Codmana, Boston 1894.

dawać powab i urok prozaicznym powszednim swym zajęciom. Po skończeniu pracy dziennej, młodzież zwykle udawała się do kuchni i pralni i szarmancko oddawała się na usługi paniom w myciu naczyń lub rozwieszaniu wypranej bielizny. Po załatwieniu tego, urządzano tańce albo gry, w których brała udział cała młodzież osady, a starsi z przyjemnością i zajęciem im się przyglądali.

Muzyka, wycieczki oraz dyskusje literackie i naukowe wypełniały wszystkie wolne chwile, a krótko mówiąc, osadnicy byli szczęśliwą i dobrze dobraną gromadką mężczyzn, kobiet i dzieci.

Życie w osadzie uprzyjemniały jeszcze częste odwiedziny przyjaciół ze świata zewnętrznego. Do najczęstszych i najmilej widzianych gości należeli: Małgorzata Fuller, obaj Channingowie, Teodor Parker, panna Peabody, a później: Horacy Greeley, Albert Brisbane, Parke Godwin i inni przywódcy ruchu fourierowskiego.

Na początku 1844 r., wkrótce po ogólnym zjeździe stowarzyszeń fourierowskich, osada Brook Farm formalnie ogłosiła się za gminę fourierowską i zmieniła swą nazwę na „Falanga w Brook Farm“.

Przeobrażenie to nie wywołało radykalnej zmiany w ustroju i sposobie życia osady, ale dodało jej nową cechę. Brook Farm stało się centrem i głównym źródłem propagandy fourieryzmu. W początkach 1844 roku wydawnictwo „Harbinger“ przeniesiono do tej osady, a redagowanie tego znakomitego tygodnika stało się nowym polem działalności dla literackich talentów osadników. Artykuły wstępne powierzono Ripley'owi, Dana był głównym recenzentem, Dwight krytykiem sztuki, Orvis pisał głównie o idei stowarzyszenia, Ryckman był stałym współpracownikiem, inni członkowie osady od czasu do czasu pisali do tygodnika jakiś artykuł albo wiersz, a wszyscy żywo interesowali się pismem, dyskutowali o zaletach lub wadach każdego artykułu i witali ukazanie się każdego numeru jako ważne zdarzenie. Oprócz wydawania „Harbinger“, osadnicy popierali sprawę fourieryzmu w rozmaity sposób, a często wysyłali tego lub owego z pośród najwymowniejszych i najrzęczniejszych członków, by głosił światu zewnętrznemu zalety idei stowarzyszenia. Najbardziej godnemi uwagi wystąpieniami Brook Farm w tym kierunku są podróże odczytowe, przedsiębrane przez Dana, Allena i Orvisa.

W tym czasie osada została uznana za jednostkę prawną na mocy specjalnego aktu ciała prawodawczego stanu Massachusetts. W tym również czasie postanowiono zbudować w osadzie wielki wspólny gmach mieszkalny.

Był to najświetniejszy okres istnienia osady. Zasłynęła szeroko i daleko w całym kraju. W ciągu każdego roku zwiedzały ją tysiące gości. Zасыpywano ją prośbami o przyjęcie do grona członków, a jej sprawozdania finansowe powoli, lecz stale się poprawiały.

Osada była w pełni ruchu i nadziei, kipiała życiem i weselem. Ale główna uwaga członków skupiała się na wspólnym gmachu falangi, na „pałacu“, nad którym pracowano niezmordowanie przeszło dwa lata, a który wówczas już blizki był wykończenia.

Miano nadzieję, że wielki gmach umożliwi przyjmowanie do stowarzyszenia wielu zasługujących na to kandydatów, którym dotąd odmawiano ze względu na brak w osadzie wygodnych mieszkań, i że wzrost liczby członków znacznie powiększy fundusze i siły robocze osady.

Było to pewnego pięknego wieczoru wiosennego w 1846 roku, w rozkwicie tych błogich oczekiwań, gdy osadników, których większość właśnie jak zwykle tańczyła i bawiła się, zaalarmowało wołanie: „Falanster się pali!“

I rzeczywiście stał on w płomieniach. Skutkiem niedbalstwa robotników, zajętych przy ostatecznym wykończaniu falansteru, wielki ten budynek drewniany zapalił się, a zrozpaczeni osadnicy z bezradnym przerażeniem spoglądali na płomień, które bezlitośnie ogarniały przedmiot wszystkich ich prac i nadziei i szybko obracały go w popiół. Jesliby ta klęska spadła na nich o parę lat wcześniej, gdy ruch fourierowski był jeszcze pełen sił, to osada możeby ją przetrwała. Ale w 1846 roku ruch był już w okresie upadku, entuzjazm jego zwolenników w Brook Farm mocno ostygł. To też zniszczenie falansteru zadało fatalny cios dalszemu istnieniu Brook Farm, tak samo jak zniszczenie młyna było zgubne dla istnienia Falangi Północno-Amerykańskiej. Stowarzyszenie z mozołem przebiedowało przez wiosnę i lato, ale jesienią stopniowo pochyliło się ku upadkowi, wydawnictwo „Harbinger“ przeniesiono do New-Yorku, a majątek stowarzyszenia sprzedano. Grunty Brook Farm zajmuje obecnie przytułek dla sierot, utrzymywany przez pewną gminę kościoła luterańskiego¹⁾.

VI. Falanga Wisconsinńska czyli Ceresco.

Ze wszystkich eksperymentów fourierowskich, falanga Wisconsinńska była prowadzona podług najracjonalniejszych zasad gospodarczych; zawdzięczała zaś powodzenie materialne w znacznej mierze wielkim zdolnościom administratorskim Warrena Chase, który od samego początku aż do końca był jej duchem kierowniczym.

Stowarzyszenie to założono w maju 1844 roku w hrabstwie Fond du Lac, stanu Wisconsin. Miejscowość ta była wokoło niezaludniona na przestrzeni wielu mil (ang.), a ziemia była nadzwyczaj tania, sprzedawano ją po 1 dolarze 25 cent. za akr.

¹⁾ Wyczerpujący opis eksperymentu w Brook Farm można znaleźć w książce Lindsay Swifta: „Brook Farm, Its Members, Scholars and Visitors“, New-York 1900.

Osadnicy zapłacili za ziemię gotówką, i jedną z charakterystycznych cech tego stowarzyszenia było, iż nigdy nie obciążało swych posiadłości długami.

Pierwsi osadnicy, około dwudziestu, przybyli na miejsce z końmi, bydłem, namiotami i narzędziami rolniczemi i szybko wybudowali wielki dom mieszkalny oraz młyn. W parę miesięcy po ich osiedleniu się przybyli na miejsce ich rodziny, i przed końcem pierwszego roku osadników było już około 180. Ułożyli kontrakt spółki i statuty, na mocy których ciało prawodawcze stanu zarejestrowało ich jako „Falangę Wisconsiną“; a także założyli miasteczko Ceresco, które przez ciało prawodawcze zostało również uznane. W miasteczku mało było mieszkańców poza obrębem członków falangi, to też tych członków wybrano na wszystkie urzędy miejskie. Prawodawstwo stanu nakazywało wybór, między innymi, trzech sędziów pokoju, ale ponieważ wśród osadników nie było żadnych przestępców ani też zatargów sądowych, był to więc urząd czysto honorowy, na który też wybierali regularnie trzech najstarszych wiekiem członków gminy. Wybierali również jednego z członków do dwóch konwencji konstytucyjnych, które odbyły się w Michiganie podczas istnienia falangi, i wysyłali trzech członków do senatu stanu. Jeden z członków falangi kandydował nawet na urząd gubernatora stanu z ramienia partji „Wolnej ziemi“ („Free Soil“)¹⁾, ale poza obrębem miasta Ceresco pozyskał bardzo mało głosów i przy wyborach przepadł. Stowarzyszeni zażądali ustanowienia w miasteczku biura pocztowego i otrzymali je, a jeden z nich był pocztmistrzem aż do czasu prezydentury Taylora.

Stowarzyszenie rozpoczęło gospodarkę z bardzo małym kapitałem, który stopniowo wzrósł prawie do 33.000 dolarów.

Byli oni bardzo pracowici, uprawiali zgorą 700 akrów ziemi i zbierali co roku przeszło 10.000 buszłów (około 2800 korców nowopolskich) pszenicy.

Nigdy całkowicie nie wprowadzili systemu pracy w grupach i serjach, ale starali się wyznaczać wynagrodzenie pracy, kapitału i talentu, o ile tylko się dało, zgodnie z naukami fourieryzmu. Przeciętna płaca robocza wynosiła sześć do siedmiu centów za godzinę; przeciętne koszty wyżywienia — sześćdziesiąt do siedmiesięciu pięciu centów tygodniowo. W dobieraniu nowych członków byli bardzo ostrożni i nie przyjmowali nikogo, kto, czy z powodu niewystarczających funduszy czy też z powodu słabości fizycznej, mógł się stać ciężarem dla wspólnoty.

Mieli szkołę bezpłatną, ale niebardzo dbali o cele intelektu-

¹⁾ Partja „Wolnej ziemi“ powstała jako secesja z partji „whigów“ w 1848 roku dla walki z niewolnictwem murzynów. W szóstym lat dzieśiątku wchłonięta przez wówczas powstającą wielką partję republikańską. (Przyp. tłum.).

alne i życie towarzyskie. Nie mieli ani biblioteki, ani czytelní, ani te¿ żadnych godnych zaznaczenia zebrań towarzyskich lub rozrywek. Krótko mówiąc, falanga Wisconsináka przewy¿szała inne eksperymenty fourierowskie pod względem powodzenia materialnego, lecz im nie dorównywała pod względem kultury i oświaty.

W stowarzyszeniu stałe panowała niezgoda co do tego, czy gospodarstwo domowe ma być zrzeszone czy te¿ izolowane. W kwestji tej osada dzieliła się na dwie partje prawie równe liczebnie, i walka przy wyborach municypalnych toczyła się głównie o tę sporną sprawę.

Zwolennicy zrzeszonej gospodarki zawsze zwycię¿ali drobną większością głosów, to te¿ utrzymywano wspólną jadalnię i wspólny budynek mieszkalny. Ale mniejszość nie była skłonna do uległości i w dalszym ciągu żyła osobnemi rodzinami oraz prowadziła gospodarstwo w osobnych domkach mieszkalnych.

Ta kwestja sporna oraz inne przyczyny dodatkowe, do których przedewszystkiem zaliczyć należy brak harmonji i entuzjazmu, wreszcie pobudziły stowarzyszonych do rozwiązania się. Formalne rozwiązanie i podział zysków odbyły się w 1850 roku. Sprzeda¿ majątku dała 108 procent kapitału włożonego w to przedsięwzięcie. Jest to jedyny wypadek rozwiązania falangi bez straty dla jej założycieli i akcjonariuszów.

VII. Grupa Pensylwańska.

Północna część stanu Pensylwanji była w połowie ubiegłego stulecia miejscowością najmniej sprzyjającą osadnictwu. Okręg ten była to skalista pustynia bez żadnego ośrodka przemysłowego lub handlowego na przestrzeni wielu mil (ang.) w każdym kierunku, ziemia zaś była jałowa i nieurodzajna oraz gęsto pokryta bryłami kamieni. Ale taniaść gruntu była nieprzewycięzoną ponętą dla naszych socjalnych eksperymentatorów, to te¿ w tym okręgu między 1843 a 1845 rokiem założono aż siedm wiadomych nam osad fourierowskich. Z nich najbardziej godne uwagi są: Stowarzyszenie Sylvania, Osada Peace Union, Zjednoczenie Reformy Społecznej i Falanga Leraysville.

Stowarzyszenie Sylvania było pierwszą falangą fourierowską w Stanach Zjednoczonych. Założyła ją w maju 1843 r. gromadka mieszkańców New-Yorku i Albany. Prezydentem jej był Tomasz W. Whitley, a skarbnikiem Horacy Greeley. Grunty wybrała komisja, składająca się z malarza - pejzażysty, lekarza - homeopaty i bednarza; wybrali obszar 2.300 akrów, w miasteczku Lackawaxen, hrabstwa Pike. Na gruntach tych stały już walący się młyn, który osadnicy szybko odrestaurowali, oraz trzy dwupiętrowe domy drewniane, w których przez pewien czas musieli się mieścić wszyscy członkowie, a było ich 136. Później osadnicy wybudowali obszerny

wspólny dom mieszkalny, o czterdziestu stopach kwadratowych podstawy i o trzech piętrach wysokości.

Ugodzili się zapłacić za ziemię 9.000 dolarów w rocznych ratach po 1000 dolarów. Pierwszą ratę zapłacili przy wprowadzaniu się; ale gdy nadszedł termin drugiej raty, okazało się, że nie są w stanie jej zapłacić. Właściciel więc wspaniałomyślnie zgodził się przyjąć napowrót grunty wraz ze wszystkimi przez nich poczynionymi meljoracjami i zwolnić ich od dalszych zobowiązań. Stowarzyszenie Sylvania istniało około ośmnastu miesięcy.

Osada Peace Union była położona w hrabstwie Warren i zajmowała około 10.000 akrów gruntu. Założył ją Andrzej Bernard Smolnikar, austriacki profesor egzegiezy i krytyki biblijnej, który szerzenie pokoju powszechnego uważał za swą specjalną misję. („Peace Union“ — nazwa osady — znaczy po angielsku — „Zjednoczenie Pokojowe“). Kolonja ta składała się prawie wyłącznie z Niemców. Osadnicy porzucili eksperyment po krótkiej, lecz zwyciężonej walce z oporną glebą ich posiadłości.

Zjednoczenie Reformy Społecznej założyła grupa fourierystów z Brooklynu pod New-Yorkiem. Posiadłość ich obejmowała 2.000 akrów, w hrabstwie Pike, stanu Pensylwanja. Grunty te sprzedano osadnikom po 1 dolarze 25 cent. za akr, ale oni zapłacili na rachunek całej należności tylko 100 dolarów czyli pięć centów za akr.

Wygotowali i wydrukowali bardzo szczegółowe statuty, z których jednak nigdy nie zrobili użytku. Jałowe grunty, brak doświadczenia w rolnictwie i nadzwyczajne ich ubóstwo wywołały rozwiązanie stowarzyszenia po upływie paru miesięcy.

Falanga Leraysville powstała w jedyny w swoim rodzaju sposób. W pobliżu wioski Leraysville, w hrabstwie Bradford, było w sąsiedztwie ze sobą siedm ferm. Właściciele ferm wszyscy byli swedenborgjanami, a najwplywowszym z pośród nich był dr. Lemuel C. Belding, pastor kościoła „Nowej Jerozolimy“.

Gdy fala fourieryzmu dotarła do tej małej gminy religijnej, dr. Belding i jego przyjaciele postanowili złączyć siedm swoich ferm w jedną posiadłość. Z uroczystymi ceremonjami zwalili dawne płoty graniczne, i każdy z nich przekazał swą fermę na rzecz falangi, otrzymując w zamian za nią podług pewnego oszacowania akcje. Do siedmiu pierwszych członków założycieli rychło przyłączyli się inni, między którymi było kilku lekarzy, księży i prawników oraz pewna ilość rzemieślników. Początki stowarzyszenia były bardzo obiecujące, ale rychło powstał antagonizm między dawnymi posiadaczami gruntów a przybyszami, i stowarzyszenie rozwiązano po krótkim ośmiomiesięcznym istnieniu.

VIII. Grupa Nowojorska.

Zachodnia część stanu New-York przez pewien czas była ogniskiem ruchu fourierowskiego. W hrabstwie Genesee, z którego rodem był Albert Brisbane, oraz w sąsiednich hrabstwach: Monroe i Ontario, prawie nie było wioski, któraby nie liczyła wśród swych mieszkańców jednej albo i więcej grup fourierystów.

Brisbane poświęcił dużo czasu na propagandę zasad stowarzyszenia w tym okręgu; w miastach Batavia i Rochester urządono parę dobrze obesłanych zjazdów fourierystów z całego hrabstwa, i organizowano falangi na wielką skalę.

Noyes opisuje siedm eksperymentów zrodzonych przez ten ruch, a mających historję prawie jednobrzmiącą. Wszystkie przedsiębrano z wielkim entuzjazmem, a małym przygotowaniem, wszystkie były krótkotrwałe i przyprawiły swych założycieli o dotkliw straty finansowe.

Najważniejsze z falang nowojorskich są to: Falanga w Clarkson, Falanga w Sodus Bay, Stowarzyszenie w Bloomfield i Zjednoczenie w Ontario.

Pochodzenie czterech tych stowarzyszeń jest wspólne, postanowiono je założyć na masowym zjeździe w Rochester, w sierpniu 1843 r. Były one położone nad brzegami jeziora Ontario, na niewielkiej odległości jedno od drugiego, a miały razem zgórą 1.000 członków i przeszło 100.000 dolarów kapitału zakładowego. Przebieg żyły krócej, niż rok.

Ta grupa falang godna jest uwagi dlatego, iż była jedyną grupą, stanowiącą związek stowarzyszeń.

Związek ten nazywał się, „Amerykańskim Zjednoczeniem Przemysłowym“. Zarząd związku powierzony był radzie, składającej się z przedstawicieli wszystkich zjednoczonych falang.

Rada zebrała się raz, w maju 1844 roku, i uchwaliła rezolucję o jednolitym prowadzeniu spraw falang i o systemie wymiany produktów między niemi. Ale rezolucji tych nigdy nie wykonano.

Upadek eksperymentów nowojorskich wytworzył głęboką i długotrwałą niechęć do fourieryzmu w okręgu, który ongi był jego twierdzą.

IX. Grupa stanu Ohio.

Noyes opowiada historję pięciu falang w stanie Ohio. Najważniejsze z nich były, zdaje się:

Falanga Trumbull, w hrabstwie Trumbull. Falanga ta, założona w początkach 1844 r., trwała do końca 1847 r.

Posiadłość stowarzyszenia stanowiło około 1.500 akrów ziemi, po części nabytej przez założycieli falangi, a po części ofiarowanej przez paru sąsiednich fermerów w zamian za bydło, które należało do stowarzyszenia.

Grunt tu był bagnisty i wywoływał febrę oraz rozmaite inne choroby. Mieszkanie składało się zaledwie z paru lichych domków, przeludnionych do niemożliwości. Zbytki zaś i wygody, którymi rozkoszowali się członkowie, łatwo sobie wyobrazić z tego, iż przeciętne koszty utrzymania każdego członka szacowano na 40 centów tygodniowo.

W tych nieprzyjaznych warunkach 250 ludzi, z których większość zrzekła się wygodnego życia poprzedniego, biedowało przez trzy i pół zgorą roku z energją i poświęceniem, które wywoływały powszechny podziw.

Ale beznadziejność wysiłków wreszcie poczuli nawet najwięksi wśród nich optymiści i — chociaż niechętnie — wyrzekli się przedsięwzięcia, po którym tak dużo się spodziewali, i dla którego tak wiele poświęcili.

Falanga Ohio wystąpiła na widownię z wielkim rozgłosem i fourieryści przez pewien czas spodziewali się po niej wielkich rzeczy. Do założycieli jej należeli: E. P. Grant, Van Amringe i inne gwiazdy fourieryzmu, a na poparcie jej zebrano udziały na sumę 100.000 dolarów na entuzjastycznym masowym zjeździe, na którym postanowiono ją założyć.

Stowarzyszenie to założono w marcu 1844 r. na obszarze około 2000 akrów gruntu, koło Wheeling, w hrabstwie Belmont, stanu Ohio.

Zdaje się, że osada ta cierpiała na zbytnią obfitość mądrości teoretycznej i na odpowiedni do tego brak doświadczenia praktycznego. W ciągu krótkiego okresu swego istnienia przebyła wiele dyskusji, kilka mniej lub więcej poważnych rozłamów i jedną radykalną reorganizację. Ostatecznie rozwiązano ją w czerwcu 1845 roku.

Falanga Clermont i Falanga Integralna obie powstały w Cincinnati i leżały w pobliżu tego miasta. Oba eksperymenty prowadzono kapitałem ich założycieli, i oba zbankrutowały. Falanga Integralna wydawała pismo pod tytułem: „Plover and Pruning-Hook“ („Lemiesz i Siekierka Ogrodnicza“). Pismo to było poświęcone naukom Fouriera wogóle i sprawom tej falangi w szczególności; miało wychodzić co dwa tygodnie, ale zdaje się, że wyszły tylko dwa jego numery.

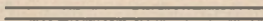
Falanga Kolumbijska — tak nazywał się jeszcze jeden eksperyment fourierowski w stanie Ohio. Ale o życiu tego stowarzyszenia nie doszły nas żadne szczegóły prócz tego, iż znajdowało się w hrabstwie Franklin i było założone w 1845 r.

X. Inne eksperymenty fourierowskie.

Z innych falang, o których wiadomości do nas doszły, cztery znajdowały się w stanie Michigan, a kilka w stanach Iowa i Illi-

nois. Najważniejsza z nich była Falanga Alphadelphia w stanie Michigan. Trwała zgórą rok i wydawała pismo p. t.: „Tocsin“ („Dzwon“). Kierowniczym jej duchem był niejaki dr. Schetterly, uczeń Brisbane'a.

Krótko mówiąc, Noyes zebrał dane o — nie mniej, niż — czterdziestu jednej falandze, o których znalazł wiadomości lub wzmiankę w kolekcji Mac Donalda¹⁾, albo w rocznikach „Phalanx“ i „Harbinger“. Prawdopodobnie zaś istniało wiele jeszcze takich, o których nie pozostało żadnych wiadomości. By należycie ocenić rozmiary tego ruchu, musimy nie zapominać, że w całej Francji, ojczyźnie fourieryzmu, próbowano założyć tylko dwie falangi, a z nich tylko jedną za życia Fouriera.



¹⁾ Mac Donald był pierwszym historykiem wspólnot amerykańskich. Osobiście zwiedził większość stowarzyszeń komunistycznych i spisał rezultaty swych badań i spostrzeżeń. Po jego śmierci rękopisy jego dostał Noyes. Dzieło Noyesa: „History of American Socialisms“ jest w znacznej mierze oparte na sprawozdaniach Mac Donalda.

Rozdział IV.

Gminy Ikarjskie.

I. Pochodzenie Ikarji.

Do najbardziej zajmujących kart historii amerykańskiego komunizmu należą — tyżące się eksperymentów ikaryjskich. Dzieje cierpliwie znoszonej niedoli, bohaterskiego poświęcenia i cierpkich sporów tych kolonii obejmują prawie pół stulecia; wzruszające i poruszające, były one tematem wielu monografji, broszur i artykułów w czasopismach.

Szczepan Cabet, założyciel i duchowy ojciec gmin ikaryjskich, urodził się w Dijon, we Francji, w 1788 roku. Otrzymał znakomite wykształcenie, studjował medycynę i prawo i ze znacznym powodzeniem praktykował w tym ostatnim zawodzie w rodzinnym mieście. Już za młodu jednak osiedlił się w Paryżu, gdzie wstąpił do tajnych stowarzyszeń rewolucyjnych, których w stolicy Francji wówczas było mnóstwo.

W rewolucji 1830 roku odegrał on rolę kierowniczą jako członek komitetu powstańczego, a po wyniesieniu Ludwika Filipa na tron Francji, Cabeta mianowano generalnym prokuratorem na Korsyce. Nominacja ta była chytrym krokiem rządu, który pozornie nagradzając Cabeta za jego zasługi w rewolucji, chciał usunąć niebezpiecznego demokratę z rewolucyjnej atmosfery Paryża. Ale doradcy „króla-obywatela“ nie liczyli się z prawym duchem Cabeta, a zaledwie nowy generalny prokurator objął urząd na Korsyce, widzimy go czynnie występującym w szeregach radykalnej partji przeciw rządowej. Jak należało się spodziewać, co rychlej usunięto go z urzędu, a w 1834 r. współobywatele jego z Dijon wybrali go posłem do izby deputowanych. Niewzruszona opozycja przeciwko ministerjum i rewolucyjne stanowisko w Izbie znowu ściągnęły na niego gniew rządu. Wytoczono mu proces o obrazę majestatu i dano do wyboru: dwa lata więzienia, albo pięć lat wygnania z kraju.

Calet wybrał drugą alternatywę i wyemigrował do Anglii. Tu ruchliwy ten polityk po raz pierwszy miał wolny czas do studjów

i rozmyślań, a rezultatem tego było, iż stworzył system komunistyczny, bardzo podobny do systemu Roberta Owena.

Po powrocie do Francji w 1839 roku, Cabet ogłosił swe poglądy w dziele pod tytułem: „Voyage en Icarie“ („Podróż do Ikarji“), a wydanie tej książki stało się punktem zwrotnym w jego losach. „Voyage en Icarie“ jest co do formy powieścią o bardzo prostej fabule, która w streszczeniu opiewa co następuje: Lord Carisdall, młody arystokrata angielski, wypadkowo dowiedział się o istnieniu dalekiego i izolowanego kraju, zwanego Ikarją. Niezwykłe obyczaje, zwyczaje i forma rządu ikaryjczyków budzą ciekawość lorda i postanawia zwiedzić ich kraj. „Voyage en Icarie“ jest rzekomo pamiętnikiem, w którym nasz podróżny opisuje osobliwe swe przejścia i odkrycia w tym dziwnym kraju.

Pierwsza część książki zawiera pełen zachwyty opis wsplaności współdzielczego systemu wytwarzania ikaryjczyków, rozmaitych ich zajęć i talentów, wygod życia, znakomitego systemu wychowania, wysokiej moralności, swobody politycznej, równości płci i szczęścia powszechnego. Druga część podaje historję Ikarji. Dowiadujemy się, że ustrój społeczny tego kraju był podobny do panującego w reszcie świata aż do 1782 roku, gdy wielki bohater narodowy, Ikar, dokonawszy zwycięskiej rewolucji, zaprowadził system komunistyczny.

Opowiadanie to nastęrcza Cabetowi sposobność do zjadliwej krytyki wad obecnego ustroju społecznego oraz do naszkicowania środków, które uważa za właściwe celem przejścia od owego ustroju do nowych porządków.

Wybitne miejsce wśród tych środków zajmują: postępowy podatek dochodowy, zniesienie prawa dziedziczenia, państwowe uregulowanie wysokości płac roboczych, warsztaty narodowe, kolonje rolnicze, a przede wszystkim gruntowny i postępowy system wychowania.

Ostatnia część tej książki poświęcona jest historii rozwoju idei komunistycznej i zawiera streszczenie prawie wszystkich znanych pisarzy o tym przedmiocie, od Platona do głośnych utopistów z początku wieku dziewiętnastego.

Plan powieści niczym ważniejszym nie różni się od „Utopji“ Morusa lub „Bazylijady“ Morellyego, ogłoszonych przed wydaniem dzieła Cabeta, lub też od utopijnych powieści Bellamyego, Howella i Hertzki, ogłoszonych potem. Dzieło Cabeta miało jednak nadzwyczajne powodzenie.

W okresie czasu między rewolucjami 1830 a 1848 r., masy we Francji znajdowały się w stanie ciągłego niejasnego niezadowolenia, dla którego szukały jakiegoś określonego wyrazu. To też dzieło Cabeta, pisane stylem popularnym, ostro potępiające istniejący ustrój społeczny, płomiennymi słowami malujące szczęśliwe braterskie współżycie ludzi, zostało przez te masy powitane jak

nowa ewangelija. Edycje tej książki szybko wychodziły w świat jedna po drugiej, a mało było we Francji robotników, którzyby jej nie czytali.

Zachęcony świetnym powodzeniem „Voyage en Icarie“, Cabet całkowicie oddał się propagandzie swych idei komunistycznych, a w tym celu między 1840 a 1847 r. wydawał pismo „Populaire“ i „Almanach Ikarystyczny“.

Dzięki tym wydawnictwom periodycznym, a także „Podróży“ i innym swym książkom, Cabet pozyskał potężne wpływy wśród robotników francuskich, a w 1847 roku podobno miał niemniej, niż 400.000 zwolenników między niemi.

Pisząc „Voyage en Icarie“, Cabet najprawdopodobniej zamierzał tylko wyrazić ogólne swe poglądy na zagadnienia społeczne, poglądy, dające się zastosować do każdego kraju cywilizowanego, a nie sądził, by się one stały przedmiotem natychmiastowego eksperymentu społecznego. Ale gdy agitacja na rzecz ikaryzmu wzmożła się i wywoływała dużo gorących polemik z przeciwnikami tego ruchu, zapaleni jego zwolennicy nalegali na konieczność założenia kolonii „ikaryjskiej“, by w ten sposób wykazać słuszność teorii za pomocą praktycznej próby. Skutkiem tego, w maju 1847 r. Cabet ogłosił odezwę do robotników francuskich pod tytułem: „Allons en Icarie!“ („Idźmy do Ikarji!“).

Proklamacja ta pisana jest językiem radosnego entuzjazmu, właściwym Cabetowi.

Malując ucisk i prześladowania, na które ikaryjczycy byli narażeni we Francji, i utrzymując, że rewolucja w ojczyźnie, nawet zwycięska, nie pomogłaby klasie robotniczej, proklamacja w dalszym ciągu rozacza obraz świetnych widoków przyszłości w osadzie ikaryjskiej. Cabet sądził, że do apelu stawi się natychmiast nie mniej, niż 10.000 do 20.000 robotników, i że w krótkim czasie za ich przykładem pójdzie milion wykwalifikowanych robotników rolnych i przemysłowych. Z taką armją miał on nadzieję pobudować olbrzymie miasta i wsie na zasadach komunistycznych, z wielkimi zakładami przemysłowymi, szkołami, teatrami itd. — jednym słowem — prawdziwy raj ziemski ze szczęśliwą ludnością równych obywateli. Odezwa ta kończyła się wymownym opisem pięknego klimatu i urodzajnej gleby „Ameryki“.

Proklamacja wywarła na ikaryjczykach czarujące wrażenie. Cabet otrzymywał od swych entuzjastycznych uczniów tysiące listów, zawierających propozycje darów dla zamierzonej gminy. Oferty obejmowały: sprzęty domowe, narzędzia, ubranie, obrazy, broń palną, nasienia, biblioteki, biżuterję, pieniądze i wszystko, co tylko można sobie wyobrazić, między innymi naturalnie sporo „bardzo cennych“ wynalazków do wypróbowania w nowej kolonii. W parę tygodni po wydaniu odezwy, Cabet oznajmił w „Po-

pulaire“, że spodziewa się dla swego przedsięwzięcia zgromadzić więcej niż milion uczestników.

Teraz koniecznie trzeba było ściślej określić miejsce na proponowaną osadę, zamiast dotychczasowego bardzo niejasnego „w Ameryce“. We wrześniu 1847 roku Cabet udał się do Londynu, by zasięgnąć pod tym względem rady Owena. Owen zalecał Teksas. W owym czasie Teksas właśnie został przyjęty do związku Stanów Zjednoczonych i gorliwie starał się o zaludnienie swego obszernego pustego terytorjum. Nowy stan rozdawał wielkie obszary ziemi prywatnym przedsiębiorstwom pod warunkiem osiedlenia na nich osadników, a reprezentant jednego z takich przedsiębiorstw, Peters Company, właśnie bawił w Londynie w styczniu 1848 roku. Dowiedziawszy się o tym, Cabet natychmiast znowu udał się do Londynu i dnia 3 stycznia 1848 roku zawarł kontrakt z Peters Company, na mocy którego kompanja ta zgadzała się przekazać mu milion akrów ziemi w Teksasie pod warunkiem, że kolonja obejmie je w posiadanie przed 1 lipca 1848 roku.

Cabet był uszczęśliwiony i zaraz ogłosił na łamach swego „Populaire“, że „po skrupulatnym zbadaniu wszystkich nadających się do tego celu krajów“, wybrał dla zamierzonej kolonji piękny i urodzajny obszar gruntu w Teksasie.

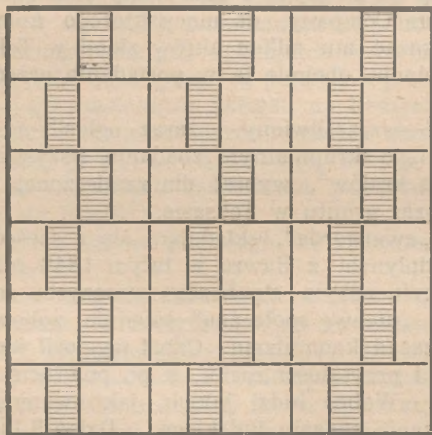
Pierwsza „awangarda“, składająca się z sześćdziesięciu dziećmiu osób, odplynęła z Hawru w lutym 1848 roku. Przed ich odjazdem w porcie odbyła się bardzo uroczysta ceremonia. Pionjerzy podpisali „umowę społeczną“ solennie, zobowiązując się do przestrzegania zasad komunizmu. Cabet wygłosił wzruszającą przemowę o celach i przyszłości ruchu, a po powrocie do domu pisał w „Populaire“: „Wobec ludzi takich, jak awangarda, nie mogę wątpić o odrodzeniu rodzaju ludzkiego.... Dzień 3 lutego 1848 roku będzie datą epokową, albowiem dnia tego dokonał się jeden z największych czynów w historii ludzkości — awangarda odplynęła na okręcie „Rzym“ do Ikarji.... Niech wiatry i prądy morskie sprzyjają wam, żołnierze ludzkości! A my, ikaryjczycy pozostali, przygotowujmy się bez straty czasu do połączenia się z naszymi przyjaciółmi i braćmi!“

II. Teksas.

„Awangarda“ ikaryjczyków wylądowała w Nowym Orleanie dnia 27 marca 1848 roku, i natychmiast zaczęły się ich rozczarowania. Okazało się, że Cabet nie znał się na sprytnych sztuczkiach amerykańskich handlarzy gruntów, i że zbyt literalnie brał twierdzenia przedstawiciela Peters Company. W ikaryjczyków wmówiono, że przez grunty Peters Company płynie Rzeka Czerwona, i że statkiem można się tam dostać. Ale po przyjrzeniu się ma-

pie, zobaczyli, że Ikarję odgradzała od rzeki bezdrożna pustynia, ciągnąca się na przestrzeni zgórą 250 mil (ang.).

Inny, niemniej doniosły zawód sprawił pionierom szczególniejszy rozkład ich gruntów. Stan Teksas podzielił swe niezajęte terytorjum na kwadratowe działki po 640 akrów (tj. po 1 kwadratowej mili ang.) i wydzielił z nich na pewnym obszarze firmie Peters Company, jakby jednokolorowe kwadraty szachownicy, t. j. działki tej firmy były poprzegradzane działkami, do niej nie należącymi. Peters Company ze swej strony podzieliła swe działki na połowy po 320 akrów i odstąpiła ikaryjczykom połowy nie przylegające do siebie. Aby dać czytelnikom jasne pojęcie o rozkładzie gruntów osadników ikaryjskich, reprodukuje poniżej djagram, podany przez dra Alberta Shaw w jego dziele o „Ikarji“:



W djagramie tym puste kwadraty całe przedstawiają grunty, zarezerwowane przez stan Teksas; puste półkwadraty — grunty, zatrzymane przez Peters Company; a kreskowane półkwadraty — ziemię nabytą przez Cabeta.

Próba zakładania kolonji komunistycznej z jednym zarządem centralnym i ze współdzielczym prowadzeniem przemysłu i rolnictwa na tyłu kawałkach gruntu rozproszonych i niezłączonych ze sobą — jest tak oczywistym absurdem, że nie wymaga żadnych komentarzy.

Ale niedość tego. „Populaire“ zapewniał ikaryjczyków, że Cabet nabył 1,000.000 akrów ziemi. Tymczasem po baczniejszem rozejrzeniu się okazało się, iż kontrakt z Peters Company wyraźnie zastrzegął, iż 3.125 osób lub rodzin otrzyma po 320 akrów gruntu, pod warunkiem, że obejmą je w faktyczne posiadanie — tj. przynajmniej wybudują na każdym uczątku dom drewniany — przed

1 lipca 1848 r. A ponieważ nieliczna awangarda nie mogła wybudować przed 1 lipca więcej, niż około trzydziestu domów drewnianych, przeto nie mogła zabezpieczyć sobie więcej, niż około 10.000 akrów, tj. jednej setnej części obiecanego miliona.

Te rozczarowania jednak nie odstraszyły odważnej gromadki od wyprawy. Po przybyciu do Shreveport nabyli parę zaprzęgów wołów i wóz i wyruszyli w pochód do Ikarji. Trudno opisać mozoły tej przykrej pielgrzymki. Jedyne ich wóz złamał się, prowiantów zabrakło, wybuchnęły wśród nich choroby. Wreszcie przybyli do ziemi obiecanej, chorzy i zmęczeni.

Ale z energią i otuchą, jakie charakteryzują pionjera, zabrali się do roboty bez straty czasu. Wybudowali mały dom drewniany i kilka szałasów i rozpoczęli orać step. Tymczasem nadszedł lipiec, a zarazem zjawiła się febra malaryczna. Osłabieni i przepracowani ikaryjczycy łatwo ulegali napadom tej choroby, czterech z nich umarło, jedyny ich lekarz zachorował na nieuleczalne pomieszanie zmysłów, a wszyscy osadnicy byli chorzy.

Tak wyglądała sytuacja we wrześniu, gdy przybyła do nich druga awangarda ikaryjczyków, około dziesięciu osób (druga awangarda składała się z dziewiętnastu, zamiast obiecywanych 1.500 osób, ale część ich nie dotarła do Ikarji, bo rozchorowali się w drodze). Wobec takich okoliczności pionjerzy postanowili porzucić Teksas. Dla ułatwienia odwrotu podzielili się na grupy po dwóch do czterech ludzi, dając każdemu na drogę po sześć dolarów — więcej już nie mieli. Po wielu cierpieniach, zmordowani drogą, przybyli do Nowego Orleanu zimą 1848 r. Tu przyłączyło się do nich kilka nowych oddziałów emigrantów ikaryjskich z Francji, wraz z samym Cabetem.

W owym czasie ruch ikaryjski już znacznie osłabł we Francji. Rewolucja lutowa 1848 r. obaliła monarchję Ludwika Filipa i ustanowiła republikę; proklamowano „prawo do pracy“ i puszczono w ruch „warsztaty narodowe“. Robotnicy francuscy pełni byli nadziei na społeczne odrodzenie kraju ojczystego, to też ruch, zmierzający do założenia wielkiego państwa komunistycznego zagranicą, bardzo słabo ich nęcił.

Miljon ikaryjczyków, których na schyłku 1847 r. spodziewał się Cabet, stopniał do mniej niż 500, zgromadzonych naokoło niego w Nowym Orleanie, w grudniu 1848 r. i w styczniu 1849 r.

Fundusze ikaryjczyków wynosiły wówczas około 17.000 dolarów.

Rozpoczynać nową emigrację do Teksasu z tak szczupłemi środkami i po zniechęcających doświadczeniach pierwszej awangardy — o tym nie mogło być mowy. Ikaryjczycy przeto zdecydowali się na pozostawanie w Nowym Orleanie, dopóki nie znajdzie się odpowiednie miejsce na ich osadę.

Tymczasem wśród ikaryjczyków wynikły niesnaski, których skutkiem było wycofanie się około 200 z ich liczby. Reszta, około 280 osób, ostatecznie zdecydowała się na Nauvoo, w stanie Illinois, jako na miejsce dla osady, i przybyła do tego miasta w połowie marca 1849 r., straciwszy po drodze 20 ludzi, którzy padli ofiarami cholery.

III. Nauvoo.

Miasto Nauvoo, w hrabstwie Hancock, stanu Illinois, było wybudowane przez mormonów pod wodzą Józefa Smitha. W 1845 r., gdy Chicago liczyło 8.000 mieszkańców, Nauvoo miało 15.000 ludności i było najzamożniejszym i najbardziej kwitnącym miastem w całym tym stanie.

Ale mormonów zaczęto prześladować bardzo srodze. Józefa Smitha zabito, a następcą jego, Brigham Young, zorganizował ogólne przesiedlenie się swych zwolenników do Utah.

W 1849 roku Nauvoo z należącemi doń wielkimi obszarami uprawnej roli i licznemi zabudowaniami było faktycznie puste, jeśli pominąć samotnego agenta mormonów, który pozostał dla doglądania posiadłości i gorliwie szukał na nie nabywców lub dzierżawców.

Wydawało się to naszym ikaryjczykom prawie opatrnościową sposobnością, to też nie zwlekali z korzystaniem z niej.

Wydzierżawili około 800 akrów gruntu, nabyli młyn, gorzelnię i kilka domów, i po raz pierwszy zdawało się, że fortuna im się uśmiechnęła.

Następnych sześć lub siedm lat stanowią w dziejach Ikarji erę ogólnej pomyślności. Główny budynek osady miał około 150 stóp długości i był używany na wspólną jadalnię, salę do zebrań itp. Prócz tego mieli szkołę, warsztaty, dom mieszkalny o 40 pokojach i sporo mniejszych domów.

Uprawiali około 1.000 akrów dzierżawionej ziemi, prowadzili młyn, tartak, gorzelnię, kilka warsztatów krawieckich, szewckich i ciesielskich, a mienie ich szacowano w przybliżeniu na 75.000 dolarów. Nie zaniedbywano też intelektualnej ani etycznej strony życia. W szkołach uczono dzieci różnych przedmiotów i troskliwie wpajano w nie zasady filozofji ikaryjskiej. Wydawali czasopisma, broszury i książki w językach: angielskim, francuskim i niemieckim dla propagandy swych idei; posiadali bibliotekę, zawierającą przeszło 5.000 tomów i często napawali się przyjemnościami teatru, muzyki i tańców.

W ciągu tego czasu liczba ich członków prawie się podwoiła, a przyszłość Ikarji, zdawało się, jaśniała jak najświetniejszymi nadziejami.

Ale pod pogodną powierzchnią już zbierało się na burzę. W lutym 1850 roku ikaryjczycy uchwalili statuty, powierzające

zarząd interesów komitetowi z sześciu dyrektorów. Z tych dyrektorów jeden był prezydentem wspólnoty, pięciu zaś innych stało na czele każdy jednego z następujących wydziałów:

- 1) Finanse i Żywność.
- 2) Ubranie i Mieszkanie.
- 3) Wychowanie, Zdrowie i Rozrywki.
- 4) Przemysł i Rolnictwo.
- 5) Drukarnia.

Jednak zarządzenia komitetu dyrektorów podlegały aprobacie zgromadzenia ogólnego, składającego się z wszystkich członków płci męskiej starszych od lat 20.

Na podstawie tych statutów Cabeta rokrocznie wybierano na prezydenta, i z początku korzystał on ze swej władzy bardzo oględnie. Ale z biegiem lat założyciel Ikarji starzał się, stawał się bardziej nietolerancyjny i arbitralny, a postęпки jego były często powodem do nieprzyjemnych starć.

W zatargach tych, które stopniowo bardzo się zajątrzyły, członkowie zarządu stawali po stronie Cabeta, opozycja zaś rejdowała w zgromadzeniu ogólnym.

Wrogi do siebie stosunek dwóch tych partji, to ukryty, to znów jawnie występujący, trwał z mniejszą lub większą siłą do dnia 3 sierpnia 1856 roku, gdy nastąpił ostateczny rozłam. Bezpośrednim powodem zerwania były półroczne wybory dyrektorów. Trzej nowowybrani dyrektorzy byli to oponenci Cabeta; Cabet przeto wraz ze swemi zwolennikami odmówił ich uznania.

Chaos i hałaśliwe kłótnie zapanowały teraz w Ikarji. Strony wojujące wrzaskliwie nawzajem się oskarżały; z gorączkowym pośpiechem wydawano odezwy, proklamacje, wezwania i paszkwile; gwałty fizyczne stały się zdarzeniem codziennym, aż wreszcie wdały się w to władze cywilne miasta Nauvoo i przemocą zainstalowały nowych dyrektorów. Cabet i jego frakcja nie chcieli uznać swej porażki. Zaprzestali pracy, wynajęli dla siebie osobny budynek i ze wszystkich sił starali się doprowadzić do rozwiązania wspólnoty, posunęli się aż do podania petycji do ciała prawodawczego stanu o odebranie Ikarji dyplomu, uznającego ją za jednostkę prawną.

W październiku 1856 roku Cabeta formalnie wykluczono z listy członków gminy, a na początku listopada Cabet wraz z wierną sobie mniejszością, około 180 osób, opuścili Nauvoo i udali się do Saint-Louis.

W tydzień potem Szczepan Cabet umarł.

Ojciec Ikarji i twórca najsilniejszego przed półstuleciem ruchu ludowego we Francji padł od nagłego ataku apopleksji w Saint-Louis, dnia 8 listopada 1856 roku. Zmarł daleko od ojczyzny, którą tak gorąco kochał, i wygnany z gminy, z którą w ciągu ostatnich lat życia związane były wszystkie jego myśli i uczucia.

IV. Cheltenham.

Wierna gromadka 180-ciu, którzy poszli za Cabetem do Saint-Louis, znalazła się obecnie w pożałowania godnym położeniu. Pozbawieni przywódcy, bez funduszków, wobec zbliżającej się bezlitośnej zimy, nie mogli oni myśleć o założeniu zaraz nowej kolonii.

Ludzie ci, prawie wszyscy biegli robotnicy w tym lub owym fachu, łatwo też znaleźli pracę i pozostawali w Saint-Louis do maja 1858 roku, gdy większość ich — około 150 osób — przesiedliła się do Cheltenham, by tam nanowo podjąć przerwane życie wspólne.

Cheltenham były to dobra obszaru 28 akrów, odległe około 6 mil (ang.) na zachód od Saint-Louis. Dobra te zawierały duży budynek kamienny, oraz sześć domków drewnianych i znajdowały się bardzo blisko od miasta. Ale, niestety, zalety te nie dorównywały złym stronom tej posiadłości. Miejscowość ta była prawdziwym ogniskiem febry; cena zakupna, 25.000 dolarów, była wygórowana; ponieważ zaś gotówką zapłacono bardzo niewiele, przeto hipoteka była mocno obciążona.

Ale nasi ikaryjczycy nie tracili ducha. Z gorliwością, wynikającą z entuzjazmu, zabrali się do dzieła budowania społecznej i wytwórczej organizacji swej nowej kolonii. Otwarli wiele warsztatów, które wykonywały dość zyskowne roboty dla odbiorców w pobliżkim Saint-Louis; założyli drukarnię, szkoły; zorganizowali orkiestrę i teatr, dwie instytucje, bez których nigdzie obejść się nie mogli, i postarali się o perjodyczne kursy odczytów i dyskusje.

Imię Cabeta nadawało im wielką powagę wśród ikaryjczyków we Francji; biuro paryskie uznawało ich za jedyną prawdziwą gminę ikaryjską, to też z kraju ojczystego otrzymywali duże poparcie finansowe i moralne. Jedna tylko składka, urządzona na ich rzecz w Paryżu, napędziła do ich kasy aż 10.000 dolarów.

Zdawało się w 1859 r., że ich dobrobyt materialny był zapewniony, gdy w dyskusjach ich znowu zjawiła się na widowni stara i fatalna dla wszystkich wspólnot ikaryjskich kwestja sporna — formy zarządu. Kwestja ta podzieliła osadników cheltenhamskich na dwa przeciwne obozy. Większość, składająca się głównie ze starszych członków, chciała władzy dyktatorjalnej w rękach jednego przywódcy, młodsze zaś żywioły broniły demokratycznej formy rządów. Spór zakończył się zupełnym zwycięstwem żywiołów zachowawczych, a zwyciężona mniejszość, 42 osoby, w komplecie usunęły się z gminy. Strata tyłu sił roboczych była dla młodej gminy ciosem, po którym nigdy już nie przysłała do siebie.

Przemysł cheltenhamski był zrujnowany; z życia towarzyskiego w gminie znikła wesołość, a członkowie ciągle występowali, aż wreszcie w 1864 r. gmina składała się z piętnastu dorosłych obojga płci i kilkorga dzieci.

Smutny był to dzień, gdy ostatni prezydent gminy cheltenhamskiej, bohaterski i oddany sprawie A. Sauva, zwołał zebranie tych ostatnich mohikanów i przy głośnych łkaniach ostatniego „zgrupowania ludowego“ ogłosił Cheltenham za formalnie rozwiązany.

V. Iowa.

Pierwszy rozłam w szeregach ikaryjezyków chyba niemniej dotkliwie zaszkodził osadnikom w Nauvoo, niż secesjonistom w Cheltenham.

Ustąpienie Cabeta i licznych jego zwolenników wywołało rozstrój w całym ich układzie wytwórczym; mienie ich zmniejszyło się, a długi wzrosły bardzo szybko. By więc uchronić się od niezawodnego rozkładu, postanowili znowu zmienić miejsce osiedlenia. Ikaryjezycy zawsze zapatrywali się na Nauvoo, jako na czasową siedzibę. Była to dla ich wielkich planów społecznych miejscowość zbyt mała i zbyt bliska do ośrodków cywilizacji. Dążyli do założenia niezależnej i wysoce złożonej społeczności komunistycznej na wielką skalę, w tym celu więc potrzebowali niezmiernych obszarów ziemi zdala od ludnych centrów kraju.

Mając ten cel na oku, nabyli przeszło 3.000 akrów gruntu w południowo-zachodniej części stanu Iowa już w 1852 r., a teraz tam się przeprowadzili. Trudno było zrobić wybór gorszy.

Iowa była to w owych czasach rozległa pustynia, a obszar, wybrany przez ikaryjezyków, znajdował się w najbardziej odosonionej części stanu. Osada ta leży na odległości sześćdziesięciu mil (ang.) od rzeki Missouri. W 1860 r. kolej, przecinająca dziś te okolice, nie była jeszcze zbudowana; na przestrzeni wielu mil we wszystkich kierunkach rozpościerał się tylko bezdrożny dziewiczy step, bez śladu wioski lub jakiegokolwiek osiadłości ludzkiej. Olbrzymie koszty przewozu prawie uniemożliwiały sprzedaż ich produktów rolniczych światu zewnętrznemu. Na dobitkę, hipoteka była mocno obdłużona, od długów płacono 10 procent; a ponieważ ikaryjezycy nie byli w stanie płacić tych procentów, przeto narastały one z przerażającą szybkością.

Trudy pierwszych pionierskich czasów w Iowa okazały się zbyt ciężkie nawet dla bardzo wielu z pośród dzielnych i wytrwałych ikaryjezyków; członkowie gminy występowali z niej gromadnie, aż wreszcie w 1863 r. garstka wiernych zredukowała się do 35 osób; cyfra zaś ich długu przewyższała 15.000 dolarów.

Zdawało się, że gminę czeka niechybna zguba, gdy w tym wybuchnęła wojna domowa. Wojna ta sprawiła chwilową ulgę małej osadzie. Umożliwiła jej sprzedaż produktów rolniczych po dobrych cenach i pozwoliła zaoszczędzić tyle pieniędzy, iż zdołali zlikwidować swe długi, przyczym wierzyciele przyjęli 5.500 dolarów gotówką i 2.000 akrów gruntu jako spłatę całego długu.

Następne lata dziejów gminy w Iowa to historia monotonicznych i wytrwałych wysiłków osadników, celem zabezpieczenia sobie dobrobytu materialnego.

Mieszkali w nędznych chałupach, często brakło im niezbędniejszych artykułów żywności i ubrania, zapracowywali się nieraz aż do odrętwienia, ale jasna wizja wielkiej i pięknej Ikarji stała ciągle przed ich oczami, dodając wciąż energii osłabionym ciałom i entuzjazmu wyczerpanym umysłom.

I wreszcie stopniowo się dorobili. Do tuzina małych domów drewnianych rychło dodali wspólną jadalnię i salę do zgromadzeń; nabyli więcej gruntów, zbudowali młyn i tartak i wyhodowali sporo bydła.

Ze wzrostem dobrobytu rosła liczba członków, a w 1868 r. prawie się podwoiła.

Otwarcie linii kolei Chicago, Burlington i Quincy dodało nowego bodźca ich produkcji, i wówczas rozpoczęła się dla nich era umiarkowanego dobrobytu.

Pierwotne chałupy drewniane zastąpiono wygodniejszemi mieszkaniem, i wybudowano nową salę centralną, długości sześćdziesięciu stóp, dwupiętrową.

Skoro tylko w gminie napowrót ukazał się dobrobyt materialny, znowu zwrócono uwagę na towarzyską i estetyczną stronę życia. Jak w Nauvoo i Cheltenham w okresach dobrobytu, tak samo w życiu naszych osadników w Iowa zjawily się na porządku dziennym przedstawienia teatralne, muzyka, odczyty, zebrania.

Tak samo też, jak w Nauvoo i Cheltenham, dyskusje publiczne z biegiem wypadków doprowadziły do wytworzenia się frakcji w łonie wspólnoty. Mozoły życia pionierskiego w pustyniach stanu Iowa z natury rzeczy nadały starszemu pokoleniu cechy zachowawcze. Wywalczyli względny dostatek w zaciekłym i upórcozym borykaniu się z wrogimi warunkami otoczenia; dostatek ten był rezultatem niesłychanych mozolów i ofiarności, to też rozkochali się w nim, jak czuła matka w rodzonym dziecku. Wzniosłe ideały, ożywiające ich wysiłki w początkach pracy, stopniowo zeszyły na drugi plan; dobrobyt materialny, na który z początku zapatrywali się tylko jako na środek do urzeczywistnienia szczytnych teorii społecznych, rychło stał się sam przez się celem; utopijni zaś marzyciele i entuzjaści przeobrazili się w pospolitych fermerów, w których resztki radykalnych tradycji zakrzepły w martwe formy.

Młodszy członkowie Ikarji stanowili jaskrawy kontrast z tym nastrojem ducha. Część z nich wyrosła we wspólnocie, ale początkowe mozoły ich ojców były dla nich już tylko zblakłemi wspomnieniami dzieciństwa; inni zaś świeżo przyłączyli się do gminy i przynieśli z sobą nowe idee i nową atmosferę.

Ruch socjalistyczny od czasów „Voyage en Icarie“ przeżył wielkie zmiany. Utopijne marzenia pierwszej połowy stulecia zastąpił

nowożytny socjalizm Karola Marksa; Międzynarodówka silnemi węzłami solidarności połączyła socjalistów wszystkich większych krajów Europy; niedawne wypadki Komuny Paryskiej dały obfite dowody wybuchu czynnej walki klasowej w Europie, w Ameryce zaś szybko rozwijał się socjalistyczny ruch robotniczy.

Wielu członków „młodej partji“ należało do Międzynarodówki, inni walczyli w 1871 r. na barykadach Paryża.

Głównie też pod wodzą tych ludzi wytworzyła się młoda „partja postępowa“ w przeciwieństwie do „partji zachowawczej“ starych ikaryjczyków.

Spór między dwoma partjami z początku miał charakter całkiem przyjacielski, ale stopniowo nabrał cech poważniejszych i groźniejszych.

Młodzi ludzie żądali wielu reform w prowadzeniu przemysłu i rolnictwa, prawa głosowania dla kobiet, propagandy nazewnątrz, gromadnego dopuszczania nowych członków i innych środków radykalnych; starzy zaś pionjerzy z podejrzliwością patrzyli na wszelkie innowacje i zmiany w dotychczasowym trybie życia.

We wrześniu 1877 roku zatarg zaostrzył się tak dalece, iż „młoda partja“, która była w mniejszości, zażądała formalnego rozdziału. Większość bez ogródek odrzuciła to żądanie, a wtedy niezadowolona mniejszość wypowiedziała otwartą wojnę swym przeciwnikom.

Niesnaski nabrały cech osobistych i zaogniły się, a obie partje niezbyt były wybredne w doborze środków do pokonania przeciwników. Partja młodych wreszcie posunęła się tak daleko, że zwróciła się do trybunałów sądowych z żądaniem rozwiązania wspólnoty. Aby zaś mieć należytą podstawę jurydyczną dla swego żądania, oni — „postępowcy“ — oskarżyli gminę ikaryjską, zarejestrowaną jako rolnicza spółka udziałowa, o przekroczenie kompetencji i o naruszenie przepisów statutowych przez wprowadzenie urzędzeń komunistycznych.

W sierpniu 1878 r. sąd nakazał rozwiązanie spółki Ikarji, i wybrano trzech kuratorów dla zlikwidowania jej interesów.

Ikaryjczycy już nigdy nie przyszli do siebie po ciosie, zadany przez ten rozłam, chociaż każda z obu partji czyniła energiczne wysiłki celem odbudowania wspólnoty po jej formalnym rozwiązaniu.

„Młoda partja“ na mocy układu z kuratorami i swemi dotychczasowemi w gminie oponentami zatrzymała w swym władaniu starą wioskę i zarejestrowała się na nowo pod firmą „Wspólnoty Ikaryjskiej“. Ale gminie tej jakoś się nie wiodło, a w 1884 roku młodzi ikaryjczycy przenieśli się do Bluxome Ranch, koło Cloverdale, w Kalifornji. Była to ferma ogrodnicza, świeżo nabyta przez ich przyjaciół. Nowa osada nazywała się „Icaria Speranza“. Nie

zaznała ona nigdy powodzenia i wreszcie na mocy wyroku sądowego została w 1887 roku rozwiązana.

Stara partja urządziła się na nowo pod nazwą „Nowa Wspólnota Ikaryjska“, pod wodzą swego prezydenta, p. Marchanda, weterana Ikarji. Tytułem przypadającego im udziału w majątku dawnej gminy otrzymali oni wschodnią część dawnego obszaru gruntów oraz 1.500 dolarów gotówką i ośm domków drewnianych, które to budynki w całości przenieśli z poprzedniego miejsca. Wybudowali nową salę do zebrań i na nowo rozpoczęli pracę rolniczą.

Z zewnątrz nie przybywało im nowych członków; od czasu do czasu śmierć lub wystąpienie członka przerzedzały ich szeregi; tak mozolili się aż do 1895 r., gdy wreszcie gmina ostatecznie się rozwiązała.

Taki był koniec wielkiego ruchu ikaryjskiego, który przed pół-stuleciem hucznie wystąpił na widownię i śmiało obiecywał, iż za pomocą samego biernego przykładu rozkoszy braterskiego wspólnego pożycia odrodzi społeczny i ekonomiczny ustrój świata.

Uwagi i wnioski.

Dzieje eksperymentów komunistycznych w Stanach Zjednoczonych obejmują długi okres czasu i dają tak obfity materiał do analizy i wniosków, że trudno jest zakończyć to opowiadanie bez poczynienia kilku uwag ogólnych.

W eksperymentach tych najbardziej nas uderza niejednakowe powodzenie różnych grup.

Gminy sekciarskie czyli religijne cieszyły się niewątpliwie największym powodzeniem co do przeciętnej długości istnienia, jako też co do dobrobytu materialnego. Większość stowarzyszeń, należących do tej grupy, istniała z górą pół stulecia, a kilka z nich jeszcze istnieje i ma za sobą przeszłość stuletnią. Niektóre z nich, jako to gminy szekierów oraz Ekonomja, Oneida i Amana, zebrały spory majątek, a wszystkie inne żyją lub żyły względnie wygodnie i w dostatku po przebyciu krótkiego okresu pjonjerskiego.

Natomiast byt gmin „nie-religijnych“ był zwykle krótkotrwały i pełen trosk. Przeciętny okres istnienia gmin grupy owenowskiej ledwie przewyższał dwa lata; nie dłużej też istniały falangi fourierowskie z trzema godnymi zaznaczenia wyjątkami, mianowicie z wyjątkiem falangi Północno-Amerykańskiej, Brook Farm i Wisconsinńskiej; gminy zaś ikaryjskie ciągle znajdowały się w stanie rozkładu i odbudowywania. Nadto gminy te nigdy nie doszły do rozkwitu materialnego i z nielicznymi wyjątkami żyły w opłakanej nędzy.

Ta rażąca nierówność losów i powodzenia przedsiębiorstw, z pozoru do siebie podobnych, musiała wywołać rozliczne komentarze badaczy życia tych wspólnot. Nordhoff i inni starali się to zjawisko wytłumaczyć faktem, że stowarzyszenia religijne miały

dzielnych kierowników; dochodzili więc do wniosku, że wspólnota może się pomyślnie rozwijać tylko pod kierunkiem jakiejś energicznej i inteligentnej jednostki, któraby umiała zaskarbić sobie zaufanie wszystkich członków. Noyes i Greeley natomiast wysnuli teorię, że właśnie religia sama przez się była ożywczym czynnikiem wspólnot, niezbędnym dla powodzenia wszelkich eksperymentów komunistycznych.

Przy bliższym jednak zbadaniu okazuje się, że obie te teorie są dość powierzchowne i sprzeczne z faktami rzeczywistości. Szekierzy nie posiadali bodaj ani jednego przywódcy o powszechnie uznawanej powadze od czasów Anny Lee, a jednak cieszyli się niezachwianym powodzeniem prawie przez całe stulecie po śmierci tej prorokini. Natomiast New Harmony jest jaskrawym przykładem niepowodzenia, pomimo kierownictwa człowieka o takich uzdolnieniach umysłowych i praktycznych, jakie posiadał Robert Owen. Tak samo znowu falangi fourierowskie były bardzo krótkotrwałe, chociaż w większości wypadków przejęte były głęboką religijnością, natomiast jawni agnostycy i karyjscy potrafili istnieć niemal w ciągu dwóch pokoleń.

Jednak prawdziwa przyczyna względnego powodzenia gmin religijnych jest zupełnie jasna.

Przedewszystkim, gminy te składały się głównie z niemieckich chłopów, ludzi biegłych w uprawie roli i o potrzebach bardziej niż skromnych; gminy zaś „nie-religijne“ były przeważnie różnorodbarwne gromadki idealistów, ludzi wszelkich możliwych zawodów, przyzwyczajonych do wyższej stopy życiowej i zwykle nie mających żadnego pojęcia o rolnictwie. Cóż więc naturalniejszego nad to, że pierwsi potrafili zrobić lepszy użytek ze swych posiadłości czyli ferm, niż drudzy?

Następnie, gminy religijne zakładano dla celów religijnych, nie zaś dla propagandy komunizmu; komunizm był w ich życiu tylko podrzędnym dodatkiem, a skoro tylko wymagały tego interesy materialne, zrzekali się oni komunizmu bez żadnych skrupułów sumienia. Szekierzy, harmoniści, amanci, perfekcyjniści i inne gminy religijne do pracy na roli i w warsztacie używali najemników; pod koniec zaś gminy te faktycznie przestały być wspólnotami i zamieniły się w rolnicze i przemysłowe spółki akcyjne. Tak więc materialne powodzenie zawdzięczały one w znacznej mierze nie komunizmowi, lecz raczej odstępstwu od komunizmu. Innymi słowy, gminy sekciarskie czyli religijne ostatecznie porzucały komunizm i stawały się zyskownymi przedsiębiorstwami handlowymi; gminy zaś „nie-religijne“ trzymały się urządzeń komunistycznych do końca i prawie stale trwały krótko i nie miały powodzenia.

Jako więc praktyczne próby komunizmu, trzeba gminy amerykańskie uważać za zupełnie nieudane. Próżno też doszukiwaliśmy się osobno przyczyny upadku każdej gminy poszczegółnej,

jak to usiłowali czynić Mac Donald i inni historycy w jego rodzaju; przyczyną bowiem upadku wszystkich eksperymentów komunistycznych jest jedno — utopijny charakter podstawowej idei ich bytu.

Założyciele wszystkich wspólnot trzymali się teorii, że można wybudować sobie własne małe społeczeństwo; usunąć z niego wszystkie — ich zdaniem — naganne cechy nowożytnej cywilizacji; ukształtować to społeczeństwo najzupełniej zgodnie z własnymi pojęciami o słusznym stosunkach społecznych; i izolować się od otaczającego świata i rozkładowych jego wpływów.

Ale czasy Robinsonów Crusoe, indywidualnych lub społecznych, minęły. Rozwój przemysłowy ostatnich stuleci wytworzył wielką wzajemną zależność człowieka od człowieka i narodu od narodu; istotnie ukształtował on całą ludzkość w jeden organizm. Wszystkie bowiem wspaniałe owoce dzisiejszej naszej cywilizacji zawdzięczamy świadomemu lub nieświadomemu współdziałaniu robotników na roli i w kopalniach, na kolejach i parostatkach, w fabrykach i laboratorjach — całego świata; pojedynczy członek społeczeństwa czerpie swe siły wyłącznie z uczestnictwa w tej wielkiej pracy współdzielczej lub w jej wynikach; żaden człowiek ani też grupa ludzi nie może się odłączyć od tego dzieła, jeśli nie chce popaść w barbarzyństwo.

Ta niepodzielność organizmu społecznego była skałą, o którą rozbiły się wszystkie eksperymenty komunistyczne. Nie można było w żaden sposób stworzyć społeczności, rzeczywiście w zupełności wystarczającej sobie; trzeba było ciągle wchodzić w styczność ze światem zewnętrznym, a przeto zarówno w charakterze wytwórców, jak i w charakterze spożywców — ulegać działaniu praw ustroju, opartego na konkurencji. Te więc gminy, które potrafiły płynąć z prądem, jako to gminy religijne, stopniowo nabrały wszystkich cech produkcji kapitalistycznej i kwitnęły; te zaś, które pozostały wierne swemu ideałowi utopijnemu, zginęły.

Dzisiejsi socjaliści oddawna zrzekli się myśli reparowania obecnego społecznego i przemysłowego ustroju kapitalistycznego za pomocą naszywania nań tu i owdzie łat komunizmu. Rozumieją, że społeczeństwo nie składa się z grup, niezależnych od siebie i niespojonych ze sobą, lecz jest jednym organizmem; to też nadzieje i usiłowania swe skupiają na rozwoju całego organizmu społecznego.

Drugą kwestję, może bardziej zajmującą dla badacza zagadnień społecznych, stanowi wpływ życia we wspólnocie na kształtowanie się charakteru ludzkiego.

Gminy okresu owenowskiego istniały zbyt krótko, by mogły jako tako widocznie zmienić charakter i obyczaje swych członków; to samo tyczy się eksperymentów fourierowskich, z wyjątkiem może falang: Północno-Amerykańskiej, Brook Farm i Wisconsin-skiej. Ale gminy ikaryjskie, a przedewszystkim gminy sekciarskie,

czyli religijne, istniały w ciągu paru pokoleń. A chociaż życie i losy ikaryjczyków były bardzo zakłócone przez niesnaski wewnętrzne i niedostatek materialny, w gminach zaś sekciarskich komunizm nie zawsze był czysty i bez domieszek, to jednak dwie te grupy musiały wytworzyć typ ludzi o cechach nieco odmiennych od reszty ludzkości.

Wobec często powtarzanego twierdzenia, że jedynie konkurencja pobudza do wynalazczości i pracowitości, warto zaznaczyć, że komuniści zwykle w wysokim stopniu odznaczali się obu temi zaletami. Co do tego, Nordhoff, który bynajmniej nie był stronnym obserwatorem, mówi: „Każdego, kto zwiedza gminę komunistyczną, istniejącą już od pewnego czasu, musi uderzyć wysoki stopień pomysłowości, zdolności wynalazczych i talentu do prowadzenia interesów — to wszystko u ludzi, po których w zwykłych stosunkach takich zalet nie spodziewalibyśmy się“. W innym miejscu mówi on: „Najbardziej zdziwił mnie wysoki stopień i różnorodność uzdolnień administracyjnych i mechanicznych, jakie spotkać można w każdej gminie, bez względu na rodzaj i poziom inteligencji jej członków“.

Wszyscy spostrzegacze jednogłośnie zgadzają się także, iż komuniści byli zwykle bardzo pracowici, chociaż gmina nie wywierała na nich żadnego przymusu. „Przyjemność wspólnej pracy jest wybitną cechą życia wspólnot dobrze się rozwijających“, mówi Ely; Hinds, omawiając własne swe spostrzeżenia w wielu gminach, wyprowadza wniosek, że prywatna własność nie jest koniecznym warunkiem pracowitości ani też energii w prowadzeniu skomplikowanego przedsięwzięcia; Nordhoff zaś popiera to twierdzenie w poniżej cytowanym ustępie:

„Jak sobie dajecie radę z leniuchami?“ — pytałem w wielu miejscach; ale we wspólnocie niema leniuchów. Wnoszę z tego, że ludzie z przyrodzenia nie są leniwi. Nawet „zimowi szekierzy“ — niezdary, które z nadejściem zimnej pory roku szukają schronienia w gminach szekierskich i innych, wyrażając chęć stania się ich członkami; ludzie, którzy — jak mi powiedział pewien „starszy“ szekierski — „przychodzą na początku zimy z pustymi żołądkami i pustymi kuframi, a odchodzą, skoro różę zakwitną z pełnymi żołądkami i kuframi“ — nawet te biedne istoty ulegają systematycznym i porządnym zwyczajom otoczenia i bez żadnych wykrętów wykonywają przypadającą na nich część pracy, dopóki ciepłe słońce wiosenne nie skusi ich do wolniejszego życia“.

Ale, chociaż członkowie stowarzyszeń komunistycznych nie są leniwi i wypełniają roboty wytrwale i dobrze, to jednak nie widać u nich tego wyczerpującego gorączkowego pośpiechu, który psuje przyjemność pracy w nowożytnej cywilizacji. Dbają o życie spokojne.

„Gdzie wiele rąk, tam praca lekka“ — mówią szekierzy, i dodają, że do życia nie potrzeba pracy męczącej.

Komuniści w Oneidzie mieli krótki dzień roboczy i dużo czasu poświęcali na wypoczynek i rozrywki, komuniści zaś w Amana przyznawali się, że robotnik najemny wykonywał w ciągu jednego dnia tyle roboty, co członek gminy w ciągu dwóch dni.

Komuniści zwykle bardzo troszczyli się o racjonalne zasady higieny, odznaczeni się wzorową schludnością, oraz, prawie bez wyjątku, wstrzemięźliwością, aczkolwiek komuniści niemieccy nie pogardzali dobrym piwem i winem, zwłaszcza w czasie żniw.

Wbrew ogólnemu mniemaniu, życie w stowarzyszeniach komunistycznych nie było na ogół monotonne. Komuniści starali się wprowadzić do swego trybu życia i zajęć jak najwięcej różnorodności. Harmoniści, perfekcyjniści, ikaryjczycy i szekierzy kilkakrotnie zmieniali miejsca swych siedzib. O gminie Oneida Nordhoff mówi: „Zdaje się, jakby oni mieli niemal fanatyczny wstręt do utartych sposobów postępowania. Często więc zmieniają swe zajęcia i bardzo się starają o urozmaicenie zebrań wieczornych i rozrywek; zmienili nawet godziny obiadów i t. p.“ W falangach fourierowskich urozmaicenie zatrudnień było jedną z głównych zasad, a to samo było prawie we wszystkich innych gminach.

Komuniści odznaczeni byli szczególną spokojną wesołością; choroby rzadkim były u nich gościem; i nie znamy ani jednego wśród nich wypadku obłąkania lub samobójstwa.

Wobec tego wszystkiego nie dziwnego, że komuniści należeli w Stanach Zjednoczonych do ludzi cieszących się największą długowiecznością.

W ostatnich czasach wśród członków gminy Amana dwóch było starszych od lat 90, a około dwudziestu pięciu w wieku od 80 do 90 lat. Większość harmonistów dochodziła do wieku lat siedemdziesięciu z górą; wśród szekierów dziewięćdziesiąt lat nie jest wiekiem niezwykłym; zoarycy w 1877 roku mieli wśród siebie mężczyznę w wieku 95 lat i kobietę w wieku 93 lat, którzy oboje z własnej woli wciąż jeszcze pracowali, oraz wielu członków starszych od 75 lat; w Oneida wielu członków doszło do wieku z górą 80 lat. Z założycieli i kierowników gmin Rapp dożył do 90 lat; Baeumeler i Noyes do 75 lat; jeden z przywódców ikaryjskich żyje dziś jeszcze i jest czynny w wieku 87 lat.

Wpływ życia we wspólnocie był, zdaje się, równie korzystny dla moralnego i umysłowego, jak dla fizycznego rozwoju komunistów. Gmina Amana, składająca się z 7 osobnych wiosek, z ludnością niekiedy przenoszącą 2.000 mieszkańców, nie miała nigdy wśród siebie prawnika; gmina ta, równie jak Bethel, Aurora, Falanga Wisconsinńska, Brook Farm i wiele innych gmin, oświadczały z dumą, że nie zaznały nigdy procesu sądowego ani z gminą samą ani między swymi członkami.

Rachunkowość ich była zwykle bardzo pierwotnego rodzaju. Od swych urzędników gminy nigdy nie wymagały żadnych kaucji, a wypadków defraudacji lub niesumienności nigdy wśród nich nie było.

„Komuniści są uczciwi“ — mówi Nordhoff — „lubią pracę sumienną i dobrą i wysoce sobie cenią reputację uczciwości i rzetelności. Sąsiedzi ich pod tym względem zawsze się o nich dobrze odzywają“.

Słynęli również z gościnności, dobrego serca i gotowości do pomagania tym, którzy się do nich o pomoc zwracali.

Wreszcie zaś zaznaczyć należy, że komuniści stale bardzo się troszczyli o wykształcenie swych dzieci i o własną oświatę. Szkoły ich zwykle wyżej stały, aniżeli w sąsiednich miastach i wioskach; po większej części posiadali biblioteki i czytelnie; urządzali regularne dyskusje publiczne, i byli bardziej wykształceni i ogładzeni, niż inni ludzie tego samego stanowiska.

Wogóle zatem okazało się, że komunistyczny tryb życia bardziej sprzyja fizycznemu, moralnemu i umysłowemu rozwojowi człowieka, niż porządki indywidualistyczne.

Część II.

Ruch Nowożytny.

Wstęp.

Rozwój socjalizmu nowożytnego w Stanach Zjednoczonych.

Przeglądając historję nowożytnego socjalizmu w Stanach Zjednoczonych, natrafiamy od czasu do czasu na zjawiska, które są jakby ogniwem, łączącym ten ruch z dawniejszemi utopijnemi przejawami socjalizmu.

Oto np. gminy ikaryjskie w szóstym lat dziesiątku podtrzymywały ścisłe stosunki ze Związkiem Robotniczym Weitlinga; później brały one czynny udział w pracach Międzynarodówki, a jeszcze w 1879 r. czasopisma ich: „La Revue Icarienne“ („Przegląd Ikarjski“) i „La jeune Icarie“ („Młoda Ikarja“) figurowały na liście urzędowych organów Socjalistycznej Partji Robotniczej.

Alexander Longley, który odgrywał wybitną rolę prawie w każdej fazie ruchów utopijnych, ukazuje się znowu około 1880 roku jako członek „Sekcji Saint-Louis“ Socjalistycznej Partji Robotniczej i energicznie głosi zasady tej partji w swoim piśmie „Communist“ („Komunista“). Wielu fourierystów dało dowody sympatji dla rozwoju nowego socjalizmu, a co najmniej jeden z byłych osadników Brook Farm, dr. J. Homer Doucet z Filadelfji, dziś jeszcze czynny jest w ruchu socjalistycznym.

Ale wypadki te uważać należy za wyjątki z powszechnej reguły, na ogół zaś śmiało rzec można, że dawne teorie utopijne i kolonie komunistyczne miały chyba bardzo mały wpływ na kształtowanie się nowożytnego ruchu socjalistycznego w Stanach Zjednoczonych.

Dwa te ruchy mają zupełnie odmienny charakter i pochodzenie.

Socjalizm utopijny powstawał na gruncie pojęć czysto moralnych i czerpał natchnienie z nauk Chrystusa lub z innych kodeksów

etyki; miał on równą rację bytu zarówno w ośmnastym, jak w dzie-
więtnastym stuleciu, i równie w Ameryce jak w Europie.

Natomiast socjalizm nowożytny ma przedewszystkim ekono-
miczny charakter i nie może zakorzenieć się w danym kraju, dopóki
kraj ten, dzięki warunkom społecznym i przemysłowym, nie dojrzeje
do tego ruchu.

Terazniejszy ruch socjalistyczny opiera się na istnieniu wiel-
kiej klasy robotników, pozbawionych ziemi i innych środków pro-
dukcji i na stałe zmuszonych do pracy najmnej. Dla ruchu tego
niezbędne jest także dojście ustroju przemysłowego do tego punktu
rozwoju, w którym on staje się dla robotników ciężarem, zrada
wśród nich niezadowolone i pobudza ich do zorganizowanego oporu.
Innemi słowy, warunkiem powstania ruchu tego jest istnienie wy-
soce rozwiniętego nowoczesnego systemu fabrycznego oraz wszyst-
kich sprzeczności społecznych i walk ekonomicznych, z systemem
tym związanych.

Wszystkich tych warunków brakło w Stanach Zjednoczonych
w pierwszej połowie ubiegłego stulecia. Ameryka przez długi czas
zajmowała wśród krajów kuli ziemskiej stanowisko wyjątkowe.
Wówczas, gdy kraje Europy już prawie wyczerpały każdą stopę
kwadratową gruntu i wszelkie swe zasoby przyrodzone, półkula
zachodnia posiadała bezmierne obszary urodzajnej gleby, czekającej
na przybyszów, którzyby chcieli objąć je w posiadanie. Rolnictwo
było tu zatrudnieniem względnie łatwym i zyskownym, a większa
część ludności amerykańskiej składała się z samodzielnych ferme-
rów, gdy tymczasem w Europie żywiol dominujący stanowił przemysł
fabryczny. Obfitość wolnych gruntów ściągała większość ludzi,
zdolnych do pracy fizycznej, na pola i pastwiska, a przez to utrzy-
mywała podaż pracy w młodym przemyśle znacznie niżej poziomu
popytu, co znowu zapewniało wyjątkowo wysoką stopę płac za-
robotkowych.

W tych okolicznościach praca najemna była raczej zajęciem
tymczasowym, aniżeli stałym stanowiskiem. Zwykle robotnik bardzo
szybko zaoszczędzał tyle pieniędzy, że mógł osiedlić się na własnej
fermie, albo też nabyć nader proste i niekosztowne narzędzia swego
rzemiosła i rozpocząć przedsiębiorstwo na własny rachunek.

Zalety życia w Ameryce nie ograniczały się wyłącznie do
korzyści ekonomicznych. Wielkie boje i tryumfy wojny rewolucyjnej
były jeszcze w świeżej pamięci narodu; szczytne hasła Deklaracji
Niepodległości jeszcze brzmiały w uszach amerykanów; „niezby-
walne prawo“ ludzi do życia, wolności i dążenia do szczęścia było
dla nich prawdą żywotną; szczytli się swym zwierzchnictwem ludu,
wolnością sumienia oraz wolnością słowa i dźwięku. Młoda republika
cieszyła się dobrobytem; przyszłość jej świetnie się zapowiadała;
nie znano tu żadnych przywilejów politycznych i prawie żadnych
klas ekonomicznych. To też naturalnie rozwinął się tu nadzwyczajny

czajny optymizm narodowy i zarozumiałość narodowa, dzięki którym krzywiono się na wszelki ruch oparty na niezadowoleniu z istniejącego porządku rzeczy.

Ale stopniowo w ekonomicznym położeniu kraju zaszła zmiana. Niestłychany wzrost ludności rokrocznie zmniejszał obszar wolnych gruntów; ziemie bardziej urodzajne rychło zajęto, pozostały przede wszystkim lasy lub grunty jałowe. Ziemia stała się artykułem handlu i spekulacji, ceny jej wciąż wzrastały — dostęp do niej dla ludzi ubogich stawał się coraz trudniejszy, ci więc skutkiem tego musieli przejść od rolnictwa do przemysłu. W ten sposób zjawily się podstawy dla wytworzenia się stałej klasy robotników najemnych.

Jednocześnie jako objaw tego samego rozwoju zjawil się w Stanach Zjednoczonych nowoczesny przemysł i rychło przybrał podziwu godne rozmiary. Niewyczerpane zasoby materiałów w tym kraju oraz przedsiębiorczość i pomysłowość mieszkańców szybko zapewniły Stanom Zjednoczonym jedno z naczelných miejsc w szeregu krajów przemysłowych. Miasta handlowe i fabryczne tudzież osady górnicze wyrosły we wszystkich okolicach kraju; szyny kolejowe i druty telegraficzne pokryły kraj prawdziwą siecią, a ze spokojnej i zadowolonej społeczności rolniczej Stany Zjednoczone przeobraziły się w dymiący, gorączkowo ruchliwy i hałaśliwy warsztat przemysłowy.

Przewrót przemysłowy sprowadził radykalną zmianę w społecznych stosunkach ludzi. W życiu narodowym Ameryki rozpoczęła się nowa era: era miliardów i mocarzy złota, era niestłuchanego zbytku i przepychu, ale także era nędzy ostatecznej i okrutnego ucisku.

Otwarta walka między kapitałem a pracą, pod postacią strajków, lokautów i bojkotów, stała się zjawiskiem coraz częstszym, a nieraz towarzyszyły jej czyny gwałtowne.

Jednocześnie napływ robotników do ośrodków przemysłowych wywoływał przeludnienie, niekiedy tak silne, że podobnego szukać byśmy musieli chyba w Chinach. Okropne rudery i mieszkania koczownicze stały się taką samą właściwością głównych miast amerykańskich, jak ich wspaniałe ulice i pałace.

Krótko mówiąc, Stany Zjednoczone, tak niedawno jeszcze idealna republika równych i niezależnych obywateli, stały się widownią najostrzejszych walk klasowych i najjaskrawszych kontrastów społecznych, jakie spotkać można w dzisiejszych czasach.

Wszystkie zaś te zdumiewające przeobrażenia ekonomiczne i społeczne dokonały się z szybkością nie do uwierzenia. W 1850 r. ludność Stanów Zjednoczonych niewiele przerosła 23 miliony; w półstulecia potem doszła do liczby 75 milionów. W 1850 r. bogactwo kraju wynosiło trochę więcej, niż 7 miliardów dolarów i było dość równo rozdzielone między ludnością; w 1890 r. „bogactwo narodowe“ przewyższało 65 miliardów dolarów, a przeszło połowa jego

była skoncentrowana w rękach zaledwie 40.000 rodzin, czyli jednej trzechsetnej części ludności. W 1850 r. 55 procent bogactwa Stanów Zjednoczonych należało do rolnictwa, w 1890 roku do rolnictwa należało mniej niż 24 procent bogactwa krajowego. W 1860 roku cały kapitał, włożony w przemysł Stanów Zjednoczonych, niewiele przewyższał miliard dolarów, w ciągu następnych lat trzydziestu suma ta wzrosła sześciokrotnie.

W 1870 r. podaż pracy nie wystarczała do zaspokojenia popytu; w trzydzieści lat potem widzimy stałą armję, liczącą przeszło milion robotników bez zajęcia. W 1870 r. strajki i lokauty były w Ameryce ledwie znane; natomiast od 1881 do 1894 r. kraj ten był widownią przeszło 14.000 starć między kapitałem a pracą, a w utarczkach tych brało udział około 4 milionów robotników.

Naszkicowany tu bieg rozwoju przygotował więc grunt dla ruchu socjalistycznego o nowożytnym charakterze. Ale postęp tego ruchu opóźniały najrozmaitsze okoliczności, wynikające z warunków ekonomicznych i politycznych oraz z historycznych właściwości Stanów Zjednoczonych.

Przedewszystkim robotnik amerykański faktycznie jeszcze się cieszył pod niektórymi względami położeniem lepszym, niż jego bracia po drugiej stronie oceanu. Zadziwiająca różnaitość gałęzi produkcji i wciąż nowe dziedziny, otwierające się dla przedsiębiorczości, czyniły Stany Zjednoczone stosunkowo korzystnym rynkiem pracy; pomimo zaś chwilowych zastojów w przemyśle, zarobki robotnika amerykańskiego były naogół lepsze, a stopa życiowa wyższa, niż robotnika europejskiego. Następnie między nastrojem i usposobieniami umysłowemi klas robotniczych w Ameryce a w Europie zachodziła wielka różnica, wynikająca z różnic w ich pochodzeniu i historii.

Wielki przemysł europejski rozwinął się z drobnego rzemiosła siedemnastego i osmnastego wieku; dawny majster warsztatowy przeobraził się w dzisiejszego kapitalistę, a czeladnik i terminator w nowoczesnego robotnika najemnego. Był to proces powolny i stopniowy, a obie klasy miały dość czasu do skryształizowania się. Robotnicy europejscy mieli za sobą przeszłość kilku pokoleń, posiadali własne tradycje i uczucia klasowe, byli klasowo uświadomieni.

Z amerykańskimi robotnikami rzeczy się mają inaczej. Istnienie ich jako klasy było zbyt świeżej daty, by się w nich mogły rozwinąć wyraźne uczucia klasowe; mieli jeszcze przed sobą zbyt wiele przykładów ludzi, którzy w ich oczach ze stanowiska robotników wzniesli się na najwyższe szczyty bogactwa i potęgi; to też wciąż jeszcze skłonni byli uważać stanowisko robotnika najemnego za tylko tymczasowe swe położenie.

Inną zawadę dla postępów ruchu socjalistycznego w Stanach Zjednoczonych stanowią instytucje polityczne tego kraju; klasy ro-

botnicze w Europie były zwykle pozbawione jakichś praw politycznych, posiadanych przez inne klasy obywateli; to też wspólna walka o nabycie tych praw była często pierwszą pobudką do łączenia się w odrębny związek polityczny. „Powszechnie głosowanie“ było wszak hasłem bojowym robotników niemieckich, którzy skupili się naokoło Lassalle'a na początku siódmego lat dziesiątka i wytworzyli jądro dziś potężnej partji socjalno-demokratycznej. „Zniesienie wszystkich praw, ograniczających wolność osobistą, swobodę druku, oświaty, zmów i stowarzyszeń“ — było jednym z pierwszych żądań socjalistów francuskich przy odrodzeniu ruchu po Komunie. Tak samo pierwsze wystąpienia socjalistów austriackich i włoskich dążyły do powszechnego głosowania, wolności zebrań i stowarzyszeń oraz prawa zmów dla klasy robotniczej.

Natomiast w Stanach Zjednoczonych robotnicy zawsze korzystali z zupełnej równości politycznej, a skutkiem tego mieli o jeden motyw mniej do organizowania się politycznego na zasadach klasowych.

Nadto perjodycznie ukazujące się na politycznej widowni kraju radykalne partje reformatorskie miały często ten skutek, iż sprowadzały klasę robotniczą z drogi zaczynającego się ruchu socjalistycznego na rozmaite boczne ścieżki.

Wszystkie te przeszkody i wiele innych mniej ważnych przyczyniły się do tego, iż postępy socjalizmu w Stanach Zjednoczonych odbywają się znacznie powolniej i mozolniej, aniżeli w większości krajów europejskich.

Pierwsze początki nowożytnego socjalizmu ukazały się w Ameryce przed końcem pierwszej połowy ubiegłego stulecia, ale upłynęło pięćdziesiąt lat, zanim ten ruch można było uważać za zakorzeniony na gruncie amerykańskim.

Dzieje tego nowożytnego ruchu socjalistycznego w Stanach Zjednoczonych można dla udogodnienia wykładu, aczkolwiek nieco dowolnie, podzielić na następujące cztery okresy:

1. Okres przed wojną, od 1848 r. do wybuchu wojny domowej. Ruch w tym okresie obejmował prawie wyłącznie imigrantów niemieckich, przeważnie z klasy robotniczej. Był on zupełnie bez znaczenia zarówno co do rozmiarów, jak i głębokości, a podniecenie, wywołane przez wojnę, prawie całkowicie zmiotło go z widowni.

2. Okres tworzenia organizacji obejmuje dziesięciolecie od 1867 do 1877 roku. Charakterystyczną cechą tego okresu jest powstawanie jednego po drugim stowarzyszeń i partji socjalistycznych, najpierw lokalnych, potem ogólnopanstwowych, a szczytem rozwoju jest ostatecznie utworzenie się Socjalistycznej Partji Robotniczej.

3. Okres Socjalistycznej Partji Robotniczej obej-

muje z górą dwadzieścia lat. Charakteryzuje go szereg wewnętrznych i zewnętrznych walk o kwestje zasad i taktyki ruchu.

4. Socjalizm dzisiejszy to okres ostatnich lat kilku, w których socjalizm zaaklimatyzował się w kraju i zjawiała się Partja Socjalistyczna.

Okres przed wojną

Podziałki ruchu

Rozdział I.

Okres przed wojną.

I. Początki ruchu.

Na początku ubiegłego stulecia trzydzieści z górą krajów, stanowiących ojczyznę Niemców, najwidoczniej mało miały uroku dla swych synów. Polityczne rozdrobnienie i ekonomiczne zacofanie Niemiec wywoływało prąd wychodźstwa, który się zmniejszył dopiero po powstaniu cesarstwa. Liczą — na podstawie danych zresztą niedokładnych — iż w ciągu pierwszej połowy dziewiętnastego wieku przeszło 3 miliony Niemców opuściło ojczyznę. Główną część tej emigracji stanowili rzemieślnicy i robotnicy przemysłowi, ale znaczny ułamek jej byli to ludzie wykształceni i oświeceni, których Niemcy miały zawsze nadmiar; wreszcie nieszczęśliwy przebieg rewolucji 1830 i 1848 r. przysporzył emigracji nowy liczny żywioł — wychodźców politycznych.

Emigranci niemieccy tworzyli spore osady we Francji, Anglii, Szwajcarii i Belgii, a wielu z nich ostatecznie znalazło się na lądzie amerykańskim. Około 1830 roku ludność niemiecką znaleźć można było w dużych ilościach prawie w każdym stanie i terytorjum Unji amerykańskiej, a zwłaszcza liczną była w stanach Pensylwanji, Ohio, New-York i Maryland.

Radykalizm tych emigrantów, zarówno w Europie, jak w Ameryce, zrodzony przez polityczne i ekonomiczne warunki ich ojczyzny, znajdował dodatkowe poparcie w teorjach francuskiego socjalizmu utopijnego i szybko doprowadził do szeroko wśród nich rozpowszechnionego ruchu. Zakładali tajne towarzystwa rewolucyjne i organizowali robotnicze kluby samokształcenia dla dyskusji nad zagadnieniami politycznymi. Wielu „inteligentów“ między niemi brało czynny i przewodni udział w tym ruchu, jak np. Karol Marks, Fryderyk Engels i świetne koło ich przyjaciół i współpracowników.

W ten sposób powstał Związek Komunistów, na którego prośbę Marks i Engels ułożyli słynny „Manifest Komunistyczny“. Manifest ten zawiera pierwszy kompletny wykład socjalizmu marksistowskiego czyli naukowego. Można powiedzieć, że współczesny

socjalizm datuje od chwili ogłoszenia tego aktu, w lutym 1848 r., aczkolwiek ruch ten przez długi czas potym ograniczał się jeszcze prawie wyłącznie do elity wychodźstwa niemieckiego.

Powszechny ruch pośród emigrantów niemieckich musiał znaleźć pewien odgłos i w Stanach Zjednoczonych. W New-Yorku założono stowarzyszenie „Germania“ na początku czwartego lat dziesiątka. Stowarzyszenie to wyraźnie stawiało sobie za cel: skupianie wychodźców i utrzymywanie ich w pogotowiu do powrotu do ojczyzny, skoro tylko wybuchnie następna rewolucja polityczna ¹⁾).

Gdy na amerykańskiej widowni politycznej ukazała się partja „Wolnej Ziemi“ („Free-Soil Party“), niemieccy robotnicy należeli do pierwszych jej zwolenników i zorganizowali wiele klubów tej partji, a w 1846 r. wydawali tygodnik pod tytułem „Volkstribun“ („Trybun Ludu“), który głosił jej zasady.

Prócz tego wiele tysięcy immigrantów niemieckich było zorganizowanych w towarzystwa dyskusyjne, stowarzyszenia współdzielcze, koła gimnastyczne i związki zawodowe, nieco pierwotnego charakteru. Ale był to ruch dość rozstrzelony i nie pozyskał żadnej poważniejszej siły i wpływów aż do czasu przybycia do Ameryki sławnego komunisty niemieckiego, Wilhelma Weitlinga.

II. Wilhelm Weitling i Ogólny Związek Robotniczy.

Wilhelm Weitling urodził się w Magdeburgu w 1808 roku i był nieprawym synem pewnej ubogiej kobiety.

W młodości nauczył się krawiectwa i, podług ówczesnego zwyczaju czeladników niemieckich, odbywał jako czeladnik dalekie wędrowki.

Młodzieniec ten łączył niezwykle zdolności umysłowe z prawdziwym pragnieniem wiedzy, to też podczas wędrowek zdołał nauczyć się języka francuskiego i wypełnić niejedną lukę w swym skąpym wykształceniu.

Zapalonym apostołem komunizmu stał się już w bardzo wczesnej młodości i poświęcił się całkowicie dziełu organizacji i propagandy wśród mieszkających zagranicą robotników niemieckich. Założył wiele kooperatywnych jadłodajni dla czeladników krawieckich w Paryżu i w Szwajcarii, oraz komunistyczne robotnicze towarzystwo samokształcenia w Londynie. Brał czynny udział w różnych tajnych stowarzyszeniach rewolucyjnych, jakie wówczas kwitnęły w Paryżu, a w 1846 roku wstąpił do niemieckiego towarzystwa robotniczego w Brukselli, którego przywódcami byli młodzi od niego Karol Marks i Fryderyk Engels.

Pierwszą literacką pracą Weitlinga, która szeroko zasłynęła, była książka, wydana przez pewną tajną drukarnię rewolucyjną

¹⁾ „In der neuen Heimath“ von Anton Eickhoff. New-York. 1884.

w Paryżu 1838 roku. Wyszła ona pod tytułem: „Jakim świat jest, a jakim być powinien?“ i zawierała pierwszy wykład komunistycznych teorii jej autora.

Najbardziej znana praca jego: „Gwarancje Harmonji i Wolności“ wyszła w cztery lata potem i cieszyła się wielkim i szybkim powodzeniem. Szerokie sfery ją czytały i omawiały, a także przetłumaczono ją na języki: francuski i angielski.

Dwie te książki oraz „Ewangelija Biedaka“, ogłoszona w 1846 roku, są to główne jego prace.

Pod względem swej filozofji społecznej Weitling może być uważany za ogniwo, łączące socjalizm początkowy z nowożytnym. Przeważnie jest on jeszcze utopistą, a pisma jego świadczą o niewątpliwym wpływie, jaki na nim wywarli pierwsi socjaliści francuscy. Wraz z wszystkimi utopistami i on opiera swą filozofję wyłącznie na moralnych podstawach. Nędza i ubóstwo są dla niego tylko rezultatami nieprawości ludzkiej, domaga się więc wielkim głosem „odwiecznej sprawiedliwości“ oraz „absolutnej wolności i równości całego rodzaju ludzkiego“. W krytyce dzisiejszego porządku społecznego idzie on wiernie w ślady Fouriera, od którego również zapożyczył podział pracy na trzy kategorie: Niezbędnej, Pożytecznej i Powabnej, a także plan organizacji „produkcji pociągającej“.

Jego ideał przyszłego ustroju społecznego przypomina Saint-Simona rządy uczonych. Zarząd sprawami całej kuli ziemskiej ma być powierzony trzem największym powagom w dziedzinach: „medycyny filozoficznej“, fizyki i mechaniki, którym ma pomagać szereg drugorzędnych komitetów. Jego państwo przyszłości jest wielce zcentralizowane, a autor opisuje je ze zwykłą u utopistów drobiazgowością. Natomiast Weitling poniekąd zbliża się do pojęć nowożytnego socjalizmu — w zrozumieniu różnic klasowych między przedsiębiorcą a najemnikiem. Zrozumienie to nigdy nie dochodziło do świadomego uznania nowożytnej nauki socjalistycznej o „walce klas“, ale poglądy Weitlinga na antagonizm między „ubogimi“ a „bogatemi“ bardzo się do tej nauki zbliżały. Wierzył on głęboko w użyteczność organizacji robotniczych, jako czynnika kształcącego zdolności administracyjne klasy robotniczej; założenie samodzielnej politycznej partji robotniczej było jednym z ulubionych jego pomysłów, a z naukami swemi zwracał się przedewszystkim do robotników.

Niepodobny w tym do większości swych poprzedników i współczesnych, Weitling nie był tylko krytykiem: był to entuzjastyczny kaznodzieja, apostoł nowej wiary, a pisma jego i rowy pały miłością ku bliźnim i gorącym pragnieniem ich szczęścia.

Ujmujący charakter i serdeczne obejście się Weitlinga zaskarbiały mu serca kolegów-robotników, a ciągle prześladowania przez

rzędy szwajcarski i niemiecki, jeszcze bardziej wzmagaly jego popularność.

W piątym lat dziesiątku ubiegłego wieku był on bez wątpienia najbardziej wpływową osobistością w licznych kolonjach robotników niemieckich w Szwajcarii, Francji, Belgii i Anglii.

Po raz pierwszy Weitling odwiedził Stany Zjednoczone pod koniec 1846 roku na skutek zaproszenia przez grupę niemieckich członków partji „Wolnej ziemi“, którzy chcieli, by on objął redakcję już przez nas wzmiankowanego pisma „Volkstribun“. Ale po przybyciu do Ameryki zastał to pismo już zawieszony; gdy zaś w rok potem pogłoski o zbliżającej się rewolucji w ojczyźnie doszły do brzegów Ameryki, Weitling śpiesznie wrócił do Niemiec. „Sławna rewolucja 1848 roku“ stłumiono bardzo szybko i bezceremonjalnie, a Weitling, zawiedzony w nadziejach, ale nie zniechęcony, wrócił do Stanów Zjednoczonych w 1849 r. Znalazł tu rozległe i wydajne pole do działania.

Jak już nadmienialiśmy, imigranci niemieccy w tym czasie założyli wiele organizacji robotniczych różnego rodzaju, ale wśród tych towarzystw mało było związku organicznego, a jeszcze mniej jednoci celów i dążeń; Weitling więc natychmiast zabrał się do dzieła centralizowania tego ruchu i kierowania go na określone tory. W tym celu wydawał pismo „Die Republik der Arbeiter“ („Republika Robotnicza“), które w ciągu 1850 roku wychodziło raz na miesiąc, a w kwietniu 1851 roku zostało zmienione na tygodnik.

Pod wpływem Weitlinga powstał także „Centralny Komitet Zjednoczonych Zawodów“ w New-Yorku w 1850 r. Było to zjednoczenie delegatów organizacji robotniczych, reprezentujących 2.000 do 2.500 członków. Podobne ciała potworzyły się i w innych miastach Stanów Zjednoczonych, i rychło rozpoczęła się żwawa agitacja wśród robotników niemieckich, zwłaszcza we wschodnich stanach.

Urządzano zgromadzenia masowe, rozdawano pisma ulotne, zakładano wiele klubów. Ruch ten zwrócił na siebie uwagę prasy amerykańskiej i był w niej obszernie omawiany w sposób przyjazny lub nieprzyjazny, a rezultatem tego było, że ruch ten szybko rozszerzył się poza granice czysto niemieckich organizacji robotniczych i zjednał sobie sympatje i współdziałanie robotników innych narodowości, między innymi rdzennych Amerykanów.

Każdy numer pisma „Republik“ z tych czasów podaje entuzjastyczne sprawozdania o postępach ruchu. W marcu 1850 roku masowe zgromadzenie murzynów w New-Yorku zsolidaryzowało się z pomysłami Weitlinga, tyżącymi się „Banku wymiany pracy“, a takie same stanowisko zajął w kwietniu tegoż roku zjazd robotników amerykańskich w Filadelfji. Dnia 10 maja „Republik“ ogłosiła list Cabeta, w którym sławny utopista francuski wypowiedział się za zgodnym współdziałaniem kolonji ikaryjskiej w Nauvoo

z ruchem weitlingowskim, a ten sam numer tego pisma podawał wiadomość, że pewna ilość fermerów amerykańskich w Weedport, stanu New-Jersey, zorganizowała się pod nazwą „Związek Ochronny fermerów i rzemieślników“ celem założenia banku wymiany pracy podług planu Weitlinga. Dnia 21 września w „Republik“ ogłoszono odezwę, zwołującą ogólny zjazd robotniczy, za którym Weitling już oddawna agitował, i istotnie zjazd ten odbył się w Filadelfji w październiku 1850 roku.

Był to pierwszy ogólnopanstwowy zjazd robotników niemieckich na ziemi amerykańskiej, ma też wielkie znaczenie dla badaczy ruchu robotniczego, a zwłaszcza socjalistycznego, w tym kraju. Zjazd otwarto dnia 22 października — a zamknięto dnia 28 października.

Zasadą reprezentacji było po jednym delegacie od każdej setki zorganizowanych członków, a na zjeździe było reprezentowanych 4.400 członków. Byli to członkowie 42 organizacji w 10 miastach następujących: Saint-Louis, Louisville, Baltimore, Pittsburg, Filadelfja, New-York, Buffalo, Williamsburg, Newark i Cincinnati.

Porządek dzienny zjazdu obejmował następujące punkty:

- 1) Banki wymiany pracy.
- 2) Stowarzyszenia.
- 3) Polityczna organizacja partyjna.
- 4) Wychowanie i nauczanie.
- 5) Propaganda.
- 6) Kolonje.
- 7) Zjazdy.

Poglądy zjazdu na tę sprawę wyłuszczone w rezolucjach, ogłoszonych w „Republik“ i w innych pismach.

„Bank Wymiany“ Weitlinga był w głównych rysach identyczny z owenowskim „Sprawiedliwym Bankiem Wymiany Pracy“. Miała to być instytucja, w której każdy wytwórca pożytecznego wyrobu mógł złożyć swój wyrób i otrzymać w zamian zań papierowy certyfikat odpowiedniej wartości, za który znowu mógł nabywać po cenie kosztu wszelkie artykuły, znajdujące się w składzie bankowym. Różnica między planem Owena a Weitlinga polegała na tym, że Weitling uważał wytwarzanie współdzielcze za niezbędne uzupełnienie banku.

Bank Wymiany był ulubioną ideą Weitlinga; za pomocą jego operacji miał on nadzieję stopniowo wyprzeć kapitalistyczny sposób wytwarzania, to też ciągle niezmordowanie wychwalał jego zalety.

Zjazd zatwierdził jego poglądy na tę sprawę bez żadnych zmian i drobiazgowo przepisał sposób administracji i techniczne urządzenia tej instytucji.

Polityczne poglądy zjazdu streszczały się w hasło: „Równe prawa i obowiązki“, a uchwalony program zawierał dwanaście

żądań, prawie wszystkie zapożyczone z programu partji „Wolnej Ziemi“.

Delegaci postanowili także utworzyć w każdym mieście centralny komitet polityczny z siedmiu członków. Komitety te miały działać wspólnie przy wyborach stanowych i ogólnopństwowych. Uchwalono również rezolucje, żądające rozwijania instytucji oświaty, i zalecające tworzenie osad komunistycznych.

Zjazd uznał „Komisję Wymiany“ w New-Yorku za tymczasowy organ wykonawczy ruchu i określił czas i sposób zwołania następnego zjazdu. Ale — rzecz dziwna — delegaci nie ustanowili urzędowej nazwy dla ogółu organizacji, reprezentowanych na zjeździe, to też przez pewien czas potem mówiono o ich całości jako o „ruchu“, o „stowarzyszeniu“, o „związku miast“, aż wreszcie powszechnie zgodzono się na nazwę „Allgemeiner Arbeiterbund“ („Ogólny Związek Robotniczy“).

Okres, następujący zaraz po zjeździe filadelfijskim, stanowił szczyt władzy i wpływów w publicznej działalności Weitlinga, ale po nim nadszedł okres szybkiego upadku. Jego Bank Wymiany nigdy nie został urzeczywistniony. Chociaż od czasu do czasu wpływało trochę pieniędzy na udziały w tym przedsięwzięciu, jednak zebrano wogóle za mało nawet na bardzo skromną próbę, i Weitling musiał — aczkolwiek niechętnie — zrzec się swego ulubionego marzenia.

Zwolennicy jego próbowali raz jeden wprowadzić w życie jego projekt kolonizacyjny i założyli osadę „Communia“ w stanie Iowa w 1849 r., ale próba ta skończyła się srogim niepowodzeniem i ściągnęła na promotorów straty finansowe oraz przykre rozprawy sądowe o tytuł własności ich gruntów.

Tymczasem postępowanie Weitlinga i jego zarozumiałość wywołały wrogi ku niemu nastrój u wielu wybitnych członków Związku, i po krótkiej, lecz ostrej kłótni Weitling, zirytowany i zniechęcony, usunął się z widowni życia publicznego.

Był potym urzędnikiem w Biurze Immigracyjnym w New-Yorku. Pod koniec życia nabrał chorobliwie przesadnych pojęć o doniosłości swych czynów. Napisał książkę o astronomji, zawierającą, jego zdaniem, odkrycia daleko przewyższające odkrycia Newtona. Utrzymywał także, iż wynalazł wiele bardzo pożytecznych przyrządów do maszyn do szycia, i że wszystkie te wynalazki skradli mu ludzie, którzy dzięki nim dorobili się niezmiernych zysków.

Niechętny stosunek do późniejszych faz ruchu robotniczego porzucił on raz tylko, gdy d. 22 stycznia 1871 r. wystąpił na ogólnym zgromadzeniu nowojorskich sekcji Międzynarodówki. W trzy dni potym zmarł.

Po wycofaniu się Weitlinga Ogólny Związek Robotniczy istniał

jeszcze przez kilka lat, ale nigdy nie doszedł do znaczenia, którego można się było spodziewać w świetnych jego początkach.

W 1853 r. zwołano drugi zjazd zawodowych organizacji robotniczych do New-Yorku, ale na zjeździe tym był reprezentowany jeden tylko zawód — zecerzy.

Trochę nowego życia wlała w ten ruch w połowie szóstego lat dziesiątka działalność Józefa Weydemeyera. Weydemeyer był osobistym przyjacielem Marksa i Engelsa i posiadał gruntowną znajomość teorii naukowego socjalizmu. Do New-Yorku przybył mniej więcej w tym samym czasie, co Weitling. Wiosną 1852 r. wydawał miesięcznik p. t. „The Revolution“ („Rewolucya“), w którego drugim, a zarazem ostatnim zeszyście ukazał się po raz pierwszy w druku słynny szkic historyczny Marksa: „18-y Brumaire’a Ludwika Bonaparte“. Weydemeyer starał się zaszczerpić nauki socjalizmu marksistowskiego w Związku Robotniczym i wygłaszał w językach niemieckim i angielskim wiele odczytów na ten temat przed członkami Związku.

Koło 1856 r. Weydemeyer osiadł w Chicagu i pozostawał tam aż do wybuchu wojny domowej.

W 1858 r. Związek założył nowe pismo tygodniowe p. t. „Social Republic“ („Republika Socjalistyczna“) i wybrał na jego redaktora znanego rewolucjonistę niemieckiego, Gustawa Struwego, romantycznego frazesowicza i umysł bardzo chaotyczny, pod którego wpływem Związek rychło upadł. Dla scharakteryzowania ducha i poziomu umysłowego Związku w owym czasie przytaczamy tu następujące jego uchwały o zobowiązaniach, wkładanych przezeń na swych kandydatów do godności politycznych¹⁾:

„Każdemu kandydatowi na urząd publiczny stawiać należy następujące pytania w obecności członków naszego komitetu wykonawczego lub lokalnego:

„1) Czy jesteś pan gotów, chociażby kosztem własnego życia, zerwać łańcuchy, przykuwające pracę do kapitału, i wogóle w miarę swych umiejętności bronić interesów ubogich?

„2) Czy jesteś pan gotów, chociażby kosztem własnego życia, chronić absolutnych praw pracy wobec prawa i zwalczać wszelką krzywdę, wyrządzaną immigrantom z pobudek natywistycznych (natywizm — dążenie do uprzywilejowanego stanowiska ludności rdzennej wobec immigrantów, do upośledzenia ludności napływowej,

¹⁾ Cytaty te oraz wiele innych szczegółów o ruchu ówczesnym autor zawdzięcza doskonałym artykułom Sorgego o ruchu robotniczym w Stanach Zjednoczonych. F. A. Sorge, „Die Arbeiterbewegung in den Vereinigten Staaten, 1850—1860“, w „Neue Zeit“, Nr. 31, 1890—91.

Po inne szczegóły o działalności Weitlinga w Stanach Zjednoczonych odsyłamy ciekawych do roczników „Republik der Arbeiter“, zaś biografję Weitlinga znaleźć można w broszurze Emila Kalera: „Wilhelm Weitling. Seine Agitation und Lehren“. Hottingen-Zuerich, 1887.

do ograniczenia lub zakazu imigracji; hasła natywizmu: „Ameryka dla Amerykanów“ i t. p. *Przyp. tłum.*) i t. p.?”

Dalej idzie długi szereg tym podobnych pytań, których uwieńczeniem jest następujące pompatyczne oświadczenie:

„Każdy kandydat, któryby naruszył swe śluby działaniem sprzecznym z powyższymi zasadami, będzie oddany pod sąd ludu“.

„The Social Republic“ przestało wychodzić w 1860 r., i odtąd nic już nie słychać o Ogólnym Związku Robotniczym.

III. Towarzystwa Gimnastyczne.

Pewne znaczenie w rozpowszechnianiu nauk socjalistycznych w szóstym lat dziesiątku miały także niemieckie towarzystwa gimnastyczne („Turnvereine“).

W tym czasie właśnie zaczęto rozumieć doniosłość rozwoju fizycznego za pomocą regularnych ćwiczeń gimnastycznych dla wszechstronnego rozwoju organizmu ludzkiego. W Prusiech na mocy rozporządzenia ministerjalnego z czerwca 1842 r. wprowadzono gimnastykę do regularnych zajęć szkolnych. Inne kraje poszły za tym przykładem, a jak się to często zdarza z wszelką niezbyt kosztowną nowością — dochodzono w tym kierunku nawet do przesady. Gimnastyka stała się rzeczą modną, zwłaszcza wśród klas uboższych, a robotnicze stowarzyszenia gimnastyczne wyrastały jak grzyby po deszczu w Niemczech i w wielu innych krajach Europy.

W Stanach Zjednoczonych większość tych towarzystw urządziła także specjalne zebrania dla dyskusowania zagadnień społecznych i politycznych, nazywało się to „gimnastyką umysłową“. Pierwsi gimnastycy byli przeważnie bardzo radykalnych zapatrywań politycznych. W 1850 r., w roku zjazdu weitlingowskiego w Filadelfji, oni także odbyli swój zjazd w tym samym mieście. W zjeździe brali udział delegaci z siedemnastu sekcji lokalnych, i założono związek ogólnopństwowy pod nazwą: „Zjednoczenie towarzystw gimnastycznych Północnej Ameryki“ („Vereinigte Turnvereine Nordamerika's“). W 1851 roku nazwę organizacji zmieniono na „Socjalistyczny Związek Gimnastyczny“ („Socialistischer Turnerbund“).

Pod względem politycznym gimnastycy łączyli się z partją „Wolnej Ziemi“, ale za cel swój ogłosili założenie partji socjalistycznej w Stanach Zjednoczonych. Profesor Ely w swym, już przez nas cytowanym dziele o amerykańskim ruchu robotniczym, a za nim Sartorius von Waltershausen, niemiecki historyk ruchu socjalistycznego w Stanach Zjednoczonych, przypisują doniosłe znaczenie roli, którą związki gimnastyczne odegrały przy powstawaniu nowożytnego socjalizmu w tym kraju. Jednak F. A. Sorge, który ma nad nimi wyższość ze względu na swe osobiste spostrzeżenia i wspomnienia, nie zgadza się z nimi na tym punkcie. W każdym

razie nie widać, żeby związki gimnastyczne miały jakikolwiek bezpośredni wpływ na ruch robotniczy przed wojną domową. Po wojnie zaś gimnastycy znacznie zmodyfikowali swe poglądy polityczne i społeczne w kierunku konserwatyzmu oraz zmienili swą nazwę na „Północno-amerykański Związek Gimnastyczny“, chociaż niektóre jego sekcje lokalne jeszcze zachowały w swej nazwie wyraz „socjalistyczny“ i dotąd sympatyzują z ruchem socjalistycznym.

IV. Klub Komunistyczny.

Następną co do czasu zjawienia się w Stanach Zjednoczonych organizacją o wyraźnym kierunku socjalistycznym był Klub Komunistyczny, zorganizowany w New-Yorku w 1857 roku. Bardzo mało wiemy o historii tego klubu. Zdaje się, że należeli do niego głównie ludzie z warstw średnich, którzy w Niemczech otrzymali dobre wykształcenie. Komunizm ich opierał się raczej na filozoficznych, niż na ekonomicznych przesłankach, a poglądy swe i cele wyłożyli w drukowanych statutach, ogłoszonych w październiku 1857 r.¹⁾, następującymi słowy:

„Członkowie Klubu Komunistycznego odrzucają wszelkie wierzenia religijne, w jakichkolwiekby one występowały szatach, a także wszelkie poglądy, nie oparte na bezpośrednim świadectwie zmysłów. Uznają zupełną równość wszystkich ludzi, bez różnicy płci i barwy, a przeto dążą przedewszystkim do zniesienia własności prywatnej, odziedziczonej lub nabytej, oraz do ustanowienia natomiast uczestnictwa wszystkich ludzi we wszystkich materialnych i umysłowych rozkoszach ziemskich. Zobowiązują się podpisami do przeprowadzania swych celów w miarę możliwości w dzisiejszym ustroju społecznym oraz do wzajemnego wspierania się moralnego i materialnego“.

Statuty ich zawierały także przepisy o zakładaniu filji klubu, ale zdaje się, że żadnej filji nie założono.

Klub ten zwrócił na siebie szerszą uwagę raz tylko, gdy w 1858 r. urządził wielkie zgromadzenie masowe dla uczczenia pamięci rewolucji paryskiej 1848 r.

V. Socjaliści Niemiecy w wojnie domowej.

Socjaliści niemiecy w początkach ruchu byli naturalnie żarliwymi zwolennikami abolicjonizmu: zniesienie niewolnictwa murzynów stale należało do ich żądań politycznych. Gdy zaś zaczęło się zbliżać nieuchronne z tego powodu starcie, kwestja ta nabierała coraz większego dla nich znaczenia praktycznego; a gdy ostatecznie

¹⁾ „Statuten des Kommunisten-Klubs in New-York“. New-York, Oktober 1857.

wybuchła wojna, to pochłoneła ich uwagę tak dalece, że przestali się zajmować jakimikolwiek innymi kwestjami politycznymi.

Każda z różnych wówczas istniejących grup organizacji socjalistycznych dostarczyła, ile tylko mogła, żołnierza do armji stanów północnych. „Gimnastycy zewsząd — opowiada profesor Ely — odezwali się na lincolnowskie powołanie do broni, niektóre stowarzyszenia wysłały do armji więcej, niż połowę swych członków. W New-Yorku w parę dni zorganizowali kompletny pułk, a z wielu miejsc wysłali po jednej albo i więcej kompanji. W pierwszym pułku Missouri były ich trzy kompanje, a siedmnasty składał się prawie wyłącznie z gimnastyków. Obliczają, że w wojnie wzięło udział czterdzieści do pięćdziesięciu procent wszystkich gimnastyków, zdolnych do noszenia broni“.

Odsetek żołnierzy, dostarczonych przez inne organizacje socjalistyczne, był prawdopodobnie mniejszy od cyfr powyższych, ale pomimo tego był bardzo znaczny, a do wojska poszli niektórzy z najenergiczniejszych przywódców młodego ruchu socjalistycznego. Józef Weydemeyer służył w wojnie po stronie stanów północnych z wielkim odznaczeniem, natychmiast zaś po zakończeniu wojny został mianowany na wysokie stanowisko w zarządzie municypalnym w Saint-Louis.

August Willich, który w 1848 roku wraz z Marksem i Engelsem należał do londyńskiego Związku Komunistów, a w 1853 roku przybył do Stanów Zjednoczonych, natychmiast po wybuchu wojny zaciągnął się do szeregów, szybko awansował na stopnie porucznika i pułkownika, a w 1862 r. został mianowany generałem brygady.

Robert Rosa, były oficer armji pruskiej i członek nowojorskiego Klubu Komunistycznego, służył w 45-ym pułku nowojorskim i doszedł do rangi majora. Umarł w 1901 roku.

Fryderyk Jacobi, jeden z najzdolniejszych i najbardziej obiecujących młodych członków Klubu Komunistycznego, zaciągnął się do wojska jako szeregowiec. Awansował na stopień porucznika i poległ w bitwie pod Fredericksburgiem.

Dr. Beust, Alojzy Tillbach i wielu innych mniej wybitnych socjalistów stanęli w szeregach ochotników niemieckich.¹⁾ Wojna faktycznie tak przprzedziła kadry początkujących organizacji socjalistycznych, że sparaliżowała ich działalność, a ruch począł się odradzać dopiero w 1867 roku.



¹⁾ Większość tych informacji autor zawdzięcza uprzejmości p. F. A. Sorgego.

Rozdział II.

Okres tworzenia organizacji.

I. Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotnicze.

Historja ruchu socjalistycznego w Stanach Zjednoczonych w ciągu okresu, następującego po zakończeniu wojny domowej, ściśle jest związana z losami europejskiego Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotniczego. To też pewne zaznajomienie się z charakterem i dziejami tego stowarzyszenia będzie nader pomocne do należytego zrozumienia tego okresu ruchu w Ameryce.

Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotnicze, zwane krócej Międzynarodówką, zostało formalnie zorganizowane w sali św. Marcina w Londynie d. 28 września 1864 r. Trudno było o lepszy wybór zarówno czasu, jak miejsca, dla wszczęcia ruchu, któremu w tak obfitym w zdarzenia wieku dziewiętnastym niemasz równego pod względem śmiałości pomysłu, szczytności ideałów i wspaniałości rozmiarów.

Początki siódmego lat dziesiątka cechują się podziwu godnym ożywieniem przemysłowym, społecznym i politycznym we wszystkich cywilizowanych krajach obu półkuli.

Zjawienie się siły pary i kolei żelaznych szybko zrewolucjonizowało dawne powolne sposoby wytwarzania i przewozu zarówno w Europie, jak w Ameryce. Przemysł domowy i drobne rzemiosła wypierała praca w olbrzymich fabrykach i system produkcji masowej. Wynaleziono nowe maszyny, tworzono nowe gałęzie produkcji, odkrywano nowe rynki zbytu, zawiązywano nowe stosunki. Świeże tchnienie powiało nad starymi krajami i wlewało w nie nowe siły i energję.

Postępy przemysłu rozbudziły wszędzie życie polityczne i odrodziły ruch klasy robotniczej.

W Niemczech po okresie indyferentyzmu politycznego i reakcji, wywołanej przez upadek rewolucji 1848 roku, nastąpił czas energicznej agitacji za zjednoczeniem ojczyzny; robotnicy zaś, zagrzewani przez swego nieustraszonego i wymownego rzecznika, Ferdynanda Lassalle'a, rozpoczęli mężną walkę o powszechne głosowanie

i prawa pracy. We Włoszech lud pod dowództwem Garibaldiiego i Mazziniego walczył rozpaczliwie z jarzmem austriackim, francuskim i papieskim, a hasło „zjednoczonej republiki“ często zagłuszało żądanie „niepodległego królestwa“.

W Stanach Zjednoczonych agitacja przeciwko niewolnictwu murzynów doszła do szczytu i doprowadziła do wybuchu wojny. Nieszczęśliwi Polacy zyskiwali sympatię i podziw Europy czynami męstwa w Nieustraszonej, lecz rozpacznej walce z samowładcą wszech Rosji.

W Anglii i Francji robotniczy ruch zawodowy szybko się rozwijał i w licznych utarczkach z kapitałem odniósł kilka poważnych zwycięstw.

Cały kontynent Europy znajdował się w stanie politycznego i społecznego niepokoju, a Londyn roił się od politycznych wychodźców wszystkich narodowości. Prawie każdy ówczesny ruch rewolucyjny był w stolicy Anglii reprezentowany przez mniej lub bardziej liczną grupę ludzi, a wychodźców tych łączyły ze sobą ożywione i przyjazne stosunki.

Z powodu wystawy powszechnej 1862 r. do Londynu na koszt rządu wysłano robotników francuskich, za specjalnym pozwoleniem Napoleona III wybranych przez kolegów. Towarzysze angielscy przyjęli ich serdecznie, i urządzono „uroczystość zbratania międzynarodowego“, na której robotnicy różnych narodowości wypowiedzieli swe poglądy i wyrażali życzenie ustanowienia trwałego związku między robotnikami Europy. W rok potem, dnia 22 lipca 1863 r. robotnicy londyńscy urządzili demonstrację publiczną na rzecz powstańców polskich, i na zgromadzeniu tym było obecnych wielu delegatów zorganizowanych robotników francuskich. Znowu poruszono myśl międzynarodowego związku robotników.

Na ten raz sprawa ta wzbudziła większe zainteresowanie, i organizatorzy zgromadzenia postanowili przedsięwziąć natychmiastowe kroki dla praktycznego zainaugurowania ruchu.

Komitet więc, którego najwybitniejszym członkiem był szewc Odger, wystosował odezwę do robotników francuskich. Odezwa ta, pisana energicznie i wymownie, specjalny nacisk kładła na złe skutki międzynarodowej konkurencji na rynku pracy. „Gdzie tylko robotnicy jakiegoś kraju zorganizują się dość silnie, by móc zażądać wyższych płac lub krótszego dnia robotniczego, wnet przedsiębiorcy mogą im zagrozić wynajęciem tańszych rąk roboczych — cudzoziemców“ — mówili autorzy odezwy — „a zło to można usunąć tylko za pomocą międzynarodowej organizacji klasy robotniczej“.

Odezwa wywarła silne wrażenie, i robotnicy francuscy natychmiast wybrali delegację dla zawiezienia ich odpowiedzi do Londynu.

Celem przyjęcia tej delegacji zwołano zgromadzenie w sali św. Marcina, o którym już nadmienialiśmy.

Przewodniczącym był profesor Beesly, który brał nader czynny udział w początkach działalności Międzynarodówki, a odpowiedź francuzów na odezwę londyńską odczytał Henryk L. Tolain, który stał na czele delegacji francuskiej. Odpowiedź ta wyrażała rzeczywście bezwarunkową zgodę na poglądy Anglików.

Po ożywionej dyskusji zgromadzenie wybrało komitet i poleciło mu opracować program i statuty międzynarodowego stowarzyszenia robotniczego, które będą obowiązywały prowizorycznie do najbliższego zjazdu stowarzyszenia.

Komitet, później rozszerzony, składał się z 50 członków następujących narodowości: 21 Anglików, 10 Niemców, 9 Francuzów, 6 Włochów, 2 Polaków i 2 Szwajcarów.

Komitet ściślejszy, wybrany dla przedstawienia projektu statutów i deklaracji zasad, przedłożył dwa szkice: jeden opracowany przez słynnego patriotę włoskiego, Mazziniego, a drugi — ojca nowożytnego socjalizmu, Karola Marksa. Ten ostatni uchwalono jednogłośnie.

Projekt ten stanowił, że poszczególne narodowe organizacje robotnicze, należące do Międzynarodówki, zachowają nadal swe formy odrębne, że natomiast międzynarodowymi sprawami stowarzyszenia kierować będzie rada gieneralna. Rada ta ma się składać z delegatów poszczególnych narodowości, należących do Międzynarodówki, a zadania jej mają być następujące: pośredniczenie między robotnikami różnych krajów, rozstrzyganie wszelkich sporów międzynarodowych między organizacjami robotniczymi, informowanie członków o postępach ruchu robotniczego we wszystkich krajach, gromadzenie i ogłaszanie międzynarodowej statystyki pracy oraz innych pożytecznych informacji i t. p.

Międzynarodówka — podług energicznego określenia Fryderyka Engelsa — miała być: „stowarzyszeniem robotniczym, obejmującym najbardziej postępowe kraje Europy i Ameryki i konkretnie wykazującym międzynarodowy charakter ruchu socjalistycznego zarówno samym robotnikom jak kapitalistom i rządowi — ku pocieszeniu i pokrzepieniu klasy robotniczej, a na postrach jej wrogom“.

Program czyli deklaracja zasad jest krótkim wykładem podstawowych zasad nowożytnego socjalizmu; Międzynarodówka ani razu go nie zmieniała, a niektóre narodowe partje socjalistyczne uznały go za swój program.

Przytaczamy go tutaj dosłownie:

„Zważywszy, że wyzwolenie klasy robotniczej musi być dziełem samych robotników, że walka o wyzwolenie klasy robotniczej nie jest walką o klasowe przywileje i monopole, lecz o równe prawa i obowiązki, oraz o zniesienie panowania klasowego;

„Że ekonomiczna zależność robotnika od właściciela narzędzi wytwarzania, tj. źródeł do życia, jest podstawą wszelkiej niewoli: nędzy społecznej, poniżenia duchowego i ujarzemia politycznego;

„Że przeto ekonomiczne wyzwolenie klasy robotniczej jest wielkim celem ostatecznym, któremu wszelki ruch polityczny winien być podporządkowany jako środek;

„Że wszelkie usiłowania, zmierzające do osiągnięcia tego celu, chybiały dotychczas z braku solidarności między poszczególnymi gałęziami pracy w jednym kraju, oraz z braku bratniej jedności między robotnikami różnych krajów;

„Że wyzwolenie klasy robotniczej nie jest zadaniem lokalnym, ani też narodowym, lecz ogólnospołecznym, tyjącym się wszystkich krajów o nowożytnym ustroju społecznym i możliwym do rozwiązania tylko w drodze praktycznego i teoretycznego współdziałania najbardziej postępowych krajów;

„Że obecnie wznowiający się ruch klasy robotniczej w przemysłowych krajach Europy uprawnia do nowych nadziei, ale zarazem dobitnie ostrzega przed powtarzaniem starych błędów i wymaga natychmiastowego zjednoczenia ruchów jeszcze niezjednoczonych;

„Pierwszy międzynarodowy kongres robotniczy oświadcza, iż Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotnicze, oraz wszystkie towarzystwa i jednostki, doń należące, uznają prawdę, sprawiedliwość i moralność za zasadę postępowania zarówno we wzajemnych między sobą stosunkach jak i względem całej ludzkości bez różnicy rasy, wyznania lub narodowości. Kongres uważa za obowiązek człowieka żądać praw człowieka i obywatela nie tylko dla siebie samego, lecz i dla każdego, kto pełni swe obowiązki. Niema praw bez obowiązków, niema obowiązków bez praw!“

Czynna działalność Międzynarodówki obejmuje okres około ośmiu lat od 1864 do 1872 roku, a do szczytu potęgi i wpływów doszła ona pod koniec siódmego lat dziesiątka.

Organizacja Międzynarodówki była dość luźna, to też prawie niesposób jest jako tako dokładnie obliczyć ilość członków, jaką posiadała w którejkolwiek chwili swego istnienia. Atoli była bezwątpienia największą i najbardziej wpływową ówczesną organizacją robotniczą. Miała liczne sekcje we Francji, Anglii, Niemczech, Austrii, Belgji, Holandji, Danji, Hiszpanji, Portugalji, Włoszech, Szwajcarji, Polsce¹⁾, jak również w Australji i w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Prasa europejska, która z początku traktowała Międzynarodówkę żartobliwie, rychło zatrzwożyła się wzrostem jej organizacji i ogłosiła krucjatę przeciwko temu „wielkiemu wszech europejskiemu

¹⁾ Międzynarodówka niewątpliwie wywarła pewien wpływ na umysłowość zwłaszcza emigracji polskiej, nie przeminęła też zupełnie bez śladów i w samej Polsce: mówi o tych śladach B. Limanowski na stronie 495 dzieła swego pod tyt.: „Historja ruchu społecznego w XIX stuleciu“ (Lwów 1890). Ale o sekcjach Międzynarodówki na ziemiach polskich nic niewiadomo. (Przyp. tłum.).

niebezpieczeństwu dla ładu społecznego“. W oczach przestraszonej burżuazji Międzynarodówka stała się szeroko rozgałęzionym tajnym stowarzyszeniem, rozporządzającym niewyczerpanymi funduszami; knującymi ciągle spiski dla wywołania natychmiastowej rewolucji politycznej we wszystkich krajach Europy. Drukowano więc i powtarzano sobie jak najbardziej romantyczne i fantastyczne opowiadania o sile i działaniach Międzynarodówki i prawie każdą większą walkę robotniczą oraz każde polityczne i społeczne zdarzenie owych czasów przypisywano jej robotom.

Ale Międzynarodówka nigdy nie była stowarzyszeniem spiskowym, wpływ zaś jej na politykę europejską i na międzynarodowy ruch robotniczy był czysto moralny. Główne jej znaczenie polegało na zadzierzgiwaniu bliższych i bardziej harmonijnych stosunków między robotnikami poszczególnych krajów oraz na rozprawach jej zjazdów. Zjazdów tych, na których organizacje robotnicze głównych krajów Europy były reprezentowane nieraz przez najzdolniejszych swych myślicieli i najbardziej wpływowych przywódców — było sześć, a mianowicie:

w Genewie od 3 do	9 września	1866 r.
w Lozannie od 2 do	8	„ 1867 r.
w Brukselli od 6 do	13	„ 1868 r.
w Bazylei od 5 do	11	„ 1869 r.
w Hadze od 2 do	7	„ 1872 r.
w Genewie od 8 do	13	„ 1873 r.

Liczba delegatów na zjazdach Międzynarodówki wynosiła od 60 do 100, a przedmioty, któremi się zajmowali, były to między innymi: skrócenie dnia roboczego, minimum płacy zarobkowej, praca kobiet i dzieci, kooperacja wytwórcza, związki zawodowe, podatki bezpośrednie, armje stałe, wolność druku, kwestja bezrobotnych, maszyny i ich skutki, podział pracy, funkcje państwa, służba publiczna, środki przewozu i komunikacji, prawo karne, stosunek klasy robotniczej do wojen, własność ziemska, krzywdy klasy robotniczej, prawo spadkowe, wzajemna pomoc i kredyt robotniczy, akcja polityczna klasy robotniczej i wiele innych kwestji ważnych dla ruchu robotniczego. Rozprawy na tych zjazdach były zwykle wyczerpujące i pouczające, a rezolucje, uchwalane w tych sprawach przez Międzynarodówkę, są bardzo cennym przyczynkiem do historii rozwoju nowożytnej myśli socjalistycznej.

Od samego początku duszą Międzynarodówki był Karol Marks, a jego taktyka i poglądy niezaprzeczenie panowały w organizacji aż do zjazdu w Bazylei w 1869 r., gdzie po raz pierwszy ujawniła się opozycja przeciwko Marksowi i marksizmowi, opozycja, na której czele stał słynny apostoł rewolucyjnego anarchizmu — Michał Bakunin.

Bakunin — była to jedna z najdziwniejszych osobistości, zrodzonych w burzliwej atmosferze politycznej środka ubiegłego wieku.

Był on, zdaje się, równie energiczny, wymowny i odważny, jak ambitny, niestały i zmienny. Dziś jeszcze, po upływie zgórą ćwierć stulecia od czasu jego śmierci, o jego charakterze i pobudkach wypowiedzane są zdania najsprzeczniesze. Potomek arystokratycznej rodziny rosyjskiej, we wczesnej młodości poświęcił się on studjom nad filozofią niemiecką. Był wmieszany w każdy ruch rewolucyjny we Francji, Niemczech, Austrii i Rosji przed 1848 r. i kierował obroną Drezna w czasie powstania saskiego w 1849 r. Wzięty do niewoli i skazany na śmierć, uszedł tego losu dzięki żądaniom Austrii i Rosji, które domagały się wydania im jego na podstawie pierwszeństwa swych praw do stracenia go. Wydano go Rosji, która go wysłała na Sybir. Stamtąd uciekł i przybył do Londynu w 1860 roku. Niezmordowana jego działalność odtąd dzieliła się na agitację panslawistyczną z jednej strony, a propagandę osobliwego rodzaju rewolucyjnego komunizmu anarchistycznego z drugiej. W 1868 roku założył „Międzynarodowy Związek Socjalnej Demokracji“ („Alliance Internationale de la Democratie Socialiste“), stowarzyszenie częścią jawne, częścią zaś tajne, o wysoce zcentralizowanej organizacji, mające za cel zniszczenie wszystkich dzisiejszych form rządu i produkcji oraz wprowadzenie ustroju społecznego, opartego na autonomicznych współdzielczych stowarzyszeniach rolniczych i przemysłowych. W 1868 roku „Związek“ jako taki zażądał przyjęcia do Międzynarodówki, ale rada generalna odrzuciła to żądanie na tej podstawie, iż program „Związku“ był spreczny z zasadami Międzynarodówki. Odtąd toczyła się namiętna i ostra walka między temi dwoma organizacjami aż do zjazdu Międzynarodówki w Hadze w 1872 r., na którym Bakunina wydalono z Międzynarodówki. Skutkiem zaś tego hiszpańska, belgijska i jurajska federacja Międzynarodówki wystąpiły z tej organizacji i przystąpiły do „Związku“. Zarazem zjazd w Hadze postanowił przenieść siedzibę rady generalnej z Londynu do New-Yorku.

Przeniesienie głównego organu wykonawczego Międzynarodówki daleko od centrum ruchu robotniczego w rzeczywistości równało się zawieszeniu działań tego stowarzyszenia. Tacy przenikliwi taktycy, jak Marks i inni rzecznicy przeniesienia, naturalnie musieli to rozumieć. Krok ten uczyniono z rozmysłem.

W tym bowiem okresie Międzynarodówka już faktycznie straciła poprzednie doniosłe znaczenie. Głównym jej celem było nauczyć klasę robotniczą jednności myśli i akcji: cel ten przeważnie już osiągnięto. Prowadzenie w dalszym ciągu formalnej organizacji Międzynarodówki stało się prawie niemożliwe wobec rozrostu ruchu robotniczego w poszczególnych krajach, oraz niebezpieczne wobec knowań Bakunina i jego zwolenników.

II. Międzynarodówka a „Narodowe Zjednoczenie Robotnicze“.

Wpływ na ruch robotniczy w Stanach Zjednoczonych Międzynarodówka wywierała dwoma odrębnymi drogami: zdecydowani socjaliści, głównie cudzoziemcy rodem, łączyli się z tym stowarzyszeniem bezpośrednio za pomocą sekcji jego, zakładanych w różnych punktach kraju; natomiast rdzennie amerykański ruch robotniczy ulegał agitacji Międzynarodówki przeważnie za pośrednictwem Narodowego Zjednoczenia Robotniczego („National Labor-Union“).

Opiszemy najpierw to ostatnie.

Zaraz po zakończeniu wojny domowej w Stanach Zjednoczonych powstał silny robotniczy ruch zawodowy. Prawie w każdym zawodzie zjawiały się nowe organizacje lokalne i ogólnopństwowe, ale na razie żadne wspólne węzły nie łączyły tych organizacji.

Kwestja skonsolidowania sił organizacji robotniczych była nieraz dyskutowana wśród przywódców tego ruchu. Wreszcie inicjatywy podjął się związek mechaników i kowali na swym zjeździe dorocznym w 1863 r. i wybrał komitet „celem zwrócenia się do innych narodowych i międzynarodowych związków zawodowych z prośbą o wybranie podobnych komitetów i danie im odpowiednich pełnomocnictw, aby te komitety zebrały się dla utworzenia ogólnego zgromadzenia zawodowego“. Atoli inne związki zawodowe w sprawie tej nie przedsięwzięły do marca 1866 roku, gdy w New-Yorku odbyła się przedwstępna konferencja wybitnych członków tego ruchu, która sprawę tę na nowo rozważała. Konferencja wydała odezwę, zwołującą na sierpień tegoż roku zjazd do Baltimore. Zjazd się zebrał. Było to ożywione gorliwością i zapałem zgromadzenie delegatów, reprezentujących przeszło sześćdziesiąt organizacji. Wybrano komisje dla opracowania i przedłożenia zjazdowi wniosków o wszelkich kwestjach, omawianych na zjeździe, a rozprawy nad temi wnioskami były niekiedy bardzo burzliwe.

W naradach tych wielce znamienne było wystąpienie socjalisty niemieckiego kierunku lassallowskiego, Edwarda Schlegela. Schlegel reprezentował Niemiecki Związek Robotniczy z Chicago, i pierwszy poruszył kwestję utworzenia samodzielnej robotniczej partji politycznej. Przemówienie jego w tej sprawie było wymowne i przekonywające. „Nowa partja ludowa musi w pierwszych chwilach swego istnienia znajdować się w mniejszości“ — mówił on między innemi — „ale cóż z tego? Czas i wytrwałość dadzą nam zwycięstwo; jeśli zaś nie zechcemy poświęcić czasu i krzepić się wytrwałością, to nie warci jesteśmy zwycięstwa. Trzeba stworzyć nową partję, której żywiołem będzie robotnik amerykański. Boimy się wystąpić do walki ze starami partjami politycznymi, ale nie powinniśmy się tego obawiać. Jeśli mamy rację, to śmiało idźmy naprzód! Partja „Wolnej Ziemi“ liczyła na początku zaledwie parę

tysięcy głosów, ale gdyby nie powstała, to Lincoln nigdyby się nie stał prezydentem Stanów Zjednoczonych... Kwestja polityczna rozstrzyga się u urny wyborczej, tu musimy z tą kwestją się uporać". Aczkolwiek zjazd nie uchwalił żadnych kroków dla założenia politycznej partji robotniczej, to jednak namiętne słowa Schlegela wywarły na delegatach głębokie wrażenie, a na dowód „szacunku dla jego poglądów i talentu“ wybrano go wice-przewodniczącym przez aklamację.

W mniej niż dwa tygodnie po wyżej opisanym zjeździe Narodowego Zjednoczenia Robotniczego odbył się pierwszy zjazd Międzynarodówki w Gienewie. Kwestje, roztrząsane przez te dwa zjazdy, i wyniki obu są pod wielu względami tak do siebie podobne, że możnaby sądzić, iż zjazdy te działały podług wspólnego, zgóry ułożonego planu. Oba zjazdy rozważały kwestje związków zawodowych, strajków, pracy kobiet i dzieci oraz kooperacji wytwórczej. Stanowisko zaś Narodowego Zjednoczenia Robotniczego w tych kwestjach, chociaż mniej analityczne i naukowe, niż stanowisko Międzynarodówki, było jednak w gruncie rzeczy z nim zgodne. Jeszcze bardziej uderzające podobieństwo zachodzi w stanowisku obu zjazdów względem kwestji skrócenia dnia roboczego. Uchwała, powzięta w tej sprawie przez Narodowe Zjednoczenie Robotnicze, opiewa jak następuje:

„Najważniejszym i najpilniejszym żądaniem celem wyzwolenia pracy z jarzma kapitału jest dziś ustanowienie prawa, na mocy którego ustawowy dzień roboczy w każdym stanie Unji północnoamerykańskiej ma być ośmiogodzinny. Stanowczo jesteśmy zdecydowani użyć wszelkich sił, jakimi rozporządzamy, dla dopięcia tego wspaniałego celu“.

Uchwała Międzynarodówki w tej samej sprawie brzmiała jak następuje:

„Ustawowe ograniczenie dnia roboczego jest warunkiem niezbędnym, bez którego wszelkie dążenia do poprawy bytu klasy robotniczej i do ostatecznego jej wyzwolenia byłyby chybione. Równie koniecznym jest przywrócić klasie robotniczej, stanowiącej znaczną większość każdego narodu, zdrowie, siły fizyczne i energję, jak zapewnić jej możność rozwoju umysłowego oraz życia towarzyskiego i politycznego. Zjazd przeto proponuje, by ustawowy dzień roboczy był ośmiogodzinny. Skrócenie dnia roboczego jest dziś ogólnym żądaniem robotników amerykańskich; my żądamy tego dla robotników całego świata“.

Ale podobieństwo działania dwóch tych zjazdów tłumaczy się tylko podobieństwem położenia robotników po obu stronach Atlantyku; poza tym wówczas nie było żadnej łączności między temi dwoma organizacjami.

Po raz pierwszy wspomniano o istnieniu Międzynarodówki na drugim zjeździe Narodowego Zjednoczenia Robotniczego, w Chicago,

w sierpniu 1867 roku. Zjazd ten był znacznie lepiej obsesany niż pierwszy; liczba delegatów przewyższała 200, a znaczenie rozpraw podnosiła obecność na zjeździe człowieka, któremu przez czas powstania sądzone było odgrywać najważniejszą rolę w kierownictwie sprawami tej organizacji, mianowicie — Williama H. Sylvisa.

Wpływ Sylvisa na ruch robotniczy w czasach, o których tu mówimy, tak był wielki, że nie od rzeczy będzie tu podać krótki rys biograficzny:

William H. Sylvis urodził się w wiosce Armagh, stanu Pensylwanja, d. 26 listopada 1828 r. i był drugim synem czeladnika kołodziejskiego. Rodzice jego byli zbyt ubodzy, by móc dać mu jakiegokolwiek wykształcenie, a w wieku lat 11 oddano go na służbę przy domu i na roli do niejakiego p. Pawlinga, który dopiero nauczył go abecadła. Chłopcem ośmnastoletnim Sylvis nauczył się giserstwa, a w 1857 roku zapisał się do świeżo wówczas założonego związku zawodowego giserów żelaza w Filadelfji. Od tego czasu aż do śmierci Sylvis ciągle był czynny w robotniczym ruchu zawodowym. Gdzie tylko jego koledzy po fachu rozpoczynali jakąkolwiek znacznieszą akcję lub walkę, Sylvis napewno stał w pierwszych szeregach, a jego imię nierozdzielnie jest związane prawie z każdym ważniejszym objawem ówczesnej historii robotniczego ruchu zawodowego.

W 1859 r. z inicjatywy Sylvisa zwołano ogólnopanstwowy zjazd giserów żelaza, i Sylvis był także autorem odezwy, wystosowanej przez ten zjazd do ogółu giserów żelaza w Stanach Zjednoczonych.

Odezwa była krótka i dobitna i wybornie świadczyła o przenikliwym umyśle i wymownym stylu tego skromnego robotnika, nie posiadającego żadnej szkolnej nauki.

„We wszystkich krajach“ — mówi odezwa między innymi — „i we wszystkich czasach posiadacze kapitału używali go dla zmopolizowania poszczególnych gałęzi gospodarstwa, aż wreszcie rozległą i urozmaiconą działalnością wytwórczą całego świata zaczęła się rozporządzać wyłącznie stosunkowo drobna część ludzkości“.

W innym ustępie Sylvis mówi:

„Jakie ma być nasze położenie, położenie mechaników amerykańskich, w społeczeństwie? Czy mamy za swoją pracę otrzymywać wynagrodzenie, wystarczające do utrzymania się we względnej niezależności i dostatku, do posiadania środków na wychowanie dzieci i umożliwienie im odgrywania odpowiedniej roli w dramacie światowym; czy też będziemy zmuszeni uginać błagalnie kolana przed bogaczami i niepopłatną pracą zarabiać na życie, tak ogółoczone z wszelkich przyjemności, że samo istnienie traci wszelką wartość?“

Sylvis był wybierany najpierw na skarbnika, a potem na przewodniczącego związku. Gdy zaś gorączka wojenna wprowadziła

wielki rozstrój do organizacji, to mozolna praca reorganizowania związku także jego była udziałem. „W ciągu tego czasu“ — opowiada jego brat¹⁾ — „Sylvis nosił ubranie tak długo, aż wytarte stało się dalej niemożliwe do noszenia; szal, który nosił aż do śmierci, cały był pokryty dziurkami, powypalanemi w nim przez roztopione żelazo, bryzgające z warzuch giserów w obcych miastach, których wzywał do organizowania się; a nieraz musiał żebrać o pozwolenie na przejazd na lokomotywie, gdyż nie miał pieniędzy na opłacenie biletu“.

Nadzwyczajne wysiłki Sylvisa uwieńczyło powodzenie, a ogólny związek giserów żelaza rychło stał się jedną z najsilniejszych i najlepiej idących organizacji robotniczych całego kraju.

Sylvis brał czynny i wybitny udział w organizowaniu Narodowego Zjednoczenia Robotniczego, ale choroba przeszkodziła mu w uczestniczeniu w pierwszym zjeździe tej organizacji.

Na zjeździe chicagoskim 1867 r. odgrywał on rolę kierowniczą. On też na nowo poruszył kwestję wytworzenia samodzielnej partii robotniczej i bronił tej sprawy ze zwykłą swą logiką i energią. Ale większość delegatów nie była jeszcze przygotowana do kroku tak radykalnego, i wnioszek ten odrzucono, zresztą bardzo nieznaczną większością głosów.

Dyskutowano również nad kwestją zawiązania oficjalnych stosunków z europejską Międzynarodówką, i projekt ten zwawo popierali: przewodniczący Zjednoczenia, Jessup, oraz Sylvis, który już poprzednio wypowiedział się w tej sprawie w sposób następujący: „W tej chwili w Starym Świecie toczy się walka, której wynikiem będzie społeczne i polityczne wyzwolenie ujarzmionych milionów... Czy potrzeba wam dowodzić, że interesy robotników na całym świecie są te same?... Jest to sprawa największej doniosłości, by na całym świecie zapanowała równowaga płac zarobkowych. To też zarówno sympatje jak interesy nasze są po stronie wielkiego zagranicznego ruchu reformatorskiego. Ich zwycięstwo będzie naszym zwycięstwem, wieść o ich tryumfie przeleci Atlantyk, i robotnicy amerykańscy wzniosą okrzyki radości od Maine'u do Kalifornji“.

Jednak zjazd postanowił nie przyłączać się do Międzynarodówki i załatwił tę sprawę, uchwalając następującą rezolucję:

„Zważywszy, że dążenia klas robotniczych w Europie do pozyskania siły politycznej, do polepszenia położenia społecznego i do wyzwolenia się z niewoli, w której się znajdowały i dotąd znajdują, są pocieszającym objawem postępów sprawiedliwości, oświaty i cywilizacji;

„Zjazd uchwała, iż Narodowe Zjednoczenie Robotnicze niniej-

¹⁾ „The Life, Speeches, Labors and Essays, of William H. Sylvis, by his Brother, James C. Sylvis, Philadelphia, 1872“.

szym wyraża współczucie i przyrzeka współdziałanie robotnikom europejskim w ich walce z niesprawiedliwością polityczną i społeczną¹⁾.

Trzeci zjazd Narodowego Zjednoczenia Robotniczego odbył się w New-Yorku, w sierpniu 1868 r. W tym czasie organizacja znacznie wzrosła się co do liczby członków, wpływu i siły, to też do steru jej potrafiła się dostać znaczna ilość profesjonalnych polityków.

Ale duszą zjazdu był Sylvis, i ulubiona jego idea — założenie samodzielnej partji robotniczej — nareszcie się urzeczywistniła. Przy hucznych oklaskach licznie na zjazd zebranych delegatów zorganizowano Robotniczą Partję Reformy.

Sylvisa wybrano na przewodniczącego tej organizacji, i on też ułożył jej program. Program ten był wzorowany na Deklaracji Niepodległości; rozwinął się dość szeroko o prawach pracy i poświęcał sporo miejsca rozważaniu reform monetarnych w duchu partji „Greenbackerów“¹⁾, pod których wpływ Sylvis wówczas był podpadł.

Dla działalności Sylvisa otwarło się nowe i wydajne pole, zabrał się też do dzieła budowania nowej partji ze zwykłą gorliwością i energją. Rzadko odbyło się jakieś większe zgromadzenie robotnicze w jakimkolwiek punkcie kraju, na którymby nie otrzymano listu albo okólnika od tego niezmordowanego agitatora i organizatora.

„Organizowanie nowej partji — partji robotniczej — dla pozyskania decydującego wpływu na kongres Unji oraz na wiele ciał prawodawczych w poszczególnych stanach — to praca niemała, ale może i musi być zrobiona“. W jednym ze swych okólników Sylvis mówi: „Byliśmy dość długo narzędziami profesjonalnych polityków wszystkich partji; zrzucimy z siebie teraz jarzmo wszystkich starych partji, i zorganizujemy partję robotniczą, opartą na uczciwości, oszczędności i równych prawach i przywilejach dla wszystkich ludzi“.

W innym zaś okólniku znajdujemy następujące zdania:

„Lud nasz dzieli się na dwie klasy: bogaczy i ubogich, producentów i nie-producentów“.

„Lud pracujący naszego kraju, biali i czarni, mężczyźni i kobiety, grzęźnie w niewoli. Dziś jeszcze w kraju naszym istnieje niewola, gorsza, niż kiedykolwiek za dawnego niewolnictwa“.

Od chwili utworzenia Robotniczej Partji Reformy Sylvis podtrzymywał korespondencję z przywódcami europejskiej Międzynarodówki i znacznie się posunął naprzód w kierunku socjalizmu

¹⁾ „Greenbackers“ — partja ówczesna w Stanach Zjednoczonych, która domagała się nieograniczonej emisji pieniędzy papierowych jako lekarstwa na wszelkie dolegliwości ekonomiczne. (*Przyp. tłum.*).

nowoczesnego. W liście do rady generalnej, pochodzącym z tych czasów, pisze on:

„Cel mamy wspólny — jest nim walka ubóstwa z bogactwem. Ostatnia wojna nasza wywołała rozwój nikiemnej arystokracji pieniężnej. Siła pieniędzy szybko niszczy siłę ludu. Zwalczamy ją i mamy nadzieję zwyciężyć“. Rada zaś generalna nie zwlekała z odpowiedzią na te przyjazne kroki. W maju 1869 r. wystosowała do Narodowego Zjednoczenia Robotniczego list otwarty, z którego przytaczamy następujące zdania:

„W adresie gratulacyjnym do prezydenta Lincoln'a z powodu ponownego wyboru jego na prezydenta Stanów Zjednoczonych, wyraziliśmy przekonanie, iż wojna domowa okaże się tak samo doniosłą dla postępu klasy robotniczej, jak wojna o niepodległość była dla postępu burżuazji“.

„I rzeczywiście zwycięskie zakończenie wojny o zniesienie niewolnictwa zainauguowało nową erę w dziejach klasy robotniczej. Po wojnie tej w Stanach Zjednoczonych zjawił się samodzielny ruch robotniczy, na który niezbyt miłym okiem spoglądają stare partje i profesjonalni politycy“.

W dalszym ciągu tej odezwy następowało formalne zaproszenie Narodowego Zjednoczenia Robotniczego do wysłania delegatów na następny zjazd Międzynarodówki, mający się odbyć w Bazylei w 1869 r.

Innym ogniwem, łączącym Narodowe Zjednoczenie Robotnicze z socjalistycznym ruchem europejskim, były niemieckie organizacje robotnicze w Stanach Zjednoczonych.

Już w 1866 r. spora liczba niemieckich związków zawodowych w New-Yorku zorganizowała się razem pod nazwą „Związek Robotniczy“ („Arbeiter-Union“). W 2 lata potem organizacja ta rozpoczęła wydawnictwo pisma pod tym samym tytułem „Arbeiter-Union“, które stopniowo pozyskało szerokie wpływy w niemieckim ruchu robotniczym.

Po utworzeniu się Robotniczej Partji Reformy, Związek Robotniczy ją popierał, ale zarazem ogłaszał sprawozdania z działalności Międzynarodówki i stopniowo podpadł pod wpływy socjalizmu. Stało się to zwłaszcza od czasu objęcia redakcji pisma przez dra Adolfa Douai.

Douai w przeszłości przechodził bardzo zmienne koleje. Urodzony w Altenburgu, w Niemczech, w 1819 r., otrzymał znakomite wykształcenie i oddał się obranemu przez siebie zawodowi nauczycielskiemu. W rewolucji 1848 r. brał czynny udział, został wzięty do niewoli, osądzony i zamknięty do więzienia, a w 1852 r. wyemigrował do Teksasu. Założył pisemko w San-Antonio, które sam pisał, składał, drukował i rozpowszechniał bez niczyjej pomocy, tak, że często musiał pracować 100 godzin na tydzień. Pisemko to było poświęcone sprawie abolicjonizmu, skutkiem czego redaktor

był narażony na częste prześladowania i maltretowany przez motłoch. Po trzech latach walki Douai był zmuszony opuścić San Antonio, ale murzyńska ludność Teksasu zachowała o nim wdzięczną pamięć, a w 1868 r. przysłano mu gazetę z następującym ogłoszeniem, drukowanym tłustymi czcionkami na czele pierwszej szpalty:

„Gazeta ta, redagowana i składana przez murzynów, drukuje się na tej samej prasie, za pomocą której dr. Douai po raz pierwszy bronił wyzwolenia murzynów w Teksasie. Niech mu to będzie dowodem wdzięczności czarnej rasy, że przechowuje ona pamięć jego czynów dla jej wolności“.

W ciągu następnych 10 lat Douai na nowo zajmował się pracą pedagogiczną w Bostonie, Hoboken i New-Yorku, aż w 1868 roku wybrano go na redaktora „Arbeiter-Union“. Później Douai stał się jednym z najwybitniejszych popularyzatorów socjalizmu marksistowskiego w Stanach Zjednoczonych i od 1878 do 1888 roku należał do najdzielniejszych członków redakcji „New-Yorker Volkszeitung“ („Nowojorskiej Gazety Ludowej“). Ale w Związku Robotniczym on dopiero po raz pierwszy występował na widowni praktycznego ruchu robotniczego, i poglądom jego brakło jeszcze jasności na niejednym punkcie.

Popieranie przez niego programu Robotniczej Partji Reformy i jednoczesne bronienie zasad Międzynarodówki często krytykowano jako brak konsekwencji. Ale jakkolwiekbyż gazeta jego dzielnie przyczyniła się do wytworzenia przyjaznych stosunków między temi dwoma organizacjami, a stosunki te jeszcze bardziej się zacieśniły, gdy Ogólny Niemiecki Związek Robotniczy przyłączył się do Narodowego Zjednoczenia Robotniczego w lutym 1869 roku.

Czwarty zjazd Narodowego Zjednoczenia Robotniczego i Robotniczej Partji Reformy zbliżał się więc, i były widoki na dośście do ostatecznego połączenia tej organizacji z Międzynarodówką. Ale rozwój tendencji w tym kierunku raptownie został zahamowany przez niespodziany wypadek: dnia 27 lipca 1869 roku po krótkiej chorobie Sylvis umarł.

Życie lub śmierć jednostki zwykle małe ma znaczenie w wielkim społecznym lub politycznym ruchu. Ale w chwili, gdy młody ruch przebywa okres krytyczny i znajduje się na rozstajnych drogach, a masy są niewykształcone i niedoświadczone, oraz dają łatwo powodować sobą w dowolnym kierunku, w takiej chwili strata przywódcy o jasnym umyśle, energicznego i uczciwego, jest ciężkim ciosem. Takim ciosem dla dalszych losów amerykańskiego Zjednoczenia Robotniczego bezwątpienia stała się śmierć Sylvisa. Że Międzynarodówka dobrze rozumiała tę stratę, o tym świadczy memorjał rady gieneralnej, kończący się następującemi słowy:

„Amerykański ruch robotniczy nie zależy, oczywiście, od ży-

cia lub śmierci pojedynczej jednostki. Ale niemniej oczywista, że strata, którą poniósł obecny zjazd robotniczy skutkiem śmierci Sylvisa, jest nie do powetowania. Oczy wszystkich zwracały się ku Sylvisowi, który jako generał armji proletarjackiej miał prócz wielkich zdolności dziesięcioletnie doświadczenie — a Sylvis nie żyje“.

Przedwczesny zgon przywódcy okazał się zgubny dla postępów Narodowego Zjednoczenia Robotniczego.

Sylvis nie zostawił po sobie w szeregach organizacji ani jednego następcy o inteligencji i sile potrzebnych do zaszczerpienia młodemu ruchowi treści i ducha Międzynarodówki — poczucia odrębności interesów robotniczych. Niemiecy zaś socjaliści w Stanach Zjednoczonych mieli zbyt mało wpływu na amerykański ruch robotniczy, by mogli jego ster polityczny ująć w swe ręce.

Na czwartym zjeździe Narodowego Zjednoczenia Robotniczego, odbytym w sierpniu 1869 r. w Filadelfji, postanowiono wysłać oficjalnego reprezentanta na bazylejski zjazd Międzynarodówki.

Na delegata obrano A. C. Camerona. Był on na zjeździe Międzynarodówki obecny i przedstawił grubo przesadzone sprawozdanie o siłach organizacji, którą reprezentował, ale poza tym nie brał żadnego udziału w rozprawach zjazdowych.

Jedynym wybitnym członkiem Narodowego Zjednoczenia Robotniczego, który po śmierci Sylvisa prowadził dalej ożywioną korespondencję z Międzynarodówką, był Jessup. On też na piątym zjeździe organizacji, odbytym w Cincinnati w sierpniu 1870 roku, przeprowadził uchwałę następującą:

„Narodowe Zjednoczenie Robotnicze oświadcza swą solidarność z zasadami Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotniczego, i ma nadzieję wkrótce z nim się połączyć“.

Ale do tego połączenia nigdy nie doszło, i Narodowe Zjednoczenie Robotnicze nigdy nie rozwinęło się w prawdziwą klasowo uświadomioną partję robotniczą.

Dalsze losy Narodowego Zjednoczenia Robotniczego i wraz z nim Robotniczej Partji Reformy są to losy wspólne wszystkim poprzedzającym je i późniejszym samodzielnym partjom robotniczym, wytworzonym przez związki zawodowe. Skoro tylko organizacja pozyskała niejaki siły, wnet opadli ją profesjonalni politycy, którzy ją wciągnęli w sojusze z innymi partjami politycznymi; program jej ulegał stopniowemu rozcieńczaniu, charakter klasowy zacierał się, odrębne cechy zaciemniały się, aż wreszcie pochłonęła ją jedna z panujących partji politycznych.

Rozkład Narodowego Zjednoczenia Robotniczego był prócz tego przyspieszony przez szereg niepomysłnych strajków, które osłabiły ruch robotniczy w Stanach Zjednoczonych. W styczniu 1871 roku przywódcy tego ruchu zjechali się w Waszyngtonie dla ułożenia planu kampanji. Wobec słabnącego wśród robotników przemysło-

wych zainteresowania się tą organizacją, postanowiono zaskarżyć sobie sympatje farmerów przez włączenie do programu niektórych żądań fermerskich. Wynikiem tej zmiany było, iż niektóre najsilniejsze związki zawodowe usunęły się ze Zjednoczenia, a na następnym dorocznym jego zjeździe w Saint Louis w sierpniu tego samego roku było obecnych już tylko 21 delegatów. Jak kruki, wietrzące padlinę, tak zebrali się naokoło tego trupa politycznego profesjonalni „reformatorzy“. Żałobne nabożeństwo u zwłok ongi potężnej i obiecującej organizacji robotniczej odprawiali Wendell Phillips i Benjamin Butler. Program, uchwalony przez zjazd pod ich wpływem, zawierał zwykły towar tych handlarzy reformą burżuazyjną. Jeszcze jednak dwa razy próbowano wlać życie w ten ruch, w tym celu zwoływano zjazdy: w Columbus 1873 r. i w Rochester 1874 r. Ale zjazdy te nie wywołały żadnego zainteresowania ani zapału wśród klasy robotniczej, i Narodowe Zjednoczenie Robotnicze wyzionęło ducha.

III. Międzynarodówka w Stanach Zjednoczonych.

Pierwsze organizacje, bezpośrednio połączone z Międzynarodówką, zjawiły się w Stanach Zjednoczonych koło r. 1868. Były to drobne towarzystwa w New-Yorku, Chicago i San Francisco, składające się prawie wyłącznie z socjalistów niemieckich i nazywające się „sekcjami“ Międzynarodówki.

W New-Yorku ruch ten zainaugurowała w grudniu 1867 r. odezwa, zwołująca na styczeń 1868 r. zgromadzenie masowe do sal „Germania Assembly“, na ulicy Bowery. Odezwę tę podpisali: C. Carl, E. Eilenberg, A. Kamp, F. Krahlinger i C. A. Petersen, ludzie wpływowi w niemieckich kołach robotniczych, to też na zgromadzenie zebrały się liczne tłumy.

Po wyczerpującej dyskusji o sytuacji politycznej uchwalono założyć samodzielną, robotniczą partję polityczną, i w ten sposób powstała Socjalna Partja New-Yorku i okolic.

Partja nadała sobie program, będący czymś w rodzaju kompromisu między deklaracją zasad Międzynarodówki a programem Narodowego Zjednoczenia Robotniczego. Wybrano dwa komitety wykonawcze: jeden — angielski, a drugi — niemiecki, które razem stanowiły komitet wyborczy partji. Przy wyborach 1868 r. Socjalna Partja wystąpiła z własną listą kandydatów, ale zebrała na nią bardzo mało głosów.

Zaraz po tej, pierwszej i ostatniej kampanji wyborczej tej partji, rozwiązała się ona, a niektórzy z najczynniejszych i najinteligentniejszych jej członków wytworzyli „Ogólny Niemiecki Związek Robotniczy“ („Allgemeiner Deutscher Arbeiterverein“).

Była to na ziemi amerykańskiej pierwsza ściśle marksistowska organizacja, posiadająca niejaki wpływ i siły, i można powie-

dzień, że od założenia tego towarzystwa datuje najnowszy okres ruchu socjalistycznego w tym kraju.

„Członkowie“ — opowiada Sorge¹⁾ — „prawie wyłącznie prości robotnicy najrozmaitszych zawodów, współzawodniczyli między sobą w studjach nad najzawilszemi zagadnieniami ekonomicznymi i politycznymi. Wśród setek członków, którzy należeli do stowarzyszenia od 1869 do 1874 r., nie było może ani jednego, któryby nie przeczytał „Kapitału“ Marksa, a kilkunastu doskonale przetrawiło najtrudniejsze ustępy i definicje i było w stanie odpierać wszelkie ataki przeciwników: kierunku kapitalistycznego, burżuazyjnego, radykalnego lub socjal-reformatorskiego“.

W lutym 1869. Ogólny Niemiecki Związek Robotniczy został przyjęty do Narodowego Zjednoczenia Robotniczego pod nazwą „Zjednoczenie Robotnicze Nr 5 w New-Yorku“. Wysłał delegatów na zjazdy Narodowego Zjednoczenia Robotniczego w 1869 i 1870 r., ale zaraz po tym ostatnim zjeździe wystąpił ze Zjednoczenia.

Pod koniec 1869 r. towarzystwo to wstąpiło do Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotniczego jako „Nowojorska Sekcja Nr 1“, i w ciągu całego istnienia Międzynarodówki pozostawało jej najsilniejszą i najpewniejszą sekcją amerykańską.

Sekcja Nr 1 podtrzymywała ożywione i przyjazne stosunki z wieloma związkami zawodowymi i innymi robotniczymi organizacjami w Stanach Zjednoczonych, a także przyczyniła się do założenia w tym kraju innych sekcji Międzynarodówki.

W 1870 roku zorganizowano w New-Yorku francuską sekcję Międzynarodówki, a pod koniec tegoż roku powstała także czeska sekcja.

W 1868 r. utworzyła się sekcja niemiecka w San-Francisco, a w rok potem założyli pierwszą sekcję socjaliści niemieccy w Chicago.

W grudniu 1870 r. trzy nowojorskie sekcje Międzynarodówki, podług wskazówek rady gieneralnej, utworzyły prowizoryczny komitet centralny na Stany Zjednoczone, i ruch ten zaczął czynić znakomite postępy. Serdeczne przyjęcie, urządzone przez Międzynarodówkę przywódcy fenjan²⁾, O'Donowanowi Rossa, gdy ten w 1871 r. przybył do New-Yorku, zaskarbiło Międzynarodówce sympatje wielu irlandczyków. Upadek Komuny paryskiej tegoż roku wyrzucił na ląd amerykański mnóstwo radykalnych Francuzów, przyjmowanych tu gościnnie przez Międzynarodówkę. Wreszcie organizacji tej udało się dotrzeć swym wpływem do szeregów robotników rdzennie amerykańskich, a to dzięki czynnemu poparciu, jakim zasilala liczne w tym roku strajki.

¹⁾ „Die Arbeiterbewegung in den Vereinigten Staaten, 1867—1877“, — artykuł F. A. Sorgego w Nr 13 „Neue Zeit“ z 1891—92 r.

²⁾ Fenjanie — rewolucyjna i terrorystyczna partja patryotów irlandzkich. (Przyp. tłum.).

Najznaczniejszy z tych strajków był strajk górników w pensylwańskich kopalniach węgla antracytowego, który trwał przeszło sześć miesięcy i obejmował zgórą 30.000 ludzi.

W tych pomyślnych okolicznościach Międzynarodówka szybko wzrastała. W ciągu mniej więcej roku liczba sekcji wzrosła z sześciu do trzydziestu albo i więcej, a obszar, objęty ich działaniem, zawierał miasta: New-York, Chicago, San Francisco, Nowy Orlean, Newark, Springfield, Waszyngton i Williamsburg. Ogólna liczba członków wynosiła około 5.000 i obejmowała: rdzennych Amerykanów oraz Irlandczyków, Niemców, Francuzów, Skandynawczyków i Czechów. „Międzynarodówka” — mówi w swym już wyżej cytowanym artykule F. A. Sorge — „stała się w tym czasie modną”. Prasa sporo miejsca poświęcała jej działalności, jej poglądy i postępowanie dyskutowano na zgromadzeniach publicznych, a nawet kongres Stanów Zjednoczonych zwrócił na nią uwagę. Tak np. poseł kongresu Hoar, późniejszy prokurator generalny w ministerjum Clevelanda, w trakcie rozprawy o ustanowieniu komisji dla zbadania położenia klasy robotniczej obszernie cytował niektóre uchwały rady generalnej Międzynarodówki i wyrażał swą z nimi solidarność.

Ale ta raptowna popularność miała i złe strony.

„Reformatory” wszelkiego rodzaju tłumnie rzucili się do szeregów Międzynarodówki, a każdy z nich starał się użyć tę organizację do propagandy specjalnych swych pojęć społecznych. Zwłaszcza dużo kłopotu pod tym względem sprawiała jedna z amerykańskich sekcji nowojorskich, zwana sekcją Nr. 12. W sekcji tej rej wodziły dwie siostry: Wiktorja Woodhull i Tennessee Claflin, kobiety wykształcone i bogate, ale dość dziwacznych poglądów na wiele spraw. Poglądy te głosiły one w swym piśmie „The Woodhull and Claflin’s Weekly” („Tygodnik Woodhullowej i Claflinowej”).

Pod wodzą tych pań sekcja Nr. 12, a potem i sekcja Nr. 9 propagowały odrębne idee „amerykańskie” w przeciwstawieniu do „cudzoziemców” i zaprzętały się głównie agitacją na rzecz praw kobiecych, wolnej miłości itp.

„Sekcja Nr. 12” — skarży się w oficjalnym dokumencie rada federalna Międzynarodówki¹⁾ — „wreszcie na własną rękę wydała odezwę do mówiących po angielsku obywateli Stanów Zjednoczonych, wzywając ich do wstępowania do Międzynarodówki. Odezwa ta, to śmieszna próba przypisania Międzynarodówce wszelkich, jakie sobie tylko można wyobrazić, fantastycznych dążeń, wszelkich dążeń z wyjątkiem sprawy robotniczej, o której w tej długiej odezwie niema prawie żadnej wzmianki, bo widać hasła robotnicze nie przypadają do gustu tej sekcji”.

Takie postępowanie oburzyło starsze sekcje. Sekcja Nr. 1 zażądała zawieszenia sekcji Nr. 12, większość sekcji niemieckich

¹⁾ „Appeal to the Working Men of America”, New-York, 1872.

i irlandzkich żądanie to poparła. Sekcje amerykańskie, dwie sekcje niemieckie i większość sekcji francuskich stanęły po stronie sekcji Nr. 12, a rezultatem tego był rozłam w organizacji Międzynarodówki. Sekcja Nr. 1 i jej zwolennicy sformowali odrębną radę federalną.

Obie strony zniosły skargę do rady generalnej Międzynarodówki w Londynie, która wydała decyzję w tej sprawie w marcu 1872 r. Na mocy tej decyzji sekcję Nr. 12 zawieszono, a zarządom obu frakcji polecono połączyć się w jeden komitet prowizoryczny do czasu następnego zjazdu ogólnopanstwowego, który miał ostatecznie określić regulamin amerykańskich sekcji Międzynarodówki. W ten sposób zatarg zakończono. Sekcja Nr. 12 w dalszym ciągu istniała samodzielnie przez jakiś czas, ale wybryki jej stawały się tak śmieszne, że straciła wszelki wpływ na swych dawniejszych zwolenników w Międzynarodówce. Ostatnim czynem w historii sekcji Nr. 12 było zwołanie zjazdu wszystkich „męskich i żeńskich istot Ameryki“, który się zebrał w teatrze Apollo w New-Yorku dnia 11 maja. Po rozprawach nad wszelkimi możliwymi reformami, między innymi nad zaprowadzeniem języka wszechświatowego, zjazd na zakończenie uchwalił listę kandydatów do wyborów, na czele której stała Wiktorja Woodhull, jako kandydatka na prezydentkę Stanów Zjednoczonych.

Pierwszy ogólnopanstwowy zjazd Międzynarodówki odbył się w New-Yorku, d. 6 lipca 1872 r. Na zjeździe tym były reprezentowane dwadzieścia dwie sekcje. Zjazd przybrał oficjalnie nazwę Północno-Amerykańskiej Federacji Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotniczego i uchwalił szereg prawideł i przepisów dla zarządu swemi sprawami.

Władzę wykonawczą w organizacji powierzono komitetowi, nazwanemu radą federalną, a składającemu się z dziewięciu członków. Radę, wybraną na pierwszy rok, stanowiło: trzech Niemców, dwóch Francuzów, dwóch Irlandczyków, jeden Szwed i jeden Włoch.

Statuty nakazywały, by w każdej sekcji, mającej się w przyszłości utworzyć, co najmniej trzy czwarte członków stanowili robotnicy, oraz zobowiązywały wszystkie sekcje do „podtrzymywania przyjaznych stosunków ze związkami zawodowymi i do popierania tych związków“.

Nowym bodźcem dla rozwoju ruchu amerykańskiego około tego czasu stało się przeniesienie siedziby rady generalnej Międzynarodówki z Londynu do New-Yorku. Zjazd w Hadze wybrał do tej rady dwunastu członków, między nimi czterech Niemców, trzech Francuzów, dwóch Irlandczyków, jednego Amerykanina, jednego Szweda i jednego Włocha. Na czele rady jako sekretarz generalny stał F. A. Sorge. Sorge miał wyborne kwalifikacje na to odpowiedzialne i drażliwe stanowisko. Był on weteranem niemieckiej rewo-

lucji 1848 r. i osobistym przyjacielem i współpracownikiem Marksa i Engelsa. Do Ameryki przybył w 1852 r., i taktem, uzdolnieniami oraz doskonałą znajomością kwestji robotniczej szybko zdobył sobie stanowisko w naczelnym szeregu początkującego ruchu socjalistycznego w tym kraju.

Był on duszą Międzynarodówki w Stanach Zjednoczonych, wciąż się krzątał koło zakładania nowych sekcji i kierowania ich działalnością, to też imię jego można spotkać na wybitnym miejscu w każdej fazie ówczesnego ruchu. W późniejszych okresach ruchu Sorge mało był czynny, a teraz pędzi życie dość samotne w Hoboken, stanu New-Jersey.

W ciągu roku po wyżej opisanych wypadkach w dziejach Międzynarodówki nie zaszło nic ważniejszego. Niektóre stare sekcje rozpadły się, inne, nowe, powstały, a na ogół organizacja była w tym samym stanie, albo nawet w застоju.

Ale na śszybku następnego roku organizacja skutkiem powszechnej w całym kraju nędzy i zamieszek robotniczych znowu zajęła wybitne stanowisko na widowni publicznej.

Bankructwo kolei Northern Pacific w 1873 r. wywołało prawie bezprzykładną panikę w sferach finansowych i przemysłowych Stanów Zjednoczonych. Nędza ludności we wszystkich ośrodkach przemysłowych nabierała rozmiarów zatrważających, zwłaszcza w ciągu mroźnej zimy. Liczbę robotników, pozbawionych środków utrzymania, w jednym tylko stanie New-York, szacowano na 180.000. Rozpoczęto energiczną agitację za przyjściem z pomocą bezrobotnym, a w mieście New-York na czele tego ruchu stali socjaliści niemieccy. „Arbeiter-Zeitung“ („Gazeta Robotnicza“), oficjalny organ Międzynarodówki, ogłosiła plan pomocy bezrobotnym, składający się z trzech punktów następujących:

- 1) Zatrudnienie bezrobotnych przy robotach publicznych;
- 2) Udzielanie zaliczek gotówką lub żywnością, wystarczających przynajmniej na tydzień, wszystkim, którzy tego potrzebują;
- 3) Zawieszenie działania wszystkich praw, pozwalających na wywłaszczanie niewypłacalnych dłużników.

Następnie niektóre sekcje Międzynarodówki wspólnie z niektórymi amerykańskimi związkami zawodowymi urządziły zgromadzenie masowe w sali Cooper Union Institute, na którym wybrano komitet wykonawczy dla przedsięwzięcia w tej sprawie dalszych kroków, jakie uzna za właściwe.

Pod kierunkiem tego komitetu urządzono szereg zgromadzeń publicznych i podano merowi miasta petycję.

Do najwyższego punktu napięcia agitacja miała dojść w pochodzie bezrobotnych, który zwołano na d. 13 stycznia 1874 r. Podług pierwotnego planu komitetu pochód miał rozejść się przed gmachem ratusza, ale wobec zakazu władz obrano plac Tompkins Square, jako miejsce stosunkowo najodpowiedniejsze do tego celu.

O naznaczonej godzinie pochód się uformował. Łączyły się z nim i stawały do szeregu tłumy robotników z wszystkich części miasta, a gdy demonstranci doszli do Tompkins Square, to pochód miał olbrzymie rozmiary.

Żadnych oznak zaburzenia nie było; pochód odbywał się w spokoju i porządku; spodziewano się, że mer miasta przemówi do zgromadzonych tłumów i wskaże sposoby zaradzenia nędzy.

Ale gdy demonstranci doszli do Tompkins Square, raptem silny oddział policji, bez żadnego powodu i bez uprzedniego ostrzeżenia, rzucił się z pałkami na tłum i zaczął wymierzać ciosy na prawo i na lewo. Powstało stąd ogólne zamieszanie i tłok, w którym ciężko pokaleczono setki robotników.

Przytym dokonano licznych aresztowań, a „przestępcy“ ponieśli ciężkie kary za opór, stawiany policji.

Zajście na Tompkins Square wywołało wielkie rozgoryczenie wśród robotników nowojorskich.

Demonstracja podobnych rozmiarów, ale bez takich smutnych rezultatów, prawie w tym samym czasie odbyła się w Chicago. Miasto to zaledwie przeboleło okropności głośnego pożaru, gdy znowu panika 1873 r. pogrążyła je w niewysłowionej niedoli.

Chicagoskie sekcje Międzynarodówki wraz z paru innymi organizacjami robotniczymi zorganizowały ruch, domagający się pomocy dla bezrobotnych, podobny do ruchu nowojorskiego. Dnia 21 grudnia 1873 r. przywódcy ruchu zwołali masowe zgromadzenie, w którym wzięło udział podobno przeszło 5.000 osób. Wygłoszono mowy w pięciu językach, i wybrano komitet z ośmiu członków celem przedłożenia żądań zgromadzenia radzie miejskiej. By zaś zapewnić tym żądaniom większy posłuch u ojców miasta, postanowiono dać delegatom masową świtę z bezrobotnych.

Następnego dnia Chicago oglądało szczególne i nieoczekiwane widowisko. Popołudniu masy robotników zebrały się na oznaczonym miejscu i sformowały szeregi. Całe Chicago, zdawało się, było na nogach, a gdy pochód, na którego czele szła delegacja z ośmiu członków, wyruszył, to w szeregach znajdowało się nie mniej, niż 20.000 osób. Nie widać było żadnego naczelnika ani przywódcy, ale w szeregach panował wzorowy porządek, a cały pochód wyglądał raczej na wyćwiczoną i karną armję, niż na różnorodny tłum robotników naprędcie zebranych w ciągu jednej nocy.

Demonstracja wywarła wrażenie na radzie miejskiej: przyrzekła ona uczynić wszystko, co będzie w jej mocy, by zadośćuczynić żądaniom bezrobotnych, i zaprosiła delegatów na konferencję w tej sprawie na następny dzień. Przyrzeczeń nie dotrzymano, demonstracja nie dała żadnych wyników praktycznych, ale z ruchu tego zrodziła się nowa partja socjalistyczna: Partja Robotnicza stanu Illinois z przeszło 2.000 członków.

Podobne zajścia wydarzyły się także w innych miastach

Stanów Zjednoczonych, mianowicie: w Filadelfji, Cincinnati, Saint-Louis, Louisville i Newarku, a członkowie Międzynarodówki brali wszędzie czynny udział w agitacji i demonstracjach bezrobotnych.

D. 11 kwietnia 1874 r. odbył się w Filadelfji drugi ogólnopanstwowy zjazd amerykańskich sekcji Międzynarodówki.

Zjazd zbierał się w niezbyt dobrze wróżących okolicznościach. Świeże, wyżej opisane zajścia w ruchu robotniczym spowodowały gorące polemiki co do taktyki, której Międzynarodówka ma się na przyszłość trzymać. Znaczna część członków, a do nich należeli niektórzy z najenergiczniejszych, przemawiała za zwracaniem większej uwagi na ruch robotniczy w kraju, niż zagranicą, oraz za swobodniejszą interpretacją statutów Międzynarodówki, a mianowicie szło o to, żeby wolno było działać wspólnie i z takimi żywiołami w ruchu robotniczym, których nie można było uważać za socjalistyczne w naukowym tego słowa znaczeniu. Natomiast starsi i bardziej wpływowi członkowie nalegali na konieczność utrzymania dawnych zasad i taktyki Międzynarodówki w zupełności.

Wynikiem tych sporów było w Chicago utworzenie się rywalizującej z Międzynarodówką partii socjalistycznej, już wyżej wzmiankowanej Partii Robotniczej stanu Illinois. W New-Yorku z tego samego powodu kilka sekcji Międzynarodówki wystąpiło z tej organizacji i w parę miesięcy potem utworzyło Socjalno-Demokratyczną Partję Robotniczą Północnej Ameryki.

Wobec tych okoliczności zjazd w Filadelfji był, jak się należało spodziewać, słabo obesłany. Delegatów wysłały tylko dwadzieścia trzy sekcje. Proponowano przenieść siedzibę rady federalnej do Filadelfji, albo Baltimore, ale żadne z dwóch tych miast nie miało ochoty przyjąć ten zaszczyt, zjazd więc wreszcie zupełnie zwinął tę instytucję i przelał jej funkcje na gieneralną radę Międzynarodówki.

Dla zapobieżenia nadużyciom władzy przez tę radę, wyznaczono komisję kontrolującą z prawem rozstrząsania i rozstrzygania wszelkich zażaleń na działanie tej instytucji.

Stanowisko Międzynarodówki w kwestjach akcji politycznej w Stanach Zjednoczonych określono w następujących rezolucjach:

„Zważywszy, że wyzwolenie klas robotniczych musi być zdobyte przez robotników samych,

„Zjazd Północno-Amerykańskiej Federacji uchwała:

„Północno-Amerykańska Federacja odrzuca wszelkie współdziałanie i związek z partjami politycznymi, założonemi przez klasy posiadające, bez względu na to, czy się one nazywają republikanami, czy też demokratami, niezależnemi lub liberałami, obrońcami przemysłu czy obrońcami rolnictwa (fermerami, ówczesna partja „Grangers“), czy wreszcie reformatorami lub jakimkolwiek innym

imieniem. A zatem żaden członek federacji nie może nadal należeć do takich partji.

„Polityczna akcja federacji ogranicza się wogóle do starań o ustawodawstwo w interesach właściwej klasy robotniczej i będzie prowadzona zawsze tak, by wyróżniać i wyodrębnić partję robotniczą od wszystkich politycznych partji klas posiadających.

„Federacja nie rozpocznie prawdziwej kampanji politycznej lub ruchu wyborczego, dopóki nie będzie miała sił wystarczających do wywarcia poważnego wpływu, wtedy zaś znacznie przedewszystkim od dziedziny municypalnej, z której dopiero można będzie potym ruch taki przenieść na szersze pola (hrabstw, poszczególnych stanów i całych Stanów Zjednoczonych), zawsze stosując się do uchwał zjazdów“.

Zjazd 1874 roku nie zdołał przystosować Międzynarodówki do warunków istniejących w amerykańskim ruchu robotniczym i, pomimo pozornej harmonji w jego przebiegu, nie potrafił służyć niesnasek w szeregach organizacji.

Wkrótce po zjeździe wybuchły spory o sposób redagowania „Arbeiter-Zeitung“, oficjalnego organu Międzynarodówki, założonego w 1873 roku. Sorge i jego zwolennicy wyrażali niezadowolenie z redakcji i proponowali pewne ulepszenia. C. Carl, redaktor pisma, czuł się przez krytykę obrażonym. Polemika zajęła się i nabierała charakteru osobistego.

Nowojorska sekcja Nr. 1, dotąd najsilniejsza organizacja Międzynarodówki, stanęła po stronie Carla, i, uważając pismo za swoją własność, ustanowiła straż z 10 ludzi dla obrony tej własności przed radą gieneralną Międzynarodówki.

Rada zaraz na to reagowała, zawieszając sekcję. Sprawa oparła się o sądy, wydawnictwo „Arbeiter-Zeitung“ zawieszono, a w Międzynarodówce powstał ogólny rozłam.

Ale jeżeli rozwój Międzynarodówki w Stanach Zjednoczonych był niezadowolający, to jeszcze mniej zadowolający był on w Europie. Od czasu przeniesienia siedziby rady gieneralnej z Londynu do New-Yorku, stowarzyszenie istniało w Europie tylko nominalnie.

W 1875 roku postanowiono nie urządzać planowanego na ten rok zjazdu Międzynarodówki.

„Położenie naszego stowarzyszenia od zjazdu w Gienewie stale się pogorszało“ — żali się nowa rada gieneralna w okólniku wydanym z powodu odłożenia tego zjazdu. „Mniej lub bardziej regularne stosunki utrzymały się tylko z Zurychem i Londynem, a luźna łączność zachowała się z Niemcami, Austrią i Węgrami. Ze wszystkich dawniejszych federacji istnieje tylko północno-amerykańska, a nawet i ta jest mocno nadwerężona przez niesnaski wewnętrzne.

„W większości krajów europejskich, jako to: we Francji,

Austrii, Włoszech, Hiszpanji, Niemczech, Danji i t. d., nasi członkowie i zwolennicy są prześladowani do takiego stopnia, że nawet najbardziej z nich oddani sprawie muszą się trochę obawiać i byli zmuszeni przerwać bezpośrednio z nami stosunki“.

Ostatni zjazd Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotniczego odbył się w Filadelfji dnia 15 lipca 1876 roku. Zjazd ten był smutnym kontrastem ze zgromadzeniami Międzynarodówki w dobie jej rozkwitu: składał się z dziesięciu delegatów ze Stanów Zjednoczonych i jednego Ottona Walstera, rzekomo reprezentującego grupę członków w Niemczech.

W takich warunkach niesposób było myśleć o dalszym nominalnym istnieniu ongi potężnej międzynarodowej organizacji robotniczej. Trzeba było ją rozwiązać formalnie, i delegaci od razu przystąpili do wykonania tego smutnego obowiązku.

Radę generalną Międzynarodówki zniesiono, a archiwa i dokumenty organizacji powierzono F. A. Sorgemu i C. Speyerowi dla doręczenia nowemu międzynarodowemu zjednoczeniu robotników, któreby się utworzyło w przyszłości. Przed rozejściem się zjazd uchwalił następującą odezwę:

„Towarzysze Robotnicy!

„Zjazd międzynarodowy w Filadelfji zniósł radę generalną Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotniczego, i zewnętrzna spójnia organizacji przestała istnieć.

„Burżuazja wszystkich krajów znowu zawoła: „Międzynarodówka umarła!“ — z radością i szyderstwem wytykać będzie postanowienia tego zjazdu jako dokumentalny dowód upadku wszechświatowego ruchu robotniczego. Nic sobie nie róbmy z krzyku wrogów! Organizację Międzynarodówki porzuciliśmy z przyczyn, wpływających z dzisiejszego politycznego położenia Europy, ale zamiast niej widzimy zasady Międzynarodówki, wyznawane i brnione przez postępowych robotników całego świata cywilizowanego. Zostawmy naszym towarzyszom robotnikom w Europie trochę czasu do umocnienia działalności w poszczególnych krajach, a bez wątpienia będą oni rychło w stanie znieść słupy graniczne, oddzielające ich od robotników innych części świata.

„Towarzysze! ukochaliście zasady Międzynarodówki całym sercem; znajdziecie więc środki do rozszerzenia koła ich zwolenników nawet bez organizacji. Pozyskacie nowych bojowników, którzy będą pracowali dla urzeczywistnienia celów naszego stowarzyszenia. Towarzysze w Ameryce przyrzekają wam wiernie ochraniać i pielęgnować nabytki Międzynarodówki w tym kraju, aż znowu szczęśliwsze okoliczności połączą robotników wszystkich krajów do wspólnej walki, i znowu głośniej jeszcze, niż dotąd, rozebrzmi okrzyk:

„Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!“

Przepowiednia tego ostatniego zjazdu Międzynarodówki sprawdziła się. W trzysta lat potem odbył się w Paryżu pierwszy

z szeregu świetnych międzynarodowych zjazdów socjalistycznych; wzięło w nim udział 395 delegatów z dwudziestu krajów w Europie i Ameryce.

IV. Utworzenie Socjalistycznej Partji Robotniczej.

W ostatnim rozdziale mieliśmy sposobność pobieżnie wzmiankować o utworzeniu się Socjalno-Demokratycznej Partji Północnej Ameryki. Partję tę formalnie zorganizowało dnia 4 lipca 1874 r. kilka sekcji Międzynarodówki (które w pierwszej połowie tegoż roku wystąpiły z tego stowarzyszenia) wraz z kilku radykalnymi organizacjami robotniczymi z New-Yorku, Williamsburgu, Newarku i Filadelfji.

Partja ta nadała sobie zgrabnie ułożony program i deklarację zasad, które w zrewidowanej w rok potem redakcji brzmią jak następuje:

„Socjalno-Demokratyczna Partja Robotnicza dąży do zbudowania wolnego państwa, opartego na pracy. Każdy członek partji obiecuje w miarę swych sił popierać następujące zasady:

„1) Zniesienie obecnych niesprawiedliwych warunków politycznych i społecznych.

„2) Usunięcie wszelkiego panowania klasowego i przywilejów klasowych.

„3) Zniesienie zależności robotnika od kapitalisty przez wprowadzenie pracy współdzielczej zamiast pracy najemnej, co zapewni każdemu robotnikowi całkowity wytwór jego pracy.

„4) Zdobycie władzy politycznej jako niezbędnego środka do rozwiązania kwestji robotniczej.

„5) Wspólna walka, zjednoczona organizacja wszystkich robotników i ścisłe podporządkowanie się jednostki pod prawa ustanowione dla ogólnej pomyślności.

„6) Sympatje dla robotników wszystkich krajów, którzy dążą do osiągnięcia tych samych celów“.

Zarząd sprawami partyjnemi powierzono komitetowi wykonawczemu, składającemu się z 5 członków, oraz „komisji kontrolującej“ z 9 członków. Pierwszym sekretarzem komitetu był A. Strasser, cygarnik z New-Yorku, człowiek wielkiego taktu i energii, który w owym czasie odgrywał doniosłą rolę w amerykańskim ruchu socjalistycznym, ale potem całkowicie się poświęcił związkom zawodowym.

W miarę, jak Międzynarodówka traciła grunt w Stanach Zjednoczonych, Socjalno-Demokratyczna Partja rosła w siłę i wpływy.

Drugi jej zjazd, odbyty w Filadelfji d. 4, 5 i 6 lipca 1875 r., był licznie obesłany. Do partji wstąpiło wielu członków, między niemi bardzo energiczni agitatorzy i zdolni organizatorzy, jak np. P. J. Mac Guire, późniejszy długoletni sekretarz generalny „Zjedno-

czonego Braterstwa (związku zawodowego) Cieśli⁴, R. A. Parsons, który potem stał się anarchistą i odegrał wybitną rolę w chicagoskiej tragedii 1886 roku, i J. A. Schilling, wybitny mówca i człowiek bardzo wpływowy w chicagoskich kołach robotniczych.

Koło tego czasu partja także wydawała w New-Yorku tygodnik angielski pod tytułem „The Socialist” („Socjalista”).

Najważniejszym czynem drugiego zjazdu Socjalno-Demokratycznej Partji Robotniczej było uchwalenie wniosku, polecającego komitetowi wykonawczemu starać się o zjednoczenie wszystkich organizacji socjalistycznych całego kraju.

Skutkiem tego, pod koniec 1875 r. odbyło się w New-Yorku kilka konferencji dla rozważania tej uchwały. W konferencjach tych brali udział: J. P. Mac Donnell i D. Kronberg, reprezentujący „United Workers” („Zjednoczenie Robotników”), niezależną organizację socjalistów mówiących po angielsku, ongi należącą do Międzynarodówki; A. Strasser, Mac Gregor, J. G. Speyer i Hansen, przedstawiciele Socjalno-Demokratycznej Partji Robotniczej; Sorge, Bertrand, Leib i Hesse z niemieckich sekcji Międzynarodówki, oraz słynny ikaryjczyk i członek Komuny A. Sauva, z francuskiej sekcji Międzynarodówki.

Konferencje nie doprowadziły do żadnego określonego rezultatu. Tymczasem rozproszone resztki Narodowego Zjednoczenia Robotniczego skupiły się w ostatnim wysiłku dla wiania nowego życia w swą organizację. Z inicjatywy Jana Davisa, redaktora „National Tribune” („Trybuny Narodowej”), byłego kandydata Narodowego Zjednoczenia Robotniczego na godność prezydenta Stanów Zjednoczonych — zwołano ogólnopanstwowy zjazd celem założenia nowej robotniczej partji politycznej. Zjazd miał się odbyć w Pittsburgu dnia 17 kwietnia 1876 r. Socjaliści Stanów Zjednoczonych uważali ten zjazd za dobrą sposobność do wzmocnienia swego ruchu, to też reprezentanci różnych socjalistycznych partji i organizacji za wspólnym porozumieniem zjechali się w Pittsburgu w przeddzień tego zjazdu.

Zjazd Narodowego Zjednoczenia Robotniczego stanowiło 106 delegatów o najrozmaitszym zabarwieniu politycznym. To też łatwo go opanowali socjaliści, których było około dwudziestu, a którzy przemawiali i działali jak jeden mąż, mieli ściśle określone poglądy i potrafili je wyrazić.

Zwycięstwo to nie miało znaczenia praktycznego, bo zjazd rozjechał się, nic nie dokonawszy, ale dało owoce dla ruchu socjalistycznego w innym kierunku. Różne bowiem grupy socjalistyczne, zgromadzone w Pittsburgu, przystały na pomysł zjednoczenia i umówiły się urządzić w blizkiej przyszłości zjazd dla urzeczywistnienia tego pomysłu w praktyce. Zjazd odbył się w Filadelfji od 19 do 22 lipca 1876 r.

Skład i siły tego zjazdu przedstawiały się jak następuje: Pół-

nocno - Amerykańską Federację Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotniczego z 635 członkami reprezentowali F. A. Sorge i Otto Weydemeyer. Socjalno-Demokratyczna Partja Robotnicza Północnej Ameryki, mająca 1.500 członków, była reprezentowana przez A. Strassera, P. J. Mac Guire'a i A. Gabriela. Robotnicza Partja stanu Illinois, licząca 593 członków, wysłała C. Conzetta. Karol Braun, przedstawiciel Socjalno - Politycznego Zjednoczenia Robotniczego z Cincinnati, twierdził, że ta organizacja ma 250 członków.

Reprezentantom: Wolnej Gminy Niemieckiej z Filadelfji, Słowiańskiego Socjalno - Politycznego Zjednoczenia z Cincinnati i Zjednoczenia Robotniczego z Milwaukee — odmówiono uznania mandatów na tej zasadzie, iż ich organizacje nie były reprezentowane na konferencji w Pittsburgu. Prace zjazdu rozpoczęto od formalnego zwołania poszczególnych uczestniczących w nim organizacji w jedną partję pod nazwą: Robotniczej Partji Stanów Zjednoczonych.

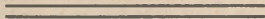
Na czele nowej partji stanął ogólnopństwowy komitet wykonawczy z siedmiu członków. Komitet ten podlegał kontroli „komisji rewizyjnej“, składającej się z 5 członków. Siedzibą komitetu wykonawczego było Chicago, komisji — New Haven.

Angielski „The Socialist“ i niemiecki „Der Sozial-Demokrat“, dotychczas wydawane przez Socjalno-Demokratyczną Partję Robotniczą, uznano za urzędowe organy nowej partji, a tytuły ich zmieniono na „Labor Standard“ (po angielsku: „Sztandar Robotniczy“) i „Arbeiterstimme“ (po niemiecku: „Głos Robotniczy“). Pismo „Vorbote“ (po niemiecku: „Zwiastun“), wydawane w Chicago przez Partję Robotniczą stanu Illinois, wydawano nadal pod tym samym tytułem i uznano również za oficjalny organ partyjny.

Na redaktora „Labor Standard“ wybrano J. P. Mac Donnella, na redaktora „Vorbote“ — C. Conzetta, w „Arbeiterstimme“ pozostawiono dawną redakcję, a A. Douai mianowano pomocnikiem redaktorów wszystkich tych trzech organów.

Program Robotniczej Partji Stanów Zjednoczonych stanowił naukowy i nieco abstrakcyjny wykład zasadniczych punktów socjalizmu marksistowskiego.

W grudniu 1877 roku na drugim zjeździe Partji Robotniczej, w mieście Newark, stanu New Jersey, nazwę partji zmieniono na: Socjalistyczna Partja Robotnicza Stanów Zjednoczonych.



Rozdział III.

Socjalistyczna Partja Robotnicza.

I. Znaczenie Socjalistycznej Partji Robotniczej w całokształcie ruchu socjalistycznego.

Socjalistyczna Partja Robotnicza była czynnikiem dominującym w socjalistycznym ruchu amerykańskim dłużej, niż przez dwadzieścia lat, a zmienne koleje jej losów stanowią najbardziej zawikłaną i zajmującą część dziejów socjalizmu amerykańskiego.

Na pierwszy rzut oka wydaje się ona szeregiem zdarzeń ze sobą nie związanych, nierozważnych eksperymentów politycznych, raptownych zmian taktyki, niedorzecznych sojuszków, zatargów wewnętrznych i zewnętrznych oraz kolejno po sobie następujących niewytłumaczalnych sukcesów i klęsk — które w rezultacie do żadnych poważniejszych postępów ani zdobyczy nie doprowadzały.

Jest to jednak chaos tylko pozorny. Przy bliższym badaniu dostrzegamy logiczny związek we wszystkich tych na pozór zygawkowatych zboczeniach, widzimy, że każdy z pozornie bezplanowych ruchów miał rację bytu.

Socjalistyczna Partja Robotnicza miała do przewyciężenia nadzwyczajne trudności. Jako jedna z pierwszych, obejmujących swą działalnością kraj cały, organizacji socjalistycznych, musiała walczyć ze zwykłymi przeciwnościami, jakie spotykają każdy radykalny ruch reformatorski w początkach jego rozwoju: z chwiejnością i brakiem pewności siebie we własnych szeregach, a z wroгим stosunkiem i szyderstwami otoczenia.

Ale prócz tych przeszkód naturalnych, Socjalistyczna Partja Robotnicza była pod jednym względem w specjalnie niekorzystnym położeniu. W krajach Europy ruch socjalistyczny powstawał wśród rdzennej ludności krajowej i najzupełniej mechanicznie, bez żadnego wysiłku przystosowywał się do ekonomicznego i politycznego położenia kraju. W Stanach zaś Zjednoczonych sytuacja była wręcz odmienna. Liczą, że w okresie, który tu opisujemy, co najwyżej 10 procent członków Socjalistycznej Partji Robotniczej było uro-

dzonych w Ameryce. Reszta, a między innymi najczynniejsi i najbardziej wpływowi przywódcy partji, byli to ludzie urodzeni w innych krajach, niedostatecznie oznajomieni z instytucjami, zwyczajami i obyczajami przybranej ojczyzny, a często nawet nie władający jej językiem.

Wobec tych okoliczności pionierowie ruchu rychło zrozumieli, jak beznadziejne byłyby własne ich usiłowania celem radykalnego społecznego i ekonomicznego przeobrażenia kraju. Za właściwą swą misję zaczęli uważać — zaaklimatyzowanie ruchu i pozostawienie dalszego jego rozwoju pieczy robotników amerykańskich. Starania o „zamerykanizowanie“ ruchu socjalistycznego są nicią przewodnią działalności Socjalistycznej Partji Robotniczej w ciągu całej jej historii.

Że ruch ten nie mógł się „zamerykanizować“, dopóki propaganda socjalistyczna nie dotarła do szerokich mas ludowych, a zwłaszcza robotniczych, to było dla każdego oczywiste; jądro zaś kwestji polegało na tym, w jaki sposób najskuteczniej można byłoby dotrzeć do tych mas.

Ta właśnie kwestja była stale tematem najbardziej ożywionych dyskusji i najgorętszych polemik w łonie partji. Ona to nadawała kierunek jej taktyce, stanowiła o jej działaniach i była podkładem wszystkich jej walk.

Rozglądając się w instytucjach amerykańskich, założyciele Socjalistycznej Partji Robotniczej dostrzegli dwie drogi, na których mogli mieć nadzieję na najowocniejsze zbliżenie się z robotnikami amerykańskiego pochodzenia: związki zawodowe i działalność polityczną.

W Europie socjalizm w niektórych krajach poprzedzał i poniekąd tworzył zawodowy ruch robotniczy, gdzieindziej oba te ruchy powstawały jednocześnie i były uważane za uzupełniające się nawzajem; powszechnie zaś związki zawodowe pozostawały w zupełnej zgodzie z ruchem socjalistycznym.

W Stanach Zjednoczonych związki zawodowe zrodziły się przed ruchem socjalistycznym, a Socjalistyczna Partja Robotnicza zastała je już w początkach rozkwitu. W 1878 roku odbył się pierwszy ogólny zjazd Rycerzy Pracy, i rozpoczął się okres fenomenalnego rozrostu tego związku. W trzy lata potem zorganizowano Federację Związków Rzemieślniczych i Robotniczych, która następnie przeobraziła się w Amerykańską Federację Robotniczą („American Federation of Labor“).

W ciągu następnych kilku lat setki tysięcy robotników amerykańskich przystąpiły do tych dwóch zjednoczeń, jako też do wielu odrębnie zorganizowanych lokalnych stowarzyszeń i ogólnopanstwowych związków zawodowych. Programy tych organizacji były nieraz radykalne i w wielu punktach stanowczo skłaniały się do socjalizmu. Na ich zgromadzeniach i zjazdach roztrząsano za-

gadnienia społeczne, zwłaszcza dotyczące się stosunków między kapitałem a pracą, a częste strajki zaprawiały je do czynnej walki z kapitałem. Nic dziwnego więc, że socjaliści widzieli w związkach zawodowych swych naturalnych sprzymierzeńców, i że dążyli do wytworzenia ścisłej styczności między nimi a ruchem socjalistycznym.

Prawie na każdym ze swych zjazdów Socjalistyczna Partja Robotnicza wyrażała sympatje dla celów i działań związków zawodowych i wzywała swych członków do wstępowania do tych organizacji. W wielu wypadkach partja starała się o pozyskanie dla siebie bezpośredniego przedstawicielstwa w centralnych ciałach związków. Oficjalne organy partji popierały związki zawodowe, a w wielu ważnych strajkach socjaliści stali po stronie strajkujących, pomagając, radząc, a nieraz i kierując związkami w tych walkach. Ale pomimo tych starań Socjalistyczna Partja Robotnicza przez długi czas miała tylko nader nieznaczny wpływ na ruch zawodowy. Socjaliści na razie zbyt byli słabi liczebnie, by mogli dość gęsto obsadzić placówki w szeroko rozgałęzionym ruchu robotniczym i stanowić — jak się tego spodziewali — o jego kierunku. To też w łonie partji nieraz odzywały się głosy, protestujące przeciwko tej działalności w związkach zawodowych, nazywające ją marnowaniem czasu.

Protesty te rozbrzmiewały zwłaszcza w okresach zastoju przemysłowego, gdy skuteczność działania związków zawodowych była mocno na szwank narażona. W takich czasach partja nieraz przybierała względem związków zawodowych postawę obojętną, a nawet wrogą. Potym znowu, gdy z powrotem dobrych czasów związki zawodowe odzyskiwały siły, partja na nowo rozpoczynała wśród nich działalność.

Prawie tak samo zmienne koleje przechodziła partja w dziedzinie polityki.

Socjaliści zawsze uważali działalność polityczną za ważną część składową ruchu. Hasła socjalizmu są z istoty swej polityczne; zdobycie maszynierji politycznej socjaliści uważają za konieczny warunek urzeczywistnienia swego ideału społecznego; wierzą w skuteczność ustawodawstwa jako środka zaradczego na dolegliwości ekonomiczne, wreszcie uznają polityczną agitację wyborczą za doniosły czynnik wychowawczy i za wyborną sposobność do rozpowszechniania nowych teorii społecznych wśród dotąd obojętnych mas ludowych.

W chwili powstania Socjalistycznej Partji Robotniczej, socjaliści niemieccy działali na widowni politycznej już od dziesięciu lat i zdołali skupić naokoło swego sztandaru około pół miljona wyborców, a w Stanach Zjednoczonych, korzystających z rządów bardziej demokratycznych oraz z wyborów częstszych i mających donioślejsze znaczenie — ukazywały się w tym kierunku perspek-

tywy jeszcze bardziej obiecujące. Ale jak się do tego zabrać? W tej sprawie zdania w obozie socjalistycznym różniły się przez wiele lat. Jedna grupa, składająca się głównie z żywołów rdzennie amerykańskich i z pewnej ilości lassalezyków, przemawiała za czynną i samodzielną akcją polityczną zawsze; inni zaś powoływali się na słabość partji, na marne widoki na powodzenie jej jako samodzielnego czynnika politycznego, radzili przeto albo zupełnie powstrzymać się od polityki (polityka tu — jak zwykle w Ameryce i w Anglii — pojmowana jest wyłącznie jako udział w akcji parlamentarnej i wyborczej. *Przyp. tłum.*), dopóki partja nie nabierze sił dostatecznych do rzeczywiście pokaźnego wystąpienia przy wyborach, albo też — współdziałać z innymi istniejącymi partjami postępowymi i starać się w miarę możliwości zaszczerpieć w nich zasady socjalizmu. Raz pierwszy, to znowu drugi z tych poglądów brał w partji górę zależnie od chwilowej politycznej i ekonomicznej sytuacji kraju.

Od czasu do czasu szereg zaburzeń robotniczych, wywołanych przez kryzys w przemyśle, obudzał sympatje dla radykalnej, postępowej polityki, a wtedy partja albo stawiała własnych kandydatów, albo, jeżeli skutkiem takiego nastroju zjawiała się jakaś partja postępową, to Socjalistyczna Partja Robotnicza z nią współdziałała. W niejednym miejscu i nieraz Socjalistyczna Partja Robotnicza, sama, albo łącznie ze swymi sojusznikami politycznymi, potrafiła zebrać na swych kandydatów stosunkowo znaczne ilości głosów, ale potem nie była w stanie je pomnażać lub bodaj utrzymać. W przemyśle wracały dobre czasy, duch niezadowolnienia słabł, i głosy socjalistyczne nikły.

W warunkach tak niepomyślnych nie można się dziwić, że nawet najdzielniejsi i najbardziej optymistycznie usposobieni socjaliści nieraz ulegali zniechęceniu, a ludzie słabszego ducha albo całkiem wycofywali się z życia publicznego, albo szukali cichszej przystani w szeregach ruchu zawodowego lub starych partji politycznych.

Właśnie w okresie największych strapień w obozie socjalistycznym — na widnokregu Stanów Zjednoczonych ukazało się widmo anarchizmu. Anarchizm, negujący wszelkie prawa rozwoju społecznego, wyszydający wszelkie reformy, głoszący burzenie przemocą, — anarchizm, ta doktryna rozpaczy, miał szczególny urok dla zniechęconych i pokłóconych między sobą socjalistów tego okresu. Nowa ta doktryna zagrażała wielkimi spustoszeniami w szeregach Socjalistycznej Partji Robotniczej oraz zniszczeniem wszelkich, chociaż nieznacznych postępów tej młodej organizacji, gdyż dyskredytowała ją w oczach robotników amerykańskich. Na Socjalistyczną Partję Robotniczą spadło teraz dodatkowe zadanie zwalczania anarchizmu; przez kilka lat siły jej, zamiast popierania własnych dążeń, były obrócone na walkę z nowym wrogiem.

Obie strony niezmordowanie prowadziły tę walkę, aż wresz-

cie anarchizm stracił wszelkie wpływy na ruch robotniczy w Stanach Zjednoczonych.

Różnorodne próby, rozezarowania i walki Socjalistycznej Partji Robotniczej oraz związane z nimi lub z nich wynikające częste zmiany taktyki i sposobów propagandy nie mogły naturalnie pozostać bez wpływu na wzajemne między sobą stosunki członków partji. Każda próba w nowym kierunku wywoływała gorące polemiki co do jej użyteczności, każde nowe niepowodzenie było obfitym źródłem dyskusji o jego przyczynach; dyskusje zaś toczyły się z zapałem, cechującym wszelkich zwolenników nowej wiary lub nauki. Czasem te spory wewnętrzne całymi miesiącami zapełniały szpalty pism partyjnych, na pewien czas zapomniano o wszelkiej innej robocie partyjnej. Czasem prowadzono polemiki ze zbytecznym rozjątrzeniem, i nabierały one charakteru osobistego; czasem zaś różnice poglądów przekraczały granice zwykłych polemik i przechodziły w rozłamy, w kilku wypadkach rozdzierały partję napoły.

Nieraz przeto utrzymywano, że ludzie z Socjalistycznej Partji Robotniczej byli gromadką kłótników, marnujących czas na wzajemne oskarżenia a bardzo mało robiących dla swej sprawy.

Nic jednak niemasz niesprawiedliwszego od takiego zdania.

Podejmując się zaaklimatyzowania ruchu socjalistycznego w Ameryce, założyciele Socjalistycznej Partji Robotniczej przedsięwzięli dzieło nadzwyczaj trudne i olbrzymich rozmiarów.

Prawie przez okres życia całego pokolenia mozolili się nad zadaniem, które sami sobie postawili, wobec przeciwności, nie dających się porównać z niczym w dziejach ruchu socjalistycznego w jakimkolwiek innym kraju. Wewnętrzne ich zatargi były tylko naturalnym echem wielkich ich walk z wrogim otoczeniem, można więc snadnie je wybaczyć. Ich zaś odwaga, wytrwałość i oddanie się sprawie muszą przejmować nas podziwem.

W ruchu socjalistycznym spełnili oni wielką misję. W ciężkich przejściach i niepowodzeniach wypracowali praktyczne sposoby działalności socjalistycznej, a niez mordowaną agitacją przygotowali grunt pod prawdziwie amerykański ruch socjalistyczny.

II. Losy Socjalistycznej Partji Robotniczej.

1. Pierwsze powodzenia i porażki.

Socjalistyczna Partja Robotnicza wystąpiła na widownię w dość sprzyjających okolicznościach. Po nadzwyczajnym ożywieniu w przemyśle, które zapanowało po skończeniu wojny domowej, nastąpiła niesłychana panika finansowa 1873 r. Ostry okres tej paniki przeminął po kilku miesiącach, ale zastój finansowy trwał przez całe pięć lat i wywoływał nędzę, nieznaną przedtym rozmiarów, wśród

ogółu ludności. W wielkich miastach przemysłowych raporty policyjne co tydzień podawały wypadki śmierci głodowej nie tylko jednostek, ale i całych rodzin. Zimą 1877 roku posterunki policyjne co noc zapełniały się tłumami robotników z rodzinami, szukających schronienia przed mrozem na ulicach, a sądy policyjne były oblegane przez mężczyzn, kobiety i dzieci, błagające o przyjęcie do domu pracy (prztyłek dla ubogich z prawie więzienną dyscypliną i przymusową pracą. *Przyp. tłum.*). Liczbę pozbawionych pracy w Stanach Zjednoczonych szacowano nie mniej, niż na trzy miliony. Zarazem płace mających robotę co rok obcinano, a w 1877 r. spadły one tak dalece, że robotnicy się zbuntowali, rozpoczął się szereg strajków. Był to ruch czysto samorodny, wynik raczej rozpacz, niż planowej i obmyślanej roboty; chwilę źle wybrano, masy były nieorganizowane i niewydyscyplinowane, to też strajki prawie zawsze kończyły się porażką.

Najznaczniejszym w szeregu tych strajków co do rozmiarów i zajadłości, z jaką walczone, był strajk robotników kolejowych.

Wnet po skończeniu wojny domowej najulubieńszym sposobem lokowania kapitału i spekulacji stało się budowanie kolei żelaznych. Od 1867 do 1877 r. przeprowadzono około 25.000 mil (ang.) nowych linii kolejowych, a w 1877 r. kapitał, włożony w koleje Stanów Zjednoczonych, wynosił około 500 milionów dolarów. Koleje zakładano często na podstawie tylko nadziei na przyszły rozwój danej części kraju bez liczenia się z rzeczywistymi potrzebami komunikacji. Gdy więc w 1873 r. rozpoczęła się panika, odbiła się ona na kolejach bardziej, niż na jakiegokolwiek innej gałęzi przemysłu, a najbardziej ucierpieli robotnicy kolejowi. Od 1873 do 1877 r. płace ich obniżono przeciętnie o 25 procent, a w czerwcu 1877 roku główne linie zapowiedziały dalszą obniżkę o 10 procent.

Dla oporu przeciwko tej ostatniej niższe rozpoczęto strajk. Pierwsze starcie nastąpiło w Martinsburgu, w stanie West Virginia, d. 16 lipca, ale ruch rychło stał się powszechny i prędzej, niż w dwa tygodnie objął siedmnaście stanów.

Pierwsi rzucili pracę mechanicy i zwrotniczy na kolei Baltimore—Ohio. Do nich natychmiast przyłączyli się maszyniści i inni robotnicy tej linii. Zarząd kolei prędko zdołał znaleźć zastępców na miejsce strajkujących, ale gdy łamistrajkę próbowali puścić pociągi w ruch, to przemocą im na to nie pozwolono. Dwie kompanie milicji stanu, wysłane przez gubernatora, nie mogły podołać strajkującym, a regularne wojsko, 250 żołnierzy, wysłanych przez prezydenta Hayesa, również nic nie wskórało.

Jednak w stanie West Virginia nie szły żadne poważniejsze zaburzenia, ale w stanie Maryland, gdzie jednocześnie także wybuchł strajk, strajkujący i tłumy, z niemi sympatyzujące, spotkali kompanję milicji gwizdaniem i urągliwymi okrzykami, które rychło przeszły w czynne natarcie. Rzucano kamieniami na milicjantów,

którzy w odpowiedzi dali do tłumu salwę, i zabili dziesięciu ludzi, a ranili znacznie więcej. Strzały te dołąły oliwy do ognia rozruchów: milicję pobito, szyny zrujnowano, wagony podpalono.

Tego samego dnia, 19 lipca, wzdłuż całej linii kolei Pensylwańskiej wybuchły zaburzenia. Ruch tu zapoczątkowali zwrotniczy, którzy zastrajkowali przeciwko pewnemu nowo im narzuconemu systemowi pracy („double-heading system“). Zaraz w pierwszym dniu przyłączyli się do nich pracownicy ze wszystkich innych wydziałów służby kolejowej, i strajkujący zażądali już nietylko zniesienia „double-heading system“, ale także i cofnięcia ostatnio wprowadzonej dziesięcioprocentowej obniżki płac.

Pod wieczór zatrzymano w Pittsburgu ruch wszystkich pociągów towarowych. Wielkie tłumy strajkujących maszerowały ulicami miasta, a rychło przyłączyło się do nich mnóstwo robotników pozbawionych pracy i niezadowolonych. Masy z godziny na godzinę przybierały coraz to groźniejszą postawę; milicja miejscowa, zwolana przez szeryfa, odmówiła swej interwencji; przysłano 600 milicjantów z Filadelfji. Ale przybycie tych ostatnich tylko podsyciło wzburzenie tłumu. Wynikła krótkka, lecz zażarta utarczka między wrogami obozami, i zwyciężeni milicjanci schronili się do składu lokomotyw, gdzie zabarykadowali się przed napadami strajkujących. Spędzili tu bardzo przykrą noc przy groźnych okrzykach rozwścieczonego tłumu i odgłosach strzałów, kierowanych w okna. Wczesnym rankiem opuścili Pittsburg i w odwrocie ani razu się nie zatrzymywali, dopóki nie doszli do Claremont, punktu odległego od Pittsburga o dwaście mil (ang.).

Tłum stał się teraz całkowie panem sytuacji. To też oddawna już gromadząca się w nim nienawiść przeciwko kompanji kolejowej, podsycona i rozniecona świeżą utarczką z milicją, znalazła ujście w dzikim niszczeniu majątku kompanji. Zniszczono w ciągu jednego dnia podobno 1.600 wagonów i 120 lokomotyw.

Mniej lub bardziej poważne rozruchy wybuchły także w różnych punktach stanów: New-York, New-Jersey, Pensylwanja, Ohio, Indiana, Illinois, Missouri i innych.

W Reading, w Pensylwanji, do walki ze strajkującymi powołano silny oddział milicji, ale tu zaszło coś całkiem nieoczekiwanego.

Większość kompanji składała się z robotników, którzy jawnie bratali się ze strajkującymi, rozdawali im swoją amunicję i grozili, że zwrócą broń przeciwko wszystkim wrogim im milicjantom. Jednak jedna kompanja, rekrutowana prawie wyłącznie z pośród klas posiadających, i dowodzona przez oficera zapalczywego, dała ognia do tłumu, zabiła trzynaście osób i zraniła dwadzieścia dwie. Ten niewybaczalny czyn doprowadził strajkujących i ich przyjaciół do wściekłości. Tłum, coprawda hałaśliwy, ale nastrojony pokojowo, przemienił się w dziką i niebezpieczną tłuszcę; wykolejano po-

ciągi towarowe, niszczone wagony i palono mosty. Wrogich milicjantów srodze poturbowano, a większość ich zdołała uciec z miasta tylko dzięki zamianie uniformów wojskowych na cywilne przebranie.

Najosobliwsze jednak wypadki zaszły w Saint-Louis. Podniecenie objęło tu wszystkie warstwy ludności robotniczej. Zatrzymano ruch na moście, łączącym wschodnią część miasta z zachodnią, i w ten sposób przerwano wszelką komunikację między wschodniami a zachodnimi stanami; zamknięto rzeźnie i fabryki, i strajkujący opanowali całe miasto. Socjaliści zwołali masowe zgromadzenie, na którym wybrano komitet wykonawczy do ochrony interesów robotniczych. Nigdy nie było wiadomo, kto właściwie do tego komitetu należał. Zdaje się, że było to zgromadzenie dość luźne, a należał doń każdy, kto przypadkowo przyszedł i wziął udział w jego naradach. Nie miało żadnego określonego planu działania i ograniczyło swą działalność do zamknięcia wszystkich w mieście zakładów przemysłowych.

Ale ogólne podniecenie było tak wielkie, iż tajemniczy komitet rządził miastem bez najmniejszej opozycji z czyjejkolwiek strony przez cały tydzień. Dopiero, gdy ogólna trwoga i podniecenie nieco osłabły, zarząd miasta, z pomocą „wybitnych obywateli“ Saint-Louis, zdobył się na jakieś objawy energii. W przeciwstawieniu do komitetu wykonawczego utworzono komitet obywatelski, i wreszcie ten ostatni, z pomocą całej policji miejskiej i kilku kompanji milicji, otoczył biura komitetu wykonawczego w Shuler's Hall i zmusił buntowników do kapitulacji. Po wkroczeniu do biura aresztowano tam 75 osób, ale musiano wszystkich uwolnić, ponieważ okazało się, że byli to tylko gapie i ciekawscy, nie mający nic wspólnego z powstaniem. Po wzbudzającym taką obawę „komitecie wykonawczym“ nie znaleziono żadnych śladów.

Socjaliści Stanów Zjednoczonych nie brali udziału w podżeganii do rozruchów robotniczych w 1877 roku, ale z drugiej strony nie zaniedbali skorzystać z doskonałej sposobności do propagowania swych teorii wśród podnieconych mas. Nie przeceniali doniosłości strajków i od początku zrozumieli, że one były tylko przejściowym stadjum w walce między kapitałem a pracą. Przeciwni byli niepotrzebnym gwałtom, a na licznych masowych zgromadzeniach, które zwoływali, kładli prawie zawsze i wszędzie nacisk na bezowocność bezładnych buntów i na konieczność zorganizowanej i rozważnej akcji klasy robotniczej.

W Filadelfji partja postanowiła zwołać dwa zgromadzenia masowe „celem spokojnego i umiarkowanego omówienia zatargu, wynikłego między pracą a kapitałem, oraz dla wyrażenia sympatji strajkującym, ale zarazem i dla energicznego wypowiedzenia się przeciwko wszelkiemu niszczeniu fabryk itp.“

Socjaliści stanu New-Jersey odbyli kilka zgromadzeń masowych w Newarku i Paterson. W Brooklynie masowe zgromadzenie,

składające się z 2.000 robotników, zwołane przez miejscowych socjalistów, wypowiedziało się za uspołecznieniem kolei żelaznych.

W New-Yorku odbyły się pod kierownictwem partji wielkie zgromadzenia na Tompkins Square i w Cooper Union Institute. Na pierwszym z nich zebrało się aż 12.000 ludzi. Do zgromadzonych przemawiali: Jan Swinton — po angielsku, oraz Aleksander Jonas i Otton Walther po niemiecku. Uchwalono rezolucję, wyrażającą sympatję strajkującym, a w końcu stwierdzającą, iż należy „założyć partję polityczną, opierającą się na przyrodzonych prawach robotników i dążącą do wprowadzenia ustaw przeciwko monopolom, ciemiężącym lud“.

W Chicago agitację strajkową prowadzono pod bezpośrednim kierownictwem partyjnego ogólnopanstwowego komitetu wykonawczego, zorganizowanego zaraz po zjeździe zjednoczeniowym 1876 r. Najwybitniejszymi agitatorami partyjnymi w Chicago byli: generalny sekretarz partyjny, Filip Van Patten, przewodniczący komitetu chicagoskiego, Schilling i A. R. Parsons.

Ale działalność partji bynajmniej nie ograniczała się do agitacji w czasie strajku. Wielokrotne zaburzenia robotnicze i powszechna nędza ludu w tym czasie spowodowały większą, niż kiedykolwiek przedtem, wrażliwość umysłów robotniczych na nauki socjalizmu; socjaliści więc starali się wyzyskać tę sytuację wszelkimi środkami, jakimi tylko rozporządzali. We wszystkich wielkich ośrodkach przemysłowych urządzano demonstracje, wydawano proklamacje, odbywano zgromadzenia na rogach ulic, a niektórzy najzdolniejsi mówcy partyjni — Mac Guire, Parsons, Savary i wielu innych — odbywali rozległe i systematyczne podróże po kraju z odczytami. Pisma socjalistyczne wychodziły we wszystkich częściach Stanów Zjednoczonych i w różnych językach. Między 1876 a 1877 r. założono nie mniej, niż dwadzieścia cztery pisma, wprost lub pośrednio popierające dążenia partji. Z nich ośm wychodziło w języku angielskim, a mianowicie: jedno codzienne „Star“ („Gwiazda“) w Saint-Louis, i siedm tygodników: „Labor Standard“ („Sztandar Robotniczy“) w New-Yorku, „Working-Men's Ballot“ („Robotnicza Kartka Wyborcza“), tudzież „Echo“ w Bostonie, „Social-Democrat“ w Milwaukee, „Emancipator“ („Wyzwoliciel“) w Cincinnati, „Socialist“ w Detroit i „Times“ („Czasy“) w Indianopolis. Prasę niemiecką reprezentowało czternaście pism, z których aż siedm wychodziło codziennie, mianowicie: „Chicago Socialist“ tudzież „Chicago Volkszeitung“ („Chicagoska Gazeta Ludowa“) w Chicago, „Volksstimme des Westens“ („Zachodni Głos Ludu“) w Saint-Louis, „Die Neue Zeit“ („Nowe Czasy“) w Louisville, „Philadelphia Tageblatt“ („Dziennik Filadelfijski“) w Filadelfji, „Vorwaerts“ („Naprzód“) w Newarku i „Ohio Volkszeitung“ („Gazeta Ludowa stanu Ohio“) w Cincinnati; jedno: „Chicago Arbeiter-Zeitung“ („Chicagoska Gazeta Robotnicza“) wychodziło trzy razy na tydzień; wreszcie było sześć tygod-

ników: „Arbeiterstimme“ („Głos Robotniczy“) w New-Yorku, „Arbeiter von Ohio“ („Robotnik stanu Ohio“) tudzież „Freiheitsbanner“ („Sztandar Wolności“) w Cincinnati, „Neue Zeit“ (Nowe Czasy) tudzież „Vorbote“ („Zwiastun“) w Chicago i „Vorwaerts“ w Milwaukee.

Czesi mieli tygodnik, wydawany w Cleveland, pod tytułem: „Delnicke Listy“ („Gazeta Robotnicza“), a skandynawscy członkowie partji wydawali w Chicago tygodnik szwedzki pod tytułem „Den Nye Tid“ („Nowe Czasy“).

Energiczna działalność partji, której sprzyjały pomyślne warunki owych czasów, dawała dobre wyniki, organizacja szybko wzrastała w liczbę członków i wpływy.

Dnia 26 grudnia 1877 roku otwarto posiedzenie pierwszego ogólnopanstwowego zjazdu partyjnego w Newarku, stanu New-Jersey; w zjeździe brało udział trzydziestu ośmiu delegatów, reprezentujących trzydzieści jeden sekcji. Siedzibę ogólnopanstwowego komitetu wykonawczego przeniesiono z Chicago do Cincinnati, a na sekretarza ponownie wybrano Van Pattena. Główne zmiany, wprowadzone przez zjazd, tyczyły się akcji politycznej. Zjednoczeniowy zjazd 1876 roku za główne zadanie nowo zorganizowanej partji uważał szerzenie oświaty i propagandę, to też do tego poglądu były przystosowane program i statuty partji. Program kładł nacisk na wyższość walki ekonomicznej nad polityczną; statuty nie zawierały żadnych przepisów co do politycznej akcji całej partji lub jej oddziałów; a specjalna rezolucja, uchwalona wówczas w tej kwestji, wyraźnie polecała „członkom partji i wogóle wszystkim robotnikom na razie wstrzymać się od udziału w wyborach i odwrócić się tyłem do urn wyborczych“.

Ale od tego czasu sytuacja mocno się zmieniła. Szybki wzrost partji i niespodziewane jej sukcesy u urny wyborczej wykazały doniosłość i możliwe szanse akcji politycznej, a dzięki temu wywołały zmianę nastroju na korzyść tej akcji. Partję zreorganizowano na modłę organizacji politycznej, a jej program i statuty dostosowano do nowych potrzeb. Na tym też zjeździe, jak już mówiliśmy, nazwę partji zmieniono z Robotniczej Partji Stanów Zjednoczonych na Socjalistyczną Partję Robotniczą.

W ciągu całego następnego roku dalej posuwał się rozrost partji, na początku 1879 roku składała się ona z setki osobnych „sekcji“ w dwudziestu pięciu stanach, a liczyła około 10.000 członków. Ale jednocześnie już przygotowywała się nowa zmiana w położeniu przemysłu krajowego. Fabryki i warsztaty otwierały wrota na nowo, zjawiały się nowe przedsiębiorstwa, wzrastał popyt na siły robocze, płace zarobkowe szły w górę. Ogólne niezadowolenie, które w ciągu dwóch lub trzech lat ostatnich czyniło robo-

tnika tak wrażliwym na hasła socjalizmu, szybko słabło, a socjalistyczni agitatorzy znajdowali szczerze garstki obojętnych słuchaczy tam, gdzie niedawno spotykały ich entuzjastyczne tłumy. „Wyzyskiwani pracownicy szybko wracają na stare ścieżki i zatykają uszy na głos rozumu. Sprzedają swe pierworodzstwo za miskę soczewicy, odrzucając nadzieje przyszłego wyzwolenia w chciwej pogoni za błahemi zyskami bieżącej chwili“ — ubolewa Van Patten.

Partja w tym czasie była jeszcze młoda i niedoświadczona, członków jej łączyły z nią węzły dość jeszcze kruche. Z powrotem dobrych czasów zaczęła się szybko rozkładać, a wysiłki przywódców dla powstrzymania dezorganizacji niewiele mogły dokonać. Członkowie odpadali, sekcje rozwiązywały się, prasa z braku czytelników bankrutowała. Z ośmiu pism angielskich, o których wychodzeniu mówiono na zjeździe w Newarku w 1877 roku, w 1879 roku nie było już ani jednego. W maju 1878 roku założono nowy organ partyjny w języku angielskim pod tytułem „The National Socialist“ („Socjalista Narodowy“, po polsku właściwie — „Socjalista amerykański“), wiele ofiar kosztowało utrzymanie go przy życiu przez czas trochę dłuższy od roku. Z pism niemieckich przeżyły ogólną katastrofę tylko: „Philadelphia Tageblatt“ oraz „Arbeiter-Zeitung“ i „Vorbote“ w Chicago.

Atoli na początku 1878 roku prasę partyjną znacznie wzmoeniło założenie „New-Yorker Volkszeitung“ („Nowojorskiej Gazety Ludowej“), niemieckiego pisma codziennego, poświęconego ruchowi socjalistycznemu i zawodowemu. Gazetę tę redagowało z nadzwyczajnym talentem koło najdzielniejszych i najbardziej doświadczonych dziennikarzy amerykańskiego ruchu socjalistycznego, między nimi Aleksander Jonas i Dr Douai, o których już poprzednio mówiliśmy, tudzież S. E. Szewicz, szlachcic rosyjski, który się kształcił w Anglii i w Niemczech, i był świetnym mówcą oraz znakomitym literatem. Po śmierci Dra Douai dzielnie zastąpił go Herrman Schlueter, weteran ruchu socjalistycznego na obu półkulach, który dziś jeszcze stoi na czele redakcji „Volkszeitung“.

„Volkszeitung“ od pierwszego dnia istnienia zajęła kierownicze stanowisko w socjalistycznej prasie amerykańskiej, i utrzymała się na nim na stałe. Zdrowy i rozważny sąd jej o rzeczach pomógł partji na początku jej dziejów do wybrnięcia z niejednego kryzysu.

Dnia 26 grudnia 1879 roku rozpoczął się drugi ogólny zjazd Socjalistycznej Partji Robotniczej w Allegheny City, stanu Pensylwanja. Dwudziestu czterech delegatów reprezentowało na nim dwadzieścia sekcji. Na zjeździe nie podawano ogólnej liczby członków partji, ale była ona napewno oplakanie mała. Podług późniejszego sprawozdania Mac Guire'a na zjeździe międzynarodowym

w Chur, w Szwajcarii, w 1881 roku wynosiła ona około 2.600, podług zaś obliczeń A. Strassera — tylko 1.500¹⁾).

Sprawozdanie generalnego sekretarza z działalności komitetu wykonawczego i położenia partji było trzymane w tonie dość niewesołym. Zjazd wyraził życzenie, by w New-Yorku założono codzienne pismo socjalistyczne pod tytułem „Union“ („Związek“); podzielił terytorjum Stanów Zjednoczonych na cztery „okręgi agitacyjne“ dla celów propagandy socjalistycznej; poczynił parę drobniejszych zmian w statutach, a przeważnie rozprawiał o kwestji udziału partji w wyborach prezydenjalnych 1880 roku.

Naogół zjazd w Allegheny mało dokonał dla powstrzymania upadku ducha w ruchu socjalistycznym. Pod koniec 1880 roku i na początku 1881 roku ruch ten poniekąd zasiliło przybycie znacznej liczby wychodźców politycznych z Niemiec. Byli to przeważnie ludzie czynni w socjalno-demokratycznym ruchu w ojczyźnie, i z tej racji wydalenii z Niemiec przez rząd w czasie krucjaty przeciwko socjalistom, zainaugurowanej przez antysocjalistyczną ustawę 1878 roku. Towarzysze z drugiej strony Atlantyku gorąco ich witali, i na ich przyjęcie urządzono wiele zgromadzeń publicznych.

W sierpniu 1880 roku socjalno-demokratyczna partja niemiecka na zjeździe w zamku Wyden uchwaliła wysłać do Stanów Zjednoczonych delegację dla poinformowania niemiecko-amerykańskich robotników o położeniu partji pod jarzmem praw wyjątkowych i dla zbierania składek na koszty zbliżających się wyborów do parlamentu niemieckiego. F. W. Fritsche i Ludwik Vierck, dwaj socjalistyczni posłowie do parlamentu i mówcy ludowi, wyznaczeni w tym celu, przybyli do Stanów Zjednoczonych w lutym 1881 roku. Nietylko partja, lecz i wiele związków zawodowych oraz inne organizacje robotnicze serdecznie ich przyjęły. Przemawiali na wielkich zgromadzeniach masowych do entuzjastycznie nastrojonych słuchaczy w New-Yorku, Bostonie, Newarku, Filadelfji, Milwaukee, Chicago i innych miastach. Zwykle korzystano z tych zgromadzeń dla ogólnej propagandy socjalizmu, a z ich mowami niemieckimi często łączono przemówienia w języku angielskim. W ten sposób podróż agitacyjna posłów niemieckich, chociaż przedsięwzięta dla innych celów, wywołała ożywienie w miejscowym ruchu socjalistycznym.

Ale było to ożywienie chwilowe. Skoro tylko dwaj agitatorzy niemieccy opuścili brzeg amerykański, nowo nabyci członkowie stopniowo poodpadali, a partja popadła napowrót w poprzednią martwość. W grudniu 1881 roku zebrał się w New-Yorku trzeci zjazd partji; około dwudziestu delegatów reprezentowało na nim siedmnaście sekcji, a przytym znaczna większość delegatów przy-

¹⁾ Patrz: Sartorius von Waltershausen, str. 162.

była z samego New-Yorku i Brooklynu (Brooklyn — miasto bezpośrednio z New-Yorkiem połączone. *Przyp. tłum.*), jako reprezentanci sekcji miejscowych lub zastępcy delegatów innych sekcji. Nie powzięto tu żadnych ważniejszych uchwał, a sekretarz generalny z ubolewaniem stwierdził, iż większość socjalistów w Stanach Zjednoczonych znajduje się poza obrębem partji.

Położenie Socjalistycznej Partji Robotniczej stawało się coraz cięższe; zadowolenie z obecnego ustroju społecznego i polityczny indyferentyzm mas wydawały się nieprzezwyciężone; partja nie pozyskiwała nowych prozelitów, a tymczasem starzy członkowie zniechęcali się, i mnóstwo ich odpadało.

Jednak jeszcze bardziej niepewnym stało się położenie partji wobec nowego i groźnego zjawiska, które w tym czasie ukazało się na widnokręgu amerykańskiego ruchu robotniczego, mianowicie wobec zjawienia się anarchizmu.

2. Walki z anarchizmem.

Socjalizm i anarchizm jednakowo opierają się na krytyce obecnego ustroju społecznego i zgadzają się w potępianiu dzisiejszych społecznych i ekonomicznych urządzeń.

Ale na tym kończy się podobieństwo tych dwóch teorii społecznych; pod każdym innym względem są one sobie biegunowo przeciwne.

Socjalizm zawiera uznanie zwierzchnictwa zbiorowości społecznej nad jednostką, anarchizm zaś w najczystszej swej formie oznacza zupełne wyzwolenie jednostki od społeczeństwa. Ta zasadnicza różnica w poglądzie na wzajemne prawa i funkcje społeczeństwa a jednostki, powoduje wszystkie poszczególne różnice w społecznych teoriach dwóch tych kierunków.

Socjalista zapatruje się na społeczeństwo jako na organizm, w którym jednostki są tylko poszczególnymi organami, wykonywającymi rozmaite funkcje dla organizmu jako całości i z kolei czerpiącymi swe siły z dobrobytu całego organizmu. Zdrowym i dobrze funkcjonującym organizmem, społecznym czy biologicznym, jest taki, w którym każdy organ osiąga maximum normalnego rozwoju indywidualnego i całkowicie wypełnia wszystkie swe pożyteczne funkcje. Natomiast tam, gdzie funkcje jednego lub większej ilości organów są nadmierne wyteżone, a inne organa pozostają w nieczynności, tam naruszona jest równowaga organizmu, i sam organizm staje się nienormalny i chory. Socjalista zarzuca obecnemu ustrojowi społecznemu cechujący go brak należytej równowagi społecznej; jego ideałem cywilizacji ludzkiej jest rzeczpospolita współdziałająca, tj. ustrój społeczny, w którym życie społeczne

i wytwarzanie są zorganizowane na zasadach racjonalnych i naukowych, wymagających od każdej jednostki we właściwej jej sferze odpowiedniego udziału w pożytecznej działalności, oraz zapewniających każdej jednostce równe dogodności dla rozwoju wszystkich jej uzdolnień.

Anarchista natomiast uznaje społeczeństwo za nieorganiczne zbiorowisko niezależnych od siebie jednostek. Najwyższy szczyt rozwoju widzi on w absolutnej samowładzy jednostki, a wszelkie społeczne ograniczenia całkowitej i niczym nieskrępowanej wolności osobistej uważa za szkodliwe i wsteczne czynniki cywilizacji ludzkiej. Państwo uważa on za dowolny wymysł dla krępowania indywidualnej wolności obywateli i nienawidzi wszelkiego rządu i wszelkich praw jako zbyt licznych więzów swobody indywidualnej woli i indywidualnych pożądań. Anarchista zarzuca obecnemu ustrojowi społecznemu nie to, że jest on niedostatecznie dla celów szczęścia ogółu zorganizowany, lecz przeciwnie, że jest zbyt zorganizowany. Idealnym dla niego ustrojem jest mnóstwo samorządnych grup jednostek, swobodnie i luźno zorganizowanych dla celów produkcji i wymiany, poniekąd na sposób falang fourierowskich. Anarchista przeciwny jest systematycznemu regulowaniu produkcji, wierzy w naturalne wyniki wolnego działania popytu i podaży. Przeciwny jest wszelkim formom administracji i ograniczeń społecznych, ufność jego w przyrodzoną dobroć natury ludzkiej nie zna granic, przepowiada więc, iż napewno znikną wszelkie zbrodnie i zapanują należyte stosunki między ludźmi same przez się, skoro tylko będą zniesione dzisiejsze sztuczne urządzenia społeczne i polityczne. Anarchista nienawidzi panowania większości, jako najgorszej formy tyranji i powołuje się na fakt, iż najpożyteczniejsze innowacje w dziejach ludzkości zazwyczaj były wprowadzane po zaciekłych walkach z większością.

To też przeciwne sobie taktyka i sposoby postępowania socjalizmu a anarchizmu są tylko wynikiem zastosowania w praktyce sprzecznych ich poglądów społecznych.

Pojmując społeczeństwo jako organizm, socjalista uznaje, że rozwój jego jest stopniowy i zależny od pewnych praw socjologicznych. Nie przypuszcza możliwości radykalnego przeobrażenia społecznego, dopóki go nie przygotował szereg zmian w społeczeństwie oraz w wytwarzaniu i związane z nim stopniowe zmiany w społecznych i politycznych zapatrywaniach ludzi. Zwalcza ustrój, nie zaś jednostki. Nadzieje jego na odrodzenie społeczeństwa opierają się na pewnym pojmowaniu rozwojowych tendencji nowoczesnego przemysłu, a urzeczywistnienia swego ideału oczekuje od zgodnych wysiłków większości narodu. Sądzi, że klasa robotnicza będzie głównym czynnikiem przeobrażenia społecznego, ponieważ korzyści takiego przeobrażenia bardziej bezpośrednio dotyczą inte-

resów tej właśnie klasy; to też skierowuje swą energję na przygotowywanie robotników do roli, jaką mają odegrać.

Stara się o rozwijanie świadomości ich interesów klasowych za pomocą propagandy żywym słowem i drukiem poglądów i teorii socjalizmu. W związkach zawodowych i w codziennych walkach klasy robotniczej widzi objawy rodzącego się niezadowolenia z wad dzisiejszego systemu produkcji, popiera więc je i stara się zabarwić je duchem i światopoglądem socjalizmu. W polityce socjalista widzi potężny czynnik urabiania, wyrażania i przeprowadzania ludowych poglądów i żądań, przeto popiera akcję polityczną klasy robotniczej na zasadach socjalistycznych. Hasłami socjalizmu są oświata i organizacja, orężem jego — propaganda, współdziałanie ze związkami zawodowymi i urna wyboreza.

Natomiast z punktu widzenia rewolucyjnego światopoglądu anarchistycznego te sposoby postępowania są zanadto i niepotrzebnie mozolne i powolne. Nie uznający organicznej natury społeczeństwa ludzkiego anarchista nie uznaje też stopniowego i logicznego biegu jego rozwoju. Świat zawsze jest gotów do najradykałniejszych przewrotów, a dla ich zwycięskiego dokonania potrzeba tylko garstki zdecydowanych ludzi, gotowych życie poświęcić dla szczęścia uciemżonego ludu. niewiele też znaczy, że odważni rewolucjoniści może nie cieszą się ani poparciem ani sympatją większości narodu; znaczna większość ludzkości nigdy nie rozumie własnych interesów, a szanuje śmiały i szlachetny czyn dopiero wtedy, gdy go uwięńczy powodzenie. Wszystkie wielkie rewolucje — dowodzą anarchiści — były dokonane przez drobne mniejszości, a wszystkie wielkie dobrodziejstwa społeczne były ludzkości narzucone.

Zgodnie z temi poglądami, anarchiści odrzucają akcję polityczną jako bezużyteczną farsę i ganią wszystkie starania związków zawodowych i socjalistów o polepszenie obecnego położenia klasy robotniczej jako dążenia wsteczne, opóźniające rewolucję przez to, że przytłumiają niezadowolenie robotników z obecnego ich położenia. Roboty anarchistów polegają na sianiu zarodków buntu wśród klas ubogich i na prowadzeniu osobistej wojny z temi, których uważają za sprawców wszelkiej niesprawiedliwości społecznej, z potentatami wszystkich narodów. Orężem ich jest — „propaganda słowa“ i „propaganda czynu“.

Anarchizm jest zatem skrajnym, lecz logicznym wnioskiem z indywidualistycznej filozofii francuskiej i angielskiej szkoły. Teorie Herberta Spencera a Jana Mosta różnią się tylko stopniem, lecz nie jakością.

Pierwszy sformułował teorię nowożytnego anarchizmu francuski działacz i ekonomista, P. J. Proudhon, którego dzieło „Qu'est ce que la Propriété?“ („Czym jest własność?“), wydane w 1840 r., zawierało pierwsze zarodki nowej teorii społecznej; szczegółowiej zaś rozwinął on swój system anarchizmu w głównym swym dziele:

„Système des Contradictions Économiques“ („System sprzeczności ekonomicznych“) ¹⁾.

System ten nieco zmienił i spopularyzował Michał Bakunin, o którym mieliśmy już sposobność mówić w rozdziale o historii Międzynarodówki, a w ostatnich czasach głównymi jego apostołami byli: książę Krapotkin i Jan Most. Każdy z nich coś od siebie dodał do tej teorii, każdego też po kolei nazywano „ojcem anarchizmu“. Choć podstawowe przesłanki wszystkich tych autorów były identyczne, to jednak wnioski, wyciągane przez nich z tych przesłanek, różnią się bardzo; często przeto mówiono, że tyleż jest systemów anarchistycznych, ilu autorów. Najświeższym przyczynkiem do tych systemów jest teoria „komunizmu anarchistycznego“, dość niezręczna próba połączenia zasady skrajnego indywidualizmu z zasadą kolektywizmu.

Pod wpływem agitacji Bakunina anarchizm przez pewien czas znakomicie zyskiwał grunt we Francji, Hiszpanji, Włoszech, Austrii i Szwajcarii; w Niemczech przejawiał się tylko bardzo słabo, bo i wogóle godne jest uwagi, iż anarchizm najmniej się krzewi tam, gdzie ruch socjalistyczny jest najsilniejszy.

W Stanach Zjednoczonych pierwsze objawy anarchizmu ukazały się mniej więcej jednocześnie z pierwszemi oznakami upadku Socjalistycznej Partii Robotniczej. Już na zjeździe 1879 r. w Allegheny City dawał się zauważyć rozdział między umiarkowanemi a radykalniejszymi żywiołami partji. Na krótko przedtem socjaliści w Chicago i Cincinnati utworzyli wojskowe organizacje robotnicze pod nazwą „Stowarzyszeń oświaty i obrony“ („Lehr- und Wehr-Vereine“). Ogólno-państwowy komitet wykonawczy partji przeciwny był tym organizacjom na tej podstawie, iż mogły one wytworzyć fałszywe pojęcie o celach i charakterze ruchu socjalistycznego. „Ponieważ oni maszerują pod czerwonym sztandarem i głoszą dążenia socjalistyczne, przeto publiczność wnioskuje, iż socjaliści są zdecydowani dokonać przemocą tego, czego nie uzysczą w drodze głosowania do parlamentów“ — tak mówił Van Patten w sprawozdaniu, złożonym zjazdowi. Komitet wykonawczy publicznie wyrzekł się jakiegokolwiek łączności z organizacjami wojskowemi i wezwał wszystkich członków partji do wycofania się z nich.

Zwolennicy wojskowych organizacji robotniczych obruszyli się na to wystąpienie komitetu wykonawczego i na zjeździe postawili z tego powodu wniosek nagany dla komitetu. Wniosek ten po gorących dyskusjach uchwalono drobną większością.

Jednak wogóle na zjeździe przewagę miały raczej umiarkowane, nie zaś radykalne żywioły; przeto wśród tych ostatnich rychło zrodziło się jawne niezadowolenie z zarządu partyjnego. W listo-

¹⁾ Patrz Jerzego Plechanowa „Anarchizm a Socjalizm“ (polski przekład: Lwów, nakładem „Promienia“, 1905).

padzie 1880 r. znaczna ilość członków nowojorskich sekcji¹⁾ partji porzuciła organizację i utworzyła Klub Rewolucyjny, który przyjął program, przeważnie wzorowany na gotajskim programie socjalnej demokracji niemieckiej, ale naszpikowany gwałtownymi frazesami anarchistycznymi. Przywódcą tego ruchu był Wilhelm Hasselmann, stary lassalczyk i były poseł do parlamentu niemieckiego; odgrywał on przedtym wybitną rolę w socjalistycznym ruchu w Niemczech, a wówczas był niedawno przybył do New-Yorku. Również do wybitnych osobistości tego nowego ruchu należeli: Justus Schwab i M. Bachmann. Podobne kluby rewolucyjne rychło powstały w Bostonie, Filadelfji i Milwaukee. Ale największe znaczenie miały kluby w Chicago, których przywódcami byli: Paweł Grottkau, August Spies i R. Parsons.

W październiku 1881 r. odbył się ogólny zjazd klubów rewolucyjnych w Chicago, na którym zorganizowano „Rewolucyjną Socjalistyczną Partję Robotniczą“.

Charakter nowego ruchu był na razie dość nieokreślony; wahało się między socjalizmem radykalniejszego zabarwienia a wyraźnym anarchizmem; brakowało przywódcy o dostatecznej sile i wpływach, by ruch ten skierować w określone łożysko. Takiego przywódcę rychło znaleziono w osobie Jana Mosta.

Jan Most urodził się w Augsburgu, w Niemczech, w 1846 r. i był synem podoficera. Pięcioletnia choroba, operacja, która zawsze oszpeciła mu twarz, okrutna macocha, a potem jeszcze okrutniejszy majster, do którego oddano go do terminu, — oto niewesołe fakty, wypełniające dzieciństwo przyszłego apostoła anarchizmu. Szkolne wykształcenie otrzymał on bardzo skąpe, ale dużo czytał i w młodości dużo podróżował po Niemczech, Austrii, Włoszech i Szwajcarii. W tym ostatnim kraju zetknął się z Międzynarodówką, której teorii przyjął z zapalem, i odtąd stale już był czynny w międzynarodowym ruchu rewolucyjnym.

Latem 1869 r. skazano go na miesiąc więzienia za podburzającą mowę wygłoszoną przez niego w Wiedniu. Następnego roku brał udział w organizowaniu wielkiej demonstracji ludowej na rzecz wolności słowa, druku i zgromadzeń, został aresztowany na mocy oskarżenia o zdradę stanu i skazany na pięć lat więzienia. Jednak po paru miesiącach uwolniono go na skutek amnestyi, a w parę miesięcy potem wydalono z Austrii. W ciągu następnych siedmiu lat brał on wybitny udział w socjalistycznym ruchu niemieckim, a w 1874 i powtórnie w 1877 r. był wybierany do parlamentu, jako poseł z okręgu Chemnitz. W ciągu tego czasu dwukrotnie odsiadywał kary więzienne, oba razy za podburzające mowy, a w 1878 r., natychmiast po zaprowadzeniu praw wyjątkowych przeciwko socja-

¹⁾ Lokalne oddziały Socjalistycznej Partji Robotniczej nazywano „sekcjami“.

listom, został wydalony z Berlina. Wówczas Most osiedlił się w Londynie, gdzie rozpoczął wydawnictwo tygodnika pod tytułem „Freiheit“ („Wolność“). Wtedy właśnie zaczął stopniowo odchyłać się od zasad socjalnej demokracji i skłaniać coraz bardziej ku rewolucyjnemu anarchizmowi.

Z powodu zabicia Aleksandra II przez nihilistów rosyjskich w 1881 r., Most wydrukował we „Freiheit“ artykuł, sławiący ten czyn i wzywający rewolucjonistów innych narodów do naśladownictwa. Za ten artykuł był on sądzony przez trybunał angielski i skazany na szesnaście miesięcy więzienia, połączonego z ciężkimi robotami. Wkrótce po odbyciu tej kary Most przybył do New-Yorku.

Dla członków klubów rewolucyjnych, czyli — jak się sami nazywali — „socjalnych rewolucjonistów“ Most był nabytkiem niepośledniej wartości. Mówca, dobitny i popularny, świetny dziennikarz i męczennik sprawy, był on ideałem człowieka, mogącego skupić zniechęcone i zdemoralizowane żywioły socjalistycznego ruchu amerykańskiego pod sztandarem buntu i zniszczenia.

Wielkie zgromadzenie masowe, urządzone na jego przyjęcie w wielkiej sali Cooper Union Institute w grudniu 1882 r., stało się prawdziwą owacją dla „ofiary sprawiedliwości burżuazyjnej“, a jego podróż agitacyjna po głównych miastach kraju na początkach 1883 r. podobna była do tryumfalnego pochodu. Na zgromadzeniach zbierały się entuzjastyczne tłumy, prasa szeroko je omawiała, a skutkiem jego agitacji zorganizowało się wiele „grup“ anarchistycznych.

W październiku 1883 r. odbył się w Pittsburgu wspólny zjazd socjalnych rewolucjonistów i anarchistów. W zjeździe brali udział przedstawiciele dwudziestu sześciu miast, a wśród delegatów znajdowali się: Most, Spies i Parsons. Otrzymano listy z pozdrowieniami i wyrazami zachęty z wielu okolic Stanów Zjednoczonych oraz od grup anarchistycznych we Francji, Anglii, Meksyku, Włoszech, Hiszpanji i Holandji. Zjazd założył ogólno-amerykańską organizację wszystkich grup socjalno-rewolucyjnych i anarchistycznych pod nazwą: „Międzynarodowe Stowarzyszenie Ludu Pracującego“. Co do zarządu, grupy zachowały autonomję, założono tylko wspólne „Biuro Informacyjne“ dla komunikacji między grupami, ale bez żadnej władzy wykonawczej. Siedzibą „Biura“ było Chicago.

Głównym jednak dziełem zjazdu było przyjęcie deklaracji zasad, która potem jako „Proklamacja Pittsburska“ zasłynęła i dotąd jeszcze uważana jest za klasyczny wykład „anarchizmu komunistycznego“.

Tak samo, jak wogóle cała teoria anarchizmu komunistycznego, deklaracja ta jest dość dziwną mieszaniną różnych niezawseze ze sobą zgodnych elementów.

Spotykamy w niej obok amerykańskiej Deklaracji Niepodle-

głości dziwaczny bigos sprzecznych ze sobą teorii Marksa, Proudhona oraz filozofii encyklopedystów francuskich ośmnastego stulecia. Jako cel ruchu proklamacja podaje: „zburzenie dzisiejszych rządów klasowych wszelkimi środkami, tj. za pomocą akcji energicznej, nieubłaganej, rewolucyjnej i międzynarodowej“ oraz zaprowadzenie systemu gospodarczego opartego na „wolnej wymianie produktów równej wartości między samymi organizacjami wytwórczymi bez udziału pośredników i bez dążenia do zysków“.

Zjazd w Pittsburgu i wielokrotne podróże agitacyjne Mosta i innych wybitnych anarchistów zrobili swoje.

Anarchizm stał się siłą w radykalnych kołach ruchu robotniczego Stanów Zjednoczonych, zwłaszcza w niemieckich sferach. „Grupy“ co rok się pomnażały, liczba ich członków wzrastała stale. „Freiheit“ miała coraz więcej odbiorców; niektóre z pism dawniej socjalistycznych, jako to chicagoskie „Arbeiter-Zeitung“ i „Vorboten“, porzuciły obóz socjalistyczny i przyłączyły się do ruchu anarchistycznego, a także powstały nowe organa anarchistyczne.

Wzrost ruchu anarchistycznego szerzył jeszcze większe spustoszenia w już bez tego osłabionych szeregach Socjalistycznej Partii Robotniczej. Zniechęceni świeżymi porażkami w działalności politycznej, zrozpaczeni co do widoków na powodzenie powolnych sposobów propagandy socjalistycznej, członkowie partii często dawali posłuch wygodnym teoriiom anarchistycznym powszechnej negacji; sekcje partii jedna po drugiej występowały z niej i łączyły swe losy z ruchem „Internacjonalistów“ (tj. członków nowego „Międzynarodowego Stowarzyszenia Ludu Pracującego“. *Przyp. tłum.*).

W 1883 r. liczba członków Socjalistycznej Partii Robotniczej spadła do 1.500, a jej przywódcy musieli wyteńczyć wszystkie siły, by zapobiedz dalszej dezercji.

Między „Freiheit“ a „Bulletin“ — oficjalnym organem Socjalistycznej Partii Robotniczej — wywiązała się żwawa polemika. „Bulletin“ prowadził polemikę z wielką powagą, a „Freiheit“ — z dowcipem i talentem. Na ogół można powiedzieć, że „Freiheit“ niezawsze zwyciężała argumentami, ale prawie zawsze pobijała humorem i wogóle miała w walce większe powodzenie.

Zwyciężony w tych utarczkach i zniechęcony ogólnym biegiem spraw w partii, Filip Van Patten, który był jej sekretarzem przez sześć zgórą lat, w rozpaczy porzucił walkę. D. 22 kwietnia 1883 r. nagle znikł, oświadczając w liście, który zostawił, iż ma zamiar popełnić samobójstwo. Później jednak okazało się, że list ten był tylko wybiegiem dla odwrócenia uwagi byłych towarzyszy od jego tropów: w rzeczywistości Van Patten starał się o spokojniejsze i lepiej płatne stanowisko na służbie rządowej i znalazł je. Strata Van Patten w ówczesnych okolicznościach była ciężkim ciosem dla socjalistycznej organizacji Stanów Zjednoczonych. Van Patten był Amerykaninem, pochodził ze znanej familji, posiadał do-

skonałe wykształcenie i przez dziesięć lat bez przerwy odgrywał wybitnie czynną rolę w ruchu socjalistycznym. Był to człowiek wielkiego zapału i poświęcenia, ale bynajmniej nie był stanowczym i popularnym przywódcą. Nietyle więc strata jego osoby, co moralne wrażenie jego dezercji wywołało głębokie przygnębienie w ruchu socjalistycznym. Po Van Pattenie urząd generalnego sekretarza objął niejaki Scheider, a gdy ten podał się do dymisji w październiku 1883 r., obrano Hugona Vogta tymczasowo do następnego zjazdu partyjnego, który postanowiono zwołać w grudniu.

Na zjazd socjalnych rewolucjonistów, który tego samego roku, ale wcześniej odbył się w Pittsburgu, zaproszono do wysłania delegatów i Socjalistyczną Partję Robotniczą. Ale partyjny komitet wykonawczy odrzucił to zaproszenie, oświadczając, iż między socjalnymi demokratami a anarchistami nie może być nic wspólnego.

Atoli „proklamacja“, uchwalona w Pittsburgu, była daleko bardziej umiarkowana, niż oczekiwano; zdawało się więc, że nastreżca jakiś grunt do wspólnej akcji. Międzynarodowe Stowarzyszenie Ludu Pracującego, utworzone przez zjazd pittsburski, nie było jeszcze czysto anarchistyczną organizacją, lecz raczej związkiem radykalno-socjalistycznych i rewolucyjnych organizacji wszelkich odcieni. Skoro tylko ogłoszono wyniki obrad tego zjazdu, w Socjalistycznej Partji Robotniczej dały się słyszeć głosy za zjednoczeniem z nową organizacją; a gdy w partji wytworzyła się zupełna dezorganizacja, zaczęto powszechnie domagać się tego zjednoczenia. W grudniu 1883 r. niektórzy wybitni członkowie Socjalistycznej Partji Robotniczej podjęli się na własną rękę formalnie zaproponować zlanie się partji z „internacjonalistami“. Uczyniono to w piśmie, wystosowanym do „grup“ chicagoskich, a podpisanym przez: Aleksandra Jonasa, Henryka Emricha, Jerzego Lehra i H. Molkenbuhra. Wywody autorów pisma podkreślały racjonalność jednolitej akcji i podobieństwo poglądów dwóch organizacji. „Czytając proklamację „internacjonalistów“, uchwaloną na zjeździe pittsburskim — oświadcza autorowie pisma — trudno nam jest znaleźć w niej cośkolwiek, z czymby Socjalistyczna Partja Robotnicza nie zgadzała się zawsze, z wyjątkiem chyba paru niejasnych punktów brzmiających reakcyjnie“.

Odpowiedź na to pismo w imieniu „grup“ chicagoskich nadeszła od A. Spiesa. Nie wyrażała ona najmniejszego zapału dla proponowanego zjednoczenia, a przedewszystkim doradzała Socjalistycznej Partji Robotniczej rozwiązanie się na grupy autonomiczne, któreby połączyły się z Międzynarodowym Stowarzyszeniem Ludu Pracującego w taki sam sposób, jak inne grupy tej organizacji. W takich okolicznościach zebrał się w Baltimore czwarty ogólny zjazd Socjalistycznej Partji Robotniczej, który trwał od 26 do 28 grudnia 1883 roku.

Był to najsmutniejszy ze wszystkich zjazdów partyjnych.

Uczestniczyło w nim tylko 16 delegatów; z nich czterech pochodziło z Baltimore, a dziesięciu z New-Yorku i jego okolic.

Zjazd wprowadził do programu i do statutów partji pewne zmiany, mające widocznie za cel prześląganie radykalniejszych żywiołów ruchu. Zniesiono urząd sekretarza generalnego, ograniczono władzę ogólnego komitetu wykonawczego, a sekcjom nadano większą samodzielność w zarządzaniu własnymi ich sprawami. Dodatkowo do programu partyjnego zjazd, naśladowując obrady pittsburskie, uchwalił „proklamację“. Akt ten był radykalniejszy co do tonu od wszystkich poprzednich wypowiedzeń się partji: działalność polityczną zalecano jedynie jako środek propagandy oraz wyrażano przekonanie, że klasy uprzywilejowane nigdy nie wyrzekną się swych przywilejów, dopóki nie będą do tego zmuszone przymocą. Poczyniwszy te ustępstwa „socjalnym rewolucjonistom“, zjazd w dalszym ciągu bardzo niedwuznacznie określił swe stanowisko względem wyraźnego anarchizmu.

Co do tego delegaci oświadczyli: „Nie podzielamy szaleństwa ludzi, którzy uważają bomby dynamitowe za najlepszy środek agitacji; wiemy dokładnie, że musi się wpięrow odbyć rewolucja w umysłach i w gospodarczym życiu ludzi, zanim klasa robotnicza będzie w stanie osiągnąć trwałe zwycięstwo“.

Główne znaczenie zjazdu polegało na tym, iż wytknął on ścisłą linię demarkacyjną między socjalizmem a anarchizmem. Dość chwiejny typ „socjalnego rewolucjonizmu“ rychło znikł; bardziej umiarkowane jego żywioły, jak np. Paweł Grottkau, powróciły do szeregów Socjalistycznej Partji Robotniczej, a skrajni ostatecznie i stanowczo zleli się z anarchistami.

Odtąd wyrzeczono się wszelkich prób pojednania jako bezużytecznych, a między dwoma obozami zawrzała wojna.

Zarówno socjalistyczne, jak i anarchistyczne pisma owych czasów pełne są polemicznych artykułów o zaletach i wadach teorii i praktyki dwóch rywalizujących ze sobą ruchów społecznych; często też odbywały się zacięte dyskusje publiczne na ten temat.

Najważniejszą z nich była dyskusja, którą stoczyli ze sobą Paweł Grottkau i Jan Most w Chicago d. 24 maja 1884 r. Przeciwnicy byli godni siebie, obaj równie dobrze znający temat dyskusji i obaj biegli mówcy i zręczni polemici. Dyskusja była bardzo gruntowna i poruszała niemal wszystkie strony kwestji. Stenograficzne z niej sprawozdanie wydano w formie książkowej¹⁾ i szeroko rozpowszechniono.

Bardzo pożyteczne dla partji były także podróże agitacyjne Aleksandra Jonasa, F. Seuberta, H. Walthera i O. Reimera, przedsiębrane prawie jednocześnie. Objazdy te urządził partyjny komi-

¹⁾ „Discussion ueber das Thema: Anarchismus oder Communismus, gefuehrt von Paul Grottkan und Joh. Most“, Chicago 1884.

tet wykonawczy, a specjalną misją agitatorów było zwalczanie anarchizmu. Mówcy zwiedzali najważniejsze ośrodki ruchu anarchistycznego; przemawiali zarówno na zgromadzeniach publicznych, jak i na niektórych zebraniach klubów socjalno-rewolucyjnych, wytykali słabe strony anarchizmu i pobudzali członków partji do nowej działalności. Wraz z tą propagandą żywym słowem, energicznie prowadzono agitację przeciwko anarchizmowi za pomocą ulotnych pisemek, wydawanych pod kontrolą partyjnego komitetu wykonawczego i rozpowszechnianych w wielu tysiącach egzemplarzy.

Ale działalność partji w tym czasie bynajmniej nie ograniczała się do walki z anarchizmem. Prowadzono systematyczną robotę oświatową, głównie za pomocą socjalistycznych pism ulotnych i broszur, których w ciągu 1884 i 1885 r. rozpowszechniono nie mniej od 160.000 egzemplarzy.

Rezultatem tej wznowionej działalności był stały wzrost Socjalistycznej Partji Robotniczej. W marcu 1884 r. partja składała się z trzydziestu sekcji, w ciągu dwóch lat następnych liczba ta podwoiła się. Różnemi czasy założono trzy pisma partyjne w języku angielskim: „The Voice of the People“ („Głos Ludu“) w New-Yorku, „Evening Telegram“ („Depesza Wieczorna“) w New-Haven i „San Francisco Truth“ („Prawda z San-Francisco“) w San Francisco, ale wszystkie trzy wychodziły bardzo krótko. Z niemieckich pism partyjnych utrzymały się przy życiu tylko: „New-Yorker Volkszeitung“ i „Philadelphia Tageblatt“ oraz założono „Sozialist“, tygodnik niemiecki, jako oficjalny organ partji pod redakcją Józefa Dietzgena. Dnia 5 października 1885 r. zebrał się w Cincinnati piąty ogólny zjazd Socjalistycznej Partji Robotniczej. Trzydziestu trzech delegatów reprezentowało na nim czterdzieści dwie sekcje. Głównym zadaniem zjazdu było uporządkowanie działalności partji i wzmocnienie jej organizacji.

Socjalistyczna Partja Robotnicza wówczas już znowu nieco odzyskała siły, stracone skutkiem natarcia anarchizmu, ale bynajmniej nie pokonała tego wroga. Przeciwnie, w ciągu dwóch lat ostatnich Międzynarodowe Stowarzyszenie Ludu Pracującego poczyniło stosunkowo większe postępy, niż Socjalistyczna Partja Robotnicza. W 1885 roku liczyło ono około 80 zorganizowanych grup, składających się z 7.000 członków, a prasę jego stanowiło ośm pism niemieckich, dwa angielskie i dwa czeskie.

3. Tragiedja Chicagoska.

Główne siły ruchu anarchistycznego skupiały się w Chicago, gdzie znajdowało się „Biuro Informacyjne“ i wychodziły „Arbeiter-Zeitung“, „Vorboten“ i „Fackel“ („Pochodnia“) w języku niemieckim oraz „Alarm“, redagowany przez Parsonsa w języku angielskim. Pod koniec 1885 r. w Chicago i okolicach istniało nie mniej, niż 20 grup, składających się z 3.000 członków.

Szczególnie sprzyjający grunt dla propagandy socjalizmu w owym czasie wytworzył nowy kryzys przemysłowy, który wybuchł około 1884 i trwał do 1886 r. Podobnie jak w 1877 r., wielkie miasta przemysłowe Stanów Zjednoczonych znowu pełne były tłumów wynędzniałych i rozgoryczonych robotników bez pracy, a ci byli żarliwymi i wrażliwymi słuchaczami apostołów przemocy.

I znowu Chicago zajmowało przodownicze stanowisko. „Internacjonalisci“ z tego miasta zwoływali liczne zgromadzenia masowe, w „Thanksgiving Day“¹⁾ 1884 roku urządzili wielką demonstrację, a „Freiheit“, „Alarm“ i inne pisma anarchistyczne radziły swym zwolennikom zbroić się i nawet drukowały szczegółowe przepisy przygotowywania i używania dynamitu. Podobne przepisy zawierała również napisana około tego czasu przez Mosta broszura pod tytułem „Rewolucyjna Sztuka Wojskowa“, przedrukowana przez kilka pism anarchistycznych i dość szeroko rozpowszechniona. Jednak dopiero w 1886 r. agitacja doszła do szczytu.

W 1884 r. doroczny zjazd Federacji Związków Rzemieślniczych i Robotniczych Zjednoczonych Stanów Ameryki postanowił wznowić agitację na rzecz ośmiogodzinnego dnia roboczego, a następnie wyznaczono dzień pierwszego maja 1886 roku jako dzień, w którym ma być ta reforma zainaugurowana. W miarę zbliżania się tego znamienego dnia, ruch coraz bardziej wzmagał się pod względem rozmiarów i stanowczości. Liczba członków w amerykańskich związkach zawodowych podwoiła się i potroiła, tworzono ligi „ośmiogodzinne“, i gorąco omawiano tę sprawę na zgromadzeniach publicznych i w prasie robotniczej.

W Chicago podniecenie doszło do największego napięcia.

W 1885 r. z inicjatywy Jerzego A. Schillinga i innych utworzyło się „Ośmiogodzinne Stowarzyszenie miasta Chicago“; Zgromadzenie Rzemieślnicze i Robotnicze (Trade and Labor Assembly), główne w Chicago centralne ognisko zorganizowanych robotników, natychmiast przyłączyło się do ruchu, śladami ich poszedł Centralny Związek Robotniczy (Central Labor Union), mniejsza i znajdująca się pod wpływami anarchistycznymi organizacja, ruch więc rychło stał się powszechny.

Internacjonalisci w Chicago z początku byli względem tego ruchu zupełnie obojętni, a nawet ganili go jako kompromis z kapitałem oraz jako walkę beznadziejną i bezużyteczną. Ale gdy ruch ośmiogodzinny przybrał szersze rozmiary i stał się sprawą, całkowicie pochłaniającą uwagę sfer robotniczych, anarchiści stopniowo zmienili stanowisko i wreszcie zaczęli ruch ten popierać. Parsons, Spies, Fielden, Schwab i inni działacze anarchistyczni stali się najulubieńszymi mówcami na zgromadzeniach, omawiających ośmio-

¹⁾ „Thanksgiving Day“ — dzień dziękczynienia, rocznica wyzwolenia się Stanów z pod panowania Anglii. (Przyp. tłum.).

godzinny dzień roboczy; a na tych zgromadzeniach, jak również w swojej prasie, anarchiści często przy sposobności doradzali robotnikom zaopatrywać się w broń na dzień pierwszego maja. Pierwsze poważne zaburzenia wybuchły wśród strajkujących w fabryce żniwiarek Mac Cormicka. W lutym firma ta ogłosiła lokaut, a walka robotników z przedsiębiorstwem toczyła się tu z niezwykle rozjątrzeniem, jeszcze bardziej spotęgowanym wskutek tego, iż firma do obrony zatrudnionych w fabryce łamistrajków wynajęła aż 300 uzbrojonych pinkiertończyków (pinkiertończycy — prywatni szpiedzy i siepacze, organizowani i wynajmowani przez firmę Pinkertona w Stanach Zjednoczonych, zwłaszcza kapitalistom w czasie strajków itp. *Przyp. tłum.*). Dnia 3 maja związek zawodowy („Lumber Shovers' Union“), do którego należała większość przez lokaut wydalonych robotników Mac Cormicka, urządzał masowe zgromadzenie w pobliżu tej fabryki dla omówienia warunków ugody, które miano przedstawić firmie. Spies przemawiał do robotników zgromadzonych — jak pisze w swej autobiografii — „z niezwykle spokojem i uniarkowaniem“, gdy wtym odezwał się dzwonek fabryczny Mac Cormicka, i zgromadzeni zobaczyli wychodzących z fabryki łamistrajków. Wzburzony tłum około 150 osób opuścił zgromadzenie i rzucił się na łamistrajków. Wynikła bójka uliczna, z obu stron nie żałowano kamieni. Zatelefonowano po policję i wóz patrolowy, napełniony policjantami, natychmiast zadudnił na bruku ulicy. W parę minut potem za wozem ukazało się około siedmdziesięciu pięciu policjantów, przybyłych pieszo, a za nimi zjawilo się jeszcze trzy lub cztery wozy patrolowe. Policję powitano kamieniami, ta zaczęła strzelać do tłumy, nie zważając na kobiety i dzieci, i zabiła sześć osób, a poraniła znacznie więcej. Oburzony i rozjątrzony nad wyraz Spies pośpieszył do biura „Arbeiter-Zeitung“ i tam ułożył odezwę do robotników chicagoskich, która potem upamiętniła się pod nazwą: „proklamacji zemsty“.

Nagłówek jej brzmiał: „Zemsta!“ i odezwa wzywała robotników, by się zbroili i pomścili „brutalne morderstwo“ swych braci.

Pięć tysięcy egzemplarzy proklamacji wydrukowano w językach angielskim i niemieckim i rozdano na ulicach. Następnego wieczora miało się odbyć masowe zgromadzenie na placu Haymarket „dla napiętnowania morderstwa, popełnionego na naszych braciach robotnikach“. Zebrało się około 2.000 robotników, i przemawiali: Spies, Parsons i Fielden. Burmistrz Chicago Carter H. Harrison, w obawie rozruchów, był obecny na zgromadzeniu, i oto jak on opisuje przebieg zgromadzenia:

„Z wyjątkiem części na początku mowy p. Spiesa, która — prawdopodobnie w ciągu jednej minuty — brzmiała tak, iż obawiałem się, że dojdzie do punktu, przy którym będę musiał rozpuścić zgromadzenie, — wogóle mowa była taka, że zwracając się do kapitana Bonfielda, powiedziałem wówczas: „Gada dość łągo-

dnie". W mowie p. Parsonsa najwięcej uwagi zwrócił na siebie ustęp, w którym podawał dane statystyczne co do wynagrodzenia pracy przez kapitał; jeśli mnie teraz pamięć nie zawodzi, mówił on, że kapitał otrzymuje 85, a praca 15 procent wytworu. Nazwałbym tę mowę namiętną filipiką polityczną (przypominamy, że „polityczny“ w ustach amerykańcina oznacza zwykle — i właśnie w tym wypadku — związany z kampanją wyborczą, przedwyborczy, a więc legalny. *Przyp. tłum.*) przeciwko kapitałowi. Wróciłem do posterunku policyjnego i powiedziałem Bonfieldowi, że zdaje mi się, iż mowy są już mniej więcej zakończone, że dotąd nic nie zaszło ani też nie zanosi się na nic, coby wymagało interwencji policji, i że sądzę, iż on może już rezerwie policyjnej na innych posterunkach wydać rozkaz powrotu do domu“.

Burmistrz Harrison około dziesiątej opuścił zgromadzenie, które też rzeczywiście można było wtedy uważać za zakończone. Przynajmniej dwie trzecie słuchaczy rozeszły się wobec czarnych chmur, które pokryły niebo i zapowiadały ulewę. Fielden przemawiał do reszty zgromadzenia, pozostającej na placu, a liczącej zaledwie paręset osób. Mówił z dziesięć minut, gdy raptem do tej gromadki podeszło przyśpieszonym krokiem 176 policjantów. Kapitan Ward, na czele oddziału, rozkazał zgromadzonym rozejść się, na co Fielden odparł, że jest to zebranie spokojne. W tej chwili z sąsiedniego zaułka rzucono dynamitową bombę, wpadła między pierwszą a drugą kompanję policji, wybuchła ze straszliwym hukiem i zabiła jednego, a raniła znacznie więcej policjantów. Natychmiast z obu stron zaczęto bez namysłu strzelać, strzały około dwóch minut rozlegały się bez przerwy; gdy ucichły, okazało się, że było zabitych siedmiu, a rannych około sześćdziesięciu policjantów, po stronie robotników było czterech zabitych i około pięćdziesięciu rannych.

Kto rzucił bombę, która wywołała rzeź? Na to pytanie niema pewnej odpowiedzi. Zwykle ten czyn fatalny przypisywany jest niejakiemu Rudolfowi Schnaubeltowi, szwagrowi Michała Schwaba; ale Schnaubelt natychmiast po tym tragicznym zajściu ukrył się i w europejskiej prasie anarchistycznej wielokrotnie zaprzeczał, jakoby miał coś z tym czynem wspólnego. Wyrażano także często przypuszczenie, że bombę z zemsty osobistej rzucił jakiś krewny lub przyjaciel jednej z ofiar barbarzyństwa policji poprzedniego dnia; nie brakowało nawet przypuszczeń, że zbrodnię tę popełnił jakiś prowokator z polecenia policji albo kapitalistów celem rozbicia agitacji ośmiogodzinnej, która zaczęła przybierać potężne rozmiary.

Jakkolwiek było w rzeczywistości, o zajścia na placu Haymarket oskarżono anarchistów, a oburzenie ludności na nich i na ich agitację nie znało granic. Pisma codzienne hałaśliwie domagały się powieszenia przywódców anarchistycznych; wszystkie zgroma-

dzenia robotnicze rozpędzano; „Arbeiter-Zeitung“ oddano pod cenzurę naczelnika policji. Mówców na zgromadzeniu na Haymarket, oraz całą redakcję i zecerów „Arbeiter-Zeitung“ natychmiast aresztowano. Parsons, którego policja nie mogła odszukać, sam dobrowolnie stanął do procesu. Dnia 17 maja „grand jury“ (sąd przysięgłych, prowadzący w Anglii i w Ameryce jawne badanie posądzonych i postanawiający, czy mają oni być oddani pod sąd, czy też uwolnieni ze śledztwa. *Przyp. tłum.*) wydał akt oskarżenia przeciwko osobom następującym: August Spies, Michał Schwab, Samuel Fielden, Albert R. Parsons, Adolf Fischer, Jerzy Engel, Ludwik Lingg, Oskar W. Neebe, Rudolf Schnaubelt i Wilhelm Seliger. Oskarżono ich o zamordowanie M. J. Degana, policjanta zabitego ową fatalną bombą. Z nich Schnaubelt zbiegł, Seliger wystąpił w roli świadka oskarżenia i za to otrzymał bezkarność, a ośmiu innych oddano pod sąd.

Ludzie, których w ten sposób wyróżniono, nie tylko byli głównymi filarami miejscowego ruchu anarchistycznego, ale także należeli do najwybitniejszych i najbardziej wpływowych przywódców agitacji ośmiogodzinnej i wogóle cieszyli się popularnością w chicagskim ruchu robotniczym.

August Spies miał wówczas 31 lat. Urodził się w Niemczech, a 1872 roku emigrował do Stanów Zjednoczonych. W 1877 roku wstąpił do Socjalistycznej Partji Robotniczej. Był administratorem, a potem głównym redaktorem chicagoskiej „Arbeiter-Zeitung“ i na tym stanowisku pozostawał aż do chwili aresztowania. Po zjawieniu się „socjalno-rewolucyjnych“ klubów, przystał do nich, a potem stał się zdecydowanym anarchistą. Jednak anarchizm jego był dość łagodnego i filozoficznego rodzaju. Znał on dokładnie pisma Marksa, równie biegle pisał po angielsku, jak po niemiecku, i wogóle był najbardziej wykształcony i umysłowo rozwinięty ze wszystkich oskarżonych.

Albert R. Parsons urodził się w Montgomery, stanu Alabama, w 1844 roku. W wieku lat piętnastu nauczył się zecerstwa. W wojnie domowej walczył po stronie stanów południowych, ale w 1868 roku zaczął wydawać pismo, poświęcone obronie praw murzynów, i skutkiem tego poróżnił się z krewkami. W 1875 roku wstąpił do Socjalno-Demokratycznej Partji, a w rok potem zorganizował chicagowski oddział Rycerzy Pracy. Jednym z pierwszych przystąpił do ruchu „socjalno-rewolucyjnego“ w 1870 roku, a od 1884 roku redagował skrajnie anarchistyczne pismo „Alarm“. Był mówcą znakomitym i wywierającym silny urok na słuchaczach, oraz utalentowanym organizatorem. Od 1875 do 1886 roku przemawiał podobno na 1.000 masowych zgromadzeń i objeżdżał szesnaście stanów jako agitator najpierw Socjalistycznej Partji Robotniczej, a potem Międzynarodowego Stowarzyszenia Ludu Pracującego.

Michał Schwab był działaczem mniejszego znaczenia, niż

Spies albo Parsons. Był to wykształcony Niemiec w wieku lat 33, a w chwili aresztowania od ośmiu lat bawił w Stanach Zjednoczonych. Razem ze Spiesem pracował w redakcji „Arbeiter-Zeitung“ i był pisarzem jasnym, chociaż nie oryginalnym, oraz biegłym mówcą. Wpływ swój na ruch robotniczy zawdzięczał głównie wielkiej gorliwości i bezgranicznemu oddaniu się sprawie robotniczej.

Jerzy Engel był najstarszym z oskarżonych. Urodził się w 1836 roku w Kassel, w Niemczech. Życie ciężkie i pełne niedostatku wcześniej zahartowało go w goryczy. Jego nienawiść do dzisiejszego społeczeństwa była raczej uczuciem osobistym, niż rezultatem poglądów społecznych. Przystąpił do ruchu anarchistycznego zaraz po ukazaniu się w Stanach Zjednoczonych pierwszych jego objawów i stale odtąd należał do najskrajniejszych i najgorliwszych jego zwolenników.

Ludwik Lingg miał dopiero 22 lata. Był to namiętny i zapalony fanatyk i niezmordowany pracownik sprawy anarchistycznej.

Samuel Fielden urodził się w Anglii w 1847 roku. Był kolejno: tkaczem, świeckim kaznodzieją metodystów i stangretem. Wiadomości swe o socjaliźmie i anarchiźmie zebrał przeważnie z artykułów dziennikarskich i publicznych dyskusji. Mowy jego były zwykle dośadne, nieco porywcze, namiętne i energiczne, to też był wielce lubiany przez masy.

Adolf Fischer był tylko o dwa lata starszy od Lingga. Urodził się w Niemczech, ale mając lat piętnaście, wyemigrował do Stanów Zjednoczonych. W socjaliźmie wykształcili go własni jego rodzice. Na parę lat przed aresztowaniem stał się anarchistą i należał w ruchu do najbardziej niezmordowanych pracowników.

Oskar Neebe urodził się w New-Yorku w 1849 r. W Chicago osiedlił się w 1866 r. i od tego czasu uczestniczył prawie w każdej fazie ruchu robotniczego. Był delegatem Narodowego Zjednoczenia Robotniczego, potem wstąpił do Socjalistycznej Partii Robotniczej i wreszcie do Międzynarodowego Stowarzyszenia Ludu Pracującego. Nigdy nie odgrywał bardzo czynnej roli w propagandzie anarchistycznej, ale stale był czynny w ruchu zawodowym i zajmował kierownicze stanowisko w ośmiogodzinnej agitacji 1886 r.

Proces tych ośmiu ludzi rozpoczął się d. 21 czerwca 1886 r. i pod przewodnictwem sędziego Józefa E. Garyego trwał czterdzieści dziewięć dni. Podaśnych nie oskarżano o jakikolwiek osobisty udział w zabiciu Degana. Teorją oskarżenia było, że mową i drukiem doradzali oni szerokim warstwowi popełnienie morderstwa, i że skutkiem tych rad ktoś nieznany rzucił bombę, która spowodowała śmierć Degana.

Proces anarchistów nieraz nazywało szopką wielu bezstronnych obserwatorów, nic wspólnego nie mających z ruchem anarchistycznym. Trudno też, czytając sprawozdania z niego, nie dojść do wniosku, że była to najbrutalniejsza trawestacja sprawiedliwości,

jakiej widownią kiedykolwiek był trybunał amerykański. Przysięgłych nie wylosowano w zwykły sposób, a natomiast sędzia Gary kazał niejakiemu Henrykowi L. Ryse w charakterze specjalnego komisarza („special bailliff“) powołać przysięgłych w miarę własnego uznania. Na liście kandydatów na przysięgłych, obejmującej 1.000 osób, było tylko pięciu robotników, i tych władza natychmiast uwolniła od pełnienia tego obowiązku. Reszta byli to kapitaliści albo ludzie od nich zależni. Większość z nich oświadczyła, że są dla anarchistów źle uprzedzeni i mają z góry powzięte przekonanie o winie podsądnych, ale gdy potwierdzili, że sądzą, iż te uprzedzenia mogłyby być przewyciężone przez silne dowody niewinności, sędzia uznał ich za odpowiadających wymaganiom, stawianym przysięgłym. Najważniejszymi świadkami oskarżenia byli: Seliger, który zdradził towarzyszy za obietnicę bezkarności, oraz wielu szpiegów i reporterów dziennikarskich, którzy na sądzie często-kroć nawzajem sobie przeczyli do takiego stopnia, iż ich zeznania traciły wszelką wartość. Pomimo tego wszystkiego oskarżenie nie zdołało ustalić najistotniejszego punktu swej teorii, a mianowicie, jakoby osoba, która bombę rzuciła, uczyniła to na skutek bezpośredniej lub pośredniej rady któregośkolwiek z oskarżonych, albo też w jakikolwiek sposób działała pod ich wpływem. Ponieważ osoba bezpośredniego sprawcy nie była wiadoma, przeto naturalnie niesposób było wykazać żadnego jego stosunku z oskarżonymi.

Ale najohydniejszą cechą procesu była stronniczość sędziego: nietylko wszystkie kwestje sporne rozstrzygał on na korzyść oskarżenia, lecz w dodatku ciągle wtrącał złośliwe uwagi tak głośno, że musiały dochodzić do uszu przysięgłych i wpływać na nich ujemnie dla oskarżonych. Darmo Spies i Fielden wypierali się jakiegokolwiek łączności z tragicznym zajściem; darmo Parsons wykazywał, iż nie przewidywał żadnych gwałtownych czynów na zgromadzeniu, skoro pozwolił, by żona jego i dzieci towarzyszyły mu na nie. Darmo Fischer i Engel udowodniali, że podczas zgromadzenia na Haymarket spokojnie siedzieli w domu i grali w karty; darmo Schwab, Lingg i Neebe dowodzili, iż nie byli na zgromadzeniu i nie wiedzieli o przygotowaniach do niego; darmo też obrońca ich, kapitan Black, wykazywał, że akt oskarżenia opierał się na zeznaniach krzywoprzysięzców. Sprawa o zajścia na placu Haymarket była tylko pretekstem. W rzeczywistości oskarżonych sądzono nie za zabicie Degana, lecz za ich przekonania anarchistyczne. Mieli być koniecznie skazani i zostali skazani. Dnia 20 sierpnia przysięgli ogłosili następujący wyrok:

„My, przysięgli, uznajemy oskarżonych: Augusta Spiesa, Samuela Fieldena, Michała Schwaba, Alberta R. Parsonsa, Adolfa Fischera, Jerzego Engela i Ludwika Lingga za winnych morderstwa, którego sposób i forma określone są w akcie oskarżenia, i wyznaczamy im karę śmierci. Uznajemy oskarżonego Oskara W.

Neebego za winnego morderstwa, którego sposób i forma określone są w akcie oskarżenia, i wyznaczamy mu karę piętnastu lat ciężkiego więzienia“.

W apelacji do najwyższego sądu stanu wyrok zatwierdzono, dalszą apelację do najwyższego sądu Stanów Zjednoczonych odrzucono na tej podstawie, że sprawa ta nie należy do jurysdykcji tego trybunału. Pozostawało jedynie odwołanie się do łaski gubernatora stanu. Niektórzy ze skazanych uciekli się do tego środka, skutkiem czego wyroki Schwaba i Fieldena zmieniono na dożywotnie więzienie. Lingg popełnił w celi samobójstwo za pomocą ładunku dynamitowego, który wziął do ust i zapalił. Spies, Parsons, Fischer i Engel zostali powieszeni dnia 11 listopada 1887 roku. Umierali odważnie. „Przyjdzie czas, gdy nasze milczenie w grobie głośniejsze będzie od naszych mów“, powiedział Spies przy zakładaniu mu stryczka. Ostatnie słowa Parsonsa były: „Niech rozebrzmi głos ludu!“, a pożegnalne wyrazy Fischera, gdy elastycznym krokiem i z rozpromienioną twarzą wchodził na szafot, były: „To najszcześniejsza chwila w moim życiu!“ W sześć lat potem Jan P. Altgeld, świeżo wybrany na gubernatora stanu Illinois, uwolnił z więzienia Samuela Fieldena, Oskara Neebego i Michała Schwaba, dodając do aktu ułaskawienia gruntowną analizę procesu, prowadzonego przez sędziego Gary'ego, i zabójcze napiętnowanie niesprawiedliwego i stronnego postępowania tego sędziego.

4. Okres odnowienia.

Zajścia chicagoskie były faktycznie ostatnim rozdziałem w historii ruchu anarchistycznego w Ameryce. Aczkolwiek anarchiści wypierali się udziału w samym czynie rzucenia owej fatalnej bomby, to jednak nie można było przeczyć, że czyn ten był w zgodzie z gwałtowną działalnością, której oni byli apostołami. Tragiczne zdarzenia na placu Haymarket i straszliwe ich następstwa były konkretną ilustracją zastosowania anarchizmu w praktyce, wywarły też otrzeźwiający wpływ na jego zwolenników i poplecznikach.

Jakkolwiek nieznaczne było poparcie, udzielane anarchizmowi przez zorganizowanych robotników, teraz rychło znikło ono zupełnie, a anarchizm odtąd ograniczał się do kilku mało ważnych „grup“ we wschodnich stanach, grup, posiadających bardzo małe siły i wpływy.

Znowu więc oczyścił się grunt dla propagandy socjalizmu, i socjaliści nie zwlekali z korzystaniem z pomyślnej sytuacji.

Garliwie zabrano się do dzieła odnowienia ruchu socjalistycznego, a dzieło to bardzo ułatwiały wielkie walki ekonomiczne i polityczne, cechujące ruch robotniczy w owych czasach.

Socjalistyczna Partja Robotnicza wzrastała w liczbę członków

i siły. Zakładano nowe pisma partyjne, organizowano nowe sekcje, i urządzano wielkie podróże agitacyjne. Z tych ostatnich najważniejsza była podróż Wilhelma Liebknechta, weterana i przywódcy niemieckiej socjalnej demokracji, wraz z Eleonorą Marx Aveling, wymowną i utalentowaną córką Karola Marxa, oraz z jej mężem drem Edwardem Avelingiem. Objazd ten urządziła Socjalistyczna Partja Robotnicza pod koniec 1886 roku. Agitatorzy przemawiali na blisko pięćdziesięciu zgromadzeniach we wszystkich głównych miastach Stanów Zjednoczonych, przyczym Liebknecht mówił po niemiecku, a Avelingowie po angielsku. Praca ta miała wybitny wpływ na socjalistyczny ruch amerykański.

We wrześniu 1887 r. odbył się szósty ogólny zjazd Socjalistycznej Partji Robotniczej w Buffalo, stanu New-York. W zjeździe brało udział trzydziestu siedmiu delegatów, reprezentujących trzydzieści dwie sekcje, ale podług sprawozdania ogólna liczba sekcji wynosiła około siedmdziesięciu.

Najciekawszą część zjazdu stanowiły rozprawy nad propozycją zjednoczenia Socjalistycznej Partji Robotniczej z Międzynarodowym Stowarzyszeniem Robotników.

Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotników (którego nie należy mieszać z założonym w Pittsburgu w 1883 r. „Międzynarodowym Stowarzyszeniem Ludu Pracującego“) powstało w drugiej połowie 1881 r. Składało się przeważnie z rdzennie amerykańskich robotników i fermerów, a krzewiło się głównie na wybrzeżach Oceanu Spokojnego. Społeczne poglądy i zasady tej organizacji były ciekawą mieszaniną anarchizmu z socjalizmem.

Zgodnie z anarchistami, członkowie tej organizacji nie uznawali parlamentarnej walki wyborczej. „Sądzimy¹⁾ — twierdzili — że gdyby powszechne głosowanie mogło wyzwolić lud pracujący z pod jarzma klas próżnujących, to je dawno jużby im odebrano; nie wierzymy więc w kartkę wyborczą jako środek zaradczy na krzywdy, pod których brzemieniem jęczą masy“.

Ale od rewolucyjnych anarchistów różnili się oni tym, że odrzucali działanie gwałtowne, a kładli większy nacisk na oświatę i propagandę.

Jako cele i dążenia swoje podawali: „Drukowanie, wydawanie i rozpowszechnianie wydawnictw robotniczych; zwoływanie masowych zgromadzeń; prowadzenie systematycznej agitacji; zakładanie robotniczych bibliotek, sal na zgromadzenia i klubów do dyskusowania nauk społecznych; utrzymywanie prasy robotniczej; obrona członków organizacji i wszystkich wytwórców przed uciskiem; pomaganie wszystkim organizacjom robotniczym i t. d.“. Stowarzyszenie było zorganizowane na podstawie „grup“. Głównym jego organem była „Truth“ („Prawda“), wydawana w San Francisco

1) R. T. Ely, „The Labor Movement in America“.

pod redakcją Burnette G. Haskell. Pismo to zaczęło wydawać co tydzień w 1882 r.; na początku 1884 r. przemieniono je w miesięcznik, a pod koniec tego samego roku zawieszono je z braku odbiorców. Zamiast „Truth“ zaczęto w Denver wydawać „Labor Enquirer“ („Badacz Pracy“).

P. Haskell, który prowadził pertraktacje z ramienia tego stowarzyszenia, postawił Socjalistycznej Partji Robotniczej kilka żądań jako przedstępne warunki zjednoczenia; najgłówniejsze z nich były: by partja zmieniła swą nazwę na „Liga Socjalistyczna“ albo „Stowarzyszenie Socjalistyczne“; by partja wypowiedziała się przeciwko akcji politycznej; by mniej środków poświęcała na popieranie ruchu socjalistycznego w Niemczech, a więcej na propagandę w Ameryce; by przyjęła na członków anarchistów chicagoskich i by w dalszym ciągu wydawała „Labor Enquirer“.

Po dość długiej dyskusji o tej kwestji, zjazd uchwalił następującą rezolucję:

„Zważywszy, że od Ligi Socjalistycznej w Denver otrzymaliśmy przyjacielską ofertę zjednoczenia się z naszą partją;

„Uchwalamy, że przyjmujemy tę ofertę w duchu bratniej solidarności i serdecznie ujmujemy wyciągniętą ku nam dłoń“.

„Zważywszy, że bracia nasi z Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników i Lig Socjalistycznych, z nim połączonych, uznają program i zasady Socjalistycznej Partji Robotniczej za wyczerpujące, wszechstronne i zadawalające ich;

„Uchwalamy, że program ten ma być podstawą zjednoczenia“.

„Zważywszy, iż wiele innych organizacji socjalistycznych w Chicago i innych miejscowościach środkowych i zachodnich stanów, chociaż dotąd izolowane, uznają nasz program i zasady;

„Uchwalamy, że po formalnym przez nie przyjęciu naszego programu zgodnie z przepisami naszych statutów chętnie przyjmujemy je oraz towarzyszy z Ligi Socjalistycznej do naszej partji — celem zapewnienia większej skuteczności naszej propagandy i ostatecznego zwycięstwa naszej sprawy“.

Tak więc nie doszło do formalnego zjednoczenia, a Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotników rychło się rozwiązało.

Po kwestji zjednoczenia najwięcej czasu w rozprawach zjazdu zajęła kwestja akcji politycznej. Delegaci różnili się w zdaniach, czy należy — nadal współdziałać z różnemi wówczas istniejącemi postępowemi partjami politycznemi, czy też — wystąpić na widownię polityczną samodzielnie, czy też — zupełnie powstrzymać się od akcji politycznej.

Wreszcie tytułem tymczasowego kompromisu uchwalono rezolucję, zalecającą członkom „tam, gdzie występuje jedna albo wiele partji robotniczych, popierać najbardziej z nich postępową“.

Ale uchwalenie tej rezolucji bynajmniej nie załatwiło spornej

kwestji, a zawody, jakich socjaliści doznali przy następnych wyborach w stosunkach z kilku „postępowemi“ albo „radykalnemi“ partjami robotniczymi, pogłębiły różnice poglądów. Nowojorska „Volkszeitung“ i jej zwolennicy utrzymywali, że jeszcze zawcześnie było na socjalistyczną akcję polityczną, doradzali natomiast partji skoncentrować uwagę na ruchu zawodowym; urzędowe zaś organa partyjne: „The Workmen's Advocate“ („Obróńca Robotniczy“) i „Der Sozialist“ entuzjastycznie popierały samodzielną politykę socjalistyczną i skłonne były nieco lekceważyć doniosłość akcji socjalistycznej w związkach zawodowych.

Antagonizm tych dwóch obozów coraz bardziej zaostrzał się w ciągu następnych dwóch lat i wreszcie doprowadził do jawnego zatargu. Urzędnicy partyjni zarzucali „Volkszeitung“ nielojalność, na co „Volkszeitung“ odpowiadała, nazywając komitet wykonawczy nieudolną kliką. W tej polemice ogół członków „sekcji New-York“, która wybierała członków ogólnego komitetu wykonawczego i miała prawo ich odwołać, stał po stronie „Volkszeitung“. We wrześniu 1889 r. sekcja oskarżyła komitet partyjny o nieudolność i zwołała zebranie dla zbadania tego oskarżenia. Zebranie pozbawiło urzędów: sekretarza gienralnego, W. L. Rosenberga, oraz członków komitetu: Hinzego, Sautera i Gerickego, a obrało natomiast S. E. Szewicza, Ottona Reinera, C. Ibsena i R. Prasta. To doraźne postąpienie wywołało kryzys w organizacji partyjnej. Pozbawieni urzędu nie chcieli uznać prawomocności postępowania, za pomocą którego usunięto ich z komitetu. W dalszym ciągu rościli sobie prawa do funkcji wykonawczego komitetu partyjnego i zwołali zjazd na koniec tego samego miesiąca do Chicago.

Tymczasem nowy komitet objął i zaczął pełnić swe urządowanie.

Co do uznawania jednego z tych dwóch komitetów sekcje podzieliły się na prawie równe połowy. W wyniku stąd chaos wdała się partyjna komisja nadzorcza, której siedzibą była Filadelfja, zawiesiła w urzędowaniu oba walczące ze sobą komitety i tymczasowo w swoje ręce ujęła zarząd sprawami partyjnemi.

Komisja nadzorcza odłożyła datę zjazdu do 12 października, na co część partji, popierająca „Volkszeitung“, przystała, zaś frakcja Rosenberga obstawała przy dacie, pierwotnie wyznaczonej przez dawniejszy komitet. Skutkiem tego, dwie frakcje partyjne odbyły dwa osobne zjazdy, i każda ogłaszała swój zjazd za prawidłowy, a przeciwnej strony — za uzurpację.

Zjazd frakcji Rosenberga był obeszany bardzo nielicznie, większość delegatów byli to mieszkańcy Chicago, tylko zastępujący na mocy odpowiednich mandatów sekcje innych miejscowości. Organizacja ta przez kilka jeszcze lat pędziła dość nędzny żywot. Niedługo później starano się doprowadzić znowu do pojednania, ale

zjednoczenie nie nastąpiło, i frakcja Rosenberga, czyli „Socjalno-Demokratyczna Federacja“, jak się ona nazywała w późniejszych latach, stopniowo znikła.

Tymczasem frakcja „Volkszeitung“ odbyła później zjazd w Chicago w październiku 1889 roku. Trzydzieści trzy sekcje były tu reprezentowane przez dwudziestu siedmiu delegatów. Pomimo niedawnego rozłamu w partji, rozprawy zjazdu pełne były otuchy i nadziei. Najważniejszym dziełem tego zjazdu było uchwalenie nowego programu, zredagowanego przez Lucjana Saniala. Wszystkie poprzednie programy partyjne były ścisłym i suchym wykładem oderwanych zasad nowożytnego socjalizmu; program zaś z 1889 roku był bardziej bojowego tonu i miał pewne zabarwienie narodowe, dzięki temu, że wywody jego opierały się na Deklaracji Niepodległości Stanów Zjednoczonych. Program ten z nieznacznymi zmianami potwierdzano na każdym następnym zjeździe Socjalistycznej Partji Robotniczej, i do dziś jest on dla partji obowiązujący. (Patrz Dodatek II).

Następny zjazd partji odbył się w Chicago, w lipcu 1893 roku, a brało w nim udział 42 delegatów. Na tym zjeździe wykreślono z programu żądanie zniesienia urzędu prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Przez kilka następnych lat partja czyniła niczym niezakłócone stałe postępy. W 1889 roku podawano liczbę sekcji na 70. W ciągu następnych czterech lat zorganizowano 113 nowych sekcji; z nich 43 były niemieckie, 39 było anglo-amerykańskich, 14 żydowskich, a resztę sekcji tworzyli: Polacy, Czesi, Francuzi, Włosi i inne narodowości. Sekcje były rozsiane w 21 stanach. Wiele nowo zorganizowanych sekcji rozwiązywało się, ale natomiast powstawały inne, wogóle zaś liczba ich wzrastała. W 1896 roku sekretarz generalny podawał w sprawozdaniu przeszło 200 sekcji, istniejących w 25 stanach. W tym roku w New-Yorku odbył się dziewiąty zjazd ogólny Socjalistycznej Partji Robotniczej. Rozpoczął swe prace dnia 4 lipca i odbywał posiedzenia przez całe siedm dni. Uczestniczyło w nim 94 delegatów, reprezentujących 75 sekcji w dwunastu stanach.

Rozprawy zjazdu były nadzwyczaj ożywione i poruszały bardzo urozmaicone tematy. Najdonioślejszym i najfatalniejszym czynem delegatów była postawa, jaką zajęli wobec związków zawodowych. Temat ten postawiono na porządku dziennym w formie wniosku, popierającego „Socjalistyczny Związek Zawodowy i Robotniczy“ („Socialist Trade and Labor Alliance“), świeżo wówczas powołany do życia przez niektórych wybitnych przywódców partyjnych w przeciwstawieniu do „Amerykańskiej Federacji Robotniczej“ i „Rycerzy Pracy“. Debaty nad tą sprawą zaprzętały zjazd przez kilka posiedzeń, a czasem stawały się bardzo gorące. Wreszcie 71 głosami przeciwko 6 uchwalono rezolucję, potępiającą istnie-

iące związki zawodowe jako beznadziejnie zdemoralizowane, i zalecającą organizację „Socjalistycznego Związku“.

W ten sposób po raz pierwszy w dziejach swego istnienia Socjalistyczna Partja Robotnicza wypowiedziała wojnę istniejącym olbrzymim zawodowym organizacjom robotniczym.

Było to radykalnym odstępstwem od ustalonej taktyki partji względem ruchu zawodowego. Jak fatalną dla organizacji stała się ta nowa taktyka, to zobaczymy w dalszych rozdziałach.

W ciągu następnych trzech lat liczba sekcji wzrosła do z górą 350; działalność partji objęła przeszło trzydzieści stanów; prasa partyjna wzbogaciła się o kilka poważnych nowych organów i pozyskała większe ilości odbiorców.

W 1899 roku Socjalistyczna Partja Robotnicza doszła do szczytu swych sił.

III. Polityczne stanowisko Socjalistycznej Partji Robotniczej.

1. Polityka samodzielna.

Socjalistyczna Partja Robotnicza, lub Partja Robotnicza Stanów Zjednoczonych, jak nazywano tę organizację w ciągu pierwszego roku jej istnienia, zorganizowała się pierwotnie wyłącznie dla celów propagandy. Co do stanowiska partji względem udziału w akcji politycznej, to filadelfijski zjazd zjednoczeniowy uchwalił następującą rezolucję:

„Zważywszy, że ekonomiczne wyzwolenie klasy robotniczej jest wielkim celem, któremu winien być podporządkowany wszelki ruch polityczny;

„Że partja prowadzi walkę przedewszystkim na polu ekonomicznym;

„Że jedynie w walce ekonomicznej mogą wyćwiczyć się bojownicy dla Partji Robotniczej;

„Że urna wyborcza w Stanach Zjednoczonych oddawna przestała być wyrazem woli ludu, a stała się w rękach fachowych polityków raczej narzędziem niszczenia tej woli;

„Że organizacja robotnicza dotąd bynajmniej nie ma sił wystarczających do wykorzenia tej korupcji;

„Że amerykańska republika burżuazyjna zrodziła mnóstwo mieszczańskich „reformatorów“ i szarlatanów, a wzięcie przez Partję Robotniczą udziału w ruchu politycznym znacznie ułatwiłoby przeniknięcie tych żywiół do Partji;

„Że korupcja urn wyborczych i blaga reformatorska do największego rozkwitu dochodzą w latach wyborów prezydenckich, że więc w tych latach Partji Robotniczej zagrażają największe niebezpieczeństwa;

„Z tych powodów zjazd zjednoczeniowy Partji Robotniczej, na posiedzeniu odbytym w Filadelfji dnia 22 lipca 1876 roku, uchwala:

„Sekcjom tej partji i wogóle wszystkim robotnikom gorąco się zaleca wstrzymać się na razie od wszelkich ruchów politycznych i tyłem się obrócić do urny wyborczej.

„Robotnicy przez to uchronią się od wielu rozczarowań i będą w stanie ze znacznie większym pożytkiem poświęcić swój czas i siły na budowanie organizacji robotniczych, które przedwczesna akcja często osłabia i niweczy.

„Czekajmy odpowiedniej chwili! Przyjdzie ona i dla nas!“

Z brzmienia rezolucji łatwo zobaczyć, że powstrzymanie się partji od czynnego udziału w akcji politycznej było wynikiem raczej konieczności, niż dobrowolnego jej życzenia. Powody takiego stanowiska łatwo odnaleźć w położeniu partji i w ogólnej ówczesnej sytuacji politycznej. W 1876 r. Partja Robotnicza składała się raptem z 2.500 do 3.000 członków, a w przeważnej większości byli to Niemcy. Partja dopiero świeżo powstała ze zjednoczenia kilku niezupełnie jednorodnych żywiołów, organizacja jej była luźna, środki skąpe, a wpływy nieznaczne. W tych warunkach, ma się rozumieć, nie można było myśleć o samodzielnej kampanji w całym kraju. Widoki na zlanie się z jakąkolwiek z istniejących partji postępowych też bynajmniej nie były ponętne; jedyna partja, która mogła rościć pretensje do tego tytułu przy wyborach 1876 r., była to tak zwana partja „Greenbackerów“, a tej siły bardzo były nieznaczne; hasła zaś nie mogły liczyć na powodzenie u robotników świadomych swych interesów. Tak więc dla Partji Robotniczej jedynym wyjściem było powstrzymanie się od akcji politycznej.

Ale następny rok dokonał znamienitych zmian w położeniu partji. Zastój przemysłowy i wielkie strajki kolejowe, opisane w poprzednim rozdziale, wysunęły na pierwszy plan kwestje społeczne. Szeregi partji wzrosły, a wielu z nowo-nawróconych byli to robotnicy miejscowego pochodzenia. Nastrój ludności sprzyjał polityce radykalnej i postępowej, a Socjalistyczna Partja Robotnicza nie ociągała się z korzystaniem z następczących się widoków.

Od 1877 do 1879 r., t. j. przez czas trwania zamieszek robotniczych, partja stoczyła wiele dzielnych potyczek przy wyborach stanowych i lokalnych. W niektórych zaś miastach, gdzie partja miała najwięcej zwolenników, cieszyła się znacznym powodzeniem. Pod koniec 1877 r. na Socjalistyczną Partję Robotniczą oddano w Chicago około 7.000 głosów; na wiosnę następnego roku jeden z jej członków, F. Straubert, został wybrany do rady municipalnej. Pod koniec 1878 roku socjaliści w Chicago wybrali trzech towarzyszków do izby posłów stanu: C. Ehrhardta, C. Meiera i Leona Meilbecka, oraz jednego do senatu stanu: Sylwestra Artleya. Ci postawili w ciele prawodawczym kilka wniosków, żądających: do-

konywania wypłał robotnikom tylko gotówką, skrócenia dnia roboczego dla kobiet i dzieci, odpowiedzialności przedsiębiorców za nieszczęśliwe wypadki przy pracy, i kilka innych podobnych wniosków. Wszystkie te wnioski bez namysłu — odrzucono. Jednak udało się socjalistom skłonić ciało prawodawcze do założenia biura statystyki robotniczej. Na wiosnę 1878 r. czterech socjalistów: Altpeter, Lorenz, Meier i Straubert zostało wybranych na radców miejskich („aldermen“). Przy tych wyborach jako kandydat na urząd burmistrza miasta na liście Socjalistycznej Partii Robotniczej figurował dr. Ernest Schmidt. Był to lekarz niemiecki, cieszący się popularnością i wpływem, wyborny znawca marksizmu i wierny przyjaciel klasy robotniczej. Padło na niego z górą 12.000 głosów.

W Cincinnati przy zimowych wyborach 1877 r. Socjalistyczna Partja Robotnicza zebrała 9.000 głosów, a w Cleveland — 3.000 głosów. W Saint-Louis w tym samym czasie kandydaci partji otrzymali 7.000 głosów i wybrali pięciu członków rady szkolnej oraz dwóch radców miejskich („aldermen“).

W stanie New-York w końcu 1879 r. kandydowali na urzędy gubernatora — Caleb Pink i wice-gubernatora — Osborne Ward. Za partyjnemi kandydatami agitowały tu sekcje partji w New-Yorku, Brooklynie, Albany, Troy, Utica, Syrakuzie i Buffalo, ale organizacja w tym stanie była wogóle bardzo słaba, a liczba głosów nie wyniosła łącznie nawet 10.000.

Partja postawiła kandydatów także w Detroit, Bostonie, Nowym Orleanie i Denver. W stanach: New-Jersey, Pensylwanja, Wisconsin, Iowa, Indiana, Kansas i Kentucky organizacje socjalistyczne nie brały w owym czasie żadnego udziału w walkach politycznych, zaś w Saint-Louis i w paru innych miejscach socjaliści od czasu do czasu działali wspólnie z partją „Greenbackerów“.

W Kalifornji robotnicy, należący do związków zawodowych pod przywództwem wymownego agitatora, Dyonizego Kearney'a, zorganizowali się dla akcji politycznej pod nazwą „Robotniczej Partji Kaliforniji“, a Socjalistyczna Partja Robotnicza powstrzymała się od stawiania własnych kandydatów, „uważając za rzecz nierozsądną i nieostrożną rozdawanie sił ruchu robotniczego“¹⁾.

¹⁾ Agitacja Kearney'a stanowi jeden z najbardziej malowniczych epizodów w dziejach amerykańskiego ruchu robotniczego. W 1877 r. stan Kalifornia znajdował się w najkrytyczniejszym położeniu pod względem zarówno ekonomicznym jak i politycznym. Fale wielkiego kryzysu przemysłowego, który rozszalał się na wschodzie Stanów w 1873 r., dotarły do wybrzeża Oceanu Spokojnego znacznie później, a skutki jego dawały się odczuć bardzo dotkliwie jeszcze w 1877 r. Kryzys ten zaostrzyły w dodatku karkołomne spekulacje giełdowe, w których brały udział w Kalifornji prawie wszystkie warstwy społeczeństwa. Wszelka działalność przemysłowa i handlowa faktycznie ustała. Kopalnie, fabryki i warsztaty pozamykano, a przy tej odrobinie roboty, jaka pozostała, pracowali głównie chińczycy, zawsze gotowi do pracy za połowę zwykłej zapłaty.

Partja jako całość nie brała udziału w żadnych wyborach ogólnokrajowych, to też w znacznej mierze tylko przypuszczalnie obliczyć można, jaką ogólną sumą głosów rozporządzała w okresie, o którym obecnie mówimy. Obliczano tę sumę rozmaicie: od 50 do 100 tysięcy głosów.

Był to początek niewątpliwie obiecujący, zważywszy na nadzwyczajne trudności, z jakimi musiała się borykać młoda organizacja. To też w szeregach organizacji socjalistycznej Stanów Zjednoczonych panował wielki entuzjizm.

Ale następny rok bynajmniej nie usprawiedliwił różowych oczekiwań. Powracający w przemyśle okres rozkwitu pozbawił agitację socjalistyczną gruntu, na którym już zaczynała zdobywać zwolenników wśród rdzennie-amerykańskiego proletariatu. Socjalistyczna Partja Robotnicza szybko traciła członków i siły, a wobec zbliżających się wyborów prezydenckich w 1880 r. partja znalazła się w położeniu nie o wiele lepszym od tego, w jakim ją zastały poprzednie wybory 1876 roku. „Pożałowania jest godne“ — mówił Van Patten w urzędowym sprawozdaniu, złożonym na zjeździe partyjnym w Allegheny (za czas od d. 26 grudnia 1876 r. do d. 1 stycznia 1880 r.) — „że partja nasza nie wyzyskała doskonałych sposobności, jakie się nastęrczały w ciągu ostatnich dwóch lat, ale nie mogliśmy z nich skorzystać jak się należało, bo własna nasza organizacja nie miała doświadczenia i pewności siebie, koniecznych do kierowania ogromnemi masami robotników, którzy gotowi byli wstępować do niej. Zwłaszcza zaś ubolewania jest godne, że nie zdołaliśmy przeprowadzić wyboru co najmniej tuzina posłów do ciała prawodawczego każdego ze stanów północnych, gdyż partja, która ma pewną liczbę własnych posłów, uważana jest za coś względnie trwałego; taką zaś, która ich nie posiada, publiczność uważa za zjawisko przejściowe i niepewne“.

Ludność cierpiała nadzwyczajną nędzę, a urzędnicy kalifornijscy, znani ze sprzedajności i nieudolności, wykazali, że nie umieją albo nie chcą obmyśleć żadnych skutecznych środków zaradczych. Armja pozbawionych pracy robotników w Kalifornji, a zwłaszcza w mieście San-Francisco, urosła do olbrzymich rozmiarów. Niezadowolenie ich z istniejącego stanu rzeczy stawało się coraz głośniejsze, aż wreszcie znalazło wyraz w utworzeniu „Robotniczej Partji Kalifornji“. Przywódcą partji był Dyonizy Kearney, człowiek niebardzo wykształcony, a także bez wybitniejszych zdolności umysłowych, ale wielce utalentowany jako mówca ludowy i o niezmqordowanej energii. Pod wodzą Kearney'a partja ta rychło stała się potężnym czynnikiem w miejscowej polityce. Na zgromadzenia jej pod gołym niebem na placu „Sand Lots“ w San-Francisco zbierały się tysiące entuzjastycznych słuchaczy, agitacja jej stała się najważniejszym tematem do dyskusji w prasie, liczba jej zwolenników rosła codziennie, a gdy przyszły wybory miejskie w San-Francisco, to kandydaci partji zdobyli większą część urzędów. Dalej również Robotnicza Partja Kalifornji przeprowadziła w głosowaniu uchwałę rewizji konstytucji stanu, a po zebraniu się konstytuandy ta sama partja wywierała przeważający wpływ na opracowanie nowej konstytucji.

To samo sprawozdanie zalecało wzięcie udziału w zbliżających się wyborach prezydenckich, co wywołało jak najgorętsze debaty zjazdu.

Delegaci z nader nielicznymi wyjątkami zgadzali się na to, że w wyborach wziąć udział należy, ale polemiki dotyczyły się tego, czy w kampanji wyborczej należy występować samodzielnie czy też łącznie z innymi partjami postępowymi.

Komitet wykonawczy proponował, by partja łączyła się przy wyborach i stawiała kandydatów wspólnie z Robotniczą Partją Kalifornijską, z partją „Greenbackerów“ i z Partją Liberalną. Ta ostatnia, świeżo założona przez Ligę Liberalną, odbyła zjazd w Cincinnati we wrześniu 1879 r. i uchwaliła na nim program napół-socjalistyczny. Propozycję tę wielu delegatów — między temi Parsons i Mac Guire — przyjęło przychylnie, inni atoli żarliwie opierali się jej. Przy głosowaniu wniosek łączenia się z innymi partjami postępowymi został nieznaczną większością głosów odrzucony, i zjazd postanowił stawiać kandydatów na urzędy prezydenta i wice-prezydenta samodzielnie.

Pod głosowanie zjazdu postawiono następnie kandydatury Caleba Pinka z New-Yorku, O. A. Bishopa ze stanu Illinois i Osborne Warda z New-Yorku. Z 24 delegatów 9 powstrzymało się od głosowania, 10 głosowało na Pinka, 4 na Bishopa, a 1 na Warda. Wobec tego za uznanego przez zjazd kandydata ogłoszono Caleba Pinka.

Jednak w dalszym ciągu rozpraw zjazdowych ponownie rozważono głosowanie, na mocy którego Pink stał się kandydatem, i przytem uchwalono rezolucję, że nazwiska wszystkich trzech kandydatów mają być oddane pod głosowanie ogółu członków partji, i że ten z nich, który otrzyma największą ilość głosów, będzie kandydatem na urząd prezydenta, a następujący po nim co do ilości otrzymanych głosów zostanie kandydatem na urząd wice-prezydenta. Ta rezolucja zmieniła sytuację całkowicie. Ogół partji zupełnie odrzu-

Nowa konstytucja Kalifornijska zawierała szereg radykalnych reform, zmierzających do sanacji urządzeń administracyjnych, ustawodawczych i sądowych tego stanu, do poskromienia potęgi akcyjnego kapitału i do zniesienia pracy chińczyków. Konstytucja ta przez pewien czas wywoływała mocne obawy wśród klas posiadających, ale późniejsze wypadki dowiodły, że obawy te były zupełnie niezasadne.

Ruch pod wodzą Kearney'a był wyrazem tylko niejasnego i nieświadomionego niezadowolenia. Nie opierał się na żadnej określonej teorii społecznej; nie podawał żadnych środków twórczych; bojowym jego hasłem było: „Precz z bogaczami!“ a programem — „Precz z Chińczykami!“ Ruch ten trwał, dopóki trwał kryzys przemysłowy. Skoro tylko zaś ukazały się objawy powracających dobrych czasów, ruch ten upadł, nie pozostawiając prawie żadnych po sobie śladów. Robotnicza Partja Kalifornijska rozwiązała się, a nową konstytucję kalifornijską, która była głównym jej dziełem, parlament stanu potrafił później tak „obejść“, a trybunały tak „tłumaczyć“ i „wyjaśnić“, że straciła wszelkie znaczenie.

cił propozycję samodzielnego stawiania kandydatów na te urzędy, a przy wyborach 1880 r. Socjalistyczna Partja Robotnicza popierała kandydatów partji „Greenbackerów“.

2. Partja „Greenbackerów“.

Zjawienie się partji „Greenbackerów“ było bezpośrednim skutkiem finansowego kryzysu 1873 r. Było ono pierwszym i dość dziwnym wyrazem protestu ludowego przeciwko zachłanności kapitału pieniężnego i przybrało postać ruchu, dążącego do reformy systemu monetarnego.

Utrzymywano, że bankierzy i posiadacze obligacji państwowych spiknęli się, aby po pierwsze zdeprecjować pieniądze papierowe, wydane na pokrycie wydatków wojny domowej, przez odebranie im cechy gotówki, przyjmowanej przy opłatach ceł i przy wypłacaniu długu państwowego; aby następnie za takie zdeprecjowane pieniądze papierowe nabywać obligacje Stanów Zjednoczonych; i wreszcie, by skłonić rząd do spłacania tych obligacji w złocie. Przeciwko tym rzekomym knowaniom powstał ruch ludowy, który wreszcie skryształizował się w utworzeniu partji „greenbackerów“ („Greenback“ — „zielony grzbiet“ — tak z powodu ich barwy nazywają się pieniądze papierowe Stanów Zjednoczonych. *Przyp. tłum.*).

Pierwszy zjazd tej partji odbył w się w 1874 r. w Indianopolis. Uchwalono na nim program, żądający kilku reform systemu monetarnego, z których główne były:

1. Wycofanie z obiegu banknotów państwowych.
2. W obiegu mają być tylko papierowe pieniądze, które powinny być przyjmowane jako gotówka za procentowe obligacje Stanów Zjednoczonych.

3. Złoto ma być używane do spłacania tylko tych obligacji, co do których wyraźnie będzie zastrzeżone, że są płatne w złocie¹⁾.

Żądania te zgodne były głównie z interesami fermerów i drobnych przedsiębiorców, mających do spłacania długów hipoteczne i inne; to też ruch ten przez długi czas wyłącznie wśród nich znajdował zwolenników. Robotnicy przemysłowi wykazywali dlań bardzo nieznaczne sympatje.

W 1876 r. partja ta postawiła kandydaturę znanego filantropa nowojorskiego Piotra Coopera na urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych, a Samuela F. Cory'ego — na wice-prezydenta. Kandydaci ci zebrali trochę więcej niż 80.000 głosów.

Ruch ten prawie zamierał, gdy wielkie strajki i agitacja robotnicza w 1877 r. wlały weń nowe życie i nadały mu zupełnie

¹⁾ Patrz artykuł o „Partji Greenbackerów“ w „Encyclopedia of Social Reforms“, W. D. P. Bliss, New-York 1898.

nową postać. Kwestje finansowe zepchnięto na drugi plan, zastąpiły je żądania robotnicze. W 1878 r. na ogólnym zjeździe partji, odbytym w Toledo, stanu Ohio, zjawilo się wielu przywódców robotniczych, i nazwę partji zmieniono na „Robotnicza Partja Greenbackerów“. Partja ta zdobyła popularność wśród robotników przemysłowych stanów wschodnich, a przy następnych wyborach do kongresu Stanów Zjednoczonych pozyskała około 1,000.000 głosów i wybrała 14 posłów do kongresu. Przy wyborach prezydenjalnych 1880 r. Robotnicza Partja Greenbackerów postawiła kandydatury Jakóba B. Weavera, ze stanu Iowa, i B. J. Chambersa, ze stanu Texas, na urzędy prezydenta i wice-prezydenta. Ale zapal ludowy już ostygł, i ilość głosujących na kandydatów tej partji spadła do 300.000. Odtąd partja stale chyliła się ku upadkowi. W ogólnopanstwowych wyborach brała udział po raz ostatni w 1884 r., gdy jej kandydatem na urząd prezydenta był generał B. F. Butler, były członek kongresu i były gubernator stanu Massachusetts, człowiek, który po kolei był już politycznym działaczem: demokratycznym, republikańskim i robotniczym. Butlera poparli także „antymonopolisci“ i zebrał około 175.000 głosów. Po tych wyborach „Greenbackerzy“ stopniowo wsiąkli w szeregi starych partji i przestali istnieć, jako samodzielny czynnik polityczny.

Dopóki Partja Greenbackerów ograniczała się w agitacji do żądań reformy systemu monetarnego, Socjalistyczna Partja Robotnicza skrupulatnie odrzucała wszelkie z nią sojusze polityczne, ale od roku 1878, odkąd „greenbackerzy“ weszli w bliższą styczność z ruchem robotniczym, stanowisko partji względem nich stało się przyjaźniejsze. W poprzednim rozdziale zaznaczyliśmy, że niektóre sekcje partji popierały „greenbackerów“ przy wyborach 1878 i 1879 r., ale poparcia tego udzielono im nieoficjalnie; zarząd partyjny tolerował je, ale doń nie zachęcał. Dopiero w 1880 r. Socjalistyczna Partja Robotnicza, jako taka, urzędownie postanowiła popierać Partję Greenbackerów. Skoro tylko zapadła odnośna uchwała, ogólnopartyjny komitet wykonawczy wydał odezwę do wszystkich sekcji i do wszystkich sympatyzujących z nią związków zawodowych, by wysłali delegatów na konferencję, mającą się odbyć w Chicago dnia 8 sierpnia 1880 r. Ogólny zjazd Partji Greenbackerów celem postawienia kandydatur na wybory prezydenjalne był zwołany do tego samego miasta na dzień 9 sierpnia. Faktycznie też konferencja d. 8 sierpnia miała być przedwstępna poufną naradą socjalistów, mających wziąć udział w zjeździe „greenbackerów“. Na wyżej wzmiankowaną odezwę stawilo się około 90 delegatów. Z nich więcej, niż połowa, byli to mieszkańcy Chicago, którzy otrzymali mandaty do zastępowania różnych drobniejszych sekcji z innych miast, 38 zaś było bezpośrednich reprezentantów własnych swych sekcji. Do tych ostatnich należeli: Filip Van Patten, sekretarz partyjny, dr. Douai, P. J. Mac Guire, R. Parsons, pani L. Parsons.

T. J. Morgan i inni wybitni członkowie Socjalistycznej Partii Robotniczej.

Na poufnej naradzie socjalistycznej uchwalono po pierwsze zwrócić się do zjazdu „greenbackerów“ z żądaniem przyjęcia na ten zjazd — socjalistów jako odrębnego ciała, a po drugie głosować na zjeździe we wszystkich kwestjach jednomyślnie. Prócz tego uchwalono nalegać na dopuszczenie do zjazdu dwudziestu do pięćdziesięciu delegatów z łona konferencji, oraz na wybór siedmiu delegatów do komisji programowej zjazdu.

Dr Douai, jako rzecznik konferencji, przedstawił zjazdowi te żądania „w imieniu 100.000 wyborców, których reprezentantką jest Socjalistyczna Partja Robotnicza“.

Zjazd przystał na wymagania konferencji; socjaliści otrzymali żądane przez nich przedstawicielstwo w komisji programowej oraz udzielono im 44 głosy w składzie zjazdu. Jednak w trakcie dalszych obrad uchwalono głosować stanami, socjaliści odmówili uznania tej uchwały i po tym zajściu całkowicie wstrzymali się od głosowania na zjeździe.

Działalność socjalistów na zjeździe tyczyła się głównie redagowania programu. Starali się jak najbardziej upodobnić poglądy, wyrażone w tym programie, do swych pojęć o rozwoju społecznym i o walce klas. Ale było to zadanie nader trudne. Zjazd „greenbackerów“ składał się z wielu różnorodnych żywiołów z najrozmaitszemi niedorzecznemi zapatrywaniami społecznymi; spotkać na nim można było i reformatora systemu monetarnego i stronnika reformy własności ziemskiej i „anty-monopolistę“ i rzecznika zamknięcia Stanów Zjednoczonych dla imigracji Chińczyków i zwykłego działacza związków zawodowych, ślepego na wszystko poza obrębem tych związków. Każdy żądał, by jego specjalne upodobania były uwzględnione w programie, i na żądania te po większej części zgadzano się, nie wiele dbając o jednolitość i konsekwencję w całości programu. Łatwo dostrzec wpływ myśli socjalistycznej w początkowych ustępach programu, które brzmiały jak następuje:

„Rząd krajowy powinien zabezpieczyć każdemu pracownikowi prawo do owoców jego pracy, a w ten sposób umożliwić wytwórcom bogactw korzystanie ze środków dobrobytu materialnego i z czynników kultury umysłowej, społecznej i moralnej; to też piętnujemy, jako niegodne naszej cywilizacji barbarzyństwo, które za czysto zwierzęcą egzystencję każe wytwórcom bogactw płacić nieustannym a nadmiernym wysiłkiem.

„Pomimo olbrzymiego wzrostu sił wytwórczych, powszechnego zaprowadzenia maszyn, oszczędzających pracę, i wynalezienia nowych czynników pomnażania bogactw, prawie wcale nie zmniejszyło się brzemień pracy, ciężące na robotniku; dzień zaś roboczy skrócono bardzo nieznacznie, a tylko niewielu wytwórców zdołało

wyzwolić się z nędzy i dojść do wygod i niezależnego bytu ekonomicznego.

Tak samo na wniosek socjalisty Morgana, zjazd po długiej dyskusji uchwalił żądanie uspołecznienia własności ziemskiej.

Na ogół jednak socjaliści niezbyt zadowoleni byli z programu i kierunku partii „greenbackerów“, to też przy wyborach prezydenckich popierali ją dość ozięble.

Natychmiast po wyborach rozwiązano sojusz z „greenbackerami“, i z wyjątkiem paru odosobnionych wypadków nigdy go już nie wznawiano.

W wyborach 1881 r. socjaliści nie brali żadnego udziału. Nowojorska „Volkszeitung“ dowodziła:

„Udział socjalistów w walkach wyborczych Stanów Zjednoczonych jest bezcelowy, jeśli nie potrafimy zdobyć głosów ludności rdzennie amerykańskiej. Ale przy dzisiejszym składzie osobistym partji może ona oddziaływać tylko na niemieckich robotników“.

„Volkszeitung“ więc radziła członkom partji skoncentrować usiłowania na założenie angielskiego socjalistycznego pisma codziennego.

Dezorganizacja, jaka w następnych latach zapanowała w ruchu socjalistycznym, oraz pochłaniająca wszystkie siły walka z anarchizmem uniemożliwiły partji branie systematycznego udziału w walkach wyborczych; to też tylko wyjątkowo od czasu do czasu stawiano kandydatury lokalne. W ten sposób partja stała kandydata na posła do nowojorskiego ciała prawodawczego z dziesiątego okręgu New-Yorku; na kandydata tego stała w ciągu tych lat głosowało od 700 do 1.000 wyborców socjalistycznych.

W prezydenckich wyborach 1884 r. Socjalistyczna Partja Robotnicza nie stawiała żadnych kandydatów i nie popierała żadnych kandydatów innych partji. Ciągłe wstrzymywanie się od głosowania i pozornie beznadziejna sytuacja polityczna w Ameryce wpoły w partję sceptycyzm co do owocności walk wyborczych. To też poniżej przytoczona korespondencja, drukowana w zuryskim „Sozialdemokrat“ d. 14 listopada 1884 r.¹⁾, jest prawdopodobnie wiernym obrazem ówczesnych poglądów socjalistów na tę sprawę:

„Nasi towarzysze w Ameryce nie brali żadnego udziału w wyborach i ogłosili powstrzymywanie się od głosowania. Obie wielkie partje polityczne: republikańska i demokratyczna, są to partje kapitalistyczne. Walka z korupcją była niewątpliwie hasłem, na które mogliby przystać i socjaliści; ale z hasłem tym pierwsi wystąpili ludzie tacy, że niepoprawni sceptycy wątpili nietylko o ich zdolnościach, ale i o ich chęci oczyszczenia stajni Augjasza. Trzeciej z istniejących partji, która składała się z byłych „greenbacke-

¹⁾ Przedrukowana w Waltershausena „Moderner Sozialismus“, str. 268.

rów“ i innych, a na której czele stał generał Butler, partja nasza również nie mogła popierać. Była to bowiem dość pstra zbieranina, a sprytnemu demagogowi, generałowi Butlerowi, bynajmniej nie można było zaufać. Do brania udziału w wyborach o własnych siłach partja nasza była zbyt słaba, a także — co jeszcze ważniejsza — sądziła, iż wybory prezydenckalne dziś są tylko blagą i niczym innym być nie mogą“.

Dopiero w 1886 r. Socjalistyczna Partja Robotnicza zbudziła się z letargu politycznego. Wielkie podniecenie wśród robotników, wywołane w tym roku przez długi okres stagnacji przemysłowej i przez walki o ośmiogodzinny dzień roboczy, w wielu ważnych ośrodkach przybrało postać ruchu politycznego.

W Chicago zorganizowała się „Zjednoczona Partja Robotnicza“ („United Labor Party“) z inicjatywy Centralnego Związku Robotniczego. Do partji tej należeli członkowie Amerykańskiej Federacji Robotniczej, Rycerze Pracy, żywioty radykalne wszelkiego rodzaju, socjaliści i nawet anarchiści. W końcu 1886 r. na kandydatów tej partji przy wyborach w hrabstwie padło zgórą 20.000 głosów, a przy następnych wyborach na wiosnę jej kandydat na urząd burmistrza otrzymał przeszło 28.000 głosów.

W Wisconsinie „Partję Zjednoczonej Pracy“ („Union Labor Party“) zorganizowali Rycerze Pracy wraz z niedobitkami partji „greenbackerów“. Miejscowi socjaliści energicznie popierali ten ruch, który w mieście Milwaukee uwieńczony został niejakiemi rezultatami praktycznymi.

W stanach: Maine, New-Hampshire, Connecticut, New-Jersey, New-York, Maryland, Ohio, Minnesota, Michigan, Iowa, Missouri i Colorado zorganizowały się również podobne partje. Partje te składały się głównie z członków robotniczych stowarzyszeń zawodowych, Rycerzy Pracy i „greenbackerów“; a w stanach: New-York, New-Jersey, Missouri i Ohio socjaliści także popierali ten ruch. Partje te w różnych miejscach nosiły różne miana: „Zjednoczonej Partji Robotniczej“, „Partji Zjednoczonej Pracy“, „Przemysłowej Partji Robotniczej“ („Industrial Labor Party“), „Robotniczej Partji Reformy“ („Labor Reform Party“) albo po prostu „Partji Robotniczej“ („Labor Party“). Doszły one do najwyższego rozkwitu przy wyborach w końcu 1886 r., przy których zwyciężyło kilka ich lokalnych list kandydatów; już w następnym roku ruch ten szybko pochylił się ku upadkowi, a w 1888 r. pozostało z nich przy życiu bardzo niewiele. Pod każdym względem najważniejszą kampanją wyborczą, stoczoną w tym okresie przez zorganizowanych robotników, były wybory w mieście New-York.

Agitację za samodzielną akcją polityczną robotników zainaugurował tu Centralny Związek Robotniczy na początkach lata 1886 roku. Dnia 5 lipca tego roku dla zapoczątkowania ruchu odbyła

się w Clarendon Hall konferencja przedstawicieli organizacji robotniczych. Było na niej obecnych przeszło 300 delegatów, a przy głosowaniu 286 z nich dobitnie wypowiedziało się za postawieniem niezależnych kandydatur robotniczych przy nadchodzących wyborach burmistrzowskich, tylko 40 było temu przeciwnych. Odbyto jeszcze kilka konferencji, i utworzono stałą organizację partyjną pod nazwą nowojorskiej „Zjednoczonej Partji Robotniczej“. Dnia 2 września 1886 r. w Clarendon Hall odbyła się ogólno-miejska konferencja tej partji i wśród ogłuszających oklasków i entuzjastycznych okrzyków konferencja obrała na kandydata na urząd burmistrza oraz na przywódcę młodego tego ruchu — Henryka George'a.

3. Agitacja Henryka George'a.

Henryk George urodził się w [Filadelfji w 1839 r. W wieku lat 13 skończył nauki szkolne, przez pewien krótki czas pracował jako praktykant w kantorze handlowym, potem wstąpił do marynarki handlowej i dzięki temu zwiedził wiele krajów. Szesnastoletnim chłopcem powrócił do Filadelfji i nauczył się zecerstwa, ale, ulegając niepohamowanemu zamiłowaniu do podróży, rychło znowu wstąpił do służby marynarskiej i udał się do Kalkuty, a stamtąd do San-Francisco, gdzie się wreszcie na stałe osiedlił.

W San-Francisco pracował najpierw jako zecer, potem jako reporter, a w 1871 r. był jednym z założycieli i współwłaścicieli gazety „Poczta Wieczorna“ („Evening Post“). W tym właśnie czasie George zainteresował się badaniami zagadnień społecznych. W 1871 roku ogłosił drukiem pierwszą swą pracę p. t.: „Nasza Ziemia i Polityka Agrarna“ („Our Land and Land Policy“), która jednak niewiele na siebie zwróciła uwagi. Ale zupełnie inaczej przyjęto drugą jego pracę, wydaną w ósm lat potem p. t. „Progress and Poverty“ („Postęp i Nędza“)¹).

Jak można się domyślić z tego dość jaskrawego tytułu, jest to praca, poświęcona badaniu przyczyn stałej nędzy ludu wśród ciągłego wzrostu bogactw. Czasy dzisiejsze, dowodzi George, cechuje zdumiewający rozwój sił, wytwarzających bogactwa. Należałoby się spodziewać, że ze wzrostu ogólnego bogactwa i dobrobytu materialnego skorzysta cała ludzkość; że nędza zniknie; że znikną wszystkie zbrodnie i występki, które z niej wynikają, i że nastąpi okres powszechnego szczęścia społecznego i zadowolenia. W rzeczywistości zaś widzimy natomiast, że ze wzrostu dobrodziejstw cywilizacji korzysta stosunkowo drobna ilość ludzi, znaczna zaś większość ludności wciąż pogrążona jest w ubóstwie, a najprzerażliwsza nędza panuje tam, gdzie istnieje największy zbytek. Autor stąd wnioskuje, że, oczy-

¹) Pierwsza część tej pracy wyszła w polskim przekładzie nakładem księgarni J. Leitgebnera w Poznaniu w r. 1885 (*Przyp. tłum.*).

wista, w naszym ustroju wytwarzania i podziału bogactw musi być jakiś czynnik, który łączy nędzę z postępami naszej cywilizacji. Co to za czynnik? Henryk George utrzymuje, iż jest nim prywatne posiadanie ziemi, tj. wszystkich „dóbr przyrody“, jako to gruntów rolnych, kopalń, dróg itd. z wyjątkiem meljoracji z nimi związanych. Prawa własności na ziemię nie może być, mówi George. Człowiek ma prawo własności na wytwory swej pracy. Ten, kto uszył surdut, wybudował dom, zrobił maszynę, ma wyłączne prawo do posiadania tych przedmiotów. Ale któż zrobił ziemię, któż więc może rościć sobie prawo do rozdawania lub sprzedawania jej? Wartość gruntów nie jest w żadnym związku z kosztami produkcji czyli pracy wydatkowanej na nich. Wartość tej pracy jest to wartość melioracji; wartość zaś gruntów jako takich zależy od przyczyn przyrodzonych, jak np. od ich urodzajności — lub też od przyczyn społecznych, jak np. od gęstości zaludnienia danej przestrzeni. Sprawiedliwość zatem wymaga, by ziemia i wzrost jej wartości były wspólnym dziedzictwem całego narodu. Tymczasem jest ona zmonopolizowana przez nieliczną klasę właścicieli ziemskich, którzy przywłaszczają sobie wszelkie z niej zyski i pobierają wygórowaną opłatę za jej użytkowanie i zajmowanie. Takie porządki umożliwiają drobnej garstce ludzi zachowywanie wielkich obszarów ziemi dla spekulacji i w ten sposób odbierają możność właściwego z nich korzystania. A ponieważ ziemia jest praźródłem wszelkich bogactw, przeto uniemożliwienie korzystania z jakiegokolwiek jej cząstki ogranicza wytwarzanie bogactw narodowych.

Nadto — dopóki wszyscy mają wolny dostęp do korzystania z ziemi, dotąd każdy może zarabiać na życie rolnictwem lub przemysłem na małą skalę; skoro zaś ziemia stanie się własnością prywatną, wtedy już przemysłem samodzielnie trudnić się może ten tylko, kto jest w stanie płacić wygórowaną rentę, tj. kapitalista; ubogi zaś wtedy wprost zmuszony jest sprzedawać swą pracę po takiej cenie, jaką za nią zdoła osiągnąć.

Wreszcie renta jest podatkiem, samowolnie nakładanym na wytwarzanie, ciężącym zarówno na zyskach z kapitału, jak i na płacy roboczej, obniżającym i zyski i płace, wywołującym kryzysy przemysłowe i niesprawiedliwy podział dóbr, przy którym olbrzymie majątki skupiają się w rękach garsteczki, a masy ludu stonkowo coraz bardziej ubożeją.

„Trwale zaradzić na nędzę może tylko oddanie ziemi we wspólną własność“ — tak kończy swe wywody George.

Ale pisarz ten chce do tego celu dojść stopniowo, za pomocą podwyższania podatku gruntowego, tak, by wreszcie podatek ten pochłaniał całą rentę, dzięki czemu chociaż własność ziemską byłaby jeszcze nominalnie indywidualną, to jednak całkowity z niej dochód przechodziłby do rąk państwa.

George proponuje więc zniesienie wszelkich podatków z wyjątkiem tego podatku gruntowego. Stąd teorię jego nazwano teorią „Jedynego Podatku“ („Single Tax“).

Dla zrozumienia wielkiego wpływu, jaki to dzieło wywarło, należy pamiętać, iż ukazało się ono w chwili, gdy zagadnienia społeczne i teorie reformy agrarnej gorąco poruszały umysły. Do powodzenia tego dzieła znacznie się przyczyniły: świetny styl tej książki oraz ton pewności siebie i szczerego przekonania, z jakim George głosił swe oryginalne i śmiałe poglądy. Była to jedna z tych popularnych książek, które, tak samo jak popularni przywódcy, przygodnie zjawiają się jako wcielenie niejasnych nastrojów publiczności i nadają tym nastrojom barwę i kierunek.

Książkę tę powitano z żywiołowym zapalem, wydawano ją w wielu edycjach, tłumaczono na różne języki; w sferach robotniczych i wydawnictwach naukowych stała się ona tematem powszechnych dyskusji. Nieznany dotąd dziennikarz kalifornijski stał się raptem jednym z najślawniejszych współczesnych ludzi. Nazwisko jego zasłynęło we wszystkich okolicach Stanów Zjednoczonych. Zarówno w Ameryce, jak w Europie zdobywał tysiące żarliwych zwolenników, a dla propagowania jego teorii tworzyło się mnóstwo klubów „Ziemi i Pracy“ („Land and Labour“). George był świetnym i porywającym mówcą, to też odczyty jego, urządzone w wielu ważniejszych miastach Stanów Zjednoczonych oraz Irlandji i Anglji, jeszcze bardziej szerzyły jego popularność.

Takiego właśnie męża robotnicy nowojorscy wybrali na swego przywódcę przy wyborach municypalnych 1886 r.

George przyjął kandydaturę z dość niezwykłym zastrzeżeniem. Zażądał, by przedewszystkim zebrano podpisy co najmniej 30.000 obywateli i mieszkańców miasta New-York, stwierdzających, iż życzą sobie jego kandydatury i będą za nim głosowali. To — jak tłumaczył — zapewni dwa rezultaty. Po pierwsze wykaże, że wśród ludności istnieje żądanie jego kandydatury; powtóre udowodni masom obojętnym, że George ma dobre widoki na zwycięstwo przy wyborach, że z tym mogą na niego głosować bez obawy o „zmarowanie“ głosów¹⁾. Niezwykły ten warunek bynajmniej nie ostudził zapалу zwolenników George'a. Przeciwnie — pobudził robotników do tym większej energii. W krótkim czasie zebrano podpisów więcej nawet, niż żądał George, i kampanja wyborcza rozpoczęła się na dobre. Odbywały się dziesiątki zgromadzeń, masowo rozdawano literaturę agitacyjną, a w demonstracji

¹⁾ W większości Stanów Zjednoczonych ściślejszych wyborów niema. Głosy, oddane na kandydata zwyciężonego, dzięki temu, jakby „marnują“ się bez celu. Wobec innych właściwości konstytucji Stanów Zjednoczonych ma to tymbardziej hamujący wpływ na rozwój „trzecich“ partji, tj. partji innych prócz dwóch wielkich i starych organizacji: republikańskiej i demokratycznej. (*Przyp. tłum.*)

ulicznej, urządzonej pod koniec września, 35.000 ludzi maszerowało, wznosząc na cześć Henryka George'a entuzjastyczne okrzyki, które tłumy publiczności, stojącej na chodnikach, przyjmowały gorącymi oklaskami.

W październiku Zjednoczona Partja Robotnicza założyła dla agitacji za kandydaturą George'a pismo codzienne p. t. „Przywódca“ („The Leader“). Była to gazeta objętości 4 stron, sprzedawana po 1 cencie, i rychło doszła do nakładu 100.000 egzemplarzy. Ruch ten nabrał takich rozmiarów, że stare partje zatrzwożyły się i usiłowały zrównoważyć popularność George'a za pomocą stawiania na czele swych list kandydatów najpoważniejszych, jakimi rozporządzały. Demokraci stawiali kandydaturę Abrahama S. Hewitta, słynnego filantropa i zięcia Piotra Coopera; republikanie zaś — kandydaturę dzisiejszego prezydenta Stanów, Teodora Roosevelta, wówczas młodego i obiecującego agitatora.

Dzień wyborów był dla miasta New-York dniem wielkiego podniecenia, a po obliczeniu głosów okazało się, że George otrzymał z górą 68.000 głosów przeciwko 90.000 Hewitta i 60.000 Roosevelta¹⁾. Tak zakończyła się najgłośniejsza kampanja wyborcza, jaką kiedykolwiek prowadzili robotnicy nowojorscy.

Socjaliści nigdy nie sympatyzowali z Henrykiem George'm, jako apostołem nowej wiary społecznej. Godząc się z jego krytyką dzisiejszego systemu wytwarzania i podziału bogactw, ogromnie się z nim różnili co do poglądów na przyczyny złego i na środki zaradcze.

Zwolennicy „Jedynego Podatku“ uważają własność ziemską za jeden z najbardziej podstawowych czynników naszego życia gospodarczego; socjaliści natomiast za dominujący rys dzisiejszej cywilizacji uważają nowoczesną produkcję fabryczną. Pierwsi dostrzegają wyzysk ekonomiczny tylko w jednej postaci — renty, tj. opłaty za użytkowanie ziemi, drudzy twierdzą, że nadwartość, tj. nieopłacona część pracy robotnika, jest źródłem wszelkiego wyzysku, i że zarówno renta, jak procent i zysk, są częściami tej „nadwartości“. Pierwsi więc, zgodnie ze swymi poglądami, źródła wszelkich społecznych i ekonomicznych wad naszej cywilizacji dopatrują się w prywatnej własności ziemskiej, pod którą rozumieją wszelkie ograniczenia i specjalne przywileje, tyjące się korzystania z ziemi, drudzy natomiast przeciwni są prywatnej własności wszelkich środków produkcji, zarówno maszyn itp., jak i ziemi.

¹⁾ Zwolennicy Henryka George'a utrzymywali, że w rzeczywistości na niego padła większość głosów, że tylko przy obliczaniu głosów zaszyły niedokładności. Istotnie też mniemanie takie było dla Henryka George'a i jego zwolenników głównym bodźcem do agitacji za zaprowadzeniem w stanie New-York australijskiego sposobu oddawania głosów. Reformę tę w końcu przeprowadzono nietylko w tym stanie, ale i w całym państwie.

Zwolennicy „Jedynego Podatku“ pragną zniesienia klasy właścicieli gruntu i monopolistów ziemi, ale — utrzymania klas: kapitalistów i najemnych robotników; socjaliści dążą do zniesienia wszelkich różnic klasowych i do zaprowadzenia zupełnej równości ekonomicznej. Pierwsi wierzą, iż teoria ich jest absolutną i naukową prawdą, jednakowo słuszną w zastosowaniu do wszelkich okresów czasu i do warunków wszelkiego rodzaju; natomiast socjalizm podaje się za teorię, wyrosłą na gruncie nowoczesnych warunków ekonomicznych, i spodziewa się swego urzeczywistnienia, jako skutku stałego wzrostu koncentracji i uspołecznienia gospodarki. Wreszcie zwolennicy „Jedynego Podatku“ są gorącymi obrońcami wolnej konkurencji, natomiast socjaliści są równie zapalonymi kolektywistami.

Tak więc dwa te kierunki społeczne nader zasadniczo różnią się co do poglądów, celów i sposobu działania.

Socjaliści nigdy nie starali się pogodzić lub zbagatelizować te różnice. Popierali agitację Henryka George'a jedynie dlatego, że widzieli w niej ruch robotniczy, skierowany przeciwko kapitałowi, i przystali na kandydaturę Henryka George'a nie dzięki jego teorii jedynego podatku, „lecz pomimo niej“ — jak się wyraziło pismo „Volkszeitung“.

Henryk George i najwybitniejsi jego zwolennicy także bynajmniej nie byli dla socjalistów ożywieni jakimś przyjaźniejszymi uczuciami. Program Zjednoczonej Partji Robotniczej w pierwotnym brzmieniu składał się głównie z tak zwanych żądań natychmiastowych Socjalistycznej Partji Robotniczej i kończył się klasycznym hasłem: „wyzwolenie klasy robotniczej może być dziełem tylko samych robotników“. Ale skoro tylko George przyjął kandydaturę, program ten zastąpiono dokumentem, brzmiącym zupełnie inaczej, opartym głównie na agrarnej teorii Henryka George'a i żądającym — obok niektórych ustaw dla ochrony klasy robotniczej — całego szeregu reform: agrarnych, monetarnych i podatkowych.

W ciągu kampanji wyborczej antagonizm między temi dwoma obozami był z obu stron usilnie powściągany, ale zaraz po wyborach wyraził się w jawnie wrogich stosunkach.

Z początku walka toczyła się na gruncie czysto teoretycznym: prasa socjalistyczna zwalczała teorię jedynego podatku, a George odpierał się pięknym za nadobne, krytykując teorie socjalizmu w swym piśmie „Standard“ („Sztandar“).

Ale wobec zbliżania się kampanji wyborczej 1887 r. polemika stopniowo nabierała cech bardziej praktycznych, a wreszcie w łonie organizacji doszło do jawnego starcia. Bezpośrednim doń pretekstem była interpretacja § 1 działu 2 statutów Zjednoczonej Partji Robotniczej. Artykuł ten wymagał od członków organizacji zerwania łączności z innymi partjami politycznymi. Poprzednio komitet wykonawczy hrabstwa New-York rozstrzygnął, że artykuł ten nie

tyczy się Socjalistycznej Partji Robotniczej, gdyż ta nie jest partją polityczną w utartym tego słowa znaczeniu. Ale na posiedzeniu ogólnego komitetu hrabstwa d. 4 sierpnia 1887 r. znowu poruszono tę sprawę i unieważniono poprzednią decyzję, przez co faktycznie wydano z organizacji członków Socjalistycznej Partji Robotniczej. Uchwała ta wywołała w organizacji powszechne poruszenie. Kilka okręgów wyborczych zaprotestowało przeciwko temu postanowieniu i zażądało jego cofnięcia. Inni je pochwalali. W niektórych zaś wypadkach kwestja ta wywołała rozłam w organizacjach okręgowych.

Wśród takich zajęć w mieście Syracuse zebrał się zjazd Zjednoczonej Partji Robotniczej z całego stanu New-York, d. 17 sierpnia. Oczekiwano, że zjazd ten zajmie się sytuacją socjalistów w partji, to też obie strony wystąpiły w całkowitym rynsztunku. Ze 169 upełnomocnionych delegatów 26 było zdeklarowanych socjalistów, wielu innych z nimi sympatyzowało. Ósmy, dziesiąty i czternasty okręgi wyborcze New-Yorku były reprezentowane każdy przez dwie rywalizujące delegacje: jedną, wybraną przez należące do organizacji żywiły socjalistyczne, i drugą — przez anty-socjalistów. Debaty rozpoczęły się od kwestji ważności mandatów tych wrogich sobie delegacji. W dyskusji, która się z tego wywiązała, pozwalano na wielką swobodę w poruszaniu różnych spraw i, skutkiem tego, wciągnięto do rozpraw wszelkie zagadnienia socjalizmu.

Socjalizmu gorąco bronili: S. E. Szewicz, Walter Vrooman, Lawrence Gronlund, Hugo Vogt, pułkownik R. J. Hinton i inni; do walki z nim wystąpił przedewszystkim sam Henryk George, którego dzielnie popierali: Mac Glynn, Mac Mackin i inni. Dyskusja trwała około ośmnastu godzin; wreszcie po zarządzonym głosowaniu okazało się, że socjalistom znaczną większością głosów odebrano prawo do uczestniczenia w zjeździe.

Następnie zjazd uchwalił listę kandydatów na urzędy w Stanie, na czele której stał Henryk George jako kandydat na urząd sekretarza Stanu; uchwalono także program partyjny i rozjechano się.

Wydalenie socjalistów ze Zjednoczonej Partji Robotniczej znacznie osłabiło organizację. Socjaliści w ruchu tym pracowali energicznie i z poświęceniem; znaczną też część sukcesów w kampanji wyborczej 1886 r. zawdzięczano właśnie ich działalności.

Prócz tego ożywienie ruchu robotniczego z 1886 r. znacznie, już przygasło; agitacja za ośmiogodzinnym dniem roboczym osłabła a robotnicy stopniowo przestawali interesować się własną organizacją polityczną.

Zjednoczona Partja Robotnicza chyliła się ku upadkowi, rozkład jej przyśpieszyły jeszcze zatargi między przywódcami. W walce między George'm a Mac Glynnem o przewagę w łonie organizacji zwyciężył Mac Glynn. George wystąpił ze Zjednoczonej Partji Robotniczej i przyłączył się do partji demokratycznej.

Pod wodzą Mac Glynna Zjednoczona Partja Robotnicza stoczyła jeszcze jedną kampanję polityczną — w 1888 r. Ale wyniki jej były tak nikłe, że stracono wiarę w ten ruch i przy następnych wyborach nawet nie usiłowano go wznowić.

4. Powrót do samodzielnej polityki.

Losy delegatów socjalistycznych na zjeździe Zjednoczonej Partji Robotniczej w mieście Syracuse tylko spotęgowały popularność reprezentowanej przez nich sprawy. Wydalenie socjalistów z organizacji na podstawie względów formalnych było odczute jako niesprawiedliwość przez wielu zwolenników Henryka George'a i wywołało zmianę nastroju na korzyść socjalistów.

Delegatów, wracających po porażce do New-Yorku, przyjęto istotnie owacyjnie. Ich sprawozdania i komentarze do niego wysłuchało kilka tysięcy robotników na masowym zgromadzeniu, zwołanym w wielkiej sali Cooper Union Institute. Tam też zaraz uchwalono zwołać konferencję wszystkich radykalnych organizacji robotniczych dla omówienia kwestji założenia nowej partji politycznej w przeciwieństwie do Zjednoczonej Partji Robotniczej.

Pierwsze posiedzenie tej konferencji odbyło się d. 4 września 1887 r. w mieście New-York w Webster Hall. Było na nim reprezentowanych 87 organizacji, z których 56 były to robotnicze stowarzyszenia zawodowe, a 31 — organizacje polityczne, po większej części oddziały Socjalistycznej Partji Robotniczej.

Konferencja ukonstytuowała się w partję polityczną pod nazwą Postępowej Partji Robotniczej („Progressive Labour Party“), uchwaliła program, faktycznie identyczny z programem, pierwotnie uznanym a następnie zarzuconym przez Zjednoczoną Partję Robotniczą, i wreszcie postanowiła zwołać zjazd stanowy celem postawienia kandydatów na wybory.

Zjazd odbył się w mieście New-York d. 28 września. Na kandydata na urząd sekretarza Stanu przeciwko kandydaturze Henryka George'a obrano Jana Swintona, lecz ten zrzekł się kandydatury ze względu na zły stan zdrowia; zamiast więc niego postawiono kandydaturę J. Edwarda Halla¹⁾.

Kampanja wyborcza Postępowej Partji Robotniczej faktycznie ograniczała się do miasta New-York. Krótka była i dość apatyczna. Na kandydatów tej partji padło zaledwie 5.000 głosów.

Była to ostatnia kampanja polityczna, prowadzona przez Socjalistyczną Partję Robotniczą wspólnie z inną partją polityczną.

Entuzjizm ruchu 1886 r. obudził socjalistów z letargu politycznego, rozczarowania zaś 1887 r. wykazały im bezowocność polityki sojuszków.

¹⁾ Urodził się w Glen Cove L. I. w 1851 r. Z zawodu był maszynista, a brał wybitny udział w miejscowym ruchu zarówno socjalistycznym, jak i związków zawodowych. Umarł na gruźlicę w 1889 r.

Odtąd socjaliści wiernie trzymali się taktyki samodzielnej akcji politycznej. Socjaliści nowojorscy zapoczątkowali ten ruch, stawiając własnych kandydatów na wszystkie urzędy przy wyborach 1888 roku. W mieście New-York wybory: gubernatora, municypalne, do kongresu i prezydenckalne, wszystkie zbiegły się w tym roku. Na urząd gubernatora postawiono kandydaturę J. Edwarda Halla, na urząd burmistrza—Aleksandra Jonasa, obsadzono także kandydatury na wszystkie inne urzędy: stanowe, lokalne i do kongresu. Ale dość kłopotliwa kwestja wynikła w sprawie kandydatur do wyborów prezydenckalnych. Logicznym warunkiem brania udziału w tych wyborach jest agitacja na przestrzeni całego państwa, polityczna zaś działalność partji obejmowała wówczas faktycznie tylko miasto New-York. Prócz tego ówczesny program Socjalistycznej Partji Robotniczej zawierał żądanie zniesienia urzędu prezydenta Stanów Zjednoczonych, nielogicznym więc wydawało się — naznaczać kandydata na urząd, przeciwko którego istnieniu partja występowała. Wreszcie zaradzono na ten kłopot w dość pomysłowy sposób: partja postawiła listę kandydatów na wyborców prezydenta i dała im instrukcję — oddawać głosy w ciele wyborczym, brzmiące: „Bez prezydenta“!

Przy wyborach tych na listę kandydatów socjalistycznych w całym stanie New-York padło niespełna 3.000 głosów. Z tej liczby około 2.500 przypadało na samo miasto New-York, 232 głosy oddano w Albany, 49 w Syracuse i 32 w Utica. Poza obrębem stanu New-York socjaliści stawiali swych kandydatów tylko w dwóch miastach: w Milwaukee i w New-Haven. W pierwszym otrzymali 586, a w drugim—82 głosy.

Były to rezultaty tak zniechęcające, że nowojorska „Volkszeitung“ wraz z niektórymi najwybitniejszymi przywódcami partyjnemi znowu doradzali powstrzymanie się od działalności politycznej (wyborczej. *Przyp. tłum.*).

Ale zwolennicy samodzielnej akcji politycznej w szeregach partji bynajmniej nie byli przynębieni pierwszą porażką i nalegali na dalsze ucześnieenie we wszystkich wyborach bez względu na rezultaty.

Następnie ogólnopartyjowy zjazd partji, odbyty w Chicago w 1889 r., utrzymał tę taktykę, a w 1890 r. widzimy socjalistów nowojorskich, znowu czynnie występujących w robocie politycznej. W tym roku niektóre skrajnie-postępowe żywioły w mieście New-York, na których czele stali „nacionaliści“, ukonstytuowały się w tak zwaną „Partję Rzeczypospolitej“ („Commonwealth Party“), i z początku starano się doprowadzić do politycznego współdziałania ich z socjalistami. Ale już przy pierwszej konferencji dwóch tych organizacji ujawniło się, że różniły się one zasadniczo co do celów i poglądów; zarzucono więc myśl o politycznym współdziałaniu. Partja Rzeczypospolitej nie zdołała poprzeć swych kandydatur na urzędy stanowe wymagana przez prawo ilością podpisów,

ograniczyła się przeto do postawienia kandydatur lokalnych w mieście New-York, na które zebrała niespełna 700 głosów. Socjalistyczna Partja Robotnicza postawiła kompletną listę kandydatur stanowych, na której czele jako kandydat na urząd sędziego trybunału apelacyjnego figurował Franciszek Gerau, cieszący się wielką popularnością lekarz z Brooklynu. Na listę tę padło w całym stanie 13.704 głosów.

Do stosunkowego powodzenia listy socjalistycznej znacznie przyczyniło się zaprowadzenie w stanie New-York australijskiego systemu głosowania. Dzięki temu systemowi, lista socjalistyczna podlegała głosowaniu w każdym z 61 hrabstw stanu i ku wielkiemu zdziwieniu samych socjalistów padała na nią jakaś liczba głosów w każdym z nich z wyjątkiem jednego (Delaware).

Następnego roku liczba głosów socjalistycznych w stanie New-York wzrosła do 14.651, oddanych na Daniela De Leona, kandydata partji na urząd gubernatora. W tym samym czasie po raz pierwszy czynnie wystąpili na arenie politycznej socjaliści w stanach Massachusetts i New-Jersey, i zbrali w pierwszym z tych stanów 1.429, a w drugim—472 głosy.

W 1892 r. socjaliści po raz pierwszy wzięli udział w wyborach prezydenjalnych. Uchwalono to na „ogólno-państwowej“ konferencji partyjnej, odbytej we wrześniu w biurze partyjnym w mieście New-York. Na konferencji było obecnych ośmiu przedstawicieli stanów: New-York, New-Jersey, Massachusetts, Connecticut i Pensylwanja. Na kandydata na urząd prezydenta obrano Szymona Winga, fabrykanta instrumentów fotograficznych z Bostonu w stanie Massachusetts, a na urząd wice-prezydenta—Karola H. Matchetta, elektrotechnika z Brooklynu, w stanie New-York. Partja stawiała listy kandydatów na wyborców prezydenjalnych w sześciu stanach i zebrała na nie ogółem 21.512 głosów. Od tego czasu co roku coraz to inne stany wciągane były w sferę polityki socjalistycznej, a liczba głosów socjalistycznych wzrastała powoli, lecz stale, jak to widać z następujących cyfr:

1893 r. — 25.666 głosów.

1894 r. — 30.120 „

1895 r. — 34.869 „

Przy wyborach prezydenjalnych 1896 r. socjaliści stawiali kandydatury na urzędy: prezydenta — Karola Matchetta, a wice-prezydenta — Mateusza Maguire'a i pozyskali ogółem — 36.275 głosów w 20 stanach.

Następnego zaś roku liczba głosów Socjalistycznej Partji Robotniczej wzrosła do 55.500, a w 1898 r. doszła do cyfry 82.204¹⁾: była to najwyższa cyfra, pozyskana przez Socjalistyczną Partję Robotniczą jako taką.

¹⁾ Cyfry te bierzeny z „Socialist Almanac“ Lucjana Saniala.

IV. Socjalistyczna Partja Robotnicza a Związki Zawodowe.

1. Organizacje lokalne.

Starania Socjalistycznej Partji Robotniczej o zjednanie sobie przyjaźni związków zawodowych opisaliśmy w jednym z poprzednich rozdziałów. Starania te, aczkolwiek na ogół nie cieszące się wielkim powodzeniem, w niektórych wypadkach jednak dawały dobre rezultaty.

Pewna liczba lokalnych stowarzyszeń zawodowych wyraźnie sympatyzowała z Socjalistyczną Partją Robotniczą, a wpływy tej partji zwłaszcza dawały się odczuwać w niektórych organizacjach centralnych, tworzonych przez takie stowarzyszenia. Z organizacji tego rodzaju najważniejszym był nowojorski Centralny Związek Robotniczy, którego krótki rys historyczny poniżej podajemy:

Na początku 1882 r., gdy w Stanach Zjednoczonych żywo poruszała umysły irlandzka kwestja rolna, kilka organizacji robotniczych podjęło się urządzenia masowego zgromadzenia w wielkiej sali Cooper Union Institute dla wyrażenia sympatji dzierżawcom irlandzkim. Na zgromadzenie to przybyło sporo wybitnych działaczy związków zawodowych, i tu wyłoniła się myśl utworzenia centralnego komitetu związków zawodowych miasta New-York. Pomysł ten szybko wykonano, i już dnia 30 stycznia 1882 r. odbyło się pierwsze zebranie Centralnego Związku Robotniczego miasta New-York. Reprezentowanych na nim było 14 organizacji, a przeważał żywioł niemiecki. Centralny Związek Robotniczy uchwalił program, zawierający główne żądania socjalistyczne.

Filip Van Patten, sekretarz komitetu wykonawczego Socjalistycznej Partji Robotniczej, wygłosił mowę do delegatów, a na sekretarza nowej organizacji wybrano również socjalistę — Mateusza Maguire'a. W ciągu następnych sześciu miesięcy liczba organizacji, reprezentowanych w Centralnym Związku Robotniczym, wzrosła do 45. Rychło organizacja ta stała się najważniejszym czynnikiem w nowojorskim ruchu robotniczym. Przyjazne stosunki między Centralnym Związkiem Robotniczym a Socjalistyczną Partją Robotniczą trwały przez szereg lat.

W 1882, a następnie w 1883 r. Centralny Związek Robotniczy brał udział w municypalnych wyborach miasta New-York jako samodzielna organizacja i zbierał za każdym razem nieco wyżej 10.000 głosów. W 1886 r. zaś on też zapoczątkował słynną kampanję Henryka George'a.

Siła, wykazana w biegu tej ostatniej kampanii przez organizację robotniczą, zwróciła na nią uwagę polityków z zawodu, którzy zaczęli współubięgać się o zjednanie sobie względów delegatów

Centralnego Związku Robotniczego. Dopóki trwał zapał, zrodzony przez agitację George'a, usiłowania te pozostawały bezowocnymi. Ale po upadku ruchu rozpoczął się okres demoralizacji politycznej, to też znalazło się sporo przywódców robotniczych, gotowych dać posłuch obietnicom menerów starych partji. W Centralnym Związku Robotniczym zaczęto przebąkiwać o „korupcji“ i „sprzedajności“, potworzyły się koterje i wreszcie doszło do jawnego rozłamu. W lutym 1889 r., po burzliwym zebraniu, na którym bez ceremonji stawiano zarzuty sprzedajności z powodu zajęć, towarzyszących bojkotowi syndykatu piwowarów, około 60 delegatów tłumnie opuściło salę zebrania i utworzyło nową organizację pod nazwą Centralnej Federacji Robotniczej. Przez parę miesięcy istniały obok siebie dwie odrębne organizacje, poczym rozpoczęto pertraktacje o przywrócenie jedności. Odbyło się kilka konferencji, niektóre liche jednostki usunięto z Centralnego Związku Robotniczego tytułem ustępstwa dla Federacji, i w grudniu 1889 r. oba te ciała formalnie napowrót się zjednoczyły.

Ale zjednoczenie to nie było trwałe. Na nowo wybuchnął antagonizm między przeciwnymi sobie żywiołami, zebrania były pochłonięte gorączkowymi dyskusjami i wzajemnie sobie rzucałymi oskarżeniami, wreszcie w czerwcu 1890 r. znowu nastąpił rozłam, i Centralną Federację Robotniczą wznowiono.

Centralna Federacja Robotnicza pierwotnie składała się z 30 stowarzyszeń zawodowych, ale liczba ta rychło wzrosła do 72. Wśród nich znajdowały się niektóre z najsilniejszych i najbardziej postępowych organizacji. Socjalistyczna Partja Robotnicza była w tym ciele formalnie reprezentowana i przez długi czas wywierała stanowczy wpływ na przebieg wszystkich jego obrad. W 1900 r. dwie organizacje znowu się połączyły i przybrały nazwę Centralnego Związku Federacyjnego („Central Federated Union“).

Centralny Związek Robotniczy i Centralna Federacja Robotnicza bynajmniej nie były jedynymi organizacjami tego rodzaju w Stanach Zjednoczonych. Podobne do nich organizacje, pod temi samymi lub innymi nazwami, powstały we wszystkich przemysłowych miastach Stanów Zjednoczonych, a niektóre z nich, zwłaszcza: Centralna Federacja Robotnicza Brooklynu i hrabstwa Hudson, Centralne Związki Robotnicze w miastach: Rochester, Buffalo, Cincinnati i Cleveland, Rada Zawodowa („Trade Council“) miasta New-Haven oraz Zawodowe i Robotnicze Zgromadzenie („Trade and Labour Assembly“) w Chicago, szły ręka w rękę z ruchem socjalistycznym.

Jednak najsilniejszego poparcia Socjalistyczna Partja Robotnicza doznawała od niemieckich stowarzyszeń zawodowych w mieście New-York, które w 1885 r. zorganizowały się w osobne ciało centralne pod nazwą Zjednoczenie Robotników Niemiec

kich miasta New-York („United German Trades of the City of New-York“). Organizację tę utworzono pierwotnie celem popierania prasy robotniczej. W ciągu 4 lat istnienia oddała ona znakomite usługi nowojorskiej „Volkszeitung“, zdobywając dla niej abonentów, pozyskując ogłoszenia i zbierając fundusze na jej wydawanie. Tak samo z inicjatywy Zjednoczenia Robotników Niemieckich założono w 1886 r. angielski organ agitacji Henryka George'a, codzienne pismo „Leader“. Gdy zaś pismo to następnie przeszło do rąk socjalistów, robotnicy niemieccy popierali je finansowo i w inny sposób aż do końca krótkiego jego żywota.

Zjednoczenia Robotników Niemieckich było zorganizowane przez przedstawicieli około 12 stowarzyszeń zawodowych, ale liczba ich rychło wzrosła wzwórnasób.

Za przykładem New-Yorku poszły miasta: Brooklyn, Filadelfia, Cleveland, Baltimore, Buffalo i niektóre inne: wszędzie tam potworzono centralizacje niemieckich robotniczych stowarzyszeń zawodowych, a w 1887 r. organizacja nowojorska zapoczątkowała plan stworzenia ogólnopanstwowego związku niemieckich robotniczych stowarzyszeń zawodowych. Ale planu tego nigdy nie urzeczywistniono, a same te stowarzyszenia rychło zaczęły wykazywać objawy chylenia się ku upadkowi. Dopóki ciała te trzymały się pierwotnego celu swego, popierania prasy robotniczej, dotąd pełniły w ruchu robotniczym funkcję pożyteczną i dobrze się rozwijały. Skoro jednak około 1888 r. zaczęły zajmować się zwykłymi sprawami zawodowymi, to wpadały w konflikt z istniejącymi starszemi i silniejszymi centralnymi organizacjami robotniczymi i nieraz powodowały dotkliwy zamęt w ruchu lokalnym. Wiele stowarzyszeń zawodowych niechętnym okiem patrzyło na tę nową taktykę i wycofywało swych delegatów, a Zjednoczenia Robotników Niemieckich stopniowo się rozwiązywały.

Organizacją, podobną do Zjednoczenia Robotników Niemieckich co do zakresu i charakteru działania, było Zjednoczenie Robotników Żydowskich („United Hebrew Trades“), utworzone w mieście New-York około 1888 r. Na początku dziewiątego lat dziesiątka ubiegłego stulecia imigracja Żydów z Rosji do Stanów Zjednoczonych przybrała olbrzymie rozmiary. Każdego tygodnia w porcie New-Yorku wylądowywały tysiące tych imigrantów, większość zaś ich osiedlała się w dolnej części wschodniej dzielnicy miasta. Głównym ich zajęciem były wszelkie gałęzie krawiectwa, to też po paru latach fach ten oni faktycznie zmonopolizowali. W obrębie żydowskiej dzielnicy New-Yorku, która stała się miejscem najbardziej przeludnionym na całej kuli ziemskiej, zjawiły się setki warsztatów krawieckich. Warsztaty te, znane pod nazwą „sweatshops“ („wypocarni“) były zwykle prowadzone przez pośredników czyli „chałupników“ („contractors“), z których prywatnymi mieszkaniami często były połączone. Zawsze były ciemne, brudne

i źle wentylowane, a dziesiątki mężczyzn, kobiet i dzieci, napchanych jak śledzie w beczce, pracowały w tych warsztatach nieraz po piętnaście i więcej godzin bez wypoczynku za niskie płace.

Od czasu do czasu niejednokrotnie usiłowano ich zorganizować, ale usiłowania te niewielkim cieszyły się powodzeniem aż do wiosny 1888 r. Tymczasem jednak płace krawców żydowskich spadły do tak niskiego poziomu, warunki ich pracy stały się tak opłakane, że nawet oni, ci ludzie o tak małych potrzebach, zbuntowali się.

Rozpoczęli szereg strajków. Pierwsi wystąpili do walki pracujący przy szyciu krótkich spodni („knee-pant-makers“), za niemi rychło poszli: krawcy przy zwykłych spodniach, dalej wyrabiający płaszcze, robotnicy przy bieliźnie, krawcy marynarek. W ciągu paru tygodni armja przeszło 15.000 krawców żydowskich porzuciła pracę i żądała wyższej płacy i krótszego dnia roboczego.

Strajkujący byli nieorganizowani i niewdrożeni do karności. To też bardzo jest wątpliwe, czy dopięliby jakiejś poważniejszej poprawy losu, gdyby socjaliści nie przyszli im na pomoc. Faktycznie zaś socjaliści podjęli się kierownictwa całej sprawy. Organizowali strajkujących w stowarzyszenia zawodowe, zbierali dla nich fundusze zapomogowe, kierowali walką i doprowadzili do zwycięstwa. Wkrótce potem i również z inicjatywy socjalistów żydowskich zorganizowano Zjednoczenie Robotników Żydowskich. Naturalnie więc między żydowskim robotniczym ruchem zawodowym a ruchem socjalistycznym stale istniały ścisłe węzły sympatji: większość organizatorów, przywódców i mówców żydowskich stowarzyszeń zawodowych pochodziła z szeregów Socjalistycznej Partji Robotniczej; natomiast zaś zorganizowani robotnicy żydowscy przez długie lata szczerze współdziałali z partją we wszystkich jej przedsięwzięciach i skwapliwie nieśli jej pomoc.

Zjednoczenia Robotników Żydowskich na wzór organizacji nowojorskiej powstały także w Newarku i Filadelfji oraz, zdaje się, w paru innych miastach.

Dzięki temu Socjalistyczna Partja Robotnicza pozyskała znaczny wpływ na kilka ważnych organizacji robotniczych, ale walki jej o zdobycie gruntu w wielkich ogólnopństwowych zjednoczeniach stowarzyszeń zawodowych były daleko cięższe i mniej pomyslnie, jak to zobaczymy z dalszych rozdziałów.

2. Rycerze Pracy.

Ongi potężny związek Rycerzy Pracy miał bardzo skromne początki.

W siódmym lat dziesiątku ubiegłego wieku krojeży ubrania w Filadelfji zorganizowali się w stowarzyszenie zawodowe. Stowa-

rzyszenie to rychło popadło w niełaskę u przedsiębiorców, i członkowie jego często bywali zmuszeni wybierać między wiernością dla organizacji a — zarobkiem. Wobec takich okoliczności za najlepsze uznano porzucić jawną organizację i w grudniu 1869 roku siedmiu członków stowarzyszenia, na których czele stali U. S. Stephens i Jakub L. Wright, zorganizowało tajne towarzystwo pod nazwą „Szlachetnego Zakonu Rycerzy Pracy“ („Noble Order of Knights of Labour“).

Pierwsze wybory stałych urzędników związku odbyły się w styczniu 1870 r. i wybrano następujące osoby: „Czcigodny Mędrzec“ („Venerable Sage“) — Jakub L. Wright; „Mistrz Pracownik“ („Master Workman“) — U. S. Stephens; „Szanowny Kierownik“ („Worthy Foreman“) — Robert W. Keen; „Szanowny Inspektor“ („Worthy Inspector“) — Wilhelm Cook; „Nieznany Rycerz“ („Unknown Knight“) — Józef S. Kennedy.

Początkowo towarzystwo składało się wyłącznie z krojczych ubrania, a pod koniec pierwszego roku istnienia liczyło tylko 69 członków. Ale w 1871 r. uchwalono rozszerzyć działanie „zakonu“ na inne zawody, i rozpoczął się okres wzrostu Rycerzy. W następnym roku zorganizowano pod kierunkiem „zakonu“ w samej Filadelfji aż 19 nowych stowarzyszeń zawodowych, zwanych „Zgromadzeniami Lokalnymi“ („Local Assemblies“), a rychło takie same organizacje powstały i w innych miastach i stanach.

W 1871 r. oddziały filadelfijskie utworzyły pierwsze „Zgromadzenie Okręgowe“ („District Assembly“) „zakonu“. Ten sam plan organizacji przyjęły i inne zgromadzenia lokalne, a w 1877 r. było przeszło 15 zgromadzeń okręgowych w stanach: Pensylwanji, New-Jersey, Południowej Karolinie, Connecticut, Ohio i innych. Na mocy milczącej zgody zgromadzenie okręgowe Nr 1 w Filadelfji uważano za główny ośrodek organizacji.

Do 1878 r. „zakon“ był ściśle tajną organizacją, a nawet jego nazwy nie wymieniało niewtajemniczonym. Na wszystkich oficjalnych komunikatach i odezwach organizację oznaczano w sposób następujący: „N. and H. O. of the ***** of North America“, zastępując temi pięciu gwiazdkami wyrazy: „Knights of Labour“ („Rycerze Pracy“).

Przy wzmaganiu się liczby członków i sił organizacji tajemnicza zasłona, pokrywająca jej istnienie, była źródłem najdziwniejszych i najbardziej bezsensownych pogłosek. Pomysłowi dziennikarze opowiadali przerażające historie o szeroko rozgałęzionych spiskach komunistów i podpalaczy, które się kryły pod kabalistycznym symbolem gwiazdek. Z ambony gwałtownie piętnowano „zbrodnicze knowania“, a nieznaną, lecz wszechobecna i niebezpieczna organizacja poważnie zakłócała spokój poczciwych mieszczan. W takiej sytuacji U. S. Stephens, Wielki Mistrz Pracownik „zakonu“, zwołał zgromadzenie nadzwyczajne „celem rozważenia, czy dla obrony

zakonu od gwałtownych napaści i potwarzy, miotanych nań przez prasę, duchowieństwo i wielki kapitał, nie należałoby ujawnić nazwy zakonu". Zgromadzenie to odbyło się w Filadelfji w czerwcu 1878 r., i nazwę, cele oraz zasady „zakonu“ ujawniono.

W tym samym roku odbył się pierwszy ogólnopanstwowy zjazd Rycerzy Pracy w Reading stanu Pensylwania i utworzono centralne ciało wykonawcze organizacji pod nazwą „Zgromadzenia Ogólnego“ („General Assembly“).

Odtąd związek ten szerzył się z niesłychaną szybkością. Na trzecim zebraniu zgromadzenia ogólnego, odbytym w Chicago we wrześniu 1879 r., komunikowano, że zorganizowało się przeszło 700 zgromadzeń lokalnych, z których jednak nadeszło sprawozdanie tylko 102. W 1883 r. związek Rycerzy Pracy liczył zgórą 52.000 członków; w 1884 r. liczba ta wzrosła do 71.000, a w 1885 r. do 111.000. W 1886 r. związek doszedł do szczytu rozwoju. Gorączka strajkowa i zaburzenia robotnicze tego roku wywołały gwałtowny napływ nowych członków do związku; utworzyły się setki nowych zgromadzeń; codziennie przyjmowano tysiące nowych członków z wszelkich fachów, a ogólną liczbę członków związku w tym roku szacowano rozmaicie: na 500.000 do 800.000.

Po okresie nienormalnego wzrostu związku rychło nastąpił okres reakcji. Liczne porażki Rycerzy w strajkach 1886 r. zrodziły ducha niezadowolenia. A gdy około tego czasu zorganizowała się „Amerykańska Federacja Robotnicza“ („American Federation of Labour“), liczne rzesze członków opuściły szeregi Rycerzy, by przyłączyć się do nowej organizacji. W 1891 r. ogólną liczbę członków Rycerzy Pracy podawano niżej 200.000, i wciąż się ona zmniejszała, a dziś zaledwie parę tysięcy członków, rozsianych w różnych częściach kraju, stanowią resztki tego „zakonu“.

U. S. Stephens, założyciel Rycerzy Pracy, był Mistrzem Pracownikiem związku aż do 1879 r., w którym zamiast niego obrano Terencjusza V. Powderly'ego. Ten ostatni piastował ten urząd stale do 1893 r., w którym objął go J. R. Sovereign.

Pierwszą deklarację zasad „zakonu“ uchwalił w 1878 r. Co do istotnej treści był to ten sam program, który Jerzy E. Mac Neil przygotował na kongres robotniczy 1874 r. w Rochester¹⁾.

¹⁾ Inną i bardziej romantyczną wersję o pochodzeniu tego dokumentu podaje w Nr 10 rocznika IV czasopisma „Sozialist“ pisarz, podpisujący się pseudonimem „Loma“. Pisarz ten, socjalista, a ongi wybitny „Rycerz Pracy“, opowiada, że przy jakiejś okoliczności w 1881 r. zapytywał w tej kwestii starego U. S. Stephensa i otrzymał następującą odpowiedź:

„Okolo 30 lat temu, podróżując po Europie, zaznajomiłem się z pewnym krawcem londyńskim, nazwiskiem Eccarius. Gdy potem organizowałem w Filadelfji stowarzyszenie zawodowe krojących ubrania, od czasu do czasu od tego samego krawca otrzymywałem paczki broszur agitacyjnych, a między nimi ten „Manifest“. Nigdy przedtem nie czytałem tej broszury, ale dostrzegłem, że znajduje się w niej mniej więcej wszystko, do czego

Wstęp do tej deklaracji zaczyna się od słów następujących:
 „Zastraszający rozwój i zachłanność wielkich kapitalistów i spółek kapitalistów, o ile nie będą pohamowane, nieuchronnie doprowadzą do pogrążenia w nędzy i do beznadziejnego upośledzenia mas pracujących.

„Jeśli chcemy cieszyć się pełnią rozkoszy życia, to koniecznie musimy nałożyć cugle na niesprawiedliwe wzbogacanie się i na szkodliwą potęgę nagromadzonego bogactwa“.

W dalszym ciągu związek za jeden ze swych celów uznaje:
 „Zapewnienie robotnikom całkowitego korzystania z bogactw, przez nich wytwarzanych“, a między innymi stawia państwu następujące żądania:

„IV. By ziemie państwowe, ta ojcowizna ludu, były zachowane dla rzeczywistych osadników; by nadal ani akra ziemi nie oddawano kolejom i spekulantom, i by wszystkie grunty, posiadane dziś dla celów spekulacji, były opodatkowane na sumę całkowitej ich wartości“.

„XVIII. By rząd w drodze kupna objął w posiadanie wszystkie telegrafy, telefony i koleje, i by nadal nie udzielano żadnej firmie prywatnej jakichkolwiek koncesji na budowę lub prowadzenie jakichkolwiek środków komunikacji i przewozu“.

Jako jedno z natychmiastowych zadań zakonu podawane jest zakładanie warsztatów współdzielczych,

„mających na celu zastąpienie systemu pracy najemnej przez wprowadzenie współdzielczego systemu gospodarki“.

Tej deklaracji nigdy nie zmieniono ani też nie zmodyfikowano w żadnym ważniejszym szczególe. Radykalny ton tego dokumentu, a zwłaszcza wyżej przytoczone ustępy, często wywoływały mniemanie, jakoby związek Rycerzy Pracy był organizacją socjalistyczną. Ale faktycznie daleko mu było do tego. Założyciele związku byli bez wątpienia ludźmi o radykalnych poglądach na kwestje społeczne, jak to widać z publicznych wypowiedzi się U. S. Stephensa i pierwszych jego towarzyszy. Deklaracja zasad, widocznie inspirowana przez idee socjalistyczne, prawdopodobnie wyrażała istotne ich zapatrywania, ale w późniejszych latach, a zwłaszcza po przejściu do władzy T. V. Powderly'ego, stała się ona martwą literą, a usiłowania socjalistów, celem pozyskania dla siebie gruntu w tym związku, dawały bardzo skąpe wyniki.

Już w 1881 r. kilku wybitnych członków Socjalistycznej Partji Robotniczej, a między nimi Filip Van Patten, ogólnopanstwowy

doszedłem własnym rozmyśleniem. To też, przygotowując deklarację zasad Rycerzy Pracy, mocno się tą broszurą posiłkowałem“.

Eccarius, wzmiankowany przez Stephensa, był to znany członek Międzynarodówki i współpracownik Marksa i Engelsa, a nadesłana przez niego broszura był to sławny „Manifest Komunistyczny“.

sekretarz partji, wstąpił do związku Rycerzy Pracy, oficjalny zaś organ partji niejednokrotnie wyrażał sympatje dla dążeń i celów Rycerzy Pracy. Ale stosunki między temi dwoma organizacjami pozostały czysto platonicznemi; i dopiero, gdy związek już się chylił ku upadkowi, na początku ostatniego lat dziesiątka ubiegłego stulecia, socjaliści zdobyli niejaki rzeczywiste wpływy w tej organizacji. W mieście New-York jedno zgromadzenie lokalne, znane pod nazwą „Excelsior Club“, składało się prawie wyłącznie z socjalistów, a wiele innych zgromadzeń lokalnych sympatyzowało z socjalizmem. W 1893 r. Socjalistyczna Partja Robotnicza uzyskała przewagę w nowojorskim zgromadzeniu okręgowym, dawniej słynnym zgromadzeniu okręgowym Nr 49 Rycerzy Pracy, i zdołała przeprowadzić wybór niektórych swych członków na delegatów do ogólnego zgromadzenia. Delegaci socjalistyczni w znacznej mierze przyczynili się do porażki Powderly'ego przy wyborach w owym roku, a wpływ ich w związku był tak wielki, że J. R. Sovereign, nowo obrany Mistrzem Pracownikiem, przyrzekł nazaczyć członka Socjalistycznej Partji Robotniczej na redaktora „Dziennika Rycerzy Pracy“, oficjalnego organu związku. Przyrzeczenia tego nie dotrzymał, co wywołało gorącą polemikę między Sovereign'em a Danielem De Leonem, przywódcą socjalistów w związku Rycerzy Pracy i redaktorem „The People“ („Lud“), oficjalnego organu Socjalistycznej Partji Robotniczej. Skutkiem tej polemiki było, iż doroczny zjazd związku, odbyty w grudniu 1895 r. w Washingtonie, odrzucił mandat De Leona jako delegata zgromadzenia okręgowego Nr 49. Większość tego zgromadzenia wystąpiła na skutek tego ze związku, a wszelkie stosunki między Socjalistyczną Partją Robotniczą a Rycerzami Pracy zostały zerwane.

3. Amerykańska Federacja Robotnicza.

Ostatecznym celem Rycerzy Pracy było zjednoczyć wszystkich robotników Stanów Zjednoczonych w jednej organizacji. Organizowano ich nie podług fachów, lecz podług miejscowości; organizacja zaś była ściśle scentralizowana: ogólne zgromadzenie było najwyższą władzą dla wszystkich organizacji, należących do związku, a w łonie jego nie był dozwolony żaden ogólnopanstwowy związek zawodowy. Ta forma organizacji, jak również skomplikowane obrządki i ceremonje, które jeszcze pozostały po zdjęciu z „zakonu“ zasłony tajemnicy, oraz despotyczne postępowanie urzędników związku — wszystko to w znacznej mierze osłabiało użyteczność organizacji dla celów praktycznych walk robotniczych. Niezadowolenie ze związku stale wzrastało, a w 1881 r. przedstawiciele kilku ogólnopanstwowych organizacji robotniczych zwołali zjazd „międzynarodowych i narodowych związków, rad zawodowych i związków lokalnych“ celem utworzenia zrzeszenia autonomicznych

organizacji robotniczych dla wzajemnego wspierania się i popierania ogólnych interesów robotniczych.

Zjazd ten zjechał się w Pittsburgu d. 15 listopada 1881 r., tu utworzono organizację pod nazwą „Federacja zorganizowanych związków zawodowych i robotniczych Stanów Zjednoczonych i Kanady“ („Federation of Organized Trades and Labour-Unions of the United States and Canada“). Nie uważano wówczas Federacji za rywalkę Rycerzy Pracy, to też 48 na — ogółem — 107 delegatów, uczestniczących w utworzeniu nowej organizacji, reprezentowało lokalne oddziały Rycerzy Pracy.

Drugi zjazd Federacji odbył się w Cleveland w listopadzie 1882 r., przybyło nań tylko 17 delegatów. Rycerze Pracy nie byli reprezentowani, i pierwsza nuta wrogiego między temi dwoma organizacjami nastroju odezwała się w uchwalonej na zjeździe rezolucji, wyłuszczonej cele Federacji. Rezolucja ta zawierała poniższy ustęp, skierowany przeciwko Rycerzom Pracy:

„Federacja dąży do ekonomicznego zjednoczenia robotników, nie narzucając stereotypowego układu organizacji wszystkim, bez względu na ich warunki lub potrzeby, ani też nie występując wrogo oraz nie dążąc do zniszczenia istniejących organizacji, lecz — zachowując wszystko, co stanowi ich istotę, i rozszerzając ich zakres tak, by każda z nich, nie wyzuwając się ze swej indywidualności, mogła działać wspólnie z innymi we wszystkim, co je wspólnie dotyczy“.

Trzeci zjazd odbył się w mieście New-York w sierpniu 1883 roku. Reprezentowane na nim były 22 organizacje przez 27 delegatów, między nimi jedna kobieta, przedstawicielka Ogólno-państwowej Ligi Robotnic. Dla ducha, panującego na tym zjeździe, charakterystyczne jest uchwalenie rezolucji, żądającej od partji republikańskiej i demokratycznej, by one na najbliższych swych ogólnych zjazdach dały wyraz swym zapatrywaniom na kwestje: ustawowego ośmiogodzinnego dnia roboczego, rejestrowania ogólnopństwowych robotniczych związków zawodowych jako jednostek prawnych oraz założenia ogólnopństwowego biura pracy.

Czwarty doroczny zjazd Federacji odbył się w Chicago w październiku 1884 r., wzięło w nim udział 25 delegatów. Uchwalono rezolucje, potępiające pracę dzieci, a także wyrażono potępienie najwyższemu trybunałowi w New-Yorku za to, iż uznał za sprzeczną z konstytucją ustawę przeciwko wyrabianiu cygar w mieszkaniach robotniczych. Ale najważniejszym i najdonioślejszym dziełem tego zjazdu było uchwalenie rezolucji, że „od d. 1 maja 1886 r. ustawowy dzień roboczy powinien być ośmiogodzinny, i że wszystkie organizacje robotnicze powinny się do tego przygotować“.

Piąty zjazd zebrał się w Washingtonie w grudniu 1885 r. Było na nim tylko 18 delegatów. Poczyniono tu dalsze przygotowania do walki o ośmiogodzinny dzień roboczy, ale pod innymi

względnymi obrady nie miały znaczenia. Tymczasem ruch robotniczy w Stanach Zjednoczonych rozwinął się ogromnie. Agitacja za dniem ośmiogodzinnym, zapoczątkowana przez Federację, oraz rozkwit przemysłu zachęciły robotników do żądania wogóle lepszych warunków pracy. Szeregi istniejących stowarzyszeń zawodowych szybko rosły, i powstawały także nowe organizacje.

Zarazem rywalizacja między Rycerzami Pracy a Federacją Zorganizowanych Związków Zawodowych i Robotniczych nabrała cech jawnie wrogiego stosunku. Federacja czyniła próby pojednania i zjednoczenia sił, ale Rycerze stale odrzucali te próby i obstawali przy swej ciasnej i oligarchicznej formie organizacji. Rezultatem tego było, iż pewna ilość stowarzyszeń, nie należących do żadnej z tych dwóch organizacji, a nie ufających widokom na powodzenie ich obu, zwołała odrębny zjazd organizacji robotniczych na dzień 8 grudnia 1888 r. do miasta Columbus, w stanie Ohio. Federacja Zorganizowanych Związków Zawodowych i Robotniczych wykazała spryt dyplomatyczny, zwołując swój zjazd na d. 7 grudnia do tego samego miasta. Tu dla wspólnego celu spotkali się delegaci 25 ogólnopństwowych organizacji, należących i nienależących do Federacji, a reprezentujących ogółem 316.469 członków.

Starą Federację rozwiązano, a natomiast założono „Amerykańską Federację Robotniczą“ („American Federation of Labour“).

Zjazd gruntownie zmienił deklarację zasad i statuty starej Federacji, wybrał komitet wykonawczy z pięciu urzędników, postarał się o większe dochody i na pierwszego prezydenta nowej Federacji wybrał Samuela Gompersa.

Po reorganizacji Federacja postępowała naprzód szybkimi krokami. Na dorocznym jej zjeździe 1887 roku było 58 delegatów, reprezentujących podług oficjalnych sprawozdań 618.000 członków.

Zjazd 1888 r., odbyty w St.-Louis, oznaczył d. 1 maja 1890 roku jako datę rozpoczęcia nanowo ogólnego ruchu na rzecz ośmiogodzinnego dnia roboczego. W rok potem taką samą rezolucję uchwalili pierwszy międzynarodowy zjazd socjalistów w Paryżu, i odtąd dzień 1 maja stał się międzynarodowym świętem robotniczym.

Uchwała Federacji została częściowo wykonana. W 1890 r. Bratnie Zjednoczenie Cieśli i Stolarzy („United Brotherhood of Carpenters and Joiners“), któremu przypadła rola rozpoczęcia ruchu, zastrajkowało, żądając ośmiogodzinnego dnia roboczego. Związek ten zwyciężył w 137 miastach i zdobył ośm godzin dla zgórą 46.000 robotników tego zawodu. Niespełna dwa lata przedtem takie same skrócenie godzin pracy pozyskali cygarnicy i niemieccy zecerzy.

Na dziesiątym dorocznym zjeździe Federacji, odbytym w Detroit w grudniu 1890 r., 103 delegatów reprezentowało 83 organizacje. Prezydent w sprawozdaniu zakomunikował, że do Federacji

zostały przyjęte w ciągu roku sprawozdawczego 282 organizacje, ogólnopństwowe organizacje, do niej należące, w ciągu tego samego okresu założyły zgórą 900 nowych oddziałów lokalnych; od zjazdu 1889 r. odbyły się 1.163 strajki, z których było: zwycięskich — 989, zakończonych kompromisem — 98, a tylko 76 przegranych.

Federacja zdobyła sobie wśród mas ludowych popularność i zupełnie wyparła Rycerzy Pracy. Od 1887 r. ogólna liczba jej członków wahała się około cyfry 600.000, ale od 1891 r. każdy rok przynosił nowy wzrost tej liczby.

Deklaracja zasad i dążeń Amerykańskiej Federacji Robotniczej jest daleko bardziej konserwatywna co do tonu, aniżeli deklaracja Rycerzy Pracy, a jednak z dwóch tych organizacji Federacja była niewątpliwie radykalniejszą.

Związek Rycerzy Pracy był organizacją arystokratyczną, odgrodzoną od niewtajemniczonego świata zasłoną tajemnicy i skomplikowanym systemem obrządków i ceremonji. Natomiast Federacja zawsze była organizacją demokratyczną, swobodnie i jawnie omawiającą wszelkie następujące się kwestje robotnicze, pozostawała w styczności z interesami robotniczymi w całym kraju i ciągle była pochłonięta otwartą walką z kapitałem.

W znacznej też mierze z tych właśnie powodów od samego początku Federacja stała się ulubionym gruntem dla działalności socjalistów. Ze 107 delegatów, uczestniczących w 1881 r. w zakładaniu tej organizacji, sześciu było zdeklarowanych socjalistów; a nawet Samuel Gompers, prezydent Federacji, który w późniejszych czasach był najbardziej stanowczym przeciwnikiem socjalizmu, wówczas bardzo mu sprzyjał. Niektóre pisma nawet wprost zaliczały go do socjalistów.

Na każdym zjeździe Federacji socjaliści byli reprezentowani przez większą lub mniejszą liczbę delegatów, którzy starali się skorzystać z tej sposobności do propagandy swych teorii.

Na zjeździe 1885 r. socjaliści po raz pierwszy postavili wniosek, zalecający samodzielną akcję polityczną klasy robotniczej. Wniosek ten przepadł, ale na następnym zjeździe dorocznym Federacja znaczną większością postanowiła zalecić swym członkom, by „z całej duszy popierali samodzielne ruchy polityczne klasy robotniczej“.

Na każdym z następnych zjazdów Federacji socjaliści potrafili w ten lub ów sposób wywołać nad swemi teorjami ogólną dyskusję, a temat ten, zwłaszcza na zjeździe 1890 r., uległ gruntnemu rozważeniu. Latem tego roku Centralna Federacja Robotnicza z New-Yorku zażądała przyjęcia do Amerykańskiej Federacji Robotniczej. Przyjęcia jej odmówiono na tej podstawie, iż na liście organizacji, należących do nowojorskiej Federacji, znajdowała się nazwa „Amerykańskiej Sekcji“ Socjalistycznej Partji Robotniczej. Pan Gompers oświadczył, że to znajduje się w wyraźnej sprzecz-

ności z brzmieniem § IV działu 5 statutów Amerykańskiej Federacji, który zabrania łączenia się z partjami politycznymi.

Centralna Federacja Robotnicza odwołała się od tej decyzji do zjazdu i wysłała dla obrony tej apelacji Lucjana Saniala, przedstawiciela „Amerykańskiej Sekcji“.

Dyskusja była długa i gorąca. Socjaliści twierdzili, że organizacja ich nie jest partją polityczną w zwykłym tego słowa znaczeniu; że Socjalistyczna Partja Robotnicza jest organizacją, poświęconą wyłącznie interesom robotniczym, że udział jej w polityce jest li tylko przygodną częścią jej walki o wyzwolenie klasy robotniczej.

Natomiast Gompers i jego zwolennicy utrzymywali, że partja polityczna jest partją polityczną bez względu na to, jakie są jej cele ostateczne. Takie lub inne stanowisko w tej sprawie bynajmniej nie rozstrzygało jeszcze o stanowisku względem socjalizmu. Niektórzy delegaci wyraźnie zastrzegali się, że nie są wrogami socjalizmu, ani też samodzielnej akcji politycznej, ale będą głosowali przeciwko uznaniu mandatu Saniala, gdyż są przeciwni wprowadzaniu polityki do Federacji. Naogół jednak rezultat głosowania nad przyjęciem Centralnej Federacji Robotniczej — 535 głosów za, 1.699 przeciwko ¹⁾, był prawdopodobnie dobrą próbą ówczesnych sił socjalizmu w łonie Federacji.

Kwestja socjalizmu w wyraźniejszej postaci była rozważana przez Federację na zjeździe w Chicago 1893 roku, gdy Tomasz J. Morgan, członek Socjalistycznej Partji Robotniczej, postawił wniosek następujący:

„Zważywszy, iż członkowie robotniczych związków zawodowych w Wielkiej Brytanji, nauczeni doświadczeniem i logiką postępu, uznali zasadę samodzielnej polityki robotniczej, jako środka pomocniczego dla ich akcji ekonomicznej;

„Zważywszy, iż wynikiem takiego ich postępowania są jak najpomyślniejsze rezultaty;

„Zważywszy, iż taka samodzielna polityka robotnicza opiera się na następującym programie:

- „1) Przymus szkolny;
- „2) Bezpośrednie prawodawstwo ludowe;
- „3) Ustawowy ośmiogodzinny dzień roboczy;
- „4) Sanitarna inspekcja warsztatów, kopalń i mieszkań;
- „5) Odpowiedzialność przedsiębiorców za choroby, kalectwo i śmierć robotników, spowodowane przez warunki pracy;
- „6) Nieoddawanie robót publicznych do wykonania prywatnym przedsiębiorcom;

¹⁾ Głosowanie w Federacji odbywa się na podstawie ilości reprezentowanych przez delegata członków, delegat rozporządza tylu głosami, ilu setek członków jest reprezentantem.

„7) Zniesienie „sweating-system“ (chałupnictwa, pracy domowej);

„8) Municypalizacja tramwajów oraz zakładów gazowych i elektrycznych dla zaopatrywania publiczności w światło, ciepło i siłę mechaniczną;

„9) Upaństwowienie telegrafów, telefonów, dróg żelaznych i kopalń;

„10) Uspołecznienie wszystkich środków wytwarzania i podziału bogactw;

„11) Zasada referendum w całym ustawodawstwie;

„Zjazd solidaryzuje się z tą polityczną akcją naszych towarzyszy brytańskich i

„uchwala, by powyższy program i zasada politycznego ruchu robotniczego były przedłożone na rozważanie organizacji robotniczych w Ameryce, które zjazd uprasza o udzielenie ich delegatom na następny doroczny zjazd Amerykańskiej Federacji Robotniczej — instrukcji w tej tak doniosłej sprawie“.

Wniosek ten bardzo poważnie i umiejętnie omawiano z obu stron, ale w tej dyskusji socjaliści stanowczo byli górą. Powszechna nędza, panująca wśród robotników skutkiem kryzysu przemysłowego w owym roku, uczyniła umysły delegatów wrażliwszymi na radykalne poglądy społeczne. Zawarte zaś we wniosku oddanie ostatecznego rozstrzygnięcia kwestji pod referendum zorganizowanego ogółu stawiało przeciwników wniosku w tej nieprzyjemnej sytuacji, że musieliby pozbawiać swych mocodawców możności rozważenia tak ważnej kwestji. To też wniosek ten został uchwalony większością głosów, a przez rok następny członkowie licznych organizacji robotniczych, należących do Federacji, rozprawiali i głosowali nad tym wnioskiem. Socjaliści zawsze utrzymywali, iż w tym głosowaniu ludowym wniosek ów został całkowicie uchwalony przygniatającą większością głosów; przeciwnicy socjalizmu w ruchu zawodowym przeczą temu. Ani pierwsze ani drugie z tych przeciwnych sobie twierdzeń nie mogło być poparte dowodem. Albowiem na następnym zjeździe Federacji w grudniu 1894 roku, gdy przyszło do głosowania nad tym wnioskiem w myśl instrukcji, otrzymanych przez delegatów, osobistości, kierujące biegiem zjazdu, potrafiły za pomocą sprytnego wybiegu uchronić się od wyraźnego rozstrzygnięcia kwestji. Mianowicie, gdy doszło do głosowania nad punktem 10 żądań programowych, nad punktem, który stanowił istotną treść wniosku, gdyż żądał uspołecznienia wszystkich środków wytwarzania i podziału bogactw, wtedy raptem zaproponowano zastąpienie tego punktu innym, żądającym, by grunty publiczne były rozdzielane tylko między rzeczywiście pracujących na roli. Poprawkę tę uchwalono po niejkiej dyskusji, i w ten sposób załatwiono się z pierwotnym brzmieniem wniosku.

Kwestje socjalizmu pod postacią tego lub owego wniosku były stawiane na porządku dziennym trzech z kolei rocznych zjazdów Amerykańskiej Federacji Robotniczej. Wnioski te zyskiwały przeciętnie około ćwierci ogółu głosów delegatów.

Wreszcie w 1898 roku zjazd Federacji w Kansas City, po odrzuceniu wniosku socjalistycznego, stawianego przez Maksa S. Hayesa z Cleveland, w następujących wyrazach określił swe w tej sprawie stanowisko:

„Sądzimy, że robotnicze stowarzyszenia zawodowe Stanów Zjednoczonych, należące do Amerykańskiej Federacji Robotniczej ani teraz się nie wypowiadają, ani nigdy się nie wypowiadały przeciwko dyskusowaniu ekonomicznych i politycznych kwestji na swoich zgromadzeniach. Jesteśmy zobowiązani do niewypowiadania się oficjalnie i do niewprowadzenia do związków polityki partyjnej, różnic wyznaniowych lub przesądów rasowych. Poczytujemy za obowiązek członków stowarzyszeń zawodowych — badać i omawiać wszelkie kwestje, mające jakąkolwiek styczność z ich wolnością ekonomiczną lub polityczną“.

4. Socjalistyczna Liga Zawodowa i Robotnicza.

Walki o sprawę socjalizmu na zjazdach Federacji od 1890 r. były toczone przez pojedynczych członków Socjalistycznej Partji Robotniczej bez sankcji ani aprobaty oficjalnego zarządu partyjnego. Powszechnie uznawani przywódcy partyjni i oficjalna prasa partyjna pozbawili Federację swego poparcia i sympatji już od czasu zajścia z Sanialem na zjeździe w Detroit. Gdy więc wielu wybitnych członków partji, jako to: Tomasz J. Morgan z Chicago, Maks S. Hayes z Cleveland i J. Mahlon Barnes z Filadelfji, w dalszym ciągu usiłowali zaszcześcić w Federacji zasady socjalizmu, urzędnicy partyjni, z De Leonem na czele, rozpoczęli kampanję celem zdobycia związku Rycerzy Pracy. Rezultaty tej kampanji już wyżej opisaliśmy.

Po ostatecznym zerwaniu stosunków między Socjalistyczną Partją Robotniczą a Rycerzami w listopadzie 1895 roku, partja po raz pierwszy w dziejach swego istnienia znalazła się w jawnym przeciwieństwie do obu istniejących ogólnopanstwowych zjednoczeń robotniczych stowarzyszeń zawodowych.

Przejęcia, jakich redaktor „The People“ i jego koledzy doznali w ciągu krótkiego, lecz burzliwego ich działania w łonie Amerykańskiej Federacji Robotniczej i Rycerzy Pracy, zniechęciły ich najzupełniej. Wyrzekli się wszelkiej nadziei, by można było kiedykolwiek pozyskać dla socjalizmu te „zdemoralizowane“ organizacje. Utworzono więc rywalizującą z niemi, trzecią organizację pod nazwą „Socjalistycznej Ligi Zawodowej i Robotniczej“ („The Socialist Trade and Labour Alliance“).

Gdy przywódcy Socjalistycznej Partji Robotniczej zaczęli układać plany zdobywania sobie wpływów w związku Rycerzy Pracy, to skłonili pewną liczbę przychylnych im stowarzyszeń zawodowych w mieście New-York, składających się głównie z robotników niemieckich i żydowskich, do wstąpienia do tego związku. Stowarzyszenia te pozostały wiernymi Socjalistycznej Partji Robotniczej, nawet po ostatecznym jej zerwaniu z Rycerzami Pracy. Gdy więc w grudniu 1895 roku De Leon publicznie potępił Rycerzy i wezwał te stowarzyszenia do wycofania się ze związku, znaczna większość stowarzyszeń usłuchała tego wezwania.

Ci secesjoniści ze związku Rycerzy Pracy utworzyli jądro Socjalistycznej Ligi Zawodowej i Robotniczej, a inne stowarzyszenia robotnicze, sympatyzujące z ruchem socjalistycznym, poszły za ich przykładem.

W ciągu pierwszych dwóch czy trzech lat istnienia Ligi wstąpiło do niej przeszło 200 rozmaitych organizacji robotniczych, między którymi najważniejsze były: Centralna Federacja Robotnicza w New-Yorku, do której należało 27 stowarzyszeń zawodowych; nowojorscy Zjednoczeni Robotnicy Żydowscy, do których należało 25 stowarzyszeń; Socjalistyczna Federacja Robotnicza z Brooklynu, do której należało 12 stowarzyszeń; Socjalistyczna Federacja Robotnicza z Newarku z 7 stowarzyszeniami, oraz Chicagoska organizacja Centralna, składająca się z 8 stowarzyszeń.

Liga posiadała nadto pewną liczbę organizacji lokalnych w stanach: New-York, New-Jersey, Massachusetts, Rhode Island, Pensylwanji, Ohio, Illinois i innych; w okresie zaś rozkwitu liczyła podobno przeszło 20.000 członków.

Socjalistyczna Liga Zawodowa i Robotnicza, chociaż była związkiem stowarzyszeń zawodowych, miała jednak być czymś w rodzaju uzupełnienia Socjalistycznej Partji Robotniczej.

Wprost przeciwnie do poglądów Federacji i Rycerzy, Liga kładła większy nacisk na polityczną akcję klasy robotniczej, niż na jej walki ekonomiczne; zapraszała poszczególne „sekcje“ Socjalistycznej Partji do wysyłania przedstawicieli na lokalne posiedzenia Ligi; wzywała całą partję do brania udziału w zjazdach Ligi przez delegatów oraz żądała od każdego swego urzędnika, lokalnego lub ogólnopanstwowego, zobowiązania się do tego, iż „nie będzie wstępował do żadnej partji kapitalistycznej, ani popierał jakiegokolwiek akcji politycznej, z wyjątkiem Socjalistycznej Partji Robotniczej“.

Pod względem formy organizacji Socjalistyczna Liga Zawodowa i Robotnicza była niemal dokładną kopją związku Rycerzy Pracy. Poszczególne organizacje zwały się „Ligami Lokalnymi“, organizacje takie z całego jednego miasta łączyły się w Ligę Okręgową, a najwyższą władzę w organizacji piastowało ogólne biuro wykonawcze.

Liga od początku była płodem poronionym. Jej niekonsekwentne i dość niejasne cele oraz wysoce scentralizowany i przestarzały ustrój jej organizacji czyniły ją bardzo słabym narzędziem w praktycznych walkach robotniczych. Dyktatorskie zaś postępowanie jej przywódców odstręczyło od niej większość ważnych organizacji, do niej należących. Pierwsze porzuciły Ligę — Stowarzyszenia Zawodowe Piwowarów z Brooklynu i Newarku, od których ogólne biuro wykonawcze Ligi zażądało, by one zerwały łączność z ogólnopanstwową organizacją zawodową, do której należały. Inne stowarzyszenia rychło poszły za przykładem piwowarów. Z 228 organizacji, które wstąpiły do Ligi w okresie od grudnia 1895 r. do dnia 4 lipca 1898 r., pozostawało w Lidze przy zagajeniu trzeciego jej dorocznego zjazdu, odbytego w lipcu 1898 roku w Buffalo — już tylko 114, a z nich opłacały wkładki do kasy Ligi zaledwie 54¹⁾. Wkrótce po zjeździe w Buffalo Centralny Federacyjny Związek z New-Yorku, stanowczo najsilniejsza z organizacji Ligi, wystąpił z niej. W Lidze pozostała zaledwie garsteczka członków.

Socjalistyczna Liga Zawodowa i Robotnicza jeszcze istnieje nominalnie, ale nie odgrywa żadnej roli w zawodowym ruchu robotniczym Stanów Zjednoczonych.

¹⁾ „The Attitude of the Socialists toward the Trade-Unions“ przez N. I. Stone'a. New-York, 1900.

Rozdział IV.

Socjalizm Dzisiejszy.

I. Źródła żywotne socjalizmu dzisiejszego.

Wiele czynników ekonomicznego i politycznego życia narodu w ostatnim lat dziesiątku ubiegłego wieku złożyło się na rozpowszechnienie idei socjalistycznych w Stanach Zjednoczonych. Nigdy przedtem nie uwydatniła się tak jaskrawo tendencja do koncentracji przemysłu.

„Kapitał trustu węglowego wynosi nie mniej, niż 500 milionów dolarów“ — mówił Lloyd w 1894 roku¹⁾ —

„trust naftowy posiada około albo i całe 200 milionów dolarów, a inne organizacje przemysłowe, których przywódcami są członkowie trustu naftowego, posiadają jeszcze setki milionów. Setki milionów dolarów złączyły się w kapitale kolei i elewatorów Północo-Zachodu przeciwko wytwórcom pszenicy. W truście kupców bydła i mięsa skoncentrowane jest nie mniej, niż 100 milionów, w wódczynie — 35 milionów, w browarnym — jeszcze daleko więcej, w cukrowym — 75 milionów, w garbarskim — przeszło 100 milionów; w gazowniach — setki milionów dolarów.... W drogach żelaznych Stanów Zjednoczonych tkwi w okrągłych cyfrach 10.000 milionów kapitału, domagającego się dywidend i procentu. Co roku łączy je coraz ściślejszy kartel“.

Skutkiem tych olbrzymich skupień kapitału było jednoczenie się olbrzymich armji robotniczych w każdej gałęzi przemysłu. Kolosalne trusty zrodziły potężne zawodowe związki robotnicze. Różnice klasowe zarysowały się ostrzej, a walki klasowe zajątrzyły się i nabrały większych rozmiarów. Niemal co rok wybuchają kolosalne zatargi między kapitałem a pracą.

Początek tego pamiętnego dziesięciolecia zwłaszcza obfitował w takie zatargi. Nie siląc się więc na podanie czegokolwiek w ro-

¹⁾ Henry D. Lloyd „Wealth versus Commonwealth“.

dzaju dokładnego obrazu strajków tego okresu, wymienimy jednak parę z nich najbardziej godnych pamięci.

Pierwszy z tego szeregu strajków, który zwrócił powszechną uwagę, wybuchł w hutach żelaznych i stalowniach Carnegie i Sp. w Homestead, w stanie Pensylwanja, w lipcu 1892 roku.

Homestead było to miasteczko, mające około 12.000 mieszkańców, założone przez Andrzeja Carnegie'go i jego współników, a ludność jego składała się głównie z pracujących w stalowni. Robotnicy ci należeli do „Zjednoczonego Stowarzyszenia Robotników Żelaza i Stali“ („Amalgamated Association of Iron and Steel Workers“) i zwykle oznaczali wysokość swych płac w drodze perjurycznych umów z przedsiębiorcami. Termin ostatniej umowy upływał dnia 30 czerwca 1892 roku. Nienadługo przed tą datą właściciele zakładów zapowiedzieli zniżkę płac i zażądali, by nowy cennik płac przestawał obowiązywać w styczniu, nie zaś w czerwcu. Robotnicy odrzucili proponowane warunki głównie dlatego, że nie byłoby w stanie porzucić pracę w środku zimy, a więc nie mogliby oprzeć się dalszym obniżkom płac, gdyby tych żądano po upływie terminu nowej umowy. Rozpoczął się lokaut, a z nim — walka.

Przedsiębiorcy bynajmniej nie byli nieprzygotowani do walki. Na kilka tygodni zawczasu p. H. C. Frick, główny dyrektor firmy, otoczył zakłady płotem, długości 3 mil (angielskich), a wysokości 15 stóp, pokrytym w dodatku drutem kolczastym. Fortyfikację tę robotnicy przezwali „fortem Fricka“.

Następnie przedsiębiorcy sprowadzili oddział 300 uzbrojonych pinkiertończyków, którzy przybyli statkiem rzeczonym wczesnego ranka dnia 6 lipca. Przybycie tych ludzi wywołało scenę wzburzenia i rozlewu krwi, niemal niesłychaną w dawniejszych dziejach amerykańskich walk robotniczych. Skoro tylko warta robotnicza dojrzała statek, wiozący pinkiertończyków, uderzono w dzwon na alarm. Strajkujący zerwali się ze snu, i w parę minut na brzegu rzeki stanął tłum ludzi, bez surdutów i kapeluszy, ale uzbrojonych w strzelby i karabiny i ożywionych zaciekłym postanowieniem — zapobiec wylądowaniu pinkiertończyków. Ci jednak, zdaje się, nie zrozumieli powagi sytuacji. Usiłowali zastraszyć strajkujących, przybierając groźną postawę i skierowując ku robotnikom błyszczące lufy swych rewolwerów. Nastąpiła chwila naprężonego oczekiwania, potem ze statku raptem padł strzał, i jeden z robotników na brzegu upadł śmiertelnie ranny. Strajkujący na to odpowiedzieli okrzykiem wściekłości i gradem kul, z obu stron rozpoczęła się zapamiętała strzelanina. Daro przywódcy strajku usiłowali uspokoić robotników i przerwać rzeź — strajkujący byli głusi na perswazje. Walka trwała kilka godzin, poczym pinkiertończycy cofnęli się z brzegu rzeki i schowali się pod pokładem statku. Pozostawiali tam w skwarnym upale dnia lipcowego bez

świeżego powietrza lub wentylacji pod ciągłym ogniem strzałów rozwścieczonych robotników z brzegu, aż wreszcie poddali się. Strajkujący uwięzili ich w ogrodzeniu, a wieczorem wystali ich z miasta kolejną. Z obu stron poległo ogółem dwunastu ludzi, ciężko rannych było zgórą dwudziestu. Po tym zajściu ogłoszono w Homestead stan wojenny, trzymano w mieście przez kilka tygodni wojska państwowe, i postępowano z wielką surowością. Walka skończyła się porażką strajkujących.

Strajk w Homestead jeszcze się nie skończył, gdy walka prawie tak samo zaciekle wybuchła na dalekim północo-zachodzie, w okręgu Coeur d'Alene stanu Idaho. Bogate kopalnie srebra i ołowiu w tym okręgu przez długi czas były eksploatowane przez samych górników, pojedynczo lub drobnymi gromadkami. Ale z postępowem cywilizacji kopalnie te zwróciły na siebie uwagę przedsiębiorczych kapitalistów. Nabył je syndykat kapitalistów, a dawniej samodzielni górnicy spadli do poziomu robotników najemnych, których płace w dodatku ciągle obniżano. Górnicy zorganizowali się, a gdy ich żądania wyższej płacy odrzucono, zastrajkowali. Miejsca ich rychło zajęli inni, i wybuchła bitwa z bronią w rękę między strajkującymi a łamistrzajkami, wynikiem jej było wielu poległych po obu stronach. Panami sytuacji pozostali strajkujący, którzy wypędzili łamistrzajków z kopalni. Było ich 1.200 dobrze uzbrojonych, tymczasem cała milicja stanu składała się nominalnie ze 196 ludzi. W tak nagłej potrzebie gubernator zażądał wojsk państwowych, i dostarczono mu je szybko i w wielkiej sile. Strajk stłumiono, przywódców aresztowano i wtrącono do więzień, oraz rozpoczęto proces celem rozwiązania stowarzyszenia zawodowego górników, jako spisku nieprawego.

W niespełna miesiąc po wyżej opisanych zajściach jednocześnie wybuchły dwa nowe wielkie zatargi między kapitałem a pracą w dwóch zupełnie odmiennych częściach kraju: w Buffalo i Tennessee.

Strajk w Buffalo. — W 1892 r. ciało prawodawcze stanu New-York uchwaliło ustawę, ograniczającą czas pracy kolejarzy do dziesięciu godzin dziennie. Za uchwaleniem tego prawa gorąco agitowano jako za środkiem zarówno polepszającym położenie nadmiernie pracą przeciążonych robotników jak i wzmacniającym bezpieczeństwo podróżującej publiczności. Ale po ostatecznym zredagowaniu tej ustawy okazało się, iż zawiera ona zastrzeżenie, pozwalające kompanjom kolejowym żądać od robotników pracy pofajerantowej za specjalnym wynagrodzeniem. Zastrzeżenie to spowodowało całą ustawę do zera. Kompanje obniżyły płace robotników tak, żeby to je z naddatkiem kompensowało za podwyższoną opłatę pracy pofajerantowej. Rezultatem zaś tego było, iż płace robotników kolejowych nieco się obniżyły, a godziny pracy pozostały bez zmiany.

Ze wszystkich robotników najbardziej z tego powodu ucierpieli zwrotniczy, których nieraz trzymano przy pracy trzydzieści sześć godzin z rzędu, bez żadnej przerwy nawet na jedzenie. W Buffalo różne kompanje kolejowe zatrudniały przeszło 400 zwrotniczych, i ci dnia 13 sierpnia 1892 r. zastrajkowali, żądając krótszego dnia roboczego i lepszej płacy. Starania kompanji o robotników na miejsce strajkujących pozostały bez skutku, strajk rozrastał się, ruch kolejowy naokoło Buffalo ustał. Sympatje ludności były po stronie zwrotniczych, a milicja miejscowa, do której ucieknęto się już na początku zatargu, nie objawiała żadnej skłonności do przeszkadzania „wartom“ strajkujących. Strajkujący, zdawało się, mieli dobre widoki na powodzenie, ale władze kolejowe groźbą i prośbą zmusiły nieco im opornego szeryfa do zwrócenia się do gubernatora po wojsko. W 48 godzin prawie cała milicja stanu, licząca około 8.000 ludzi przeciwko raptem 400 strajkującym, ukazała się na widowni walki, i sytuacja natychmiast się zmieniła. Pod opieką milicji kompanje znalazły ludzi do obsadzenia miejsc po strajkujących; na „pikiety“ (warty, wystawiane przez strajkujących celem perswadowania kandydatom na łamistrejkwów, by ci do pracy nie przystępowali. *Przyp. tłum.*) i inne sposoby walki, zwykle używane przez strajkujących, nie pozwolono, złamało ducha walczących, i dnia 24 sierpnia strajk upadł.

Zupełnie inny zbieg okoliczności doprowadził do rozruchów robotniczych w kopalniach węgla w okręgu Tennessee około tego samego czasu. Tu zatarg wynikł z powodu posiłkowania się w kopalniach pracą więźni. Na zasadzie regulaminu więziennego, istniejącego w tym stanie, władze od szeregu lat wynajmowały skazańców, głównie ras kolorowych, właścicielom kopalni za kontraktami rocznymi, a zwykle w tych samych kopalniach zatrudniano razem więźni i wolnych robotników. Rywalizacja z więźniami, upokarzająca z nimi styczność były stałym źródłem niezadowolenia górników, a dzielni tennesyjczycy niejednokrotnie buntowali się i zbrojną ręką wypędzali więźniów z kopalni.

Rozruchy 1892 r. były właściwie jednym z zająć tego rodzaju, ale odbyły się na większą skalę. Pierwsza utarczka zdarzyła się w Tracy City, gdzie wolni górnicy dostali do swych rąk 300 robotników więziennych, wypuścili ich na wolność i spalili ich koszary. W dwa dni potem to samo powtórzyło się w kopalniach żelaza w Inman, d. 17 sierpnia — w kopalniach węgla w Oliver Springs, a d. 18 sierpnia w Coal Creek.

Kilka oddziałów milicji, wysłanych przez gubernatora stanu, były opanowane przez robotników, rozbrojone i odesłane z powrotem; druty telegraficzne poprzecinano, a tory kolejowe zniszczone. Pole walki całkowicie należało do górników, aż wreszcie całą milicję stanu skoncentrowano w okręgu górniczym. Wtedy strajkujących rozbito i bezlitośnie ukarano. Wydano nakazy aresztowania

wszystkich przywódców ruchu. W parę dni uwięziono około 500 osób, kościoły i budynki szkolne zamieniono w więzienia i dzieciątkami skazywano za morderstwa, rozruchy, sprzysiężenie itp. Bunt stłumiono, i spokój w Tennessee przywrócono.

Ale najdonioślejszym i najgłośniejszym z ówczesnych strajków był strajk w Pullman czyli strajk chicagoski 1894 r.

Miasteczko Pullman było założone w 1880 r. przez słynnego fabrykanta wagonów salonowych, Jerzego M. Pullmana, w okolicach Chicago. Jest to miasteczko fabryczne z „wzorowemi“ domami robotniczymi, szkołami, kościołami, sklepami i biblioteką. Wszystko to należy do kompanji Wagonów Salonowych Pullmana, która odnajmuje to swym robotnikom i urzędnikom. Nie był to bynajmniej eksperyment filantropijny w rodzaju słynnego New-Lanark Owena, lecz czysto kupieckie przedsiębiorstwo, przytym bardzo zyskowne. Kompanja dostarczała mieszkańcom nietylko mieszkania, lecz również gaz, wodę i wszystkie inne przedmioty, potrzebne mieszkańcom, — wszystko za opłaty wygórowane. Zarazem zaś płace robotników były bardzo niskie, a całe miasteczko stałe — zadłużone u kompanji. Na wiosnę 1894 r. robotnicy winni byli firmie za samo komorne sumę 80.000 dolarów, i nieraz po strąceniu zaległego komornego z zarobku nie pozostawało im nic na inne wydatki.

Tak się rzeczy miały, gdy kompanja zapowiedziała nową niższkę płac, wynoszącą przeciętnie około 25 procent. Robotnicy nie chcieli przystać na tę niższkę, i nastąpił lokaut. Ze strony robotników niejednokrotnie starano się nakłonić kompanję do przedłożenia kwestji spornej sądowi rozjemczemu. Ale wszystkie próby tego rodzaju spotkały się ze stanowczą i niezmienną odpowiedzią kompanji: „Na żadne sądy nie możemy się zgodzić“.

Taki stan rzeczy trwał przez kilka tygodni, aż wreszcie zajął się tą sprawą Amerykański Związek Kolejowy.

Amerykański Związek Kolejowy powstał w Chicago w czerwcu 1893 r. dzięki niez mordowanym zabiegom Eugienjusza V. Debsa. Było to połączenie różnych organizacji pracowników kolejowych, a w 1894 r. było w nim podobno około 150.000 członków. Organizacja robotników w Pullman należała do tego związku, to też na dorocznym jego zjeździe w Chicago w czerwcu 1894 r. wybrano komisję, mającą znowu prosić kompanję, by oddała zatarg z robotnikami do rozpatrzenia sądowi rozjemczemu. Ale kompanja lekceważyła tę komisję, zjazd przeto przy hucznych oklaskach zgromadzonych postanowił bojkotować wagony Pullmana i odmówić pracy przy wszystkich pociągach, w którychby się znajdowały te wagony.

Teraz walka się rozszerzyła. Po stronie robotników strajkiem nader umiejętnie i odważnie kierował Eugienjusz V. Debs, a w walce kompanji kolejowych przywodziło Ogólne Stowarzyszenie Dyrektorów. Rozmiary i naprężenie strajku rosły co godzina. W parę dni ustał wszelki ruch kolejowy w Chicago, Cincinnati, Cleveland,

Omaha, San-Francisco i w wielu innych ważnych centrach stanów środkowych i zachodnich. Przewóz mięsa i produktów rolniczych poważnie ucierpiał, a wiele gałęzi przemysłu w całym kraju było narażonych na straty. Amerykański Związek Kolejowy, zdawało się, pewny był zwycięstwa, gdy w sprawę wmieszały się sądy Stanów Zjednoczonych, wydając nakazy, zabraniające strajkującym dalszego bojkotowania wagonów Pullmana. Pierwsze nakazy wydał sędziowie Wood i Grosscup w Chicago, a za ich przykładem poszli sędziowie w innych stanach.

Sytuacja jeszcze bardziej się zaostrzyła, gdy prezydent Stanów Zjednoczonych pomimo protestu gubernatora Altgelda zaraz potem ogłosił odezwy, wzywające obywateli miasta Chicago oraz stanów: Północna Dakota, Montana, Idaho, Wyoming, Washington, Colorado i Kalifornia, tudzież terytorjów: Nowy Meksyk i Utah, by zachowywali spokój i usunęli się do ognisk domowych. Odezwy te oraz obecność wojsk państwowych i milicji stanowej faktycznie zaprowadziły stan wojenny na znacznym obszarze kraju. Ale pomimo tych ostrych środków ostrożności lub może właśnie z ich powodu — w wielu miejscach wybuchły poważne zamieszki i popełniono czyny gwałtowne.

Tymczasem okręgowy prokurator państwowy w Chicago z polecenia generalnego prokuratora, generała Olneya, zwołał nadzwyczajny trybunał przysięgłych („extraordinary grand jury“; „grand jury“ — przysięgli, przed którymi toczy się śledztwo, dopiero na mocy ich orzeczenia jest formułowany akt oskarżenia *Przyp. tłum.*) i ci ułożyli przeciwko Debsowi i innym przywódcom strajku akt oskarżenia o sprzysiężenie. Debsa i jego towarzyszy natychmiast aresztowano i uwolniono po złożeniu wysokich kaucji. Ale zaraz po uwolnieniu aresztowano ich znowu pod zarzutem obrazy sądu. Na ten raz odmówili oni złożenia kaucji i zostali odesłani do więzienia hrabstwa Cook, by tam czekali na proces w sądzie. Strajk upadł.

„Nie kompanje kolejowe, ani też armja, lecz potęga trybunałów sądowych Stanów Zjednoczonych nas pokonała“ — tak później oświadczył Debs przed komisją, wyznaczoną przez władzę państwową celem zbadania przyczyn i przebiegu tej walki.

W ciągu strajku zabito 12 osób, policja stanowa aresztowała 515 osób, a trybunały państwowe — 190. Ogólne straty, wynikłe z powodu strajku dla całego kraju, obliczane są na 80 milionów dolarów.

We wrześniu tegoż roku Debsa sądzono za obrazę trybunału, uznano go za winnego tego przestępstwa i skazano na sześć miesięcy więzienia w Woodstock. („Obraza trybunału“ — „contempt of court“ — polegała w tym wypadku na nieusłuchaniu nakazu sądowego, zabraniającego bojkotowania wagonów Pullmana. *Przyp. tłum.*).

Te powyżej w krótkości opisane strajki bynajmniej nie stanowią całej listy gwałtownych utarczek między kapitałem a pracą, jakimi odznaczał się schyłek XIX. wieku. Podobne do nich strajki od czasu do czasu wybuchały w różnych stronach kraju, a większość ich miała te same główne cechy. Prowadzone były na wielką skalę i nieraz wstrząsały wszystkimi ekonomicznymi podstawami kraju. Po większej części równie były krótkotrwałe jak intensywne, najczęściej tłumiono je z pomocą miejscowej policji, stanowej milicji lub wojsk państwowych. Nakazy sądowe, których wielka skuteczność po raz pierwszy wykazała się w strajku chicagoskim, rychło stały się ulubionym sposobem tłumienia poruszeń robotniczych i zjawiały się regularnie przy każdym ważniejszym strajku. Frazes o „rządach za pomocą nakazów sądowych“ („government by injunction“), który odgrywał tak wybitną rolę w najnowszej politycznej historii Stanów Zjednoczonych, tym faktem zawdzięcza swe powstanie.

Z nielicznymi wyjątkami strajki kończyły się porażką robotników.

Zajścia te w szerokich warstwach robotniczych wywołały niejaki niezadowolony z obecnego stanu rzeczy i uczyniły je wrażliwszymi na nauki socjalizmu. Niezadowolony ze stosunków społecznych bynajmniej nie ograniczało się wyłącznie do robotników miejskich. Wiejski lud Stanów Zjednoczonych miał także powody do narzekań. Ostatnie dziesięciolecie ubiegłego wieku sprawiły głębokie zmiany w ekonomicznym położeniu fermera. Rozwój wielkich linii kolejowych i zdumiewające postępy środków przewozu towarów przekształciły całe Stany Zjednoczone w jeden jedyny rynek dla produktów rolniczych tego kraju, a fermer tak samo dostał się w tryby konkurencji gospodarczej, jak fabrykant miejski. Zjawienie się zaś olbrzymich ferm, tak zwanych „bonanzaferm“, na zachodzie Stanów uczyniło tę konkurencję jeszcze fatalniejszą dla zwykłego fermera amerykańskiego. Owe olbrzymie fermy, zakładane na ogromnych obszarach, często nabywanych od rządu za sumy wprost nie nie znaczące, uprawiano za pomocą udoskonalonej maszyneryj na kolosalną skalę z wielkim nakładem kapitału; łatwo też one taniością mogły pobijać swych drobniejszych współzawodników. Ceny produktów rolniczych stale spadały, a narzędzia rolnicze stawały się coraz bardziej skomplikowanymi i coraz kosztowniejszymi.

Skutkiem tego fermerom z każdym rokiem trudniej było związać koniec z końcem, musieli więc uciekać się do kredytu. Zaciąganie długów na hypotekę szerzyło się wśród fermerów z zaskakującą szybkością. W 1890 roku ogólna suma obdłużenia ferm w Stanach Zjednoczonych doszła do wysokości 1,085.995.960 dolarów, a od pożyczek płacono procent wyższy od 7⁰/₀. Podług statystyki urzędowej w tym samym roku tylko 47 procent ferme-

rów miało posiadłości, nie obciążone długami. Z pozostałych 53 procent, 34 procent nie było właścicielami ziemi, którą uprawiali, a 19 procent miało długi hipoteczne. Renta i procenty sprowadzały lichę dochody fermiera do minimum, a poważne źródła wykazują, iż przeciętny czysty dochód fermiera amerykańskiego wynosił 200 dolarów rocznie, albo nawet mniej¹⁾.

Równoległe z temi ruchami ekonomicznymi, i niewątpliwie po części na ich skutek, w społecznym i politycznym życiu kraju rozwijał się nowy kierunek, radykalny. Najrozmaitsze były objawy tego prądu, ale najdobitniejszy wyraz znalazł on w ruchach: „nacionalistycznym“ i „populistycznym“.

Ruch „nacionalistyczny“ był bezpośrednim skutkiem ukazania się słynnej powieści utopijnej Edwarda Bellamy'ego: „Looking Backward“²⁾.

Edward Bellamy był synem pastora i urodził się w 1850 r. w Chicopee Falls, w stanie Massachusetts. Studjował prawo, ale rychło zamienił ten zawód na pracę dziennikarską, do której miał większe powołanie. Napisał też kilka powieści, które jednak nie miały wielkiego powodzenia. W 1887 roku ogłosił drukiem „Looking Backward“ (dosłownie „Rzut oka wstecz“. *Przyp. tłum.*). Powiadają, że pierwotnie autor nie miał zamiaru zajmować się w tej książce dzisiejszemi zagadnieniami społecznymi lub ekonomicznymi. Chciał dać tylko zabawną bajkę o powszechnej harmonii i szczęściu powszechnym. Ale w miarę postępów pracy dzieło jego nabierało coraz bardziej realistycznych tendencji i praktycznego znaczenia. Powieściopisarz coraz bardziej ustępował miejsca reformatorowi społecznemu, a utwór powieściowy przedzierał się w rozprawę społeczną i polityczną.

Bellamy, pisząc swą książkę, nie znał nowoczesnych idei socjalistycznych. Jego poglądy i teorje były wynikiem własnych jego spostrzeżeń i rozmyślań, a tak samo jak wszyscy inni utopiści — stworzył on całkowity systemat społeczny, oparty głównie na jednym podstawowym pomyśle. Pomysłem takim u Bellamy'ego jest „armja wytwórcza, ustanowiona dla utrzymywania społeczeństwa, tak samo jak zwykła armja dzisiejsza istnieje celem obrony społeczeństwa“. Pyta on: „Czyż może być wniosek bardziej oczywisty i niewątpliwy, niż to, że należałoby spróbować, czy organizacja, która okazała się tak skuteczną dla celów zni-

¹⁾ „The American Farmer“ przez A. M. Simonsa, Chicago, 1900.

²⁾ Wyszła po polsku około roku 1890 w trzech odrębnych wydaniach: „Z Przeszłości“ nakładem redakcji „Przedświtu“ w Genewie; „W wieku XXI“ staraniem K. O. R. w Warszawie; „Rok 2000“ nakładem redakcji „Głosu“ w Warszawie. Z nich pierwsze i ostatnie — są to przekłady kompletne, ale pierwsze w jednym rozdziale odbiega od oryginału i daje w nim coś wręcz przeciwnego poglądom Bellamy'ego; drugie wydanie (staraniem K. O. R.) jest skróceniem oryginału. (*Przyp. tłum.*).

szczenia, nie mogłaby znaleźć pożytecznego zastosowania w tak strasznie dziś chaotycznym wytwarzaniu?"

Dzieje rozwoju społecznego i teoria walki klas, które odgrywają tak doniosłą rolę w idejach nowożytnego socjalizmu, w systemacie Bellamy'ego nie znajdują żadnego uwzględnienia. Dla niego wszystko jest kwestją celowości i skuteczności; nie jest on tłumaczem praw rozwoju społecznego, lecz wynalazcą społecznym.

Ale ta cecha, która byłaby źródłem słabości dla dzieła naukowego, bynajmniej nie zaszkodziła powodzeniu powieści. „Looking Backward“ pisane jest stylem łatwym i przyjemnym, miało urok oryginalności i poruszyło dźwięczną strunę w sercach narodu. Książka ta natychmiast zdobyła rozgłos. W parę lat w samych Stanach Zjednoczonych rozeszła się w przeszło półmilionu egzemplarzach, a przetłumaczono ją prawie na wszystkie języki nowożytne.

Wkrótce po ukazaniu się tej książki w Bostonie powstała organizacja pod nazwą „Klub Bellamy'ego“, w 1888 roku klub ten przybrał nazwę: „Klubu Nacjonalistycznego“. Było to początkiem ruchu nacjonalistycznego. Inne kluby na wzór bostońskiego utworzyły się we wszystkich częściach kraju, a w 1891 roku liczbę klubów nacjonalistycznych podawano na 162. Pochodzenie nazwy „Nacjonalistyczny“ („Narodowy“) Bellamy tłumaczy w sposób następujący:

„...Nazywa się to nacjonalizmem, ponieważ dąży do unarodowienia produkcji, w czym zawierają się także pomniejsze zastosowania tej samej zasady: municypalizacja i zwierzchnie kierownictwo państwa nad gospodarką municypalną. Socjalizm oznacza uspołecznienie produkcji. Uspołecznienie zaś może opierać się na organizmie narodowym albo nie, a także może oznaczać równość ekonomiczną albo nie. W porównaniu więc z socjalizmem nacjonalizm nie jest pojęciem sprzecznym z nim lub go wykluczającym; jest tylko pojęciem ściślejszym, wolnym od mglistych, niejasnych i spornych interpretacji, które w biegu dziejów towarzyszyły wyrazowi: socjalizm“.

Kluby nacjonalistyczne były przeważnie organizacjami propagandystycznymi. W polityce objawiały one niewiele ruchliwości, czasem samodzielnie stawały przy wyborach własnych kandydatów, częściej jednak działały wspólnie z „populistami“.

Ruch populistyczny (dosłownie: „ludowy“. *(Przyp. tłum.)*) powstał w stanie Kansas, gdzie w kwietniu 1890 roku zwołano zjazd wszystkich żywołów radykalnych celem utworzenia nowej partii politycznej. Zjazd ten zebrał się w czerwcu tegoż roku, a wzięło w nim udział dziewięćdziesięciu delegatów, reprezentujących: Związek Fermerów, Rycerzy Pracy, kluby zwolenników „Jedynego Podatku“ i inne organizacje postępowe. Zorganizowano tu

„Ludową Partję stanu Kansas“ („People's Party of Kansas“), która przy najbliższych potym wyborach stanowych potrafiła zdobyć większość mandatów do izby niższej ciała prawodawczego tego stanu. Ruch ten szybko objął wszystkie stany: zachodnie, środkowe i niektóre południowe. W 1891 roku odbył się ogólnopłaństwowy zjazd nowej partji w Cincinnati. Było na nim 1.418 delegatów, pochodzących jednak głównie ze stanów: Kansas, Ohio, Indiana, Illinois, Missouri i Nebraska.

Następny zjazd partyjny, odbyty w mieście Omaha, stanu Nebraska, w 1892 roku był obeszany bardziej kompletnie, byli tu bowiem delegaci ze wszystkich części kraju. Postawiono tu własną listę kandydatów na wybory prezydenckalne i uchwalono program partyjny.

Partja Ludowa była głównie organizacją drobnych fermerów i służyła ich interesom, to też najlepiej jej się powodziło w rolniczych okolicach: na zachodzie. Przywódcy i kierownicy ruchu rozumieli ten charakter swej partji i we wszystkich programach oraz deklaracjach publicznych kładli szczególny nacisk na interesy ludności rolniczej. Ale pojmowali również, że bez pomocy przemysłowych robotników ze wschodnich stanów partja nie może mieć nadziei na zdobycie wpływów w politycznym życiu całego narodu. Ciągłe więc starali się o pozyskanie poparcia tych robotników.

„Wytwór jest własnością wytwórcy“ — mówi program uchwalony w Omaha — „to też każdy dolar, czerpany z przemysłu bez dawania zań równoznacznika, jest skradziony.... Interesy pracowników wiejskich i miejskich są te same; mają też oni tych samych wrogów“.

Przy wyborach prezydenckalnych 1892 roku na kandydata Partji Ludowej na urząd prezydenta, generała Weavera, padło przeszło milion głosów, a w 1894 roku liczba jej głosów wzrosła do 1,564.318. Ale w 1896 roku partja demokratyczna postawiła kandydaturę Bryana z hasłem „wolności wybijania monety srebrnej“, a populiści wtedy powstrzymali się od przeciwstawienia mu własnego kandydata i poparli kandydaturę Bryana. Było to śmiertelnym ciosem dla Partji Ludowej, i dalsza historia tej partji jest historją szybkiego jej rozkładu. Po sojuszu 1896 roku większość populistów faktycznie na stałe pozostała przyczepką do partji demokratycznej; bardziej zaś radykalne żywioły Partji Ludowej, ludzie znani pod nazwą „Middle-of-the-Road Populists“, wystąpili z dawnej organizacji i utworzyli odrębną własną partję polityczną. Przy wyborach 1900 roku kandydat ich na urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych, p. Barker, otrzymał nieco więcej od 50.000 głosów.

Obok wyżej opisanych ruchów postępowych należy nadmienić także o socjalizmie chrześcijańskim i o socjalizmie fabjańskim. Oba

te kierunki ukazały się w Stanach Zjednoczonych właśnie w tym okresie czasu, o którym obecnie mówimy. Aczkolwiek zaś nie wywierały takiego wpływu na poglądy społeczne i polityczne szerszych mas, jaki wywierały nacjonalizm i populizm, to jednak do pewnego stopnia i one oddziaływały na kształtowanie się nowożytnego socjalizmu w Stanach Zjednoczonych.

W Europie kierunek socjalizmu chrześcijańskiego istniał już przeszło od pół wieku i przybierał różne postacie i właściwości. W Stanach Zjednoczonych ruch ten po raz pierwszy utrwalił się w 1889 r., gdy zorganizowano Towarzystwo Chrześcijańskich Socjalistów w Bostonie; filje jego rychło zjawyły się w kilku innych miastach, przeważnie w stanach wschodnich.

Ideje socjalizmu chrześcijańskiego w Stanach Zjednoczonych można streścić w poniższym ustępie deklaracji zasad tego towarzystwa:

„I. Sądzymy, iż Bóg jest źródłem i sternikiem wszelkiego postępu ludzkości, i wierzymy, że wszelkie społeczne, polityczne i ekonomiczne stosunki między ludźmi powinny się opierać na Ojcostwie Boga i na braterstwie ludzi w duchu Jezusa Chrystusa i zgodnie z Jego naukami.

„II. Sądzymy, że dzisiejszy ustrój gospodarczy opiera się nie na tych zasadach, lecz na indywidualizmie ekonomicznym“ itd.

Cele zaś towarzystwa wyłuszczoneo jak następuje:

„1. Wykazać, iż cele socjalizmu już są zawarte w celach chrześcijaństwa.

„2. Rozbudzić w członkach kościołów chrześcijańskich zrozumienie tego, iż nauki Jezusa Chrystusa wprost prowadzą do pewnej określonej formy lub form socjalizmu; że przeto w tej sprawie na kościele ciąży określony obowiązek, że już z posłuszeństwa naukom Chrystusa kościół musi starać się o urzeczywistnienie socjalnych zasad chrześcijaństwa“.

Towarzystwo nigdy nie posiadało większego wpływu i po paru latach borykania się z trudnościami rozwiązało się.

Najwybitniejszymi postaciami tego ruchu w Ameryce byli: ksiądz Wilhelm D. P. Bliss, profesor Jerzy D. Herron i profesor R. T. Ely. Bliss należał do organizatorów i najczynniejszych działaczy Towarzystwa Chrześcijańskich Socjalistów. Przez kilka lat wydawał „The Dawn“ („Przedświt“), miesięcznik, w którym bronił zwykłych politycznych haseł programu socjalistycznego oraz ogólnych zasad socjalizmu chrześcijańskiego. Herron był profesorem „Chryścjanizmu Praktycznego“ („Applied Christianity“) w uniwersytecie w Iowa i wykładał swe poglądy w wielu książkach i broszurach, w odczytach publicznych i z katedry uniwersyteckiej. Obecnemu porządkowi rzeczy stawiał zarzuty bardzo wyraźne, ale stale wstrzymywał się od przedstawienia pozytywnego programu

działań. Socjalizm jego był charakteru raczej etycznego, niż politycznego. W późniejszych latach profesor Herron bez ogródek wypowiedział się za rewolucyjnym socjalizmem, a obecnie jest czynnym członkiem Partji Socjalistycznej.

Latem 1894 r. profesorowie Ely i Herron zorganizowali w Chautauqua, w stanie New-York, — Amerykański Instytut Socjologii Chrześcijańskiej dla dostarczania literatury i szerzenia propagandy socjalizmu chrześcijańskiego w łonie kościołów i w uniwersytetach. Przewodniczącym był profesor Ely, kierownikiem nauczania profesor Herron, a sekretarzem profesor J. R. Commons. Instytut ten stworzył pokaźną literaturę i cieszył się poważnymi wpływami, ale ostatecznie upadł skutkiem protestów duchowieństwa oraz różnych profesorów uniwersytetu przeciwko radykalizmowi wykładów profesora Herrona. Pewnymi wpływami lokalnymi cieszyła się także Liga Chrześcijańsko-Socjalistyczna, zorganizowana w Chicago przez Edwina D. Wheelocka. Podanie się Herrona do dymisji ze stanowiska profesora w uniwersytecie w Iowa faktycznie przypieczętowało koniec dziejów socjalizmu chrześcijańskiego w Ameryce.

Ruch fabjański w Stanach Zjednoczonych trudno uważać za coś więcej, niż za niefortunną próbę naśladowania działalności Towarzystwa Fabjanów w Anglii. To ostatnie zorganizowali w 1883 r. w Londynie znani socjaliści wyłącznie celem popierania oświatowej strony ruchu socjalistycznego. Fabjanie londyńscy wygłaszali często odczyty w klubach i towarzystwach; wydali i rozpowszechnili wiele broszur i pisemek ulotnych, między innymi słynną serję „Szkice Fabjańskie o Socjalizmie“ („Fabian Essays on Socialism“), i przeprowadzi kilka ważnych reform w dziedzinie samorządu municypalnego w Londynie i innych miastach Anglii.

Amerykańskie Towarzystwo Fabjanów („American Fabian Society“) powstało w 1895 r. Miało filje w New-Yorku, Bostonie, Filadelfji, San-Francisco i kilku innych miejscach. Wydało kilka pisemek ulotnych oraz przez jakiś czas wydawało miesięcznik pod tytułem: „The American Fabian“ („Fabjan Amerykański“). Głównymi przywódcami tego ruchu byli: ksiądz W. D. P. Bliss i Warwreniec Gronlund.

Wszystkie te i inne postępowe ruchy owych czasów były zjawiskami krótkotrwałymi i przelotnymi, ale pozostawiły ślady w politycznym życiu narodu.

Dzięki powstaniu i agitacji tych organizacji tysiące obywateli amerykańskich we wszystkich okolicach Stanów Zjednoczonych nabrały zamiłowania do badań nad zagadnieniami społecznymi. Ludzie ci wyzbyli się poglądów tradycyjnych, zerwali dawne stosunki partyjne, a w miarę jak owe ruchy jeden po drugim chyliły się do upadku, wielu byłych ich zwolenników przeszło do socjalizmu.

II. Rozłam w Socjalistycznej Partji Robotniczej.

Socjalistyczna Partja Robotnicza powstała w czasach, gdy socjalizm w Stanach Zjednoczonych był raczej ideą akademicką, niż ruchem ludowym. Socjalistów było niewielu, i byli to przeważnie ludzie, którzy wyrobili sobie poglądy społeczne i zasady w Europie, przeważnie w Niemczech. Mało mieli styczności z ludnością rdzennie-amerykańską, a obracali się prawie wyłącznie w swym własnym ciasnym kółku. Te cechy ruchu odzwierciedlały się i w jego organizacji: system zarządu i sposoby postępowania w łonie Socjalistycznej Partji Robotniczej były odpowiednie raczej dla towarzystwa studentów i uczonych, niż dla masowej partji politycznej.

Jednak organizacja ta zupełnie wystarczała w ciągu pierwszych lat dwudziestu. Przez ten czas partja niewielkie robiła postępy wśród rdzennej ludności amerykańskiej, rosła nader powoli i stopniowo urabiała na swoją modłę tych członków, jakich zdołała pozyskać.

Ale wypadki, opisane w poprzednim rozdziale, wywołały doniosłe zmiany w charakterze socjalistycznego ruchu w Ameryce. Ruch wyrósł z ciasnych powijków, w których znajdował się do tego czasu, a Socjalistyczna Partja Robotnicza rychło przestała zadośćczynić nowym wymaganiom. Forma jej organizacji wysoce scentralizowana była w niezgodzie z politycznymi urządzeniami i tradycjami Stanów Zjednoczonych, a dogmatyczne trzymanie się wszelkich reguł socjalizmu naukowego tudzież ściśle przestrzeganie dyscypliny partyjnej nie mogły podobać się masom nowo-nawróconych socjalistów. Konieczną stała się w tym zmiana radykalna, jeśli partja chciała zachować swą hegiemonję w ruchu socjalistycznym. Ale, niestety, przywódcy Socjalistycznej Partji Robotniczej nie rozumieli sytuacji. Długa działalność w ciasnym kółku niezmiernie zwążyła ich widnokrąg. Przyzwyczaili się zapatrywać na partję jako na uprzywilejowane szeregi niewielu wybranych, i nieco ociągali się z otwarciem ich dla szerokich mas. Na wszystkich nowych przybyszów spoglądali ze źle ukrywaną podejrzliwością i nie chcieli w czymkolwiek złagodzić surowości wymagań od członka partji.

Stanowisko ich względem robotniczych związków zawodowych także bynajmniej nie było bardziej pojednawcze. Przy organizowaniu Socjalistycznej Ligi Zawodowej i Robotniczej, która niespodzianie zaskoczyła zjazd 1896 r., niektórzy delegaci mieli poważne wątpliwości co do tej innowacji. Wyrażano obawy, że organizacja ta jedynie wywoła wrogię nastroj w dawniejszych związkach zawodowych, a sama niewiele dokona, i że ostatecznie odstąpi od partji resztę ruchu robotniczego.

Ale rzecznicy Ligi uspakajali te obawy, zapewniając niejednokrotnie, iż Liga nie ma zamiaru wtrącać się do już istniejących

organizacji, że ograniczy swą działalność do organizowania mas zupełnie jeszcze niezorganizowanych.

Jednak, skoro tylko zjazd się rozjechał, zapomniano o tych obietnicach. Socjalistyczna Liga Zawodowa i Robotnicza prawie nie zrobiła na polu organizowania robotników niezorganizowanych i czerpała niewielkie swe siły ze związków już istniejących. Prócz tego Liga niezawsze była bardzo wybredna w wyborze środków i sposobów działania, a nawet zarzuczano jej organizowanie łami-strajków podczas niektórych strajków. Takie postępowanie naturalnie usposobiło zorganizowanych robotników wrogo względem Ligi, a ten nastrój skierował się także i przeciwko Socjalistycznej Partji Robotniczej, którą za jedno z Ligą uważano. Tak więc zarząd Socjalistycznej Partji Robotniczej w parę lat potrafił wzbudzić przeciwko partji antagonizm zarówno robotników zorganizowanych zawodowo, jak i wszystkich socjalistycznych i napół-socjalistycznych żywołów, znajdujących się poza obrębem organizacji partyjnej.

Członkowie partji bynajmniej niezawsze za dobrą uznawali taką taktykę urzędników partyjnych, i od czasu do czasu słyhać było głosy protestu przeciwko niej. Ale opozycja tylko zaostrzyła niezłomne stanowisko ludzi, stojących na czele partji. Wypowiedzieli oni bezlitośną wojnę wszystkiemu, co w łonie partji i poza jej obrębem nie stosowało się ściśle do ich pojmowania ortodoksalnych socjalistycznych zasad i taktyki. Szpalty oficjalnego organu partyjnego „The People“, redagowanego przez Daniela De Leona, i „Vorwaerts“, redagowanego przez Hugona Vogta, co tydzień wypełniały namiętne piorunowania na „sprzedajne związki bezpartyjno-zawodowe“ („corrupt pure and simple labor-unions“) i na ich „ciemnych i nieuczciwych przywódców“ („ignorant and dishonest leaders“) tudzież na populistów, nacjonalistów i innych postępowych „szarlatanów“ („fakirs“).

Jednocześnie z krucjatą przeciwko „szarlatanom“ poza obrębem partji rozpoczęto „oczyszczanie“ szeregów samej partji. Dotąd już urzędnicy partyjni byli apostołami jak najściślejszej dyscypliny partyjnej, teraz stali się nietolerancyjnemi fanatykami. Wszelką krytykę swego postępowania zaczęli uważać za zdradę, wszelki pogląd odmienny od ich poglądów piętnowano jako herezję, a z grzesznikami postępowano bezlitośnie. Dziesiątkami wyrzuczano z partji „niesfornych“ członków, bez żadnej ceremonji zawieszano sekcje „nieprawomyślne“. To „panowanie operetkowego teroru“, jak później Lucjan Sanial przeważał te czasy, trwały przez kilka lat, a w 1899 roku doszło do takich szczytów, że członkowie wreszcie przeciwko niemu się zbuntowali.

Pierwsza podniosła sztandar rokoszu „New-Yorker Volkszeitung“, która wszczęła polemikę z oficjalnemi organami partyjnemi. Bezpośrednim powodem do sprzeczki była krytyka, wymie-

rzona przez „Volkszeitung“ przeciwko stanowisku partji względem robotniczych związków zawodowych. Ale w miarę rozwoju polemiki stopniowo poruszono całokształt taktyki i postępowanie zarządu partyjnego. Co numer gazety dyskusja coraz bardziej się zaogniała. Członkowie stawali po jednej lub po drugiej stronie, a socjaliści miasta New-York, gdzie znajdowało się biuro zarządu partyjnego, tudzież redakcje „The People“ i „Volkszeitung“, podzieliли się na dwa wrogie obozy: „frakcja zarządu“ i „frakcja opozycji“.

Tak stały rzeczy na początku lipca, gdy nadeszła pora wyborów do ogólnego komitetu „Sekcji Nowojorskiej“. Wybory te dla rywalizujących ze sobą frakcji miały znaczenie nietylko lokalne. Zjazd 1896 roku oddał towarzyszom nowojorskim prawo wybierania i odwoływania sekretarza i członków ogólnopanstwowego komitetu, ci zaś znowu wybierali redaktorów organów partyjnych. W ten sposób socjaliści nowojorscy byli panami całej sytuacji, a wybory nowojorskie miały wykazać stosunek sił obu frakcji.

Z obu stron walczoneo z wielkim zapałem i z naprężoną ciekawością oczekiwano wyników walki. Nowy komitet nowojorski zebrał się dnia 8 lipca, i natychmiast okazało się, iż większość należała do opozycji. Obrady komitetu niewiele załatwiły z punktów porządku dziennego. Już przy wyborze tymczasowego przewodniczącego wybuchło gwałtowne starcie między dwoma wrogimi obozami, i posiedzenie w zamęcie zostało zerwane.

Tej samej nocy delegaci z opozycji wydali okólnik, zwołujący specjalne posiedzenie komitetu. Posiedzenie odbyło się dnia 10 lipca, przybyli na nie tylko delegaci z opozycji, i z zarządem partyjnym załatwiono się krótko i węzłowato. Ogłoszono dymisję sekretarzowi i członkom ogólnopanstwowego komitetu wykonawczego i bezzwłocznie obrano następców. Na sekretarza obrano Henryka L. Slobodina, który brał bardzo czynny udział w obaleniu dawnego zarządu, a potem kierował w burzliwym tym okresie sterem partji nader umiejętnie i ostrożnie.

Wojna w łonie Socjalistycznej Partji Robotniczej rozpoczęła się teraz na dobre. Złożeni z urzędów dawni przywódcy partyjni uznali uchwały komitetu nowojorskiego za nieważne i pozostali na urzędach. Urzędnicy partyjni, obrani przez komitet nowojorski, energicznie bronili prawności obioru i rozpoczęli pełnić swe obowiązki. Każda z dwu stron nazywała siebie Socjalistyczną Partją Robotniczą, każda strona miała własny zarząd partyjny, z własnym sekretarzem i biurem partyjnym, i każda wydawała tygodnik pod tyt.: „The People“.

Sytuacja była dość podobna do położenia z przed lat dzieściu po złożeniu z urzędów Rosenberga i jego kolegów, ale w świeżym wypadku walka była bardziej uporeczywa i wytężona.

W początku „frakcja zarządu“ była stanowczo górną. „Buntownicy“ byli faktycznie tylko w mieście New-York, sekcje innych miejscowości mało wiedziały, o co idzie w tym zatargu, a wiele z nich z zasady stało po stronie dawnych urzędników partyjnych. Ci ostatni jednak nie umieli zręcznie wyzyskać tej przewagi. Dyktatorski ich ton względem własnych ich zwolenników i taktyka grubiańskiego wymyślania na przeciwników odstręczyły sekcje wahające się, po której stronie mają stanąć, i jedna po drugiej sekcje te przechodziły na stronę opozycji.

Tak rzeczy stały przy nadejściu ogólnych wyborów 1899 r. Każda z dwóch frakcji postawiła osobną listę kandydatów i każda utrzymywała, że jej lista jest jedyną prawowitą listą Socjalistycznej Partji Robotniczej. W stanie New-York spór ten oparł się o trybunały sądowe, które rozstrzygnęły sprawę na korzyść dawnych urzędników partyjnych.

Był to ciężki cios dla frakcji opozycji. W tym czasie frakcja ta miała już po swej stronie niewątpliwie poparcie znacznej większości towarzyszy partyjnych, między innymi i najwybitniejszych z pośród nich, po jej stronie też była prawie cała prasa partyjna. Organizacja stale rosła i rychło odzyskała w pewnych sferach ruchu robotniczego sympatje, utracone przez partję skutkiem opacznej taktyki dawnych przywódców w sprawach ruchu zawodowego. Ale pomimo tego wszystkiego prawowitość jej formalna wciąż jeszcze ulegała wątpliwościom. Teraz zaś, gdy sądy odrzuciły jej pretensje do noszenia nazwy partyjnej, we frakcji opozycji powstało niesłychane zamieszanie. By kres położyć temu chaosowi, komitet wykonawczy tej frakcji zwołał zjazd nadzwyczajny wszystkich sekcji, stojących po jego stronie. Zjazd odbył się w Rochester, a charakter tego zgromadzenia i dzieło, którego dokonał, przeszły najbardziej optymistyczne nadzieje jego organizatorów. Na zjazd przybyło 59 delegatów, a zasiadał on przez pięć dni z rzędu. Wszelkie kwestje zasad, organizacji i taktyki poddano jak najszczegółowszemu rozważeniu. Rozpatrzone postępowanie i taktykę partji i zreorganizowano ją na podstawach bardziej zgodnych z nowymi wymaganiami ruchu.

Niemal najpierwszym czynem zjazdu w Rochester było pocięnięcie Socjalistycznej Ligi Zawodowej i Robotniczej i wyrażenie sympatji dla działalności wszystkich robotniczych stowarzyszeń zawodowych bez względu na to, do jakiej centralizacji należą.

Zjazd uchwalił także nowy program, który z bardzo małemi zmianami do dziś pozostaje programem Partji Socjalistycznej, i ustanowił nowy regulamin dla zarządzania sprawami partji.

Ale stanowczo najdonioślejszym czynem zjazdu w Rochester było uchwalenie poniższej rezolucji, która utorowała drogę do zjednoczenia partji z Partją Socjalno-Demokratyczną (patrz następny rozdział):

„Socjalistyczna Partja Robotnicza Stanów Zjednoczonych, zebrana na zjeździe, zasyła bratnie pozdrowienia Socjalno-Demokratycznej Partji Stanów Zjednoczonych.

„Zważywszy, iż bieg rozwoju ruchu socjalistycznego w Stanach Zjednoczonych w ciągu ostatnich paru lat zatarł wszelkie różnice zasad i poglądów między Socjalistyczną Partją Robotniczą a Socjalno-Demokratyczną Partją, i obie te partje są obecnie faktycznie identyczne co do programu, taktyki i postępowania;

„Zważywszy, iż harmonijna i zgodna akcja wszystkich socjalistycznych żywiół Stanów Zjednoczonych jest użyteczna dla pomyslniej walki ze zjednoczonymi siłami kapitalizmu;

„Zjazd uznaje, że dla interesów socjalizmu najpożyteczniejszym będzie szybkie zjednoczenie Socjalistycznej Partji Robotniczej i Socjalno-Demokratycznej Partji w jedną silną, harmonijną i zgodną partję socjalistyczną;

„Zjazd wzywa szczerych i świadomych socjalistów z obu tych partji, by usunęli wszelkie drobne ambicje i uprzedzenia osobiste wobec tego wielkiego celu, oraz by prowadzili umowy o zjednoczenie dwóch partji nie jako dwa wrogie obozy, układające się o warunki pokoju dla zapewnienia każdy sobie największych korzyści, lecz jako równe strony, pracujące dotychczas osobno dla wspólnej sprawy, obecnie zaś szczerze szukające odpowiednich podstaw do zaszczytnego i trwałego zjednoczenia się dla dobra tejże sprawy;

„Celem zjednoczenia dwóch partji na wyżej określonych podstawach, zjazd wybiera komisję z 9 członków, która będzie działała jako stała komisja Zjednoczenia Socjalistycznego, dopóki ta sprawa nie będzie ostatecznie załatwiona;

„Zjazd uchwała także, że wyzwymieniona komisja będzie upoważniona do wydelegowania jednego lub więcej przedstawicieli na najbliższy ogólny zjazd Socjalno-Demokratycznej Partji, celem przedłożenia tej partji niniejszego wniosku oraz zaproponowania jej, by także wybrała taką komisję; wreszcie

„Zjazd uchwała, by projekt umowy zjednoczeniowej, opracowany przez połączone komisje obu partji, a zawierający nazwę, program i statuty przyszłej zjednoczonej partji, był oddany pod powszechne głosowanie obu partji“.

Rezolucję tę uchwalono 55 głosami przeciwko 1, i natychmiast wybrano omówioną w niej komisję z 9 członków.

Przed zamknięciem posiedzeń zjazd zajął się postawieniem kandydatur na zbliżające się wybory prezydenckalne. Kandydatem na urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych wybrano Joba Harrimana, z Kalifornji, świetnego mówcę i niezmordowanego działacza, który dzięki swej agitacji na wybrzeżach Oceanu Spokojnego szeroko zasłynął w kołach partyjnych. Na urząd wice-prezydenta uchwalono kandydaturę Maksa Hayesa, ze stanu Ohio, również znanego w ruchu socjalistycznym i zawodowym.

Ale wobec zamiaru pertraktowania o zjednoczeniu z Socjalno-Demokratyczną Partją, kandydatur tych nie uważano za postawione ostatecznie, lecz upoważniono komisję do poczynienia pod tym względem zmian, jakich będzie wymagała sytuacja.

III. Partja Socjalistyczna.

Zaściankowa polityka Socjalistycznej Partji Robotniczej, opisana w poprzednim rozdziale, po pierwsze odstręczyła wielu oddawna w ruchu pracujących działaczy, którzy w wielkiej liczbie opuszczali tę partję, a powtóre zraziła do niej większość nowo nawróconych socjalistów.

Tak więc koło połowy ostatniego lat dziesiątka ubiegłego stulecia, stopniowo powstał nowy ruch socjalistyczny poza obrębem szeregów Socjalistycznej Partji Robotniczej. Krzewił się on po całym kraju i przybierał najrozmaitsze postacie. Koncentrował się około takich przedsięwzięć, jak tygodniki J. A. Waylanda: „The Coming Nation“ („Naród Przyszłości“), a potem „The Appeal to Reason“ („Apel do rozumu“); oba te pisma cieszyły się rozpowszechnieniem, z którym równać się nie mogło żadne inne socjalistyczne wydawnictwo amerykańskie. Objawiał się zaś ten nowy ruch w zakładaniu kolonji socjalistycznych, jako to „Współdzielca Osada imienia Ruskina“ w stanie Tennessee oraz w utworzeniu wielu niezależnych socjalistycznych i napół-socjalistycznych klubów i towarzystw.

Ruchowi temu brakło jednak jasnych poglądów i wewnętrznej spójni; to też koniecznie potrzebował on jakiegoś energicznego i popularnego przywódcy, któryby skupił rozproszone żywioły i spoił je razem w jedną organizację. Mąż, zdolny wykonać takie zadanie, wreszcie się zjawił w osobie Eugenjusza Debsa.

Debs był zawsze człowiekiem o radykalnych poglądach na kwestje społeczne, a przejęcia, jakich doznał w wielkim strajku chicagoskim, tylko spotęgowały ten radykalizm. Skorzystał z wolnego czasu, którym go przymusowo obdarzono w więzieniu w Woodstock, by studjować zagadnienia społeczne i teorje nowożytnego socjalizmu, z takim rezultatem, że opuścił więzienie z poglądami już o wyraźnym zabarwieniu socjalistycznym.

W czasie kampanji wyborczej 1896 r. jeszcze popierał kandydaturę p. Bryana, ale w styczniu 1897 r. publicznie ogłosił swe nawrócenie się na socjalizm.

Amerykański Związek Kolejowy podówczas faktycznie przestał już istnieć, z wyjątkiem drobnej garstki, która pozostała wierna Debsowi. Te resztki ongi potężnej organizacji zreorganizowały się na podstawach politycznych i postanowiły zjednoczyć się z Braterstwem Rzeczypospolitej Współdzielczej („Brotherhood of the Cooperative Commonwealth“), organizacją socjalistyczną o zabar-

wieniu utopijnym, wówczas świeżo utworzoną przez redakcję „The Coming Nation“.

Wspólny zjazd dwóch tych organizacji odbył się w Chicago dnia 18 czerwca 1897 r., a wynikiem jego było powstanie nowej partii „Socjalnej Demokracji Amerykańskiej“ („Social Democracy of America“).

Cele i poglądy tej partii były pierwotnie dość nieokreślone i niewyraźne. Jej deklaracja zasad była istotnie socjalistyczna, ale głównym objawem jej działalności było popieranie dość fantastycznego planu kolonizacji. Nowy projekt, puszczony w świat przez tę partję, polegał na tym, iż należy osiedlać się w jakimś stanie zachodnim, zdobyć tam ster rządu i zaprowadzić w granicach tego stanu gospodarkę socjalistyczną. Wybrano komitet kolonizacyjny, składający się z pułkownika R. J. Hintona z Washingtonu, W. P. Borlanda, ze stanu Michigan, i C. F. Willarda, ze stanu Massachusetts. Zebrano fundusze dla zakupu obszarów ziemi, a w maju 1898 r. komitet oświadczył, że już ukończył przygotowania, skutkiem których partja nabędzie około 560 akrów gruntu w okręgu Cripple Creek stanu Colorado za sumę 200.000 dolarów, z których opłaty gotówką żądano tylko 5.000 dolarów.

Kolonizacyjne projekty Socjalnej Demokracji otwały dostęp do niej reformatorom społecznym najrozmaitszego rodzaju, a do organizacji tej wstąpili nawet niektórzy wybitni anarchiści, mając nadzieję na skorzystanie z niej dla propagandy swych teorii.

Ale jednocześnie z tym w łonie partji rosły liczba i siła świadomych żywiołów socjalistycznych. Wielu byłych członków i kilka całych sekcji Socjalistycznej Partji Robotniczej wstąpiło do nowej organizacji, i ci to, wraz z niektórymi wybitnymi przywódcami samej Socjalnej Demokracji, pod kierunkiem Wiktora L. Bergera, z Milwaukee, stanu Wisconsin, zaczęli dążyć do zastąpienia kolonizacyjnych projektów partji przez zwykłą socjalistyczną propagandę i politykę.

W takiej sytuacji odbywał się pierwszy ogólnopństwowy zjazd Socjalnej Demokracji w Chicago dnia 7 czerwca 1898 r. Na zjeździe tym było 70 delegatów, reprezentujących 94 oddziały partji, i natychmiast widać było, iż dojdzie do zaciętej walki co do kwestji: polityka czy kolonizacja.

Rozpoczęto debaty dyskusją nad sprawozdaniem komisji programowej. Były dwa sprawozdania: większości, zalecające zarzucenie projektu kolonizacyjnego a stosowanie zwykłych sposobów propagandy socjalistycznej, oraz mniejszości, broniące kolonizacji jako najwybitniejszego rysu działalności partji. Dyskusja trwała do godz. 2 m. 30 po północy, a przy głosowaniu 53 delegatów wypowiedziało się za sprawozdaniem mniejszości, 37 zaś za sprawozdaniem większości. Po ogłoszeniu wyniku głosowania zwyciężona mniejszość usunęła się z sali zjazdowej gremialnie zgodnie z zawczasu po-

wziętym planem, a plac walki pozostawiono frakcji kolonizatorskiej. Ta też frakcja uchwaliła tu swój program, wybrała urzędników i rozjechała się. Organizacja ta potem założyła dwie małoważne osady komunistyczne w stanie Washington i pocichu dokonała żywota.

Tymczasem 37 delegatów-dezerterów zebrało się i powołało do życia nową partję pod nazwą: „Socjalno-Demokratyczna Partja Amerykańska“ („Social Democratic Party of America“). Uwolniona od niedogodnego towarzystwa rzeczników kolonizacji, nowa partja zabrała się do usunięcia z programu wszelkich cech utopijnych. Zorganizowała się na modłę socjalistycznej partji politycznej i wybrała ogólnopanstwowe biuro wykonawcze, w którego skład weszli: Eugenjusz V. Debs, Wiktor L. Berger, Jesse Cox, Seymour Stedman i Fryderyk Heath.

W ciągu następnych dwóch lat młoda partja szybko wzrastała. Partja stawiała kandydatów przy wyborach stanowych lub lokalnych w stanach: Massachusetts, New Hampshire, New-York, Connecticut, Maryland, Illinois, Wisconsin, Missouri i Kalifornja. Przy wyborach pod koniec 1899 r. partja wprowadziła pierwszych reprezentantów socjalistycznych do ciała prawodawczego stanu Massachusetts: Jakuba F. Carey'a i Ludwika M. Scatesa; w grudniu zaś tego samego roku socjalni demokraci miasta Haverhill, stanu Massachusetts, wybrali Jana C. Chase na urząd burmistrza tego miasta, a C. H. Coultera, również socjalno-demokratycznego kandydata, wybrano na burmistrza miasta Brockton, stanu Massachusetts. Partji udało się także wprowadzić pewną liczbę swych kandydatów na urzędy radców miejskich i komisarzów szkolnych w kilku miastach stanów: Massachusetts i Wisconsin. W chwili zebrania się pierwszego ogólnego zjazdu partji w Indianopolis, dnia 6 marca 1900 roku, partja podług sprawozdań liczyła około 5.000 członków.

System reprezentacji na zjazdach, wprowadzony przez tę partję, był na zjazdach politycznych dość nowym pomysłem. Każdy członek miał prawo poprzeć swym podpisem mandat jednego delegata, którego pragnął widzieć na zjeździe, i każdy delegat miał na zjeździe tyle głosów, ile podpisów stwierdzało jego mandat.

Na zjeździe było obecnych 67 delegatów, a liczba podpisów, stwierdzających ich mandaty, wynosiła ogółem 2.136.

Górującym nad wszystkimi tematem obrad tego zjazdu była kwestja połączenia się z Rochesterską frakcją Socjalistycznej Partji Robotniczej. W drugim dniu obrad komisja tej ostatniej frakcji, składająca się z Maksa Hayesa, ze stanu Ohio, Joba Harrimana, z Kalifornji i Maurycego Hillquita z New-Yorku — rozpoczęła formalne pertraktacje. Poważne argumenty, któremi komisja ta popierała myśl zjednoczenia sił socjalistycznych, oraz ponętne obrazy korzyści, jakie cały ruch osiągnąłby przez to zjednoczenie, przerywano raz po raz gorącemi oklaskami. Znaczna większość delegatów

przybyła na zjazd ze stanowczo już wyrobionym zdaniem o tej kwestji. Dla nich nawet zbyt liczne już były dowody i przekonywania: byli zapalonymi zwolennikami zjednoczenia i nalegali na bezzwłoczne kroki celem dojścia do tego celu.

Jednak entuzjastyczne dążenie do zjednoczenia bez żadnych warunków i zastrzeżeń ograniczało się tylko do masy delegatów. Przywódcy partyjni bardziej byli w tej sprawie powściągliwi. Nazwa Socjalistycznej Partji Robotniczej brzmiała nieprzyjemnym dźwiękiem dla ich uszu; mieli niejaki obawy co do pobudek i szczerości nowych sojuszników, proponowali też obwarować pertraktacje zjednoczeniowe wszelkimi możliwymi ostrożnościami. Zgodzili się na wybór komisji z 9 członków, która wspólnie z taką samą komisją Socjalistycznej Partji Robotniczej miała opracować projekt zjednoczenia, omówiony w rezolucji Rochesterskiej. Ale zarazem zalecali, by rezultaty wspólnych narad dwóch komisji były oddane pod głosowanie każdej z dwóch partji osobno, tak iż gdyby jedna z dwu stron nie zatwierdziła całego projektu, to mogłaby go odrzucić i w ten sposób udaremnić proponowane zjednoczenie. Nalegali wreszcie na zachowanie i w przyszłej nowej organizacji — nazwy Socjalno-Demokratycznej Partji.

Zastrzeżenia te były przedmiotem długiej i gorącej dyskusji, po której odrzucono je 1.366 głosami przeciwko 770. Następnie wybrano komisję z 9 członków, dając jej nieograniczone pełnomocnictwo do omówienia warunków zjednoczeniowych z komisją frakcji Rochesterskiej. Dla przypiecztowania traktatu pokoju postawiono kandydaturę Eugenjusa V. Debsa z Socjalno-Demokratycznej Partji na urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych, a Joba Harrimana z Socjalistycznej Partji Robotniczej na wice-prezydenta z zastrzeżeniem, iż kandydatury te zastąpią kandydatury uchwalone w Rochester.

Wspólna komisja dwóch partji zebrała się d. 25 marca 1900 r. w New-Yorku, i dzieło łączenia dwóch organizacji rozpoczęło się na dobre.

Socjalno-Demokratyczną Partję reprezentowali: Jan C. Chase, Jakub F. Carey, Małgorzata Haile, Fryderyk Heath, G. A. Hoehn, Seymour Stedman, Wilhelm Butscher i W. P. Lonergan. Wiktor L. Berger, również wybrany, nie był obecny.

Frakcję Socjalistycznej Partji Robotniczej reprezentowali: Maks Hayes, Job Harriman, Maurycy Hillquit, F. J. Sieverman, J. Mahlon Barnes, G. B. Benham, C. E. Fenner, W. E. White i N. J. Stone.

Konferencja trwała przez całe dwa dni, a kwestje nazwy, statutów, kandydatów i programu partji omawiano bardzo gruntownie. Z ostatnimi dwoma punktami załatwiono się faktycznie prawie bez żadnej dyskusji. Zatwierdzono kandydatury zjazdu w Indianapolis, a program Rochesterski uznano za deklarację zasad nowej partji, „żądania” zaś, sformułowane przez Socjalno-Demokratyczną Partję, dołączono jako dodatek do programu.

Ale kwestje: nazwy partji i miejsca głównej jej siedziby, wywołały długie i chwilami ostre polemiki. Przedstawiciele Socjalno-Demokratycznej Partji nalegali na zachowanie ich nazwy partyjnej zarówno z pobudek uczuciowych jak i ze względów praktycznych; druga strona zaś nalegała znów na przyjęcie nazwy Zjednoczonej Partji Socjalistycznej, jako jaśniej określającej charakter nowej organizacji. Wreszcie załatwiono tę kwestję kompromisem, postanawiając oddać dwie te nazwy do wyboru przez wspólne głosowanie członków obu partji.

Na siedzibę zarządu partyjnego obrano Springfield w stanie Massachusetts, i utworzono prowizoryczny komitet ogólny z 10 członków, których po równej liczbie mieli wybrać członkowie obu partji. Komisja naogół pracowała harmonijnie, a w chwili zamknięcia jej posiedzeń zjednoczenie dwóch partji było faktycznie dokonane, pozostawała jedynie formalność: przedłożenie wyników obrad powszechnemu głosowaniu członków do zatwierdzenia. Ale znowu zaszła rzecz niespodziewana. Zaledwie tydzień minął od czasu zakończenia prac wspólnej komisji ku — zdawało się — zadowoleniu wszystkich zainteresowanych, gdy w tym ogólne biuro wykonawcze Socjalno-Demokratycznej Partji wydało odezwę, w której zarzucało przedstawicielom Socjalistycznej Partji Robotniczej przeniewierstwo i wzywało członków Socjalno-Demokratycznej Partji, by umowę zjednoczeniową odrzucili.

Odezwa ta wywołała burzę protestów w szeregach obu partji oraz długie i namiętne spory między poplecznikami ogólnego biura wykonawczego z jednej a zwolennikami zjednoczenia z drugiej strony. Gdy ostatecznie zarządzono głosowanie w sprawie tej odezwy, to urzędnicy Socjalno-Demokratycznej Partji oświadczyli, iż członkowie tej partji odrzucili zjednoczenie 1.213 głosami przeciwko 939, i że partja ta zatem będzie i nadal istniała odrębnie.

Ale to oświadczenie bynajmniej nie zakończyło sporów. Zwolennicy zjednoczenia w szeregach Socjalno-Demokratycznej Partji, między innymi większość jej komisji zjednoczeniowej, uznawali postępowanie biura za nieprawne i odmawiali uznawania nadal praw jego do reprezentowania partji. W dalszym ciągu głosowali nad umową, opracowaną przez wspólną komisję zjednoczeniową, a skoro umowę tę zatwierdziły Rochesterska frakcja Socjalistycznej Partji Robotniczej i zjednoczeniowa frakcja Socjalno-Demokratycznej Partji, to przystąpiono do wprowadzenia punktów umowy w życie.

Czy to w nadziei prześlągnięcia żywiołów, przeciwnych zjednoczeniu, czy z jakichkolwiek innych przyczyn, dość, że w powszechnym głosowaniu przyjętą została nazwa Socjalno-Demokratycznej Partji nietylko przez żądających zjednoczenia członków tej właśnie partji, ale także i przez niezmierną większość członków Socjalistycznej Partji Robotniczej; to też nowa partja przybrała nazwę Socjalno-Demokratycznej Partji. W ten sposób chaos w so-

cialistycznym ruchu amerykańskim doszedł do szczytu. Zarówno Socjalistyczna Partja Robotnicza, jak i Socjalno-Demokratyczna Partja były rozdarte na dwie części. Pierwsza z nich miała po dawnemu główną siedzibę w New-Yorku; druga miała dwie: w Chicago i w Springfield; każda z tych partji i frakcji miała własny zarząd, i każda walczyła z innemi. A jakby dla tym większego zaakcentowania bezsensownej sytuacji zbliżały się wybory prezydenckie, najrozmaitsze zaś listy kandydatur socjalistycznych znajdowały się w chaosie nie do opisania. „Frakcja zarządu“ Socjalistycznej Partji Robotniczej postawiła własnych kandydatów: Józefa F. Malloney, ze stanu Massachusetts, na prezydenta, a Val. Rimmela, z Pensylwanji, na wice-prezydenta.

Rochesterska frakcja tej partji pierwotnie stawiała kandydatury Harrimana i Hayesa, ale — jak wyżej mówiliśmy — kandydatury te zastąpiono kandydaturami Debsa i Harrimana. To jednak stało się skutkiem przypuszczenia, że zupełne zjednoczenie frakcji Rochesterskiej z Socjalno-Demokratyczną Partją jest już faktem dokonanym. Ale teraz, gdy układy zjednoczeniowe rozbiły się, okazało się, że na liście frakcji Chicagoskiej figuruje Job Harriman, członek przeciwnej organizacji, Springfieldzka zaś frakcja była w tym samym położeniu co do kandydatury Eugenjusa V. Debsa. Wrogie frakcje Socjalno-Demokratycznej Partji zdecydowały się więc na jedyne w tych warunkach możliwe wyjście — na utrzymanie wspólnej listy kandydatów i zawieszenie broni w czasie kampanji wyborczej. Pomimo tak niepomysłnej sytuacji obie frakcje Socjalno-Demokratycznej Partji prowadziły agitację z zapałem i energją, a na wspólną ich listę kandydatów w tej pierwszej ich ogólnopanstwowej kampanji wyborczej padło 97.730 głosów, czyli więcej, niż Socjalistyczna Partja Robotnicza zdołała kiedykolwiek, nawet w najświetniejszym swym okresie, zebrać na swoją listę.

Zgodna wspólna praca obu frakcji Socjalno-Demokratycznej Partji dla wspólnych kandydatów przez krótki okres kampanji wyborczej dokonała więcej dla dzieła rzeczywistego ich zjednoczenia, niż wszystkie rozwickłe pertraktacje poprzednie. Członkowie nawzajem bliżej się poznali, i nieokreślona nieufność, jaką ku sobie wzajemnie odczuwali, rozproszyła się. Po zakończeniu kampanji już nie było żadnej racji ani pretekstu do dalszej odrębności dwu frakcji, przeto biuro Chicagoskie wydało odezwę, zwołującą wspólny zjazd wszystkich organizacji socjalistycznych dla wytworzenia jednej zjednoczonej partji. Na odezwę tę przychylnie odpowiedziały: frakcja Springfieldzka, kilka niezależnych organizacji lokalnych i stanowych, faktycznie — wszystkie organizacje socjalistyczne z wyjątkiem Nowojorskiej frakcji Socjalistycznej Partji Robotniczej. Po zgromadzeniu się zjazdu w Indianopolis d. 29 lipca 1901 r. okazało się, że organizacje, biorące w nim udział, liczą 10.000 członków. I na tym zjeździe trzymano się systemu reprezentacji, zaprowadzonego

na poprzednim zjeździe w Indianapolis. 124 delegatów miało mandaty ogółem od 6.683 członków. Z tego do frakcji Springfieldzkiej należało 68 delegatów, reprezentujących 4.798 członków, do frakcji Chicagoskiej 48 delegatów od 1.396 członków; trzy zaś niezależne organizacje stanowe, liczące razem 352 członków, miały 8 delegatów.

Zjazd pamiętał o zawodności wyników pracy poprzedniej wspólnej komisji zjednoczeniowej, postanowił więc na ten raz uniknąć tego ryzyka, a natomiast bezzwłocznie dokonać bezpośrednio wszelkich kroków, potrzebnych do ostatecznego połączenia reprezentowanych na nim organizacji.

Mając ten cel na widoku, uchwalono nowy program (patrz Dodatek I) i statuty. Siedzibę zarządu przeniesiono z widowni poprzednich zatargów do St.-Louis, a na ogólnopństwowego sekretarza partyjnego obrano Leona Greenbauma, który nie odgrywał wybitniejszej roli w dotychczasowych zatargach i przeto cieszył się równym uznaniem wszystkich stron zainteresowanych.

Zjazd ten był największą i najpokaźniejszą reprezentacją socjalistów, jaka kiedykolwiek do owego czasu zbierała się w Stanach Zjednoczonych. Wśród delegatów znajdowali się ludzie, którzy brali czynny udział we wszystkich okresach ruchu socjalistycznego, a obok nich stali wybitni ludzie, którzy dopiero świeżo zaciągnęli się pod sztandar socjalizmu. Socjalistyczne organizacje z Porto-Rico miały tu własnego delegata, a obecność trzech murzynów, którzy wcale nie należeli do najmniej sprawą przejętych i inteligentnych delegatów, świadczyła o tym, iż socjalizm zaczął się krzewić i wśród ras kolorowych.

Skład zjazdu także wykazywał, jak mocnym zmianom uległ charakter ruchu socjalistycznego w ciągu ostatnich paru lat. Ze 124 delegatów tylko 25, tj. około 20 procent, było z urodzenia obcokrajowcami; reszta byli to rdzenni Amerykanie. Socjalizm przestał być w Stanach Zjednoczonych rośliną cieplarnianą.

Zjazd zebrał się jako zgromadzenie kilku odrębnych i nieco sobie wzajem antagonistycznych organizacji, rozjechał się jako partja jednolita i zharmonizowana.

Partja ta przybrała nazwę: Partji Socjalistycznej („Socialist Party“).

IV. Obecny stan ruchu socjalistycznego.

Ruch socjalistyczny w Stanach Zjednoczonych reprezentują dziś dwie partje: Socjalistyczna Partja Robotnicza i Socjalistyczna Partja, z których ostatnia w kampanjach wyborczych w niektórych stanach (mianowicie w New-Yorku i Wisconsinie) skutkiem specyficznych wymagań ustaw wyborczych tych stanów znana jest także pod nazwą Socjalno-Demokratycznej Partji.

Socjalistyczna Partja Robotnicza nigdy już nie powetowała strat, wynikłych z rozłamu w 1899 r. Aczkolwiek w trybunałach sądowych „frakcja zarządu“ odniosła nad „frakcją opozycji“ zwycięstwo co do prawa używania dawnej nazwy partyjnej, to jednak zwycięstwo to dało jej niewielkie korzyści praktyczne. Znaczna większość socjalistów zorganizowanych i niezorganizowanych straciła zaufanie do przywódców partji i zwróciła swe sympatje i poparcie w stronę Socjalistycznej Partji. A późniejsza działalność i taktyka Socjalistycznej Partji Robotniczej bynajmniej nie pozwalały na odzyskanie tego straconego zaufania.

Wrocie jej stanowisko względem stowarzyszeń zawodowych oraz fanatyczne przestrzeganie rygoru dyscypliny partyjnej, które doprowadziły do jawnego rozłamu w jej szeregach, stały się teraz jedyną racją odrębnego jej istnienia i były spotęgowane aż do śmieszności.

W czerwcu 1900 r. partja ta urządziła swój ogólnopanstwowy zjazd w New-Yorku. Zjazd trwał cały tydzień. Charakterystycznym rysem obrad było niemal dziecinne wymyślanie na secesjonistów z partji i na wszystkie, czysto zawodowe, bezpartyjne stowarzyszenia robotnicze. Szczyt nienawiści do tych stowarzyszeń znalazł wyraz w poniższej rezolucji, uchwalonej niemal jednogłośnie:

„Jeśli jakikolwiek członek Socjalistycznej Partji Robotniczej przyjmie urząd w czysto-zawodowym bezpartyjnym stowarzyszeniu robotniczym, to będzie uważany za wroga Socjalistycznej Partji Robotniczej i z niej wydalony. Żaden urzędnik takich stowarzyszeń nie może być przyjęty na członka Socjalistycznej Partji Robotniczej“.

Przy prezydenckich wyborach 1900 r. liczba głosów, zebranych przez tę partję, z 82.004 w 1898 r. spadła do 34.191. Zarazem proces „oczyszczania“ partji odbywał się w jej łonie coraz szybciej: z partji za najrozmaitsze „herezje“ wyrzucano zarówno całe organizacje stanowe i sekcje jak i pojedynczych członków; a ponieważ dopływ nowych członków odbywał się bardzo powoli, przeto szeregi partji ciągle się przerzedzały.

Bardzo skąpe są informacje co do dzisiejszej (pisane w 1903 r. *Przyp. tłum.*) liczby członków Socjalistycznej Partji Robotniczej, ale w żadnym razie nie przenosi ona 3.000.

Partja ta wydaje w New-Yorku pismo codzienne w języku angielskim p. t. „The People“ oraz kilka tygodników w innych językach.

Wobec braku poparcia ze strony ruchu robotniczego oraz ciągłych niesnasek we własnych szeregach, Socjalistyczna Partja Robotnicza widocznie topnieje, a ostateczne jej zniknięcie z widowni politycznej jest już, zdaje się, tylko kwestją czasu.

Tymczasem Socjalistyczna Partja od czasu zjazdu w Indianopolis w 1901 r. czyni wciąż wielkie i szybkie postępy.

W chwili, gdy oddaję do druku niniejsze dziełko, p. Wilhelm Mailly, ogólnopanstwowy sekretarz partyjny, informuje mnie, iż

stanowe organizacje partyjne doskonale funkcjonują w 34 stanach, a we wszystkich innych stanach i terytorjach państwa istnieją organizacje lokalne. Liczbę towarzystw lokalnych, należących do partji, podają na mniej więcej 1.200, a członków jest ogółem przeszło 20.000.

Ale liczba zapisanych do partji członków i stan oficjalnej jej organizacji nie dają zbyt dokładnego pojęcia o jej faktycznej potędze. By nabrać o tym należytego wyobrażenia, musimy także rozważyć jej pozycję polityczną, jej wpływ na ruch robotniczy w całym państwie tudzież jej prasę partyjną.

W poprzednim rozdziale mówiliśmy, że partja wystąpiła na ogólno-państwowej widowni politycznej z cyfrą prawie 100.000 głosów, oddanych na Debsa i Harrimana w 1900 r. Głosy te znacznie się pomnożyły przy wyborach na wiosnę i w końcu następnego roku, ale skutkiem lokalnego charakteru tych wyborów nie mamy ani dokładnego zestawienia ani ścisłej liczby tych głosów.

Zato przy wyborach do kongresu w 1902 r. głosy Socjalistycznej Partji ku powszechnemu zdumieniu doszły prawie do ćwierci miljona.

Przy tych samych wyborach głosy Socjalistycznej Partji Robotniczej niewiele przeszły cyfrę 50.000.

Część tego niespodziewanego powodzenia należy naturalnie przypisać wzburzeniu, które latem i w końcu tegoż roku ogarnęło lud skutkiem długotrwałego i doniosłego strajku górników pensylwańskich. Ale błędem byłoby uważać z tej racji wysokie cyfry głosów socjalistycznych za rzecz czysto przypadkową. Wzrost ich można było zaznaczyć niemal tak samo dobrze w miejscowościach, które ze swego położenia geograficznego faktycznie nie były przez ten strajk dotknięte, jak i na bezpośredniej widowni tej wielkiej walki.

Niedość tego: gdy nadeszły lokalne wybory na wiosnę 1903 r., a fala uczuć, wywołanych przez ów strajk, zupełnie już była opadła, to okazało się, że liczby głosów socjalistycznych nie zmniejszyły się, lecz przeciwnie mocno wzrosły.

Niema też podstaw do znajdowania analogji między dzisiejszemi głosami socjalistycznymi a głosami różnych efemerycznych partji postępowych przeszłości.

Głosy socjalistyczne różnią się od głosów innych postępowych partji politycznych kilku ważnemi cechami. Po pierwsze nie są zacieśnione do obszaru tylko jakiejś oddzielnej części kraju. Tak np. siły populistów były skoncentrowane głównie na zachodzie, — „greenbackerów“ — na środkowym zachodzie, Zjednoczona Partja Robotnicza cieszyła się poparciem przeważnie na wschodzie. Socjalistyczne zaś głosy są dość dobrze rozłożone na całym obszarze kraju ze stałą i jednakową przewagą okręgów przemysłowych, czego oczywista należało się spodziewać z racji charakteru tego ruchu.

Głosy partji postępowych zwykle wzrastały do olbrzymich cyfr w niesłychanie krótkim czasie, a potem z tą samą szybkością to-

pniały do rozmiarów zupełnie nic nie znaczących. Socjalistyczne zaś głosy rosną stosunkowo wolno, lecz normalnie i stale. Niewątpliwie też ten właśnie równy rozkład głosów tłumaczy, dlaczego pomimo 250.000 głosów Socjalistyczna Partja dotąd nie zdołała przeprowadzić swych kandydatów na żadne ważne urzędy państwowe lub stanowe.

W 1848 r. partja „Wolnej Ziemi („Free Soil Party“) zebrała około 300.000 głosów i wprowadziła pewną liczbę swych kandydatów do kongresu, między innymi Karola Sumnera, ze stanu Massachusetts, i Salomona P. Chase, ze stanu Ohio, a w 1880 r. partja „greenbackerów“, opierając się na taką samą liczbę głosów, wysłała ośmiu posłów do Izby Niższej kongresu Stanów. Socjalistyczna Partja ma głosów więcej, niż wynosi razem ogólna suma głosujących w stanach: Delaware, Florida, Idaho, Nevada, Rhode Island, Vermont i Wyoming, a jednak nie posiada ani jednego reprezentanta w kongresie i tylko ośmiu posłów w stanowych ciałach prawodawczych, mianowicie: 3 w stanie Massachusetts i 5 w stanie Montana.

Ale przy wyborach lokalnych partja miała większe szczęście. W ciągu ostatniego roku (1903. *Przyp. tłum.*) przeprowadziła swych kandydatów na urzędy burmistrza w miastach: Brockton i Haverhill, dwóch ośrodkach fabrykacji obuwia, tudzież w miastach Sheboygan, stanu Wisconsin, i Anaconda, stanu Montana. Na radców miejskich wybrano około 50 kandydatów partji w różnych miastach stanów: Massachusetts, Pensylwanja, Illinois, Michigan, Wisconsin, Kansas, Iowa, Indiana, Montana i Colorado, oraz na inne urzędy municypalne — z parę dziesiątków kandydatów w tych samych miejscach. Bardzo więc jest prawdopodobne, że w Stanach Zjednoczonych pierwsze praktyczne zastosowanie socjalizm znajdzie na polu reform municypalnych.

Nie mniejsze także od wyborczych mają znaczenie sukcesy partji w zawodowym ruchu robotniczym. Wzrost sympatji stowarzyszeń zawodowych dla Socjalistycznej Partji w ostatnich latach objawiał się w najrozmaitszy sposób, ale najdobitniej zarysował się na ostatnich ogólnopństwowych zjazdach dwóch największych zawodowych organizacji amerykańskich.

W czerwcu 1902 r. w mieście Denver odbywał się zjazd doroczny Zachodniego Związku Robotniczego („Western Labour Union“), obejmującego większość stowarzyszeń zawodowych tej części kraju, którą przecina pasmo Gór Skalistych. Jednocześnie i w tym samym mieście odbywały się doroczne zjazdy dwóch najsilniejszych organizacji, należących do tego Związku, a mianowicie Zachodniej Federacji Górników i Zjednoczonego Towarzystwa Pracowników Hotelowych i Restauracyjnych. Głównym tematem obrad na wszystkich tych trzech zjazdach był stosunek odnośnych organizacji do Socjalistycznej Partji. Rezultatem zaś obrad było, iż wszystkie trzy zjazdy wypowiedziały się za samodzielną akcją polityczną klasy

robotniczej, uznały Socjalistyczną Partję za reprezentantkę klasy robotniczej w dziedzinie politycznej i przyjęły program tej partji.

Zarazem Zachodni Związek Robotniczy odrzucił propozycje Amerykańskiej Federacji Robotniczej o zjednoczeniu tych dwóch organizacji, a mianowicie — ze względu na konserwatywne poglądy Federacji. Jednocześnie Zachodni Związek zmienił swą nazwę na „Amerykański Związek Robotniczy“ („American Labour Union“), ujawniając w ten sposób zamiar rozszerzenia swej działalności poza granice zachodu. Organizacja ta jest niemal tak samo czynna w ruchu socjalistycznym, jak na polu zawodowym; organ zaś jej „The American Labour-Union Journal“ („Dziennik Amerykańskiego Związku Robotniczego“) jest rzecznikiem obu tych ruchów.

W listopadzie tego samego roku odbył się w Nowym Orleanie zjazd Amerykańskiej Federacji Robotniczej. Delegaci socjalistyczni postawili wniosek, uznający dążenia socjalizmu, jak to czynili na wszystkich poprzednich zjazdach Federacji. Wniosek na ten raz opiewał jak następuje:

„Dwudziesty drugi doroczny zjazd Amerykańskiej Federacji Robotniczej zaleca klasie robotniczej organizowanie jej sił ekonomicznych i politycznych dla zapewnienia robotnikom całkowitego wytworu ich pracy i dla obalenia ustroju najemniczego“.

Wniosek ten wywołał długie i gorące rozprawy, a ostatecznie został odrzucony 3.744 głosami przeciwko 3.344.

Wniosek nie zmierzał do żadnych celów praktycznych, uchwalenie więc jego lub odrzucenie nie miało żadnego praktycznego znaczenia dla obu stron. Ale była to próba siły idei socjalistycznych w szeregach Amerykańskiej Federacji Robotniczej. Fakt zaś, że prawie cała połowa głosów padła na zjeździe za tym wnioskiem, był wymownym dowodem szybkich postępów socjalizmu w łonie tej organizacji.

Innym przekonującym dowodem szerzenia się idei socjalistycznych jest rozwój prasy partyjnej. W dawniejszych latach Socjalistyczna Partja Robotnicza z wielkim trudem zdołała, a czasem i całkiem nie była w stanie — utrzymać jeden tygodnik w języku angielskim. Teraz Socjalistyczną Partję reprezentują w prasie cztery miesięczniki: „The International Socialist Review“ („Międzynarodowy Przegląd Socjalistyczny“), „Wilshire's Magazine“ („Pismo Wilshire'a“ — Wilshire — nazwisko redaktora i nakładcy. *Przyp. tłum.*), „The Comrade“ („Towarzysz“) i „The Southern Socialist“ („Socjalista Południowy“) oraz 20 tygodników w języku angielskim. Te ostatnie wychodzą co do miejscowości jak następuje: Kalifornia: „The California Socialist“ („Socjalista Kalifornijski“), „The Los Angeles Socialist“ („Socjalista z Los Angeles“) i „The People's Paper“ („Gazeta Ludowa“); Colorado: „The Alliance of the Rockies“ („Związek z Gór Skalistych“); Illinois: „The Chicago So-

cialist“ („Sojalista Chicagoski“); Idaho: „The Idaho Socialist“ („Sojalista z Idaho“); Indiana: „The Toiler“ („Pracownik“); Iowa: „The Iowa Socialist“ („Sojalista z Iowy“); Kansas: „The Appeal to Reason“ („Apel do Rozumu“); Kentucky: „The Newport Socialist“ („Sojalista z Newport“); Minnesota: „The Referendum“ („Referendum“ — „Prawodawstwo Ludowe“); Missouri: „The Coming Nation“ („Naród Przyszłości“) i „St.-Louis Labor“ („Praca w St.-Louis“); New-York: „The Worker“ („Robotnik“); Oklahoma: „The Oklahoma Socialist“ („Sojalista z Oklahoma“); Ohio: „The Ohio Socialist“ („Sojalista z Ohio“); Pensylwanja: „The Erie People“ („Lud z nad jeziora Erie“); Washington: „The Socialist“ („Sojalista“) i „New Times“ („Nowe Czasy“) oraz Wisconsin: „The Social Democratic Herald“ („Herold Socjalno-Demokratyczny“).

Z tych tygodników sam „The Appeal to Reason“ ma nakład, przewyższający 250.000 egzemplarzy.

Z niemieckich pism partyjnych 3 wychodzą codziennie: „The New-Yorker Volkszeitung“, „Philadelphia Tageblatt“ i „Cincinnati Arbeiter-Zeitung“, 7 zaś — co tydzień.

Prócz tego partja posiada po jednym piśmie w następujących językach: francuskim — „L'Union des Travailleurs“ („Związek Robotniczy“) w Charleroi w Pensylwanji; polskim — „Robotnik“ w Brooklynie; czeskim — „Spravednost“ w Chicago; włoskim — „Lo Scalpellino“ („Dłutko“) w Barre, stanu Vermont; szwedzkim — „Arbetaren“ („Robotnik“) w New-Yorku; węgierskim — „Nepszava“ („Naprzód“) w Cleveland, stanu Ohio, i w żydowskim „Naprzód“ w New-Yorku.

W kołach partyjnych poważnie roztrząsają projekty założenia angielskich pism codziennych w najważniejszych miastach Stanów Zjednoczonych, a wkrótce początek będzie zrobiony w New-Yorku, gdzie partja obecnie zbiera na ten cel fundusze.

Prócz wyżej wymienionych ściśle partyjnych organów wychodzi jeszcze sporo organów stowarzyszeń zawodowych oraz pism radykalnych wszelkiego rodzaju, mniej lub bardziej wyraźnie sympatyzujących z socjalizmem, a w czasie wyborów popierających kandydatury Socjalistycznej Partji.

„Socjalistyczny Podręcznik Wyborczy“ („Socialist Campaign Book“) na rok 1900¹⁾ wymieniał zgórá 30 takich wydawnictw, a dziś jest ich bezwątpienia znacznie więcej.

Tak więc w ciągu ostatnich paru lat socjalistyczny ruch w Stanach Zjednoczonych wzrósł olbrzymio co do rozmiarów i wpływu. Przeniknął do szerokich mas robotników amerykańskich, pozyskuje

1) Wydany nakładem C. H. Kerr & Co w Chicago.

zwolenników w innych klasach ludności i szybko zalewa wszystkie okolice kraju. A jednak ruch dotąd widocznie nie doszedł do pełni rozwoju. Wciąż słyszymy o nowo-przybywających członkach i zwolennikach, o nowych organach prasowych, o nowych zwycięstwach wyborczych. Jeśli wszystkie te symptomy nas nie zwodzą, to socjalizm wkrótce stanie się potężnym czynnikiem w życiu Stanów Zjednoczonych.

Dodatki.

I. Program Socjalistycznej Partji.

Socjalistyczna Partja Amerykańska na swym ogólnym zjeździe stwierdza, iż stoi na gruncie zasad socjalizmu międzynarodowego, i oświadcza, że celem jej jest organizowanie klasy robotniczej i ludzi z klasą tą współczujących w partję polityczną, dążącą do zdobycia władzy rządowej, oraz do użycia tej władzy celem przekształcenia dzisiejszego ustroju prywatnej własności środków produkcji i podziału we wspólną własność całego ludu.

Dawniej narzędzia produkcji były proste i należały do indywidualnych pracowników. Dziś maszyna, która jest tylko ulepszonym i bardziej rozwiniętym narzędziem produkcji, stanowi własność kapitalistów, nie zaś pracowników. Posiadanie maszyn pozwala kapitalistom kierować produkcją i trzymać robotników w zależności od siebie.

Prywatna własność środków produkcji i podziału dóbr jest przyczyną ciągle rosnącej niepewności środków utrzymania oraz ubóstwa i nędzy klas pracujących. Dzieli ona społeczeństwo na dwie wrogie klasy: kapitalistów i najemników. Klasa średnia, ongi potężna, szybko znika pod działaniem niszczącej ją konkurencji. Walka toczy się dziś między klasami: kapitalistów i robotników. Posiadanie środków wytwarzania oddaje w ręce kapitalistów: rząd, prasę, ambonę kościołów i szkoły, oraz pozwala im utrzymywać robotników w stanie upośledzenia umysłowego, fizycznego i społecznego, podległości politycznej i faktycznej niewoli.

Ekonomiczne interesy klasy kapitalistycznej panują nad całym naszym ustrojem społecznym; dla celów zysku bezlitośnie bywa poświęcane życie robotników, a wojny między narodami bywają wszczynane, nieludzkie rzezie podniecane, niszczenie całych ras uświęcane, byle tylko kapitaliści rozszerzyli swe panowanie handlowe zagranicą i wzmocnili swą przewagę we własnym kraju.

Ale te same przyczyny ekonomiczne, które zrodziły rozwój kapitalizmu, prowadzą do socjalizmu, który zniesie obie klasy: kapitalistyczną i robotniczą. A siłą czynną, która doprowadzi do tego nowego i wyższego porządku społecznego, jest klasa robotnicza.

Wszystkie inne klasy, pomimo pozornych lub rzeczywistych starć między nimi, ten sam mają interes w zachowaniu ustroju prywatnej własności narzędzi wytwarzania dóbr. Partje: demokratyczna, republikańska, burżuazyjna partja „Społecznej Własności“ („Public Ownership party“) i wszystkie inne partje, nie dążące do zupełnego obalenia kapitalistycznego systemu produkcji, jednakowo są politycznymi przedstawicielkami klasy kapitalistycznej.

Robotnicy najskuteczniej mogą występować jako klasa do walki ze zjednoczoną potęgą kapitalizmu, jeśli się zorganizują w partję polityczną, odrębną od wszystkich partji, wytworzonych przez klasy posiadające i partjom tym wrogą.

Żądania natychmiastowe.

Oświadczając, że rozwój warunków ekonomicznych dąży do obalenia ustroju kapitalistycznego, uznajemy jednak, że czas i sposób przejścia do socjalizmu zależą także od stopnia rozwoju, osiągniętego przez proletariąt. Uważamy przeto za rzecz niezmiernie doniosłości dla Socjalistycznej Partji — popieranie wszelkich czynnych wysiłków klasy robotniczej, zmierzających do poprawy jej położenia i do wybierania socjalistów na urzędy polityczne, by ułatwić osiągnięcie tego celu.

Jako środki do tego popieramy:

1) Uspołecznienie własności wszystkich środków przewozu i komunikacji oraz wszelkich urzędów publicznych, jako też wszelkich przedsiębiorstw przemysłowych, należących do monopolów, trustów i kartelów. Dochód z takich przedsiębiorstw nie powinien być nawet częściowo obracany na zredukowanie podatków, obciążających majątek klasy kapitalistycznej, lecz winien być używany całkowicie na skrócenie dnia roboczego pracowników, na ulepszenie usług, oddawanych przez te przedsiębiorstwa, i na zmniejszenie opłat, pobieranych za korzystanie z tych usług.

2) Coraz większe skracanie dnia roboczego i podwyższanie płac celem zmniejszenia udziału kapitalisty a zwiększania udziału robotnika w wytworze pracy.

3) Stanowe albo państwowe ubezpieczenie robotników od wypadków, bezrobocia, choroby i niedostatku w starości; fundusze na ten cel winny być czerpane z dochodów klasy kapitalistycznej a administrowane pod dozorem klasy robotniczej.

4) Utworzenie systemu publicznych przedsiębiorstw przemysłowych, na to ma być użyty kredyt publiczny, celem zapewnienia robotnikom całkowitego wytworu ich pracy.

5) Powszechne nauczanie; pomoc stanowa i municypalna dla dostarczania ucącym się książek, odzieży i pokarmu.

6) Równe prawa, cywilne i polityczne, dla mężczyzn i kobiet.

7) Inicjatywa i referendum, przedstawicielstwo proporcjonalne i prawo odwoływania posłów przez ich wyborców.

Ale popierając te środki, jako kroki w kierunku obalenia kapitalizmu i wprowadzenia rzeczywistej współdzielczej, ostrzegamy klasę robotniczą przed tak zwanymi partjami „Społecznej Własności“, które są objawem dążeń klasy kapitalistycznej do zagarnięcia rządowej administracji urzędów publicznych, a to celem zapewnienia sobie tym większego bezpieczeństwa w eksploataowaniu innych przedsiębiorstw, nie zaś celem poprawy położenia klasy robotniczej.

II. Program Socjalistycznej Partji Robotniczej.

Socjalistyczna Partja Robotnicza Stanów Zjednoczonych na swym ogólnym zjeździe stwierdza przyrodzone prawo wszystkich ludzi do życia, wolności i dążenia do szczęścia.

Zgodnie z założycielami republiki amerykańskiej sądzimy, że celem rządu jest zabezpieczyć każdemu obywatelowi korzystanie z tego prawa; ale wobec naszych warunków społecznych sądzimy także, że korzystanie z takiego prawa jest niemożliwe pod panowaniem nierówności ekonomicznej, która z gruntu niszczy życie, wolność i szczęście.

W tym każdym widocznym fakcie, iż despotyczny nasz ustrój ekonomiczny jest wręcz przeciwny naszemu demokratycznemu ustrojowi politycznemu, wyraźnie dostrzec można źródło istnienia klasy uprzywilejowanej, zdemoralizowania rządu przez tę klasę, wyzbywania się własności publicznej, praw publiczności i funkcji publicznych na rzecz tej klasy oraz pokornej zależności najpotężniejszego z narodów od tej klasy.

Następnie skutkiem sfałszowania demokracji na rzecz plutokracji, robotnicy są rabowani z dóbr, które tylko oni sami wytwarzają, pozbawieni środków do samodzielnego zarobkowania, a skutkiem bezrobocia, narzucanego im przez ustrój najemniczy, ogołacani nawet z najniezbędniejszych środków do życia.

Siły ludzkie i siły przyrody w ten sposób marnują się na darmo, byleby panowała plutokracja.

Ciemnota i nędza, ze wszystkimi klęskami, które im towarzyszą, są uwieczniane, byle lud utrzymać w niewoli.

Nauka i wynalazki, zamiast służyć swym celom ludzkim, obracane są na zaprzęganie do jarzma kobiet i dzieci.

Przeciwko takim porządkom Socjalistyczna Partja Robotnicza ponownie protest zakłada. Znowu powtarzamy, że prywatna własność przyrodzonych źródeł produkcji i narzędzi pracy jest oczywistą przyczyną wszelkiej niewoli ekonomicznej i zależności politycznej.

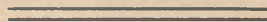
Szybkimi krokami zbliża się czas, gdy w naturalnym biegu rozwoju społecznego system ten doprowadzi sam do swego upadku, skutkiem z jednej strony burzycielskiego działania jego wad i kry-

zysów, a z drugiej — twórczych tendencji trustów i innych kartelów kapitalistycznych.

Wzywamy przeto najemnych robotników Stanów Zjednoczonych oraz wszystkich innych ucziwych obywateli, by się organizowali pod sztandarem Socjalistycznej Partji Robotniczej w ciało klasowo-uświadomione, znające swe prawa i zdecydowane zdobywać je przez ujęcie w swe ręce władzy publicznej; w ten sposób, połączeni niezmożonym duchem solidarności w najprzykrzejszych warunkach dzisiejszej walki klasowej, położymy stanowczy kres tej walce barbarzyńskiej przez zniesienie klas, przywrócenie ziemi i wszelkich środków produkcji, przewozu, komunikacji i podziału dóbr na własność ludowi jako ciała zbiorowemu, oraz przez wprowadzenie rzeczypospolitej współdzielczej zamiast dzisiejszego stanu wytwarzania bezplanowego, wojny ekonomicznej i chaosu społecznego; rzeczypospolitej, w której każdy pracujący będzie swobodnie używał swych zdolności i całkowicie korzystał z tych zdolności, spotęgowanych przez wszystkie nowoczesne czynniki cywilizacji.

UZUPRAWNIENIA

LATA OSTANIA
OD 1907 R. WŁADZNY



Wzrost i rozwój człowieka jest procesem ciągłym, który trwa do śmierci. Wzrost fizyczny trwa do około 25-30 roku życia, a rozwój intelektualny i emocjonalny trwa do końca życia.

Wzrost fizyczny jest procesem, który polega na zwiększaniu się rozmiarów ciała i masy ciała. Wzrost fizyczny jest procesem, który trwa do około 25-30 roku życia. Wzrost fizyczny jest procesem, który polega na zwiększaniu się rozmiarów ciała i masy ciała. Wzrost fizyczny jest procesem, który trwa do około 25-30 roku życia.

Wzrost fizyczny jest procesem, który polega na zwiększaniu się rozmiarów ciała i masy ciała. Wzrost fizyczny jest procesem, który trwa do około 25-30 roku życia. Wzrost fizyczny jest procesem, który polega na zwiększaniu się rozmiarów ciała i masy ciała. Wzrost fizyczny jest procesem, który trwa do około 25-30 roku życia.

Wzrost fizyczny jest procesem, który polega na zwiększaniu się rozmiarów ciała i masy ciała. Wzrost fizyczny jest procesem, który trwa do około 25-30 roku życia. Wzrost fizyczny jest procesem, który polega na zwiększaniu się rozmiarów ciała i masy ciała. Wzrost fizyczny jest procesem, który trwa do około 25-30 roku życia.

UZUPEŁNIENIA

LATA OSTATNIE
DO 1907 R. WŁĄCZNIE

UZUPLENENIA

LATA OSTATNIE
DO 1907 R. WŁACZNIŁ

Uwaga tłumacza.

Dzieło niniejsze tłumaczyliśmy z 3-ciego wydania oryginału, które ukazało się w 1903 roku. Pragnąc więc dać czytelnikom naszym opowiadanie wypadków, doprowadzone aż do ostatniej doby, uzupełniamy — w porozumieniu z autorem — książkę Hillquita tłumaczeniem sprawozdań, które obie dzisiejsze partje socjalistyczne Stanów Zjednoczonych złożyły na międzynarodowy kongres socjalistyczny w Stuttgarcie w 1907 roku. Razem ze sprawozdaniami stuttgarckimi po raz pierwszy ukazało się drukiem i sprawozdanie amsterdamskie (1904 r.) Socjalistycznej Partji Robotniczej.

Sprawozdania, amsterdamskie i stuttgarckie, wzięte razem, obejmują — a przynajmniej powinny obejmować — niemal cały okres czasu, jaki upłynął od chwili ostatniego rozłamu w socjalistycznym obozie amerykańskim (od 1899 roku). Autor niniejszej książki jest członkiem Socjalistycznej Partji; dając więc czytelnikom naszym w poniższych „Uzupełnieniach“ sprawozdania rywalizujące z Socjalistyczną Partją Socjalistycznej Partji Robotniczej — nie tylko stuttgarckie, ale i amsterdamskie, pozwalamy w ten sposób publiczności naszej wysłuchać tego, co ma przeciwna naszemu autorowi frakcja do powiedzenia o całym porozłamowym, a więc jak gdyby spornym okresie.

Sądzimy, że przez to książka, przez nas tłumaczona, tylko zyska na wartości, tym bardziej, iż zdaje nam się, że każdy uważny czytelnik sprawozdań De Leona tym większy hołd będzie musiał oddać — bezstronności Hillquita.

Sprawozdanie poniższe tłumaczyliśmy z tekstu francuskiego ¹⁾, porównyując zresztą tekst ten z niemieckim ²⁾. Dodamy wszakże, że niemiecka edycja jest widocznie tylko tłumaczeniem z francuskiej, na dobitkę tłumaczeniem niedbałym, nam więc zadania wcale nie ułatwiła. Ale i francuski tekst sprawozdań De Leona w wielu miejscach zdradza, iż jest albo oryginalną pracą Amerykanina, niedość

¹⁾ L'Internationale Ouvrière et Socialiste. Edition Française, publiée par le Secrétariat du Bureau Socialiste International. Bruxelles 1907. Volume I. Strony 1 do 72.

²⁾ Die Sozialistische Arbeiter-Internationale. Deutsche Ausgabe. Berlin 1907. Buchhandlung Vorwärts. Strony 1—35.

wprawnie władającego językiem francuskim, albo tłumaczeniem Fran-
cuza, niezbyt dokładnie znającego stosunki amerykańskie. Stąd nie-
jasności w sprawozdaniu De Leona, spotęgowane zresztą przez nie-
wątpliwą bałamutność jego poglądów. Prawie wszystkie niejasności
De Leona wyjaśniają się jednak przy czytaniu sprawozdania Hill-
quita, które mówi o tych samych sprawach i stosunkach.

Uwaga tłumacza

Przedmowa tłumaczenia z 3-ciej wykładni oryginal-
nej ukazała się w 1903 roku. Przeno-
sząc opowiadanie wykładów deponowanych na do-
kładnie — w porozumieniu z autorem — księżkę Hill-
quity, która opisuje działalność partii socjalistycznej
w Stanach Zjednoczonych. W tym czasie
istniały w Stanach Zjednoczonych w 1907 roku. Razem ze sprawozdaniem
tłumaczenia po raz pierwszy ukazało się drukiem i sprawozda-
nie autorstwa (1904 r.) socjalistycznej Partii Robotniczej.

Sprawozdanie amsterdamskie i brytyjskie wzięło
źródło — a oryginalnej powstanie opowiadanie — niemal cały
czas, jaki upłynął od chwili ostatniego rozdziału w socjal-
istycznym opisie amerykańskim (od 1898 roku). Autor niniejszego
opisu jest członkiem Socjalistycznej Partii, dając więc wykładem
niezależnie w punktach. Rozważa on sprawozdanie oryginalne
z Socjalistycznej Partii Robotniczej — nie tylko
amerykańskie, ale i amsterdamskie, coż ma znaczenie
względem wykładu tego, co ma znaczenie naszymi
punktami do powzięcia o całym porządkiem a więc jak
ogólnym obrazem.

Sędziwy że przez to księżka, przez nas tłumaczona, tylko
czymś na wartość tym bardziej, iż zdaje nam się że krótko
wykładnie sprawozdanie De Leona tym większy, choć będzie
bardziej — bezskłonność Hill-
quity.

Sprawozdanie powstanie tłumaczenia z tekstu francuskiego
zgodnym zresztą lokal ten z niemieckim. Tłumaczy zresztą
to tłumaczenie odbyła jest widocznie tylko tłumaczenie z francuskiego
na dobieg tłumaczeniem niemieckim, coż ma znaczenie
względem. Ale i francuski tekst sprawozdania De Leona w wielu miej-
scach zresztą, iż jest albo oryginalnie przez Amsterdamską, nie-
jasność.

1. L'Internationalisme Ouvrier et Socialiste. Kington (Londres), publie
par le Secretariat du Bureau Socialiste International. Bruxelles, 1907. 70
pages, 1 franc 1/2 de T.T.
2. De Socialistische Arbeids-Internationalistische Bond van Amsterdam. Berlin
1907. Buchhandlung Vorwärts, Straus 1-27.

Socjalistyczna Partja Robotnicza.

I. Sprawozdanie na kongres międzynarodowy w Amsterdamie 1904 roku.

Ze zdziwienia, jakie w Europejczykach często wywołuje powolny rozwój ruchu socjalistycznego w Ameryce — a powolności tej objawy widzą w liczbie głosów, otrzymywanych przez socjalistów przy wyborach — słusznie wnosimy, że w Europie nie oceniają, jak się należy, doniosłości niektórych charakterystycznych cech życia amerykańskiego, albo też całkowicie te cechy zapoznają. Do zbadania tych cech dostarcza nam materiał statystyka ludności tego kraju, a nieśmiertelny gienjusz Marksa i w tym wypadku daje nam nić przewodnią do orjentowania się w wyborze faktów oraz normy, według których należy szacować i analizować te materiały.

W dziełku Marksa „18 Brumaire’a Ludwika Bonapartego“¹⁾ wyciąga on z rozmyślań nad powstaniem proletarjackim 1848 roku ogólny wniosek następujący:

„W krajach z wybitnie rozwiniętymi różnicami klasowymi i ze świadomością klasową, powstała dzięki rozkładowi wszystkich idei tradycyjnych przez pracę stuleci, w krajach tych republika wogóle stanowi polityczną formę przewrotu społeczeństwa mieszczańskiego, nie zaś zachowawczą formę jego bytu“; a fakt ten wielkiej doniosłości uwidoczni się jaskrawiej, jeśli kraj taki, Francję, przeciwstawiamy „Stanom Zjednoczonym Północnej Ameryki, gdzie wprawdzie istnieją już klasy, ale się jeszcze nie utrwaliły; gdzie zmieniają one w ciągłych falowaniach swe części składowe, przechodzące ciągle z jednej klasy do drugiej; gdzie nowożytny środki produkcji nie idą w parze ze stałym przeludnieniem, a — przeciwnie — zastępują względny brak głów i rąk; gdzie wreszcie gorączkowy ruch młodej produkcji dóbr materialnych, dążącej do zawładnięcia nowym światem, nie daje ani czasu ani sposobności do usuwania przestarzałych idei“.

¹⁾ Przekład polski: Paryż 1889. (*Przyp. tłum.*).

Słowa te były pisane w roku 1852. Olbrzymi rozwój Ameryki od tych czasów — bajeczna produkcja bogactw, rozkwit przemysłu i rolnictwa, które faktycznie wysunęły ten kraj na czoło wszystkich innych narodów, jednym słowem, wprost zdumiewający rozwój kapitalizmu, do którego doszła Ameryka, pozornie usuwa ów kontrast. Ale w istocie — nie usuwa go. Zmiany te nie wystarczają do uzasadnienia rozwoju socjalizmu, którego skądinąd należałoby się spodziewać. Powyżej zacytowany ustęp z Marksa tłumaczy nam tego przyczyny. Wskazuje, jakie inne czynniki należy koniecznie uwzględnić, zanim się będzie mogło twierdzić, iż dana republika mieszczańska wyszła ze swej „zachowawczej formy bytu“, a weszła w „polityczno-przewrotowy okres istnienia“, bez którego nie można mieć nadziei na rozwój ruchu socjalistycznego. Czynniki te są to: 1) trwałość podziałów klasowych i jej rezultat: świadomość klasowa, wynikająca z „rozkładu idei tradycyjnych przez pracę stuleci“; 2) dojrzałość produkcji dóbr materialnych, któraby już nie potrzebowała dążyć do „zawładnięcia nowym światem“, a zatym „dawała sposobność i czas do usuwania przestarzałych idei“ itd... Wszystkie te czynniki muszą być również rozważone i należy sobie wyjaśnić ich stan. Jest to konieczne, by móc ocenić sytuację z należytą rozwagą i kompetencją. Damy tutaj ogólny i pobieżny zarys faktów, rzucających światło na te czynniki i wyjaśniających sytuację.

Od czasu spisu ludności 1850 roku, z którego korzystał Marks, powierzchnia lądowego terytorjum Stanów Zjednoczonych rozszerzyła się nie mniej niż o 2.738.656 kilometrów kwadratowych, czyli od roku 1850 prawie się podwoiła. Skutkiem tego centrum zaludnienia, które w 1850 roku leżało pod 81 stopniem i 19 minutami długości geograficznej, czyli o 37 kilometrów na południowy-zachód od Parkesburg, w dzisiejszym stanie Zachodniej Wirginji, przesunęło się o całe 4 stopnie długości geograficznej na zachód i leży teraz o 6 mil na zachód od miasta Columbus w stanie Indiana. Innym zaś, a raczej wtórnym tego rezultatem jest, iż centrum przemysłowe, które w 1850 roku leżało pod 77 stopniem i 25 minutami długości geograficznej w pobliżu Mifflintown w stanie Pensylwanji, przesunęło się od tego czasu stale na zachód, dziś posunęło się pod 82 stopień 12 minut długości geograficznej koło Mansfield w środku stanu Ohio, a ten ruch w kierunku na zachód dziś jeszcze nie ustał. Inny ważny fakt w tej dziedzinie badań wystarczy, aby dać pojęcie, że tak powiemy, o meteorologicznym stanie warunków społecznych. Gdy tak niedawno jeszcze, w roku 1880, w 30 lat po wydaniu dziełka Marksa, statystyka wykazywała w Stanach Zjednoczonych 55.404 motory hydrauliczne i ani jednego elektrycznego, to w dziesięć lat potem liczba motorów hydraulicznych spadła na 39.008, a liczba motorów elektrycznych, zjawiających się dopiero wówczas, doszła do 16.923, liczba zaś machin parowych

wzrosła w tym samym stosunku. Sytuację, wynikłą dzięki tym faktom, można sobie unaocznic w świetle tej oryginalnej okoliczności, iż przestarzałe lokomotywy, które ongi funkcjonowały na miejskich kolejach New-Yorku i zostały tu zastąpione przez motory elektryczne, dziś kursują na torach dróg żelaznych w Chinach. Maszyny i metody wytwarzania, już przestarzałe w bardziej zaawansowanych centrach, wciąż znowu ukazują się w okolicach zacofanych, a niesie je tam napływ ludności naszej na zachód. Wobec tego prawie zbyt czynnym byłoby dodawać, iż ludność w Stanach Zjednoczonych nie tylko nie jest ustaloną, nie tylko zachodzą stałe zmiany w składzie klas społecznych, przechodzenie z jednej klasy do drugiej, lecz iż nadto w Ameryce oglądać można osobliwie zjawisko rodzin, posiadających członków we wszystkich klasach społecznych, zaczynając od wyższej plutokracji, przez różne stopnie klasy średniej, kończąc na najemnym niewolniku fabrycznym, właścicielu małego domku mieszkalnego, a nawet niżej jeszcze — na proletariuszu, całkowicie ogołoconym z własności. Rozumie się także, iż w takich warunkach w Ameryce istnieje jeszcze „gorączkowy ruch młodej produkcji dóbr materialnych“, i że skutkiem tego nie nadszedł jeszcze czas na usunięcie „przestarzałych idei“. Nie pomogła też nam w tym kierunku migracja z Europy. Jest to potok, wpadający do głównej rzeki i płynący z jej prądem. Według najzupełniej nieprzesadzonego obrachunku, gdyby tylko połowa mieszkających w New-Yorku z przedmieściami Europejczyków, którzy się w ojczyźnie za socjalistów uważali, pozostała socjalistami w Ameryce, to organizacja socjalistyczna tego miasta liczyłaby nie mniej, niż 25 tysięcy członków. Tymczasem niema tu nic nawet w przybliżeniu podobnego. „Przestarzałe idee“ amerykańskie co do widoków na możliwy tutaj dobrobyt — wywarły wszechmocny urok na kolosalnej większości imigrantów.

Rozumie się, taki stan rzeczy wykazuje, że dzisiejsza burżuazyjna republika amerykańska wciąż jeszcze znajduje się w tej fazie, w której obserwował ją Marks w roku 1852, w „zachowawczej, a nie polityczno-przewrotowej formie istnienia“. Krótko mówiąc, warunki te wyjaśniają przyczynę, dlaczego do dziś dnia pomimo zdumiewającego rozwoju kapitalizmu w tym kraju, nie istnieje tu i istnieć nie może socjalistyczna partja robotnicza, liczebnie tak silna, jakiej powierzchowny obserwator, na podstawie takiego rozwoju kapitalistycznego, mógłby się z pierwszego rzutu oka spodziewać. Warunki te rzucają światło także i na charakter owych „ruchów rewolucyjnych“, które tu zjawiają się periodycznie, których pieniążące się fale z wściekłością uderzają w szeregi Socjalistycznej Partji Robotniczej, a których rzecznicy tyle hałasu robią... w Europie. Tłumaczy to naprzykład ukazanie się w dziwiącym dziesięcioleciu wieku ubiegłego — ruchu „Jedynego Podatku“, liczącego przy wyborach 300 tysięcy głosów; tłumaczy to — ruch

populistów w dziesięć lat potem, z 1,200.000 głosów; tłumaczy to także ostatni z kolei, bezpośrednio z tamtymi związany ruch t. zw. „Socjalistyczny“ lub „Socjalno-demokratyczny“ w bieżącym dziesięcioleciu, rozporządzający 250 tysiącami wyborców. Dwa pierwsze z wymienionych ruchów już zamarły; w ostatnim — po przyjęciu programu rewizjonistycznego i rezolucji w sprawie związków zawodowych — można już dostrzec wyraźne objawy rozkładu. Co do tej ostatniej rezolucji, to własny delegat tej t. zw. „Socjalistycznej Partji“ na międzynarodowy kongres amsterdamski, pan Ernest Untermann, sam uznaje w „Neue Zeit“ z dnia 26 maja 1904 roku, iż „jest ona zamaskowanym popieraniem Amerykańskiej Federacji Robotniczej, a ciosem zadany Amerykańskiemu Związkowi Robotniczemu, który oddzielił się od Federacji, aby się wyzwolić z pod panowania wsteczników i usług kapitalistów“. Jeszcze energiczniej piętnuje ten program i tę rezolucję o związkach zawodowych „American Labor Union Journal“ z dnia 26 maja 1904 roku. Pismo to, które dotąd popierało t. zw. „Socjalistyczną Partję“, w tym wypadku mówi, iż partja ta zesłała do poziomu „bandy łamistrajków“¹⁾.

Każdy z tych ruchów podawał się za „socjalistyczny ruch amerykański“, każdy w ciągu swego niepewnego istnienia toczył zacieklą walkę z Socjalistyczną Partją Robotniczą, a potem, tonąc w bagnie iluzji, zrodzonych przez wyżej opisane warunki amerykańskie, którym swe powstanie zawdzięczał, — każdy po hałaśliwym i efemerycznym rozkwicie regularnie i nieuchronnie ulegał rozkładowi. Każdy pozostawił po sobie mniej lub bardziej trwałe osad na rzecz Socjalistycznej Partji Robotniczej. Z drugiej zaś strony każdy z nich, w czasie okresu wzrastania i rozwoju, nie mniej regularnie oczyszczał szeregi tej partji, pociągając ku sobie żywioły niezdatne i niedojrzałe, a chwilowo ku Socjalistycznej Partji Robotniczej ciężące. W ten sposób od czasu wyborów 1890

¹⁾ Odnośny ustęp z wyżej wzmiankowanego artykułu „American Union Journal“ warto tutaj zacytować w całości, ponieważ rzuca on jaskrawe światło na bagno, w którym z konieczności toną wszystkie te rzekome ruchy „socjalizmu amerykańskiego“, jakie od czasu do czasu przeciwstawiają się Socjalistycznej Partji Robotniczej:

„Ci, którzy przemawiali za wnioskiem, zaczynając od Benjamina Hanforda aż do Hillquita, nawet nie usiłowali odpowiedzieć na te argumenty. Powtarzali tylko ciągle zarzut, iż ludzie, przeciwni wnioskowi komisji, są przeciwnikami związków zawodowych, zarzut najzupełniej sprzeczny z rzeczywistością. Istotnie bowiem nie byliśmy przeciwni popieraniu związków zawodowych wogóle, lecz — tylko tego rodzaju związków, jakich popieranie chciano nam narzucić. W dzisiejszym swym stanie Socjalistyczna Partja staje się bandą łamistrajków. Ma ona organizować związki separatystyczne, omamiać klasę robotniczą, marnotrawić fundusze związkowe na walkę przeciwko kandydatom socjalistycznym, dzielić klasę robotniczą na fachowe korporacje, niezdolne do dokonania czegokolwiek. A doprowadzono ją do tego stanu dlatego, że garstka ambitnych towa-

roku, pierwszego roku rzeczywistego istnienia Socjalistycznej Partii Robotniczej, przy których padło na nią 13.337 głosów, w latach wyborów prezydenckich na partję tę głosują następujące ilości wyborców:

W roku 1892	21.157
„ 1896	36.564
„ 1900	34.191

W 1902 roku, w którym co prawda nie było wyborów prezydenckich, ale prawie to samo, bo wybory we wszystkich stanach, suma głosów socjalistycznych doszła znowu do 53.763.

Jeśliśmy dostatecznie uwzględnili doniosłość wyżej opisanych warunków, to stajemy jeszcze wobec jednej okoliczności nader ważnej. A mianowicie, zważyć należy, iż w Ameryce nieznaczną ilość głosów rzeczywiście socjalistycznej organizacji bynajmniej nie stanowi miary jej siły, rozmiarów dzieła przez nią dokonywanego, ani napięcia uczuć socjalistycznych w kraju. Jednym słowem, nie jest miarą bliskości lub odległości aktu, który jej pracę ma uwieńczyć, tj. detronizacji klasy kapitalistycznej. W Ameryce przy wyborach panuje moralność kapitalistyczna. Szwindle klasy panującej w fabrykach, w handlu, lub w tej ulegalizowanej szulerni, która się giełdą nazywa, wprowadzili kapitaliści i w dziedzinę wyborczą, w której rozpanoszyli się nieograniczenie. Prawa, wydawane celem przeszkodzenia jednej partji w oszachrowywaniu drugiej, mogłyby jakiemuś nowożytnemu Monteskjuszowi dostarczyć niezrównanego tematu do nowego rozdziału „Ducha Praw“. Naturalnie duch tych praw przeciwko oszustwom wyborczym nie pozwala nam wątpić, że walczące partje klasy panującej będą prawa te ignorowały, a nawet łamały, byle zaszkodzić partji rzeczywiście socjalistycznej. Coprawda zdarza się unieważnienie mandatu jakiegoś posła za oszustwa wyborcze, ale robi to większość przeciw mniejszości, gdy potrzebuje danego mandatu. W Niemczech zdarzało się unieważnienie za oszustwa

rzyszów z stanów wschodnich chce sobie urządzić życie wygodne w czysto zawodowych związkach bezpartyjnych“.

W późniejszym artykule z dnia 2 czerwca to samo pismo tłumaczy, na czym polega urządzanie „wygodnego życia dla towarzyszków z stanów wschodnich“, posiadających w partji przeważne wpływy. Pismo to mówi:

„Ogół towarzyszy nie ma żadnej racji, by tak postępować. Nie ma żadnych powodów, by łaścić się jak obity pies u nóg przywódców wielkich związków zawodowych. Ogół towarzyszy nie szuka kariery w czysto zawodowych związkach bezpartyjnych. Nie stara się o mandaty delegatów zagranicznych, nie usiłuje sprzedać się za posadę organizatora związkowego. Nie kolportuje gazet, dla których potrzebne są łaski przywódców związkowych“.

Jednym słowem, osobiste interesy i interesy kariery tych członków z stanów wschodnich, którzy mają przeważne wpływy w t. zw. Socjalistycznej czy tam Socjalno-demokratycznej Partji, są bagnem, w którym musi ta partja utonąć, jak utonęły poprzedzające ją tego samego rodzaju ruchy.

wyborcze mandatu członka klasy kapitalistycznej, poczym następowaly nowe wybory, z których zwycięzcą wychodził kandydat socjalistyczny. Świeżo we Francji z podobnego powodu unieważniono wybór niejakiego hrabiego Boni de Castellane'a, który dzięki małżeństwu włada milionami amerykańskiego kapitalisty Jay Gould'a. Fakty takie wydają się amerykańskim kapitalistom i wszystkim tym, którzy ulegają ich sposobowi myślenia, wprost niezrozumiałymi. Nie są w stanie ich pojąć równie, jak ludy zachodnie nie mogą pojąć uczuć żołnierza japońskiego, który woli umrzeć, aniżeli poddać się Rosjanom. Skutki tego dla głosowania, któreby rzeczywiście zagroziło klasie panującej, są jasne. Oczywiście przeto jest, że dzień zwycięstwa wyborczego dla socjalistów jeszcze nie nadszedł. Korupcyjniści kapitalistyczni fałszują dzisiaj wyroki urny wyborczej, ale szwindle z termometrem nigdy jeszcze nie wpłynęły na zmianę temperatury.

Miarą sprawności nawy socjalistycznej na wodach warunków amerykańskich jest charakter jej propagandy agitacyjnej, oświatowej i organizacyjnej, ilość i jakość literatury, przez nią rozpowszechnianej, ścisła karność, dobrowolnie przestrzegana w jej szeregach, stałość i męska odwaga jej stanowiska. Od czterech lat Socjalistyczna Partja Robotnicza wydaje jedyny w całym świecie codzienny organ socjalistyczny w języku angielskim „Daily People“ (Dziennik Lud.), od 13 lat wydaje tygodnik „Weekly People“ (Tygodnik Lud.). Pisma te są wzorowemi w prasie socjalistycznej angielskiej. Oprócz tego drukarnia partyjna wydaje dużo broszur, częściowo oryginalnych, częściowo tłumaczonych z najlepszych dzieł ruchu rewolucyjnego innych krajów. Pisma te i broszury tchną duchem nieprzejednanym, jakiego społeczne warunki amerykańskie z koniecznością wymagają od ruchu socjalistycznego, jeśli ruch ten nie chce się sam ośmieszać lub tumanić klasę robotniczą ochłapami reformistycznymi. To też Socjalistyczna Partja Robotnicza nie zawaha się przed napiętnowaniem jakiegoś błędu, chociażby to miało przysporzyć jej wrogów lub odstręczyć przyjaciół. Partja ta nigdy nie daje się sprowadzić ze swej drogi przez jakąkolwiek przynętę. Jeśli warunki innych krajów pozwalają lub może nakazują odmienne postępowanie, to w Ameryce rzeczy dzieją się inaczej: Amerykańska Socjalistyczna Partja Robotnicza rąbie sobie drogę siekierą prosto według kierunku, który sobie wytknęła. Walcząc z klasą kapitalistyczną, partja nie pozwala używać siebie za podporę tej klasy. Czy ustrój kapitalistyczny przybiera formę trustu czy też maskuje burżuazyjną korporację cechową flagami związku zawodowego, partja piętnuje obie te formy z równą energią. Czyni to nawet wtedy, gdy akcjonariuszami w truście bywają robotnicy, jak to się dzieje w tak zwanym związku zawodowym „Zjednoczonych robotników wyrobów żelaznych i stalowych“ („Amalgamated Iron and Steel Workers“) w „Zrzeszeniu stalowym Stanów Zjednoczonych“ („United States Steel Corporation“) Carne-

gie'go. Czyni to także wtedy, gdy robotnicy wiążą się w zmartwychpowstałe burżuazyjne korporacje cechowe, wywieszające sztandar związku zawodowego, a dzielące klasę robotniczą chińskimi murami niemożliwie wysokich opłat członkowskich i wpisowego lub innymi sztuczkami dawnych cechów, jak się to dzieje w wielu t. zw. związkach zawodowych. Nieprzejednane stanowisko, konieczne w Ameryce dla partji rzeczywiście socjalistycznych, niezrozumiałym jest dla działaczy tak zwanych „ruchów rewolucyjnych“ i wogóle amerykańskich ruchów reformistycznych, które, powracając jak uporeczywa choroba, raz po raz ukazują się na widowni politycznej tego kraju. Nie mogą oni zrozumieć Socjalistycznej Partji Robotniczej, napadają więc na nią z niepohamowaną gwałtownością, a każdy z tych ruchów po kolei głosi światu, że Socjalistyczna Partja Robotnicza już umarła.

Socjaliści europejscy rozumieją to stanowisko, gdy im powiemy, że ci reformatorzy amerykańscy stale, z monotonną regularnością, stosują do Socjalistycznej Partji Robotniczej te same epitetety, które reformiści kierunku Millerand-Jaurès'a zaszczycają Partję Socjalistyczną Francji¹⁾, nazywając nas „zjadliwymi“, „ciasnemi“, „nietolerancyjnemi“ itd. itd.

A właśnie ta „zjadliwość“, „ciasnota“ poglądów i „nietolerancja“ przyspieszają dzień detronizacji amerykańskiej klasy kapitalistycznej. Tak na przykład po zabicju Mac Kinley'a w 1901 roku, gdy klasa kapitalistyczna próbowała skorzystać z tego wypadku, by wytepić z korzeniem wszelki ruch jej wrogi, umilkły wszystkie głosy, które — zdawało się — były przeciwne rządowi klasowym, umilkły wszystkie i nie śmiały odezwać się — z wyjątkiem jednego — tym jedynym wyjątkiem był głos Socjalistycznej Partji Robotniczej. Wielu jej mowców szykanowano i prześladowano w różny sposób, jednak wytrwali i pokonali wszystkie usiłowania stłumienia głosu proletariatu. Rozwój kapitalizmu w Ameryce wkrótce prześcignie i pokona zawady, wyliczone przez Marksa, a przeszkadzające przekształceniu się zachowawczej formy burżuazyjnej republiki amerykańskiej w jej formę polityczno-przewrotową. Stosunki szybko dojrzewają. Gdy nadejdzie dla socjalistycznego ruchu amerykańskiego dzień zwycięstw wyborezych, to głosy socjalistyczne przeważą szalę, albo też ludzie, zjednoczeni i wyćwiczeni przez Socjalistyczną Partję Robotniczą, potrafią sobie znaleźć inne drogi. Powolność rozwoju socjalizmu amerykańskiego jest tylko pozorną. Bez względu na to, co pokazuje termometr głosowań socjalistycznych, fałszowany przez korupcję kapitalistyczną, temperatura wciąż się

¹⁾ Partja Socjalistyczna Francji połączyła się z Socjalistyczną Partją Francuską (którą autor tutaj nazywa grupą Milleranda-Jaurès'a) w kwietniu 1905 roku i stanowią jedną partję socjalistycznego proletariatu francuskiego. (Przypisek tłumacza).

podnosi. Program Socjalistycznej Partji Robotniczej żąda bezwzględnej kapitulacji kapitalizmu — a każde wystąpienie partji jest z tym żądaniem w zgodzie. Gwiazdą przewodnią partji jest wyłącznie zasada, iż wyzwolenie klasy robotniczej musi być dziełem samych robotników. Partja od zasady tej nie odstępowała ani na krok, gdyż wie, iż to prowadziłyby do partackiej łataniny reformistycznej.

Daniel De Leon.

New-York, 15 lipca 1904 roku.

Za ogólnopanstwowy komitet wykonawczy Socjalistycznej Partji Robotniczej

Henryk Kuhn

sekretarz generalny.

II. Sprawozdanie na kongres międzynarodowy w Stuttgarcie 1907 roku.

Ze sprawozdania naszego na kongres międzynarodowy w Amsterdamie widać, że robotniczy ruch amerykański zakłócają walki wrogich sobie frakcji. Robi to wrażenie chaosu i bezowocnej straty energii. Rezultat wyborów zdaje się to wrażenie potwierdzać. Dla zilustrowania tego twierdzenia wystarczy kilka przykładów. Wybierzemy je głównie ze stosunków stanu New-York, w którym właśnie zrodził się zatarg między dwoma partjami socjalistycznymi.

Przy wyborach gubernatora stanu New-York, właśnie tuż przed rozłamem w Socjalistycznej Partji Robotniczej i utworzeniem się Socjalistycznej Partji w tym stanie, partja nasza rozporządzała 22.301 głosów. W ostatnim roku, tj. w ośm lat potem, a w siedm lat po rozłamie, na obie partje razem padło tylko 26.375 głosów, co oznacza wzrost o 4 tysiące. Ale tym drobnym wzrostem nie powinniśmy się ludzić. Rzeczywistą sytuację zrozumiemy, gdy porównamy głosy obu partji przy wyborach gubernatorskich w roku 1904 i w ostatnim roku. W 1904 roku obie partje razem zebrały 45.233 głosy, a w 1906 roku 26.375 głosów. Oznacza to stratę 18.858 głosów, z czego 4.624 przypada na Socjalistyczną Partję Robotniczą, a 14.506 na Socjalistyczną Partję.

W roku 1896, przed rozłamem, Socjalistyczna Partja Robotnicza w czasie wyborów do kongresu w IX okręgu miasta New-Yorku otrzymała 4.371 głosów; w ostatnim roku, w dziesięć lat potem, a w siedm lat po rozłamie, Socjalistyczna Partja Robotnicza ustąpiła tu pole walki wyborczej Socjalistycznej Partji, która zebrała

tylko 3.586 głosów, tj. o 785 głosów mniej. Coprawda ogólna liczba wyborców w tym okręgu od r. 1896 zmniejszyła się, ale bądź co bądź, pomimo 10 lat agitacji i korzystnych okoliczności, siedm lat zatargów partyjnych wywołało stratę 785 głosów.

Trzeci przykład dają nam okręgi wyborcze do stanowego zgromadzenia prawodawczego w mieście New-York. W okręgu dawniej XVI-tym, dziś wcielonym do VI-go, Socjalistyczna Partja Robotnicza zdobyła przy wyborach do stanowego zgromadzenia prawodawczego w roku 1899 — 2.141 głosów. W ostatnim roku, tj. w siedm lat po tych wyborach i po rozłamie, było głosów socjalistycznych obu partji razem tylko 471. Stanowi to wielką stratę, względną i absolutną, wynoszącą 1.670 głosów. Rozważając sytuację w całym kraju, tam, gdzie można porównywać dawniejsze stosunki z obecnymi, otrzymujemy wszędzie te same wyniki. Wybory w Colorado, gdzie William D. Haywood, obecnie więziony w Idaho, stał na czele listy kandydatów socjalistycznych i nadawał jej sztuczną powagę (o sprawie Haywooda patrz niżej. *Przypisek tłumacza*) — wybory te, jako jaskrawy wyjątek z reguły, tylko ją stwierdzają i podkreślają. Ukryty lub jawny zatarg między dwoma partjami socjalistycznymi oddziałł wogóle niekorzystnie na głosowanie. Socjalistyczna Partja, która przed dwoma laty zdobyła 400 tysięcy głosów, od tego czasu wszędzie potrosze się cofała. To samo było z Socjalistyczną Partją Robotniczą, która w 1904 roku miała 34.172 głosy.

Te fakty i cyfry, zdawałoby się, dowodzą, iż ów zatarg międzypartyjny prowadzi do bezużytecznego wydatku, może do bezowocnej straty sił socjalistycznych. A jednak rzeczy mają się inaczej. Sam ten zatarg bowiem stworzył podstawy silnego ruchu socjalistycznego, ekonomicznego i politycznego. Niechęci osobiste, jaskrawie się ujawniające i na pozór odgrywające główną rolę, nie były jednak właściwą przyczyną tych zajęć. Przyczyną zatargu jest sprzeczność dwóch zasad. Przekonani jesteśmy, iż straty głosów przy wyborach i wysiłki nasze są korzystne, bo stwierdzają słuszną zasadę.

Dwie wielkie zasady, będące punktem wyjścia do walki w łonie socjalistycznego i robotniczego ruchu amerykańskiego, są następujące :

1) Polityczny ruch socjalistyczny nie może, gdyby nawet chciał, i nie powinien byłby, gdyby nawet mógł, ignorować ruchu ekonomicznego. Czysto socjalistyczny ruch polityczny może rozwijać się zdrowo i pomyślnie tylko wtedy, gdy się opiera na zdrowo rozwijającym się ruchu ekonomicznym czyli zawodowym. Zasada ta, jednym słowem, stwierdza, iż w Ameryce prawdziwie socjalistyczny ruch polityczny może być tylko odzwierciedleniem również rzeczywistie rewolucyjnego ruchu ekonomicznego.

2) Druga — pierwszej przeciwna — zasada głosi, iż polityczny ruch socjalistyczny nie powinien byłby, gdyby nawet mógł,

i nie mógłby, gdyby nawet chciał, mieć cośkolwiek wspólnego z ruchem ekonomicznym. Zasada ta nakazuje neutralność względem związków zawodowych i uważa ruch zawodowy za objaw przejściowy.

Wszelkie zatargi, czasem nawet krwawe, jakie zachodziły w ruchu robotniczym amerykańskim, pochodziły ze ścierania się dwóch tych zasad. Socjalistyczna Partja Robotnicza, pojmując głęboką myśl marksistowską, iż tylko związek zawodowy zrodzić może prawdziwą polityczną partję robotniczą, uznając zatym organizację ekonomiczną za zarodek przyszłego społeczeństwa — trzyma się pierwszej z tych dwóch zasad. Dlatego też usiłuje tworzyć prawdziwie rewolucyjne związki zawodowe w całym kraju.

Ruch polityczny zastał dziedzinę walki ekonomicznej już objętą przez bezpartyjne związki zawodowe. System ten organizuje związki poszczególnych zawodów jako ciała samorządne i niezależne. Czynił on wszelkie ruchy ekonomiczne bezpłodnymi. W rzeczywistości, jeśli zarobki robotników zorganizowanych wyższe były od zarobków robotników niezorganizowanych, to cena, którą związki zawodowe za wyższe te zarobki płaciły, nieuchronnie dzieliła przegrodami klasę robotniczą. Przedewszystkiem bowiem związki te nie dopuszczały większości robotników do swego łona, mianowicie dzięki swym przepisom o terminowaniu, wysokim opłatom członkowskim, znacznym sumom wpisowego, i innym wadom swoich ustaw. Powtóre, każdy z tych związków mógł sprzedać się za srebrniki Judasza, wchodząc w sojusz z klasą przedsiębiorców. Zbytecznym byłoby wyliczać długi szereg rozmyślnych zdrad, popełnionych na proletariacie amerykańskim i zagranicznym, albo opisywać przeraźliwą korupcję, zasiewaną przez te związki zawodowe. Wystarczy powiedzieć, że związki zawodowe są w sojuszu z organizacją kapitalistów, zwaną: „Civic Federation“ („Zjednoczenie Obywatelskie“), której celem jest wytworzenie harmonijnych stosunków między kapitałem a pracą. Związki te należą po większej części do Amerykańskiej Federacji Robotniczej. Polityczny ruch robotniczy — a czymże jest polityczna partja socjalistyczna — jeśli nie politycznym ruchem robotniczym? — może rekrutować główne swe siły tylko z szeregow klasy robotniczej. Zatargi, wnoszone przez bezpartyjne związki zawodowe do ruchu robotniczego, nieuchronnie odbijają się na ruchu politycznym. W takich okolicznościach nietylko klasa robotnicza rozdwa się politycznie, stając pod sztandarami różnych kapitalistycznych partji politycznych, ale rozdwojenie to odzwierciedla się ostatecznie w dwóch bratnich sobie a wrogich partjach socjalistycznych. Z nich jedna, Socjalistyczna Partja Robotnicza, uznając całkowicie różnice sfer, w których muszą się rozpościerać dwa skrzydła ruchu: polityczne i ekonomiczne — pomimo tego jednak ściśle się opiera na tendencji ekonomicznej. Druga zaś, Socjalistyczna Partja,

jako wynik swej teorii o przemijającym charakterze zrzeczeń zawodowych, głosi w dziedzinie związków zawodowych neutralność.

Najcharakterystyczniejszemi w dziedzinie ruchu socjalistycznego i robotniczego po zjeździe amsterdamskim, a wynikającemi z powyżej opisanych sprzeczności, były dwa fakty: Utworzenie organizacji „Przemysłowych Robotników świata“ („Industrial Workers of the World“) i Zjednoczeniowa konferencja w New-Jersey.

W 1905 roku powstała organizacja Przemysłowych Robotników Świata — ekonomiczna organizacja rewolucyjna, która opiera się na zasadzie walki klas, uznawanej dotąd tylko przez Socjalistyczną Ligę Zawodową i Robotniczą. Zjednoczenie to wciąż się rozwija, a odrzuca system zawodowej organizacji, zastępując go tak zwanym systemem przemysłowym. To stanowisko jest dobitnym stwierdzeniem, że ruch zawodowy ma przed sobą zadania stałe, a nie przemijające. Organizacja ta stworzyła podwaliny ciał ustawodawczych, których przeznaczeniem będzie rządzić republiką socjalistyczną. Było to w Ameryce pierwszym praktycznym krokiem przygotowawczym do rewolucji, która ma wyprowadzić społeczeństwo z oceanu burz ekonomicznych do portu republiki współdzielczej.

Drugim doniosłym wypadkiem było odbycie się zjednoczeniowej konferencji w New-Jersey, w której w miesiącach: grudniu 1905 roku, oraz styczniu, lutym i marcu 1906 roku brali udział po równej liczbie reprezentanci Socjalistycznej Partji Robotniczej i Socjalistycznej Partji tego stanu. Uchwała kongresu amsterdamskiego, wzywająca rywalizujące ze sobą partje socjalistyczne wszystkich krajów do połączenia się i utworzenia w każdym kraju jednej partji socjalistycznej przeciw partjom kapitalistycznym, uchwała ta przyczyniła się do zwołania tej konferencji. Lecz dążenia w tym kierunku istniały już przed zjazdem amsterdamskim. Ślady ich znaleźć można już w sprawozdaniu Socjalistycznej Partji Robotniczej na kongres amsterdamski w ustępach, zawierających dosłowne cytaty z wydawnictw robotniczych, które do owych czasów bratały się z Socjalistyczną Partją. Okazało się, iż teoria neutralności w ruchu zawodowym jest błędem, z konieczności muszącym doprowadzić do najbardziej zwyrodniałego nepotyzmu. W ciągu poprzednich sześciu lat — odkąd zasadę neutralności uczyniono dogmatem politycznego socjalizmu, przeciwnego doktrynom Socjalistycznej Partji Robotniczej — zasada ta w praktyce okazała się gruntem, na którym się rodzą — odrzucający wszelką działalność polityczną — anarchiści, apostołowie brutalnych czynów gwałtownych. Oburzeni niegodnym postępowaniem karjerowiczów politycznych — a na nazwę tę zasługują ci, którzy nie opierają socjalizmu na ekonomicznej organizacji robotniczej — ludzie, zaślepieni gniewem, posuwają się do absurdu i odrzucają wszelką

agitację polityczną, ponieważ potępiają niektóre jej objawy. Upadek teorii neutralności pozwolił dokładnie pojąć historyczną misję ruchu zawodowego, prowadził więc wprost do upadku wiernej towarzyszki „neutralności“, teorii o przejściowym charakterze ruchu zawodowego. Przed uchwaleniem wzmiankowanej rezolucji kongresu amsterdamskiego, na jakiś czas przed zebraniem się kongresu w Chicago, na którym utworzono organizację Przemysłowych Robotników Świata, już niektóre z lepszych żywiołów Socjalistycznej Partji zbliżyły się do Socjalistycznej Partji Robotniczej. Rezolucja amsterdamska o jedności socjalistycznej, po której natychmiast nastąpiło założenie organizacji Przemysłowych Robotników Świata, przełamała lody. Bezpośrednim jej rezultatem było, iż doroczny zjazd Socjalistycznej Partji stanu New-Jersey wystosował do Socjalistycznej Partji Robotniczej tegoż stanu zaproszenie do wspólnego rozważenia, czy nie jest możliwym połączenie obu partji socjalistycznych Stanów Zjednoczonych. Ogłoszone w broszurze rezolucje zjednoczeniowej konferencji stanu New-Jersey są w ruchu amerykańskim świetlanym punktem. Odezwa, wystosowana przez konferencję do członków obu partji w stanie New-Jersey, a uchwalona niemal jednogłośnie — głosowali za nią wszyscy 12 delegatów Socjalistycznej Partji Robotniczej i jedenastu z 12 delegatów Socjalistycznej Partji — odezwa ta zawierała ustęp następujący:

„Konferencja sądzi, że ruch polityczny powinien opierać się na klasowej świadomej organizacji ekonomicznej, zbudowanej na odpowiednich podstawach, a gotowej do ujęcia w swe ręce oraz utrzymania i zachowania wytwórczych sił kraju, tudzież prócz tego gotowej i zdolnej do nadania w miarę potrzeby większej mocy rezultatom socjalistycznego głosowania klasy robotniczej. Jeśli takiego ciała niema, to socjalistyczny ruch polityczny będzie tylko przelotną błyskawicą i jedynie zapewni karierę polityczną intrygantom ze sfer inteligencji, a skutkiem tego takie właśnie żywioły zapełnią jego szeregi. Co do tego zwłaszcza punktu konferencja sądzi, iż socjalistyczna partja polityczna, przystępująca do wyborów bez uzbrojenia się w taką, należyte zbudowaną organizację ekonomiczną, o ile będzie szukała i odnosiła sukcesy polityczne — tylko ściągnie na kraj katastrofę. Wszyscy poważni badacze rozumieją, iż dzień sukcesu takiej partji w Ameryce byłby również dniem jej porażki, poczym natychmiast nastąpiłby kryzys, przemysłowy i finansowy, od którego niktby nie ucierpiał więcej, niż właśnie klasa robotnicza.

„Konferencja sądzi, że polityczny ruch socjalistyczny, który popiera Amerykańską Federację Robotniczą, zmierza wprost do zaprzeczenia zasadzie i celowi socjalizmu. Cóż z tego, że Amerykańska Federacja Robotnicza głośno wzywa do organizowania się? W rzeczywistości jednak odpycha ona poza obręb organizacji olbrzymią większość klasy robotniczej. O tym można każdego przekonać faktami. Niestłchanej wysokości wpisowe, ograniczanie liczby

terminatorów, dopuszczanie do pracy tylko tych robotników, którzy są przyjmowani do organizacji — oto zaledwie parę przykładów postępowania, odstręczającego od organizacji. A są to rezultaty nie tylko braku organizacji, lecz nadto i jej formy: systemu, dzielącego robotników na izolowane od siebie grupy, walczące w chwilach zatargów między sobą i w ten sposób stające się łatwym łupem dla kapitalistów. Z drugiej strony natarczywość, z jaką niektóre żywiły klasy wyzyskującej zobowiązują swoje ofiary do wstępowania w szeregi Amerykańskiej Federacji Robotniczej, jest już wystarczającym piętnem potępienia dla tej organizacji.

„Własne wystąpienia i oświadczenia Amerykańskiej Federacji Robotniczej wykazują, iż uważa ona, że niewola najemnicza będzie wieczną.

„Utrzymując, iż interesy przedsiębiorcy i najemnika są identyczne, Amerykańska Federacja Robotnicza na dobitkę pozwala swemu przewodniczącemu, Gompersowi, zajmować urząd wiceprezesa „Zjednoczenia Obywatelskiego“ z Belmont. A w ten sposób łączy się z organizacją, popieraną przez klasę kapitalistyczną celem zamaskowania walki klasowej i utrwalenia ustroju dzisiejszego, opartego na wyzysku pracy.

„Z tych przyczyn konferencja uznaje, iż polityczna partja socjalistyczna obowiązana jest powołać do życia organizację odpowiednio urządzonego zjednoczenia zawodowego, wyświetlając zalety takiego zjednoczenia, a wykazując wady dawnego systemu. Skutkiem tego, w ostatecznym wniosku co do tego punktu, konferencja potępia teorię neutralności ruchu ekonomicznego, jako nie dającą się urzeczywistnić, błędną i zasiewającą korupcję. Zgodnie z temi poglądami, konferencja potępia Amerykańską Federację Robotniczą jako przeszkodę do wyzwolenia klasy robotniczej.

„Zważywszy, iż potęgą polityczną wypływa z siły ekonomicznej i jest jej rezultatem, że zawładnięcie rządów przez kapitalizm jest rezultatem jego potęgi ekonomicznej, konferencja zaleca organizację Przemysłowych Robotników Świata — jako użyteczną dla celów wyzwolenia klasy robotniczej. Organizacja ta bowiem, zamiast unikać walki klasowej, wprost się opiera na jej zasadach oraz mężnie i wyraźnie głosi ideję socjalistyczną, że klasa robotnicza nie ma nic wspólnego z klasą przedsiębiorców, oraz powinna się łączyć zarówno w dziedzinie politycznej jak i ekonomicznej, celem zawładnięcia i utrzymania w swym posiadaniu wytworów swej pracy“.

Odezwę tę reprezentanci obu partji poddali pod głosowanie swych grup w stanie New-Jersey. Grupy Socjalistycznej Partji Robotniczej odezwę tę uchwałyły, ale przez większość członków Socjalistycznej Partji tego stanu została ona odrzuconą.

Jednak sprawa na tym się nie skończyła. Było to zresztą niemożliwe. Dzieło, dokonane przez konferencję w New-Jersey, od-

biło się echem poza granicami tego stanu i zwróciło na siebie uwagę wielu towarzyszków z Socjalistycznej Partji w innych stanach. Rezultatem tego były rozliczne propozycje, z których najcharakterystyczniejsza pochodziła z centrum Socjalistycznej Partji, z Nowego Orleanu. Propozycja ta uprasza ogólnopanstwowy komitet wykonawczy Socjalistycznej Partji o poddanie pod głosowanie ogółu jej członków wniosku zaproszenia Socjalistycznej Partji Robotniczej do wybrania analogicznego komitetu ogólnego celem rozważenia kwestji zjednoczenia obu partji.

Propozycja socjalistów z Nowego Orleanu uzyskała poparcie wielu organizacji Socjalistycznej Partji w innych miastach i może będzie w ciągu roku bieżącego poddana pod powszechne głosowanie tej partji. Tymczasem zaś wielu członków i liczne grupy Socjalistycznej Partji, nie mogąc cierpliwie wyczekiwać rezultatów powolnej procedury głosowania, oraz zważywszy, że partja ta beznadziejnie związała swe losy z taktyką Amerykańskiej Federacji Robotniczej, wystąpiły z Socjalistycznej Partji i wstąpiły do Socjalistycznej Partji Robotniczej, tłumacząc zarazem publicznie przyczyny takiego kroku. Wypadki takie zaszły w stanach: Minnesota, Ohio, Washington, oraz w kilku miastach innych stanów.

Jeśli rozwój naszej propagandy jest pomimo powolności ciągłym i zdrowym, to z drugiej strony kapitalizm amerykański wywiązuje się ze swego zadania doskonale. Wytwarza on warunki atmosferyczne, w których owoc rewolucji musi szybko dojrzewać. Dowody tego znajdujemy w dwóch oświadczeniach, pochodzących z obozu kapitalistycznego. Przemawiając na pewnym bankiecie kapitalistów w grudniu roku ubiegłego, pan Leslie M. Shaw, który był wówczas sekretarzem skarbu w gabinecie prezydenta Roosevelta, powiedział: „Kłękajcie i módlcie się do Boga, aby nas wybawił od naszej pomyślności“. W miesiąc potem, dnia 28 grudnia roku ubiegłego, nowojorski „Sun“ („Słońce“), czujny organ klasy kapitalistycznej, zawsze gotowy nawoływać do okrucieństwa przeciwko strajkującym robotnikom, pisał: „Mieliśmy lata takiej pomyślności i takich postępów, jakich nigdy nie było w historii narodu. Ale w kraju panuje większy niepokój i większa niepewność, niż przed atakiem Sumtera w czasie wojny domowej“.

„Przyjść musi w życiu każdym czas,
 „Gdy marzeń rój odlata,
 „Gdy osmętniała dusza w nas,
 „Do wspomnień wiedzie świata“.

Mrzonka, którą tak długo kołysał się lud nasz, o doskonałości i trwałości kapitalistycznych instytucji Ameryki, ulata. Złudzenie co do pożytku z czysto zawodowych związków bezpartyjnych, opartych na braterskich stosunkach kapitału i pracy, mrzonki socjalizmu „czystego“, tj. takiego, który do walki występuje, nie

mogąc liczyć na potęgę ekonomicznej organizacji proletariatu — są to zanikające już poglądy. Z tych wszystkich powodów Socjalistyczna Partja Robotnicza uważa za rzecz najwyższej doniosłości, jak najściślejsze trzymanie się socjologii, wypływającej z filozofii Marksa i Morgana. Z tych poglądów również wypływa stanowisko Socjalistycznej Partji Robotniczej względem rezolucji Kautsky'ego, uchwalonej w Paryżu w 1900 roku. Wniosek w tej sprawie, przedstawiony przez Daniela De Leona, delegata na kongres międzynarodowy amsterdamski, nie był ogłoszony w oficjalnym sprawozdaniu kongresu. Powtarzamy go więc tutaj w całości, jako dokument, wyjaśniający stanowisko Socjalistycznej Partji Robotniczej w sprawach amerykańskich i zagranicznych:

„Zważywszy, iż walka między klasą robotniczą a kapitalistyczną jest stałym konfliktem i nieprzejednanym zatargiem, który z dniem każdym się zaostrza a nie łagodzi;

„Zważywszy, iż rządy dzisiejsze są organami klasy posiadającej, których zadaniem jest ochraniać ciężące na klasie robotniczej jarzmo wyzysku kapitalistycznego;

„Zważywszy, iż ostatni kongres w Paryżu (1900 roku) uchwalił rezolucję, powszechnie znaną pod nazwą rezolucji Kautsky'ego, w której w końcowych ustępach przypuszczaną jest możliwość, że klasa robotnicza przyjmie urzędy z rąk rządów kapitalistycznych, a także zwłaszcza możliwość, że władze klasy panującej mogłyby być bezstronnymi w zatargach między klasą robotniczą a kapitalistyczną;

„Zważywszy, iż wzmiankowane ustępy, może dające się wprowadzić w życie w krajach całkowicie wyzwolonych z urzędów feudalnych — uchwalono w warunkach panujących we Francji i na samym kongresie, że usprawiedliwiają one błędne pojęcia o istocie walki klasowej, o charakterze rządów kapitalistycznych i o taktyce koniecznej dla proletariatu walczącego z ustrojem kapitalistycznym w krajach, które, jak Stany Zjednoczone Północnej Ameryki, są całkowicie z urzędów feudalnych wyzwolone;

„Kongres oświadcza: 1) że w myśl niniejszego wniosku odrzuca rezolucję Kautsky'ego, o ile miałyby ona być zasadą powszechnej taktyki socjalistycznej;

„2) że w krajach o wysokim rozwoju kapitalizmu, do jakich należy Ameryka, klasa robotnicza zdradziłaby sprawę proletariatu, gdyby objęła urzędy polityczne, zanim je zdoła zdobyć sama przez się i sama dla siebie“.

Oto w krótkich zarysach ogólna sytuacja Stanów Zjednoczonych i szczególnie warunki tego kraju. Na tej podstawie można jeszcze stawiać i są stawiane różne dżagnozy, wysnuwane z różnych punktów widzenia i za pomocą różnych metod. Ale dżagnozy, dyktowane przez metody odmienne od metody Socjalistycznej Partji Robotniczej, zbankrutowały pomimo wszelkich obietnic, z jakimi

po raz pierwszy na widowni wystąpiły. A Socjalistyczna Partja Robotnicza zawsze jest gotowa na nowo sprawdzać i prostować swe teorie. Sprawdza je i prostuje i idzie wciąż wytkniętą drogą, mając na oku jeden tylko cel: wyzwolenie proletariatu.

Gdy my walczymy, marzyciele, przyglądający się naszej walce z wrogimi falami, mogą nas dostrzegać płynącymi to w słońcu, to w cieniu. Ale wierni swej sprawie, nawet gdy nad nami gęstnieją najciemniejsze mroki, bacznie kierujemy swój ster wciąż w jedną stronę, a bardzo mało nas obchodzi obserwacje widzów, przyglądających się nam z wybrzeża.

Daniel De Leon.

*Za ogólnopanstwowy komitet wykonawczy Socjalistycznej
Partji Robotniczej*

*Franciszek Bohn
sekretarz generalny.*

Socjalistyczna Partja.

Sprawozdanie na kongres międzynarodowy w Stuttgarcie 1907 roku.

Stany Zjednoczone coraz bardziej zbliżają się do szczytu rozwoju kapitalizmu: do objęcia całego przemysłu przez trusty. Postępy tego procesu mierzyć już można nie pokoleniami, lecz rocznymi okresami czasu. W ciągu 6 lat po spisie ludności z roku 1900, produkcja kapitalistyczna zrobiła więcej postępów, zarówno absolutnie jak i stosunkowo, aniżeli w ciągu dziesięciu ostatnich lat ubiegłego stulecia. Od 1900 do 1905 roku kapitał, włożony w wielkie fabryki, wzrósł w okrągłych cyfrach z 9 miliardów do 12 miliardów 700 milionów dolarów. Ilość zaś wielkich zakładów przemysłowych — pozostała faktycznie ta sama. Wartość rocznej produkcji zakładów tej kategorii w ciągu tego samego okresu czasu wzrosła z 11¹/₂ miliardów do prawie 15 miliardów dolarów, a liczba zajętych w nich najemnych robotników wzrosła z 4,715.000 do 5,470.000.

Spis fabryk, ogłoszony w ubiegłym roku przez wydział handlu i pracy, ujawnia zdumiewający fakt, iż w 1904 roku 11,2 procent fabryk wytwarzały 81,5 procent ogółu produktów. 38 procent całej wartości produkcji było wytwarzane przez 1900 zakładów, tj. mniej, niż 1 procent ogółu zakładów.

Rozwój dróg żelaznych w niczym nie ustępuje przemysłowi fabrycznemu. Ale obie te gałęzie prześciga pod względem ruchliwości i energii spekulacyjnej dziedzina finansów. Ostatnie lata, bardziej jeszcze niż poprzednie, odznaczają się powstawaniem kolosalnych majątków i tworzeniem zdumiewających stowarzyszeń przemysłowych.

Pochód rozwoju kapitalistycznego przemienił się w szalony i opętany pościg za majątkiem. W pościgu tym tysiące ludzi zdobyło powodzenie, a miliony innych stratomano.

Kapitalizm zapanował wszechwładnie, a wady przyrodzone tego ustroju co roku stają się widoczniejszemi i jaskrawszemi. Walki

polityczne i przemysłowe wrogich sobie „królów finansów“ przybierają od czasu do czasu takie rozmiary, że odbijają się na ogóle publiczności, a władcy przemysłu, świadomi nieograniczonej swej potęgi, stają się czasem tak zuchwali, iż przestają się liczyć z cymkolwiekbydź.

Korupcja kapitalistyczna.

Latem 1904 roku Tomasz Lawson, bostoński finansista, który pokłócił się z potężną kliką amerykańskich mocarzy złota, skupiających się koło „Standard Oil Company“ (trust naftowy), rozpoczął wydawnictwo danych statystycznych, rzucających światło na postępowanie tej kliky. A wobec obrazu przewrotności, nikczemności i korupcji, cechujących środki, używane przez naszych „wybitnych współobywateli“ w stosunkach między nimi samymi i względem publiczności, cały kraj zadrżał z przerażenia.

Te rewelacje o działalności wyższych sfer finansowych uzupełniła ankieta urzędowa o towarzystwach ubezpieczeń na życie, zarządzona przez zgromadzenie prawodawcze stanu New-York w 1905 roku. Działalność tych towarzystw w Stanach Zjednoczonych przybrała wielkie rozmiary. W ich kasach wszystkie warstwy społeczne złożyły setki milionów dolarów, a te olbrzymie sumy często stanowią jedyny fundusz wdów i sierót ubezpieczonych. Ankieta urzędowa odkryła najbezczelniejsze nadużycia, popełniane przez ten trust. Finansiści i „wybitni obywatele“, którzy podług statutów administrowali funduszami jako depozytariusze, nie ceremonjowali się w trwonieniu ich na niesłychanej wysokości wynagrodzenia i pensje, które sami sobie wyznaczali, ani w obracaniu temi funduszami na korzyść własnych prywatnych przedsiębiorstw finansowych wątpliwej wartości, ani też wreszcie w dowolnym z nich użytkowaniu celem podtrzymania panującej partji politycznej, a nawet na przekupywanie prawodawców różnych stanów.

Zaledwie przycichło echo skandalów świata finansowego, gdy pewien młody socjalista, Upton Sinclair, rzucił bombę do obozu kapitalizmu przemysłowego, ogłaszając swoją słynną powieść: „The Jungle“ („Trzęsawisko“, przekład polski, Warszawa 1907 r. *Przyp. tłumacza*). Powieść ta, zawierająca bardzo realistyczny obraz oburzających warunków jednej z głównych gałęzi naszego przemysłu, wywarła na opinii publicznej takie wrażenie, iż prezydent rzeczypospolitej czuł się zmuszonym zarządzić z tego powodu ankietę urzędową. Ankieta ta całkowicie potwierdziła oskarżenia, wytoczone przez powieściopisarza, i spowodowała kongres Stanów do uchwalenia reform ustawowych. Jednocześnie z różnych powodów wyszła na jaw beczelna korupcja, grasująca w zarządach kilku z naj-

większych miast amerykańskich. Wykazano, iż New-York, Chicago, Filadelfja, Minneapolis, Pittsburg, Milwaukee i St. Louis w różnych czasach były w rękach łupieżczych spółek politycznych, które bez żadnych skrupułów wzbogacały się, kupcząc przywilejami, majątkiem i posiadami miejskimi. A wszystko to rzuciło szczególniejsze światło na politykę i moralność polityczną Ameryki. Jednym słowem, wdzięki i zalety rozwoju kapitalistycznego w posępnym świetle ukazały się przed oczami szerokich mas ludu.

Literatura radykalna.

Powszechne niezadowolenie ludu z istniejących stosunków szerzy się i pogłębia, a znalazło wyraz we wszystkich organach życia publicznego, zwłaszcza zaś w literaturze i polityce.

Jeżeli literatura jakiegoś kraju jest odzwierciedleniem nastroju umysłowego danego narodu, to należy stwierdzić, że w takim razie Amerykanie obecnie stanowczo zbuntowali się przeciwko istniejącym nadużyciom politycznym i ekonomicznym i nader dobitnie wykazali dążenie do radykalizmu. Głównym tematem amerykańskiej prasy i literatury w ciągu ostatnich lat były: krytyka istniejących urzędów i dyskusja o różnych środkach zaradczych na dolegliwości społeczne. W literaturze pięknej radykalna, a nawet socjalistyczna powieść społeczna — są zjawiskiem najważniejszym i cieszą się największą popularnością. Nietylko najbardziej poczytnymi powieściopisarzami są: Jack London i Upton Sinclair, socjaliści i członkowie Socjalistycznej Partji, lecz poprostu niemal żadna nowa powieść nie zdoła zwrócić na siebie uwagi publiczności, ani też cieszyć się względami czytelników, jeśli w niej niema motywów społecznych lub socjalistycznych. Wogóle socjalizm stał się najczęstszym i najżywotniejszym tematem dyskusji w książkach, czasopiśmie i gazetach amerykańskich. Przed kilku laty nie byliśmy w stanie doprowadzić do tego, by prasa amerykańska zwracała uwagę na nasz ruch. Dziś natomiast doszliśmy do tego, że najważniejsze firmy nakładowe drukują i przedrukowują dzieła socjalistyczne, tygodniki i miesięczniki amerykańskie zapewniają szpalty artykułami socjalistycznymi i nawpół socjalistycznymi, a gazety codzienne poświęcają całe strony rozważaniom ruchu i teorii socjalistycznej. Innym jeszcze objawem tego ducha czasu jest literatura społeczna, do której w ostatnich latach rzucili się najzdolniejsi z młodych dziennikarzy i pisarzy. Ta nowa szkoła literatury amerykańskiej była bardzo pomocna w demaskowaniu zgnilizny i korupcji wielu instytucji politycznych i przemysłowych, a nabrała rozmiarów i wpływu, którym dorównywała chyba tylko stara społeczna literatura rosyjska za czasów ruchu o uwłaszczenie chłopów.

Na zakończenie musimy nadmienić o codziennej prasie pseudo-socjalistycznej, która wyzyskuje niezadowolenie ludowe i rozchodzi się w olbrzymich ilościach egzemplarzy, a we wszystkich kwestjach, poruszających opinię publiczną, przybiera postawę ultra-radykalną. Ojcem tej prasy brukowej („żółtej prasy“) jest pan William Randolph Hearst, który powołał do życia w głównych miastach Stanów Zjednoczonych szereg pism tego rodzaju o ogólnym nakładzie dziennym 2 milionów egzemplarzy.

Reformy polityczne.

Jeśli powszechne niezadowolenie i „rozstrój“ społeczny stanowią główny wątek naszej najświeższej literatury, to jeszcze w większym stopniu były one gwiazdą przewodnią naszej polityki bieżącej. Prawdopodobnie w żadnym innym kraju na świecie partje polityczne nie są w takim stopniu, jak w Stanach Zjednoczonych, pozbawione wszelkich określonych zasad partyjnych i uległe prądom chwili. W ostatnich latach panujące partje amerykańskie prześcigały się wzajemnie w radykalizmie. Partja republikańska, dzisiaj rządząca, ustami swego prezydenta, człowieka lubiącego walkę, wypowiedziała systematyczną wojnę „nadużyciom trustów i monopolów“. Parlament uchwalił prawa, ustanawiające najściślejszy nadzór rządowy nad zakładami, wyrabiającymi produkty spożywcze, uregulował taryfy przewozowe na kolejach dróg żelaznych i ograniczył pracę dzieci. Trybunały zaś Stanów Zjednoczonych wykazywały niezmierny zapał w wykonywaniu praw przeciwko trustom i w karaniu wykroczeń kapitalistów. Z drugiej strony partja demokratyczna na licznych zjazdach lokalnych i ogólnych postanowiła jeszcze gwałtowniej piętnować zbrodnie trustów i monopolów i żądać upaństwowienia lub municypalizacji niektórych gałęzi przemysłu.

Jednocześnie na skutek tych samych przyczyn w różnych częściach kraju powstały nowe partje i ruchy reformatorskie.

Amerykańska Federacja Robotnicza, największe zjednoczenie robotników amerykańskich, po raz pierwszy w ciągu swego ćwierćwiekowego istnienia, wykroczyła przeciwko panującej w niej zasadzie neutralności politycznej, biorąc udział w wyborach parlamentarnych 1906 roku.

W niektórych częściach kraju, zwłaszcza w stanie Kaliforniji, lokalne związki zawodowe same się zorganizowały w niezależne partje polityczne pod nazwą „Union Labor Party“ („Partji Zjednoczonej Pracy“). W mieście San-Francisco, w tej stolicy zachodniej Ameryki, partja ta dwukrotnie odniosła zwycięstwo przy wyborach municypalnych.

Lecz ważniejszym od tych „partji pracy“ objawem były w najnowszym okresie polityki amerykańskiej ruchy reformatorskie warstw mieszczańskich.

Rok 1905 zwłaszcza był datą tych ruchów. Objawami ich były: obranie sędziego Edwarda F. Dunne'a na burmistrza miasta Chicago z hasłem municypalizacji tramwajów i innych monopolów miejskich; obranie na urząd gubernatora stanu Missouri pana Józefa W. Folka, który odznaczył się ściganiem sprzedajnych administratorów municypalnych i działaczy politycznych miasta St. Louis; wybory do senatu Stanów Zjednoczonych pana Roberta M. La Folette'a, znanego radykała i reformatora politycznego, a wreszcie znakomite sukcesy pana Williama R. Hearsta w mieście New-York.

Ruch Hearsta.

Pan Hearst, który do niedawna brał w polityce demokratycznej udział niezbyt czynny, przy wyborach municypalnych w mieście New-York w roku 1905 postawił na porządku dziennym za pomocą artykułów w swych czasopismach kwestję municypalizacji. Gdy zaś panujące partie odmówiły temu hasłu poparcia, Hearst wyrzekł się swych dotychczasowych stosunków politycznych i zainaugurował ruch na własną rękę. Ruch ten skupił się w organizacji „Ligi własności municypalnej“ („Municipal Ownership League“), której kandydatem był sam Hearst.

Organizację tę zakładano naprędce dopiero w czasie kampanji wyborczej, a istniała ona właściwie tylko nominalnie. Walczyła o municypalizację i o mnóstwo innych bałamutnych projektów, ale przede wszystkim wyrażała ducha buntu przeciwko panującym stosunkom.

Na razie starzy politycy nowojorscy nie brali ruchu tego na serjo, ale wobec zbliżania się wyborów nabrał on niespodziewanej siły i rozmiarów. W dniu wyborów skrutynjum urzędowe wykazało 222.929 głosów za Hearstem przeciwko 228.397 głosom zwycięskiego jego przeciwnika, kandydata partii demokratycznej, Jerzego B. Mac Clenllana. Pan Hearst i jego zwolennicy twierdzili potem, nie bez pozorów słuszności, iż wyniki wyborów sfalszowano, i sprawa ta zakwestjonowanych wyborów na urząd burmistrza miasta New-York wciąż jeszcze nie jest rozstrzygnięta przez trybunały sądowe.

Zachęceni przez to, dosyć nieoczekiwane, powodzenie, przyjaciele Hearsta wzięli udział w wyborach do zgromadzenia prawodawczego stanu New-York w 1906 roku na większą skalę. Pan Hearst zorganizował swoją partję w stanie New-York pod nazwą „Ligi Niezależnej“ („Independent League“) i przyjął kandydaturę na urząd gubernatora stanu. Program kandydacki był dosyć nieokreślony, lecz całkowiec radykalny. Popierała go również partja demokratyczna, stawiając przytym program dosyć coprawda określony, ale wyraźnie reakcyjny. I na Hearsta padło 691.105 głosów przeciwko 749.002 głosom, oddanym na rywalizującego z nim zwy-

cięskiego kandydata republikańskiego. Jego współtowarzysze walki ze wspólnej listy kandydatów zostali na różne urzędy, o które się ubiegali, obrani. Zwolennicy Hearsta odegrali także wybitną rolę przy wyborach w stanie Massachusetts, gdzie ich kandydat, Morgan, otrzymał 192.295 głosów z ogółu oddanych 400 tysięcy, oraz w Kalifornii, gdzie kandydat Hearsta na urząd gubernatora, p. Langdon, otrzymał 45.008 z ogółu oddanych około 300 tysięcy głosów.

Socjalistyczna Partja.

Bezpośredni wpływ tego rozkwitu radykalizmu w życiu ekonomicznym, literackim i politycznym Ameryki na zorganizowany ruch socjalistyczny, jak należało się spodziewać, nie był zbyt pomyslny. Silny ruch reformatorski, podsycający w niecierpliwych masach złudną nadzieję na natychmiastową poprawę losu, odwracał ich uwagę od bardziej radykalnych, lecz także i odleglejszych środków zaradczych, zalecanych przez Socjalistyczną Partję. Aczkolwiek więc w latach ostatnich widać było rzeczywisty wzrost głosów socjalistycznych, był to jednak wzrost nierówny wzrostowi nastroju socjalistycznego w Stanach Zjednoczonych.

Przy ostatnich wyborach prezydenckich w roku 1904 warunki polityczne nadwyzwyczajnie sprzyjały socjalizmowi. Obie wielkie partje postawiły kandydatury wybitnych konserwatystów (republikańska — Teodora Roosevelta, demokratyczna — Altona B. Parkera, głównego sędziego nowojorskiego trybunału apelacyjnego), dawna partja populistów zdyskredytowała się poprzednimi sojuszami z demokratami, i nastąpił w niej rozłam. Socjalistyczna Partja była więc jedyną reprezentantką prawdziwego radykalizmu w polityce i była w stanie wyprowadzić do walki wszystkie swe siły. Skutkiem tego Socjalistyczna Partja pełna była otuchy, i rozpoczęła kampanję, której napięcie, rozmiary i skuteczność przewyższały wszystkie poprzednie usiłowania ruchu socjalistycznego w tym kraju. Eugenjusz V. Debs, kandydat prezydencki Socjalistycznej Partji, otrzymał 408.230 głosów, podczas gdy w 1900 roku, który z poprzednich lat wykazywał najwyższą ilość głosów socjalistycznych, było ich tylko 229.762. Natomiast przy wyborach w roku 1906 liczne partje reformatorskie mocno nadszarpaneły głosy Socjalistycznej Partji i zredukowały je do 330.158 (jest to cyfra obliczona podług największej cyfry głosów socjalistycznych, oddanych w każdym stanie). Socjalistyczna Partja Robotnicza w ciągu tego samego okresu miała w 1904 roku 33.536, a w 1906 roku 24.880 głosów.

Socjalistyczna Partja nie ma reprezentantów w parlamencie Stanów Zjednoczonych, ale w niektórych okolicach kraju ma posłów w zgromadzeniach prawodawczych stanowych i w zarządach lokalnych. W stanie Wisconsin ilość tych funkcjonariuszów wynosi

aż 126, a między niemi jest jeden senator stanu i pięciu członków zgromadzenia prawodawczego. Burmistrz miasta Monitowoc jest socjalistą, a w Milwaukee, głównym mieście tego stanu, Socjalistyczna Partja ma 12 radców miejskich i przewyższyła pod tym względem partję demokratyczną.

Ale, jak już nadmieniliśmy, postępów ruchu socjalistycznego nie można mierzyć temi wahaniem przy głosowaniach. Ruch w całości poczynił przez ten czas postępy nader wielkie.

Ku końcowi 1903 roku do Socjalistycznej Partji należało około 1.200 sekcji lokalnych, liczących około 20 tysięcy członków, opłacających podatek partyjny. Pod koniec 1906 roku liczba organizacji lokalnych wynosiła około 1900, a członków — przeszło 35 tysięcy. Partja posiada dziś właściwe organizacje okręgowe w 39 stanach oraz rozproszone organizacje lokalne w innych stanach i terytorjach. Dodać należy, że Socjalistyczna Partja nie obejmuje całości amerykańskiego ruchu socjalistycznego. Rywalizująca z nią Socjalistyczna Partja Robotnicza liczy wiele tysięcy członków, a prócz tych dwóch partji politycznych istnieją tysiące niezależnych klubów i stowarzyszeń, zorganizowanych w jedynym celu szerzenia propagandy socjalistycznej.

Prasa socjalistyczna.

Innym objawem postępu idei socjalistycznych jest rozwój prasy socjalistycznej. W 1903 roku Socjalistyczna Partja posiadała około 30 czasopism w różnych językach. W ostatnim roku liczba wydawnictw ściśle socjalistycznych w Stanach Zjednoczonych wynosiła około 50 pism periodycznych. Z nich przeszło połowa wychodzi w języku angielskim, mianowicie są to 3 miesięczniki, a reszta tygodniki; 23 czasopisma wychodzą w językach obcych: 8 niemieckich (z nich 2 codzienne), 4 w żargonie żydowskim (1 miesięcznik, 1 tygodnik i 2 dzienniki), 2 w języku fińskim i po jednym w językach: francuskim, włoskim, czeskim, polskim, węgierskim, łotewskim, litewskim, słowackim i szwedzkim. (Prócz tego w roku bieżącym, 1907, zaczęła wychodzić w Chicago codzienna gazeta polska „Dziennik Ludowy“, również popierający Socjalistyczną Partję. *Przyp. tłum.*). Widzimy z tego, że propaganda socjalistyczna obejmuje wszystkie narodowości równie, jak wszystkie części kraju.

W jesieni 1906 roku socjaliści chicagosczy rozpoczęli wydawnictwo codziennej gazety angielskiej, a przygotowania do rozpoczęcia takich samych wydawnictw energicznie prowadzą się również w New-Yorku i w Kalifornji.

Czasopisma periodyczne nie są jednak jedynym organem prasy socjalistycznej. W ciągu ostatnich lat w Stanach Zjednoczonych wydrukowano i sprzedano lub rozdano ogromne ilości socjalisty-

cznych książek i broszur. Wiele z tych książek i broszur wydały różne firmy nakładowe dla interesu handlowego, ale większość wyszła nakładem specjalnych księgarń socjalistycznych, mianowicie firmy Kerr i S-ka w Chicago oraz „Appeal to Reason“ w mieście Girard stanu Kansas. Inny rodzaj tej literatury, wcale nie mniej doniosły, są to propagandystyczne pisma ulotne, wydawane i rozdawane po całym kraju ciągle, a zwłaszcza w okresach walk wyborczych. Pisemka te, omawiające w popularnej formie zagadnienia ruchu i teorii socjalistycznej, wydawane są przez poszczególne organizacje stanowe i lokalne Socjalistycznej Partji. Nie posiadamy ich statystyki, ale sądzymy, że w ciągu ostatnich 3 lat prawdopodobnie rozpowszechniono więcej, niż 100 milionów egzemplarzy tych piasek w różnych częściach kraju.

Charakter ruchu.

Ruch socjalistyczny w Stanach Zjednoczonych równie, jak we wszystkich innych krajach, jest przedewszystkim ruchem klasy robotniczej. Ale błędem byłoby sądzić, że propaganda socjalistyczna prowadzona jest jedynie i wyłącznie przez proletariuszów pracujących fizycznie. W Stanach Zjednoczonych, prawdopodobnie w znaczniejszej, niż gdzieindziej mierze, socjalizm zyskał licznych zwolenników w zamożniejszych warstwach ludności. Socjalistyczna Partja ma w swoich szeregach sporą ilość członków z t. zw. zawodów wyzwolonych oraz ze sfer handlowych, a nawet osoby bardzo bogate i wybitnego stanowiska społecznego.

Latem 1905 roku p. Carrie Rand, teściowa znanego pisarza i agitatora socjalistycznego, Jerzego Herrona, zapisała dochody z funduszu, wynoszącego około miliona franków, na założenie instytucji, poświęconej nauczaniu socjalizmu i związanych z nim nauk społecznych. Dzięki temu zapisowi założono w New-Yorku „Szkołę nauk społecznych imienia p. Rand“ („Rand School of Social Science“), gdzie wielu pilnych uczniów otrzymuje systematyczne wykształcenie od ciała nauczającego, składającego się z kilku wybitnych profesorów uniwersyteckich oraz ze znanych pisarzy i prelegentów socjalistycznych.

W tym samym roku kilku studentów uniwersytetu i ludzi, którzy już studja uniwersyteckie ukończyli, zorganizowało „Socjalistyczne Towarzystwo Międzyuniwersyteckie“ („Intercollegiate Socialist Society“) celem rozpowszechniania i popierania studjów socjalistycznych w kołach amerykańskiej młodzieży uniwersyteckiej.

Widoki socjalizmu.

Rezultaty ruchu socjalistycznego w ciągu ostatnich 3 lat są istotnie doniosłe. Ale główne znaczenie tego okresu polega nietylko na wynikach pozytywnych, ile na tym, iż stworzył on materiały i przygotował grunt dla ruchu większego i donioślejszego, który bez wątpienia wkrótce rozwinie się w Stanach Zjednoczonych.

Głębokie uczucie niezadowolenia, wywołane przez ostatnie wypadki naszego życia ekonomicznego i politycznego, objęło wielkie masy ludności; masy te już nigdy się nie pogodzą z dzisiejszymi wadliwymi stosunkami. Gotowe są łączyć się z opozycją przeciwko istniejącemu ustrojowi. Przez jakiś czas będą zapewne łatwym łupem szarlatanów i karjerowiczów politycznych, głoszących te lub owe hasła radykalne lub reformistyczne. Ale takie ruchy reformistyczne nie są długotrwałe. Brak im programu, jasnego światopoglądu, określonego ideału społecznego, jednolitości akcji. Nie reprezentują konsekwentnie ekonomicznych interesów klasy robotniczej, w końcu muszą niezawodnie zniknąć i odstręczyć od siebie zwolenników, zniknąć jak zniknęło przed nimi tyle innych partii reformistycznych.

Gdy one zbankrutują, amerykański ruch socjalistyczny zbierze obfite żniwo, a dzień ten nie jest już daleki.

Ruch zawodowy i Amerykańska Federacja Robotnicza.

Ostatnie 3 lata obfitowały w wypadki doniosłe z punktu widzenia ruchu nietylko socjalistycznego, lecz i zawodowego.

Okres ten był dla Amerykańskiej Federacji Robotniczej okresem rozkwitu i walki. W ciągu lat 1904, 1905 i 1906 do Federacji przystąpiło z górami tysiąc nowych grup, związków ogólnopństwowych i lokalnych. W tym samym okresie czasu liczba opłacających wkładki członków wszystkich organizacji, należących do Federacji, wzrosła z 1^{1/2} do przeszło 2 milionów. W sprawozdaniu na ostatni zjazd doroczny Federacji, odbyty w listopadzie 1906 roku, prezydent jej, Samuel Gompers, podał następującą statystykę należących do niej związków robotniczych:

Związków ogólnopństwowych („National Unions“) 119; federacji stanowych („State Federations“) 36; centralnych grup robotniczych („Central Labor Bodies“) 538; lokalnych związków zawodowych i federalnych zjednoczeń robotniczych („Local Trade and Federal Labor Unions“) 759. W 119 związkach ogólnopństwowych było przeszło 25.500 organizacji lokalnych.

Amerykańska Federacja Robotnicza jest najsilniejszą organizacją robotniczą Stanów Zjednoczonych, ale nie obejmuje wszyst-

kich związków zawodowych tego kraju. W przybliżeniu od 500 tysięcy do miliona robotników jest zorganizowanych w mniejszych federacjach zawodowych oraz w niezależnych związkach ogólnopństwowych i lokalnych, a w ciągu ostatnich lat te organizacje poczyniły również znaczne postępy.

Faworyzowanie robotników niezorganizowanych.

Szybkie postępy ruchu zawodowego musiały zatrwożyć klasę posiadającą i wywołać próby powstrzymania tych postępów. Najgroźniejszym ruchem w tym kierunku jest ruch, dążący do popierania robotników niezorganizowanych („Open shop agitation“). Ruch ten był zainaugurowany przez rozkaz prezydenta Stanów Zjednoczonych, by rządowa drukarnia na przyszłość była „open shop“, tj. by w niej dawano zajęcie wszystkim robotnikom, nie robiąc różnicy między robotnikami zorganizowanymi a niezorganizowanymi. Rozkaz ten był ciosem, zadaniem żywotnej zasadzie ruchu zawodowego, mianowicie — usiłowaniu poddania wszystkich robotników tych zawodów, w których istnieją związki zawodowe, pod wpływu związków. Kapitałiści amerykańscy skwapliwie poszli za tym hasłem z góry i rozpoczęli ruch, mający na celu zniszczenie związków zawodowych za pomocą „otwartych zakładów“ („Open shops“). Najważniejszą instytucją tego ruchu jest „Przemysłowe Stowarzyszenie Obywateli“ („Citizens Industrial Association“), założone w Chicago w październiku 1903 roku. Program tej organizacji zawiera między innymi potępienie umów taryfowych (między kapitalistami a organizacjami robotniczymi) oraz potępienie „rządowych sądów rozjemczych w zatargach między kapitałem a pracą, jak również wszelkich projektów, mających na celu tamowanie walki w tej dziedzinie, a ograniczających prawo każdego człowieka do dowolnego wyboru miejsca, czasu i warunków pracy, jakie mu się żywnie podobają, tudzież prawo przedsiębiorcy do zatrudniania, kogo chce i za zapłatą, jaką dać chce“.

W listopadzie 1904 roku odbył się ogólny zjazd tej organizacji w mieście New-York, w którym jakoby brało udział 400 delegatów, reprezentujących wszystkie części kraju. W następnym roku p. Edward H. Davis, sekretarz tego stowarzyszenia, podawał liczbę członków stowarzyszenia na kilkaset tysięcy przemysłowców i kupców. Jest to cyfra zapewne przesadzona, ale Przemysłowe Stowarzyszenie Obywateli wraz z różnymi z niem sprzymierzonymi stowarzyszeniami fabrykantów napewno posiada siły, wystarczające do organizowania częstych lokautów i do prowokowania wielu strajków, celem osłabienia stowarzyszeń robotniczych. Powiadają, iż w jednym roku 1904 klasie robotniczej narzucono przeszło

1200 konfliktów, sprowokowanych w ten sposób. W każdym razie knowania te spotkały się z wytrwałym oporem zorganizowanych robotników, a zatem właściwego celu nie dopełyły.

Zjednoczenie Obywatelskie.

Drugą, nieco rozsądniejszą próbą klasy przedsiębiorców, mającą na celu powstrzymanie ruchu robotniczego, jest organizacja „Ogólnego Zjednoczenia Obywatelskiego“ („National Civic Federation“). Organizacja ta, pomysł sprytnego — już zmarłego — senatora Hanna, składa się z dziwnej mieszanki: milionerów, przywódców robotniczych i „wybitnych obywateli“. Rzekomym jej celem jest „pokojowe porozumienie między przedsiębiorcami a pracownikami“, co jednak wcale nie oznacza dążeń do wprowadzenia sądów rozjemczych. W rzeczywistości bowiem Zjednoczenie służy do osłabiania zaczepnego nastroju zorganizowanych robotników, a od zorganizowanego kapitału nie wymaga żadnych ustępstw. Na konferencji tej organizacji, odbytej w New-Yorku dnia 7 maja 1904 roku, twierdzono, iż reprezentuje ona setki milionów kapitału i przeszło 2¹/₂ miliona robotników. Z cyfry tej niewątpliwie wnosić należy, iż w Zjednoczeniu Obywatelskim biorą udział prezydent i niektórzy inni urzędnicy Amerykańskiej Federacji Robotniczej, którzy, niestety, dali się wciągnąć do tej roboty. Jednak Zjednoczenie Obywatelskie nigdy nie wywierało żadnego, bodaj najmniejszego wpływu na kierunek robotniczego ruchu zawodowego.

Aмерыkańska Federacja Robotnicza na widowni politycznej.

Doniosłym w historii zawodowego ruchu amerykańskiego wypadkiem była kampanja polityczna Federacji Robotniczej w 1906 roku. W ciągu długich lat Federacja opierała się na zasadach abstynencji organizacji robotniczej w sprawach politycznych. Trzymała się taktyki jednania sobie względów stanowych zgromadzeń prawodawczych oraz kongresu Stanów Zjednoczonych, za pomocą pertraktacji w kularach.

Działalność taka dawała nader skąpe owoce. Niektóre stany uchwałyły prawa, ograniczające dzień roboczy kobiet i dzieci oraz dzień roboczy dorosłych mężczyzn, pracujących w zawodach niebezpiecznych i szkodliwych dla zdrowia. Niektóre stany uchwałyły także prawa, ustanawiające minimum płacy robotczej dla pewnych kategorii robotników, zatrudnionych przez państwo i zarządy gminne, zaś ogólnopństwowa Izba posłów ustanowiła 8-godzinny dzień roboczy dla wszystkich robotników, zatrudnionych przez rząd Sta-

nów Zjednoczonych. Ale ustawy te w rzeczywistości niewiele zapewniły istotnych korzyści klasie robotniczej.

Dzięki łatwości, z jaką amerykańskie trybunały sądowe mogą w drodze interpretacji zmieniać ustawy lub je całkowicie unieważniać pod pretekstem, jakoby były sprzeczne z przepisami konstytucji — stopniowo wykreślono wszystkie te ustawy, jedną po drugiej, z kodeksu Stanów. W latach 1905 i 1906 grasowała prawdziwa epidemia unieważniania tych ustaw.

Jednocześnie wydziały rządu Stanów Zjednoczonych wykazały wielką niechęć do rzeczywistnienia w praktyce ustawy o 8-godzinnym dniu roboczym. Izby zaś kongresu systematycznie ignorowały i odrzucały wnioski prawodawcze, zalecane przez Amerykańską Federację Robotniczą: bardziej sprężystą ustawę 8-godzinną, ustawy przeciwko taniej pracy więziennej, przeciwko nakazom trybunałów sądowych, obezwładniającym robotników w walce z kapitałem („Injunctions“) i t. p.

Członkowie zarządu Federacji ostatecznie zniechęcili się do tego rodzaju postępowania i po naradach z prezydentami 117 związków zawodowych ogólnopństwowych sformułowali t. zw. „Zażalenia pracy“ („Labor's Bill of Grievances“). Dokument ten daje obraz wytrwałych starań Amerykańskiej Federacji Robotniczej, by uzyskać od kongresu odpowiednie ustawy, a od rządu uczciwe stosowanie w praktyce istniejących ustaw ochronnych, a zarazem obraz niepowodzeń w obu dziedzinach tych starań. Autorzy „Zażaleń“ żądali zmiany w takim stanie rzeczy.

Dokument ten złożono prezydentowi i wiceprezydentowi, senatowi i prezydentowi Izby posłów Stanów Zjednoczonych. Końcowy ustęp „Zażaleń“ warto tutaj przytoczyć w całości:

„Zwracamy uwagę na te sprawy, ponieważ długo i cierpliwie czekaliśmy na naprawę tych stosunków. Przy każdym punkcie naszych zażaleń w uczciwy i legalny sposób wskazywaliśmy na odpowiednie środki zaradcze. Środki zaradcze, proponowane na te dolegliwości przez robotników, zgodne są z ustawami zasadniczymi oraz z postępem i rozwojem, które stały się koniecznymi wobec zmiany warunków ekonomicznych.

„Robotnicy przedstawiają Wam te zażalenia, albowiem jesteście odpowiedzialni za ustawodawstwo i braki w nim istniejące. Robotnicy zwracają się do Was, jako współobywatele, którzy z racji swego stanowiska społecznego są w losach naszego kraju interesowani nie tylko na równi z innymi obywatelami, lecz nadto i specjalnie przez to, iż na nich ciąży brzemień pracy najemnej. Żądamy od Was, jako od reprezentantów pracy, byście zaradzili na te dolegliwości, albowiem jest to w Waszej mocy.

„Robotnicy apelują do Was i — mamy nadzieję — nie bezskutecznie. Ale gdybyście nas nie wysłuchali, to zaapelujemy do sumienia i pomocy naszych współobywateli“.

Prezydent republiki oraz biura senatu i Izby posłów niewielką zwrócili uwagę na ten dokument. To też jesienią 1906 roku przy wyborach do Izby posłów Amerykańska Federacja Robotnicza spełniła swą pogroźkę i wzięła czynny udział w ruchu wyborczym. Niestety, kampanję tę prowadzili funkcjonariusze Federacji, kierujący się taktyką krótkowidzącą, pozbawioną wszelkiej energii, co zresztą stale cechuje ich poglądy i wystąpienia. Nie wzniesi się do wysokości polityki świadomej klasy robotniczej. Nie stawiali kandydatur samodzielnie, ani też nie podtrzymywali kandydatów Socjalistycznej Partji. Istotnie, nigdy nie byli w stanie zdać sobie sprawy z różnic, dzielących Socjalistyczną Partję, tę partję pracy, od dwóch starych partji, reprezentujących kapitalistyczną klasę posiadającą. Federacja ograniczyła swą akcję polityczną do zwalczania niektórych kandydatów republikańskich i demokratycznych, a do popierania innych jedynie dlatego, że osobiście jedni byli wrodzy, a drudzy przychylni organizacjom robotniczym.

Rezultatem tego było, iż największa amerykańska organizacja robotnicza, posiadająca 2 miliony członków i olbrzymią potęgę w świecie robotniczym, w polityce debiutowała w sposób oplakany. Pomimo tego, ukazanie się Federacji na widowni politycznej jest faktem godnym uwagi.

Niezadowolone w szeregach Federacji.

Trzy ostatnie zjazdy Amerykańskiej Federacji Robotniczej odznaczały się dwoma szczególnymi cechami: 1) brakowało dyskusji o niezależnej akcji politycznej, 2) coraz częściej powtarzały się ztargi co do kompetencji między poszczególnymi związkami należącymi do Federacji. W poprzednich latach socjalistyczni delegaci na doroczne zjazdy Amerykańskiej Federacji Robotniczej wyteżali całą swą energię w uporczywych próbach, by nakłonić Federację — jako całość — do wejścia na tory polityczne pod sztandarem radykalnego programu klasy robotniczej. A w niektórych wypadkach usiłowania ich uwieńczyły się niejakim powodzeniem.

Już w 1886 roku ogólnopanstwowy zjazd Federacji uchwalił rezolucję, wzywającą członków do „gorącego popierania samodzielnych ruchów politycznych klasy robotniczej“. W siedm lat po tym zjazd oddał pod głosowanie związków lokalnych kwestję samodzielnej polityki pod hasłami programu, który — rzecz godna uwagi — zawierał żądanie podstawowej reformy, mianowicie wspólnej własności ludowej wszystkich środków wytwarzania i wymiany.

Te starania socjalistów były rzeczą naturalną w czasach, gdy polityczna organizacja socjalistyczna istniała w Stanach Zjednoczonych tylko nominalnie, faktycznie zaś całą siłą organizacji robotniczej reprezentował wyłącznie ruch zawodowy. Ale gdy Socjalistyczna

Partja zaczęła wykazywać, iż jest w stanie zorganizować politycznie amerykańską klasę robotniczą na bardzo wyraźnych zasadach międzynarodowego socjalizmu, wtedy ideję wytworzenia radykalnej politycznej partii robotniczej o mniej zapewne zadawalającym charakterze — zaczęto poważnie krytykować. Socjaliści więc, należący do Federacji, zarzucili projekt owładnięcia organizacją zawodową, celem przekształcenia jej w organizację polityczną, a natomiast obrócili swą energję na kształcenie indywidualne członków związków zawodowych przy sposobności zebrań lokalnych oraz zjazdów stanowych i ogólnopństwowych, celem wpojenia w nich światopoglądu socjalistycznego.

We wszystkich dyskusjach o socjalizmie na kongresach zawodowych p. Samuel Gompers i inni funkcjonariusze lub przywódcy organizacji stale bronili starych poglądów ruchu czysto zawodowego, a przy sposobności nie kryli się z wrogiem dla ruchu socjalistycznego usposobieniem. To wsteczne stanowisko przywódców zrodziło w niektórych grupach zorganizowanych robotników niezadowolenie z Federacji; w innych zaś grupach niezadowolenie takie powstało skutkiem częstych zatargów o kompetencję między poszczególnymi związkami, należącymi do Federacji.

Organizacja Amerykańskiej Federacji Robotniczej opiera się na zasadzie zupełnej autonomji poszczególnych zawodów, a każdy związek ogólnopństwowy posiada wewnątrz Federacji wyłączną jurysdykcję w kwestjach swego zawodu. Skutkiem tego tam, gdzie robotnicy różnych zawodów pracują w jednym przedsiębiorstwie, należą oni często do wielu odrębnych organizacji, trzymających się odmiennej i sprzecznej taktyki względem przedsiębiorcy. W takich wypadkach często się zdarza, iż w okolicznościach, sprzyjających wspólnej akcji przeciwko przedsiębiorcy, jak np. przy strajku, robotnikom brak jedności i wzajemnego poparcia. Czasem można na to zaradzić, tworząc wspólne komitety lokalne, kierujące całym ruchem przeciwko wspólnemu przedsiębiorcy. Ale w innych wypadkach, jak np. w sprawach robotników kolejowych albo piwowarskich, niezgodne, a nawet wzajemnie wrogie postępowanie robotników odrębnych fachów, zatrudnionych przez jedną firmę, często prowadziło do ostrych zatargów i do zjadliwych sprzeczek na kongresach Amerykańskiej Federacji Robotniczej.

Opozycja tych żywiołów Federacji oraz konserwatywne stanowisko jej przywódców doprowadziły w końcu do powstania rywalizującej z Federacją organizacji robotniczej pod nazwą: Przemysłowych Robotników Świata.

Organizacja Przemysłowych Robotników Świata jest jednym z najciekawszych nowych eksperymentów w zorganizowanym ruchu robotniczym.

Powstała ona na tajnej konferencji, odbytej w Chicago na początku stycznia 1905 roku. W konferencji tej brało udział około

25 osób. Większość wśród nich stanowili funkcjonariusze związków zawodowych, nie należących do Amerykańskiej Federacji Robotniczej, oraz kilku wybitnych socjalistów, nie należących do związków zawodowych.

Wynikiem obrad konferencji było ogłoszenie odezwy do amerykańskiej klasy robotniczej, którą można uważać za deklarację zasad nowego ruchu.

Niżej przytoczony ustęp z tej odezwy da pojęcie o jej treści:

„Formy i stosunki społeczne są odzwierciedleniem warunków ekonomicznych i wytwórczych. Dominującymi objawami obecnej produkcji są z jednej strony zastępowanie rzemiosła przez maszynę, z drugiej wzrost potęgi kapitalistów skutkiem posiadania — tudzież koncentracji — narzędzi i środków wytwarzania oraz wymiany bogactw.

„Skutkiem tego, różnice między robotnikami i konkurencją wśród kapitalistów stopniowo zanikają. Różnice klasowe stają się coraz wyraźniejszymi, a antagonizmy klasowe — ostrzejszymi. Niewola robotników, obsługujących maszyny, obejmuje całe gałęzie rzemiosła.

„Robotnik jest dzisiaj zupełnie pozbawiony ziemi i narzędzi, gubi się w szarej masie najemnych niewolników, a jego zdolności do oporu niszczone są przez przegrody, oddzielające poszczególne związki zawodowe jeden od drugiego, przegrody zaś te uwieczniane są przez przestarzałe poglądy ekonomiczne.

„Robotnicy dzisiaj nie są klasyfikowani podług rzemiosł, lecz podług obsługiwanych przez nich maszyn. Kategorie podziału robotników bynajmniej nie wyrażają różnic zdolności lub interesów, a są wyzyskiwane przez przedsiębiorców do podszczuwania jednych przeciwko drugim, do wywoływania większego napięcia pracy w zakładzie i do osłabiania za pomocą sztucznych wyróżnień — wszelkiego oporu przeciwko tyranji kapitalistycznej.

„Pielęgnowując te przestarzałe różnice między robotnikami, kapitaliści sami natomiast pilnie przystosowują się do nowych warunków. Wszelkie różnice pomiędzy sobą zacierają i w walce przeciwko robotnikom stają ramię do ramienia.

„Taktyka, której w tej walce z robotnikami trzymają się przedsiębiorcy, zgadza się z ich solidarnością w koncentracji przemysłowej. Natomiast taktyka organizacji robotniczych wciąż jeszcze ulega wpływom przestarzałego antagonizmu rzemiosł.

„Te podziały na rzemiosła są także zawadą w rozwoju solidarności i świadomości klasowej wśród robotników; podtrzymują natomiast ideję „harmonji interesów“, zgody między wyzyskiwaczami a wyzyskiwanymi. Tak np. umożliwiają sojusz między kapitalistami, a przywódcami robotniczymi w owym „Zjednoczeniu Obywatelskim“, które układa projekty dla uwiecznienia ustroju burżuazyjnego i wiecznej niewoli robotników w jarmie najmu.

„Wady warunków ekonomicznych są powszechne, przeto powszechnym być powinien ruch robotników najemnych. Ruch taki jednak jest niemożliwy, dopóki robotnicy będą izolowani w swych zawodach, i dopóki ich energia marnować się będzie dzięki bezużytecznym komplikacjom w administracji, korzystnym tylko dla osobistej ambicji niektórych przywódców związkowych.

„Aby ruch robotniczy odpowiadał obecnym warunkom, musi utworzyć się wielkie zjednoczenie robotnicze, obejmujące wszystkie gałęzie przemysłu.

„Zasadą i podstawą tego zjednoczenia będzie walka klas, a zwierzchni jego zarząd, mający harmonijnie regulować działalność organizacji, będzie musiał uznawać nieuchronność antagonizmów między klasą posiadającą a wytwarzającą.

„Lokalny, państwowy i powszechny zarząd zjednoczenia musi być jednolity pod każdym względem, nie wyłączając technicznych szczegółów organizacji, jako to oznak i wstęp związkowych, kart członkowskich, wysokości wpisowego i wkładek miesięcznych.

„Zagraniczni robotnicy, posiadający członkowską kartę zjednoczenia, winni być wszędzie przyjmowani jako członkowie, a wszyscy członkowie powinni należeć do lokalnego, państwowego lub międzynarodowego związku zawodowego odpowiedniej gałęzi przemysłu.

„Wreszcie należy utworzyć i zasilać centralną kasę oporu, do której wszyscy członkowie płacić będą równe wkładki“.

Odezwa ta kończyła się zwołaniem zjazdu dla utworzenia nowej organizacji, opartej na wyżej wyluszczonej zasadach, a podpisali ją członkowie tajnej konferencji i kilka innych osób, znanych w amerykańskim zawodowym ruchu robotniczym, między innymi kandydat Socjalistycznej Partji przy ostatnich wyborach prezydenckich, Eugenjusz V. Debs. Zjazd, zwołany przez tę odezwę, zgromadził się w Chicago dnia 27 czerwca 1905 roku i nieco zawiódł oczekiwania inicjatorów nowego ruchu. Oczekiwany rozłam w niektórych ogólnopństwowych związkach zawodowych, które miały opuścić Amerykańską Federację Robotniczą, nie nastąpił. Z 212 delegatów, biorących udział w kongresie, 5 reprezentowało Zachodnią Federację Górników, mającą 27 tysięcy członków; 7 reprezentowało Amerykański Związek Robotniczy, zrzeszenie związków zawodowych prawie wyłącznie ze stanów dalekiego zachodu, posiadające 16.780 członków; a 2 delegatów reprezentowało „Zjednoczony Międzynarodowy Związek Robotników Przemysłu Metalowego“ („United Metal Workers International Union“), mający 3 tysiące członków. Wszystkie te organizacje nie należały do Amerykańskiej Federacji Robotniczej. Większość reszty delegatów reprezentowała drobne organizacje lokalne, a 60 delegatów — tylko własne osoby.

Ale jeśli kongresowi brakowało liczby i siły, to zastępował to wszystko entuzjazm. W ciągu 11 dni rozpraw delegaci poddali postępowanie istniejących związków zawodowych wszechstronnej krytyce i zatwierdzili wszystkie punkty i wszystkie zasady wyżej wzmiankowanej odezwy, stworzyli nową organizację pod szumną nazwą „Przemysłowych Robotników Świata“, wybrali funkcjonariuszów i uchwalili statuty.

Formy organizacyjne nowego stowarzyszenia zostały uchwalone zgodnie z poglądami, wyrażonemi w odezwie. Jak mówili inicjatorzy tego ruchu, organizacja powinna odpowiadać „budowie społeczeństwa socjalistycznego i ujmować klasę robotniczą w ramy mniej więcej takich samych grup i działów przemysłu, podług jakich byłaby ustanowiona administracja robotnicza w republice współdzielczej“.

Organizacja dzieli się na 13 działów przemysłowych, jako to: dział górnictwa, komunikacji, żywności i t. d., które w sumie mają obejmować cały organizm nowoczesnego świata wytwórczego. Działy te składają się z osobnych związków gałęzi przemysłu „ściśle spokrewnionych“. Sprawami każdego działu przemysłu zarządzają komitety wykonawcze osobne, ale podlegające kierownictwu i kontroli ogólnego komitetu wykonawczego, do którego każdy z 13 działów wysyła po jednym członku. Głową władzy wykonawczej w organizacji jest prezydent generalny, do którego należy ogólny nadzór nad wszystkimi sprawami. Każdy członek związków lokalnych opłaca jednakową wkładkę miesięczną, wynoszącą 25 ct. amerykańskich (50 kop.), z której to sumy $\frac{2}{3}$ idą do odnośnych działów przemysłowych, a $\frac{1}{3}$ do organizacji ogólnej. Określona część wkładek, otrzymywanych przez ogólną organizację, przelewana jest do centralnej kasy oporu.

W pierwszym roku swego istnienia organizacja Przemysłowych Robotników Świata robiła powolne, lecz stałe postępy, a na drugim zjeździe dorocznym, odbytym we wrześniu 1906 roku, prezydent generalny, Karol O. Sherman, mógł w swym sprawozdaniu zaznaczyć dość znaczny wzrost ilości członków. Ale rozwój tego nowego ruchu został raptownie powstrzymany przez rozgryw wewnątrzny.

Wśród organizatorów Przemysłowych Robotników Świata znajdowały się również resztki Socjalistycznej Ligi Zawodowej i Robotniczej, owego słabowitego dziecka Socjalistycznej Partji Robotniczej. (W Lidze tej liczba członków spadła — podług słów jej delegatów, do 1.400, a zdaniem innych osób — do 600). Socjalistyczna Liga Zawodowa i Robotnicza w ciągu ostatnich lat sprowokowała w amerykańskim ruchu socjalistycznym i robotniczym więcej zatargów i rozłamów, niż jakakolwiek inna organizacja. To też przystąpienie Ligi do Przemysłowych Robotników Świata było wypadkiem fatalnym dla tej ostatniej organizacji. Na kilka miesięcy przed drugim kongresem Przemysłowych Robotników Świata, Liga, pod kierunkiem

zręcznego wodza Socjalistycznej Partji Robotniczej, Daniela De Leona, postanowiła zawiązać zarządem Robotników i, dzięki sprytnemu postępowaniu swych delegatów, zdołała uzyskać większość na zjeździe. Istotnie, na zjeździe tym rej wodziła Socjalistyczna Liga Zawodowa i Robotnicza: całkowicie zmieniła statuty organizacji, zniosła urząd prezydenta generalnego i ze swych przyjaciół oraz zwolenników obrała nowy komitet wykonawczy. Ale tryumf Ligi nie trwał długo. Podług statutow Przemysłowych Robotników Świata uchwały zjazdu stają się ważnymi dopiero po zatwierdzeniu ich przez powszechne głosowanie członków. Przywódcy Ligi, obawiając się, że to głosowanie unicestwi ich robotę, odmówili poddania uchwał zjazdu pod głosowanie. Przeto dawni funkcjonariusze organizacji natychmiast ogłosili uchwały zjazdu za nieważne i nielegalne. Oznaczało to zupełny rozłam w szeregach Przemysłowych Robotników Świata. Powstały dwie frakcje, z których każda ma osobnych funkcjonariuszów, a zatarg ten oparł się aż o trybunały sądowe, które orzekły na korzyść dawnego zarządu. Olbrzymia większość członków trzyma się dawnej organizacji, na której czele stoi p. Sherman jako prezydent generalny; frakcja zaś De Leona stanowi mniejszość.

Naogół więc losy Przemysłowych Robotników Świata nie sprawdziły różowych nadziei inicjatorów tego ruchu — przynajmniej do chwili, kiedy piszemy to sprawozdanie ¹⁾.

Przyszłość wykaże, czy organizacja ta, wyzwolona z pod panowania Socjalistycznej Ligi Zawodowej i Robotniczej, czy ruch ten, dzięki cechom swojej organizacji, zdoła odegrać poważną rolę w dziejach amerykańskiej klasy robotniczej.

Socjalistyczna Partja na swym ostatnim zjeździe, odbytym w 1906 roku, nie dała się wciągnąć w wir zatargów ruchu zawodowego, lecz wyraziła solidarność ze wszystkimi szczerze robotniczymi organizacjami ekonomicznymi i ze wszystkimi walkami, jakie proletariąt musi toczyć. I w stosunku do Przemysłowych Robotników Świata partja, jako całość, z tego stanowiska nie zesłała.

Streszczając sytuację amerykańskich walk politycznych i ekonomicznych, powiemy, iż znajdują się one w stanie przejściowym, w przededniu wielkich zmian. Potężny pochód rozwoju ekonomicznego musi rozbudzić klasę robotniczą, pchnąć ją do akcji bardziej harmonijnej i do świadomości socjalistycznej.

¹⁾ Już po wydrukowaniu niniejszego sprawozdania najpoważniejsza z organizacji, należących do Przemysłowych Robotników, mianowicie Zachodnia Federacja Górników — wystąpiła z tego zjednoczenia, co naturalnie do różowych przewidywań na przyszłość tymbardziej nie upoważnia.

Sprawa Moyera i Haywooda.

Na zakończenie naszego sprawozdania musimy opisać epizod, prawdopodobnie najbardziej godny uwagi i najbardziej charakterystyczny w najnowszych dziejach zorganizowanego proletariatu i socjalizmu w Stanach Zjednoczonych, mianowicie — dramatyczne walki robotników w stanie Colorado i kulminacyjny ich punkt — uwięzienie funkcjonariuszów Zachodniej Federacji Górników: Moyera, Haywooda i Pettibone'a, oskarżonych o morderstwo.

Przyczyny rozruchów w stanie Colorado.

Główną gałęzią przemysłu w stanie Colorado jest górnictwo, a większość ludności tego stanu stanowią górnicy. Są to ludzie wyzyskiwani w straszny sposób, obarczani nadludzką pracą, źle płatni, a na dobitkę oszukiwani. Tak przynajmniej było do 1895 roku, gdy zorganizowali się oni w zjednoczeniu zawodowym, pod nazwą Zachodniej Federacji Górników. Federacja ta szybko rosła, a w 1899 roku posiadała już takie siły i wpływ, że zmusiła stanowe zgromadzenie prawodawcze do uchwalenia 8-godzinnego dnia roboczego dla wszystkich pracujących w kopalniach. Ustawę tę, jak zwykle, najwyższy trybunał ogłosił na razie za sprzeczną z konstytucją, ale ludność robotnicza stanu Colorado nie dała się ujarzmić. Rozpoczęto walkę na nowo i w 1902 roku zdołano przeprowadzić poprawkę do konstytucji, która zobowiązywała nowe zgromadzenie prawodawcze do uchwalenia 8-godzinnego dnia roboczego dla górników.

Jednak zgromadzenie ustawodawcze, pozyskane i skorumpowane przez właścicieli kopalń, ignorowało ten przepis konstytucyjny i odroczyło się bez uchwalenia takiej ustawy.

Zorganizowani robotnicy stanu Colorado, w ten sposób dwa razy oszukani przez politycznych reprezentantów kapitalistów, a zaciekle prześladowani za wierność swoim organizacjom, postanowili rozpocząć bój na własną rękę. Walczyli o 8-godzinny dzień roboczy i bardziej ludzkie stosunki w kopalniach.

Strajk zorganizowano dobrze, odbywał się też pomyślnie, strajkujący trzymali się wytrwale i dzielnie. Po ich stronie niepodzielnie były także sympatje ludności, a zwycięstwo wydawało się pewnem.

Właściciele kopalń, bardzo zaniepokojeni, postanowili złamać strajk i organizacje robotnicze, wszelkimi środkami, uczciwymi i nieuczciwymi, i przystąpili do wykonania tego projektu z najbardziej bezwzględniejszą brutalnością. Wyrzucili robotników z mieszkań, a gdzie tylko mogli, pozbawili ich również kredytu na środki żywności, wynajmowali wszelkiego rodzaju hałastrę do napadania na strajkujących i niepokoiili, maltretowali bezbronne kobiety i dzieci.

Ale strajkujący nie myśleli poddawać się. Rozkładali się obozem przy drogach publicznych, znosili niedostatek, chorobę i nędzę, a pomimo tego ich szeregi nie słabły. Wyrwale trzymali się postanowienia — walczyć aż do skutku, aż do zwycięstwa nad przedsiębiorcami.

Rządy bezprawia.

Wobec tego rządzące klasy stanu Colorado uciekły się po pomoc do gubernatora stanu, Jakuba A. Peabody'ego, który natychmiast zadośćuczynił ich życzeniom. Spokojne wioski górnicze zalała horda nieświadomego żołdactwa, kierowanego przez brutalnych przywódców. W okolicach, objętych przez strajk, ogłoszono stan wojenny i zawieszono wszystkie gwarancje prawne i konstytucyjne, a gubernator Peabody i głównodowodzący Sherman Bell stali się nieograniczonymi samowładcami.

Robotników, należących do Zachodniej Federacji Górników, oraz obywateli, oświadczających się z sympatjami dla nich, traktowano, jako ludzi, wyzutyk z wszelkich praw. Aresztowano ich setkami bez żadnego powodu, więziono w ohydnych oborach („bullpens“) i wysyłano za granice stanu bez żadnego procesu i wyroku.

Rządy teroru, zaprowadzone przez właścicieli kopalń w Colorado, przed niczym się nie cofały. Urzędników publicznych, wybranych przez ludność, przemocą pozbawiano urzędów, jeśli nie chcieli brać udziału w tej orgji bezprawia. Przemocą zamykano kopalnie, gdy ich właściciele pozwalali pracować w nich członkom związków zawodowych. Trybunały sądowe, duchowieństwo i prasę przekupywano dla obrony tych bezceństw. Ustawę „habeas corpus“ zawieszono; cywilne władze miejskie ignorowano, a „klasy wyższe“ popełniały kradzieże, podpalania, napady i zabójstwa z najzupełniejszą swobodą.

Ale strajku nie złamano, lecz wprost zgnieciono go przemocą fizyczną, a gdy dokończono pustoszenia górniczych okolic Colorado, żołdactwo opuściło te miejsca z honorami wojskowemi.

W poszukiwaniach ofiary.

Jednak klasy panujące stanu Colorado nie były zadowolone. Strajk zmiażdżono, ale największe niebezpieczeństwo — organizacja robotnicza, „nielegalna i zbrodnicza“ Zachodnia Federacja Górników — żyła dalej. Przejścia, jakich doświadczyli robotnicy Colorado pod panowaniem barbarzyńców „prawa i porządku“, tylko wzmośniły i zacieśniły węzły, ich łączące, węzły wspólnych walk i cier-

pień. Organizacja szybko odżyła po tych strasznych ciosach i zakwitła nanowo pod przywództwem zdolnych i mężnych funkcjonariuszów, jako to: Karola H. Moyera i Williama D. Haywooda i innych. Przywódców tych nie sposób było przekupić. Trzeba więc było ich usunąć w inny sposób, tak, żeby ich i ich towarzyszków pokryć nadługo hańbą, a przez to na długie lata powstrzymać rozwój ruchu robotniczego.

Oto cel, do którego wytrwale dążyli właściciele kopalń na zachodzie stanów, a w tym celu wynajęli mnóstwo szpiegów prywatnych. W ich rękach znajdowała się maszyneryja rządowa, sędziów przekupili i czekali tylko pretekstu.

Pretekst taki znalazł się. Dnia 30 grudnia 1905 roku byłego gubernatora stanu Idaho, Franciszka Steunberga, zabito przed drzwiami jego domu za pomocą maszyny piekielnej. Steunenberg za czasów swoich rządów w stanie Idaho był tym samym, czym Peabody dla stanu Colorado; naturalnie więc zjawilo się podejrzenie, iż to morderstwo jest dziełem zemsty. Ale kto popełnił ten czyn barbarzyński? Zachodząco w głowę nad tym pytaniem w ciągu kilku tygodni. Raptem zorganizowanych robotników zaskoczyła wiadomość, iż funkcjonariuszów Zachodniej Federacji Górników, Moyera, Haywooda, Pettibone'a i St. Johna, aresztowano jako oskarżonych o współudział w tej okropnej zbrodni. Oskarżenie to miało wszystkie cechy niezręcznego zmyślenia. Moyer i inni są to robotnicy o wielkim rozwoju umysłowym, ludzie bardzo wykształceni, członkowie Socjalistycznej Partji. Są oni znani w ruchu robotniczym jako przeciwnicy wszelkich czynów gwałtownych. W czasie najzacieklejszych prześladowań w Colorado wzywali oni towarzyszków do zachowywania spokoju i przestrzegali ich, by się nie dawali prowokować bezprawiami żołdactwa.

Z drugiej strony sprawozdanie z urzędowego śledztwa o ruchach w Colorado wykazuje, iż w poprzednich walkach z górnikami właściciele kopalń niejednokrotnie usiłowali obarczyć przywódców strajku odpowiedzialnością za różne haniebne zbrodnie i posuwali się aż do organizowania zbrodni, jako to: wykolejania pociągów oraz wysadzania w powietrze stacji kolejowych, celem usposobienia opinji publicznej nieprzychylnie dla strajkujących oraz celem pozbawienia strajku wpływowych przywódców.

Zresztą Steunenberg na kilka lat przed śmiercią usunął się z życia politycznego i przestał być działaczem politycznym. Zachodnia Federacja Górników nie miałaby więc żadnej pobudki do popełnienia tej zbrodni, gdyby nawet odznaczała się potrzebnym do takiej zbrodni spaceniem moralnym. Wreszcie całe oskarżenie opierało się na rzekomym zeznaniu zwyrodniałego zbrodniarza najgorszego gatunku, na zeznaniu, które zawdzięczano staraniom prywatnego szpiega, znajdującego się na służbie u właścicieli kopalń.

Porwanie Moyera i Haywooda.

Ale co jeszcze charakterystyczniejszym jest dla całej tej sprawy, to sposób, w jaki zabrano się do aresztowania oskarżonych. Byli oni obywatelami, stale zamieszkałymi w stanie Colorado. Steunberga zamordowano w stanie Idaho. Podług przepisów konstytucji amerykańskiej zbrodnie, popełnione na obszarze danego stanu, podlegają wyłącznie jego jurysdykcji. Gdy zaś osoba, oskarżona o popełnienie zbrodni, ucieka przed „ramieniem sprawiedliwości“, a odnajdują ją w innym stanie, to gubernator tego ostatniego stanu może na formalne żądanie wydać zbiega gubernatorowi stanu, w którym zbrodni dokonano.

Moyer, Haywood i Pettibone w czasie zamordowania Steunberga, ani nawet na kilka lat przedtem, nie byli w Idaho. Dzięki temu gubernator w Colorado nie miał żadnego prawa ani aresztować oskarżonych, ani ich wydać władzom stanu Idaho. Dla usunięcia tych trudności gubernatorzy stanów Idaho i Colorado uknuli spisek, by porwać funkcjonariuszów Federacji i corychlej przetransportować ich za granicę Colorado, nie dając im możliwości zaapelowania do trybunałów tego stanu i bronięcia swych praw konstytucyjnych. Spisek ten udał się w najdrobniejszych szczegółach. We czwartek, dnia 15 lutego 1906 roku, agent stanu Idaho przybył do miasta Denver z nakazem aresztowania Moyera, Haywooda i Pettibone'a. Ale na skutek umowy z władzami stanu Idaho aresztowanie to odłożono. W sobotę tegoż tygodnia pod wieczór, gdy trybunały sądowe były już zamknięte, oskarżonych zniemacka aresztowano i zamknięto w więzieniu. Nie pozwolono im skomunikować się ani z przyjaciółmi, ani z adwokatami, a następnego ranka bardzo wczesnie otoczono ich silną eskortą zbrojną i przemocą z jak największym pośpiechem wysłano specjalnym pociągiem do Idaho.

Uwięzieni funkcjonariusze związku zawodowego zaapelowali do trybunałów Stanów Zjednoczonych i żądali, by unieważniono ich nielegalne uwięzienie. Ale trybunały odmówiły interwencji w tej sprawie. Wydając ostateczny wyrok, najwyższy trybunał Stanów Zjednoczonych wyraził bardzo dziwne poglądy. Uznawał, że aresztowanie to było nielegalnym, że może tu zachodzić nadużycie i spisek gubernatorów dwóch stanów, ale zarazem twierdził, że obecnie stan Idaho ma już oskarżonych w swej władzy, i że ci przeto nie mogą rekurować do ustaw i konstytucji Stanów Zjednoczonych. Sędzia Mac Kenna, który różnił się w poglądzie ze swemi kolegami z najwyższego trybunału, orzekł, iż postępek dwóch gubernatorów jest spiskiem zbrodniczym, a aresztowanie Moyera, Haywooda i Pettibone'a aktem porwania czyli najjawniejszym pogwałceniem konstytucyjnych praw oskarżonych. Tymczasem, w oczekiwaniu rozprawy sądowej, funkcjonariusze związku górniczego

trzymani są w więzieniu i niewypuszczani za kaucją już z górą rok. Gubernator stanu Idaho głośno wyraził przekonanie, iż są oni winni zarzucanej im zbrodni i nie ukrywał życzenia, by ich powieszono, a reakcyjna prasa amerykańska karmi swych czytelników okropnymi baśniami o rzekomo zbrodniczej działalności Zachodniej Federacji Górników i w ten sposób stale zatruwa opinię publiczną ze szkodą dla oskarżonych.

Epizod analogiczny.

W historii amerykańskiego ruchu robotniczego był już analogiczny wypadek... (Opuszczamy tutaj krótkie streszczenie zajść chicagoskich 1886/7 roku, opisanych wyżej na stronach 157 do 164 niniejszej książki. *Przyp. tłum.*).

Kto zna szczegóły tragedji chicagoskiej, jej początków, przebiegu i stosowanych w niej środków, tego uderzy jej podobieństwo do wypadków w Colorado, które wyglądają jak podejrzanе naśladowanie przeszłości. Mimowoli powtórzymy za wielkim poetą niemieckim: „Ich kenne die Weise, ich kenne den Text, ich kenne auch die Verfasser“ („Znam tę melodię, znam te słowa, znam także autorów“ — cytata z Heinego).

Ale od stracenia anarchistów w Chicago do aresztowania Moyera, Haywooda i Pettibone'a — upłynęło około 20 lat, i przez ten czas warunki mocno się zmieniły. W ciągu tych 20 lat ruch robotniczy w Stanach Zjednoczonych stał się czynnikiem społecznym, a ruch socjalistyczny wzmocnił się i czuwa nad wszystkimi niebezpieczeństwami, zagrażającymi klasie robotniczej. Morderstwo sądowe, popełnione z zimną krwią, nie może już dziś, jak w roku 1887, przejść niepostrzeżenie bez odporu.

Potężna agitacja, protestująca przeciwko tej próbie zbrodni społecznej i ją piętnująca, już rozbudziła ludność robotniczą całej Ameryki. Ostatni zjazd doroczny Amerykańskiej Federacji Robotniczej, odbyty w mieście Minneapolis w listopadzie 1906 roku, publicznie napiętnował postępowanie władz w sprawie Moyera i Haywooda, jako zbrodnię i parodię sprawiedliwości. Liczne organizacje, ogólnopństwowe i lokalne, zbierają wielkie fundusze, by zapewnić obronę oskarżonych górników, oraz uchwalają rezolucje, potępiające bezprawne postępowanie władz stanów Idaho i Colorado. Prasa robotnicza poświęca całe szpalty omawianiu tej sprawy, we wszystkich częściach kraju rozdawano w ubiegłym roku miliony odezwi i zwoływano tysiące zgromadzeń publicznych, by obudzić w ludności zrozumienie olbrzymiej zbrodni, uknutej przeciwko zorganizowanej klasie robotniczej. A skutkiem agitacji niektóre wpływowe gazety burżuazyjne musiały zrzec się przemilczania tej kwestji i dziś łączą swój głos z głosem organizacji robotniczych w kryty-

kowaniu oezprawnych środków, użytych przy aresztowaniu górników z Colorado.

W agitacji tej inicjatywa i duchowe kierownictwo walką należą do socjalistów. W każdym stanie i w każdym mieście socjaliści są najbardziej niezmordowanemi i wpływowemi działaczami w tym ruchu, a jeśli klasa robotnicza stanów Zjednoczonych ostatecznie zdoła odwrócić cios, wymierzony przeciwko jej organizacjom i przywódcom, to zaszczyt przyczynienia się do tego zwycięstwa w znacznej mierze należy się będzie socjalistom amerykańskim¹⁾.

Maurycy Hillquit

*delegat Socjalistycznej Partji Stanów
Zjednoczonych do Międzynarodowego
Biura Socjalistycznego.*

J. Mahlon Barnes

sekretarz Socjalistycznej Partji.

¹⁾ W lipcu 1907 r. odbył się w Boise, stanu Idaho, proces Haywooda. W toku rozprawy sądowej zeznaniami świadków stwierdzono cały szereg zbrodni, dokonanych przez spisek kapitalistów ze stanu Colorado z pomocą agentów prywatnej kompanji szpiegowskiej, t. zw. pinkiertończyków. Przerażający obraz stosunków, jakie zapanowały w stanie Colorado po wybuchu strajku, obraz, który daje powyższe sprawozdanie, przedstawiono sędziom przysięgłym, którzy też — Haywooda uniewinnili. Za uniewinnieniem od pierwszej chwili głosował nawet przysięgły J. Robertson, u którego Steunenberg mieszkał przez 2 lata, i który siebie uważał za osobistego przyjaciela Steunenberga. Sędzia Wood, przewodniczący trybunału, z początku, zdaje się, uprzedzony wrogo dla Haywooda, w końcowym przemówieniu oświecił sprawę bezstronnie tak, iż wyrok przysięgłych nie mógł już ulegać wątpliwości. Sąd nad Haywoodem stał się sądem nad brutalną i wprost — nawet wobec istniejących burżuazyjnych ustaw — zbrodniczą gospodarką kapitalistów w republice północno-amerykańskiej. Istnieje zamiar postawienia Haywooda jako kandydata Socjalistycznej Partji przy najbliższych wyborach na urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych, a dzięki procesowi i poprzednim wypadkom należy on dziś do ludzi najpopularniejszych w amerykańskich sferach robotniczych. (*Przyp. tłum.*)

Dostrzeżone błędy.

Na str. 36 w wierszu 14 od góry zamiast — d'Arusmont — powinno być — d'Arusmout.

Na str. 42 w wierszu 12 od góry zamiast — Lafayette'owi — powinno być — Lafayette'owi.

Na str. 76 w wierszu 2 od dołu zamiast — Calet — powinno być — Cabet.

Na str. 92 w wierszu 10 od dołu zamiast — jeden z przywódców — powinno być — Marchand, jeden z przywódców.

Na str. 102 w wierszu 1 i 2 od góry zamiast — „Jakim świat jest, a jakim być powinien?“ — powinno być — „Jaką jest ludzkość, a jaką być powinna?“

Na str. 106 i 107, zamiast tytułów pism „The Revolution“ i „The Social Republic“, powinny być: „Die Revolution“ i „Die Soziale Republik“, gdyż były to pisma niemieckie, nie zaś angielskie.

Na str. 109 w wierszu 27 od góry zamiast — Robert — powinno być — Rudolf. Tamże w wierszu 29 zamiast — majora — powinno być — pułkownika. (Jest to błąd, wyknięty przez recenzenta niniejszej książki w stuttgarckim piśmie „Neue Zeit“, r. 1904, Nr 39, strona 392).

Na str. 128 trzeba dodać w przypisku do wiersza 11 od góry: F. A. Sorge zmarł d. 26 października 1906 roku. *Przyp. tłumacza.*

Na str. 133 w wierszu 6 od góry zamiast — Socjalno-Demokratycznej Partji — powinno być — Socjalno-Demokratycznej Partji Robotniczej.

Na str. 144 w wierszu 17 od góry zamiast — A. R. Parsons — powinno być — R. A. Parsons.

Na str. 167 w wierszu 22 od góry zamiast — Reinera — powinno być — Reimera.

Na str. 218 w wierszu 16 od dołu zamiast — i bezzwłocznie... — powinno być — oraz redaktora „The People“ i bezzwłocznie...



Dostrzeżone błędy

SKOROWIDZ.

(Skorowidz niniejszy oprócz pozycji, zawartych w skorowidzu dołączonym do angielskiego oryginału dzieła Hillquita, obejmuje także pozycje z „Uzupełnień“).

A.

- Alarm, organ Parsonsa 157. 158. 161.
Allen, J. 57. 68.
Allen, W. 66.
Alliance of the Rockies [„Związek z Gór Skalistych“], tygodnik socjalistyczny 231.
Alphadelphia, falanga 75.
Alt peter 171.
Amana, gmina, jej historia 20—22.
American Fabian [„Fabjan Amerykański“] 215.
American Labor Union Journal [„Dziennik Amerykańskiego Związku Robotniczego“] 231. 246.
Amerykańska Federacja Robotnicza [„American Federation of Labor“], jej historia 195—201. 231. 246. 254. 255. 256. 262. 267—268. 269—272. 273. 274. 281.
Amerykański Instytut Socjologii Chrześcijańskiej [„American Institute of Christian Sociology“], jego organizacja 215.
Amerykański Związek Kolejowy [„American Railway Union“] 208. 209.
Amerykański Związek Robotniczy [„American Labor Union“] 231. 246. 274.
Anarchistyczny pogląd na społeczeństwo 149.
Anarchistyczna propaganda, jej metoda 150.
Anarchiści chicagoscycy 157—164. 281.
Anarchizm a socjalizm, porównanie 148—150.
Anarchizm, jego definicje 139. 148—150.
Anarchizm w Stanach Zjednoczonych 151—155. 253—254.
Appeal to Reason [„Apel do Rozumu“] pod redakcją J. A. Waylanda 221. 232. 266.
Arbeiterstimme [„Głos Robotniczy“] 135. 145.
Arbeiter-Union [„Związek Robotniczy“] pod redakcją A. Douai'go 121. 122.
Arbeiter-Zeitung [„Gazeta Robotnicza“], oficjalny organ Międzynarodówki w Stanach Zjednoczonych 128. 131.
Arbetaren [„Robotnik“], tygodnik socjalistyczny w języku szwedzkim 232.
Artley, S. 170.
Aurora, gmina, jej historia 22—24.
Aveling, Edward 165.
Aveling, Eleonora Marx 165.

B.

- Bachmann, M. 152.
Bakunin, Michał 114. 115. 151.
Bank Wymiany Pracy Weitlinga 104.
Barlow, Franciszek Channing 67.
Barnes, J. M. 201. 224. 282.
Baeumeler, Józef, założyciel gminy Zoar 18. 19. 92.
Beesly, profesor 112.
Belding, dr., Lemuel C. 72.
Bell, Sherman 278.
Bellamy, E. 211. 212.
Benham, G. B. 224.
Berger, W. L. 222. 223. 224.

Bethel, gmina, jej historia 22 — 24.
 Beust, dr. 109.
 Bimeler, Levi, wnuk Józefa Baeumera 20.
 Bishop, O. A. 173.
 Black, kapitan 163.
 Bliss, W. D. P. 214. 215.
 Bloomfield, falanga fourierowska 73.
 Bohn, Franciszek 258.
 Borland, W. P. 222.
 Braterstwo Reczypospolitej Współdzielczej [„Brotherhood of the Cooperative Commonwealth“] 221. 222.
 Braun, Karol 135.
 Brisbane, Albert 47. 52 — 55. 57 — 58. 59. 60. 62. 68. 73.
 Brook Farm, falanga 56. 60. 65 — 69.
 Bulletin of the Socialist Labor Party [„Biuletyn Socjalistycznej Partji Robotniczej“] 154.
 Butler, B. F. 124. 175. 178.
 Butscher, W. 224.

C.

Cabet, Szczepan 13. 76 — 79. 80. 81. 83. 283.
 California Socialist [„Socjalista Kalifornijski“], tygodnik socjalistyczny 231.
 Cameron, A. C. 123.
 Carey, J. F. 223. 224.
 Carl, C. 124. 131.
 Carnegie, A. 205.
 Centralna Federacja Robotnicza [„Central Labor Federation“] 189. 202.
 Centralny Związek Federacyjny [„Central Federated Union“] 189.
 Centralny Związek Robotniczy w Nowym Yorku [„Central Labor Union of New York“] 188 — 189.
 Ceresco, falanga 60. 69 — 71.
 Chambers, B. J. 175.
 Channing, William Ellery 65.
 Channing, William Henryk 56. 57. 62. 65.
 Chase, J. C. 223. 224.
 Cheltenham, gmina ikaryjska, jej dzieje 84. 85.
 Chicago Arbeiter-Zeitung [„Chicagowska Gazeta Robotnicza“]: jako pismo socjalistyczne 144. 146; jako pismo anarchistyczne 157; pod cenzurą policyjną 161; pod redakcją Spiesa 161; udział Schwaba w jej redakcji 162.
 Chicago Socialist [„Socjalista Chicagoski“], tygodnik angielski 231. 232.

Chicago Socialist [„Socjalista Chicagoski“], dziennik niemiecki 144.
 Chicago Volkszeitung [„Chicagowska Gazeta Ludowa“], socjalistyczny dziennik niemiecki 144.
 Chicagocy anarchiści 157 — 164. 281.
 Chrześcijański Socjalizm 214. 215.
 Chronicle [„Kronika“], pismo fourierystyczne 57.
 Cincinnati Arbeiter-Zeitung [„Gazeta Robotnicza z Cincinnati“], socjalistyczny dziennik niemiecki 232.
 Claflin, Tennessee 126.
 Clarkson, falanga 73.
 Clermont, falanga 74.
 Codman, dr., J. T. 67.
 Colden, C. 42.
 Coming Nation [„Naród Przyszłości“], tygodnik socjalistyczny 221. 222. 232.
 Commons, J. R. 215.
 Communia, gmina Weitlinga 105.
 Communist [„Komunista“] 94.
 Comrade [„Towarzysz“], miesięcznik socjalistyczny 231.
 Conzett, C. 135.
 Cook, W. 192.
 Cooper, P. 174.
 Cory, S. F. 174.
 Coulter, C. H. 223.
 Cox, J. 223.
 Coxsackie, gmina owenitów 43.
 Curtis, J. B. 67.
 Curtis, J. W. 67.

D.

Daily Sentinel [„Szydłwach Codzienny“], organ owenitów 34.
 Dale, Dawid 29. 30.
 Dana, Karol A. 56. 57. 58. 62. 68.
 D'Arusmout, Phiquepal 36. 283.
 Davis, Edward H. 268.
 Davis, J. 134.
 Dawn [„Przedświt“], organ chrześcijańskiego socjalizmu 214.
 Debs, E. V. 208. 209. 223. 224. 226. 264. 274.
 De Leon, hr. Maksymilian 17. 22.
 De Leon, D. 187. 195. 201. 202. 217. 241. 242. 250. 257. 258. 276.
 Delnické Listy [„Gazeta Robotnicza“], czeski tygodnik socjalistyczny 145.
 Democrat [„Demokrata“], gazeta fourierystów 57.

Dietzgen, J. 157.
 Długowieczność komunistów 92.
 Douai, dr. Adolf 121. 122. 135. 146.
 175. 176.
 Doucet, dr. J. H. 94.
 Dunne, Edward F. 263.
 Dwight, Jan S. 56. 62. 65. 66. 68.
 Dziennik Ludowy, socjalistyczne
 pismo polskie 265.

E.

Eben-Ezer, gmina 21.
 Ehrhardt, C. 170.
 Eilenberg, E. 124.
 Ekonomia, gmina 16.
 Eksperymenty komunistyczne w Stanach Zjednoczonych 10 — 13.
 Ely, R. T. 91. 107. 109. 214. 215.
 Emancypator [„Wyzwoliciel“], tygodnik socjalistyczny w Cincinnati 144.
 Emerson, R. W. 56. 65.
 Emrich, H. 155.
 Engel, J. 161. 162. 163. 164.
 Engels, Fryderyk 100. 101. 112.
 Erie People [„Lud z nad jeziora Erie“], tygodnik socjalistyczny 232.
 „Evangelium des armen Sünders“ [„Ewangelija Biedaka“], dzieło Weitlinga 102.
 Evans, Fr. W. 34.
 Evans, J. H. 34.
 Evening Post [„Pocztą wieczorną“], organ H. George'a w S. Francisco 179.
 Evening Telegram [„Depsza wieczorna“], organ Socjalistycznej Partii Robotniczej 157.

F.

Fabjański socjalizm 215.
 Fackel [„Pochodnia“], organ anarchistyczny 157.
 Falanga Północno-Amerykańska [„North American Phalanx“] 60. 62 — 65.
 Falangi w Stanach Zjednoczonych, ogólna ich charakterystyka 59 — 61.
 Falanga w teoriach Fouriera 12. 48 — 51.
 „Fausse Industrie“ [„Fałszywy Przemysł“], dzieło K. Fouriera 46.
 Federacja zorganizowanych związków zawodowych i robotniczych Stanów Zjednoczonych i Kanady [„Federation of Organized Trades and Labor Unions of the United States and Canada“] 196. 197.

Feiba Peven, gmina owenitów 38.
 Fenner, C. E. 224.
 Fermerzy, ich położenie 210. 211.
 Fielden, S. 158. 160. 161. 162. 163. 164.
 Fischer, A. 161. 162. 163. 164.
 Flower, G. 42.
 Folk, Józef W. 263.
 Fourier, Karol 10. 45 — 52.
 Fourierowskie gminy: ich charakterystyka 12; ich dzieje 61 — 75.
 Freiheit [„Wolność“], organ Mosta 153. 154. 158.
 Frick, H. C. 205.
 Fritsche, F. W. 147.
 Frotageot, Marja 36.
 Fuller, Małgorzata 56. 65. 68.
 Future [„Przyszłość“], organ fourierystów 57.

G.

Gabriel, A. 135.
 „Garantien der Harmonie und Freiheit“ [„Gwarancje Harmonji i Wolności“], najbardziej znane dzieło Weitlinga 102.
 Gary, sędzia, J. E. 162. 163.
 George, Henryk 179. 181. 184.
 Gerau, F. 187.
 Germania, towarzystwo niemieckich wychodźców politycznych w New-Yorku 101.
 Gimnastyczne towarzystwo 107. 108.
 Gleaner [„Zbieracz“], pismo fourierystów 57.
 Godwin, Parke 55. 57. 58. 62. 68.
 Gompers, S. 197. 198. 255.
 Grant, E. P. 74.
 Greeley, Horacy 54. 55. 57. 58. 60. 61. 62. 65. 68. 71. 89.
 Greenbackerów partja 120. 174 — 177.
 Greenbackerów program partyjny 176. 177.
 Greenbaum, L. 227.
 Gronlund, Wawrzyniec 184. 215.
 Grottkau, Paweł 152. 156.
 „Grupy i serje“ w systemie Fouriera 47. 48.

H.

Haile, M. 224.
 Hall, E. J. 185.
 Hanna, senator 269.
 Hannon, Jan 43.
 Hanford, Benjamin 246.
 Harbinger [„Goniec“], organ osadników z Brook Farm i fourieryzmu 24. 56. 68. 69.

Harmonja, stowarzyszenie, jego dzieje 16 — 18.
 Harriman, J. 220. 223. 224. 226.
 Harrison, Carter H. 159. 160.
 Haskell, B. G. 166.
 Hasselmann, W. 152.
 Haverstraw, gmina owenitów 43.
 Hawthorne, N. 56. 65. 66.
 Hayes, M. S. 201. 220. 223. 224.
 Haywood, William D., jego kandydatury 251. 282; jego sprawa 277—282.
 Hearst, William Randolph 262 — 264.
 Heath, F. 223. 224.
 Herron, J. D. 214. 215. 266.
 Hewitt, A. S. 182.
 Heynemann, Barbara, „narzędzie“ gminy Amana 20. 22.
 Higginson, Tomasz W. 56.
 Hillquit, M. 223. 224. 241. 242. 246. 282.
 Hinds, W. A., historyk gmin komunistycznych 11. 91.
 Hinton, R. J. 184. 222.
 Hoehn, G. A. 224.

I.

Ibsen, C. 167.
 Icaria Speranza, gmina 87.
 Idaho Socialist [„Socialista z Idaho“], tygodnik 232.
 Ikaryjskie gminy: ich charakterystyka 13; ich historia 76 — 88.
 Indianopolitański zjazd Socjalno-Demokratycznej Partji 223. 224.
 Indianopolitański zjazd zjednoczeniowy 226. 227.
 Integralna falanga 74.
 International Socialist Review [„Międzynarodowy Przegląd Socjalistyczny“], miesięcznik 231.
 Iowa, gmina, jej dzieje 85 — 88.
 Iowa Socialist [„Socialista z Iowy“] 232.

J.

Jacobi, Fryderyk 109.
 James, Henry 56.
 „Jedynego podatku“ [„Single Tax“], ruch i teoria 179 — 181. 182. 183. 245.
 Jennings, R. 42.
 Jessup 119. 123.
 Jeune Icarie [„Młoda Ikarja“], organ ikaryjczyków 94.
 Jonas, Aleksander 144. 146. 155. 156. 186.
 „Jungle“ [„Trzęsawisko“], powieść Uptona Sinclair'a 260.

K.

„Kabalistyczny“ [„cabaliste“] popęd podług teorii Fouriera 47.
 Kamp, A. 124.
 Kampanja wyborcza H. George'a w Nowyorku 181. 182.
 Kautsky, K. 257.
 Kearney, D. 171 — 173.
 Keen, R. W. 192.
 Keil, dr., założyciel gmin Bethel i Aurora 22. 23. 24.
 Kendal, gmina owenitów 43. 44.
 Kennedy, J. S. 192.
 Kent, Aleksander, historyk gmin komunistycznych 11.
 Klub Komunistyczny 108.
 Koleje w Stanach Zjednoczonych, ich rozwój 141.
 Kolejowy strajk 1877 roku 141 — 143.
 Kolumbijska falanga 74.
 Koncentracja kapitału w Stanach Zjednoczonych 204. 259.
 Korupcja kapitalistyczna 260 — 261.
 „Kościół Rozumu“ w gminie Haverstraw 43.
 Krahlinger, F. 124.
 Kronberg, D. 134.
 Krapotkin, książę 151.
 Krzys przemysłowy 1873 roku 128.
 Kuhn, Henryk 250.

L.

Labor Enquirer [„Badacz Pracy“], organ amerykańskiego Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników 166.
 Labor Standard [„Sztandar Robotniczy“] 135. 144.
 Lafayette, generał 42. 283.
 La Folette, Robert M. 263.
 Langdon 264.
 Lawson, Tomasz 260.
 Leader [„Przywódca“], organ agitacyjny Henryka George'a 182; popierany przez Zjednoczenie Robotników Niemieckich 190.
 Lee, Anna, założycielka gmin szekierskich 14. 89.
 Lehr, Jerzy 155.
 Leraysville, falanga 72.
 Lesneur, Karol Aleksander 36.
 Liberalna Partja, jej powstanie 173.
 Liebknecht, Wilhelm 165.
 Liga Niezależna [„Independent League“] 263.

Liga Własności Muncypalnej [„Municipal Ownership League“] 263.
 Lingg, L. 161. 162. 163. 164.
 Literatura radykalna w Stanach Zjednoczonych 261. 262.
 „Locofoco“, partja 34.
 London, Jack 261.
 Lonergan, W. P. 224.
 Longley, Alcander 94.
 „Looking Backward“ [„Rzut oka wstecz“], dzieło E. Bellamy'ego 211. 212.
 Lorenz 171.
 Los Angeles Socialist [„Socialista z Los Angeles“], tygodnik 231.
 Lowell, J. R. 56.

M.

Mac Clenllan, Jerzy B. 263.
 Mac Donald, A. J., pierwszy historyk komunistycznych gmin amerykańskich 39. 75. 90.
 Mac Donnell, J. P. 134. 135.
 Mac Glynn, ksiądz 184.
 Mac Gregor, H. 134.
 Mac Guire, P. J. 133. 135. 144. 146. 173. 175.
 Mac Kenna, sędzia 280.
 Mac Kinley, prezydent, prześladowania po jego zabiciu 249.
 Mac Mackin 184.
 Mac Neil, J. E. 193.
 Macdaniel, Osborne 56.
 Maclure, William 35. 42.
 Macluria, gmina owenitów 38.
 Maguire, M. 187. 188.
 Maily, W. 228.
 Malloney, J. F. 226.
 „Małe hordy“ w systemie Fouriera 50.
 „Małżeństwo złożone“, instytucja gminy Oneida 25.
 Manifest Komunistyczny 100 — 101. 193 — 194.
 Marchand 88. 283.
 Marks, Karol 9. 100. 101. 112. 114. 115. 243. 244. 245. 249. 257.
 Matchett, K. H. 187.
 Mazzini, J. 112.
 Meacham, Józef, „starszy“ szekierów 14.
 Meier, C. 170. 171.
 Meilbeck, L. 170.
 „Menschheit wie sie ist und wie sie sein sollte“ [„Jaka jest ludzkość, a jaka być powinna?“], pierwsza praca Weitlinga 102. 283.
 Metz, Chrystjan, założyciel gminy Amana 20. 21.
 Międzynarodowe Stowarzyszenie Ludu Pracującego [„International Working People's Association“], anarchistyczne 153. 155. 157.
 Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotnicze [„International Working Men's Association“], europejskie: jego dzieje 110 — 115; jego program 112 — 113; jego zjazdy 114 — 115; jego położenie w 1875 roku 131. 132; formalne jego rozwiązanie 132.
 Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotników [„International Working Men's Association“], amerykańskie 165. 166.
 Międzynarodówka a akcja polityczna 130. 131.
 Międzynarodówka w Stanach Zjednoczonych 124 — 133.
 Międzynarodowy Związek Socjalnej Demokracji [„Alliance Internationale de la Democratie Socialiste“] 115.
 Molkenbuhr, H. 155.
 Morgan, kandydat Hearsta 264.
 Morgan, Lewis H. 257.
 Morgan, T. J. 176. 177. 199. 201.
 Most, Jan 151. 152 — 153. 156.
 Most-Grottkau, dyskusja 156.
 „Motylkowy“ [„papillone“] popęd podług teorii Fouriera 47.
 Moyer, Karol H., jego sprawa 277 — 282.

N.

„Nacjonalistyczny“ ruch, jego dzieje 212.
 Nakazy sądowe przeciw strajkom 209. 210. 270.
 „Naprzód“, socjalistyczny dziennik w żargonie żydowskim 232.
 Narodowe Zjednoczenie Robotnicze [„National Labor Union“] 116 — 124. 134; jego zjazdy 116 — 118. 120. 122 — 124. 134.
 Nashoba, gmina, jej dzieje 41. 42.
 „National Socialist“ [„Socialista Amerykański“], organ Socjalistycznej Partji Robotniczej 146.
 Nauvoo, gmina, jej dzieje 82. 83.
 Neebe, O. W. 161. 162. 164.
 Neef, profesor 36.
 Nepszava [„Naprzód“], socjalistyczny tygodnik węgierski 232.
 Neue Zeit [„Nowe Czasy“], dziennik socjalistyczny w Louisville 144.
 New Harmony Gazette [„Gazeta z New Harmony“], organ gminy owenitów 39. 42.

New Harmony, gmina, jej dzieje 35—40.
 New Lanark, wzorowa osada fabryczna Owena w Szkocji 30. 31.
 Newport Socialist [„Socjalista z Newport“], tygodnik 232.
 New Times [„Nowe Czasy“], tygodnik socjalistyczny 232.
 New Yorker Volkszeitung [„Nowojorska Gazeta Ludowa“] 122. 146. 157. 167. 177. 186. 217. 218. 232.
 Niemieccy emigranci na początku XIX wieku 100. 101.
 Niepowodzenia komunistycznych gmin „niereligijnych“, ich przyczyny 88. 89.
 Nordhoff, Karol, jego spostrzeżenia 11. 88. 91. 92. 93.
 „Nouveau Monde Industriel“ [„Nowy Świat Przemysłowy“], dzieło K. Fouriera 46.
 Nowożytny socjalizm, jego rozwój w Stanach Zjednoczonych 94—98.
 Noyes, J. H., historyk i założyciel gminy Oneida 11. 24. 26. 27. 89. 92.
 Nye Tid [„Nowe Czasy“], socjalistyczny tygodnik szwedzki 145.

O.

Ogólny Niemiecki Związek Robotniczy [„General German Labor Association“, „Allgemeiner Deutscher Arbeiterverein“] 122. 124. 125.
 Ogólny Związek Robotniczy [„General Working Men's League“, „Allgemeiner Arbeiterbund“] Weitlinga 94. 105—107.
 Ohio, falanga 74.
 Ohio Socialist [„Socjalista z Ohio“], tygodnik 232.
 Oklahoma Socialist [„Socjalista z Oklahomy“], tygodnik 232.
 Okres przed wojną 98. 100—109.
 Oneida Circular [„Biuletyn Oneidy“], organ gminy Oneida 26.
 Oneida, gmina 24—27. 92.
 Orvis, Jan 57. 68.
 Oświata wśród komunistów 93.
 „Our Land and Land Policy“ [„Nasza ziemia i polityka agrarna“], pierwsza praca ekonomiczna Henryka George'a 179.
 Owenitów gminy: ich charakterystyka 12; ich dzieje 35—44.
 Owen, Robert 10. 17. 28—34. 35—40.

42. 77. 79. 89.
 Owen, Robert Dale, syn Roberta Owena 34. 35. 42.
 Owen, William, syn Roberta Owena 39.

P.

Parker, Alton B. 264.
 Parker, Teodor 56. 68.
 Parsons, Łucja 175.
 Parsons, R. A. 134. 144. 152. 153. 157. 158. 159. 160. 161. 162. 163. 164. 173. 175. 283.
 Partja Ludowa [„People's Party“] 212. 213.
 Partja Robotnicza [„Working Men's Party“] 34.
 Partja Robotnicza stanu Illinois [„Labor Party of Illinois“] 129.
 Partja Rzeczypospolitej [„Commonwealth Party“], jej powstanie 186.
 Partja „Wolnej Ziemi“ [„Free Soil Party“] 101. 105. 116.
 Partja Zjednoczonej Pracy [„Union Labor Party“]: w Wisconsinie 178; w Kalifornii 262.
 Peabody, Elżbieta P. 65. 68.
 Peabody, Jakub A. 278. 279.
 Peace Union, osada fourierystów 71. 72.
 People [„Lud“], organ Socjalistycznej Partji Robotniczej 195. 217. 218. 228. 248. 283.
 Perfekcjonizm 24—27.
 Petersen, C. A. 124.
 Pettibone 277. 279. 280. 281.
 Phalanx [„Falanga“], organ fourieryzmu 56. 58.
 Philadelphia Tageblatt [„Dziennik Filadelfijski“], codzienne pismo socjalistyczne 144. 146. 157. 232.
 Phillips, Wendell 58. 124.
 Pink, C. 171. 173.
 Pittsburska Proklamacja 153. 154.
 Pittsburski strajk 142.
 Polityczna akcja socjalistyczna 98. 130. 131. 138. 139. 169—187. 251—252. 254—255.
 „Popędy“ w teorii Fouriera 47.
 Populistyczny ruch, jego rozwój 212. 213. 246. 264.
 Postępowa Partja Robotnicza [„Progressive Labor Party“], jej powstanie 185.
 Powderly, T. V. 193. 195.
 Powodzenie gmin religijnych, przyczyny tego 89.
 Powolny rozwój socjalizmu w Stanach Zjednoczonych, przyczyny tego 97—98. 243—245. 249. 256.

Praast, R. 167.
 Pracowitość komunistów 91. 92.
 Present [„Teraźniejszość“], organ
 fourierystów 57.
 Program Międzynarodówki 112. 113.
 Program partji Greenbackerów 176. 177.
 Program Rycerzy Pracy 193. 194.
 Program Socjalistycznej Partji 234—236.
 Program Socjalistycznej Partji Robotni-
 czej 236—237.
 Program Socjalno-Demokratycznej Partji
 Robotniczej 133.
 Program Zjednoczonej Partji Robotni-
 czej stanu New-York 183.
 „Progress and Poverty“ [„Postęp
 i Nędza“], dzieło H. George'a 179—
 181.
 Proudhon, P. J. 150.
 Przemysłowe Stowarzyszenie Obywateli
 [„Citizens Industrial Association“]
 268—269.
 Przemysłowi Robotnicy Świata [„Indus-
 trial Workers of the World“] 253.
 254. 255. 272—276; ich odezwa
 programowa 273—274.
 Pullman, J. M. 208.

R.

Rand, Carrie 266.
 Rapp, Jerzy, założyciel stowarzyszenia
 Harmonja 16. 92.
 Raymond, Henryk J. 55.
 Referendum [„Referendum“], tygo-
 dnik socjalistyczny 232.
 Reichert, Fryderyk 16.
 Reimer, O. 156. 167. 283.
 Religijne gminy 12.
 Rimmel, V. 226.
 Republik der Arbeiter [„Re-
 publika Robotnicza“], organ Weit-
 linga 103. 104.
 Revolution [„Rewolucja“], pismo
 Weydemeyera 106. 283.
 „Revolutionäre Kriegskunst“
 [„Rewolucyjna sztuka wojskowa“],
 broszura J. Mosta 158.
 Revue Icarienne [„Przegląd Ika-
 ryjski“], czasopismo 94.
 Richardson, J. 42.
 Ripley, Jerzy 56. 58. 62. 64. 65. 66. 68.
 Ripley, Zofja 65.
 Robertson, J. 282.
 Robotnicy niezorganizowani, ich fawo-
 ryzowanie 268—269.
 Robotnicza Partja Kalifornji [„Working
 Men's Party of California“] 171—173.

Robotnicza Partja Reformy [„Labor Re-
 form Party“] 120. 123.
 Robotnicza Partja Stanów Zjednoczo-
 nych [„Working Men's Party of the
 United States“] 135.
 Robotnik, socjalistyczny tygodnik
 polski 232.
 Rochesterski zjazd Socjalistycznej Partji
 Robotniczej 219—220.
 Roe, Daniel 40.
 Roosevelt, Teodor 182. 264.
 Rosa, Rudolf 109. 283.
 Rosenberg, W. L. 167. 168.
 Rozłam w Socjalistycznej Partji Robo-
 tniczej 216—221. 250—252.
 Rozwój przemysłu w Stanach Zjedno-
 czonych 96. 97. 244—245.
 Ruch socjalistyczny w Europie, jego
 odrodzenie 110—111.
 Rycerze Pracy [„Knights of Labor“]:
 ich dzieje 191—195; ich program
 193—194.

S.

Saint John 279.
 Saint-Louis Labor [„Praca w St-
 Louis“], tygodnik socjalistyczny 232.
 Saint-Simon, Henryk, utopista francu-
 ski 10.
 San Francisco Truth [„Prawda
 z San Francisco“], organ Socjalisty-
 czej Partji Robotniczej 157.
 Sanial, L. 168. 199. 217.
 Sargant, W. L. 38.
 Sauva, A. 85 134.
 Savary 144.
 Say, Tomasz 36.
 Scalpellino [„Dłutko“], socjalisty-
 czny tygodnik włoski 232.
 Scates, L. M. 223.
 Schetterby, dr. 75.
 Schilling, J. A. 134. 158.
 Schlegel, Edward 116.
 Schlueter, H. 146.
 Schmidt, dr. E. 171.
 Schnaubelt, R. 160. 161.
 Schwab, J. 152.
 Schwab, M. 158. 161. 162. 163. 164.
 Sekciarskie gminy, ich dzieje 14—27.
 Seliger, W. 161. 163.
 Separatyści, sekta religijna 16. 18.
 Seubert, F. 156.
 Shaw, A., historyk Ikarji 11. 80.
 Shaw, Franciszek G. 56.
 Sherman, Karol O. 275. 276.
 Sieverman, F. J. 224.
 Sinclair, Upton 260. 261.

- Slobodin, H. L. 218.
 Smolnikar, A. B. 72.
 Social Democrat [„Sojalny Demokrata“], tygodnik w Milwaukee 144.
 Social Democratic Herald [„Herold Sojalno-Demokratyczny“], tygodnik 232.
 „Social Destiny of Man“ [„Społeczne przeznaczenia człowieka“], dzieło A. Brisbane'a 53.
 Socialist [„Sojalista“], tygodnik w Washingtonie 232.
 Socialist, organ Sojalno-Demokratycznej Partji Robotniczej 134. 135.
 Socialist, tygodnik w Detroit 144.
 Sojalistyczna akcja polityczna 98. 130. 131. 138. 139. 169 — 187. 251 — 255.
 Sojalistyczna Liga Zawodowa i Robotnicza [„Socialist Trade and Labor Alliance“] 201 — 203. 216. 217. 253. 275. 276.
 Sojalistyczna metoda propagandy 150.
 Sojalistyczna Partja [„Socialist Party“]: jej dzieje 227. 228 — 233; jej program 234 — 236; jej stan obecny 228 — 232. 246. 247. 250 — 256. 261. 264 — 267. 271 — 272. 276; sprawozdanie na kongres stuttgarcki 259 — 282.
 Sojalistyczna Partja Robotnicza [„Socialist Labor Party“]: jej znaczenie 136 — 140; jej dzieje 140 — 203. 216 — 221; jej zjazdy 135. 145. 146. 147. 155. 156. 165 — 169. 228; jej program 236 — 237; początki jej istnienia 144. 145; jej akcja polityczna 169 — 187; jej stan obecny 228 — 233. 243 — 258. 265; sprawozdanie na kongres amsterdamski 243 — 250; sprawozdanie na kongres stuttgarcki 250 — 258; jej wniosek na międzynarodowy zjazd amsterdamski 257.
 Sojalistyczna prasa 231. 232. 248. 265 — 266.
 Sojalistyczne głosy 229 — 230. 247. 248. 250. 251. 264.
 Sojalistyczne Towarzystwa Gimnastyczne 107 — 108.
 Sojalistyczne Towarzystwo Międzyuniwersyteckie [„Intercollegiate Socialist Society“] 266.
 Sojalistyczny pogląd na społeczeństwo 148.
 Sojaliści w wojnie domowej 108. 109.
 Sojalizm a anarchizm, porównanie 148 — 150.
 Sojalizm a teoria „Jedynego Podatku“, porównanie 182 — 183.
 Sojalizm chrześcijański 214. 215.
 Sojalizm dzisiejszy 99. 204 — 233. 243.
 Sojalizm Fabjański 215.
 Sojalizm, jego pochodzenie 7. 8.
 Sojalizm naukowy 8. 9.
 Sojalizm utopijny 8. 9.
 Sojalna Demokracja Amerykańska [„Social Democracy of America“], jej powstanie 222. 223.
 Sojalna Partja New-Yorku i okolicy [„Social Party of New-York and vicinity“] 124.
 Sojalno-Demokratyczna Partja Amerykańska [„Social Democratic Party of America“], jej powstanie 223.
 Sojalno-Demokratyczna Partja Robotnicza [„Social Democratic Working Men's Party“] 130. 133. 134. 283.
 Sodus Bay, falanga 73.
 Sorge, F. A. 107. 125 — 127. 128. 131. 132. 134. 135. 283.
 Southern Socialist [„Sojalista z Południa“], miesięcznik 231.
 Sovereign, J. R. 193. 195.
 Sojal Demokrat [„Sojalny Demokrata“], organ Sojalno-Demokratycznej Partji Robotniczej 135.
 Soziale Republik [„Republika Sojalistyczna“], organ Ogólnego Związku Robotniczego 106. 107. 283.
 Sojalist [„Sojalista“], oficjalny organ niemiecki Sojalistycznej Partji Robotniczej 157. 167.
 Speyer, C. 132.
 Speyer, J. G. 134.
 Spies, August 152. 153. 155. 158. 159. 161. 163. 164.
 Sprawiedlnost [„Sprawiedliwość“], sojalistyczny tygodnik czeski 232.
 „Sprawiedliwy Bank Wymiany Pracy“ pomysłu R. Owena 33.
 Standard [„Sztandar“], organ Henryka George'a 183.
 Star [„Gwiazda“], dziennik sojalistyczny w St.-Louis 144.
 Stedman, S. 223. 224.
 Stephens, U. S. 192. 193. 194.
 Steunenberg, Franciszek 279. 280. 282.
 Stone, N. J. 224.
 Strajk w Buffalo 206. 207.
 Strajk w Coeur d'Alene 206.
 Strajk w Colorado 277 — 278.

- Strajk w Homestead 205. 206.
 Strajk w Pullman 208. 209.
 Strajk w Tennessee 207. 208.
 Strasser, A. 134. 135. 147.
 Straubert, F. 170. 171.
 Struve, G. 106.
 Swinton, J. 144. 185.
 Sylvia, stowarzyszenie fourierystów
 71 — 72.
 Sylvis, William H. 118 — 121. 122. 123.
 Szewicz, S. E. 146. 167. 184.
 Szekierzy, ich zwyczaj i gminy 14—16.
 Szkoła nauk społecznych imienia p.
 Rand („Rand School of Social Sci-
 ence“) 266.

T.

- Teksas, gmina ikaryjska, jej dzieje
 79 — 82.
 „Théorie des quatre Mouvements“ („Teo-
 rja Czterech Ruchów“), pierwsze
 dzieło K. Fouriera 46.
 Thoreau, Henryk D. 65.
 Tillbach, Alojzy 109.
 Times („Czas“), tygodnik socjalisty-
 czny w Indianapolis 144.
 Tocsin („Dzwon“), organ fouriery-
 rystów 75.
 Toiler („Pracownik“), tygodnik so-
 cjalistyczny 232.
 Tolain, H. L. 112.
 „Traité de l'association do-
 mestique“ („Traktat o stowa-
 rzyszeniu domowym“), dzieło K. Fou-
 riera 46.
 Transcendentalizm 65. 66.
 Tribune („Trybuna“) 54. 55. 61. 62.
 Troost, dr., Gerard 36.
 Trumbull, falanga 73. 74.
 Truth („Prawda“), organ amerykań-
 skiego Międzynarodowego Stowa-
 rzyszenia Robotników 165. 166.

U.

- Uczciwość komunistów 93.
 Union des Travailleurs („Zwią-
 zek Robotniczy“), francuski tygo-
 dnik socjalistyczny 232.
 Untermann, Ernest 246.
 Urozmaicony tryb życia komunistów 92.
 Utopijny socjalizm 8. 9. 10; jego wpływ
 na rozwój nowoczesnego socjali-
 zmu 94.

V.

- Van Amringe 74.
 Van Patten, Filip 144. 145. 146. 151.
 154. 155. 172. 175. 188. 194.
 Viereck, L. 147.
 Voice of the People („Głos Lu-
 du“), organ Socjalistycznej Partji
 Robotniczej 157.
 Vogt, Hugo 155. 184. 217.
 Volksstimme des Westens
 („Zachodni Głos Ludu“), socjalisty-
 czny dziennik w St-Louis 144.
 Vorbote („Zwiastun“): jako organ
 socjalistyczny 135. 145. 146; jako
 organ anarchistyczny 157.
 Vorwaerts („Naprzód“), organ So-
 cjalistycznej Partji Robotniczej 217.
 Vorwaerts, dziennik socjalistyczny
 w Newarku 144.
 Vorwaerts, dziennik socjalistyczny
 w Milwaukee 145.
 „Voyage en Icarie“ („Podróż do
 Ikarji“), utopijna powieść Cabeta 77.
 Vrooman, W. 184.

W.

- Walki z anarchizmem 148 — 157.
 Walster Otton 132.
 Waltershausen, S. 107.
 Walther, Otto 144.
 Ward, O. 171. 173.
 Wayland, J. A. 221.
 Weaver, J. B. 175. 213.
 Wells, Jerzy Duncan 67.
 Weitling, Wilhelm 101 — 105.
 Weitlinga komunizm 101. 102.
 Weydemeyer, Józef 106. 109.
 Wheelock, E. D. 215.
 Whitacker, Jakub, „starszy szkie-
 rów“ 14.
 Whitby, R. 42.
 White, W. E. 224.
 Whitley, T. W. 57. 71.
 Willard, C. F. 222.
 Williams, Ezekjel 34.
 Willich, August 109.
 Wilshire's Magazine („Pismo
 Wilshire'a“), miesięcznik socjalisty-
 czny 231.
 Wing, Szymon 187.
 Wisconsin's falanga 60. 69 — 71.
 Wood, sędzia 282.
 Woodhull, Wiktorja 126. 127.
 Woodhull and Claflin's Wee-
 kly („Tygodnik Woodhullowej i Cla-
 flinowej“) 126.

Worker („Robotnik“), tygodnik socjalistyczny 232.
 Working Mans Advocate („Rzecz-
 cznik Robotnika“), organ oweni-
 tów 34.
 Workmen's Advocate („Obroń-
 ca Robotniczy“), oficjalny organ So-
 cjalistycznej Partji Robotniczej 167.
 Wright, Kamila 42.
 Wright, Franciszka 34. 41. 42.
 Wright, J. L. 192.
 Wright, Łucja, szekierka 14.
 „Wzajemna krytyka“ u perfekcjonistów
 25. 26. 27.

Y.

Yellow Springs, gmina owenitów 40. 41.
 Young America („Młoda Amery-
 ka“), organ owenitów 34.

Z.

Zachodnia Federacja Górników („We-
 stern Miners Federation“) 230. 274.
 276. 277. 278. 279. 280. 281.
 Zachodni Związek Robotniczy („Western
 Labor Union“) 230. 231.
 Zajścia na Tompkins Square 128—129.
 „Zażalenia Pracy“ („Labor's Bill of Gri-
 evances“) 270.
 Zjazd Greenbackerów 174.
 Zjazdy Międzynarodówki 114. 127. 130.
 132.
 Zjazdy Narodowego Zjednoczenia Ro-
 botniczego 116. 117. 118. 119. 120.
 122—124. 134.

Zjazdy Przemysłowych Robotników
 Świata 274 — 276.
 Zjazdy Socjalistycznej Partji Robotni-
 czej 135. 145. 146. 147. 155. 157.
 165 — 169.
 Zjazdy Socjalno-Demokratycznej Partji
 Robotniczej 133. 134.
 Zjednoczenie Obywatelskie („Civic Fe-
 deration“) 252. 255. 269.
 Zjednoczenie Reformy Społecznej („So-
 cial Reform Unity“), falanga fourie-
 rowska 72.
 Zjednoczenie Robotników Niemieckich
 miasta New-York („United German
 Trades of the City of New-York“) 189.
 190.
 Zjednoczenie Robotników Żydowskich
 („United Hebrew Trades“) 190. 191.
 202.
 Zjednoczenie Towarzystw Gimnasty-
 cznych Północnej Ameryki („United
 Gymnastic Unions of North Ame-
 rica“, „Vereinigte Turnvereine Nord-
 amerika's“) 107. 108.
 Zjednoczenie w Ontario, falanga fou-
 rierowska 73.
 Zjednoczeniowa konferencja w New-
 Jersey 253 — 256; jej odezwa 254—
 255.
 Zjednoczona Partja Robotnicza („Uni-
 ted Labor Party“) w Chicago 178.
 Zjednoczona Partja Robotnicza w New-
 Yorku 179. 183 — 185.
 Zjednoczony Międzynarodowy Związek
 Robotników Przemysłu Metalowego
 („United Metal Workers Internatio-
 nal Union“) 274.
 Zoar, gmina, jej dzieje 18 — 20.

SPIS RZECZY.

	Strona
Przedmowa autora	5
Uwagi ogólne. Przewrót w przemyśle w wieku XIX. — Teorie socjalistyczne i socjalizm. — Socjalizm „utopijny“, jego charakterystyka i pochodzenie. — Rozwój socjalizmu nowoczesnego. — Porównanie socjalizmu utopijnego z nowoczesnym	7

Część I.

Początki socjalizmu.

Wstęp. Socjalizm utopijny i eksperymenty kpmunistyczne. Eksperymenty komunistyczne, jako przejaw socjalizmu „utopijnego“. — Stany Zjednoczone, jako główne pole działania gmin socjalistycznych. — Ilość, rozmiary i klasyfikacja amerykańskich gmin komunistycznych.	10
---	----

Rozdział I.

Gminy Sekciarskie.

I. Szekierzy. Pochodzenie i rozwój sekty. — Organizacja społeczna i klasy. Wierzenia religijne i tryb życia. — Komunizm szekierów	14
II. Stowarzyszenie Harmonja. „Separatyści“ i Jerzy Rapp. — Wędrowni rappistów. — „Hrabia de Leon“. — Obecny stan stowarzyszenia i nagromadzone przez nie bogactwa	16
III. Zoar. Przybycie sekty do Stanów Zjednoczonych. — Józef Baeumeler. — Założenie gminy Zoar. — Zarejestrowanie statutu. — Procesy. — Rozwiązanie gminy	18
IV. Gmina Amana. „Towarzystwo Prawdziwego Objawienia“. — Chrystjan Metz i Barbara Heynemann. — Pierwsza osada w pobliżu Buffalo. — Przesiedlenie się do stanu Iowa. — Siedm wiosek gminy Amana. — Administracja gminy. — Obyczaje i tryb życia	20
V. Bethel i Aurora. Zmienne koleje losów dra Keila. — Życie i zatrudnienia komunistów. — Swobodna organizacja gminy. — Rozwiązanie gminy	22
VI. Gmina Oneida. John Humphrey Noyes i „perfekcjonizm“. — Założenie osady Oneida. — Wysoki poziom kultury w gminie. — Wierzenia religijne. — „Małżeństwo złożone“. — Szkoły i literatura. — Próbk „wzajemnej krytyki“. — Przekształcenie gminy w towarzystwo akcyjne	24

Rozdział II.

Okres Owenitów.

- I. **Robert Owen.** Życie Owena. — Teoria tworzenia się charakteru ludzkiego. — Fabryczna osada New-Lanark. — Wspólnicy Owena. — Nawrócenie się Owena na komunizm. — Teorie przeobrażenia społeczeństwa. — Eksperymenty społeczne. — Praca propagandystyczna w Anglii i w Stanach Zjednoczonych. — „Sprawiedliwy Bank Wymiany Pracy“. — „Związek Wszystkich Klas i Narodów“. — Śmierć Owena. — Robert Dale Owen. — Bracia Evansowie. — Pierwsza polityczna partja robotnicza w New-Yorku 28
- II. **New Harmony.** Położenie i wygląd osady. — Założyciele gminy. — Różnorodny tłum osadników. — Siedm „konstytucji“ gminy. — Rozdział gminy. — Upadek New Harmony 35
- III. **Gmina Yellow Springs.** Swedenborgianie z Cincinnati. — Dr. Roe. — Zapał osadników. — Krótki żywot gminy 40
- IV. **Nashoba.** Życie Franciszki Wright. — Cel i ustrój osady. — Zaniechanie eksperymentu 41
- V. **Inne eksperymenty owenitów.** Gmina Haverstraw i „Kościoł Rozumu“. — Gmina Cocksackie i dyskusje nad statutami. — Nieszczęsne losy gminy Kendal 42

Rozdział III.

Okres Fourierystów.

- I. **Karol Fourier.** Jego życie i teorje. Wychowanie Fouriera. — Jego utwory. — Harmonja powszechna, popędy, ciążenie, grupy i serje. — Falanga. — Małe hordy. — Podział zysków. — Kosmogonja. — Skon Fouriera. 45
- II. **Fourieryzm w Stanach Zjednoczonych.** Albert Brisbane. — „Społeczne Przeznaczenia Człowieka“. — Horacy Greeley. — „New York Tribune“ a fourieryzm. — Prace Parke Godwina. — „The Phalanx“. — „The Harbinger“. — Jerzy Ripley, Karol A. Dana, Jan S. Dwight i William Channing. — Objazdy z odczytami. — Fourierowskie stowarzyszenia i jzajdy. 52
- III. **Falangi fourierowskie.** Cechy eksperymentów fourierowskich w Stanach Zjednoczonych. — Przyczyny ich niepowodzeń. — Późniejsze losy Greeley'a, Brisbane'a, Ripleya, Dana i Dwight'a. 59
- IV. **Falanga Północno-amerykańska.** Założenie osady. — Zatrudnienia członków. — „Sprawiedliwa proporcja“ w podziale zysków. — Upadek falangi. — Pożar młynu. — Rozwiązanie falangi 62
- V. **Brook Farm.** „Klub Transcendentalny“. — „The Dial“. — Deklaracja zasad i statuty. — Szkoła i uczniowie. — Praca i rozrywki. — Nawrócenie się osadników na fourieryzm. — Rozgłos gminy. — Pożar falansteru. — Upadek gminy 65
- VI. **Falanga Wisconsinńska czyli Ceresco.** Warren Chase. — Miasto fourierowskie. — Dobrobyt materialny. — Gospodarstwo domowe zrzeszone a indywidualne. — Polubowne rozwiązanie gminy. 69
- VII. **Grupa Pensylwańska.** Stowarzyszenie Sylvania. — Osada Peace Union. — Zjednoczenie Reformy Społecznej. — Falanga Leraysville 71
- VIII. **Grupa Nowojorska.** Cztery falangi wspólnego pochodzenia. — Amerykańskie Zjednoczenie Przemysłowe 73

IX. Grupa stanu Ohio. Falangi: Trumbull, Ohio, Clermont, Integralna i Kolumbijska	73
X. Inne eksperymenty fourierowskie	74

Rozdział IV.

Gminy Ikaryjskie.

I. Pochodzenie Ikarji. Szczepan Cabet. — Jego udział w ruchu rewolucyjnym. — Wygnanie z kraju. — „Voyage en Icarie“. — Plan osady komunistycznej. — Ruch „ikaryjski“. — Nabycie gruntów w Teksasie. — Wyjazd „awangardy“	76
II. Teksas. Wylądowanie „awangardy“. — Oszustwo agenta „Peters Company“. — Śmiertelność i choroby wśród ikaryjczyków. — Powrót do Nowego Orleanu. — Przybycie Cabeta i jego zwolenników.	79
III. Nauvoo. Miasto i jego założyciele, mormoni. — Okres rozkwitu. — Administracja osady. — Waśnie. — Wykluczenie i śmierć Cabeta.	82
IV. Cheltenham. Konserwatyści a radykali	84
V. Iowa. Upadek osady w Nauvoo. — Przeprowadzka do stanu Iowa. — Ciężkie warunki życia pionierów. — Starzy a młodzi. — Gorące spory. — Sądowe rozwiązanie gminy. — „Wspólnota Ikaryjska“. — „Icaria Speranza“. — „Nowa Wspólnota Ikaryjska“	85
Uwagi i wnioski. Pomyślny rozwój gmin sekciarskich, a niepowodzenia gmin niereligijnych. — Wpływ urządzeń komunistycznych na rozwój charakteru. — Przedsiębiorczość i pomysłowość. — Pracowitość i moralność, zdrowie i długowieczność, oświata i kultura	88

Część II.

Ruch nowożytny.

Wstęp. Rozwój socjalizmu nowożytnego w Stanach Zjednoczonych. Ognia, łączące początki ruchu z ruchem nowoczesnym. — Różnica charakteru i pochodzenia między ruchem dawnym a nowym. — Społeczne i gospodarcze przeobrażenia Stanów Zjednoczonych. — Powstanie przemysłu fabrycznego. — Utworzenie się klas społecznych. — Walki między kapitałem a pracą. — Powolny rozwój socjalizmu w Stanach Zjednoczonych. — Ekonomiczne, historyczne i polityczne tego przyczyny. — Podział dziejów nowoczesnego socjalizmu w Stanach Zjednoczonych na okresy	94
--	----

Rozdział I.

Okres przed wojną.

i. Początki ruchu. Emigranci niemieccy. — Kluby komunistyczne. — „Germania“	100
Wilhelm Weitling i Ogólny Związek Robotniczy. Wilhelm Weitling. — Jego dzieciństwo i młodość. — „Gwarancje Harmonji i Wolności“. — Teoria Weitlinga. — Pierwszy przyjazd do Stanów Zjednoczonych. — Rewolucja 1848 r. — Powrót do Ameryki. — „Republika Robotnicza“. — „Centralny Komitet Zjednoczonych Zawodów“. — Pierwszy	

- ogólno-państwowy zjazd robotników niemieckich na ziemi amerykańskiej. — Ogólny Związek Robotniczy. — Osada komunistyczna w stanie Iowa. — Józef Weydemeyer. — „Die Revolution“. — „Die Soziale Republik“. 101
- III. Towarzystwa gimnastyczne.** Powstanie towarzystw. — „Gimnastyka Umysłowa“. — Socjalistyczny Związek Gimnastyczny. — Znaczenie towarzystw gimnastycznych w początkach ruchu socjalistycznego w Ameryce 107
- IV. Klub Komunistyczny.** Skład jego członków. — Statuty i działalność klubu. 108
- V. Socjaliści niemieccy w wojnie domowej.** Pułki gimnastyków niemieckich. — Weydemeyer, Willich i inni socjaliści niemieccy w szeregach armji stanów północnych 108

Rozdział II.

Okres tworzenia organizacji.

- I. Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotnicze.** Rzut oka na ekonomiczną i polityczną sytuację w dobie powstania Międzynarodówki. — Bezpośrednie okoliczności jej powstania. — Jej program. — Sposoby działania. — Zjazdy. — Karol Marks a Michał Bakunin. — „Alliance Internationale de la Democratie Socialiste“. — Przeniesienie rady generalnej do New-Yorku 110
- II. Międzynarodówka a Narodowe Zjednoczenie Robotnicze.** — Robotnicze związki zawodowe po zakończeniu wojny domowej. — Utworzenie Narodowego Zjednoczenia Robotniczego. — William H. Sylvis, jego życie i działalność w ruchu robotniczym. — Stosunki jego z europejską Międzynarodówką. — Międzynarodówka a Narodowe Zjednoczenie Robotnicze. — Socjaliści niemieccy w Zjednoczeniu Robotniczym. — Dr. A. Douai. — Rozkład Narodowego Zjednoczenia Robotniczego 116
- III. Międzynarodówka w Stanach Zjednoczonych.** Socjalna Partja New-Yorku i okolic a Ogólny Niemiecki Związek Robotniczy. — „Sekcje“ Międzynarodówki w New-Yorku, Chicago i San Francisco. — Utworzenie prowizorycznego komitetu centralnego. — Szybki rozrost organizacji. — Kłopoty z „sekcją Nr 12“. — Utworzenie Północno-Amerykańskiej Federacji. — F. A. Sorge. — Kryzys przemysłowy 1873 roku. — Demonstracja na Tompkins Square. — Pochody bezrobotnych. — Partja Robotnicza stanu Illinois a Socjalno-Demokratyczna Partja Robotnicza Północnej Ameryki. — Rozłam w szeregach Międzynarodówki amerykańskiej. — Koniec Międzynarodówki 124
- IV. Utworzenie Socjalistycznej Partji Robotniczej.** Rozwój Socjalno-Demokratycznej Partji Robotniczej. — Ostatni zjazd Narodowego Zjednoczenia Robotniczego. — Zjednoczenie organizacji socjalistycznych. — Utworzenie Robotniczej Partji Stanów Zjednoczonych. — Zmiana nazwy na „Socjalistyczną Partję Robotniczą Stanów Zjednoczonych“. 133

Rozdział III.

Socjalistyczna Partja Robotnicza.

- I. Znaczenie Socjalistycznej Partji Robotniczej w całokształcie ruchu socjalistycznego.** Przeszkody w rozwoju partji. — Usiłowania celem „z amerykańskości“ ruchu socjalistycznego. — Stosunek ruchu do związków zawodowych. — Akcja polityczna a sojusze z innymi

partjami.— Powolny rozwój partji.— Walka z anarchizmem.— Ważnie wewnętrzne. — Zaslugi Socjalistycznej Partji Robotniczej. . . . 136

II. Losy Socjalistycznej Partji Robotniczej.

1. Pierwsze powodzenia i porażki. Strajki kolejowe 1877 r.— Utarczki z milicją. — Niszczenie majątku kolei. — Pochwycenie władzy w Saint Louis. — Propaganda socjalistyczna. — Wzrost partji. — Zjazdy ogólnopństwowe w Newarku i w Allegheny City.— Założenie „New-Yorker Volkszeitung“. — Przybycie wychodźców politycznych z Niemiec. — Zjazd ogólnopństwowy w New-Yorku. 140

2. Walki z anarchizmem. Teorja a praktyka anarchizmu. — Porównanie socjalizmu z anarchizmem. — Anarchizm w Europie i w Stanach Zjednoczonych. — „Rewolucyjna Socjalistyczna Partja Robotnicza“. — Jan Most. — Zjazd w Pittsburgu w 1883 roku. — Międzynarodowe Stowarzyszenie Ludu Pracującego. — „Proklamacja Pittsburska“. — Rozrost ruchu anarchistycznego. — Polemiki między socjalistami a anarchistami.— Zniknięcie Filipa Van Pattena.— Pertraktacje zjednoczeniowe między Socjalistyczną Partją Robotniczą a Międzynarodowym Stowarzyszeniem Ludu Pracującego. — Zjazd w Baltimore w 1883 r. — Dyskusja między Mostem a Grottkau'em. — Wznowienie działalności socjalistów 148

3. Tragiedja Chicagoska. Zastój w przemyśle w latach 1884—1886. — Ruch o ośmiogodzinny dzień roboczy. — „Internacjoniści“ i ich stosunek do tego ruchu. — Strajk u Mac Cormicka. — Mityng na Haymarket. — Bomba. — Oburzenie ludności na anarchistów.— Aresztowanie i proces Spiesa, Schwaba, Fieldena, Parsonsa, Fischera, Engela, Lingga i Neebego. — Biograficzne notatki o uwieczonych. — Skazanie i stracenie anarchistów chicagoskich 157

4. Okres odnowienia. Odnowienie ruchu socjalistycznego. — Podróż agitacyjna Liebknechta i Avelingów. — Zjazd w Buffalo w 1887 roku. — Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotników. — Dzieje, cele i siły tej organizacji. — Frakcje i rozłam w Socjalistycznej Partji Robotniczej. — Rywalizujące ze sobą zjazdy w Chicago. — Stałe postępy. — Zjazd nowojorski w 1896 r. — Kulminacyjny punkt rozwoju partji 164

III. Polityczne stanowisko Socjalistycznej Partji Robotniczej.

1. Polityka samodzielna. Pierwotne poglądy na akcję polityczną. — Pierwsze kampanje wyborcze. — Pierwsze zwycięstwo w Chicago. — Robotnicza Partja Kaliforniji. — Pierwsze socjalistyczne kandydatury prezydenckalne 169

2. Partja „Greenbackerów“. Pochodzenie tej partji. — Jej powstanie. — Rozwój i upadek. — Socjaliści na zjeździe „greenbackerów“ w 1880 r. — Pesymizm polityczny. — Sojusze z innymi partjami robotniczymi 174

3. Agitacja Henryka George'a. Życie Henryka George'a.— „Postęp i Nędza“. — Teorja „Jedynego podatku“. — Zjednoczona Partja Robotnicza. — Kampanja wyborcza w New-Yorku w 1886 r.— Porównanie socjalizmu z teorją „Jedynego Podatku“. — Socjaliści w ruchu George'owskim. — Zjazd w Syracuse w 1887 roku 179

4. Powrót do samodzielnej polityki. Postępowa Partja Robotnicza. — Kandydatury socjalistyczne w 1888 r. — Partja Rze-

czyzpospolitej. — Kampanja wyborcza w stanie New-York. — Prezydenckalne kandydatury Socjalistycznej Partji Robotniczej w 1892 i 1896 r. — Wzrost głosów Socjalistycznej Partji Robotniczej . . . 185

IV. Socjalistyczna Partja Robotnicza a Związki Zawodowe.

1. Organizacje lokalne. Sympatje związków zawodowych dla socjalizmu. — Centralny Związek Robotniczy i Centralna Federacja Robotnicza w New-Yorku. — Centralizacja związków zawodowych w innych miastach. — Zjednoczenie Robotników Niemieckich. — Zjednoczenie Robotników Żydowskich . . . 188

2. Rycerze Pracy. Powstanie i wzrost tego „zakonu“. — Urządzenia i ceremonje. — Deklaracja zasad. — Socjaliści wśród Rycerzy Pracy . . . 191

3. Amerykańska Federacja Robotnicza. Federacja zorganizowanych związków zawodowych i robotniczych Stanów Zjednoczonych i Kanady. — Jej powstanie i losy. — Rywalizacja między Federacją a Rycerzami Pracy. — Ośmiogodzinny dzień roboczy. — Amerykańska Federacja Robotnicza. — Jej walki i postępy. — Socjalistyczne rezolucje na dorocznych zjazdach Federacji . . . 195

4. Socjalistyczna Liga Zawodowa i Robotnicza. Organizacja Ligi. — Jej cele, sposoby działania i losy. — Upadek Ligi. 201

Rozdział IV.

Socjalizm dzisiejszy.

II. Źródła żywotne socjalizmu dzisiejszego. Koncentracja w przemyśle. — Potężne organizacje robotnicze. — Strajki w Homestead, Coeur d'Alene, Buffalo i Tennessee. — Strajk u Pullmana. — Milicja i nakazy sądowe. — Dzieło Edwarda Bellamy'ego „Rzut oka wstecz“. — Ruch „nacionalistyczny“. — Partja Ludowa. — Jej zjazd w Omaha i program. — Wzrost prądów socjalistycznych . . . 204

II. Rozłam w Socjalistycznej Partji Robotniczej. Nowe potrzeby ruchu socjalistycznego. — Wrogi stosunek przywódców partyjnych do związków zawodowych i ruchów reformatorskich. — Zatargi w łonie partji. — Wrogie frakcje. — Ostateczne zerwanie. — Zjazd rochesterski 1899 roku . . . 216

II. Partja Socjalistyczna. Nowe żywioły socjalistyczne. — Socjalna Demokracja Amerykańska. — Zjazd chicagoski 1898 roku. — Plan kolonizacji. — Socjalno-demokratyczna Partja. — Postępy tej partji. — Indianopolitański zjazd 1900 r. — Pertraktacje zjednoczeniowe z rochesterską frakcją Socjalistycznej Partji Robotniczej. — Niepowodzenie pertraktacji. — Rywalizujące ze sobą partje. — Wybory prezydenckalne 1900 roku. — Indianopolitański zjazd 1901 roku. — Ostateczne zjednoczenie. — Socjalistyczna Partja . . . 221

V. Obecny stan ruchu socjalistycznego. Osłabienie Socjalistycznej Partji Robotniczej. — Wzrost Socjalistycznej Partji. — Liczba jej członków. — Jej powodzenia przy wyborach. — Prasa partyjna. — Sympatje związków zawodowych. — Stan dzisiejszy ruchu i widoki na przyszłość. 227

Dodatki.

I. Program Socjalistycznej Partji . . . 234

II. Program Socjalistycznej Partji Robotniczej . . . 236

Uzupełnienia.

Lata ostatnie do 1907 roku włącznie.

Uwaga tłumacza	241
Sprawozdanie Socjalistycznej Partii Robotniczej na międzynarodowy kongres socjalistyczny w Amsterdamie 1904 roku. Powierzchnowe sądy o powolności rozwoju w Stanach Zjednoczonych. — Uwagi Marksa o ustroju republikańskim. — Społeczno-ekonomiczny rozwój Stanów po 1850 r. — Złudzenia ekonomiczne, wypływające z warunków amerykańskich. — Tak zwane „ruchy reformatorskie“ i t. zw. Partja Socjalistyczna. — Fałszerstwa wyborcze, dokonywane przez kapitalistów. — Rezultaty akcji wyborczej, jako niedostateczne kryterjum sił socjalizmu. — Nieprzejednane stanowisko Socjalistycznej Partii Robotniczej.	243
Sprawozdanie Socjalistycznej Partii Robotniczej na międzynarodowy kongres socjalistyczny w Stuttgarcie 1907 r. Szkodliwy wpływ rozłamu w amerykańskim obozie socjalistycznym na liczbę głosów socjalistycznych. — Zasadnicze przyczyny rozłamu. — Słabość czysto politycznego ruchu socjalistycznego i po trzeba oparcia się na ruchu ekonomicznym. — Wady dzisiejszych organizacji ekonomicznych proletariatu amerykańskiego. — „Przemysłowi Robotnicy Świata“. — Zjednoczeniowa konferencja w New-Jersey. — Jej odezwa. — Dążenia w szeregach Socjalistycznej Partii do połączenia się z Socjalistyczną Partją Robotniczą. — Wniosek Socjalistycznej Partii Robotniczej na kongres amsterdamski. — Niezawodne drogi, obrane przez Socjalistyczną Partję Robotniczą.	250
Sprawozdanie Socjalistycznej Partii na międzynarodowy kongres socjalistyczny w Stuttgarcie w 1907 r. Rozwój stosunków społeczno-ekonomicznych. — Korupcja kapitalistyczna. — Literatura radykalna. — Reformy polityczne. — Ruch Hearst'a. — Socjalistyczna Partja. — Prasa socjalistyczna. — Charakter ruchu. — Widoki na przyszłość. — Robotniczy ruch zawodowy i Amerykańska Federacja Robotnicza. — Faworyzowanie robotników niezorganizowanych. — Zjednoczenie Obywatelskie. — Amerykańska Federacja Robotnicza na widowni politycznej. — Niezadowolenie w szeregach Federacji. — Sprawa Moyera i Haywooda. — Przyczyny rozruchów w stanie Colorado. — Rząd bezprawia. — W poszukiwaniu ofiary. — Porwanie Moyera i Haywooda. — Epizod analogiczny.	259
Dostrzeżone błędy	283
Skorowidz	285





Biblioteka Główna
Akademii Obrony Narodowej

57478/2



12-057478-000-0